

PRZEGLĄD PRAWA ≡ I ADMINISTRACJI ≡

REDAKTOR:

Prof. Dr. ERNEST TILL

ZE SATŁYM UDZIAŁEM PROFESORÓW UNIWERSYTETU LWOWSKIEGO
I KRAKOWSKIEGO ORAZ PRAWNIKÓW ZAWODÓW PRAKTYCZNYCH

SPÓŁREDAKTOROWIE:

Dr. ROMAN LONGCHAMPS I JÓZEF MÜNZ

ROK XLVIII.



ROZPRAWY I ZAPISKI LITERACKIE

WE LWOWIE

CZCIONKAMI PIERWSZEJ ZWIĄZKOWEJ DRUKARNI WE LWOWIE, UL. LINDEGO 4.

1923.

SPIS RZECZY

zawartych w XLVIII roczniku za r. 1923.

Rozprawy.

- Allerhand M.: Polska nowela procesowa, str. 162.
Dbałowski Włodz.: Sprawy hipoteczne reformy rolnej na tle ustawodawstwa b. zaboru austriackiego, str. 27 (uwaga na str. 104).
Doliński Al.: Projekt ustawy wekslowej, str. 1.
Ehrlich L.: Jednostajność w orzecznictwie Najwyższego Trybunału Administracyjnego, str. 253.
Makarewicz J.: O ochronie obszaru, Konstytucji i t. d. Rzeczypospolitej Polskiej, str. 105.
Rauscher R.: Rozwój szlachty czeskiej, str. 247.
Till E.: Projekt prawa o zobowiązaniach (z motywami), str. 205 i 285.
— Lex Zoll, (dodatek do nr. 4—6).
Trawiński K.: Zwyczaje handlowe zebrane z aktów Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie z lat 1916—1922, str. 264.
Wahle K.: Czeskosłowackie prawo o małżeństwie, str. 54.
Wereszczyński A.: O nowy ustrój samorządu w Polsce, str. 377.
Sprawozdanie Wydziału Polskiego Tow. Prawniczego we Lwowie za rok 1922, str. 67.

Zapiski literackie.

- Abraham Wład.: Dziewosłab. Studium z dziejów pierwotnego prawa małżeńskiego (przez R...r), str. 273.
Bonnard R.: La conception juridique de l'État (przez L. Ehrlicha), str. 269.
Bornstein Ben.: Majoraty (donacje) w b. Królestwie Polskiem (przez M. A.), str. 188).
Borowski Wł.: Zasady prawa karnego (przez rpt.), str. 100.
Bossowski Fr.: Prawo cywilne Ziem Wschodnich (przez Jakóba Glassa), str. 189.
Bovesiepen Rud.: Zur Erneuerung der deutschen-Zivilrechtspflege (przez M. A.), str. 196.
Carl J.: Geschichte des Reichskirchenrechts (przez M. A.), str. 92.
Cot P.: La responsabilité civile des fonctionnaires publics (przez L. Ehrlicha), str. 274.
Duguit L.: La question de la coexistence de la responsabilité de l'État et de la responsabilité personnelle des fonctionnaires (przez L. Ehrlicha), str. 275).
Ehrenzweig A.: System des öst. Privatrechts (przez E. T.), str. 194.
Fauchille Paul. Traité de droit international public (przez A. W. P.), str. 177.

- Fliniano A.: Le cumul de la responsabilité de l'agent et de la responsabilité de la personne morale administrative (przez L. Ehrlicha), str. 274.
- Hagelberg E.: Rechtsanwalt in Berlin. Abtretung u. Pfändung von Mieten (przez M. A.), str. 96.
- Hausler A.: Der Zivilprozess der Schweiz (przez M. A.), str. 279.
- Hausner R.: Skorowidz dekretów, ustaw, rozporządzeń i okólników za czas od 1. I. 1918 do 30. VI. 1921 (przez T. Bigo), str. 90.
- Hermann R.: Die Zivilprocessnovellen u. die übrigen wichtigeren seit 1914 erlassenen Vorschriften gerichtsorganisatorischen oder zivilprocessualen Inhalts (przez M. A.), str. 97.
- Hopfinger M.: Przemysł naftowy w zarysie (przez M. A.), str. 193.
- Janet P.: Historia doktryn politycznych wraz z historją prawa (przez E. T.), str. 267.
- Jarra Eug.: Historia filozofji prawa (przez E. T.), str. 267.
- Kierski K.: Prawa mniejszości niemieckiej w Polsce (przez R...r), str. 272.
- Komarnicki W.: Polskie prawo polityczne (przez St. Starzyńskiego), str. 74.
- Ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu z dnia 28. lipca 1922 w świetle nauk prawnych (przez St. Starzyńskiego), str. 173.
- Kutrzeba St.: Sejm Walny dawnej Rzeczypospolitej Polskiej (przez R. Lutmana), str. 186.
- Polskie prawo polityczne według traktatów (przez R...r), str. 271.
- Lenhof A.: Die Abwanderung der Unternehmungen (przez M. A.), str. 94.
- Loening O. Danzig. Sein Verhältnis zu Polen und seine Verfassung (przez M. A.), str. 93.
- Loevenfeld A.: Die Anweisung im Gesetz u. Verkehr (przez M. A.), str. 195).
- Makarewicz J.: Zbrodnia i kara, str. 99.
- Instygator w dawnym prawie polskim (przez R...r), str. 273.
- Makowski J.: Prawnopaństwowe położenie Wolnego miasta Gdańska (przez E. T.), str. 93.
- Maynard M.: Les Jugements déclaratoires (przez M. A.), str. 196.
- Morin G.: La Révolte des faits contre le Code (przez L. Ehrlicha), str. 269.
- Niemeyer T.: Zur Vorgeschichte des intern. Privatrechts im D. Bürg. Ges. (przez M. A.), str. 95.
- Nowe edycje i literatura źródeł prawa rzymskiego (przez B.), str. 183.
- Nussbaum A.: Die gesetzliche Neuordnung des Schiedsgerichtswesens (przez M. A.), str. 98.
- Ossowski K.: Ochrona praw własności umysłowej w przemyśle (przez R...r), str. 96.
- Romer E.: patrz Roczniki.
- Redslob R.: Histoire des grands principes du droit des gens depuis l'antiquité jusqu'à la veille de la grande guerre (przez A. Nowaka Przygodzkiego), str. 175.

- Renard G.: Abstraction et réalités dans l'élaboration du droit public (przez L. Ehrlicha), str. 269.
- Roczniki polskie opr. E. Romer i I. Weinfeld (p. E. Byka), str. 177.
- Rukser U.: Die Rechtstellung der Deutschen im Polen (przez M. A.), str. 94.
- Rzewski A. i Szwarcman J.: Podręcznik dla Urzędów stanu cywilnego (przez R...r), str. 197.
- Sammlung der Erkenntnisse des Verwaltungsgerichtshofes (przez R...r), str. 183.
- Schüler G.: Der Urteilsanspruch. Ein Beitrag zur Rechtsschutzlehre und zum materiellen Justizrecht (przez M. A.), str. 99.
- Słomiński A.: Myśl prawnicza z dziedziny prawa cyw. w b. Królestwie Kongresowem (przez M. A.), str. 189.
- Prawo cywilne obowiązujące w b. Królestwie Kongresowem w jurisprudenji Senatu (przez E. T.), str. 274.
- Sochaniewicz S.: Wojtostwa i sołtystwa pod względem prawnym i ekonomicznym w Ziemi lwowskiej (przez R...r), str. 273.
- Sternberg M.: Die neuen Wohnungsgesetze, Mietengesetz, Anforderungsgesetz, Hausbesorgeordnung, Mietenabgabegesetz sammt den einschlägigen Gesetzen und Verordn., amtlicher Begründung und Ausschussberichten (przez R...r), str. 95.
- Szwarcman J. — patrz Rzewski.
- Warschauer R.: Bilder aus dem englischen Rechtsleben (przez M. A.), str. 99.
- Weinfeld — patrz Roczniki polskie.
- Weinmann A.: Das wissenschaftliche Rechtsgutachten für die Assessorprüfung (przez M. A.), str. 197.
- Weishut R.: Haftet der säumige Schuldner für die Geldentwertung? (przez E. T.), str. 278.
- Winiarski B.: Rzeki polskie ze stanowiska prawa międzynarodowego (przez E. T.), str. 174.
- Wittig K.: Geschäftsaufsicht u. Klagveranlassung (prz. M. A.), str. 97.
- Z wydawnictw Towarzystwa naukowego we Lwowie, str. 280.
- „ „ Akademji umiejętności w Krakowie, str. 280.
- Wydawnictwa Biblioteki Ruchu Prawniczego i Ekon., str. 100.
- Przegląd bibliograficzny czasopism polsk., str. 100, 198, 279, 414.
- „ „ „ zagran., str. 101, 198, 280, 415.

Kronika.

Z ruchu zrzeszeń prawniczych, str. 102. — Prace Komisji Kodyfikac. str. 199. — Z Towarzystwa prawniczego we Lwowie, str. 201. — Czytelnia dla Inteligencji, str. 203. — Trzy mogiły str. 280. — Ś. p. prof. P. Stebelski, str. 416. — † Dr. Al. Semkowicz, str. 284. — 70-letnia rocznica urodzin Józefa Scheya, str. 204. — Niedomagania techniki ustawodawczej, str. 284. — Zaniechanie wyd. „Przeglądu Adm.“ w Poznaniu, str. 284.

Prof. Dr. Aleksander Doliński.

Projekt ustawy wekslowej.

Czyniąc zadość żądaniu sfer bankowych i kupieckich sekcja prawa handlowego Komisji Kodyfikacyjnej przed innemi pracami zajęła się projektem prawa wekslowego. Na podstawie referatów prof. Dr. Dolińskiego i mec. Kuratowskiego a pod przewodnictwem prof. Wróblewskiego odbyło się na szeregu posiedzeń w czasie od 22. do 28. czerwca 1921 we Lwowie pierwsze czytanie nad projektem ustawy wekslowej, poczem referenci opracowali projekt ustawy wedle uchwał sekcji. W czasie od 18. do 24. lutego 1922 odbyła sekcja szereg posiedzeń w Warszawie, na których ukończono drugie i trzecie czytanie projektu. Po rewizji projektu zarówno pod względem merytorycznym jakoteż językowym, sekcja prawa handlowego przedłożyła swój projekt Wydziałowi cywilnemu, który pod przewodnictwem mec. Konica na szeregu posiedzeń w dniach od 21. do 27. listopada 1922 w Krakowie ukończył pierwsze i drugie czytanie. Osobna Komisja językowa pod przewodnictwem prof. Tilla poddała projekt ponownej rewizji. Wedle postanowień regulaminu Komisji Kodyfikacyjnej poddaje Wydział tak opracowany projekt ustawy krytyce publicznej, zapraszając sfery prawnicze (wydziały prawnicze uniwersytetów, towarzystwa prawnicze, sądy, izby adwokackie i notarialne), jakoteż sfery praktyków (izby handlowe, banki) do poczynienia swych uwag o projekcie z tem, że uwzględnione mogą być jedynie uwagi przedłożone sekcji prawa handlowego na ręce przewodniczącego tejże prof. Dr. Dolińskiego we Lwowie (Uniwersytet) do końca lutego 1923.

Sekcja prawa handlowego oparła swój projekt na recepcji zasad regulaminu wekslowego uchwalonego na konferencji w Hadze w r. 1912, skutkiem czego akty i protokoły tejże konferencji (*Actes et documents de la conférence de la Haye pour l'unification du droit en matière de lettre de change, de billet à ordre et de chèque*) z r. 1910 i 1912 będą miały dla interpretacji projektu ważne znaczenie. Przy opracowaniu projektu poddano postanowienia

regulaminu haskiego szczegółowej i gruntownej rewizji, starano się uchylić niejasności i wątpliwości, uwzględniono również w całej pełni t. zw. rezerwy umowy haskiej pozwalające bądźto na zmianę bądź na uzupełnienie postanowień regulaminu haskiego w tych punktach, których unifikacja ze względu na rozbieżność ustawodawstw nie dała się przeprowadzić i które z tego powodu pozostawiono autonomicznemu unormowaniu.

Do tych materji, które w projekcie unormowano w sposób swoisty należą: podpisy na blankietach wekslowych (art. 2 ust. ost.), oznaczenie wysokości stopy procentowej (art. 5 u. 2, art. 47, 48), przerwa przedawnienia (art. 71, 72, 74), roszczenia z tytułu niesłusznego wzbogacenia (art. 75), zdolność wekslowa (art. 76), podpis nieumiejącego pisać (art. 77), ważność zobowiązań wekslowych zaciągniętych za granicą przez obywatela polskiego na rzecz innego obywatela polskiego (art. 81 u. 2), ważność oświadczeń wekslowych dokonanych w kraju a zależnych od innych oświadczeń wekslowych dokonanych za granicą (art. 83), warunki uznania przyczyn przerwy przedawnienia unormowanych w innych państwach (art. 84), przepisy o proteście (art. 85—93), postanowienia o wekslach zaginionych (postępowanie amortyzacyjne art. 94—97), przepisy tymczasowe (art. 102) i przepisy końcowe (art. 103—111).

Opierając swój projekt na recepcji zasad regulaminu haskiego poszła sekcja prawa handlowego za ogólnym prądem rozwoju prawa wekslowego zmierzającym do ujednostajnienia tego prawa. Wprawdzie umowa haska nie została przeprowadzoną a Liga Narodów, która ujęła w swe ręce sprawę unifikacji prawa wekslowego, zapowiedziała rewizję konwencji haskiej w jesieni 1923, jednak sekcja prawa handlowego nie mogła wyczekiwać wyników pracy unifikacyjnej Ligi Narodów, która z powodu zamierzonego rozszerzenia akcji unifikacyjnej także na państwa grupy anglo-amerykańskiej może się przewlec, a z drugiej strony wyszła z założenia, że zapowiedziana rewizja umowy i regulaminu haskiego nie pójdzie zbyt daleko. Niezależnie od akcji unifikacyjnej sekcja prawa handlowego zaznacza, że umowa haska oparła się na tych samych zasadach, na jakich oprzeć należałoby unifikację prawa wekslowego w Polsce t. j. na asymilacji systemu niemieckiego i francuskiego, skoro obecnie obowiązują na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej ustawy tych dwu systemów, mianowicie ustawa austriacka, niemiecka i rosyjska, należące do grupy niemieckiej i prawo francuskie wekslowe.

Ustawa wekslowa

z dnia _____

Tytuł I.

Weksel przekazowy.

DZIAŁ I.

Wystawienie i forma weksla.

Art. 1.

Weksel przekazowy zawiera:

1. nazwę „weksel“ w samym tekście dokumentu i w języku, w jakim go wystawiono;
2. polecenie bezwarunkowe zapłacenia oznaczonej sumy pieniężnej;
3. nazwisko osoby, która ma zapłacić (trasata);
4. oznaczenie terminu płatności;
5. oznaczenie miejsca płatności;
6. nazwisko osoby, na rzecz której lub na której zlecenie zapłata ma być dokonana;
7. oznaczenie daty i miejsca wystawienia weksla;
8. podpis wystawcy.

Art. 2.

Nie będzie uważany za weksel przekazowy dokument, któremu brak jednej z cech wskazanych w artykule poprzednim, wyjąwszy przypadki określone w ustępach następujących.

Weksel bez oznaczenia czasu płatności uważa się za płatny za okazaniem.

W braku osobnego oznaczenia miejsce wymienione obok nazwiska trasata uważa się za miejsce płatności, oraz za miejsce zamieszkania trasata.

Weksel nie zawierający miejsca wystawienia uważa się za wystawiony w miejscu podanem obok nazwiska wystawcy.

Kto umieścił podpis na dokumencie, który nie zawierał wszystkich cech wymienionych w artykule 1 odpowiada wekslowo, jeżeli dokument później wypełniono zgodnie z jego wolą. Wobec nabywcy w dobrej wierze, na którego weksel przeszedł po wypełnieniu, odpowiada pomimo nieprawnego wypełnienia.

Art. 3.

Weksel może opiewać na własne zlecenie wystawcy.

Trasatem może być sam wystawca.

Weksel może być wystawiony na rachunek osoby trzeciej.

Art. 4.

Weksel może być płatny u osoby trzeciej, bądź w miejscu zamieszkania trasata, bądź w innem miejscu (weksel domicylowany).

Art. 5.

W wekslu płatnym za okazaniem lub w pewien czas po okazaniu może wystawca zastrzec oprocentowanie sumy wekslowej. W każdym innym wekslu takie zastrzeżenie uważa się za nienapisane.

Stopa procentowa winna być wskazana w wekslu, w braku jej określenia wynosi sześć od sta.

Odsetki biegną od daty wystawienia weksla, jeżeli nie wskazano innej daty.

Art. 6.

Weksel, w którym sumę wekslową wypisano głoskami i liczbami, w razie różnicy ważny jest na sumę wypisaną głoskami. W razie różnicy sum wypisanych kilkakrotnie głoskami lub kilkakrotnie liczbami weksel jest ważny na sumę mniejszą.

Art. 7.

Jeżeli na wekslu znajdują się podpisy osób niezdolnych do zaciągania zobowiązań, zobowiązania z innych podpisów są mimoto ważne.

Art. 8.

Kto podpisał weksel jako zastępca innej osoby nie będąc do zastępstwa upoważnionym, odpowiada sam wekslowo.

Również zastępca, który przekroczył zakres swego upoważnienia, odpowiada w pełni za zobowiązanie wekslowe.

Art. 9.

Wystawca odpowiada za przyjęcie i zapłatę weksla.

Od odpowiedzialności za przyjęcie wystawca może się zwolnić; zastrzeżenie, którem on się zwalnia od odpowiedzialności za zapłatę, uważa się za nienapisane.

DZIAŁ II.

Indos.

Art. 10.

Każdy weksel można przenieść przez indos, chociażby nie opiewał wyraźnie na zlecenie.

Jeżeli wystawca umieścił w wekslu wyrazy „nie na zlecenie” lub inne zastrzeżenie równoznaczne, można przenieść weksel tylko w formie i, ze skutkami zwykłej cesji.

Weksel można indosować także na trasata bez względu na to, czy weksel przyjął, czy nie, na wystawcę, lub każdego innego wekslowo zobowiązanego. Mogą oni weksel dalej indosować.

Art. 11.

Indos winien być bezwarunkowy. Warunki, od których zależniono indos, uważa się za nienapisane.

Indos częściowy jest nieważny.

Nieważny jest również indos na okaziciela.

Art. 12.

Indos winien być wypisany na wekslu lub na złączonej z nim karcie dodatkowej (przydłużku, allonge) i podpisany przez indosanta.

Indos jest ważny i wtedy, gdy indosatarjusz nie jest oznaczony, albo gdy indosant ograniczył się do samego podpisu swego na odwrotnej stronie weksla lub przydłużka (indos otwarty czyli in bianco).

Art. 13.

Indos przenosi wszystkie prawa z weksla.

Jeżeli indos jest in bianco, posiadacz weksla może:

1. wypełnić indos nazwiskiem własnem lub innej osoby;
2. indosować weksel dalej na inną osobę lub in bianco;
3. przenieść weksel na inną osobę bez wypełnienia indosu in bianco i bez indosowania.

Art. 14.

Indosant odpowiada za przyjęcie i zapłatę weksla w braku przeciwnego zastrzeżenia.

Może zabronić dalszego indosowania; w tym przypadku nie odpowiada wobec następnych indosatarjuszy w większym zakresie, niż wobec swego bezpośredniego indosatarjusza.

Art. 15.

Będzie uważany za prawnego posiadacza, kto ma weksel i wykaże prawo swoje nieprzerwanym szeregiem indosów, chociażby ostatni indos był in bianco. Gdy po indosie in bianco następuje dalszy indos, uważa się, że indosant, który go podpisał, nabył weksel na mocy indosu in bianco. Przekreślone indosy uważa się za niebyłe.

Jeżeli kto przez jakikolwiek wypadek utracił posiadanie weksla, posiadacz, który wykaże swe prawo wedle przepisów poprzedniego ustępu, będzie obowiązany do wydania weksla tylko, gdy go nabył w złej wierze albo przy nabyciu dopuścił się ciężkiego niedbalstwa.

Art. 16.

Przeciw posiadaczowi dłużnik wekslowy nie może zasłaniać się zarzutami opartymi na swych osobistych stosunkach z wy-

stawcą lub posiadaczami poprzednimi, chyba że przeniesienie weksła nastąpiło wskutek porozumienia na szkodę dłużnika.

Art. 17.

Jeżeli indos zawiera wzmiankę „waluta do odebrania“, „do inkasa“, „per procura“ lub też inną wzmiankę oznaczającą tylko pełnomocnictwo (indos zastępczy), natenczas posiadacz może wykonywać wszystkie prawa z weksła, nie może go jednak indosować inaczej, jak tylko ze skutkami indosu zastępczego.

W tym przypadku dłużnicy wekslowi mogą zasłaniać się tylko zarzutami, służącemi im przeciwko indosantowi.

Art. 18.

Jeżeli indos zawiera wzmiankę „waluta na zabezpieczenie“ „waluta w zastaw“ lub jakąkolwiek inną wzmiankę wyrażającą zastaw, posiadacz może wykonywać wszelkie prawa z weksła, wszelako indos jego ma znaczenie jedynie indosu zastępczego.

Dłużnicy wekslowi nie mogą w tym przypadku zasłaniać się wobec posiadacza zarzutami opartemi na ich stosunkach osobistych z indosantem wyjąwszy, gdy indos nastąpił wskutek porozumienia na szkodę dłużnika.

Art. 19.

Indos po terminie płatności ma te same skutki, co indos przed terminem. Indos jednak po proteście z powodu niezapłacenia, lub po upływie czasokresu ustanowionego dla protestu ma tylko skutki zwykłej cesji.

DZIAŁ III.

Przyjęcie.

Art. 20.

Posiadacz weksła albo nawet każdy, kto go ma w rękę, może aż do terminu płatności przedstawić go do przyjęcia traktatowi w jego miejscu zamieszkania.

Art. 21.

W każdym wekslu wystawca może zastrzec, iż weksel ma być przedstawiony do przyjęcia z oznaczeniem lub bez oznaczenia czasokresu.

Może w wekslu zabronić przedstawienia do przyjęcia, wyjąwszy gdy chodzi o weksel domicylowany albo płatny w pewien czas po okazaniu.

Może również zastrzec, że przedstawienie do przyjęcia nie może nastąpić przed oznaczonym dniem.

Każdy indosant może zastrzec, że weksel ma być przedstawiony do przyjęcia z oznaczeniem lub bez oznaczenia czasokresu, chyba że wystawca zabronił przedstawienia do przyjęcia.

Art. 22.

Weksel płatny w pewien czas po okazaniu powinien być przedstawiony do przyjęcia w przeciągu sześciu miesięcy od dnia wystawienia.

Wystawca może oznaczyć krótszy lub dłuższy czasokres. Czasokres taki mogą indosanci skrócić.

Art. 23.

Posiadacz nie ma obowiązku pozostawienia w ręku trasata weksła przedstawionego do przyjęcia.

Trasat może żądać, aby mu weksel przedstawiono ponownie do przyjęcia nazajutrz po pierwszym przedstawieniu. Osoby interesowane mogą tylko wtedy podnosić zarzut, że żądaniu temu nie uczyniono zadość, gdy żądanie stwierdzono w proteście.

Art. 24.

Przyjęcie pisze się na wekslu. Wyraża się słowem „przyjęty” lub innem równoznacznem; podpisuje je trasat. Sam podpis trasata na przedniej stronie weksła oznacza przyjęcie.

Gdy weksel jest płatny w pewien czas po okazaniu lub gdy skutek szczególnego zastrzeżenia ma być przedstawiony do przyjęcia w czasokresie oznaczonym, przyjęcie winno być datowane dniem jego dokonania, chyba, że posiadacz żąda, aby było datowane dniem przedstawienia. W celu zwrotnego poszukiwania przeciwko wystawcy i indosantom, posiadacz winien stwierdzić brak daty przez protest dokonany w właściwym czasie.

Art. 25.

Przyjęcie winno być bezwarunkowe, można je wszakże ograniczyć do części sumy wekslowej.

Każde inne odstępianie od treści weksła zamieszczone w przyjęciu uważa się za odmowę przyjęcia. Wszakże przyjęmcia odpowiada według treści swego przyjęcia.

Art. 26.

Jeżeli wystawca podał w wekslu miejsce zapłaty odmienne od miejsca zamieszkania trasata, bez oznaczenia osoby, która ma płacić, należy tę osobę w przyjęciu oznaczyć. W braku oznaczenia poczytuje się, że przyjęmcia sam zobowiązał się zapłacić w miejscu zapłaty.

Gdy weksel płatny jest w miejscu zamieszkania trasata, tenże może w przyjęciu wskazać lokal znajdujący się w miejscu, gdzie zapłata winna być dokonana, lub osobę, która zapłatę w tem miejscu ma uskutecznić.

Art. 27.

Przez przyjęcie trasat zobowiązuje się do zapłacenia weksła w czasie płatności.

W razie niezapłacenia służy posiadaczowi weksla, chociażby był wystawcą, bezpośrednie roszczenie z weksla przeciwko przyjemcy o wszystko, czego żądać można z mocy art. 47 i 48.

Art. 28.

Jeżeli trasat przekreślił przyjęcie przed zwróceniem weksla, uważa się, że przyjęcia odmówił; jednakże pomimo przekreślenia trasat odpowiada według treści swego przyjęcia, jeżeli posiadacz weksla lub kogokolwiek z podpisanych na wekslu pisemnie zawiadomił o przyjęciu.

DZIAŁ IV.

Poręka wekslowa.

Art. 29.

Zapłatę weksla można zabezpieczyć poręką wekslową (awal). Porękę może dać osoba trzecia lub nawet osoba na wekslu podpisana.

Art. 30.

Porękę umieszcza się na wekslu albo na karcie dodatkowej (przydłużku).

Wyraża się słowami „poręczam“ lub innym zwrotem równoznacznym; podpisuje ją ręczyciel.

Sam podpis na przedniej stronie uważa się za porękę, wyjąwszy gdy chodzi o podpis wystawcy lub trasata.

Ręczyciel wskaże, na czyj rachunek poręki udziela. W braku takiej wskazówki uważa się, że porękę dał za wystawcę.

Art. 31.

Ręczyciel wekslowy odpowiada tak samo, jak ten, za kogo poręczył.

Zobowiązanie jego jest ważne, chociażby nawet zobowiązanie, za które ręczył, było nieważne z jakiegokolwiek przyczyny z wyjątkiem wady formalnej.

Ręczyciel wekslowy, który zapłacił weksel, ma prawo poszukiwania zwrotnego wobec osoby, za którą ręczył, i wobec jej poprzedników.

DZIAŁ V.

Płatność.

Art. 32.

Weksel przekazowy może być płatny:

w oznaczonym dniu,

w pewien czas po dacie,

za okazaniem,

w pewien czas po okazaniu,

na targach (jarmarkach) powszechnych.

Weksle z innemi terminami płatności lub kilku terminami są nieważne.

Art. 33.

Weksel za okazaniem jest płatny przy przedstawieniu. Winnen być przedstawiony do zapłaty w przeciągu sześciu miesięcy od dnia wystawienia. Wystawca może oznaczyć krótszy lub dłuższy czasokres. Czasokres taki mogą indosanci skrócić.

Art. 34.

Termin płatności weksla płatnego w pewien czas po okazaniu, określa się podług daty przyjęcia lub protestu.

Jeżeli nie było protestu, przyjęcie niedatowane uważa się wobec příjemcy za dokonane w ostatnim dniu czasokresu ustawowego lub umownego wyznaczonego do przedstawienia.

Art. 35.

Termin płatności weksla opiewającego na jeden lub kilka miesięcy po dacie lub okazaniu przypada na odpowiedni dzień tego miesiąca, w którym zapłata ma być dokonana. W braku takiego dnia weksel jest płatny w ostatnim dniu miesiąca.

Gdy weksel opiewa na jeden lub kilka miesięcy i pół miesiąca po dacie lub okazaniu, liczy się naprzód miesiące całe.

Jeżeli płatność weksla oznaczoną jest na początek, środek (połowę stycznia, połowę lutego i t. d.) lub koniec miesiąca, rozumie się pierwszy, piętnasty lub ostatni dzień miesiąca.

Określenie „ośm dni“ lub „piętnaście dni“ wyraża nie jeden lub dwa tygodnie, lecz przeciąg całych ośmiu lub piętnastu dni.

Określenie „pół miesiąca“ oznacza 15 dni.

Termin płatności weksli targowych (jarmarcznych) przypada w przeddzień zamknięcia targu, wyjąwszy, gdy targ trwa tylko jeden dzień.

Art. 36.

Gdy weksel jest płatny w oznaczonym dniu w miejscu, gdzie obowiązuje kalendarz odmienny od kalendarza miejsca wystawienia, uważa się datę płatności za określoną wedle kalendarza miejsca płatności.

Przy wekslu przekazanym z jednego miejsca na inne, w którym obowiązuje kalendarz odmienny, a płatnym w pewien czas po dacie, przelicza się dzień wystawienia na dzień odpowiadający kalendarzowi miejsca płatności i podług tego oznacza się termin płatności.

Zasada poprzedniego ustępu stosuje się także do obliczania czasokresów przedstawienia weksli.

Przepisów tych nie stosuje się, jeżeli z zastrzeżenia w wekslu lub w ogóle z jego treści wynika, że chciano zastosować inne zasady.

DZIAŁ VI.

Zapłata.

Art. 37.

Posiadacz weksła winien przedstawić go do zapłaty bądź w pierwszym dniu, w którym można wymagać zapłaty, bądź w jednym z dwóch następnych dni powszednich.

Przedstawienie weksła w izbie rozrachunkowej jest równoznaczne z przedstawieniem do zapłaty.

Art. 38.

Trasat może przy zapłacie żądać wydania weksła, pokwitowanego przez posiadacza.

Posiadacz nie może odmówić przyjęcia zapłaty częściowej.

W razie częściowej zapłaty trasat może żądać wzmianki o niej na wekslu i osobnego pokwitowania.

Art. 39.

Posiadacz weksła nie ma obowiązku przyjmowania zapłaty przed płatnością.

Trasat, który płaci przed płatnością, czyni to na własne niebezpieczeństwo.

Kto płaci w terminie płatności, zwolniony jest od zobowiązania, chyba, że dopuścił się podstępu lub ciężkiego niedbalstwa. Obowiązany jest do sprawdzenia prawidłowości szeregu indosów, lecz nie do sprawdzenia podpisów indosantów.

Art. 40.

Jeżeli weksel opiewa na walutę nie mającą obiegu w miejscu płatności, sumę wekslową można zapłacić w walucie krajowej podług jej wartości w dniu wymagalności zapłaty, chyba że wystawca zastrzegł, iż zapłata ma być uiszczona w oznaczonej walucie (zastrzeżenie zapłaty efektywnej w walucie zagranicznej). Wartość waluty zagranicznej oznacza się podług zwyczajów handlowych miejsca płatności. Wystawca jednak może na wekslu zastrzec, że suma, przypadająca do zapłaty, ma być obliczoną wedle kursu, ustanowionego w wekslu; w tym przypadku, sumę tę należy zapłacić w walucie krajowej.

Jeżeli weksel opiewa na walutę mającą w kraju wystawienia i w kraju zapłaty tę samą nazwę, lecz inną wartość, to istnieje domniemanie, że miano na myśli walutę miejsca płatności.

Art. 41.

W przypadku nieprzedstawienia weksła do zapłaty w czasokresie oznaczonym w art. 37. każdy dłużnik może złożyć sumę wekslową do depozytu sądu miejsca płatności na koszt i niebezpieczeństwo posiadacza.

DZIAŁ VII.

Zwrotne poszukiwanie z powodu nieprzyjęcia lub niezapłacenia.

Art. 42.

Posiadacz weksła może wykonywać zwrotne poszukiwanie przeciwko indosantom, wystawcy, tudzież innym dłużnikom wekslowym:

po płatności, jeżeli zapłata nie nastąpiła;
także przed płatnością:

1. jeżeli odmówiono przyjęcia;
2. jeżeli wdrożono postępowanie układowe lub ogłoszono upadłość trasata bez względu, czy weksel przyjął, czy nie, albo gdy trasat zaprzestał wypłat, lub też przeprowadzono bezskutecznie egzekucję na jego majątku po wystawieniu weksła;
3. jeżeli wdrożono postępowanie układowe lub ogłoszono upadłość wystawcy weksła, który zabroniono przedstawiać do przyjęcia.

Art. 43.

Odmowa przyjęcia lub zapłaty winna być stwierdzoną aktem publicznym (protest z powodu nieprzyjęcia lub niezapłacenia).

Protest z powodu niezapłacenia winien być dokonany w dniu wymagalności zapłaty lub w jednym z dwóch następnych dni powszednich.

Protest z powodu nieprzyjęcia winien być dokonany w czasie przeznaczonym do przedstawienia weksła do przyjęcia. Jeżeli w przypadku art. 23. ust. 2. pierwsze przedstawienie nastąpiło w ostatnim dniu czasokresu, protest może być dokonany jeszcze w dniu następnym.

Protest z powodu nieprzyjęcia zwalnia od przedstawienia do zapłaty i od protestu z powodu niezapłacenia.

W przypadku wdrożenia postępowania układowego lub ogłoszenia upadłości nie potrzeba protestu z powodu niezapłacenia weksła.

W innych przypadkach art. 42. L. 2. może posiadacz wykonywać zwrotne poszukiwanie tylko po przedstawieniu weksła trasatowi do zapłaty i po dokonaniu protestu.

Art. 44.

Posiadacz weksła winien o nieprzyjęciu lub niezapłaceniu zawiadomić swojego indosanta i wystawcę w ciągu czterech dni powszednich następujących po dniu protestu, a w przypadku zastrzeżenia „bez kosztów“ po dniu przedstawienia.

Każdy indosant winien w ciągu dwóch dni podać do wiadomości swojego poprzednika, że otrzymał zawiadomienie, i tak kolejno aż do wystawcy. Czasokres powyższy biegnie od otrzymania zawiadomienia poprzedniego.

Jeżeli indosant nie wskazał swego adresu lub adres jest nieczytelny, wystarczy zawiadomienie indosanta, który go poprzedza.

Zawiadomienie można skutecznie w jakikolwiek sposób, nawet przez proste odesłanie weksła. Obowiązany do zawiadomienia ma udowodnić, że dokonał tego w przepisany czas.

Termin jest zachowany, jeśli pismo zawierające zawiadomienie oddano na pocztę w ciągu przepisanego czasokresu.

Kto nie zawiadomi w czasie powyżej oznaczonym, nie traci praw z weksła; odpowiada jednak za szkodę spowodowaną przez swoje niedbalstwo tylko do wysokości sumy, na jaką weksel opiewa.

Art. 45.

Wystawca albo indosant może przez zastrzeżenie „bez kosztów“, „bez protestu“ lub inne równoznaczne, zwolnić posiadacza od protestu z powodu nieprzyjęcia lub niezapłacenia jako warunku zwrotnego poszukiwania.

Zastrzeżenie to nie zwalnia posiadacza ani od przedstawienia weksła w przepisany czas ani od zawiadomienia poprzedniego indosanta i wystawcy. Dowód niezachowania czasokresu spada na tego, kto się na tę okoliczność powołuje wobec posiadacza.

Zastrzeżenie, pochodzące od wystawcy, skuteczne jest wobec wszystkich dłużników wekslowych. Gdyby mimo zastrzeżenia posiadacz dokonał protestu, sam ponosi koszty. Jeżeli zastrzeżenie pochodzi od indosanta, koszty protestu obciążają wszystkich dłużników wekslowych.

Art. 46.

Kto weksel wystawił, przyjął, indosował lub zań poręczył, odpowiada wobec posiadacza solidarnie.

Posiadacz może dochodzić roszczeń przeciw jednemu, kilku lub wszystkim dłużnikom bez potrzeby zachowania porządku, w jakim się zobowiązali.

Takie samo prawo ma każdy dłużnik wekslowy, który weksel wykupił.

Dochodzenie sądowe roszczeń przeciw jednemu dłużnikowi nie tamuje dochodzenia przeciw innym, nawet przeciw następcom tego dłużnika, przeciw któremu w pierw skierowano dochodzenie sądowe.

Art. 47.

Posiadacz weksła może żądać od zwrotnie zobowiązanego:

1. nieprzyjętej lub niezapłaconej sumy wekslowej wraz z odsetkami, jeżeli je zastrzeżono;
2. procentu sześć od sta od dnia płatności;
3. kosztów protestu, zawiadomienia poprzednika i wystawcy tudzież innych kosztów;

4. prowizji komisowej, która w braku umowy wynosi jedną szóstą od sta od sumy wekslowej i nie może przekroczyć tej stopy w żadnym przypadku.

W przypadku poszukiwania zwrotnego przed płatnością będzie potrącony dyskont od sumy wekslowej. Dyskont oblicza się zależnie od wyboru posiadacza według urzędowej stopy (banku biletowego) albo według stopy targowej w dniu zwrotnego poszukiwania w miejscu zamieszkania posiadacza.

Art. 48.

Kto weksel wykupił, może żądać od swoich poprzedników:

1. całkowitej sumy zapłaconej;
2. procentu sześć od sta od powyższej sumy, licząc od dnia wykupienia weksla;
3. swoich kosztów;
4. prowizji komisowej od sumy wekslowej, obliczonej według art. 47. L. 4.

Art. 49.

Każdy dłużnik wekslowy, przeciwko któremu wykonywa się lub wykonywać można poszukiwanie zwrotne, może żądać, aby mu za zapłatą sumy regresowej wydano weksel, protest, tudzież na koszt dłużnika rachunek pokwitowany.

Indosant, który weksel wykupił, może przekreślić indos własny, oraz indosy swoich następców.

Art. 50.

W przypadku poszukiwania zwrotnego po częściowem przyjęciu weksla, ten, kto płaci nieprzyjętą część sumy wekslowej, może żądać stwierdzenia zapłaty na wekslu i osobnego pokwitowania. Nadto posiadacz weksla wyda mu poświadczony przez siebie odpis weksla z protestem celem umożliwienia dalszego zwrotnego poszukiwania.

Art. 51.

Zwrotnie poszukujący może w braku zastrzeżenia przeciwnego wykonać swoje prawo także w ten sposób, że wystawia na jednego ze swych poprzedników nowy niedomicylowany weksel, płatny za okazaniem (weksel zwrotny).

Jeżeli weksel zwrotny wystawia posiadacz weksla, wysokość sumy wekslowej oznaczona będzie podług kursu weksla za okazaniem, przekazanego z miejsca płatności weksla pierwotnego na miejsce zamieszkania zwrotnie zobowiązanego. Jeżeli weksel zwrotny wystawia indosant, wysokość sumy wekslowej oznaczona będzie podług kursu weksla za okazaniem, przekazanego z miejsca zamieszkania wystawcy weksla zwrotnego na miejsce zamieszkania zwrotnie zobowiązanego.

Art. 52.

Po bezskutecznym upływie czasokresów ustanowionych:
do przedstawienia weksla płatnego za okazaniem lub w pewien czas po okazaniu,
do protestu z powodu nieprzyjęcia lub niezapłacenia,
do przedstawienia do zapłaty w razie zastrzeżenia „bez kosztów“,

posiadacz upada ze swojemi prawami do indosantów, wystawcy i innych dłużników wekslowych z wyjątkiem przyjemcy.

W razie nieprzedstawienia weksla do przyjęcia w czasie zastrzeżonym przez wystawcę, posiadacz upada z prawem zwrotnego poszukiwania z powodu nieprzyjęcia, jakoteż niezapłacenia, wyjąwszy gdyby z treści zastrzeżenia wynikało, że wystawca chciał uchylić się jedynie od odpowiedzialności za przyjęcie.

Jeżeli zastrzeżenie co do czasu przedstawienia uczynił indosant, tylko on może się na nie powołać.

Art. 53.

Jeżeli przedstawienie weksla albo protest z powodu przeszkody nieprzewyciężonej (siły wyższej), nie mogą być dokonane w czasokresach przepisanych, czasokresy te przedłużają się.

Posiadacz obowiązany jest zawiadomić bez zwłoki swego indosanta o wypadku siły wyższej i zawiadomienie takie z dodaniem miejsca daty i swego podpisu zaznaczyć na wekslu lub na karcie dodatkowej (przydłużku); zresztą stosują się postanowienia art. 44.

Po ustaniu siły wyższej posiadacz weksla winien bez zwłoki przedstawić weksel do przyjęcia lub zapłaty, a w razie potrzeby dokonać protestu.

Jeżeli siła wyższa trwa dłużej niż trzydzieści dni po płatności, można wykonać zwrotne poszukiwanie bez przedstawienia weksla i bez protestu.

Co do weksli płatnych za okazaniem lub w pewien czas po okazaniu czasokres trzydziestodniowy biegnie od dnia, w którym posiadacz zawiadomił swego indosanta o wypadku siły wyższej, chociażby nawet zawiadomienie takie nastąpiło jeszcze przed upływem terminu przedstawienia.

Za wypadki siły wyższej nie uważa się okoliczności czysto osobistych, dotyczących posiadacza weksla, lub osoby, której zlecił przedstawienie weksla lub dokonanie protestu.

DZIAŁ VIII.

Wyłączenie.

Art. 54.

Wystawca lub indosant mogą wskazać osobę, która ma przyjąć albo zapłacić weksel w potrzebie.

Weksel można pod warunkami niżej określonymi przyjąć lub zapłacić przez wyłączenie na rzecz któregośkolwiek dłużnika wekslowego.

Każda osoba trzecia, nawet trasat lub osoba już zobowiązana z weksla z wyjątkiem przyjemcy mogą być wyřęczycielami.

O wyřęczeniu wyřęczyciel zawiadomi bez zwłoki osobę, którą wyřęcza.

I. Przyjęcie [przez wyřęczenie.

Art. 55.

Przyjęcie przez wyřęczenie może nastąpić we wszystkich przypadkach poszukiwania zwrotnego przed płatnością, wyjąwszy, gdy chodzi o weksel, którego przedstawienia do przyjęcia zabroniono.

Posiadacz może nie zgodzić się na przyjęcie przez wyřęczenie nawet, gdyby było zaoferowane przez osobę wskazaną do przyjęcia lub zapłatę w potrzebie.

Jeżeli zgodzi się na przyjęcie przez wyřęczenie, traci prawo poszukiwania zwrotnego przed płatnością weksla, przeciw swoim poprzednikom.

Art. 56.

Przyjęcie przez wyřęczenie oznaczone będzie na wekslu; podpisuje je wyřęczyciel wskazując, na czyją korzyść wyřęczenie nastąpiło; w braku tej wskazówki przyjęcie uważa się za udzielone na korzyść wystawcy.

Art. 57.

Przyjemca przez wyřęczenie odpowiada wobec posiadacza i następców wyřęzonego tak samo, jak ten ostatni.

Pomimo przyjęcia przez wyřęczenie wyřęczony i jego poprzednicy mogą żądać od posiadacza za zwrotem kwoty oznaczonej w art. 47. wydania weksla i protestu, jeżeli go dokonano.

II. Zapłata przez wyřęczenie.

Art. 58.

Zapłata przez wyřęczenie może nastąpić we wszystkich przypadkach, w których można dochodzić poszukiwania zwrotnego przed płatnością lub po płatności weksla.

Dokonana będzie najpóźniej nazajutrz po ostatnim dniu przepisany dla protestu z powodu niezapłacenia.

Art. 59.

Jeżeli weksel przyjęto przez wyřęczenie albo są w nim wskazane osoby mające płacić w potrzebie, posiadacz przedstawi weksel w miejscu płatności wszystkim tym osobom i w razie nieuiszczenia zapłaty przez wyřęczenie dokona protestu najpóźniej nazajutrz po ostatnim dniu przepisany dla protestu z powodu niezapłacenia.

W razie niedokonania protestu w tym czasie ten, kto wskazał adres w potrzebie lub na czyją korzyść nastąpiło przyjęcie, tudzież następni indosanci wolni są od odpowiedzialności.

Art. 60.

Zapłata przez wyłączenie obejmuje całą sumę, którą miałby zapłacić wyłączony z wyjątkiem prowizji komisowej oznaczonej w art. 47. l. 4.

Posiadacz weksła, który odmawia przyjęcia takiej zapłaty, traci prawo poszukiwania zwrotnego przeciw tym, którzy byliby zwolnieni.

Art. 61.

Zapłata przez wyłączenie stwierdza się pokwitowaniem na wekslu a zarazem oznacza się osobę, na której korzyść zapłaty dokonano. W braku takiego oznaczenia uważa się, że zapłaty dokonano za wystawcę.

Weksel i protest, jeżeli był dokonany, wręczyć należy płacącemu przez wyłączenie.

Art. 62.

Płacący przez wyłączenie wstępuje w prawa posiadacza weksła przeciw wyłączonemu i jego poprzednikom. Nie może jednak dalej weksła indosować.

Następcy wyłączonego są wolni.

W razie zbiegu kilku ofiarujących zapłatę przez wyłączenie pierwszeństwo należy się temu, czyja zapłata zwalnia największą liczbę dłużników. Kto wbrew temu przepisowi mimo świadomości stanu rzeczy płaci przez wyłączenie, traci prawo zwrotnego poszukiwania przeciw tym, którzy byliby zwolnieni.

DZIAŁ IX.

Wtóröpisy i odpisy weksła.

I. Wtóröpisy.

Art. 63.

Weksel może być wystawiony w kilku jednobrzmiących egzemplarzach.

Egzemplarze te ponumerowane będą w samym tekście; w przeciwnym razie każdy z nich uważa się za weksel odrębny.

Każdy posiadacz weksła może na własny koszt żądać wydania większej ilości egzemplarzy, o ile z weksła nie wynika, że go wystawiono w jedynym egzemplarzu. W tym celu posiadacz ma zwrócić się do swego indosanta, który jest obowiązany zwrócić się do swego poprzednika i tak dalej aż do wystawcy. Indosanci obowiązani są do powtórzenia swoich indosów na nowych egzemplarzach.

Art. 64.

Zapłata dokonana na jeden z egzemplarzy zwalnia nawet wtedy, gdyby nie było na wekslu zastrzeżenia, że taka zapłata pozbawia skuteczności inne egzemplarze. Wszelako trasat odpowiada z każdego przyjętego przez siebie egzemplarza, którego mu nie zwrócono,

Indosat, który przeniósł egzemplarze na różne osoby, jakoteż następni indosanci odpowiadają z wszystkich podpisanych przez siebie egzemplarzy, których im nie zwrócono.

Art. 65.

Kto przesyła jeden egzemplarz do przyjęcia, winien oznaczyć na innych egzemplarzach nazwisko osoby, u której ów egzemplarz się znajduje. Osoba ta jest obowiązana wydać go prawnemu posiadaczowi innego egzemplarza.

Gdy wydania odmówi, posiadacz może wykonać poszukiwanie zwrotne tylko po stwierdzeniu przez protest;

1. że egzemplarz przesłany do przyjęcia mimo żądania nie został mu wydany,

2. że na inny egzemplarz nie można było uzyskać przyjęcia lub zapłaty.

II. Odpisy.

Art. 66.

Każdy posiadacz weksła ma prawo sporządzania z niego odpisów.

Odpis winien dokładnie odtwarzać oryginał z indosami i wszelkimi wzmiankami na nim się znajdującymi; winien oznaczyć, dokąd odpis sięga.

Na odpisie można umieszczać indosy i poręki wekslowe w ten sam sposób i z temi samymi skutkami jak na oryginale.

Art. 67.

Odpis winien wskazywać osobę, u której znajduje się oryginał. Jest ona obowiązana wydać oryginał prawnemu posiadaczowi odpisu.

Jeżeli odmówi wydania oryginału, posiadacz odpisu może wykonać poszukiwanie zwrotne przeciw indosantom odpisu tylko po stwierdzeniu przez protest, że pomimo jego żądania nie wydano mu oryginału.

DZIAŁ X.

Fałsze.

Art. 68.

Sfałszowanie jakiegokolwiek podpisu, nawet wydawcy lub przyjemcy, nie uchybia ważności innych podpisów.

Art. 69.

W razie zmiany tekstu weksla ci, którzy podpisali go po dokonaniu zmiany, odpowiadają według tekstu zmienionego; ci, którzy weksel poprzednio podpisali, odpowiadają wedle pierwotnego tekstu.

DZIAŁ XI.

Przedawnienie.

Art. 70.

Roszczenia wekslowe przeciwko przyjemcy przedawniają się w trzy lata od dnia płatności.

Roszczenia posiadacza weksla przeciw indosantom i wystawcy przedawniają się w rok od dnia protestu dokonanego w należytych czasie, zaś w przypadku zastrzeżenia „bez kosztów“ od dnia płatności.

Zwrotne roszczenia indosantów między sobą i przeciwko wystawcy przedawniają się w sześć miesięcy od dnia, w którym indosant wykupił weksel albo w którym doreczono mu skargę.

Art. 71.

Przedawnienie roszczeń wekslowych przerywają jedynie i wyłącznie:

- a) wniesienie skargi do sądu;
- b) zgłoszenie roszczenia wekslowego w postępowaniu układowem lub upadłościowem;
- c) oznajmienie sporu lub przypozwanie ze strony pozwanego;
- d) uznanie pisemne roszczenia wekslowe.

Art. 72.

Przerwane przedawnienie wekslowe zaczyna biec na nowo:

- a) w przypadku wniesienia skargi od prawomocnego wyroku lub innego załatwienia sporu, a gdyby sporu nie popierano, od ostatniej czynności procesowej; w ostatnim przypadku nowe przedawnienie przerywa się przez podjęcie procesu;
- b) w przypadku zgłoszenia w postępowaniu układowem lub upadłościowem od chwili zakończenia postępowania a w razie zaprzeczenia zgłoszonej wierzytelności od chwili zaprzeczenia;
- c) w przypadku oznajmienia sporu lub przypozwania od prawomocnego ukończenia sporu;
- d) w przypadku uznania od daty dokumentu.

Art. 73.

Przerwa przedawnienia skuteczną jest jedynie wobec tego dłużnika wekslowego, którego dotyczy zdarzenie powodujące przerwę.

Art. 74.

Wstrzymania przedawnienia niema.

DZIAŁ XII.

Roszczenie z tytułu niesłusznego wzbogacenia.

Art. 75.

Wystawca i przyjemca, których zobowiązanie wekslowe zgasło wskutek przedawnienia lub upadło wskutek zaniedbania aktów zachowawczych, są zobowiązani wobec posiadacza weksla, o ile z jego szkodą niesłusznie się wzbogacili.

Roszczenie z tytułu niesłusznego wzbogacenia przedawnia się w trzy lata od dnia zgaśnięcia zobowiązania wekslowego.

DZIAŁ XIII.

Przepisy ogólne.

Art. 76.

Zobowiązania wekslowe może zaciągać każdy, o ile może się zobowiązywać wedle przepisów prawa prywatnego.

Art. 77.

Podpis nieumiejącego lub niemogącego pisać zastępuje jego znak ręki lub oświadczenie, które winne być potwierdzone na samym wekslu przez notariusza lub sąd.

Art. 78.

Jeżeli weksel jest płatny w ostatnim dniu świątecznym, zapłaty domagać się można dopiero w następnym dniu powszednim. Również wszystkie inne czynności dotyczące weksla, w szczególności przedstawienie do przyjęcia i dokonanie protestu, mogą być przedsięwzięte jedynie w dniu powszednim.

Jeżeli ostatni dzień czasokresu, w przeciągu którego czynność ma być przedsięwzięta, przypada na ustawowy dzień świąteczny, czasokres przedłuża się do następnego dnia powszedniego. Dni świąteczne wpadające w bieg czasokresu mają być wliczone.

Art. 79.

Do czasokresów ustawowych lub w wekslu oznaczonych nie wlicza się dnia początkowego.

Niema dni ulgowych ustawowych ani sędziowskich.

DZIAŁ XIV.

O kolizji ustaw.

Art. 80.

Zdolność osoby do zaciągania zobowiązań wekslowych ocenia się wedle ustaw państwa, którego jest obywatelem. Jeżeli to prawo uznaje ustawę innego państwa za właściwą, należy zastosować tę ustawę.

Kto wedle ustawy określonej w poprzednim ustępie nie ma zdolności wekslowej, mimo to jest ważnie zobowiązany, jeśli zaciągnął zobowiązanie na obszarze państwa, którego ustawa przyznaje mu zdolność wekslową.

Art. 81.

Formę oświadczenia wekslowego ocenia się podług ustaw państwa, na którego obszarze oświadczenie było podpisane.

Do ważności zobowiązań zaciągniętych zagranicą przez obywatela polskiego wobec obywatela polskiego, wystarczy zachowanie przepisów niniejszej ustawy.

Art. 82.

Formę protestu i czasokresy do protestu, tudzież formą innych czynności potrzebnych do wykonania lub zachowania praw wekslowych, ocenia się podług ustaw państwa, na którego obszarze protest ma być dokonany lub czynność przedsięwzięta.

Art. 83.

Ważności oświadczeń wekslowych dokonanych na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej zgodnie z przepisami niniejszej ustawy nie uwłacza okoliczność, że inne oświadczenia wekslowe dokonane poza obszarem Rzeczypospolitej Polskiej nie odpowiadają przepisom miejsca ich dokonania, byleby odpowiadały przepisom niniejszej ustawy.

Art. 84.

Przyczyny przerwy przedawnienia uznane w innych państwach będą uwzględnione przez sądy polskie tylko, o ile odpowiadają postanowieniom niniejszej ustawy.

DZIAŁ XV.

0 proteście.

Art. 85.

Protest sporządza notariusz lub sąd.

Art. 86.

Protest zawiera:

1. nazwisko osoby, która żąda protestu oraz osoby, przeciw której protest ma być dokonany;

2. stwierdzenie, że osoba, przeciw której protest jest skierowany, nie uczyniła zadość wezwaniu do niej wystosowanemu wraz z jej oświadczeniem, albo stwierdzenie, że jej nie zastano, albo że nie można było odnaleźć lokalu jej przedsiębiorstwa lub mieszkania;

3. oznaczenie miejsca i dnia, w którym wezwanie wystosowano lub bezkutecznie usiłowano wystosować;

4. oznaczenie, ile i jakie egzemplarze weksła przedłożono ;

5. podpis organu sporządzającego protest, pieczęć urzędową i liczbę porządkową protestu.

Jeżeli trasat zażąda, aby mu weksel nazajutrz przedstawiono powtórnie do przyjęcia, należy żądanie takie zaznaczyć w proteście.

Art. 87.

Przedstawienie weksła, protest, wezwanie do wydania egzemplarza lub oryginału, tudzież wszystkie inne akty zachowawcze przedsiębrać należy w braku osobnego wskazania w weksłu, w lokalu przedsiębiorstwa, a gdyby nie można było odszukać takiego lokalu, w mieszkaniu osoby, do której wezwanie ma być wystosowane. W innem miejscu n. p. „na giełdzie“ można protestu dokonać jedynie za zgodą stron interesowanych.

Organ protestujący obowiązany jest przedsiębrać poszukiwania celem wykrycia lokalu przedsiębiorstwa albo mieszkania osoby, do której wezwanie ma być wystosowane, i odpowiada za szkodę spowodowaną brakiem należytej staranności lub uwagi. Jednakże zaniedbanie lub niedokładność poszukiwań nie może nigdy stanowić przyczyny nieważności protestu.

Art. 88.

Protest należy wypisać na odwrotnej stronie weksła albo na osobnej karcie połączonej z wekslem. Jeżeli na odwrotnej stronie niema żadnych oświadczeń, należy zacząć spisywanie protestu od górnego brzegu odwrotnej strony weksła, w przeciwnym zaś razie bezpośrednio po ostatniem oświadczeniu znajdującem się na odwrotnej stronie weksła.

Jeżeli protest ma być spisany albo kontynuowany na osobnej karcie dodatkowej, należy kartę tę połączyć z wekslem w ten sposób, aby nie było wolnych miejsc na odwrotnej stronie weksła, a połączenie weksła z kartą dodatkową było przepieczętowane stemplem urzędowym lub przepisane treścią aktu protestowego.

Art. 89.

Jeden dokument protestowy wystarczy nawet wtedy, gdy wezwanie wystawowe jest do większej liczby osób.

Jeżeli zobowiązanemu przedstawia się równocześnie kilka egzemplarzy weksła albo oryginał i podpis, wystarczy umieszczenie protestu na jednym egzemplarzu lub na oryginale. Na innych egzemplarzach lub odpisie organ protestujący zaznaczy, gdzie protest zamieszczono lub, że go umieszczono na oryginale i tę uwagę podpisze.

Art. 90.

Jeżeli protest ma być dokonany z powodu częściowej odmowy przyjęcia weksła, należy sporządzić odpis weksła zawie-

rający wszystkie indosy i oświadczenia i wypisać protest na tym odpisie lub na złaczonej z nim karcie dodatkowej, a sporządzenie protestu zaznaczyć na oryginale.

Protest z powodu niewydania oryginału w myśl art. 67 u. 2 wypisać należy na odpisie lub na złaczonej z nim karcie.

Kartę zawierającą protest należy połączyć z odpisem w sposób wskazany w art. 88 u. 2.

Art. 91.

Organ sporządzający protest jest upoważniony i obowiązany do odbioru zapłaty i pokwitowania.

Art. 92.

Jeżeli organ sporządzający protest nie zastanie osoby, do której wezwanie ma być wystosowane, w jej lokalu przedsiębiorstwa lub mieszkaniu, winien pozostawić tam zawiadomienie o dokonaniu protestu zawierające nazwisko i miejsce zamieszkania posiadacza weksła, istotną treść weksła, nazwisko i lokal urzędowy organu protestującego.

Art. 93.

Organ sporządzający protest obowiązany jest przechowywać osobno odpisy protestów wraz z wypisem istotnych cech weksła zaopatrzone liczbą porządkową i składać je w porządku chronologicznym, w jakim zostały dokonane.

Interesowanym mogą być na żądanie wydawane proste lub uwierzytelnione odpisy tych dokumentów.

DZIAŁ XVI.

O wekslach zaginionych.

Art. 94.

Ten, komu weksel zaginął, może wystąpić do sądu powiatowego (sądu pokoju) miejsca płatności weksła z wnioskiem o uznanie zaginionego weksła za umorzony.

We wniosku należy podać istotną treść weksła oraz wykazać w odpowiedni sposób utratę weksła i interes prawny, który uzasadnia żądanie umorzenia.

Sąd ogłosi w dzienniku, przeznaczonym do ogłoszeń sądowych, wezwanie, aby posiadacz weksła zaginionego zgłosił się w przeciągu dni sześćdziesięciu i okazał sądowi weksel.

Czasokres ten biegnie od dnia płatności weksła, a gdyby wniosek uczyniono po płatności lub gdyby termin płatności w wekslu nie był oznaczony, od dnia ogłoszenia. Końcowy dzień czasokresu winien być w ogłoszeniu oznaczony według daty kalendarza.

Jeżeli w przeciągu czasokresu oznaczonego w wezwaniu nikt się nie zgłosi z wekslem, sąd wyda orzeczenie uznające weksel za umorzony.

Jeżeli natomiast posiadacz weksla zgłosi się przed wydaniem orzeczenia, sąd zaniecha dalszego postępowania po przesłuchaniu interesowanych i po okazaniu weksla żądającemu umorzenia.

Zarówno o wdrożeniu postępowania, jakoteż o jego wyniku zawiadomi sąd wszystkich dłużników wekslowych, wskazanych przez żądającego umorzenia weksla.

Art. 95.

Dłużnik wekslowy, który po otrzymaniu zawiadomienia o wdrożeniu postępowania płaci weksel, czyni to na własne niebezpieczeństwo; wolno mu jednak sumę wekslową złożyć do depozytu sądowego miejsca płatności ze skutkiem uwalniającym od zobowiązania.

Art. 96.

Po ogłoszeniu wezwania o okazanie weksla i po terminie jego płatności, żądający umorzenia może domagać się od przyjmcy złożenia do depozytu sądowego albo zapłaty za zabezpieczeniem; prawo wyboru służy dłużnikowi. Złożenie do depozytu zwalnia i w tym przypadku od zobowiązania.

W razie odmowy żądający umorzenia może dokonać protestu na podstawie odpisu weksla a następnie wykonać zwrotne poszukiwanie, przyczem stosują się postanowienia ustępu poprzedzającego.

Art. 97.

Na podstawie orzeczenia uznającego weksel za umorzony można wykonywać wszystkie prawa z weksla.

Tytuł II.

Weksel własny.

Art. 98.

Weksel własny zawiera:

1. nazwę „weksel“ w samym tekście dokumentu i w języku w jakim go wystawiono;
2. przyrzeczenie bezwarunkowe zapłaty oznaczonej sumy pieniężnej;
3. oznaczenie czasu płatności;
4. oznaczenie miejsca płatności;
5. nazwisko osoby, na rzecz której, lub na której zlecenie zapłata ma być dokonana;
6. oznaczenie daty i miejsca wystawienia weksla;
7. podpis wystawcy.

Art. 99.

Nie będzie uważany za weksel własny dokument, któremu brak jednej z cech wskazanych w poprzednim artykule, wyjąwszy przypadki określone w ustępach następujących:

Weksel własny bez oznaczenia czasu płatności uważany będzie za płatny za okazaniem.

W braku osobnego oznaczenia miejsce wystawienia weksla uważa się za miejsce jego płatności, oraz za miejsce zamieszkania wystawcy.

Weksel własny nie zawierający miejsca wystawienia uważa się za wystawiony w miejscu podanem obok nazwiska wystawcy.

Kto umieścił podpis na dokumencie, który nie zawierał wszystkich cech wymienionych w art. 99., odpowiada wekslowo, jeżeli dokument później został wypełniony zgodnie z jego wolą. Wobec nabywcy w dobrej wierze, na którego weksel przeszedł po wypełnieniu, odpowiada pomimo nieprawego wypełnienia.

Art. 100.

Do weksla własnego mają zastosowanie postanowienia o wekslu przekazowym, o ile z istotą tegoż weksla nie zostają w sprzeczności i odnoszą się do:

- indosu (art. 9—19),
- poręki wekslowej (art. 29—31).
- płatności (art. 32—36),
- zapłaty (art. 37—41),
- zwrotnego poszukiwania z powodu niezapłacenia (art. 42—49, 51—53),
- zapłaty przez wyłączenie (art. 54, 58—62),
- odpisów (art. 66 i 67),
- fałszów (art. 68 i 69),
- przedawnienia (art. 70—74),
- roszczenia z tytułu niesłusznego wzbogacenia (art. 75),
- zdolności wekslowej (art. 76),
- podpisu nieumiejącego pisać (art. 77),
- dni świątecznych, liczenia czasokresów i zakazu dni ulgowych (art. 78 i 79),
- kolizji ustaw (art. 80—84).

Również odnoszą się do weksla własnego przepisy o wekslu domicylowanym (art. 4 i 26), o klauzuli odsetek (art. 5), o różnicach w oznaczeniu sumy wekslowej (art. 6), o skutkach podpisu osoby nie mającej zdolności wekslowej (art. 7), lub osoby działającej bez pełnomocnictwa albo przekraczającej jego granice (art. 8), o protestach art. (85—93), z tą różnicą, że protest ma być sporządzony przeciw wystawcy, o wekslach zaginionych (art. 94—97)

Art. 101.

Wystawca weksla własnego odpowiada tak samo, jak przyjmca weksla przekazowego.

Weksle własne opiewające na pewien czas po okazaniu winne być przedstawione w ciągu czasokresów oznaczonych w art. 22. do zaznaczenia wizy. Czasokres po okazaniu zaczyna biec od daty wizy, podpisanej przez wystawcę. Jeżeli wystawca wzbrania się umieścić wizę, lub zaopatrzyć ją datą, odmowę stwierdzić należy protestem (art. 24); od daty protestu zaczyna biec czasokres.

Tytuł III.

DZIAŁ I.

Przepisy tymczasowe.

Art. 102.

Aż do wydania jednolitej ustawy cywilnej i procesowej pozostają w mocy obowiązującej dotychczasowe przepisy ustaw cywilnych i procesowych, które prócz wymienionych w art. 70, 71 i 72 także innym środkiem procesowym i egzekucyjnym przyznają równy skardze wpływ na rozpoczęcie i przerwę przedawnienia.

W szczególności:

1. w zaborze pruskim par. 209 L. 1. 3. 5. niem. kod. cywilnego i par. 693. niem. proced. cywilnej.
2. w b. zaborze austriackim art. XLV ust. zaprowadz. procedurę cyw.;
3. w b. zaborze rosyjskim postanowienia procedury cywilnej dotyczące wniosku o udzielenie klauzuli egzekucyjnej i doręczenia nakazu egzekucyjnego na podstawie weksla.

DZIAŁ II.

Przepisy końcowe.

Art. 103.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie.....

Art. 104.

Z chwilą wejścia w życie niniejszej ustawy tracą moc obowiązującą wszystkie obowiązujące dotąd na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej ustawy, rozporządzenia i dekrety odnoszące się do weksli.

W szczególności tracą moc obowiązującą:

1. ustawa wekslowa austriacka wprowadzona pat ces. z 15. stycznia 1850 Dz. p. p. Nr. 51, tudzież wszystkie dotyczące weksli nowele i dodatkowe rozporządzenia;
2. ustawa wekslowa niemiecka z 15. lutego 1850 wraz z wszystkimi nowelami i późniejszymi ustawami;
3. postanowienia franc. code de commerce art. 110—189.
4. ustawa wekslowa rosyjska z 1902 r. wraz z wszelkimi dodatkowymi ustawami.

Art. 105.

W miejsce postanowień ustaw wekslowych powołanych w innych ustawach i rozporządzeniach wchodzi w życie odpowiednie postanowienia niniejszej ustawy:

W szczególności:

1. w art. 182. ust. 5. austr. ust. handlowej wchodzi postanowienia art. 12. i 13. ust. 2. niniejszej ustawy;
2. w art. 305. ust. 1. austr. ust. handlowej wchodzi postanowienia art. 12. i 13. ust. 2., 15., 39. ust. 3. niniejszej ustawy;
3. w art. 305. u. 2. austr. ustawy handlowej wchodzi postanowienia art. 94—95, 96 ust. 1 i 97 niniejszej ustawy;
4. w par. 26. ust. 1. austr. ustawy o domach składowych wchodzi postanowienia art. 15. ust. 1. ustawy niniejszej;
5. w par. 39. ust. 1. tejże ustawy wchodzi postanowienia art. 94—97 niniejszej ustawy;
6. w par. 222 niemieckiej ustawy handlowej wchodzi postanowienia art. 12. i 13. u. 2. i 15. niniejszej ustawy;
7. w par. 365. niemieckiej ustawy handlowej wchodzi postanowienia art. 12., 13. ust. 2., 15. i 39. art. 3. niniejszej ustawy.

Art. 106.

Ustawa niniejsza nie narusza przepisów ustawowych dotyczących postępowania w sprawach wekslowych ani też ustaw i rozporządzeń skarbowych o stemplach i należnościach od weksli i protestów.

Art. 107.

Osobne rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości oznaczy dni powszednie, które ze względu na spełnianie czynności wekslowych mają być zrównane z ustawowymi dniami świątecznymi.

Art. 108.

Oznaczenie godzin dokonywania protestu zastrzega się osobnemu rozporządzeniu, które wyda Minister Sprawiedliwości w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu.

Art. 109.

Osobne rozporządzenie, które wyda Minister Sprawiedliwości w porozumieniu z Ministrem Poczty i Telegrafów, może wprowadzić sporządzanie protestów przez urzędy pocztowe.

Art. 110.

Minister Sprawiedliwości określi osobnem rozporządzeniem formę podpisywania weksla przez osoby nieumiejące lub niemożące pisać.

Art. 111.

Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Ministrowi Sprawiedliwości.

Dr. Włodzimierz Dbałowski.

Sprawy hipoteczne reformy rolnej na tle ustawodawstwa byłego zaboru austriackiego.

WSTĘP.

Przepisy ustawowe o wykonaniu reformy rolnej (ust. z 15. lipca 1920, Dz. u. Nr. 70, poz. 462) i o organizacji urzędów ziemskich (ust. z 6. lipca 1920 Dz. u. Nr. 70, poz. 461) wprowadzają dla sądów powszechnych prócz udziału sędziów zawodowych w posiedzeniach okręgowych Komisji Ziemskich i Głównej Komisji Ziemskiej (art. 17 i 10 ust. z 6. lipca 1920) nowe gałęzie działalności urzędowej głównie w czterech kierunkach, a mianowicie w zakresie:

1. czynności hipotecznych związanych z przeprowadzeniem w księgach gruntowych zmian w stosunkach władania ziemią, wywołanych reformą rolną (zob. np. art. 21 i 34 ust. z 15. lipca 1920);
2. rozdziału ceny kupna wykupionej nieruchomości (art. 19 tejże ustawy);
3. badania legalności orzeczeń Głównej Komisji Ziemskiej (art. 12 ust. z 6. lipca 1920) i
4. wykonania orzeczeń Komisji Ziemskich (art. 28 tejże ustawy).

Przedmiotem niniejszego omówienia będą tylko czynności sądowe pod 1. wskazane, o ile dotyczą ziem b. zaboru austriackiego. Omówienie innych czynności sądowych dla tegoż zaboru, wymienionych pod 2—4, nastąpi odrębnie. Rozpatrzenie działalności sądów na tle ustawodawstw b. zaboru rosyjskiego i niemieckiego pozostawione być musi prawnikom tych zaborów. Strona ekonomiczna i polityczna reformy rolnej nie leży w ramach niniejszych rozważań.

Czynności hipoteczne pod 1. wymienione, obejmować mogą następujące wpisy:

A) adnotację wdrożenia postępowania o przymusowy wykup uchwalonego przez Okręgową Komisję Ziemską (art. 6 ust. z 15. lipca 1920 i § 26 rozp. wyk. z 17. sierpnia 1920, Dz. u. Nr. 83, poz. 557);

B) wpisy spowodowane dobrowolną umową (art. 8) lub przymocnem orzeczeniem o wykupie przymusowym (art. 21):

a) na karcie własności;

b) na karcie ciężarów;

c) na karcie stanu posiadania wykazu wykupionej nieruchomości;

C) wpisy spowodowane parcelacją (art. 24 do 34);

D) adnotację hipoteczną skargi wniesionej do Sądu Najwyższego przeciw orzeczeniu Głównej Komisji Ziemskiej (art. 12 ustawy z 6. lipca 1920) i

E) pozostającą w związku z wykonaniem reformy rolnej adnotację zamierzonej prywatnej parcelacji (ust. z 18. października 1921, Dz. u. Nr. 87, poz. 636).

Wreszcie rozważyć należy, czy i jaki wpływ przepisy o reformie rolnej wywrzeć mogą na ustrój ksiąg gruntowych, a mianowicie na kwestję rozkładu nieruchomości między księgi gruntowe dla większej własności, prowadzone przez sądy okręgowe (na tabulę krajową) i księgi gruntowe dla mniejszych posiadłości prowadzone przez sądy powiatowe (na księgi gruntowe wiejskie).

A) Adnotacja (w b. zaborze rosyjskim „ostrzeżenie“) wdrożenia postępowania o przymusowy wykup.

Powzięcie uchwały co do pytania, czy przymusowy wykup dóbr prywatnych ma być wdrożony, należy do zakresu działania Okręgowej Komisji Ziemskiej (art. 6 ust. z 15. lipca 1920).

Uchwała Okręgowej Komisji Ziemskiej o wdrożeniu przymusowego wykupu dóbr prywatnych pociąga według ustawy dla Okręgowego Urzędu Ziemskiego za sobą obowiązek:

1. zawiadomienia właściciela danej nieruchomości o zamierzonym wykupie przy określeniu mu trzydziesto-dniowego terminu do dobrowolnej sprzedaży nieruchomości państwu (art. 7), a na wypadek nieprzyjścia do skutku dobrowolnego układu

2. obowiązek przedłożenia sprawy Okręgowej Komisji Ziemskiej do wydania orzeczenia o zastosowanie przymusowego wykupu i ustalenie ceny wykupna (art. 9).

Żadna ustawa, a w szczególności ani ustawa o wykonaniu reformy rolnej ani ustawa hipoteczna nie przewiduje adnotacji uchwały Okręgowej Komisji Ziemskiej o wdrożeniu przymusowego wykupu. Mimo to rozp. wyk. z dnia 17. sierpnia 1920, Dz. u. Nr. 83, poz. 557 nakłada w § 26 na Okręgowy Urząd Ziemski obowiązek wystąpienia do sądu hipotecznego z wnioskiem o adnotowanie tej uchwały w księdze gruntowej.

Pozostawiając na uboczu pytanie, czy według ustawodawstwa hipotecznego b. zaboru rosyjskiego lub niemieckiego wprowadzanie adnotacji hipotecznych drogą rozporządzenia władzy wykonawczej bez ustawowego upoważnienia jest dopuszczalne i czy zarządzenia § 26, zd. 1, powyższego rozp. wyk. w tychże zaborach ma ustawowe uzasadnienie, zaznaczyć należy, że § 73 ustawy hipotecznej obowiązującej w b. zaborze austriackim nie pozostawia żadnych w tym kierunku wątpliwości, iż adnotacja hipoteczna może polegać tylko na ustawowych przepisach¹⁾.

¹⁾ Wprowadzanie w niektórych krajach koronnych b. Austrii do ksiąg gruntowych wpisów hipotecznych, które do nich w myśl ustawy nie należały, i dążność ustawodawstwa b. Austrii do zapewnienia księ-

§ 73 austr. ust. hip. wylicza wprawdzie jako podstawę adnotacyj hipotecznych jedynie ustawę hipoteczną, dalej ustawę z 6. lutego 1869, Dzpp. Nr. 18, ustawę postępowania sądowego i ustawę konkursową, nie wyłącza to jednak, by później wydawanymi ustawami nie mogły być wprowadzane dalsze rodzaje adnotacyj hipotecznych, nieprzewidziane w ustawach wymienionych w § 73 austr. ust. hip. Każda bowiem późniejsza ustawa może ustawy te zmienić lub uzupełnić.

W braku szczególnego przepisu ustawowego o adnotacji wdrożenia postępowania o przymusowy wykup byłaby adnotacja przewidziana w § 26, zd. 1, rozp. wyk. z 17. sierpnia 1920 i przez Urzędy Ziemskie częstokroć żądana, tylko wtenczas dopuszczalna, gdyby podpadała pod pojęcie jednej z adnotacyj w § 20 lit. a) lub b) ust. hip. wymienionych. Tak jednak nie jest.

Nie można bowiem podzielać zapatrywania prawnego nadającego wdrożeniu postępowania o przymusowy wykup skutki prawne przewidzianego w § 20 lit. a) ust. hip. ograniczenia właściciela w zarządzie majątku. Właściciel majątku, którego przymusowy wykup ma być wdrożony, zostaje uchwałą odnośną tylko de facto ograniczony w sprzedaży majątku, gdyż trudno mu będzie znaleźć nabywcę¹⁾. Ograniczenie jego de jure w rozporządzeniu tym majątkiem między żyjącymi nie polega atoli na uchwale Okręgowej Komisji Ziemskiej o zamiarze wdrożenia przymusowego wykupu, lecz jest ono już wpływem publiczno-prawnych przepisów rozporządzenia Rady Ministrów z 1. września 1919, Dz. u. Nr. 73, poz. 428, o ograniczeniu obrotu nieruchomościami, wydanych na podstawie ustawowego upoważnienia udzielonego Radzie Ministrów ustawą z 2. sierpnia 1919, Dz. u. Nr. 64, poz. 384, mających zatem moc ustawy.

gom gruntowym ich ustawowej treści, spowodowały, że przy wprowadzaniu ksiąg gruntowych w Tyrolu i Przedarulanji nadano Sądowi krajowemu wyższemu w Insbrucku ustawowe upoważnienie (art. XVII ust. z 17. marca 1897 Dzpp. Nr. 77 i art. XII ust. z 1. marca 1900 Dzpp. Nr. 44) do wykreślania z urzędu wszelkich wpisów dokonanych w tych księgach z naruszeniem przepisów ustawy hipotecznej. Na podstawie tego upoważnienia wykreślono z urzędu z ksiąg gruntowych tyrolskich wiele wpisów, zwłaszcza dotyczących stosunków prawa publicznego.

¹⁾ Czeska ustawa o reformie rolnej z 16. kwietnia 1919, Dz. pr. Nr. 215, nie wprowadza również bezwzględnie prywatno-prawnych ograniczeń właściciela w rozporządzaniu ziemią zajęta na cele reformy rolnej. § 7 tej ustawy zarządza tylko, że transakcje ziemią tą bez zezwolenia Urzędu Ziemskiego dokonane, są wobec państwa nieważne (Raczyński: Wywłaszczenie. 1921, str. 23). Transakcje takie wiążą zatem strony, nie mają jednak wpływu na przeprowadzenie wykupu i parcelacji.

Ograniczenia w przenoszeniu prawa własności wprowadzone tem rozporządzeniem obowiązują strony jako ograniczenia, wynikające z przepisów prawa publicznego¹⁾ bez wpisu do ksiąg gruntowych, czego dowodem przepis art. 8 rozporządzenia z 1. września 1919 unieważniający wszelkie tranzakcje dokonane przez właściciela z obejściem postanowień tego rozporządzenia, a utrzymujący w mocy jedynie prawa osób trzecich nabyte wprawdzie na podstawie nieważnych wpisów, ale w dobrej wierze.

Wprowadzone rozporządzeniem Rady Ministrów z 1. września 1919 ograniczenie właścicieli w przeniesieniu prawa własności i zaniechanie uzależnienia skuteczności tego ograniczenia od wpisu do księgi gruntowej np. od uwidocznienia w księdze gruntowej, że dana nieruchomości podlega ograniczeniom w tem rozporządzeniu przewidzianym, nie jest nowością dla ustawodawstwa obowiązującego na ziemiach b. zaboru austriackiego. Już bowiem rozporządzenie cesarskie z 9. sierpnia 1915 Dz. pr. p. Nr. 234 wprowadziło pewne ograniczenia w obrocie niektórymi gruntami ornymi i leśnymi, nie czyniąc skuteczności tego ograniczenia zawisłą od jakiegokolwiek wpisu do księgi gruntowej np. od uwidocznienia w niej, że dana nieruchomości podlega ograniczeniom wprowadzonym rozp. z 9. sierpnia 1915²⁾. Sprzedaż, zamiana itd. gruntów, wyliczonych w rozporządzeniu z 9. sierpnia 1915, staje się bez względu na treść wpisów w księdze gruntowej odnoszących się do tej nieruchomości nieważną, jeżeli Komisja Obrotu Ziemią odmówi swego zezwolenia.

Tak rozporządzenie cesarskie z 9. sierpnia 1915, jak i rozporządzenie Rady Ministrów z 1. września 1919 stoją na tem trafnem stanowisku, że przedmiotem wpisu do księgi gruntowej mogą być — o ileby jakiś konkretny przepis ustawy nie wprowadził wyrażnie innego postanowienia, — tylko stosunki prawa prywatnego, gdyż księga gruntowa jest instytucją stworzoną dla celów obrotu prywatno-prawnego w przeciwieństwie np. do katastru podatku gruntowego, księgi wodnej, zapisków władz gór-

1) Zob. analogiczne wywody o skuteczności egzekucyjnej sprzedaży nawet w przypadku, gdy sprzedaż ta nie została w księdze gruntowej adnotowana: Jaworski, Ustawy o księgach publicznych. Tom I. Kraków 1897, do § 72 ust. hip. str. 347 i 348.

2) Ustawodawstwo b. Austrii zna jednak i zależność ograniczeń w rozporządzaniu ziemią od wpisu do księgi gruntowej. Skuteczność ograniczenia np. w rozporządzaniu tzw. „zagrodami niepodzielnymi“ „Geschlossene Höfe“ w Tyrolu zawisła jest od wciągnięcia danych gruntów do działu I księgi gruntowej odnośnej gminy katastralnej, grunty wpisane w dziale II tej księgi (tzw. waltzende Grundstücke) nie ulegają ograniczeniom przewidzianym dla zagrod niepodzielnych. Różnica ta wprowadzona została specjalnym przepisem ustawowym (§ 3 ustawy krajowej z 17. marca 1897, Dz. u. krajowych dla Tyrolu Nr. 9).

niczych o kopalniach naftowych itd. Zakazy i ograniczenia obrotu wprowadzone przepisami prawa publicznego istnieją i obowiązują — w braku odmiennego ustawowego przepisu — bez wpisu do księgi gruntowej. Działania w zaufaniu do ksiąg gruntowych nie możnaby przyznać osobie, któraby się powoływała na brak świadomości o takim zakazie lub ograniczeniu z powodu, że nie są one uwidocznione w księdze gruntowej.

Uchwała o zamiarze wdrożenia przymusowego wykupu nie może być i na podstawie § 20 lit. b) ust. hip. w księdze gruntowej adnotowaną. Adnotacje bowiem przewidziane w § 20 lit. b) ust. hip. mogą być dozwolone dla osiągnięcia pewnych skutków prawnych związanych wedle ustawy z adnotacją. Niema zaś postanowienia ustawowego, któreby normowało skutki prawne adnotacji o wdrożeniu przymusowego wykupu. Z tych tedy powodów za trafne uznać należy stałe orzecznictwo Izby Małopolskiej Sądu Najwyższego¹⁾, które odmawia adnotacji wdrożenia przymusowego wykupu, a przeciwnie orzecznictwo Sądów wschodnio-galiicyjskich za nieodpowiadające ustawie.

De lege ferenda dodać należy, że adnotacja wdrożenia przymusowego wykupu jest dla obrotu nieruchomościami zbyteczną z następujących przyczyn: Każda nieruchomość, nadająca się do użycia na cele reformy rolnej może być obecnie pozbyta w całości lub części aktem między żyjącymi tylko na podstawie zezwolenia władz ziemskich (rozporządzenie Rady Ministrów z 1. września 1919 r.). Kto nieruchomość taką chce pozbyć lub nabyć, zwrócić się musi o zezwolenie do władz ziemskich. Władze te znajdują bez wątpienia łatwo w swych aktach urzędowych, czy co do danej nieruchomości wdrożone już zostało postępowanie o przymusowy wykup i mogą według swego prawnie uzasadnionego uznania (art. 3 cyt. rozp.), odmówić zezwolenia lub udzielić go tylko pod tem zastrzeżeniem, że przeniesienie prawa własności nie będzie miało wpływu na tok przymusowego wykupu. Urzędy Ziemskie są nadto każdej chwili w stanie udzielić stronom informacji o wdrożeniu postępowania, zmierzającego do przymusowego wykupu danej nieruchomości. Nie potrzeba zatem celem poinformowania stron czynić adnotacji hipotecznej i obarczać identyczną pracą dwóch władz, władzy sądowej i władzy ziemskiej, skoro sama władza ziemska pracę tę należycie wykonać może.

Jeżelibyśmy atoli mimo to stanęli na stanowisku, że księga gruntowa winna dawać wyjaśnienia o zakresie i postępie czynności związanych z reformą rolną, nie moglibyśmy zadowolnić się adnotacją wdrożenia postępowania o przymusowy wykup. Dla

¹⁾ Ogłoszone w Orzecznictwie Sądów polskich 1921 i 1922 Tom I, zeszyt 7, str. 251, poz. 270 i 1923 Tom II Zeszyt 1—2 str. 57 poz. 60. Na tem samem stanowisku stanęła dla prawa obowiązującego w b. Kongresówce decyzja Sądu apelacyjnego w Warszawie z dnia 21. września 1921, Gaz. sąd. 1922, str. 193 i nast.

stron jest rzeczą ważniejszą wiedzieć, czy i w jakim rozmiarze nieruchomości dana może być użytą na cele reformy rolnej. Wiadomość sama o wdrożeniu wykupu nie jest dla stron wystarczającą. Chociażby bowiem postępowanie to w chwili nabycia nieruchomości nie było wdrożone, może ono być każdej chwili wszczęte, jeżeli nieruchomości wogóle podlega wykupowi. Brak adnotacji wdrożenia postępowania o przymusowy wykup nie stanowi dla stron żadnej rękojmi, że nieruchomości wolna jest od wykupu. Za racjonalną rzecz możnaby uznać jedynie nałożenie władzom ziemskim w drodze ustawy obowiązku ustalenia z urzędu w stosunkowo niedługim czasie, które posiadłości zostaną użyte w całości lub części na cele reformy rolnej, i zarządzenie również ustawą, że ustalenia te Urzędów Ziemskich po ich prawomocności adnotowane być mają w księdze gruntowej. Księga gruntowa da wówczas obraz rozmiarów, jakie reforma rolna obejmie. Dorywcze natomiast notowania w księdze gruntowej wdrożonych wypadków przymusowego wykupu, o których i w Urzędzie Ziemskim dowiedzieć się można, byłoby tylko bezcelowem zanieczyszczaniem ksiąg gruntowych.

Celowem byłoby natomiast uwidocznienie w księdze gruntowej granic obszaru, ustalonego w myśl art. 11 ustawy o wykonaniu reformy rolnej przed wdrożeniem postępowania o wykup, który to obszar ziemi pozostawiony być ma właścicielowi na wypadek przymusowego wykupu nieruchomości. Chodzi tu bowiem już o definitywny rozdział gruntu między właściciela a obszar parcelacyjny. Uwidocznienie to nie może być jednak obecnie dla braku ustawowej podstawy przeprowadzone w księdze gruntowej.

B) Wpisy spowodowane dobrowolną umową o sprzedaż wykupić się mającej nieruchomości (art. 8) lub prawomocnem orzeczeniem o przymusowym wykupie (art. 21).

a) Karta własności.

1. Umowa dobrowolna.

Przepisy wykonawcze z 17. sierpnia 1920 r. upoważniają w § 16 Okręgowy Urząd Ziemski do wystąpienia z wnioskiem o intabulację przeniesienia prawa własności wykupić się mającej nieruchomości na rzecz Państwa dopiero wówczas, gdy kontrakt kupna sprzedaży zgodnie z przepisami art. 8 i 9 ustawy o wykonaniu reformy rolnej zaopatrzony zostanie klauzulą zatwierdzającą Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego. Imieniem Państwa podpisaną być ma umowa o dobrowolną sprzedaż przez Prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego lub innego urzędnika uprawnionego do tego przez Prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego. Uprawnienie to musi być Sądowi hipotecznemu jak każdy stosunek pełnomocnictwa, wykazane dokumentem, jeżeli nie jest pokryte np. podpisaniem podania hipotecznego przez Prezesa Okręgowego

Urzędu Ziemskiego. Niema bowiem przepisu ustawowego, któryby zwalniał urzędników Urzędów Ziemskich od obowiązku wykazania swego pełnomocnictwa wobec Sądu hipotecznego.

Podpis zainteresowanych ministerstw w sprawie nabywania dóbr nieruchomości na rzecz Państwa, a to Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych lub Ministra Skarbu na dokumencie o dobrowolnej sprzedaży uważać można za zbędny, gdyż rozporządzeniem powyższem także przez obu tych Ministrów podpisaniem upoważniony został Prezes Okręgowej Komisji Ziemskiej do samoistnego podpisywania dokumentów nabycia (§ 15). Co do podpisów właściciela wykupić się mającej nieruchomości lub jego pełnomocnika obowiązują ogólne przepisy powszechnej ustawy hipotecznej.

Dokument. o dobrowolnej umowie sprzedaży zastępującej przymusowy wykup jest dokumentem prywatnym, musi przeto odpowiadać wszystkim wymogom §-fu 32. ust. hip., w szczególności zawierać także zezwolenie dotychczasowego właściciela na intabulację przeniesienia prawa własności na rzecz Państwa. Okoliczność, że dokument ten zaopatrzony być ma w myśl § 16 przep. wyk. z 17. sierpnia 1920 Dz. U. Nr. 83, poz. 557 w klauzulę zatwierdzającą Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, nie nadaje mu bynajmniej charakteru dokumentu publicznego z § 33 ust. hip.¹⁾, podobnie jak nie nadaje dokumentowi prywatnemu charakteru dokumentu publicznego klauzula zatwierdzająca Sądu opiekuńczego lub kuratelarnego. Przepisana w § 16 rozp. wyk. — zgodnie z art. 8 ust. z dnia 15. lipca 1920 — klauzula zatwierdzenia nie służy bowiem do zastąpienia lub zadokumentowania poświadczenia zgody dotychczasowego właściciela, lecz jest jedynie instrukcją udzieloną przez Główny Urząd Ziemski Okręgowemu Urzędowi Ziemskiemu, że oferta właściciela została przyjęta i rokowania o wykup zakończone, tudzież wskazówką, że Okręgowy Urząd Ziemski ma przystąpić do dalszego ustawą wskazanego postępowania tj. do wdrożenia parcelacji.

Ograniczenia właściciela w rozporządzeniu majątkiem (małoletność, węzeł fideikomisowy i t. d.) czynią przyjsie do skutku umowy dobrowolnej zawisłem od zezwolenia właściwego Sądu. W przypadkach takich przyjsie do skutku układu dobrowolnego zawisłe jest nie tylko od zatwierdzenia umowy przez Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego lecz i od zatwierdzenia Sądu właściwego.

2. Przymusowy wykup.

Szczegółowe omówienie jest nieodzowne celem ustalenia wymogów orzeczenia przymusowego wykupu (art. 21 ust. z dnia 15. lipca 1920 r.), które stanowić ma tytuł prawny do przelewu prawa własności wykupionej nieruchomości na rzecz Państwa.

¹⁾ Zob. Raczński. Wywłaszczenie. 1921, str. 179, nr. 7.

Pod tym względem wyłoniła się różnica zdań między Urzędami Ziemskimi a Sądami hipotecznymi. Jeden z Okręgowych Urzędów Ziemskich przedstawiając Sądowi hipotecznemu orzeczenie przymusowego wykupu zaopatrzone klauzulą prawomocności podające jako prawną podstawę jego wydania łącznie art. 6 i 10 ustawy z dnia 15. lipca 1920, a nie przedstawiając natomiast orzeczenia stanowczego przewidzianego art. 17 tejże ustawy zażądał intabulację prawa własności na rzecz Państwa i ponowił ten wniosek w rekursie rewizyjnym skierowanym przeciw odmownej uchwale Sądu Apelacyjnego. Uchwałą z dnia 6. czerwca 1922 r. R. 313/22 Sąd Najwyższy wniosek ten odrzucił (zob. Orzecznictwo Sądów polskich, 1922, poz. 462 wraz z glossą, tudzież Gaz. sąd. 1922 str. 56 i nast.).

Rozdział II. ustawy o wykonaniu reformy rolnej przewiduje w toku postępowania o przymusowy wykup trzy zasadnicze orzeczenia Urzędów Ziemskich, a to:

1. Uchwałą Okręgowej Komisji Ziemskiej o przystąpieniu do przymusowego wykupu (art. 6). W zawiadomieniu o uchwale tej Okręgowy Urząd Ziemski ma określić właścicielowi trzydziestodniowy termin do dobrowolnej sprzedaży nieruchomości Państwu;

2. Orzeczenie Okręgowej Komisji Ziemskiej rozstrzygające, czy dana nieruchomość ma być przymusowo wywłaszczoną oraz jaki obszar gruntu (powierzchnia) ma być pozostawiony właścicielowi (art. 10). Orzeczenie to nie może być powzięte równocześnie z uchwałą z art. 6 ustawy, gdyż wydane być ma dopiero po rozbiciu się układów o dobrowolną sprzedaż (art. 9);

3. Orzeczenie Okręgowej Komisji Ziemskiej ustalające sumę (cenę) wykupu nieruchomości (art. 12 i 16) i równocześnie stanowcze orzeczenie tejże Komisji (art. 17, ust. 1), oznaczające kwotę ewentualnej odpłaty za prawo rzeczowe używania, użytkowania, inne ciężary i służebności gruntowe, o ile zachowanie ich nie okaże się niezbędnem, dalej kwotę odszkodowania dzierżawców za poczynione w dzierżawionych przez nich gruntach a niezamortyzowane nakłady pożyteczne, wreszcie orzeczenie o regulacji serwitutów (art. 17 ust. 2).

Jeżeli przymusowy wykup nie obejmie całego majątku, lecz tylko jego część (art. 2), Okręgowy Urząd Ziemski powziąć ma nadto w myśl art. 11 orzeczenie ustalające topograficzne części (katastralne i hipoteczne oznaczenie) wykupić się mającej nieruchomości, które mają wejść w skład obszaru, pozostawionego właścicielowi przy wykupnie.

W przeciwieństwie do projektu rządowego (druk sejmowy Nr. 1912), który w art. 10 przewidywał, że niesporną część należności za wykupywaną nieruchomość, ustalonej przez Urzędy Ziemskie, strona interesowana ma otrzymać jednocześnie z przelewem prawa własności na Państwo, przelew ten czyni zatem zależnym od równoczesnej zapłaty ceny wykupu (§ 97 ust. hip.),

ustawa z dnia 15. lipca 1920 r. wprowadza w art. 21 jako tytuł prawny do przelewu prawa własności na rzecz Państwa jedynie tylko orzeczenie przymusowego wykupna zaopatrzone przez Okręgowy Urząd Ziemski klauzulą prawomocności, postanawiając natomiast co do terminu spłaty ceny wykupna (art. 20), że może ona nastąpić i po objęciu wykupionej ziemi przez Okręgowy Urząd Ziemski.

Z różnicy tej między przepisami projektu rządowego a ustawy wynika jasno, że zapłata ceny wykupna — w przeciwieństwie do ogólnych przepisów o wywłaszczeniu (§ 365 u. c.), które wywłaszczenie czynią zawisłem od zapłaty odszkodowania, — nie jest przy wywłaszczeniach w celach reformy rolnej przesłanką intabulacji prawa własności na rzecz Państwa. Wysuwa się natomiast na pierwszy plan pytanie, które z wymienionych wyżej pod 1., 2. i 3. orzeczeń stanowić ma podstawę wpisu prawa własności na rzecz Państwa, w szczególności, czy już orzeczenie pod 2. wymienione, czy też dopiero „orzeczenie stanowcze“ pod 3. podane. Art. 21 ustawy nie rozstrzyga jasno tego pytania. Wyrażenie: „orzeczenie przymusowego wykupna“ użyte w art. 21 nie znajduje się ani w art. 10 ani w art. 12, 16 i 17. Interpretacja czysto gramatyczna nie prowadzi zatem do rozwiązania powyższego pytania.

Jeżeli się zważy, że przepis o intabulacji prawa własności ziemi wykupionej na rzecz Państwa jest zamieszczony w ustawie dopiero po przepisach o oszacowaniu ziemi i praw ją obciążających, które stanowi zatem część składową postępowania o przymusowy wykup i zamieszczony jest wreszcie po przepisach o objęciu przez Państwo ziemi wykupionej, które z natury rzeczy i z braku wyraźnego odmiennego przepisu nie powinno być przeprowadzone przed oszacowaniem, gdyż stan nieruchomości po objęciu jej przez Państwo ulega zmianom wpływającym na wartość wykupionej nieruchomości, które mogą uniemożliwić przeprowadzenie oszacowania w sposób przepisany przez ustawę i zgodny ze stanem prawdziwym, — przyjść należy do wniosku, że orzeczenie z art. 10 tylko łącznie z orzeczeniami z art. 12, 16 i 17 a ewentualnie i 11, jeżeli takie orzeczenie jest potrzebne, a nie samo dla siebie może stanowić dokument hipoteczny, na podstawie którego Okręgowy Urząd Ziemski ma zawnieioskować w Sądzie hipotecznym intabulację przeniesienia prawa własności na rzecz Państwa. Natomiast samo orzeczenie z art. 10 ustawy o wykonaniu reformy rolnej nie stanowi ustawowej podstawy nie tylko dla intabulacji prawa własności na rzecz Państwa, lecz nawet i dla prenotacji, gdyż nie należy do dokumentów wymienionych w § 38 c ust. hip., adnotacja zaś tego orzeczenia ani jej skutki prawne nie są w żadnej ustawie unormowane. Orzeczenie z art. 10 możnaby porównać z udzieleniem przybicia targu w postępowaniu egzekucyjnym. Przybicie to nie stanowi również podstawy do intabulacji prawa własności sprzedanej nieruchomości

na rzecz nabywcy, lecz tylko daje podstawę do adnotacji udzielenia przybicia targu, a to na zasadzie szczególnego przepisu ustawowego (§ 183 ord. egz., § 72 ust. hip.).

Ze względu na zapatrywanie prawne wyrażone przez jeden z Urzędów Ziemskich w konkretnej sprawie, — jakoby Sąd hipoteczny nie był uprawniony do badania, czy przedłożone mu orzeczenie władzy Ziemskiej, zaopatrzone klauzulą prawomocności, odpowiada przepisom ustawy o wykonaniu reformy rolnej i że badanie to może być przedsięwzięte tylko przez Sąd Najwyższy na podstawie skargi kasacyjnej wniesionej w myśl art. 12 ustawy z dnia 6. lipca 1920 r. Dz. U. R. P. Nr. 70, poz. 461, — zaznaczyć należy, że § 94 ust. hip. nie tylko uprawnia, ale i zobowiązuje pod liczbą 3. Sąd hipoteczny do badania, czy treść załączonych dokumentów uzasadnia żądanie. Dokument, na którym wnioskodawca opiera swój wniosek hipoteczny, uzasadnia ten wniosek dopiero wówczas, jeżeli nie tylko forma (klauzula prawomocności), do której odnosi się liczba 4-ta § 93 ust. hip., lecz i treść jego odpowiada przepisom ustawowym tj. jeżeli czyni zadość tym wszystkim wymogom, od których ustawa uzależniła intabulację prawa własności wykupionej ziemi na rzecz Państwa. Sąd hipoteczny nie byłby tylko powołanym do merytorycznego badania, czy treść orzeczenia tj. postanowienie samo o wykupnie, cenie wykupu, likwidacji ciężarów i t. d., zgodną jest z przepisami ustawy o wykonaniu reformy rolnej, nie można mu jednak odmówić prawa formalnego badania, czy przedłożony dokument jest dokumentem hipotecznym uzasadniającym wedle ustawy żądany wpis. Samo orzeczenie z art. 10, jak wyżej wyłuszczone, do tego nie wystarczy.

3. Forma intabulacji prawa własności.

Ustawa o wykonaniu reformy rolnej używa w art. 21 wyrażenia: „przelew prawa własności“. Wyrażenie to, nie odpowiadające terminologii ustawowej obowiązującej na ziemiach b. zaboru austriackiego, wytłumaczyć można tylko tem, że ustawa o wykonaniu reformy rolnej ma obowiązywać na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, na którym terminologia ustawowa jest dla poszczególnych dzielnic różna. Nie wynika jednak z użycia powyższego wyrażenia w ustawie, by do wyrazownictwa w b. zaborze austriackim opartego na ustawowych przepisach wprowadzać należało nowe wyrażenia nieznane w zasadniczej ustawie hipotecznej a użyte tylko w ustawie okolicznościowej, które mogą łatwo doprowadzić do nieporozumienia. Przy wpisach hipotecznych należy zatem używać dawnego ustawowego wyrażenia: „intabuluje się prawo własności na rzecz Państwa“ a nie „przelewa się prawo własności na rzecz Państwa“.

Jeżeli przedmiotem wykupu nie jest całe ciało hipoteczne, lecz tylko jego fizyczna część, Okręgowy Urząd Ziemski równocześnie z wnioskiem o intabulację prawa własności na rzecz Pań-

stwa winien przedłożyć Sądowi hipotecznemu swe prawomocne orzeczenie o topograficznym położeniu (łącznie z jego katastralnym oznaczeniem) gruntów pozostawionych właścicielowi ewentualnie geometryczny ich plan sytuacyjny, jeżeli parcele zostają przecięte, § 1 ust. z dnia 23. maja 1883, Dzpp. Nr. 82. Grunty wykupione będą z wykazu szczepowego odpisane i przeniesione do nowego wykazu, który otworzyć należy w księdze gruntowej posiadłości wiejskich a nie w tabuli krajowej — jak to bliżej w ostatnim rozdziale: „Wpływ reformy rolnej na ustrój ksiąg gruntowych“ wyłuszczone będzie. Jeżeli nieruchomości jednego właściciela objęte wykupem stanowią kilka ciał hipotecznych wpisanych w różnych wykazach hipotecznych, np. w wykazie tabularnym i kilku wykazach rustykalnych, w takim razie celem uproszczenia prowadzenia ksiąg gruntowych dążyć należy do tego, by części z różnych wykazów wykupione, złączone zostały w jednym wykazie, co w zasadzie będzie możliwe, gdy wykup odbywa się bez utrzymania w mocy ciężarów obciążających wykupione nieruchomości.

4. Chwila przejścia własności wykupionej nieruchomości na rzecz Państwa.

Jackowski (Sprawa rolna, 1920, zesz. 5—7, str. 221) wskazuje na to, że według prawa obowiązującego w b. zaborze rosyjskim grunt wykupiony przechodzi na własność Państwa z chwilą prawomocności orzeczenia o wykupnie. Według prawa austriackiego natomiast Państwo nabywa prawo własności do wykupionego gruntu dopiero przez wpis do księgi gruntowej (§ 4 ust. hip.). Ustawa o wykonaniu reformy rolnej nie zawiera żadnego postanowienia wyraźnego, któreby zmieniał w tym kierunku ogólnie obowiązujące przepisy ustaw dawniejszych. Milczącej zmiany tych przepisów przez postanowienie o odpowiedzialności Skarbu Państwa za obciążenie wykupionych realności (art. 19) dorozumiewać się nie można ¹⁾. Prawomocne orzeczenie o wykupie stanowi tylko tytuł do nabycia prawa własności, nie jest jednak jeszcze jego nabyciem. W przypadkach wywłaszczenia na inne cele samo orzeczenie o wywłaszczeniu nie powoduje również jeszcze przejścia prawa własności; potrzebną jest nadto zapłata lub zabezpieczenie odszkodowania (§ 365 u. c., 98 ust. górniczej). Na podstawie szczególnego przepisu § 17 ust. 2 ustawy o księgach kolejowych z dnia 19. maja 1874 r. Dzun. Nr. 70, prawo własności na wykupionych gruntach przechodzi na przedsiębiorstwo kolejowe bez względu na czas otwarcia wykazu kolejowego już z chwilą nabycia gruntu t. j. z chwilą wypełnienia przez przedsiębiorstwo kolejowe warunków umowy nabycia a w przypadkach wywłaszczenia z chwilą zapłaty lub zabezpieczenia od-

¹⁾ Zob. Bujak. Uwagi krytyczne o naszej reformie rolnej, 1921, str. 70.

szkodowania. Takiego szczególnego przepisu, któryby co do reformy rolnej uzasadniał wyjątki od przepisu § 4 ust. hip., brak w ustawie o wykonaniu reformy rolnej.

b) Karta ciężarów.

1. Umowa dobrowolna.

W przeciwieństwie do prawa obowiązującego w b. zaborze rosyjskim, które do dobrowolnej sprzedaży wymaga przyzwolenia wierzycieli, o ileby szacunek dla ich pokrycia nie wystarczał (art. 69 Pr. Hip.¹⁾), według prawa austriackiego zezwolenie takie wierzycieli hipotecznych na dobrowolny układ wprawdzie nie jest potrzebne. Państwo nabędzie jednak — jeżeli porozumienie z wierzycielami nie dojdzie do skutku — majątność obciążoną, która tylko przez spłatę wierzycieli przez nabywcę tj. Państwo lub w dalszej linii osadników będzie mogła być oczyszczoną z długów. Przy intabulacji prawa własności wykupionej realności na rzecz Państwa na podstawie dobrowolnego układu ciężary hipoteczne pozostają zatem w mocy, o ile Państwo nie przedłoży zezwolenia wierzycieli na ich wykreślenie. Ponieważ istnienie dawnych ciężarów na parcelowanych gruntach może znacznie utrudnić przeprowadzenie parcelacji i uregulowanie stosunków prawnych co do osad, przyjąć należy, że Urzędy Ziemskie w przypadkach dobrowolnego układu z właścicielem dążyć będą także do porozumienia się z wierzycielami. W rezultacie zatem Główny Urząd Ziemski — by ochronić osadników od szkód — nie powinien zatwierdzać układu dobrowolnego o wykup inaczej jak tylko za przystąpieniem do niego wierzycieli hipotecznych. W braku ich zgody przewód o wykup przymusowy powinienby być przez Urząd Ziemski wdrożony.

2. Wykup przymusowy.

Uregulowanie tej materji w ustawie o wykonaniu reformy rolnej nie jest dostateczne. Ustawa ta wprowadza jedynie następujące zasady:

1. Państwo odpowiada tylko do wysokości ceny kupna ustalonej w orzeczeniu wobec uprawnionych rzeczowo tudzież wierzycieli osobistych, które to grupy zainteresowanych określa wyrażeniem: „wszyscy wierzyciele i roszczący sobie pretensje do zaspokojenia z wykupionego gruntu“;

2. Okręgowy Urząd Ziemski a raczej Okręgowa Komisja Ziemska²⁾ przeprowadzi uregulowanie stanu biernego (tj. stanu

¹⁾ Na przepis ten powołuje się Jackowski, Sprawa rolna, 1920, zesz. 5—7, str. 212. W Królestwie panuje nadto zwyczaj, że wierzyciel udzielający pożyczki hipotecznej zastrzega sobie w umowie, iż właścicielowi nie wolno sprzedać zastawionej nieruchomości bez zgody wierzyciela.

²⁾ Zob. Jaworski. Prawa P. P. 1921, zesz. IV a, str. 121 i n.

ciężarów, gdyż wyrażenia „stan bierny“ austr. ustawa hipoteczna nie zna) wykupionej ziemi w granicach ceny kupna na koszt i rachunek właściciela, o ile nie nasuną się co do uregulowania żadne wątpliwości t. j. jeżeli na rozdział ceny kupna przez Urząd Ziemski zgodzą się tak właściciel jak i wszyscy inni uprawnieni i jeżeli długi hipoteczne nie przewyższają ceny wykupna;

3. W braku tych dwóch wymogów Okręgowy Urząd Ziemski odstąpi akta Sądowi do rozdziału ceny kupna w myśl przepisów o licytacji nieruchomości.

Natomiast ustawa powyższa nie zawiera żadnych postanowień:

a) co do czasu wykreślenia obciążeń hipotecznych i

b) co do dokumentów, które Sądowi hipotecznemu mają być przedłożone celem uzyskania owego wykreślenia.

Jeżeli się zważy, że obciążenia hipoteczne przechodzą z ustawy (art. 19) na cenę wykupna, prawomocnie oznaczoną, możnaby przyjąć, że ciężary te wykreślić należy równocześnie z zaintabulowaniem prawa własności wykupionej nieruchomości na rzecz Państwa, która to intabulacja odbywa się dopiero po ustaleniu ceny wykupna. Wykreślenie to i przeniesienie ciężarów hipotecznych na cenę wykupna zmienia wprawdzie podkład zabezpieczenia praw zahipotekowanych na wykupionej realności. W miejsce bowiem rzeczowej odpowiedzialności tej realności wstępuje odpowiedzialność Skarbu Państwa. Skoro jednak zmiana ta jest ustawą wprowadzona, nie możnaby ze stanowiska ustawy hipotecznej podnosić zasadniczych zarzutów przeciw wnioskowi, w którym Urząd Ziemski, opierając się na prawomocnem orzeczeniu z art. 10, przedłożonem łącznie z prawomocnemi orzeczeniami z art. 12, 16, 17 a ewentualnie i 11, zażąda wykreślenia ciężarów hipotecznych, równocześnie z zaintabulowaniem prawa własności wykupionej nieruchomości na rzecz Państwa, lub też żąda wpisu prawa własności wykupionej części przeniesionej do nowego wykazu w stanie wolnym od ciężarów na rzecz Państwa. Zbytecznem będzie zatem przedkładanie jakichkolwiek kwitów ekstabulacyjnych wystawionych przez osoby mające prawa rzeczowe na wykupionej realności.

W ustawie o wykonaniu reformy rolnej brak jest nadto co do uregulowania obciążeń wykupionej nieruchomości w dwóch zasadniczych kierunkach przepisów:

a) co do stosunku pierwszeństwa między osobami mającymi wymienione w art. 17 ustawy prawo rzeczowe używania, użytkowania lub inne ciężary i służebności gruntowe, o ile zachowanie ich przez Władzę Ziemską orzeczone zostało, a innemi osobami rzeczowo uprawnionemi, których prawa hipoteczne na skutek wykupu gasną. Według ogólnych przepisów prawa materialnego i wobec braku szczególnych przepisów odmiennych mogą być prawa powyższe tylko o tyle utrzymane przez władzę ziemską w mocy, o ile przez to nie zostanie naruszone zaspokojenie praw

osób rzeczowo uprawnionych, mających lepsze pierwszeństwo hipoteczne niż prawa, których zachowanie zostaje orzeczone. Przeciwna praktyka równałaby się zniweczeniu podstawowych gwarancji bezpieczeństwa hipotecznego;

b) co do stosunku pierwszeństwa między osobami rzeczowo uprawnionymi a osobistym roszczeniem dzierżawców (art. 17) o odszkodowanie za wkłady pożyteczne a nie zamortyzowane, innemi słowy, czy odszkodowanie dzierżawców ma być zapłacone z ceny wykupna ze szkoda wierzycieli czy też z innego funduszu. Przepis § 457. u. c. wskazywałby na to, że wkłady przez dzierżawców poczynione odpowiadają wierzycielom hipotecznym; dzierżawcy mieliby tylko osobiste roszczenie przeciw wywłaszczającemu. Względy celowości, a mianowicie dążenie do skłonienia a nie odstraszenia dzierżawców od czynienia wkładów pożytecznych winnyby przechylić szalę na korzyść dzierżawców w tym kierunku, by odszkodowanie otrzymali. Kwestja, na czyj rachunek idzie to odszkodowanie, powinna być w ustawie jasno unormowana¹⁾. Brak przepisów wskazywałby na to, że odszkodowanie płaci dzierżawcom państwo bez regresu do wierzycieli lub właściciela, gdyż ci tylko takie ciężary ponieść winni, jakie ustawa wyraźnie na nich wkłada. O ile w praktyce powstaną w tych kwestjach wątpliwości, rozstrzygnięcie ich nie będzie należało do sędziego hipotecznego, ma on bowiem tylko na podstawie orzeczenia z art. 17 wykreślić wpisane do księgi gruntowej ciężary lub otworzyć dla wykupionego gruntu nowy wykaz w stanie wolnym od ciężarów. Natomiast legalność rozstrzygnięć odnośnych uchwał Komisji Ziemskich mogą dochodzić strony zainteresowane przed Sądem Najwyższym skargą z art. 12 ustawy z dnia 6. lipca 1920 r., uchwał zaś Sądu egzekucyjnego (art. 19 o odstąpieniu akt Sądowi) drogą środków prawnych przewidzianych w postępowaniu egzekucyjnem.

Wreszcie brak jest w ustawie o wykonaniu reformy rolnej szczególnych przepisów o uregulowaniu stanu ciężarów w przypadkach, w których nie cała realność zostaje przymusowo wykupioną, lecz tylko jej obszar przekraczający ustawowe maximum. Sędzia hipoteczny będzie zatem musiał na podstawie orzeczenia o przymusowym wykupie otworzyć dla wykupionej części nieruchomości nowy wykaz hipoteczny w księdze gruntowej Sądu powiatowego dla realności wiejskich w stanie wolnym od ciężarów a pozostawić obciążenia w całości na części dóbr niewykupionej, pozostającej w dotychczasowym wykazie hipotecznym, o ile nie zostaną mu przedłożone inne orzeczenia władzy ziemskiej lub Sądu egzekucyjnego o rozdziale ciężarów lub zezwolenia wierzycieli na wykreślenie służących im praw.

Ustawa o wykonaniu reformy rolnej pomija także milcze-

¹⁾ Z. też uwagi Jaworskiego. Prawa Państwa Polskiego, 1921, zes. IV α, str. 116.

niem kwestję ochrony praw posiadaczy listów zastawnych lub częściowych zapisów długu, która częstokroć wyłoni się przy przeprowadzeniu reformy rolnej. Prawa te, na których całkowite zaspokojenie odszkodowanie w ustawie przewidziane nie może wystarczyć, zostaną zatem według zasad art. 17 bez względu na skutki, jakie stąd wynikną dla kredytu, albo skreślone, jeżeli nieruchomości niemi obciążona zostanie w całości wykupiona, lub ograniczone na część niewykupioną, która pozostanie właścicielowi. Do doniosłych skutków, które reforma rolna za sobą pociąga, przyłącza się i podkopanie zaufania do papierów wartościowych wyposażonych w bezpieczeństwo pupilarne. Prawo kuratora posiadaczy listów zastawnych lub częściowych zapisów długu do żądania ustanowienia innego przedmiotu zastawu (§ 458 u. c.) w miejsce wykupionego nie podtrzyma zgasłego zaufania, bo w miarę postępu reformy rolnej przedmiotów nadających się do przyjęcia jako zastaw, będzie coraz mniej.

Rozdział ceny kupna przekazany w wypadkach spornych Sądowi (art. 19) nie jest rzeczą sędziego hipotecznego, lecz Sądu, któremu przypadłby rozdział ceny kupna w myśl przepisów o licytacji nieruchomości. Prawomocna uchwała działowa tegoż Sądu stanowić będzie podstawę ostatecznego uregulowania stanu obciążeń pozostałej przy właścicielu części nieruchomości. Ona bowiem dopiero ustali, o ile ciężary szczepowej nieruchomości mają być zaspokojone z ceny wykupna a o ile nadal obciążać niewykupioną część.

Regulacja serwitutów wspomniana w ust. 2 art. 17 ustawy nie odnosi się do ziem b. zaboru austriackiego, na którym ustawa o regulacji serwitutów z dnia 7. maja 1920 r. Dz. U. Nr. 42, poz. 249, nie obowiązuje.

c) Karta stanu posiadania.

Z wpisów, które należą do karty stanu posiadania wykupionej nieruchomości, nasuwa pewne wątpliwości adnotacja odłączenia prawa wydobywania minerałów żywicznych od prawa własności nieruchomości. Ustawa o wykonaniu reformy rolnej nie zawiera żadnego postanowienia co do przypadku, w którym na karcie stanu posiadania realności na wykup przeznaczonej adnotowane jest odłączenie prawa wydobywania minerałów żywicznych od prawa własności. Ze względu na kolizję interesów między uprawnionym do wydobywania minerałów żywicznych, który chce na polu naftowym prowadzić ruch kopalniany, a osadnikiem, który będzie chciał prowadzić na tym samym gruncie gospodarstwo rolne, wylania się pytanie, czy Urząd Ziemski może w toku postępowania o przymusowy wykup zlikwidować prawo naftowe, które przeszkadzać może osadnikowi w zagospodarowaniu przydzielonego mu gruntu, uchylić je i odesłać uprawnionego do odszkodowania z ceny wykupu wreszcie zawnieść wykreślenie adnotacji tudzież zamknięcie wykazu naftowego. Sprawa jest

jasną, jeżeli na polu naftowem rozpoczęto już prace wiertnicze lub jeżeli wydobywanie minerałów żywicznych jest w toku. Wówczas teren ten, jako wysoce uprzemysłowiony, nie podlega przymusowemu wykupowi (art. 2 ust. ost. ustawy). Do rozważenia pozostają jednak przypadki, w których chodzi o pole naftowe poszukiwawcze a roboty wiertnicze nie są jeszcze rozpoczęte lub gdy chodzi o pole naftowe niepotwierdzone lub gdy prawo naftowe wpisane jest jeszcze w jakiejkolwiek formie w księdze gruntowej i do księgi naftowej nieprzeniesione. I te prawa bowiem z chwilą, gdy uprawnieni przystępują do eksploatacji ropy, staną na przeszkodzie użyciu ziemi przez osadników na cele produkcji rolnej. Jeżeli się zważy, że ustawa o wykonaniu reformy rolnej uprawnia Urzędy Ziemskie w art. 17 tylko do likwidacji rzeczowego prawa używania, użytkowania, innych ciężarów i służebności gruntowych oraz dzierżaw tudzież, że przepisy ustawy tej jako wyjątkowe ściśle a nie rozszerzająco interpretowane być muszą, wreszcie, że prawo do wydobywania minerałów żywicznych nie podpada pod pojęcie żadnego z praw wymienionych w art. 17 ustawy o wykonaniu reformy rolnej — (§ 1 ustawy z 9. stycznia 1907 Dz. P. P. Nr. 7 konstruuje bowiem ustanowienie prawa do wydobywania minerałów żywicznych jako rozdział uprawnień płynących z prawa własności między różne podmioty prawne a nie jako prawo na rzeczy cudzej lub dzierżawę) — przyjść się musi do przekonania, że prawo do wydobywania minerałów żywicznych nie może być w toku postępowania o przymusowy wykup wbrew woli uprawnionego zlikwidowane i na cenę wykupu przekazane¹⁾ lecz tak jak ustanowione było co do realności wykupionej, przeniesione być musi na kolonje osadnicze. Gdyby jednak wbrew ustawie Główna Komisja Ziemska orzekła likwidację prawa do wydobywania minerałów żywicznych, orzeczenie to jako niepodlegające merytorycznemu badaniu przez Sąd hipoteczny stanowiłoby podstawę do wykreślenia adnotacji odłączenia jak i do zamknięcia wykazu naftowego; jednak wszystkim stronom zainteresowanym, nie tylko uprawnionemu do wydobywania, lecz i właścicielowi gruntu, brutowcom, wierzycielom, uprawnionemu z prawa powrotu, służyłoby prawo zaskarżenia orzeczenia Główniej Komisji Ziemskiej do Sądu Najwyższego z powodu naruszenia przepisów prawa (art. 12 ust. 6. lipca 1920 r.) i żądania adnotowania tej skargi w wykazie hipotecznym i naftowym (§ 61 ust. hip., zob. niżej rozdział D).

W ustawie o wykonaniu reformy rolnej znajduje się dopiero w III rozdziale (art. 24) postanowienie, że tereny zawierające

¹⁾ Sowiecki dekret o ziemi z dnia 7. listopada 1917 r. przenosi wewnątrz ziemi (rudy, naftę, węgiel, sól), wyraźnie na wyłączne użytkowanie Państwa. Rumuńska reforma rolna (ustawa z dnia 15—28. grudnia 1918 r.) pozostawia tereny naftowe aż do dwunastu tysięcy hektarów wolne od wywłaszczenia, ale właściciel musi oddać równą przestrzeń rolną na cele parcelacji (Raczyński: Wywłaszczenie, 1921 str. 13 i 15).

bogactwa mineralne mają być przy sporządzeniu planu parcelacyjnego z pod parcelacji wyłączone i przez Państwo utrzymane. Dla braku postanowień o wykupie terenów zawierających bogactwa mineralne w I i II rozdziale ustawy i dla braku wogóle ustawowych przepisów o konfiskacie lub wywłaszczeniu bogactw mineralnych na rzecz Państwa, przepis art. 24 odnieść można tylko do tych terenów, które wykryte zostały jako zawierające bogactwa mineralne po zaintabulowaniu uchwały o wykupie a przed rozpoczęciem parcelacji.

C) Wpisy spowodowane parcelacją.

Według przepisów III rozdziału ustawy o wykonaniu reformy rolnej grunty przez Państwo wykupione, mają być rozdzielone na cztery działy:

1. Część przeznaczona być ma na szkoły rolnicze, stacje doświadczalne, wzorowe gospodarstwa, stadniny państwowe, gospodarstwa dla produkcji warzywno-ogrodniczych, na cele gminne, szkolne, kościelne i inne cele społeczne lub przemysłowe. Które grunty na cele powyższe użyte być mają, oznacza Urząd Ziemski po porozumieniu się z Ministrem Rolnictwa i Dóbr Państwowych a w razie różnicy zdań między tymi urzędami Rada Ministrów (art. 25, zawierający bliższe określenia przepisów art. 4, ust. 2 i 3 ustawy). Ustawa nie postanawia, na czyją rzecz grunty te zaintabulowane być mają. Wyliczenie powyższe wskazuje, że nie wszystkie z tych gruntów mogą być wpisane na rzecz Państwa. Dla Sądu hipotecznego miarodajnym będzie podmiot prawa własności podany we wniosku Urzędu Ziemskiego lub Prokuratorji Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej, złożonym w porozumieniu z nabywcą. Celem uniknięcia rozbieżności we wpisach byłoby wskazane udzielić tym Urzędom w drodze rozporządzenia dokładnych przepisów co do oznaczania podmiotu, na rzecz którego wpis do księgi gruntowej ma być zawnioskowany. Oczywiście dla każdego kompleksu tych gruntów przeznaczonego w jednej gminie katastralnej dla jednej osoby prawnej osobny wykaz hipoteczny winien być utworzony a nawet dla jednej osoby kilka wykazów, jeżeli przyznane im zostały grunty z odrębnem przeznaczeniem n. p. jeden kompleks na szkołę rolniczą, drugi na stację doświadczalną, trzeci na wzorowe gospodarstwo i t. d. Cel przeznaczenia nie należy do wpisu na karcie własności, może być jednak uwidoczniony w napisie karty stanu posiadania (§ 7 ust. 3 ustawy krajowej z dnia 20. marca 1874, Dz. u. k. Nr. 29).

2. Grunty położone w obrębie miast i osad przemysłowo-fabrycznych oraz w sferze ich interesów mieszkaniowych mają być pozostawione tym miastom na cele ich rozszerzenia się oraz na tworzenie kolonij dla robotników, rzemieślników, urzędników i t. p. (art. 26). Grunty te oznacza Główny Urząd Ziemski. Prawo własności tych gruntów może pozostać wpisane i na rzecz Państwa, jeżeli Państwo nadaje na nich spółdzielniom budowlanym

lub innym korporacjom tylko prawo budowania w myśl ustawy z dnia 26. kwietnia 1912, Dz. U. Nr. 86. Mogą jednak być grunty te nadane i na własność miastom, właścicielom zakładów fabryczno-przemysłowych lub związkom osób prywatnych z zastrzeżeniem użycia ich na wskazane cele (por. art. 29 ust. z 26. września 1922 Dz. U. nr. 89, poz. 811). Treść odnośnych wpisów hipotecznych co do prawa własności należeć będzie od wniosków złożonych przez powołane do tego urzędy lub nabywców.

3. 20% ogółu parcelowanych gruntów może być przeznaczonych na odsprzedaż małorolnym właścicielom istniejących już obecnie gospodarstw celem powiększenia ich do rozmiaru najwyżej 23 hektarów a na ziemiach wschodnich i zachodnich do 45 hektarów (art. 27). Kontrakt kupna i sprzedaży łącznie z wnioskiem hipotecznym nabywcy stanowić tu będzie o sposobie hipotecznego przeprowadzenia tej transakcji. Celem uniknięcia nadmiernego wzrostu ilości wykazów hipotecznych i połączonego z tem utrudnienia w prowadzeniu ksiąg gruntowych baczyć na to jednak należałoby, by dla dokupionych gruntów nie tworzono nowych wykazów hipotecznych, lecz dopisywano je do dotychczasowych wykazów nabywców, o ile różnica w obciążeniu nie stanie temu na przeszkodzie. Dopisanie takie jest i z urzędu wbrew wnioskowi stron możliwe, gdyż ustawa hipoteczna tego nigdzie nie zabrania a gospodarstwo stanowiące jedną całość powinno być w zasadzie objęte jednym wykazem hipotecznym (§ 5 ustawy krajowej z dnia 20. marca 1874, Dz. U. K. Nr. 26).

4. Reszta obszaru wykupionego ma być użytą na tworzenie nowych jednostek gospodarczych o obszarze nie przekraczającym 15 hektarów lub powiększenie karłowatych gospodarstw do tego obszaru (art. 27).

Plan parcelacyjny gruntów pod 3. i 4. wymienionych wymaga do swej ważności zatwierdzenia Prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego (art. 23 ust. 3).

Nie będzie rzeczą Sądu hipotecznego badać przy załatwianiu podań hipotecznych, czy powierzchnie gospodarstw podane pod 3. i 4. zostały zachowane. Przepisy art. 27 są jedynie natury instruktywnej dla Urzędów Ziemskich, zachowanie ich nie jest warunkiem ważności nadania osad.

Przeprowadzenie hipoteczne rozdziału wykupionych gruntów może być zawnioskowane w Sądzie hipotecznym jednym podaniem wspólnem dla całego rozparcelowanego obszaru lub częściowo dla poszczególnych osad w miarę postępu parcelacji. Ustawa nie zawiera bowiem w tym kierunku żadnych wiążących przepisów. Kontrakty kupna-sprzedaży zawierane przez Urzędy Ziemskie uważać należy za dokumenty prywatne, chociaż bowiem wystawiane one będą w zasadzie przez Urzędy Ziemskie w ich ustawowym zakresie działania, nie można uznać ich za dokumenty publiczne, gdyż ważność transakcyj w nich stwierdzonych zależy od zgody nabywców.

Ustawa o wykonaniu reformy rolnej zapomina w art. 28, 29 i 33 o jednym z najzwyczajniejszych stosunków własności między włościanami, mianowicie o współwłasności małżonków. Nie można jednak przypuszczać, by ustawa o wykonaniu reformy rolnej wykluczała świadomie i rozmyślnie tę formę własności, gdyż utrudniłaby przez to kolonistom zakładanie gospodarstw. Posag przez żonę wniesiony może znakomicie przyczynić się do rozkwitu gospodarstwa ubogiego osadnika. Wniesienie zaś posagu zależy nierzadko od dopuszczenia żony do współwłasności. Kobiet, które w walkach o niepodległość brały udział, czy to w linjach bojowych czy w służbie sanitarnej, nie powinna reforma rolna pozostawiać na uboczu. Mimo, że o formie współwłasności małżonków niema w ustawie mowy, lecz tylko o własności samego osadnika, nie byłoby podstawy do odmówienia wpisu prawa współwłasności małżonków w idealnych częściach, jeżeli z dokumentu nadania gruntu ta forma własności się okaże.

Trudności w hipotecznym przeprowadzeniu planu parcelacyjnego mogą się wyłonić, jeżeli do obszaru parcelowanego wciągnięto prócz gruntów wykupionych także karłowate gospodarstwa osób małorolnych, które ci oddali dobrowolnie na parcelację (art. 37, lit. *f, h i i* instrukcji o parcelacji z dnia 1. maja 1920 r. Monitor Polski Nr. 144), aby za to uzyskać skomasowane gospodarstwa o większym rozmiarze¹⁾ (art. 27 ustawy z dnia 15. lipca 1920 r.) a oddane przez nich gospodarstwa karłowate są hipotecznie obciążone²⁾. W braku ustawowych przepisów nie mogłyby obciążenia te być przenoszone z urzędu na nowe gospodarstwa przy równoczesnem zwolnieniu z odpowiedzialności gospodarstw dawnych i ich właścicieli. Potrzeba będzie na to zezwolenia wierzycieli hipotecznych. Powyższa instrukcja o parcelacji nie zwraca jednak uwagi komisarzy ziemskich, że rzeczą ich byłoby postarać się już w toku postępowania parcelacyjnego o odnośne deklaracje wierzycieli hipotecznych wystawione w formie zdatnej do intabulacji, aby ułatwić i przyspieszyć przeprowadzenie praw na-

¹⁾ Bujak zaznacza w Uwagach krytycznych o reformie rolnej 1921, str. 86, że parcelacja ziemi wykupionej powinna być ze względów gospodarczych łączona z komasacją sąsiednich gruntów włościańskich. Przy racjonalnie przeprowadzanej parcelacji wypadki łączenia jej z komasacją będą zatem częste.

²⁾ Postępowanie przewidziane w § 9 i nast. ustawy z dnia 6. lutego 1896 Dz. p. p. Nr. 18, wydaje mi się zbyt uciążliwe, gdy chodzić będzie o wcielenie do terenu parcelacyjnego większej ilości działek sąsiednich różnie obciążonych. Rozważyćby można, czy nie lepsze byłyby normy art. 21 i nast. ustawy z dnia 2. marca 1920 r. Dz. U. Nr. 24, poz. 143 o organizacji odbudowy technicznej wsi, miast i miasteczek lub §§ 13—15 rozp. ces. z 1. maja 1916 Dz. p. p. Nr. 147 o regulacji stosunków posiadania ziemi w okolicach twierdz, i §§ 22—27 tudzież 34 do 105 rozp. wyk. z dnia 21. maja 1922 Dzpp. Nr. 148.

danych osadnikom w księdze gruntowej. O zezwolenia te wierzycieli hipotecznych komisarz ziemski winien się już w postępowaniu parcelacyjnem tem więcej postarać, ile że w razie odmowy ze strony wierzyciela wciągnięcie obciążonego gospodarstwa do obszaru parcelacyjnego musiałoby odpaść, gdyż skreślenie praw wierzycieli do tych realności nie mogłoby być w księdze gruntowej przeprowadzone, nadawanie zaś kolonistom gruntów obciążonych długami, których oni nie zaciągali, nie jest wskazane.

W razie zwłoki osadników w dostarczeniu sądowi hipotecznemu dokumentów potrzebnych do hipotecznego przeprowadzenia nabytych przez nich praw § 3 ustawy z 23. maja 1883 Dz. P. Nr. 82 znajdzie zastosowanie.

Użycie ziemi wykupionej na inne cele niż to przewidziano w ustawie o wykonaniu reformy rolnej nie uprawniałoby sędziego hipotecznego do odmówienia wpisu hipotecznego na zasadzie odnośnego prawomocnego orzeczenia władz ziemskich, gdyż sędzia hipoteczny nie jest powołany do badania legalności odnośnych uchwał władz ziemskich, uzasadniałoby jednak skargę kasacyjną z art. 12 ustawy z dnia 6. lipca 1920 r. osób zainteresowanych w szczególności wywłaszczonego właściciela, osób mających inne prawa rzeczowe na wykupionej ziemi, osób pominiętych przy rozdawaniu działek i t. d. przeciw odnośnym uchwałom Głównej Komisji Ziemskiej. Jeżeliby zaś użycie takie bezprawne ziemi wykupionej polegało na zarządzeniach Urzędu Ziemskiego, stronom zainteresowanym służyć będzie zażalenie do Najwyższego Trybunału Administracyjnego (ustawa z dnia 3. sierpnia 1922 r. Dz. U. Nr. 67, poz. 600).

Równocześnie z utworzeniem wykazu hipotecznego dla kolonistów i intabulacją prawa własności na ich rzecz adnotować należy w myśl art. 34 ustawy o wykonaniu reformy rolnej — jednak na podstawie § 76 ustawy hipotecznej nie z urzędu lecz tylko na wniosek władz ziemskich — ograniczenia wprowadzone art. 33 ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Wyliczenie ograniczeń artykułem tym wprowadzonych w księdze gruntowej nie jest potrzebne, wystarczy powołanie się na postanowienia artykułu tego.

Postanowienie art. 39, że gospodarstwa utworzone w drodze parcelacji nie mogą być dzielone aktami prawnymi czy to między żyjącymi, czy też na wypadek śmierci rozumieć można — jak Raczynski, Wywłaszczenie, str. 113 trafnie zaznacza — tylko w ten sposób, że zakaz podziału odnosi się do podziału drogą umowy lub rozporządzenia ostatniej woli, nie odnosi się natomiast do podziału osady spowodowanego przejściem spuścizny na kilku ustawowych współdziedziców. Na ten ostatni przypadek bowiem ustawa mu siałaby unormować odrębnie od ogólnych przepisów materialnego prawa spadkowego, dziedziczenie ustawowe co do gospodarstw utworzonych w toku przeprowadzenia reformy rolnej drogą parcelacji a przepisów takich w ustawie brak.

Wspomniane w art. 33 ust. ost. prawo odkupu¹⁾ gospodarstw pozbytych, obciążonych lub wydzierżawionych bezprawnie przez osadnika, zastrzeżone na rzecz Państwa, nie wymaga do swego powstania wpisu hipotecznego. Istnieje ono bowiem już z ustawy samej w stosunku między państwem a osadnikiem. Prawo to odkupu nie będzie jednak mogło być przez państwo wykonane, jeżeli na zasadzie wpisanej do księgi gruntowej transakcji sporządzanej z pominięciem przepisów art. 33 osoba trzecia nabyła prawa do gospodarstwa w dobrej wierze a prawo odkupu na rzecz państwa nie było w księdze gruntowej uwidocznione. Wynika to z ogólnych zasad o zaufaniu do ksiąg gruntowych (§ 28 ust. hip.), wyrażonych także w przepisie art. 8, zd. ost. rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 1. września 1919 r. Dz. U. Nr. 73, poz. 428.

Cena, którą państwo wykonując prawo odkupu osadnikowi zapłacić będzie musiało i która obejmować ma w myśl art. 33, ust. ost., cenę nabycia gruntu przez osadnika z doliczeniem koniecznych i pożytecznych wkładów, musi być w braku szczególnego przepisu ustawowego osadnikowi zaoferowaną równocześnie z wykonaniem prawa odkupu. Na wydanie zagrody osadnik może być skazany ze względu na poczynione wkłady tylko za równoczesnym zwrotem mu przez państwo ceny nabycia (§ 471 u. c.). Ponieważ prawne posiadanie rzeczy nieruchomości nabywa się przez wpis do księgi gruntowej (§ 321 u. c.), przeto i wpisu prawa własności do osady odkupionej na rzecz państwa żądać można tylko za wykazaniem zapłaty (zaoferowania) ceny odkupu.

W ustępie niniejszym omówić wreszcie należy kwestję hipotecznego przeprowadzenia wpisu działek przypadających poszczególnym osadnikom, o ile działki te nie obejmują całych parcel. Do przeprowadzenia hipotecznego wpisu takich działek potrzebne będą plany geometryczne podziału dawnych parcel. W zasadzie plany te sporządzane będą z natury rzeczy przez geometrów zajętych w urzędach ziemskich. Nasuwa się pytanie, czy plany geometryczne sporządzone przez tych urzędników nadają się z ustawy do przeprowadzenia w księgach gruntowych. Wątpliwą jest rzeczą, czy przy obecnym stanie ustawodawstwa hipotecznego można na to pytanie odpowiedzieć dla b. zaboru austriackiego twierdząco. W myśl bowiem § 1 ustawy z dnia 23. maja 1883 r. Dz. P. P. Nr. 82, w brzmieniu rozporządzenia cesarskiego z dnia 1. czerwca 1914 Dz. p. p. Nr. 116 jednym z wymogów podziału parceli katastralnej w księdze gruntowej jest przedłożenie przez petenta geometrycznego planu podziału sporządzonego przez geometrę lub inżyniera cywilnego w rozumieniu rozporządzenia z dnia 7. maja 1913 r. Dz. P. P. Nr. 77 w zakresie jego facho-

¹⁾ Zob. Jaworski, Prawa Państwa Polskiego, 1921 zesz. IV a) str. 145 i nast.

wych czynności lub przez urzędnika pomiarowego katastru lub wreszcie przez urząd państwowy wyposażony w organy techniczno-budownicze w jego urzędowym zakresie działania. Geometry urzędów ziemskich, o ile nie są geometrami cywilnymi w rozumieniu powyższego rozporządzenia z roku 1913, nie należą do żadnej z tych grup osób upoważnionych do sporządzania planów podziału zdolnych do przeprowadzenia w księdze gruntowej. Plany zaś podziału sporządzone przez inne państwowe urzędy niż przez urzędy wyposażone w organy techniczno-budownicze, a zatem także przez urzędy ziemskie, mogą stanowić podstawę wpisu do księgi gruntowej jedynie wówczas, jeżeli upoważnienie do sporządzania planów zdolnych do przeprowadzenia w księdze gruntowej nadane zostanie urzędom tym drogą rozporządzenia właściwych władz centralnych (§ 1 ust. 2; ust. z dn. 23. maja 1883 Dz. P. P. Nr. 82^a w brzmieniu rozporządzenia cesarskiego z dnia 1. czerwca 1914 Dz. P. P. Nr. 116). Upoważnienie takie wydane być może po zasięgnięciu opinii odnosnych izb inżynierskich, o ile stwierdzone zostanie, że organy techniczne tych urzędów państwowych, a zatem także urzędów ziemskich, dają według swego wykształcenia gwarancję należytego sporządzania takich planów. Wydanie rozporządzenia w sprawie będącego leży w zakresie działania ministrów sprawiedliwości, skarbu i robót publicznych (art. X rozp. ces. z dnia 1. czerwca 1914 r. Dz. P. P. Nr. 116). Rozporządzenie tych ministrów, któreby nadawało upoważnienie powyższe urzędom ziemskim, nie zostało dotychczas w Dzienniku ustaw Rzeczypospolitej Polskiej ogłoszone. Rozporządzenie Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego z dnia 8. czerwca 1920 r. Dz. U. Nr. 57 poz. 353 czyniące wykonywanie robót mierniczych związanych z działalnością urzędów ziemskich, zależnem od upoważnienia Głównego Urzędu Ziemskiego, wiąże bezzwzględnie urzędy ziemskie i instytucje przez państwo do prowadzenia parcelacji upoważnione, w tem znaczeniu, że urzędy te i instytucje nie mogą się posługiwać przy przeprowadzaniu robót mierniczych innemi osobami niż przez Główny Urząd Ziemski do tego upoważnionemi, — nie nadaje ono jednak osobom lub urzędom, które według rozp. ces. z dnia 1. czerwca 1914 r. Dz. P. P. Nr. 116 nie mają upoważnienia do sporządzania planów podziału zdolnych do przeprowadzenia w księdze gruntowej, prawa do sporządzania takich planów ani nie odejmuje tym osobom praw, które im na zasadzie tegoż rozporządzenia cesarskiego służą. Nie leży bowiem w ustawowym zakresie działania Głównego Urzędu Ziemsk. wprowadzanie zmian do ustawowych przepisów obowiązujących Sady hipoteczne. Nie będą też miały Sady hipoteczne obowiązku badania przedłożonych im planów podziału w tym kierunku, czy sporządzone one zostały przez osoby mające do tego upoważnienie ze strony Głównego Urzędu Ziemskiego, lecz jedynie w tym kierunku, czy odpowiadają przepisom hipotecznym.

D) Adnotacja hipoteczna skargi wniesionej do Sądu Najwyższego przeciw orzeczeniom Głównej Komisji Ziemskiej.

Jeżeli orzeczenie Głównej Komisji Ziemskiej o przymusowym wykupie narusza przepisy prawa (a zatem nie wyłącznie tylko przepisy ustawy o wykonaniu reformy rolnej, lecz przepis jakiegokolwiek ustawy a nawet przepis rozporządzenia, gdyż i rozporządzenie zgodne z ustawą jest prawem¹⁾), strona zainteresowana może na zasadzie art. 12 ust. z dnia 6. lipca 1920 r. Dz. U. Nr. 70 poz. 461, wnieść przeciw temu orzeczeniu skargę do Sądu Najwyższego w ciągu dni 60 od dnia następującego po doreczeniu zaczęzionego orzeczenia.

Wyrażenia ustawowe: „Prawo do wniesienia skargi służy tylko stronie interesowanej“ rozumieć można jedynie w ten sposób że ustawa wyłącza „actio popularis“, nadaje natomiast prawo skargi wszystkim osobom, które mają na wykupionej nieruchomości jakiegokolwiek prawo rzeczowe w księdze gruntowej wpisane, tudzież osobom w jakikolwiek sposób sprawą wykupu dotkniętym n. p. dzierżawcom i t. d.

Ponieważ skarga w art. 12 ustawy z dnia 6. lipca 1920 r. przewidziana niema mocy wstrzymującej wykonalność orzeczenia, przeto zająć może przypadek, że zapadłe orzeczenie, mimo iż wydane zostało z naruszeniem przepisów prawa, wpisane zostanie do księgi gruntowej. Wpis dokonany może dać podstawę do nabycia dalszych praw przez osoby trzecie, które to prawa w przypadku, gdy osoby te (n. p. osadnicy) działały w dobrej wierze, w zaufaniu do ksiąg gruntowych musiałyby być utrzymane w mocy, chociażby orzeczenie Głównej Komisji Ziemskiej stanowiące podstawę wpisu, zostało następnie na skutek wniesionej skargi kasacyjnej przez Sąd Najwyższy uchylone. Nasuwa się zatem pytania, czy osoby te, których prawa wpisane w księdze gruntowej zostają na podstawie orzeczenia Głównej Komisji Ziemskiej skreślone, mogą wnosząc skargę do Sądu Najwyższego przeciw orzeczeniom Głównej Komisji Ziemskiej powołać się na przepis § 61 ust. hip. i żądać adnotacji wniesionej skargi, a to w tym celu, aby wyrok zapaść mający stał się skutecznym i przeciw tem osobom, któreby nabyły prawa hipoteczne na wykupionej realności po adnotacji sporu. Wymogi § 61 ust. hip. w przypadkach takim bezsprzeczne zachodzą. Strona bowiem, która skargą kasacyjną żąda uchylecia orzeczenia Głównej Komisji Ziemskiej z powodu zaszłego naru-

¹⁾ Zasady, którą Sąd Najwyższy w pierwszym swem orzeczeniu dotyczącym wykupu z dnia 8. lipca 1922 lcz. Ag. 13/22/8 (zob. Orzecznictwo Sądów polskich, zesz. 13) bez bliższego uzasadnienia wypowiedział, że podstawą zaskarżania może być tylko naruszenie prawa, obowiązującego w przedmiocie wprowadzenia w życie zasad reformy rolnej z dnia 10. lipca 1919, nie zaś prawo w ogólności bez bliższego oznaczenia, nie można jeszcze uważać za ustaloną w praktyce.

szenia prawa, domaga się tem samem i przywrócenia dawnego stanu hipotecznego zmienionego na podstawie zaskarżonego orzeczenia. Gdyby nawet strona nie zamieściła w skardze kasacyjnej wyraźnie żądania o przywrócenie dawnego stanu hipotecznego — którego to żądania nie mogłaby n. p. w tym przypadku postawić, jeżeli wniosek o wpis orzeczenia do księgi gruntowej nie został w ciągu 60-dniowego terminu skargi kasacyjnej przez urząd ziemski w Sądzie hipotecznym postawiony — to i tak, o ile wpis ten dodatkowo zażądany zostanie, strona może każdej chwili aż do ukończenia postępowania przed Sądem Najwyższym rozszerzyć swe żądanie skargi o przywrócenie dawnego stanu hipotecznego, gdyż rozszerzenie takie nie powoduje żadnego utrudnienia postępowania (§ 235 p. c.) i postawić wniosek o adnotację skargi. Wyrok Sądu Najwyższego uchylający zaskarżone orzeczenie stanowi dokument publiczny (§ 33 ust. hip.) i uzasadnia sam przez się żądanie wykreślenia wpisów dokonanych w księdze gruntowej na podstawie uchylonego orzeczenia i to w granicach uchylenia.

W mowie będąca adnotacja sporu jest i dla skarbu państwa korzystną, gdyż ochronić go może od obowiązku odszkodowania w przypadku uchylenia orzeczenia Głównej Komisji Ziemskiej przez Sąd Najwyższy, o którym wspomina prof. Jaworski w swym liście do Ministra Skarbu ogłoszonym w broszurze: „Państwo praworządne a reforma rolna“ 1922, str. 45. Adnotacja powyższa bowiem usunie skutki zbyt pośpiesznego przeprowadzania parcelacji.

Mniemanie z którem spotkać się można (zob. Raczynski, Wywłaszczenie, str. 188), jakoby Główna Komisja Ziemska nie była związana zapatrywaniem prawnem wyrażonem w wyroku Sądu Najwyższego, jest mylne. Z postanowienia bowiem ustawowego, że w postępowaniu na skargę kasacyjną będą miały zastosowanie odnośne przepisy o postępowaniu cywilnem przed tymże sądem, wynika, że także przepisy § 499, ust. 2 i § 513 p. c. wiążące Sady niższe zapatrywaniem prawnem Sądu wyższego, wyrażonem w orzeczeniu, które uchyla zaskarżoną uchwałę Sądu niższego, zastosowane być muszą w postępowaniu odnoszącem się do skargi kasacyjnej przeciw orzeczeniom Głównej Komisji Ziemskiej.

E) Adnotacja zamierzonej prywatnej parcelacji.

§ 53 austr. hip. ust. nadaje hipotecznemu właścicielowi realności, mającemu zamiar pozbycia jej, prawo adnotowania w księdze gruntowej zamiaru pozbycia. Adnotacja ma ten skutek, że pozbycie realności, wniesione do księgi gruntowej w czasie trwania ważności adnotacji, wpisane zostaje w stopniu adnotacji, wpisy zatem hipoteczne dokonane po adnotacji są bez znaczenia dla wpisu przeniesienia prawa własności. Adnotacja zamiaru pozbycia ważną jest tylko przez dni 60. Instytucje zajmujące się na podstawie upoważnienia Głównego Urzędu Ziemskiego (zob. Monitor Polski Nr. 231, z r. 1919) parcelacją, którą przeprowa-

dzają bez uprzedniego przepisania majątku na swoje imię, nie są w stanie dokonać rozparcelowania w 60 dniowym terminie, mogą być przeto narażone na szkodę, jeżeli właściciel oddanego im do rozparcelowania majątku w czasie trwania umowy parcelacyjnej i wbrew jej postanowieniom sprzeda lub obciąży majątek lub jego część samodzielnie bez porozumienia się z instytucją parcelacyjną. Celem zabezpieczenia praw i interesów instytucji parcelacyjnej przedłużony został ustawą dnia 18. października 1921 r. Dz. U. Nr. 87., poz. 636 czas trwania ważności adnotacji zamiaru przeniesienia prawa własności do lat trzech, jeżeli chodzi o parcelację przeprowadzoną za pośrednictwem instytucji upoważnionej przez Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego. Ustawa ta postanawia nadto, że do wnoszenia podań o wpisy hipoteczne ze stopniem dozwolonej adnotacji uprawnioną jest ta instytucja (a nie właściciel), tudzież że adnotacja może być przed upływem lat trzech wykreśloną tylko za zgodą tej instytucji. Ustawa ta spotkała się z bardzo niekorzystną oceną w „Przeglądzie prawa i administracji“ z roku 1921, str. 255. Bezimienny autor zwraca uwagę, że w ustawie tej brak jest postanowień co do pytania, co się ma stać, jeżeli instytucja parcelacyjna przestanie istnieć w ciągu owych lat trzech lub utraci prawo przeprowadzania parcelacji, popadnie w niewypłacalność, odmówi właścicielowi dalszych posług lub okaże się nieudolną do ukończenia wdrożonej parcelacji. Zarzuty te są w znacznej mierze słuszne. Z uzasadnienia projektu rządowego (druk sejmowy Nr. 2989) i z przemówienia sprawozdawcy Sejmowej Komisji prawniczej na plenum Sejmu okazuje się, że ustawa ta była robioną jedynie pod kątem widzenia instytucji parcelacyjnych a o interesach właścicieli nie myślano. Zważyć jednak należy, że właściciel majątku, oddający swą posiadłość instytucji parcelacyjnej do rozparcelowania, może sobie zastrzec w umowie parcelacyjnej rygory prawne n. p. rozwiązanie umowy, karę konwencjonalną na przypadek, gdyby instytucja nie prowadziła swych prac w należyty sposób i w należytem tempie. Nie można także przeoczyć, że postanowienie ustawy z dnia 18. października 1921 r. nie są postanowieniami prawa publicznego, lecz tylko dyspozytywnymi normami prawa prywatnego, mają one zatem tylko o tyle zastosowanie, o ile strony inaczej nie umówiły się. Właściciel może sobie w zasadzie zastrzec w umowie parcelacyjnej ogólnie lub pod pewnymi warunkami prawo wnoszenia podań hipotecznych ze stopniem hipotecznym adnotacji parcelacji przed upływem trzechlecia i złożenia wniosku o wcześniejsze wykreślenie adnotacji bez współdziałania instytucji parcelacyjnej i zastrzeżeniami temi chronić skutecznie swych praw i interesów.

Wpływ reformy rolnej na ustrój ksiąg gruntowych.

Mimo, że ustawa o reformie rolnej nie ogranicza wywłaszczenia do nieruchomości wpisanych do ksiąg gruntowych dla

większych posiadłości tabuli krajowej i nie przywiązuje żadnej wagi do tego, czy nieruchomości dana jest wpisana w księdze gruntowej Sądu powiatowego, a objąć może wszystkie majątki należące do kategorii wyliczonych w art. 1 i 2 ustawy, bez względu na to, gdzie one są wpisane, spotkać się można z zapatrywaniem, jakoby ustawa o wykonaniu reformy rolnej wstrzymywała przenoszenie nieruchomości z księgi tabularnej Sądu okręgowego do księgi gruntowej Sądu powiatowego. Zapatrywanie to nie jest trafne, a to z następujących powodów:

Założone na podstawie § 3 ustawy krajowej z dnia 30. marca 1874 r. Dz. u. kr. Nr. 29 księgi gruntowe dla większych posiadłości przy Sądach kolejalnych I. instancji (nowa tabula krajowa) objąć miały w myśl tego przepisu ustawowego wszystkie posiadłości, które według postanowień ordynacji wyborczej do Sejmu krajowego uważane być miały za tabularne. Są to w myśl § 8 tejże ordynacji z dnia 26. lutego 1861 r. Dz. p. p. Nr. 20, posiadłości, które były wówczas wpisane do dawnej tabuli krajowej prowadzonej dla całego kraju przy Sądzie krajowym we Lwowie, z których roczna należytość podatkowa w dziale rządowych podatków realnych t. j. gruntowego i domowego z wyjątkiem dodatku wojennego wynosiła przynajmniej 100 zł. reńskich w. a. rocznie. Mimo tego postanowienia przeniesiono z dawnej tabuli krajowej do nowej wiele posiadłości, z których podatki powyższe nie osiągały kwoty 100 zł. reńskich w. a. rocznie. Stało się to głównie z tego powodu, że w chwili zamknięcia dawnej tabuli a otwarcia nowej nie wszędzie były jeszcze otwarte księgi gruntowe dla posiadłości wiejskich, do którychby można było przenieść owe mniejsze posiadłości. Również i w następstwie przy parcelowaniu dóbr tabularnych nie można było wydzielonych części przenosić do wiejskich ksiąg gruntowych, jeżeli te wówczas nie były jeszcze otwarte. Z konieczności tworzone dla nich wykazy tabul krajowych. O ile księgi gruntowe wiejskie były już otwarte i rozparcelowane grunta do nich przenoszono, pozostawały niejednokrotnie w wykazach tabularnych resztki niedochodzące ilości w § 8 sejmowej ordynacji wyborczej podanych. Ponieważ normy dawniejsze o właściwości Sądu, które z dniem 1. stycznia 1898 r. straciły moc obowiązującą, łączyły z wpisami nieruchomości do wykazu tabularnego dla właścicieli tych nieruchomości kompetencje Sądu okręgowego w miejsce Sądu powiatowego dla spraw spornych, spadkowych i opiekuńczych, co dla osób tych pociągało ze względu na zwiększony koszt prowadzenia sprawy i znacznieszą odległość siedziby Sądu od miejsca zamieszkania właściciela różne niedogodności, przeto powstała w miarę otwierania ksiąg gruntowych przy sądach powiatowych tendencja przenoszenia posiadłości z tabuli krajowej do sądu powiatowego. Administracja sądowa akcję tę — chociaż nie opartą na szczególnych przepisach ustawowych — popierała, gdyż leżała ona w interesie stron i ułatwiała prowadzenie ksiąg gruntowych.

Natomiast przenoszenie posiadłości z księgi gruntowej wiejskiej do tabuli krajowej tudzież otwieranie w tabuli tej nowych wykazów hipotecznych uznano w praktyce za niedopuszczalne, gdyż otwarcie takie powodowałoby powstawanie uprzywilejowanego prawa wyborczego do sejmu w kurji większych posiadłości a rozszerzanie takich przywilejów nie było ani ustawowo uregulowane ani wskazane. Praktykę tę usankcjonowała ustawa krajowa z dnia 2. stycznia 1894 r. Dz. ust. kr. Nr. 16., która uzależniła dopisywanie gruntów do posiadłości tabularnych od równoczesnego odpisania takiej samej ilości gruntu z tejże posiadłości.

Z chwilą uchylenia uprzywilejowanego prawa wyborczego do Sejmu dla posiadaczy dóbr tabularnych straciło rozróżnianie dóbr tabularnych od rustykalnych wszelką praktyczną doniosłość. Tabula krajowa utrzymała się w Galicji tylko jako zabytek historyczny, siłą ciężkości, gdyż rozpisanie wykazów tabularnych do ksiąg gruntowych sądów powiatowych byłoby połączone ze zbyt wielkim nakładem pracy i czasu. Rozwój ustawodawstwa hipotecznego b. Austrii szedł stale w kierunku uchylenia tabul krajowych. W krajach, w których księgi gruntowe zaczęto zakładać później niż w Galicji, a to w Dalmacji, Tyrolu i Przedarulanji nie zaprowadzono tabuli krajowej wcale. Stało się to także już przedtem w krajach mniejszych, jak Gorycja-Gradiska, Istryja i Salzburg.

W tym stanie rzeczy nie wiadomo, dlaczego reforma rolna miałaby stanąć na przeszkodzie dalszemu przenoszeniu nieruchomości z tabuli krajowej do ksiąg gruntowych wiejskich. Obawa, że urzędowi ziemskim utrudnić to może kontrolę nad obrotem większymi posiadłościami, jest płonna, gdyż o tem, czy nieruchomości pewne podlegać mają ograniczeniom obrotu lub wywłaszczeniom na cele reformy rolnej, tabula krajowa nie może dać urzędowi ziemskim wyczerpującej informacji.

Nadto zaznaczyć należy, że podział dobra tabularnego może być i obecnie ze względów rzeczowych wskazany, a nawet konieczny. Jeżeli jakiś zakład przemysłowy n. p. młyn, w dobrach tabularnych istniejący, został podczas wojny zniszczony a właściciel dąży do uzyskania pożyczki celem odbudowy, znajduje kapitalistę, który gotów jest udzielić żądanej pożyczki pod warunkiem, że prawo zastawu dla niej zabezpieczone zostanie na pierwszym miejscu na tym zakładzie przemysłowym, dobra zaś obciążone są już innemi pożyczkami hipotecznymi, wierzyciele jednak zgadzają się na wydzielenie zakładu z przynależnemi gruntami w stanie wolnym od ciężarów z dóbr tabularnych, niema najmniejszej ustawowej przeszkody przeciw dozwoleńni wydzielenia gruntów zakładu z wykazu tabularnego i otwarcia dla nich wykazu hipotecznego w księdze gruntowej sądu powiatowego. Dla transakcji tej, o ile ona odbywa się bez zmiany osoby właściciela, nie potrzeba zezwolenia władz ziemskich, gdyż transakcja ta dotyczy tylko sposobu wpisu do księgi gruntowej a nie przeniesienia

prawa własności. Zezwolenie władz ziewskich byłoby dopiero wówczas potrzebne, gdyby część wydzielić się mająca z dóbr tabularnych zmienić miała osobę właściciela. W tym duchu zapadło orzeczenie Izby III. Sądu Najwyższego z dnia 16. maja 1922 r. R. 320/22 (zob. Przegląd prawa i administracji 1922, zesz. 7—9, str. 200).

Reforma rolna nie stanowi zatem najmniejszej przeszkody w zamykaniu wykazów dóbr tabularnych lub przenoszeniu ich w całości lub części do ksiąg gruntowych sądów powiatowych bez zmiany osoby właściciela.

W rezultacie swym reforma rolna doprowadzi przez parcelację dóbr tabularnych między osadników do znacznego zmniejszenia tak obszaru nieruchomości tabularnych jak i ilości wykazów tabularnych. Usunięcie tego anachronizmu, jakim tabuła krajowa stała się po zniesieniu uprzywilejowanego prawa wyborczego właścicieli dóbr tabularnych i po połączeniu obszarów dworskich z gminami, zarządną ustawą z dnia 26. lipca 1919 r. Dz. U. poz. 404, leży w interesie ujednostajnienia ksiąg gruntowych.

Zob. Uwaga Autora str. 104.

Dr. Karol Wahle

sędzia powiatowy w Wiedniu.

Czechosłowackie prawo o małżeństwie.

Rzeczpospolita Czechosłowacka rozpada się na dwa obszary prawne. W krajach sudeckich obowiązuje kodeks cywilny austriacki z ustawami dodatkowymi, na Słowaczyźnie nieskodyfikowane przeważnie prawo zwyczajowe węgierskie. Podjęto wprowadzić myśl wydania jednego kodeksu cywilnego dla całego państwa, jednak projekt tegoż, oparty w istotnych punktach na kodeksie austriackim w brzmieniu, ustalonym trzema nowelami, nie wyszedł dotychczas z pierwszych stadiów obrad komisyjnych a jedynie tylko ustalono w pierwszym czytaniu i ogłoszono niektóre rozdziały prawa obligacyjnego¹⁾. Po nadejściu i ogłoszeniu omówień mają się odbyć ponowne narady nad projektem w łonie Komisji, z teoretyków i praktyków złożonej, poczem projekt, już jako przedłożenie rządowe, wejdzie na porządek dzienny obrad parlamentu. Wobec powolnego postępu prac komisyjnych należy się liczyć z faktem, iż obecny stan prawny potrwa dłużej. Wobec tego, że prawo prywatne węgierskie opiera się w gruncie rzeczy na zwyczaju sądowym, a Sądy stosują w szerokiej mierze odpo-

¹⁾ Jako dodatek do czasopisma „Právník“, wychodzący od r. 1921; ponadto niektóre ustępy także w „Juristenzeitung für das Gebiet der Cechoslovakischen Republik“.

wiedne postanowienia kodeksu cyw. austriackiego, niema potrzeby zbytniego przyspieszania reformy, jedynie tylko gwoli ujednolajnienia prawodawstwa. Inaczej tylko ukształtowały się stosunki w dziedzinie prawa małżeńskiego, które w Austrii jest prawem w gruncie rzeczy wyznaniowem z zasadą nierozzerwalności małżeństwa katolików, stanowiących przeważającą większość ludności, zaś na Węgrzech opiera się na obligatoryjnym małżeństwie cywilnem z dopuszczalnością rozwodu z ważnych powodów.

Ten stan rzeczy musiał powodować niedogodności. Nie odważono się jednak na wydanie odrazu jednolitej ustawy dla całego Państwa, załatwiającej wszystkie kwestje prawa małżeńskiego; zadowolono się jedynie rodzajem prowizorium dla krajów sudeckich, polegającym w gruncie rzeczy na dostosowaniu prawa rozwiązania małżeństwa do prawa obowiązującego na Słowaczynie, a zarazem uregulowano jednolicie — i to z mocą obowiązującą w całym Państwie, formę zawarcia małżeństwa ¹⁾. Pewnych uzupełnień w zakresie postępowania doznało nowe prawo o małżeństwie wskutek wydania noweli procesowej z 1. kwietnia 1921 Zb. Nr. 161, która na nowo uregulowała niektóre kwestje procesu małżeńskiego.

Powszechnie godzono się na to, że uregulowanie prawa zawierania i rozwiązywania małżeństw z punktu widzenia różnic wyznaniowych nie odpowiada dzisiejszym stosunkom; powodem opozycji przeciw reformie prawa małżeńskiego była jedynie obawa, by przy tej sposobności nie wprowadzono ogólnej rozerwalności małżeństwa. Wobec tego nowe prawo o małżeństwie, jak to było

1) Ustawa z 22. maja 1919 Zb. Nr. 320. Bezpośrednio po wydaniu ustawy ukazała się książka Dra Józefa Klimenta p. t. „Zákon o rozluce manželské v systematickém výkladu“, krótki system na ogłoszonych motywach oparty. Jest to znakomity podręcznik do pierwszego zapoznania się z nowem prawem, ale, jak wszystkie tego rodzaju próby, zawiera raczej uzasadnienie poszczególnych postanowień, aniżeli ich opracowanie naukowe i nie porusza całego szeregu zagadnień, które wyłoniły się w praktycznem stosowaniu ustawy. Większe znaczenie posiada praca Horáka p. t.: Zákon rozluckový po roce prace w Právnik'u 1920 str. 277 i nast. Praca ta omawia wyczerpująco przepisy o rozwodzie, jednak nie zawsze można się zgodzić z konstrukcjami autora oraz z nadmiernem rozszerzaniem i tak już w ustawie szeroko pojętych przyczyn do rozwodu. Dalsze piśmiennictwo: Schick, Ustawa o reformie małżeńskiej, Prager Archiv 1919 str. 762; Anonymus, Tamże, 1919 str. 477 p. t.: Uwagi o noweli do prawa małżeńskiego; Mautner, Ustawa konstytucyjna a prawo o małżeństwie, Juristenztg 1920 str. 182; Kalmus, Uwagi psychiatry o noweli do pr. małżeńskiego, Prager Archiv 1919 str. 743; Otto Reissmann, Ujednolajnienie prawa małżeńskiego, Prager Juristen-Zeitschft. 1922 str. 83 nast. Dalszą literaturę specjalną przytoczymy w ciągu przedstawienia rzeczy.

do przewidzenia, postępuje wzorem prawa małżeńskiego węgierskiego, które nie uwzględnia różnic wyznaniowych. Wyznanie małżonków nie wpływa na treść norm prawnych, które mają być stosowane. Z tego zrównania praktyka wywnioskowała, że uchylono także różnice wyznaniowe w zakresie procesu małżeńskiego. Według orzeczenia plenarnego z 1. czerwca 1920 Prez. 534/20 odpada obowiązkowe wnoszenie rewizji przez obrońcę węzła małżeńskiego w procesie rozwodowym katolików. Z drugiej strony według orzeczenia z 21. czerwca 1920 należy mianować obrońcę węzła małżeńskiego także w procesach rozwodowych Żydów. Co prawda oba te orzeczenia straciły już swą aktualność wskutek zniesienia instytucji obrońcy węzła małżeńskiego przez nowelę procesową — a to nie tylko w procesach o rozwód, lecz także w procesach o unieważnienie małżeństwa. Zasada postępowania z urzędu pozostała jednak odnośnie do procesów małżeńskich w mocy.

Ważną jest reforma prawa, dotyczącego zawierania małżeństw, jedyna część noweli, obowiązująca w całym Państwie. Według prawa, obowiązującego w dzielnicy austriackiej, małżeństwo musiało być zawarte w zasadzie przed właściwym duszpasterzem narzeczonych; wyjątkowo tylko, gdy ten ślubu odmówił, można było zawrzeć t. zw. małżeństwo cywilne z konieczności. Ogólnie odczuwano wadliwość tego stanu rzeczy, albowiem wydatniał on w każdym przypadku małżeństwa cywilnego przeciwieństwo między kościelnym i świeckim punktem widzenia a dalszą konsekwencją tego było, że ludność, wbrew zapatrywaniom liberalnego prawodawcy z r. 1868, uważała małżeństwo cywilne za mniej wartościowe. Ten ostatni pogląd był też przyczyną, że rząd, postępując wzorem ustawodawstwa węgierskiego i niemieckiego, wystąpił z projektem wprowadzenia obligatoryjnego małżeństwa cywilnego. Sprzeciwiało się to jednak zapatrywaniom przeważającej większości ludności, która, będąc przyzwyczajona do ślubów kościelnych, nie chciała słyszeć o małżeństwie cywilnem. Myśl obligatoryjnego małżeństwa cywilnego upadła też w czasie obrad parlamentarnych a jej miejsce zajęła, za wzorem prawa hiszpańskiego, zasada małżeństwa cywilnego fakultatywnego, jako jedynie odpowiadająca zasadom tolerancji. Ta modyfikacja odnosi się też, w przeciwieństwie do projektu rządowego, do Słowaczyny. Małżeństwo może być zatem zawarte bądź kościelnie, bądź cywilnie, małżonkowie mogą też po zawarciu małżeństwa w formie cywilnej powtórzyć zezwolenie przed duszpasterzem wyznania jednego z małżonków. Wprawdzie według systematyki ustawy małżeństwo cywilne uważane jest za regułę a kościelne za wyjątek, jednak w praktyce zawiera się małżeństwo prawie wyłącznie w formie kościelnej jak dotychczas, i to nawet na Słowaczynie. Uwolnienie od znienawidzonego małżeństwa cywilnego stanowi nawet jeden z najważniejszych węzłów, łączących słowacką ludność wiejską z nowo założoną republiką.

Do ważności małżeństwa potrzeba zapowiedzi zezwolenia na zawarcie jego. Także i zapowiedzi mogą być kościelne lub cywilne. Niema też w ustawie przeszkody zawarcia małżeństwa cywilnego na podstawie zapowiedzi kościelnych. Odwrotnego przypadku nie można pomyśleć ze względu na prawo kanoniczne. — Zapowiedzi cywilne głosi — tak samo jak dawniej — władza polityczna I instancji, w miastach o własnym statucie, gmina, w Słowacji urząd metrykalny, — zapowiedzi kościelne duszpasterz. Właściwą jest władza (duszpasterz) miejsca zamieszkania narzeczonych. Jeśli narzeczeni nie mieszkali tam jeszcze 6 tygodni, zapowiedzi powtórzone być muszą w dawnym ich miejscu zamieszkania, albo muszą narzeczeni odczekać upływu 6 tygodni. Kościelne zapowiedzi odbyć się muszą 3 razy w dniach niedzielnych lub świątecznych. Do ważności małżeństwa wystarczy jedna zapowiedź. Zapowiedzi cywilne odbywają się przez wystawienie publicznych ogłoszeń na urzędowej tablicy, a na żądanie także na urzęd. tablicy Gminy zamieszkania. Tam, gdzie bywają roki urzędowe, zapowiedzi powinny być głoszone także ustnie. Zapowiedź jest ważną, jeśli ogłoszenie było przybite przez 5 dni. Nowym jest przepis, że zapowiedź winna wymienić imię i nazwisko narzeczonych, ich stan rodzinny, stan i miejsce zamieszkania oraz wezwanie o doniesienie przeszkód małżeństwa. Tak dokładne uregulowanie zapowiedzi będzie miało ten niepożądany skutek, że zwiększy się ilość małżeństw, które będą uznane za nieważne z powodu niezachowania tych przepisów, — jeśli ich praktyka nie uzna jedynie za przepisy porządkowe. Skuteczność zapowiedzi gaśnie po upływie 6 miesięcy.

Skrócenie lub zwolnienie od terminów zapowiedzi mogą — także i w przypadkach ślubów kościelnych — orzekać tylko władze świeckie. Zwolnienie od zapowiedzi dozwolone jest tylko w nagłych przypadkach i przy małżeństwach osób, które powszechnie uchodzą za małżonków. Winny one przed ślubem stwierdzić (przepis porządkowy), że nie wiedzą o żadnej przeszkodzie. Zapowiedzi nie potrzeba, jeśli na podstawie udzielonej później dyspensy konsensus małżeński ma mieć skutek wsteczny do czasu pierwszego konsensu. Skrócenie terminów zapowiedzi i zwolnienie od zapowiedzi w przypadkach niebezpieczeństwa śmierci, należą do kompetencji władzy administracyjnej I instancji, pozatem właściwą jest druga instancja a w Słowacji Komitat.

Zezwolenie na małżeństwo oświadczone być winno wobec Naczelnika Władzy politycznej lub jego zastępcy albo przed właściwym duszpasterzem w obecności dwóch świadków i zaprzysiężonego protokolanta. Obecność protokolanta będzie oczywiście zbyteczną w razie zawarcia ślubu kościelnego. Przed niewłaściwym duszpasterzem albo przed organem państwowym nie posiadającym władzy w danym okręgu można zawrzeć małżeństwo tylko na podstawie delegacji. Nie jest jednak uzasadnionem

zapatrywanie, wyrażone w literaturze¹⁾, że złożenie zezwolenia przed organem miejscowo niewłaściwym pociąga za sobą nieważność małżeństwa.

Zawarcie małżeństwa przez zastępcę uregulowano na ogół zgodnie z dotychczasowem prawem.

Wskutek pozbawienia małżeństwa charakteru wyznaniowego usunięto przeszkody małżeńskie z powodu świąceń lub ślubów bezżenności, z powodu różnicy religji i t. zw. przeszkodę katolicyzmu. Godnem uznania jest też ograniczenie przeszkody z powodu powinowactwa do wstępnych, zstępnych i rodzeństwa poprzedniego małżonka; jak wiadomo także nowe prawo kościelne (can. 1077) ograniczyło znacznie przeszkodę z powinowactwa w linii bocznej. Natomiast najwyższe zdziwienie wywołuje fakt, że ustawodawstwo Państwa, którego konstytucja przyrzeka małżeństwu szczególną ochronę prawa (§ 126 U. z 29. lutego 1920 Zb. Nr. 121) usuwa przeszkodę z powodu cudzołóstwa oraz współwiny przy rozwodzie, wychodząc z panującego obecnie zapatrywania, że należy jak najmniej przeszkód stawiać rozwodowi oraz ponownemu zawarciu małżeństwa przez rozwiedzionych. W związku z tem pozostaje też zmiana § 543 k. c. a., pozbawiającego osoby, które dopuściły się z sobą cudzołóstwa, wzajemnego prawa dziedziczenia z testamentu, co na przyszłość nie ma mieć zastosowania, jeżeli tylko te osoby zawarły następnie małżeństwo.

Wypadki przeszkód zrywających, których można dochodzić z urzędu, pozostały — pomijając uchylone — bez zmiany, jedynie tylko, m. zd. zupełnie bezpostawnie, przeszkodę z powinowactwa zaliczono do rzędu tych, których można dochodzić tylko na wniosek stron. Jeżeli kiedy, to właśnie w tym wypadku uznanie małżeństwa za nieważne może leżeć tylko w interesie publicznym. Jeżeli się zaś zaprzecza istnienie tego interesu, natenczas należałoby ograniczyć się w tym wypadku tylko do zakazu małżeńskiego, którego przekroczenie żadnych cywilno-prawnych skutków nie powoduje.

Udzielanie dyspensz należy, jak dotychczas, do zakresu działania władzy politycznej II instancji; żałować wypada, że i nowela pozostawia otwartą dawną kwestję sporną, od których przeszkód można dyspensy udzielić.

Prawo dotyczące rozdziału od stołu i łoża pozostało bez zmiany; próby pogodzenia przedsięwzięte wyłącznie Sąd. Wedle noweli procesowej są one przymusowe tylko w razie separacji nie-dobrowolnej. Kwestję sporną, czy one mogą odpaść, jeżeli strony w ciągu procesu zgadzają się na separację dobrowolną, należy rozstrzygnąć twierdząco.

¹⁾ Hugo Fux, Właściwość miejscowa i rzeczowa przy zawarciu małżeństwa wedle prawa małżeńskiego czecho-słowackiego (Juristenztg. 1922, str. 51).

Punkt ciężkości noweli spoczywa w przepisach o rozwiązalności małżeństwa. Wprowadzenie fakultatywnych, ba nawet obligatoryjnych ślubów cywilnych nie da się — jak dowodzi tego przykład Włoch — pogodzić z zasadą nierozzerwalności małżeństwa. Jakkolwiek doświadczenia praktyczne wykazują, że zwłaszcza przy małżeństwach dzietnych tylko bezwzględna nierozzerwalność małżeństwa prowadzi do pożądaných wyników, jeżeli dzieci nie mają cierpieć wskutek rozbicia życia małżeńskiego, to jednak tego rodzaju względy zostały pominięte, albowiem reforma prawa małżeńskiego odbywała się pod hasłem przystosowania się do prawa małżeńskiego węgierskiego.

Przyczyny rozwodu pokrywają się w istotnych punktach z dotychczasowymi przyczynami rozwodu chrześcijan a katolickiego wyznania z § 115 k. c. a. Wyliczenie jest taksatywne, jednak to ograniczenie jest prawie bez znaczenia wobec tego, że poszczególne przyczyny rozwodu są bardzo szeroko pojęte.

Przyczynami rozwodu są:

a) Cudzołostwo. Prawo skargi przedawnia się w ciągu roku a die scientiae a w każdym razie po upływie lat pięciu od popełnienia czynu. Ponieważ postępowanie rozwodowe mimo zachowania form postępowania cywilnego jest postępowaniem z urzędu, należy przedawnienie mimo § 1501 k. c. a., uwzględnić z urzędu¹⁾. Skarga rozwodowa przerywa przedawnienie pod warunkiem należytego popierania procesu. W razie prawomocnego odrzucenia skargi należy uważać przedawnienie za nieprzerwane.

b) Zasądzenie na karę przynajmniej 5- (dotychczas 3)-letniego więzienia. Krótsza kara więzienia stanowi tylko wówczas przyczynę rozwodu, jeżeli czyn popełniono wśród takich okoliczności lub z takich pobudek, które wskazują na zupełnie zwyrodniały charakter. Inne kary więzienia nie stanowią nawet t. zw. względnej przyczyny rozwodu. Co do subiektywnego czasokresu przedawnienia obowiązuje to samo, co przy cudzołostwie, obiektywnego czasokresu przedawnienia niema.

c) Do trzeciej przyczyny rozwodu (§ 13 c), tj. złośliwego opuszczenia wymagane jest²⁾, aby najpierw bezskutecznie wezwano sądownie drugiego małżonka do powrotu do małżeńskiej wspólności domowej. Norma ta pochodzi z prawa niemieckiego, jednak tam potrzeba skargi sądowej o powrót do wspólności małżeńskiej, podczas gdy w Czechosłowacji wystarcza wezwanie za pośrednictwem Sądu. Wedle rozporządzenia wykonawczego z 27. czerwca 1919 Zb. Nr. 362 należy postawić wniosek o wezwanie w Sądzie, właściwym do przeprowadzenia rozwodu. Przytem należy uprawdopodobnić przyczyny opuszczenia, czas tegoż oraz obecne miejsce pobytu małżonka, który drugiego opuścił. Po zbadaniu podań

¹⁾ Horák l. c. str. 414.

²⁾ Do tego por. Bělský, Wykładnia § 13 lit. c ustaw rozwodowych w Soudeovské Listy 1922 Nr. 8.

wnioskodawcy Sąd wydaje nakaz powrotu do wspólności małżeńskiej; przeciw temu niema żadnego środka procesowego. Nakaz doręcza się do rąk własnych, a jeżeli miejsce pobytu małżonka, który drugiego opuścił, nie jest znane, ogłasza się edyktem. Sporne jest, czy można połączyć wniosek o wezwanie do powrotu ze skargą o rozwód¹⁾.

Następna przyczyna rozwodu (lit. d), nastawanie na życie i zdrowie drugiego małżonka przyjęta została bez zmiany z dotychczasowego prawa. Co do przedawnienia obowiązuje to samo, co powiedziano przy cudzołóstwie.

Lit. e) Powtarzające się znieważania czynne, ciężkie udęczenia i powtarzające się obrazy czci. Zniewagi czynne, odmiennie niż w dotychczasowym prawie, nie muszą być ciężkie. Ciężkie udęczenia i obrazy czci, jako przyczynę rozwodu, wzięto z prawa separacyjnego, jednak nie uwzględnia się subiektywnych stosunków obrażonego, przezco zapobiega się nadużyciom zapomocą powoływania się na zbytnią wrażliwość. Wspomniane poprzednio przepisy o przedawnieniu, nie wchodzą tu w zastosowanie; praktyka pomaga sobie w ten sposób, iż po dłuższym upływie czasu od chwili popełnienia czynu, przyjmuje milczące przebaczenie²⁾.

Z prawa separacyjnego przyjęto również dalszą przyczynę (lit. f): prowadzenie nieporządnego życia. Niepoządnny tryb życia musi jeszcze trwać w chwili wniesienia skargi.

Choroba umysłowa stanowi przyczynę rozwodu wedle kodeksu niemieckiego. Jakkolwiek jest ona w Niemczech przedmiotem silnych ataków, ponieważ zrywa z zasadą zawinienia, prawo czeskosłowackie (lit. g) przyjęło ją a nawet rozszerzyło w sposób niezasługujący na pochwałę³⁾: wystarcza nietylko trwała lub perjodycznie występująca choroba umysłu, jeżeli trwa już trzy lata, ale także każda wrodzona lub nabyta degeneracja umysłowa, nie wyłączając ciężkiej hysterji; pijaństwo i nadmierne używanie trucizn, działających na nerwy; trwająca od roku epilepsja o nasileniu conajmniej sześciu ataków rocznie lub połączona z upośledzeniem umysłu. Z pewnością nie licuje z panującymi zapatrywaniami moralnemi, aby żona wojennego inwalidy, który potrzebuje szczególnej opieki, mogła go pozostawić z aprobatą prawa własnemu losowi dlatego, ponieważ przeciętnie co dwa miesiące doznaje ataku epileptycznego. Ustawodawca przeszedł nad tą surowością serca do porządku dziennego ze względów higieny socjalnej.

Wobec tego nastroju umysłu u ustawodawcy nic dziwnego, że nie brakuje także tak bardzo zwalczanej przeszkody z powodu

1) Por. Horák l. c. str. 314; contra Cicha, Právník 1921 str. 90 i Soudeovské Listy 1920 Nr. 3.

2) O. z 19: października 1920, Právník 1921 str. 44.

3) Por. Schwab Několik poznámek k § 13 g zákona ze dne 22 května 1919 (Právník 1920, 287).

nieprzewycięzonego wstępu, tej jak wiadomo specjalności prawa austriackiego (§ 13 lit. i) ¹⁾. Drugi małżonek musi przystąpić do wniosku przynajmniej w toku procesu. Złożonego oświadczenia zgody, jak zgodnie z teorią austriacką uczy Horák, nie można cofnąć ²⁾. Jak dotychczas, Sąd może w tym wypadku zezwolić zrazu — i to nawet kilkakrotnie — na separację.

Wszystkie te przyczyny rozwodu ustępują jednak na drugi plan wobec wziętej ze szwajcarskiego prawa przyczyny rozwodu z powodu rozbicia małżeństwa (Ehezerrüttung). Nie bez słuszności upatruje Horák w tej przyczynie rozwodu (§ 13 lit. h) przejaw ogólnej zasady prawnej, wobec której inne w ustawie wyliczone przyczyny przedstawiają się tylko jako poszczególne wypadki zastosowania. Jednak jego zapatrywanie, że także bezwzględne przyczyny rozwodu (lit. a—f i i) przypuszczają zawsze rozbicie małżeństwa i że skutkiem tego należy odmówić rozwodu, jeżeli w konkretnym wypadku przeprowadzono dowód przeciwny, iż małżeństwo nie uległo rozbiciu, nie da się utrzymać; zapatrywanie to jest wprawdzie zrozumiałe jako naturalna reakcja przeciw daleko sięgającym przyczynom rozwodowym w ustawie, jednak nie znajduje ono poparcia w tekście ustawy. Także praktyka nie przyjęła zapatrywania Horáka.

Powtarzając dosłownie postanowienie szwajcarskiego kodeksu cywilnego uznaje nowela małżeńska małżeństwo wtedy za rozwiązalne, jeżeli nastąpiło tak głęboko sięgające rozbicie stosunku małżeńskiego, że nie można wprost wymagać od jednego małżonka, aby dalej w związku małżeńskim pozostawał. Rozwód z tej przyczyny może nastąpić tylko wskutek skargi tego z małżonków, na którym nie ciąży przeważająca wina rozbicia małżeństwa. Ani teoria ani praktyka nie mogą dać sobie rady z tą przyczyną rozwodu. Horák tłumaczy to postanowienie bardzo rozszerzająco. Według jego zapatrywania przyczyną rozwodu w rozumieniu lit. k może być, jeżeli n. p. małżonek o nader delikatnych uczuciach dowie się o przedmałżeńskich wybrykach drugiego małżonka albo zasądzenie na krótszą karę ograniczenia wolności, ba nawet bezdzietność lub niewinne zakochanie się w osobie trzeciej!! Zapatrywanie praktyki jest pod tym względem zdrowsze, ona wprost nie uznaje tej przyczyny rozwodu tak, iż Najw. Trybunał musiał wyraźnie oświadczyć, że także samo rozbicie małżeństwa wystarczy do rozwodu ³⁾.

Roszczenie o udzielenie rozwodu gaśnie skutkiem przebaczenia. Jeżeli jednak winny małżonek błądzi ponownie, albo jeżeli małżonek, którzy drugiemu przebaczył, dowie się później

¹⁾ Reissmann. Nieprzewycięzony wstępu jako przyczyna rozwodu wedle ustawy o reformie małżeńskiej i projektu noweli (Juristenztg 1920, str. 4 nast.).

²⁾ l. c. str. 401.

³⁾ O. z 19. października 1920, Právník 1921, 44.

o nowej przewinie, dokonanej jeszcze przed przebaczeniem, natenczas może on mimo przebaczenia powołać się na te fakta. Myśl sama w sobie słuszna, została tu pojęta zbyt szeroko, a mianowicie, że generalna absolucja nie tylko nie zmazuje grzechów, o których nie wiadano, ale nadto, że w tym wypadku można się powołać także i na te, które przebaczone. Zdaniem praktyki ¹⁾ także pozwany małżonek może się powołać na to postanowienie, aby wykazać, że na powodzie cięży przeważająca wina rozbicia małżeństwa, jeżeli mianowicie powód po przebaczeniu dopuścił się nowego wykroczenia.

Właściwość Sądu i przepisy postępowania pozostają niezmiennione. Licząc się z przewrotami państwowo-prawnymi, nowela z 1921 r. ustanowiła zamiast Wiednia Pragę jako Sąd subsydjarnie właściwy w sporach małżeńskich. Podług noweli procesowej właściwość ta ma zastosowanie także i wtedy, gdy powód albo wniosek czyniący ma trwałe miejsce pobytu w Czechosłowacji, czem stworzono możność poddania jurysdykcji czechosłowackiej także małżeństw obywateli zagranicznych, chociażby żaden z małżonków w kraju nie mieszkał, jeśli tylko skarżący stale w kraju przebywa. Obywatelstwo zagraniczne małżonków nie wyłącza jurysdykcji w sprawach małżeńskich. Nawet małżeństwa zagranicą zawarte mogą być rozwiedzione w kraju, jeśli ten kto rozvodu żąda, mieszka w Czechosłowacji.

Nowela prawa małżeńskiego nie zadowalnia się przytoczonymi możliwościami przeprowadzenia rozvodu drogą procesu, lecz pod wpływem niezrozumiałego favor divortii, daje możność uzyskania rozvodu drogą uproszczonego postępowania niespornego. Wedle statystyki przeważa znacznie ilość małżeństw rozwiedzionych w post. niespornem. Ta część ustawy nie bardzo się udała. Wynikło wiele kwestyj spornych, które orzecznictwo nie zawsze rozstrzygało zadowalniająco. Rozwód w post. niespornem wymaga poprzedniej separacji. Ustawa zna dwa przypadki przemiany separacji na rozwód: *a)* przemianę separowanego w procesie małżeństwa z powodu zdatnego do rozwodu (§ 17); *b)* przemianę z powodu nieprzewyciężonego wstępu (§ 15). W ostatnim przypadku obojętne jest, czy separacja nastąpiła drogą procesu, czy za obojętną zgodą.

Wymogi przemiany po myśli § 17 są prostsze: O rozwód może prosić którykolwiek z małżonków, nawet uznany winnym w procesie separacyjnym. Nawet odmiennie niż według § 15. nie jest wymagane, by od separacji upłynął pewien oznaczony okres czasu. Wystarcza, jeżeli separację orzeczono prawomocnym wyrokiem z przyczyny, która równocześnie stanowi ustawową przyczynę rozwodu. W przeciwnym razie nie pozostaje nic innego, jak wstąpić na uciążliwszą drogę przemiany z powodu nieprzewyciężonego wstępu po myśli § 15. Sąd ma jedynie zbadać, czy prawo-

¹⁾ O. z 12. października 1920, Právník 1921, 15.

moenie ustalona przyczyna separacji stanowiłaby przyczynę rozwodu; przemiana może nastąpić, chociażby separację orzeczono przed wejściem w życie noweli. Nie można jednak orzec rozwodu, jeżeli separacja małżeństwa nastąpiła swego czasu z powodu choroby (choroby umysłowej i t. p.) a od tego czasu choroba ustąpiła. Pominąwszy jednak ten wyjątek, decydującą jest zawsze wyłącznie tylko chwila separacji. W zastosowaniu tych przepisów praktyka okazuje się bardzo liberalną i tak np. w jednym wypadku dozwolono na przemianę na podstawie wyroku separacyjnego z powodu złośliwego opuszczenia, jakkolwiek nie było wymagane w § 13 lit. e wezwania do powrotu do wspólności domowej¹⁾. W razie dozwolenia na przemianę należy wciągnąć do uchwały rozwodowej zawarte w wyroku separacyjnym wyrzeczenie co do winy a to bez względu na oczywistą nawet mylność tegoż.

Według pewnego orzeczenia Sądu Najwyższego²⁾ wystarczającą podstawę postępowania po myśli § 17 stanowi wyrok zaoczny, w którym pozwolono na separację z powodu, stanowiącą jedną z ustawowych przyczyn rozwodu. Wedle tego zapatrywania sędzia niesporny nie ma prawa badania prawdziwości twierdzeń, na których oparł się wyrok zaoczny, pomimo, że chodzi o postępowanie z urzędu. W ten sposób rozwód dobrowolny z austriackiego prawa żydowskiego, który ustawa chciała usunąć, recypowano drogą okreśną dla wszystkich wyznań. Małżonkowie mogą, o ile są zgodni, wymusić rozwód w ciągu kilku tygodni zapomocą fikcyjnych twierdzeń w skardze separacyjnej³⁾. Jeden z adwokatów czeskosłowackich poleca w fachowem czasopiśmie niemieckiem osobom interesowanym tę drogę jako najkrótszy i najtańszy sposób uzyskania rozwodu⁴⁾. Nie jest to z pewnością zgodne z obowiązkami stanu adwokackiego i z wymaganym przez prawo procesowe austriackie obowiązkiem przestrzegania prawdy materialnej, maluje jednak dobrze obecny nastrój czeskosłowackich kół prawniczych. Właśnie w sprawach małżeńskich możliwą jest tylko dwójaka droga: albo zupełne wykluczenie rozwodu, albo dopuszczenie go w nieograniczonym zakresie; wszelkie ograniczenia swobodnego prawa rozwodzenia się okazują się w praktyce iluzorycznymi. Skoro tylko raz zezwolono wogóle na rozwody, praktyka zawsze znajdzie środki i drogi, aby przeprowadzić choćby najbardziej swawolny rozwód.

Znacznie ostrzejsze są wymogi przemiany z powodu nieprzewyciężonego wstrętu po myśli § 15; ponieważ tu nie jest wymagane, aby poprzednia separacja nastąpiła drogą wyroku

1) O. z 7. września 1921, Nr. 108.

2) O. z 9. lutego 1921 (Prehled rozhodnutí 1921, 71).

3) Za tem: Horák l. c. str. 448; przeciw: —r., Rozluka manželství snadno a rychle (Prehled 1921 str. 75) oraz Cicha w Soudebných listech 1921 str. 85.

4) Stark w Berliner Jur. Wochenschrift 1922 str. 156.

separacyjnego lecz wystarcza separacja dobrowolna, a ustawa chciała wykluczyć rozwód dobrowolny, który praktyka co prawda wbrew ustawie przemycą, przeto należało stworzyć kautele umożliwiające przemianę tylko w takim wypadku, w którym istnieje rzeczywiście przyczyna rozvodu. I tu także może prosić o przemianę którykolwiek z małżonków bez różnicy czy był niewinnym czy też winnym separacji¹⁾. Uchwała rozwódowa nie obejmuje wprawdzie tutaj, odmiennie niż według § 17, wyrzeczenia o winie, jednak skutki majątkowo-prawne orzeczenia separacyjnego pozostają, nie uwłaczając odmiennej umowie stron, bez zmiany; to samo odnosi się do układów, dotyczących majątku i utrzymania przy separacji dobrowolnej²⁾. Każdy z rozwiedzionych małżonków może jednak z ważnych powodów żądać nowego uregulowania stosunków prawno-majątkowych³⁾. Tem postanowieniem prawo czeskosłowackie rozstrzygnęło wyraźnie kwestję, w innych państwach sukcesyjnych bardzo sporną.

Podczas gdy według § 17 można prosić o przemianę zaraz po separacji, według § 15 wymagane jest, aby małżonkowie pozostawali w sądowej separacji przynajmniej przez rok oraz po separacji nie powrócili do wspólności małżeńskiej; w przeciwnym razie nie wydaje się prawodawcy dostatecznie pewnem, że nieprzewyciężony wstręt nie może ustać. Kiedy należy przyjąć, że nastąpił powrót do wspólności małżeńskiej, jest rzeczą sędziowskiej oceny konkretnego wypadku; w szczególności nie wyklucza ponownego podjęcia wspólności małżeńskiej fakt, iż między małżonkami nie przyszło do małżeńskiego obcowania cielesnego⁴⁾; sam fakt wspólnego mieszkania wobec szczególnych stosunków np. wskutek nędzy mieszkaniowej nie stanowi powrotu do wspólności domowej⁵⁾. Wedle orzeczenia plenarnego Sądu Najwyższego za powrót do wspólności małżeńskiej należy uważać faktyczne podjęcie tej wspólności na nowo, przyczem nie wchodzi w rachubę, iż zaniechano w § 110 k. c. a. zawiadomienia Sądu⁶⁾. Jeżeli małżonkowie połączyli się na nowo, możliwy jest rozwód tylko w drodze zwykłego procesu rozwodowego⁷⁾.

Przemiana według § 17 zależna jest jedynie od tego, by Sąd przyszedł do przekonania, że na podstawie faktów, ustalonych wyrokiem separacyjnym można było swego czasu żądać sądownie rozvodu; inaczej w wypadku § 15. Tu można zezwolić na roz-

¹⁾ Cicha, *Právník* 1921, str. 90; przeciwnego zdania Horák l. c. str. 435.

²⁾ O. z 28. grudnia 1920 (*Juristenztg.* 1921, Nr. 42).

³⁾ Reissmann, *Die clausel rebus sic stantibus im § 19 des Ehegesetzes*, *Juristenztg.* 1921, Nr. 57.

⁴⁾ z 4. stycznia 1921 (*Prehled* 1921, str. 56).

⁵⁾ z 2. grudnia 1919 (*Zbiór urzędowy* 1, 9).

⁶⁾ O. plenarne z 27. listopada 1919 (*Ważný* 1, 320).

⁷⁾ O. z 31. maja 1921 (*Juristenztg.* 1921).

wód tylko wówczas, gdy Sąd ustali, iż nieprzewyciężony wstręt obecnie istnieje¹⁾. Następnie oboje małżonkowie muszą zgadzać się na wniosek rozwodowy. Za zgodę należy uważać, jeżeli drugi małżonek mimo doręczenia mu do rąk własnych odpisu wniosku o rozwód i wezwania z pouczeniem o skutkach niestawienia się, na audjencję do przesłuchania w sprawie wniosku o przemianę się nie zjawi, co jednak nie wyklucza zastosowania przez Sąd środków przymusowych z § 87 u. o org. Sądów. W razie odmówienia zgody można uzyskać rozwód tylko drogą procesu.

Szczegółniejsze ułatwienia pod względem rozwiązalności istnieją dla tych małżeństw, które były sądowo separowane już przed wejściem w życie noweli małżeńskiej. Okres jednorocznego wyczekiwania ograniczono do 6 miesięcy. Nie trzeba dowodzić istnienia nieprzewyciężonego wstrętu, wystarczy jeżeli Sąd przyjdzie do przekonania, że nie ma do czynienia z działaniem bez namysłu. Zgoda drugiego małżonka wymagana jest także w tym wypadku²⁾. Skoro jednak od separacji upłynęły trzy lata, odpada zarówno wymóg zgody drugiego małżonka, jak i wymóg przekonania, że działanie przedsiębrano po namyśle; rozwodu należy udzielić bez jakichkolwiek dalszych wymogów materialnych. Wedle słusznego zdania także i to postanowienie odnosi się tylko do tych małżeństw, które zostały separowane przed wejściem w życie noweli³⁾.

Do udzielenia zezwolenia na przemianę w drodze niespornej właściwym rzeczowo jest trybunał I instancji, miejscowo zaś, o ile poprzednio przeprowadzono proces separacyjny, Sąd procesowy, pozatem trybunał miejsca zamieszkania tego z małżonków, przeciw któremu skierowane jest żądanie o rozwód, jeżeli zaś ten małżonek nie ma w państwie żadnego miejsca zamieszkania, rozstrzyga miejsce zamieszkania powoda. Według noweli procesowej jeżeli żadna strona nie ma w państwie miejsca zamieszkania a powód w państwie stale przebywa, właściwym jest Sąd krajowy w Pradze. O ile w myśl powyższych zasad nie można ustalić Sądu miejscowo właściwego, natenczas wskutek braku Sądu niespornego w państwie, można przeprowadzić rozwód — ale tylko między krajowcami — drogą procesu⁴⁾. Także małżonkowie którzy zawarli ślub za granicą, mogą prosić o przemianę separacji na rozwód z powodu nieprzewyciężonego wstrętu i to bez różnicy, czy są krajowcami, czy cudzoziemcami, byleby tylko istniała miejscowa właściwość w obrębie państwa i tem samem jurys-

¹⁾ O. z 2. grudnia 1919 (Zbiór urzędowy 1, 9).

²⁾ O. z 17. lutego 1920 (Važný 2, 414).

³⁾ Cicha w Právník'u 1921 str. 125 i w České Pravo 1920 Nr. 9. Innego zdania Horák l. c. str. 441.

⁴⁾ Orzeczenie plenarne z 7. czerwca 1920, Zb. urzęd. 2, 139; z 27. września 1921 (Právník 1921, 386); z 21. września 1920 (Juristenztg. 1920, 176).

dykcja niesporna w państwie ¹⁾. Pytania wreszcie, czy w wypadku, gdy w trakcie procesu separacyjnego małżonkowie zgodzili się na separację dobrowolną, właściwym miejscowo jest trybunał miejsca zamieszkania, czy też Sąd procesowy, nie rozstrzygnięto dotychczas stanowczo ani w orzecznictwie ani w literaturze ²⁾.

Postępowanie w sprawach o przemianę jest w zasadzie postępowaniem niespornem; jednak nowela małżeńska zawiera jedno specjalne postanowienie, wskutek którego postępowanie to stało się czemś pośrednim pomiędzy zwykłym postępowaniem niespornem a t. zw. postępowaniem spornem w sprawach małżeńskich i tak przesiąkniętą zasadą inkwizycyjną; mianowicie senat może, o ile to uważa za nieodzowne, zarządzić odbycie ustnej niejawnej rozprawy przed senatem, podczas gdy w postępowaniu niespornem audjencje odbywają się bez wyjątku tylko przed referentem, któremu sprawę przydzielono.

W razie śmierci jednego z małżonków w trakcie niespornego postępowania o przemianę, należy postępowanie zastanowić ³⁾. Nie stosuje się tu odpowiednio przepisu § 759 k. c. a. ponieważ — tak argumentują — w postępowaniu o przemianę nie ustala się, kto jest winien rozwodu, zaczem niema dostatecznego powodu, aby po śmierci interesowanego w pierwszej linii prowadzić nadal postępowanie dla wszystkich uczestników nader przykre. Co prawda trzeba się pogodzić z konsekwencją, że wskutek zastanowienia postępowania drugi małżonek, jeżeli tylko poprzednia separacja nie nastąpiła z jego winy, będzie powołany do dziedziczenia z ustawy (§ 1266 k. c. a.).

Jak okazuje się z tego przedstawienia, są wypadki, w których przemiana w drodze postępowania niespornego nie jest możliwa, bo np. niema w kraju żadnego miejscowo-właściwego Sądu i co zatem idzie zdaniem Najwyższego Sądu, niema krajowej jurysdykcji niespornej, albo np. ponieważ drugi małżonek odmówi zgody, wymaganej § 15 f. W tych wypadkach można uzyskać przemianę jedynie tylko w drodze skargi rozwodowej. Ustawa zawiera ułatwienia dla tych skarg o przemianę, jeżeli się opierają na nieprzezwyyczajnym wstręcie. Jeżeli bowiem małżeństwo już od roku jest separowane, Sąd nie może, jak zwykle przy nieprzezwyyczajnym wstręcie, orzec separacji lecz musi obowiązkowo udzielić rozwodu. Jeżeli już trzy lata upłynęły od separacji, należy domniemywać się istnienia nieprzezwyyczajnego wstrętu, o ile przeciwnieństwo nie będzie wykazane. Nowela uważa te wypadki za nieuleczalne i dlatego decyduje się na rozwód bez

¹⁾ O. z 12. lipca 1921 N. 87).

²⁾ Za kompetencją Sądu procesowego: Cicha (Právník 1920, 181), powołujący się na O. Sądu kraj. wyższego w Pradze z 3. listopada 1919, przeciwnego zdania jest Horák (Právník 1920, 222) powołujący się na O. Sądu Najw. 20. stycznia 1920.

³⁾ O. z 16. marca 1920 i z 23. marca 1920 (Važný 2, 444 i 457).

potrzeby dalszych dowodów. Przepisu tego, jak wyżej wspomniano, nie można stosować do przemiany w drodze niespornej wyjąwszy małżeństwa, separowane przed wejściem w życie noweli — ponieważ postępowanie niesporne nie daje tej samej gwarancji, co sporne postępowanie rozwodowe z urzędu.

Czeskosłowacka nowela do prawa małżeńskiego jest bezwątpienia interesującą próbą uregulowania jednej z najtrudniejszych materij prawa cywilnego na sposób całkiem nowoczesny. Kwestję, czy reforma szczególnie się udała, można pozostawić na uboczu; pewne jest tylko, iż ciągle odzywać się będą głosy o ponowne znowelizowanie ustawy w kierunku bardziej zachowawczym.

Sprawozdanie Wydziału

Polskiego Towarzystwa Prawniczego we Lwowie za rok 1922.

(Rok pięćdziesiąty czwarty istnienia).

I. Ruch członków w r. 1922. Liczba członków czynnych Towarzystwa, która z końcem roku 1921 wynosiła 277, zmalała w ciągu roku do liczby 267. W szczególności ubyło członków 32, przybyło nowych 22. Jakkolwiek zmniejszenie się ogólnej liczby członków przypisać należy głównie ubytkowi wśród członków zamiejscowych, z natury rzeczy mniej silnie związanych z Towarzystwem, to jednak jest to o tyle objawem niepomysłnym, że wobec wzmożonych zadań Towarzystw prawniczych w okresie organizowania się Państwa Polskiego, należałoby raczej spodziewać się powiększenia liczby członków. Mamy jednak nadzieję, że w roku 1923 da się osiągnąć poprawa tego stanu rzeczy przez zachęcenie do wstąpienia do Towarzystwa młodszych pracowników zawodów praktycznych, którzy w ostatnich latach pokończyli studia prawne. Że nadzieja ta nie jest płonna, tego dowodzi fakt, iż już w ciągu stycznia 1923 przystąpiło nowych 12-stu członków.

W roku ubiegłym przeprowadziliśmy prawnie uchwaloną już dawniej zmianę statutu w kierunku wprowadzenia kategorii członków wspierających i rozesłaliśmy w grudniu 1922 zaproszenia do szeregu instytucyj finansowych i przemysłowych, aby ze chciały wstąpić do Towarzystwa w charakterze członków wspierających. Zgłoszenia zaczęły napływać przeważnie dopiero w roku 1923. W szczególności przystąpili dotychczas:

1. Polski Bank krajowy z wkładką roczną 30.000 Mkp. i wpisowem 2.500 Mkp.;
2. Akcyjny Bank hipoteczny z wkładką roczną 30.000 Mkp. i wpisowem 500 Mkp.;
3. Ziemski Bank kredytowy z wkładką roczną 29.500 Mkp. i wpisowem 500 Mkp.;

4. Spółka akcyjna „Nafta“ z wkładką roczną 49.500 Mkp. i wpisowem 500 Mkp.;

5. Spółka akcyjna dla Przemysłu Naftowego i Gazów Ziemych z wkładką roczną 9.500 Mkp. i wpisowem 500 Mkp.;

6. Spółka akcyjna „Oikos“ z wkładką roczną 12.000 Mkp. i wpisowem 1.000 Mkp.;

8. Polski Bank Przemysłowy z wkładką roczną 6.000 Mkp. wpisowem 500 Mkp. i jednorazowym datkiem 30.000 Mkp.

Za gotowość, z jaką instytucje te przyjęły nasze zaproszenie, składamy im serdeczne podziękowanie.

II. Stan finansowy Towarzystwa. Budżet na rok 1922 przewidywał niedobór w kwocie 337.035 Mkp. 59 f., który spodziewaliśmy się pokryć subwencją rządową. I rzeczywiście otrzymaliśmy subwencję z Min. W. R. i O. P. w kwocie 700.000 Mkp. a z Ministerstwa Sprawiedliwości na wydrukowanie orzeczeń 80.000 Mkp. Równocześnie jednak koszta wydawnictwa „Przeglądu“ wzrosły w r. 1922 tak ogromnie, że po przelaniu obu tych subwencji w całości administracji „Przeglądu“ oraz po zapłaceniu z własnych funduszy kwoty 115.978 Mkp. pozostał jeszcze na rok 1923 dług w kwocie 190.306 Mkp., który też stanowi nasz rzeczywisty niedobór w r. 1922. Jest to w każdym razie mniejszy niedobór niż preliminowano, zatem należy uznać rok sprawozdawczy pod względem finansowym za pomyślny, a to głównie dzięki wydatnej pomocy finansowej Ministerstwa W. R. i O. P. i Sprawiedliwości. Obu Panom Ministrom oraz Panu Naczelnikowi Wydziału pomocy naukowej Michalskiemu wyrażamy za tę pomoc jak najgorętsze podziękowanie.

Wkładka członka czynnego wynosiła w 1922 r. 1.200 Mkp. rocznie, wpisowe 100 Mkp. Wobec spadku waluty, jaki nastąpił od ostatniego Walnego Zgromadzenia, Wydział uważa za stosowne wystąpić z wnioskiem o podwyższenie wpisowego na 500 M. a wkładki rocznej na 6.000 Mkp. Podwyższenie to nie pozostaje wprawdzie w odpowiednim stosunku do wzrostu wydatków Towarzystwa a zwłaszcza kosztów prenumeraty „Przeglądu Prawa i Administracji“ dla członków, jednak mamy nadzieję, że brakującą kwotę pokryjemy z wkładek i dobrowolnych datków nowych członków wspierających oraz z subwencji rządowej i wskutek tego przypuszczalny niedobór w r. 1923 nie przekroczy preliminowanej w budżecie na rok 1923 kwoty 525.762 Mkp.

III. Wykłady. W roku sprawozdawczym odbyły się następujące wykłady: 14. stycznia Romana Trzeciaka o projekcie ustawy przemysłowej; 26. stycznia prof. M. Allerhanda p. t. „Kasacja czy rewizja“; 15. grudnia Tegoż o ochronie pseudonimu; 30. grudnia Ignacego Korzeniowskiego o zasadach reformy rolnej.

Szanownym prelegentom wyrażamy za ich trud najserdeczniejsze podziękowanie. Dziękujemy również Redakcjom: „Gazety Lwowskiej“, „Słowa Polskiego“, „Kurjera Lwowskiego“, „Gazety

Porannej" i „Wieku Nowego" za bezinteresowne umieszczanie naszych komunikatów o wykładach i zebraniach.

Powodem małej ilości wykładów w roku sprawozdawczym była głównie trudność znalezienia prelegentów poza szczupłym gronem tych, którzy z zawodu swego pracy teoretycznej się oddają, a którzy też przeważnie należą do Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej i wiele czasu pracom w tej Komisji poświęcać musieli. A jednak wielu prawników praktycznych zawodów, dzięki swej gruntownej wiedzy i swemu doświadczeniu mogłoby z wielkim dla Towarzystwa pożytkiem wystąpić w charakterze prelegentów lub choćby zagać dyskusję. Zwracamy się zatem do tych członków, którzy w swej pracy zawodowej bliżej zetknęli się z zagadnieniami z zakresu ustawodawstwa lub orzecznictwa, któreby nadawały się do omówienia w szerszym gronie, aby zechcieli z własnej inicjatywy zgłaszać pod adresem Towarzystwa (Lwów, Uniwersytet) gotowość wygłoszenia odczytu lub zagajenia pogadanki, podając okres czasu w jakim to zamierzają uczynić.

IV. Komisja terminologiczna odbyła szereg posiedzeń, na których opracowano odpowiedź na obszerny kwestjonariusz, nadesłany przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej w sprawie terminologii z zakresu prawa przemysłowego, ubezpieczeniowego i emigracyjnego. Odpowiedź ta, której tekst zamierzamy ogłosić w „Przeglądzie Prawa i Administracji", podaną została do wiadomości Ministerstwa.

V. Wykłady i zebrania Towarzystwa oraz posiedzenia Wydziału odbywały się w drugiej połowie roku sprawozdawczego i odbywają się obecnie w lokalu seminaryjnym Uniwersytetu Jana Kazimierza przy ul. Mickiewicza 5 a I p. Za udzielenie zezwolenia składa niniejszem Wydział Jego Magnificencji Rektorowi najserdeczniejsze podziękowanie.

Dzięki temu Towarzystwo mogło z dniem 1. stycznia 1923 zrezygnować z lokalu, najmowanego wspólnie z Związkiem Adwokatów Polskich w Towarzystwie Politechnicznym i w ten sposób oszczędzić sobie na r. 1923 znacznego wydatku na czynsz, opał i światło. Obecne jednak pomieszczenie, jakkolwiek nie ustępuje w niczem lokalowi w Towarzystwie Politechnicznym, nie zaspokaja w dostatecznej mierze potrzeb Towarzystwa, gdyż nie można urządzić czytelni ani sprowadzić biblioteki z Sądu okręgowego cywilnego. Dlatego Wydział nie ustaje w usiłowaniach, zmierzających do uzyskania zupełnie odpowiedniego pomieszczenia i ma uzasadnioną nadzieję, że usiłowania te zostaną uwieńczone w roku bieżącym pomyślnym skutkiem.

VI. Ruch biblioteczny. Ruch biblioteczny był w roku sprawozdawczym słaby, co tłumaczy się brakiem odpowiedniego lokalu.

Wobec szczupłej dotacji na cele biblioteki i wysokiej ceny książek, biblioteka wzbogaciła się zaledwie o kilka książek, resztę dotacji użyto na prenumeratę dziennika ustaw Rzpltej i niezbędną oprawę kilku książek. Darów nie otrzymano w u. r. żadnych.

VII. Wydawnictwo „Przeglądu Prawa i Administracji“. W roku sprawozdawczym otrzymywali członkowie Towarzystwa „Przegląd Prawa i Administracji“, który wychodził regularnie co kwartał. Cały rocznik 1922 obejmuje (nie licząc Ogłoszeń firmowych) 25½ ark. rozpraw i zapisków literackich oraz 18½ ark. Praktyki cywilno-sądowej i administracyjnej. Dział tej ostatniej został w roku 1923 znacznie rozszerzony w porównaniu z latami ubiegłymi tak, że obecnie część praktyczna każdego rocznika tworzy poważny zbiór orzeczeń, będący jedynym w Polsce zbiorem wszystkich ważniejszych orzeczeń Sądu Najw. i Tryb. Adm. dotyczących prawa obowiązującego w Małopolsce.

W roku 1923 „Przegląd“ będzie wychodził w tych samych rozmiarach a koszt jednego egzemplarza rocznego oblicza Administracja conajmniej na 10.000 Mkp. Ponieważ jednak Towarzystwo, wedle wniosku Wydziału, ma pobierać od członka tytułem całej wkładki tylko 6.000 Mkp., zatem może z tej kwoty przeznaczyć na prenumeratę „Przeglądu“ tylko 5.000 Mkp. od członka resztę zaś brakującą będzie się starało pokryć subwencją rządową i datkami członków wspierających. Wobec tego Wydział wystąpi na Walnem Zgromadzeniu z wnioskiem o odnowienie układu z Redakcją „Przeglądu Prawa i Adm.“ o dostarczanie członkom tego czasopisma na powyższych warunkach.

VIII. Na VII Zjeździe Prawników i Ekonomistów Polskich, odbytym w Poznaniu w czasie Zielonych Świąt, reprezentował nasze Towarzystwo prezes Till. Krótkie sprawozdanie ze Zjazdu podaliśmy w N-rze 7—9, zaś treść powyższych uchwał w N-rze 10—12 „Przeglądu Prawa i Adm.“ za r. 1922.

IX. W ubiegłym roku utrzymywaliśmy jak zwykle serdeczny stosunek ze Związkiem Adwokatów Polskich i wzięliśmy udział w uroczystym obchodzie 10-letniego istnienia tego Związku składając mu przez usta naszego prezesa wyrazy wysokiego uznania za dotychczasową owocną pracę i najlepsze życzenia na przyszłość. Jakkolwiek już nadal nie będziemy korzystać z wspólnego lokalu, to jednak pragniemy utrzymać dotychczasową ścisłą łączność obu Towarzystw, uczestnicząc wzajemnie na urządzanych przez oba Towarzystwa wykładach i porozumiewając się w sprawach ogólniejszego znaczenia.

Dla Związku Polskich Towarzystw naukowych wygotowaliśmy komunikat o naszym Towarzystwie do rocznego sprawozdania oraz obszerną odpowiedź na kwestjonariusz nadesłany nam za pośrednictwem Związku Tow. Nauk. przez Ligę narodów a dotyczący ustroju, działalności i potrzeb naszego Towarzystwa.

W roku sprawozdawczym przystąpiliśmy do nowo zawiązanego zrzeszenia Towarzystw kulturalnych pod nazwą: Polski Związek Inteligencji i wydelegowaliśmy jako naszych reprezentantów prezesa Tilla, wiceprezesa Korzeniowskiego i prof. Makarewicza. Nadesłany nam przez ten Związek: Zarys przewodnich myśli jego działalności, był też przedmiotem obrad jednego z posiedzeń Wydziału i uzyskał aprobatę.

Popierając myśl zacieśnienia stosunków między istniejącymi w Polsce zrzeszeniami i instytucjami prawniczymi przystąpiliśmy do Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych w Warszawie, delegując jako swych reprezentantów Dr. Romana Longchamps'a ze Lwowa i Dr. Jana Morawskiego z Warszawy.

X. W roku sprawozdawczym ubył z grona naszych członków czynnych bp. Herman Garfein, sędzia Sądu apelacyjnego, mąż wielkiej prawości, znakomity prawnik i gorący Polak. Sprawami Towarzystwa interesował się bardzo, brał żywy udział w jego pracach a przemówień jego, odznaczających się zawsze spokojnem a głębokiem ujęciem tematu, opartem na gruntownej wiedzy i bogatym doświadczeniu, słuchano zawsze z wielką uwagą i pożytkiem. Cześć Jego pamięci!

X. Wydział wybrany na r. 1922 ukonstytuował się następująco: skarbnik Witold Kwiatkowski, zastępca skarbnika Józef Münz bibliotekarz Dr. Zygmunt Hahn, sekretarz Dr. Roman Longchamps, zastępca sekretarza Dr. Wilhelm Rappé.

Zgodnie z postanowieniami statutu ustępują z Wydziału następujący członkowie: Dr. Aleksander Małaczyński, Dr. Wiktor Hamerski, Józef Münz, Dr. Jan Skwarczyński, Dr. Piotr Stebel-ski. Ponadto wygaśł mandat prezesa Towarzystwa prof. Dr. Ernesta Tilla i członków Komisji rewizyjnej: Dr. Łozińskiego, Nędzowskiego i Dr. Panetha.

Wobec tego Walne Zgromadzenie raczy wybrać: prezesa na okres 3 lat, 6 członków Wydziału również na 3 lata i 3 członków Komisji rewizyjnej na 1 rok.

Dr. Roman Longchamps
sekretarz

Dr. Ernest Till
prezes.

Sprawozdanie kasowe Polskiego Towarzystwa Prawniczego za r. 1922.

Dochód :

1. Wkładki członków	256.952 Mk. — fen.
2. Subwencja Ministerstwa Sprawiedl.	80.000 " — "
3. " " W. R. i O. P.	700.000 " — "
Razem	<u>1,036.952 Mk. — fen.</u>

Rozchód :

1. Subwencja dla „Przegl. Prawa i Administracji“	780.000 Mk. — fen.
2. Na rachunek prenum. „Przegl. Prawa i Admin.“ dla członków Towarzystwa	115.978 " — "
3. Wkładka za rok 1922 dla Związku Towarzystw naukowych	5.121 " — "
4. Prowizja kursora od uzbieranych wkładek	43.533 " — "
5. Wydatki sekretariatu	17.120 " — "
6. Druki	4.500 " — "
7. Wkładka za r. 1922 dla polsk. Związku Inteligencji	900 " — "
8. Czynsz najmu za lokal Towarzystwa	5.750 " — "
9. Uzupełnienie i utrzymanie biblioteki	64.050 " — "
10. Dług z tytułu resztującej należności za prenumeratę „Przeglądu“ dla członków Towarzystwa	190.306 " — "
Razem	<u>1,227.258 Mk. — fen.</u>

Zestawienie :

Rozchód	1,227.258 Mk. — fen.
Dochód	<u>1,036.952 " — "</u>
Niedobór na r. 1923	190.306 Mk. — fen.

Budżet na rok 1923.

Przychód :

1. Wkładki członków	3,240.000 Mk. — fen.
2. Zaległe wkładki członków z r. 1922	92.844 " — "
Razem	<u>3,332.844 Mk. — fen.</u>

Rozchód:

1. Niedobór z 1922 r.	190.306 Mk.	—	fen.
2. Prenumer. „Prze- glądu Pr. i Ad- min.“ dla człon- ków Tow. . . .	2,700.000	n	— „
3. Prowizja kursora	243.500	n	— „
4. Usługa . . .	120.000	n	— „
5. Wkładka dla Zw. Towarz. nauk. .	32.400	n	— „
6. Wkładka dla Zw. Inteligencji . .	2.400	n	— „
7. Utrzymanie i uzu- pełnienie biblio- teki	180.000	n	— „
8. Portorja, druki i papier	120.000	n	— „
Razem	3,588.606 Mk.	—	fen.

Zestawienie:

Rozchód	3,588.606 Mk.	—	fen.
Przychód	3,332.844	n	14 „
Niedobór na r. 1924	255.762 Mk.	—	fen.

Uchwalono na Walnem Zgromadzeniu d. 28. lutego 1923.

Witold Kwiatkowski, skarbnik.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa odbyło się dnia 28. lutego 1923. Po zagajeniu przez prezesa Dr. Ernesta Tilla przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału oraz zamknięcie rachunków za rok 1922 i na wniosek Komisji rewizyjnej udzielono Wydziałowi absolutorjum. Po dyskusji uchwalono jednogłośnie wkładkę miesięczną na rok 1923 podnieść na 1000 Mkp. i wpisowe na 1000 Mk. Zarazem upoważniono Wydział do podwyższenia wkładki i wpisowego w ciągu roku, gdyby spadek waluty markowej w dalszym ciągu następował. Budżet na rok 1923 uchwalono, preliminarzując w dochodach 3,332.844 Mkp. w rozchodach 3,588.606 Mkp. Następnie przyjęto jednogłośnie wniosek Wydziału o odnowienie układu z Redakcją „Przeglądu Prawa i Administracji“, mocą którego członkowie będą otrzymywać nadal bezpłatnie to czasopismo a Towarzystwo będzie opłacać za każdego członka 10.000 Mkp. rocznie tytułem prenumeraty, ewentualną zaś nadwyżkę faktycznych kosztów wydawnictwa postara się pokryć subwencją rządową oraz wkładkami i datkami członków wspierających. Wreszcie dokonano wyborów z wynikiem następującym: Prezesem wybrano ponownie przez aklamację prezesa Dr. Ernesta Tilla. W miejsce ustępujących członków Wydziału wybrano: Dr. Wiktora Hamerskiego (ponownie), Tadeusza Malinę, Dr. Aleksandra Małaczyńskiego (ponownie), Józefa Münza (ponownie), Dr. Jana Skwarczyńskiego (ponownie). Ponadto upoważniono Wydział do kooptowania jednego członka Wydziału na szóste opróżnione miejsce po załatwieniu kwestji pomieszczenia biblioteki. Komisję rewizyjną wybrano w dotychczasowym składzie w osobach Dr. Augusta Łozińskiego, Miecz. Nędzowskiego i Dr. Sew. Panetha.

ZAPISKI LITERACKIE.

Dr. Wacław Komarnicki, profesor Uniwersytetu wileńskiego: Polskie prawo polityczne (Geneza i system). Warszawa 1922. Nakładem księgarni F. Hoesicka.

Ktokolwiek odczyta uważnie wyżej wymieniony tytuł dzieła, które tu omówić zamierzamy, zorientuje się odrazu, że ma do czynienia z publikacją szczególniejszego znaczenia dla naszej literatury prawniczej, bo będącą pierwszym wogóle dziełem w dziedzinie, której dotyczy. Dopiero od czterech z górą lat zmartwychwstało Państwo Polskie, a dopiero od konstytucji z 17. marca 1921 istnieje jaki taki całokształt polskiego prawa politycznego, niewykonczony jeszcze, z powodu krótkości czasu, w szczegółach. Dopiero więc od bardzo niedawnych czasów dała się wogóle pomyśleć możność napisania jakiegoś systemu polskiego prawa politycznego. Od możności do wykonania prowadzi zwykle dość daleka droga, jak tego mamy dowód w przeróżnych dziedzinach naukowych. Tym razem jednak, dzięki prof. Komarnickiemu, droga ta okazała się krótką. Przyjęliśmy więc wiadomość o pojawieniu się jego dzieła z radością, z powodu, iż na pierwsze naukowe opracowanie polskiego prawa politycznego nie trzeba było długo czekać, a odczytaliśmy je z uczuciem prawdziwego zadowolenia, albowiem jestto dzieło dobre. Ma więc prof. Komarnicki podwójną zasługę, a zarazem i to miłe uczucie, iż stał się niejako założycielem nowego a tak niesłychanie ważnego, potrzebnego i drogiego sercom naszym działu polskiej naukowej literatury prawniczej. Pojawiły się już wprawdzie przedtem trzy publikacje, które można uważać za pierwsze przeoranie polskiej niwy prawnopolitycznej, t. j. prof. Jaworskiego: „Konstytucja“¹⁾, prof. Starzyńskiego (niżej podpisanego): „Konstytucja Państwa Polskiego“²⁾ i wreszcie zbiorowe wydawnictwo profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i i. pod tyt.: „Nasza konstytucja“³⁾, ale pierwsza z nich jest tylko opracowaniem egzegetycznym, komentarzem do konstytucji marcowej, druga, stosunkowo krótka, nie wyczerpuje wszystkich działów systemu i nie porusza wielu problemów, trzecia zaś jest zbiorem monografij, wprawdzie przeważnie doskonałych, ale nie płynących z jednolitego punktu widzenia i wskutek tego nie całkiem ściśle spajających się w system, z powodu, że pochodziły od różnych autorów. Jest wreszcie Dra Ant. Wereszczyńskiego opracowanie polskiego prawa politycznego p. t.: Ustrój Państwa Polskiego⁴⁾, oraz Dr. Zdzisława Próchnickiego: Ustrój państwowy (polski)⁵⁾, ale to są wydawnictwa raczej popularne; ostatnie wyszło zresztą już po pojawieniu się dzieła prof. Komarnickiego. Dopiero prof. Komarnicki stworzył całkowity, naukowo a wyczerpująco opracowany całokształt, dał nam systematyczne opracowanie polskiego prawa politycznego, uwzględniając przytem wszystko, co literatura nasza już w tej mierze przyniosła. Dlatego fakt pojawienia się jego dzieła ma szczególną doniosłość, a dzieło samo staje się nagłównikiem nowej gałęzi literatury, i dlatego także musimy poświęcić mu dłuższą ocenę.

Autor postawił sobie za zadanie „dać systematyczny wykład ustroju państwowego Polski, aktualnie istniejącego“ (str. 1), stwierdzając przytem słusznie, że „nauka polskiego prawa politycznego musi pozostawać w ścisłym związku z ogólną nauką o państwie czyli z teorią państwa, oraz z porównawczem prawem politycznem (powiedziabym raczej: z ogólną nauką o pra-

¹⁾ W jego wydawnictwie: Prawa Państwa Polskiego. Zeszyt II A.

²⁾ W wydawnictwa Towarzystwa Naukowego we Lwowie 1921.

³⁾ Kraków, 1922. Zdawaliśmy z niej obszernie sprawę w „Przeglądzie prawa i administracji“ 1921.

⁴⁾ Ogłoszone w zbiorowej pracy: Wereszczyński-Kucharski: Wiadomości o Polsce współczesnej. Lwów—Warszawa 1921.

⁵⁾ Ogłoszone w zbiorowej pracy: Bujak-Pazdro-Próchnicki-Sobiński p. t. Polska współczesna (podręcznik szkolny). Lwów, 1923.

wie politycznem. *Przyp. recenz.*) albowiem „tylko na podstawie teorii państwa i porównawczego prawa politycznego można zbudować naukowy wykład prawa politycznego, obowiązującego w poszczególnem państwie“ (str. 3). Autor przestrzega też tego związku, opiera się na tej podstawie, i czyni to w rozmiarach, mojem zdaniem dostatecznych dla pewnego pozytywnego, w tym wypadku polskiego prawa politycznego, a ponieważ autor chciał właśnie napisać tylko polskie prawo polityczne, przeto nie można od niego niczego więcej wymagać. Inna rzecz, gdyby zamierzał później rozszerzyć swe dzieło do rozmiarów, obejmujących „prawo polityczne wraz z nauką o państwie“ (§ 4 rozp. Minist. W. R. i O. P. z 16. października 1920 Nr. 8416—IV/20) t. j. do rozmiarów, odpowiadających temu, co stanowi przedmiot obowiązujących wykładów uniwersyteckich, a co obejmuje prawo pozytywne polskie na tle ogólnej nauki o państwie i o prawie politycznem w łącznym wykładzie. Napisanie takiego dzieła jest oczywiście jeszcze trudniejszym i rozleglejszem zadaniem, aniżeli napisanie systemu jedynie prawa polskiego, ale nie wątpię, że nas autor z czasem takim dziełem obdarzy. Wtedy będzie musiała być zastosowaną metoda porównawcza¹⁾ w szerszych rozmiarach, aniżeli to dziś było potrzebne, będą musiały być tem dziełem objęte różne pojęcia wstępne, różne teorie i różne urządzenia prawno-państwowe, które można było dziś pominąć, i wtedy będzie musiało to dzieło oprzeć się na innym a rozszerzonym systematycznym układzie, albowiem przybędą całe rozdziały nowe, a i niektóre materje, rozdzielone dziś pomiędzy różne działy a niedostatecznie uwypuklone, będą musiały zostać ujęte w odrębne całości.

Co się tyczy dzisiejszej systematyki dzieła, należy zauważyć, że składa się ono, jak już sam tytuł wskazuje, z dwóch części: historycznej i teoretyczno-dogmatycznej. Pierwsza, oprócz krótkiego wstępu o powstawaniu państw ze stanowiska prawnego, przedstawia tylko genezę współczesnego ustroju Polski. We wspomnianym teoretycznym wstępie o powstawaniu państw powtarza autor swoje zdanie, wypowiedziane przezeń w innych słowach już dawniej²⁾, że „władza państwa musi być z samej istoty jego, prawnie niepochođna, niedelegowana“, czyli, że wyklucza on możność istnienia t. zw. pochodnych sposobów powstania państwa, t. j. takich sposobów, przy których władza państwa świeżo powstającego wyprowadza się z woli i władzy państw innych i o nią się opiera. Nie mogę podzielać tego zapatrywania autora, jak to już raz zaznaczyłem³⁾ i muszę uznać możebność istnienia także pochodnych sposobów powstawania państw, a dzieje świata zarówno jak i nasze własne porozbiorowe, dostarczają nam na to licznych przykładów. Nie zdołał nas bowiem przekonać argument autora, że nie stoi w sprzeczności z jego tezą możliwość przygotowania powstania państwa przez akty prawne (podjęte oczywiście przez państwa już istniejące) jak również „nawiązania następczego do faktu jego powstania aktów prawnych“ (zapełnione miało być „następczego nawiązania aktów prawnych do faktu jego powstania“), albowiem główny moment państwowo-twórczy tkwi właśnie w tych aktach, nazwanych przez autora przygotowawczymi. Księstwo warszawskie zostało stworzone przez traktaty w Tyłży z dn. 7. i 9. lipca 1807, tak samo Królestwo kongresowe i wolne miasto Kraków z okręgiem są wynikiem traktatów z 3. maja 1815 i końcowego aktu kongresu wiedeńskiego z dnia 9. czerwca 1815 a nie jakimś tworem samorodnym. Co do dzisiejszej Polski autor sam to po części przyznaje, mówiąc na str. 41 o okresie fragmentarycznej państwowości polskiej za czasów Rady Regencyjnej. W tejże części

¹⁾ Lepiej jest mówić o metodzie porównawczej, aniżeli o prawie porównawczem, gdyż takie prawo, ściśle biorąc, nie istnieje wcale, taksamo jak nie istnieje t. zw. „ogólne“ prawo polityczne, — natomiast istnieje tylko porównawcza metoda i porównawcza nauka o prawie politycznem taksamo jak o każdym innem.

²⁾ W pracy p. t.: Powstawanie państw ze stanowiska nauki o państwie i prawa międzynarodowego, Warszawa, 1916.

³⁾ W rozprawie p. t.: Sposób powstania i konstytucje Polskich Państw porozbiorowych („Przewodnik naukowy i literacki“, styczeń 1918).

zajmuje się autor także wszystkimi niedoszłymi do skutku projektami konstytucji Państwa Polskiego. Bardzo naturalne, że ich nie pominął, ale mnie mam, że poświęcił im za wiele miejsca, bo aż 74 stronnic, t. j. mniej więcej ósmą część całego dzieła¹⁾. Natomiast za bardzo dodatnią stronę dzieła uważam, iż autor przedstawił obszernie i szczegółowo fakta dziejowe, składające się na powstanie dzisiejszego Państwa Polskiego, i to zaczynając od proklamacji W. X. Mikołaja Mikołajewicza z 14. sierpnia 1914 (str. 8—132).

Drugą część dzieła zaopatrzył autor dwoma nagłówkami: Konstytucja 17. marca 1921 roku“ i „System polskiego prawa politycznego“ co oczywiście ma znaczyć „System polskiego prawa politycznego wedle konstytucji z 17. marca 1921“.

Dzieli go na dziewięć rozdziałów, a mianowicie: 1. Ustrój Państwa Polskiego, 2. Władza wykonawcza. Prezydent Rzeczypospolitej, 3. Władza wykonawcza. Ministrowie. Rada ministrów, 4. Władza wykonawcza. Zasady ustroju administracyjnego, 5. Władza ustawodawcza. Ustrój Sejmu i Senatu, 6. Kompetencje konstytucyjne (funkcje) Sejmu i Senatu, 7. Sądownictwo, 8. Powszechne obowiązki i prawa obywatelskie, 9. Zmiany i rewizja konstytucji. Postanowienia przejściowe. Ten układ treści i porządek wykładu odpowiada jak wiadomo układowi konstytucji z tą jednak zmianą, że konstytucja mówi pierwiej o władzy ustawodawczej (rozdz. II art. 3—38), a dopiero potem o władzy wykonawczej. Autor czyni odwrotnie i usprawiedliwia na str. 208 tę odmianę tem, że „w ten sposób łatwiej i zrozumialej będzie przedstawić stosunek wzajemny tych dwóch władz“. Nie bardzo mnie ten argument przekonuje, sądzę, że wszystkie tak liczne dzieła o prawie politycznem, przedstawiające najpierw naukę o władzy ustawodawczej a po niej dopiero o władzy wykonawczej, podają rzecz całą co najmniej równie zrozumiale. Następnie zaś miemam, że w wykładzie należy dawać pierwszeństwo władzy ustawodawczej z tego decydującego powodu, że funkcja ustawodawcza jest funkcją najważniejszą, górującą nad innemi i niejako suwerenną, gdyż ona określa zakres działania i sposób spełniania innych funkcyj. Od niej więc zawsze, od głowy, rozpoczynać należy, czy to w monarchji, czy w Republice, i pierwiej należy zająć się Sejmem, jako uosobieniem zbiorowego suwerena w republice, zanim się mówi n. p. o kompetencji starostów powiatowych (str. 365) albo o łączeniu się jednostek samorządowych w związki (str. 371). Sądzę też, że wyodrębnienie zagadnienia praw obywatelskich w osobnym rozdziale w naszej konstytucji nie narusza jednolitości jej budowy, jak to zarzuca autor na str. 207, albowiem w nowożytnem państwie konstytucyjnem jest prawno-publiczne stanowisko jednostek wobec państwa problem pierwszorzędnej doniosłości, wnikającym głęboko we wykonywanie władzy państwowej tak przez doniosły wpływ obywateli na to wykonywanie w postaci ich praw politycznych, jak przez ograniczenie kompetencji władz

¹⁾ Skoro już o projektach mowa, to mimochodem niech mi będzie wolno zauważyć, że autor wyliczając na str. 149 po nazwisku wszystkich członków ankiety konstytucyjnej, zwołanej przez ówczesnego pramiera Paderewskiego niesłusznie pominął moje nazwisko, jakkolwiek ja także w niej udział brałem. Domyślam się, że to opuszczenie pochodzi stąd, iż dopuściło się go wydawnictwo projektów konstytucji, podjęte przez kancelarję cywilną Naczelnika Państwa w r. 1920; ale natomiast i prof. Jaworski w swych „Prawach Państwa Polskiego“ Zeszyt II (zawierający ten projekt) i druk sejmowy Nr. 443 B. i moja „Konstytucja Państwa Polskiego“ str. 2, którą autor zna i wreszcie motywa do naszego projektu, podane zarówno u Jaworskiego l. c. jak i we wspomnianym druku sejmowym wyraźnie mnie wymieniał, a motywa czynią to nawet kilkanaście razy, podając przebieg dyskusji, treść wniosków i wynik głosowań. Wyliczając na str. 137 członków Komisji sejmowo-konstytucyjnej, utworzonej przez Tymczasową Radę Stanu 1917 wymieniał autor prof. Michała hr. Rostworowskiego w rubryce profesorów Uniwersytetu lwowskiego, opuszczając go natomiast w rubryce profesorów Uniwersytetu krakowskiego, w której właśnie prof. Rostworowski powinien być wymieniony.

w stosunku do obywateli w postaci ich praw wolnościowych, jak wreszcie przez podnoszenie różnorodnych uprawnionych roszczeń i żądań do Państwa w postaci wykonywania praw ściśle obywatelskich. Dlatego uważam to wyodrębnienie za całkiem uzasadnione, to samo czyni cały szereg konstytucyj całego świata, cały szereg definicji prawa politycznego i cały szereg dzieł naukowych, zwłaszcza te, które rozbiegają się pojęcie państwa, poświęcają osobno rozdziały t. zw. naturalnym składnikom państwa, t. j. jego obszarowi i jego ludności, i w związku z tem omawiają wszystkie publiczne prawa i obowiązki jednostek. Autor przyjął ten sam schemat publicznych praw jednostek i tak samo nazywa ich poszczególne rodzaje.

Przechodzę obecnie do omówienia konkretnych problemów i punktów, co do których pragnę poczynić pewne uwagi; rozpocznę od najogólniejszych, przechodząc stopniowo do szczegółowych.

W znanym sporze co do pytania, czy władza zwierzchnia „należy” do narodu, czy też od niego „pochodzi”, zajmuje autor stanowisko zgodne z tekstem konstytucji polskiej (art. 2 „należy”), charakteryzując je jako francuskie, podczas gdy drugą teorię nazywa niemiecką. Nie wchodzę w roztrząsanie, czy ta charakterystyka jest trafna; zaznaczam tylko, że wyrażenia, iż władza „pochodzi” od narodu (a nie „należy”) używają także i konstytucja belgijska z r. 1831 i meksykańska z r. 1857 i grecka z r. 1864 i rumuńska z r. 1866, których niema powodu podejrzewać o to, iżby pozostawały pod przeważnym wpływem idei niemieckich. A tem bardziej ze szkoły niemieckiej nie wyszła nasza konstytucja Trzeciego Maja, która mówi, że „wszelka władza społeczności ludzkiej **początek swój bierze** (a więc pochodzi) z woli narodu” (art. V. Rząd, czyli oznaczenie władz publicznych).

Rzeczowo uważam wyrażenie „pochodzi” za więcej odpowiadające istocie rzeczy, jak to niejednokrotnie już uzasadniałem¹⁾, albowiem wedle poglądu, który uważam za słuszny, naród jest tej władzy źródłem, zaś podmiotem jej jest samo państwo jako osobowość prawna, podczas gdy wedle autora tym podmiotem ma być sam naród, któremu przyznaje się także osobowość prawna (str. 211, 212 sq.). Autor sam przyznaje, że przyjęta przezeń konstrukcja „ma pewne wady z prawnego punktu widzenia, ponieważ wprowadza do pojęcia państwa dualizm, którego pozwala uniknąć teoria niemiecka, prowadzi także do personifikacji narodu”. Jeżeli więc cytowany przez autora poseł ks. Lutolski wski postawił w Sejmie pytanie: „jeżeli władza zwierzchnia „pochodzi” od narodu, to w kim jest ona dziś inwestowana?” to na to odpowiedź mieści się w jednym słowie „w państwie”. Dodajmy, że należy mówić raczej o władzy państwowej, a nie zwierzchniej, gdyż zwierzchniczość czyli suwerenność jest tylko tej władzy przymiotem.

Autor odróżnia słusznie słowa „naród” od słowa „lud”, rozumiejąc przez to ostatnie przedewszystkiem jedną warstwę społeczeństwa, zaś przez pierwsze zarówno „element, który stanowi o osobowości prawnej państwa, nadaje indywidualne piętno państwu, określa je”, jak i „element ludnościowy w pojęciu państwa” (str. 215, 216).

Ale to pojęcie narodu w sensie państwowym nie jest bynajmniej nowem, jak mówi autor. Wszak we Francji odróżniają od dawna ściśle „nationalité” w znaczeniu przynależności do państwa francuskiego, od „nation” w znaczeniu etnicznym; wszak w Polsce porozbiorowej powszechnym był typ Litwina takiego, jakiego opiewa Mickiewicz t. j. całą duszą Polaka, zaś typ *Gente Ruthenus natione Polonus* był do niedawna jeszcze bardzo częstym. Państwo Polskie jest istotnie Państwem narodowem, ale nie dlatego, jakoby to pojęcie narodu w sensie państwowym już się u nas powszechnie przyjęło i rozpowszechniło, gdyż niestety jeszcze tak nie jest, tylko po prostu dlatego, że Polacy są tu licznie bardzo przeważającą, a kulturalnie i ekonomicznie

¹⁾ N. p. w tem czasopiśmie z r. 1922 w recenzji zbiorowej pracy profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego p. t.: Nasza konstytucja. Podobnie Jaworski: Konstytucja, str. 116 i nast.

bardzo górującą narodowością, są „narodem panującym“ w dobrem słowa znaczeniu. Z drugiej strony „narodowościowe“ państwo nie jest dotychczas raczej postulatem politycznym, niż zjawiskiem rzeczywistym, jak mniema autor (str. 215), gdyż n. p. dawna Austria do r. 1918 była właśnie takim państwem narodowościowym; i my, Polacy w dawnej Galicji niebylibyśmy za żadną cenę dopuścili do tego, aby nas zaliczono do „odrębnego narodu austriackiego“, na wzór Szwajcarii i niebyłoby się tu dało nigdy pojęcie takiego narodu wytworzyć. Tak samo Polacy pod zaborem pruskim drżeli z oburzenia, gdy ich nazywano „Preussen polnischer Zunge“ a nie inaczej było i pod zaborem rosyjskim. Jest wreszcie i trzecie znaczenie słowa „naród“ znane nam dobrze z naszych własnych dziejów, z czasów kiedy polityczna i społeczna przewaga szlachty doszła była do punktu kulminacyjnego; wtedy to przez „naród“ rozumiało się warstwę panującą, t. j. obywateli *pleno iure*, mających prawa polityczne, w przeciwstawieniu do tych, którzy ich nie umieli, i do poddanych, którzy zostawali poza nawiasem „narodu“.

Na str. 217 mówi autor, że w tym samym artykule, w którym konstytucja nasza formułuje zasadę zwierzchnictwa narodu, wypowiada ona też zasadę podziału władz. Wyraża to zaś konstytucja w ten sposób, że dla każdej z trzech funkcji państwowych — ustawodawczej, wykonawczej i sądowej — stwarza odrębnych piastunów władzy, których stanowisko prawne określa jako stanowisko organów narodu o charakterze organów bezpośrednich i pierwotnych. Tu należy zwrócić uwagę, że autor nie mówi o podziale „władzy“ (w liczbie pojedynczej) tylko o podziale „władz“ (w liczbie mnogiej) i że tak samo się wyraża, stawiając pytanie, czy zasada podziału została w konstytucji istotnie urzeczywistniona, tudzież konstatując rozbieżność poglądów na istotę zasady podziału władz i jej konsekwencje, oraz istnienie poważnych jej przeciwników, odrzucających ją *a limine* jako sprzeczną z jednolitością władzy państwowej, jednością osobowości prawnej państwa i t. d.

Z postawienia kwestji w powyższy sposób, nie wynika dość jasno, co autor rozumie przez problem podziału władz. Jądro problemu bowiem tkwi w tem, czy się przyjmuje istnienie w państwie jednej, jednolitej władzy państwowej, czy też kilku odrębnych, od siebie niezależnych władz, z których każda ma swój osobny podmiot, jest (używając przytoczonego wyżej wyrażenia p. ks. Lutosławskiego) inwestowana w kim innym, jak to sobie często wyobrażano i w starożytności (n. p. Cicero: De Republica) i w średniowieczu (Król, Stany państwowe) i w literaturze prawa natury drugiej połowy XVIII i początku XIX wieku na podstawie dzieł Montesquieu'go i Rousseau'a. Wtedy bowiem uznawano istnienie w państwie kilkunastu samodzielnych władz i widziano w tem coś na kształt jaja Kolumba w sferze ochrony wolności politycznej. Tak pojęta teoria podziału jest naszym zdaniem, diametralnie spreczna z pojmowaniem państwa jako organizmu a przedewszystkiem jako osobowości prawnej, a ponieważ pojmowanie państwa jako osobowości prawnej jest, wedle mnie, filarem nauki o państwie, a alfą i omegą wszelkiego prawa politycznego, przeto rzecz jasna, tak pojęta teoria podziałowa musi być stanowczo odrzucona i niema na nią miejsca w prawie politycznym. Sądzę też, o ile mogę się zorientować w niezbyt jasnym w tej mierze sposobie wyrażania się autora, że autor jej nie hołduje; tylko w takim razie należało raczej mówić nie o „podziale władz“ (w liczbie mnogiej) tylko o „rozdziale funkcji jednolitej władzy państwowej“ pomiędzy rozmaite organa. Ten rozdział funkcji i stworzenie dla każdej funkcji osobnych organów jest całkiem słuszną i pożyteczną konsekwencją mylnej teorii, jest dobrym spadkiem i zdrowym ziarnem, które nam pozostały po chaotycznych filozoficznych wywodach ośmnastego stulecia; autor zajmując się nim i dochodzi do trafnego wniosku, że ten podział nie może być absolutnym, lecz musi być względny i że taki względny najzupełniej wystarcza; ale, powtarzam, z powodu wyrażania się autora o władzach w liczbie mnogiej nie jest dość jasne, czy autor rozgranicza względnie kumuluje same „władze“, czy też różne funkcje jednej władzy państwowej.

Mam też wrażenie, że autor odnosi zbyt wiele konstrukcji prawniczych do tej zasady podziału władz i że wyprowadza z niej różne urządzenia, postanowienia i konsekwencje, które niekoniecznie z niej wypływają lub wcale z nią nie są w związku n. p. t. zw. promulgację ustaw (do której jeszcze powrócimy), albo rozszerzanie drogi ustawodawstwa formalnego w Polsce poza sferę określoną w rozdziale drugim konstytucji (str. 468). Natomiast w bezpośrednim związku z tą zasadą jest kwestja formułowania względnie wyodrębniania jeszcze innych „władz“ obok ustawodawczej, rządzącej i sędziowskiej. Autor mówi, że Sejm nasz 1919 nazwał się „ustawodawczym“ dla odróżnienia odrębności władzy „ustawodawczej“ w znaczeniu urządzającej, konstytuującej (*pouvoir constituant*) jako stojącej ponad zwykłą władzą prawnodawczą (*pouvoir législatif*), związaną jest przepisami konstytucji, aczkolwiek takie znaczenie terminu „ustawodawczy“ wyszło z użycia współczesnego języka prawniczego polskiego i jest przestarzałe. Ja pozwolę sobie dodać, że nie tylko takie znaczenie tego „terminu“ (dlaczego nie: wyrazu?) ale i samo pojęcie odrębnej „władzy“ konstytuującej, reminiscencji z czasów wielkiej rewolucji francuskiej, jest przestarzałe, bo Sejm uchwalający konstytucję, czyli konstytuantę, spełnia przez uchwalenie tej konstytucji funkcję ustawodawczą, a nie żadną inną, tak samo jak każdy inny Sejm uchwalający inne ustawy lub zmiany konstytucji. Nie widzę więc powodu konserwowania tego wyodrębnionego pojęcia, tak samo jak niezakonserwowaliśmy n. p. Fichtego eforatu państwowego, t. j. władzy nadzorującej i oceniającej wykonywanie władzy wykonawczej w ściślejszem znaczeniu, a mającej prawo, w razie gdyby ujrzała zboczenia w urzędowaniu, zawiesić zapomocą t. zw. interdyktu państwowego całą władzę państwową i zwołać gminę czyli ciało ustawodawcze dla objawienia woli ogólnej. Tak samo nie zachowała nauka czwartą „władzę“ centralnej, mającej się zachowywać neutralnie i czuwać tylko nad harmonją pomiędzy innymi władzami, czyli t. zw. *pouvoir régulateur*, *pouvoir modérateur* stworzonej przez Benjamina Constant z początkiem XVIII wieku, a mającej być wedle niego wyłączną treścią władzy królewskiej. Wprawdzie dawne konstytucje brazylijska i portugalska (z czasów monarchicznych) poszły za głosem Constant'a i odróżniając cztery władze przekazały królowi tę właśnie ograniczającą, ale my dzisiaj uznając, że nowożytny monarcha konstytucyjny ma właśnie na ogół biorąc do tego zakresu się ograniczać (*le roi régne mais il ne gouverne pas*) a zwłaszcza w monarchji parlamentarnej, widzimy w tem zaleceniu czy przykazaniu tylko polityczną zasadę i drogowskaz, ale nie osobną „władzę“. Że ta zasada winna być tembardziej wskaźnikiem postępowania dla prezydenta „parlamentarnej“ Rzeczypospolitej, rozumie się samo przez się.

Przechodząc do zagadnień realniejszych i z polskiem prawem politycznem bezpośrednio związanych, zatrzymamy się przy zapatrywaniu autora, że przez uchwalenie budżetu w formie ustawy na każdy rok budżetowy (art. 4 konst.) rozumieć należy nie tylko uchwalenie preliminarza wydatków i dochodów, ale także i przyzwolenie rządowi na pobieranie podatków, opłat i należitości, czyli t. zw. ustawę budżetową (finansową) na tenże rok. Innemi słowy, jakkolwiek niema w naszej konstytucji wyraźnego postanowienia, iż rząd nie może pobierać wspomnianych opłat, podatków i należitości bez corocznego zezwolenia Sejmu (jak to było n. p. w konstytucji austriackiej wedle ust. zas. o reprezentacji państwa z 21. grudnia 1867), to jednak należy przyjąć, że takie postanowienie mieści się już w obowiązku ustalenia budżetu w drodze ustawy sejmowej (str. 48 sq.) i że wskutek tego brak zezwolenia sejmowego na pobór powoduje czasowe zawieszenie ustaw podatkowych. Nie zaniedbuje przytem autor podnieść, że ustawy podatkowe (scil. polskie) nie są *leges annuae*, t. j. mające tylko jednoroczną moc obowiązującą, potrzebującą corocznego przedłużenia jej w drodze ustawodawczej (jak we Francji i Belgji), lecz są ustawami stałemi, nakładającemi na obywateli trwałe obowiązki ponoszenia dotyczących ciężarów publicznych bez względu na losy budżetu.

Powyższa interpretacja autora jest niewątpliwie ściśle zgodna z duchem konstytucyjnego ustroju, w którym, a zwłaszcza przy parlamentarnym

systemie rządów, wprowadzonym przez naszą konstytucję, domniemanie przemawia za prawami parlamentu; jest też zupełnie logiczną, a że z przyjęcia jej wynika zarzut niedokładnej kodyfikacji art. 4 konst. to nie może mieć żadnego znaczenia, tembardziej, że podobny zarzut można i należy słusznie postawić co do wielu innych artykułów (zwłaszcza n. p. co do art. 3). Mimo to, mam pewne wątpliwości, czy istotnie tak jest, a to z powodu, że uważam sprawę pobierania podatków pomimo braku parlamentarnego zezwolenia przede wszystkim za sprawę pomiędzy parlamentem a rządem, ale nie za sprawę pomiędzy państwem, któremu się na mocy ustaw pewne roczne wpływy należą, a pomiędzy obywatelami obowiązany na mocy tychże samych ustaw do dostarczania tych wpływów. Sam autor uznaje, że odmawianie budżetu przez parlament jest właściwie tylko najostrożniejszą bronią polityczną w walce między rządem a parlamentem i że winno być stosowane dopiero jako *ultima ratio*, ale również odrzuca, zupełnie słusznie, niemiecką teorię obowiązkowego ustawodawstwa (*gebundene Gesetzgebung*, str. 490) wedle której odmówienie budżetu byłoby pogwałceniem całego stanu prawnego w państwie. Teorii tej przyjąć nie można, albowiem jeżeli ktoś musi na coś pozwalać, to w takim razie jego pozwolenie jest wogóle zbędne.

Otóż uważam, że można postawić także i taką tezę, że jeżeli parlament odrzuci budżet albo go nie uchwali na czas, to jest rzeczą rządu zastanowić się nad tem, czy chce mimo to na własną odpowiedzialność ściągać i nadal podatki pod grozą prawno-politycznego zasądzenia go przez jakiś Trybunał, — a to z powodu, że maszyna państwowa ani na chwilę stanąć nie może, i że gdyby stanęła, to wtedy także on t. j. rząd byłby za to odpowiedzialny — lub też czy rząd nie chce tego uczynić. Jeśli zechce to uczynić, może zostać za to konstytucyjnie ukarany, jeśli nie, to nie, ale obywatele nie mogą mimo to uchylać się od obowiązku płacenia podatków, albowiem obowiązek ten ciąży na nich nie z tytułu corocznego budżetu, lecz z tytułu ustaw podatkowych, które są trwałe. I w tym właśnie punkcie zachodziłaby sprzeczność pomiędzy obrońcami tej tezy a pomiędzy autorem, który twierdzi, że w takim razie następuje czasowe zawieszenie mocy obowiązującej tych podatkowych ustaw, twierdzenie, jak powtarzam całkiem logiczne i konstytucyjne, ale wypływające z art. 4 również dopiero w drodze interpretacji, a więc mogące podlegać dyskusji.

W praktyce ma ta rzecz z jednej strony znaczenie minimalne, z drugiej olbrzymie. Tak gdzie budżety dochodzą ostatecznie kiedyś do skutku, budżet spóźniony ma zawsze moc obowiązującą wstecz i sankcjonuje ściągnięcie podatków *ex post* i za okres bezbudżetowy, w którym panował stan t. zw. *extlex*. Oporny podatnik, wygzekwowany przez urząd podatkowy, nie miałby w tym krótkim przeciągu czasu możebności wygrania swej sprawy na drodze sądownictwa administracyjnego; gdyby zaś rząd nie był się nawet domagał podatków, stosując się do odmownej uchwały parlamentu, to po dościugu budżetu do skutku ściągnąłby z podatnika zaległość już całkiem legalnie. W państwach jednak, w których budżet wogóle do skutku nie dochodzi, konsekwencje byłyby wprost nieobliczalne. Pomyślm, co by się działo w takim razie dzisiaj (piszemy to przy końcu stycznia 1923) w Polsce, gdzie dotąd żaden budżet, ani żadne provizorium budżetowe niedoszły do skutku, a natomiast art. 4 konstytucji o prawie budżetowym Sejmu wszedł w życie z dniem ogłoszenia t. j. 1. czerwca 1921. Dlatego, powtarzam, warto i tę drugą tezę wziąć pod uwagę i to nie tylko w Polsce, ale i w takich państwach, w których konstytucja wyraźnie przyznaje parlamentowi prawo corocznego przyzwalania na pobór podatków, opłat i należytości.

Bardzo słusznie podnosi autor na str. 487, że do uchwalenia budżetu potrzeba i współdziałania Senatu w sposób określony art. 35 konstytucji, tj. takiego samego, jak przy uchwalaniu ustaw. Słuszne też jest jego zapatrywanie, że o ile przeszkodą w uchwalaniu budżetu jest obstrukcja parlamentarna, to nie powinno to powstrzymywać rządu od postępowania na własną rękę, albowiem do obstrukcji uciekać się może tylko mniejszość parlamentarna (str. 492), jakkolwiek zdarzały się już wypadki, n. p. w Austrii, że wyjątkowo także i większość Izby uciekała się do obstrukcji regulaminowej.

Nie mogąc zbytecznie przedłużać rozmiarów tego sprawozdania, będę odąd jak najlakończiej formułował moje uwagi i wątpliwości, jak również określenie wysokich zalet i dodatnich stron omawianego tu dzieła.

Autor sądzi, że odpowiedzialność Naczelnika Państwa wobec Sejmu była wedle t. zw. małej konstytucji z 20. lutego 1919 zarówno polityczna jak prawna, przyczem używa zwrotu, że on jest odpowiedzialny „na równi z członkami rządu“ (str. 67). Tymczasem dotyczący ustęp uchwały lutowej mówi tylko, że „Naczelnik Państwa oraz rząd są odpowiedzialni przed Sejmem za sprawowanie swego urzędu“, ale nie mówi ani jak, ani czy na równi. Nie jestem poinformowany o tem, co Sejm myślał i do czego zmierzał dnia 20. lutego 1919, podejmując tę uchwałę, ale natomiast sądzę, że o prawnej odpowiedzialności, t. j. o pociągnięciu kogoś przed Sąd, o wydaniu przez ten sąd wyroku, skazującego na utratę urzędu, odszkodowanie i t. p. może być mowa tylko o tyle, o ile to pewna ustawa czy uchwała sejmowa wyraźnie przewiduje. Takiej zaś ustawy czy uchwały niema i nie było. Gdy zaś opozycja przeciw b. Naczelnikowi Państwa doszła była do punktu kulminacyjnego, t. j. w czerwcu 1922 z powodu jego niezgodnego z t. zw. małą konstytucją z r. 1919 postępowania w sprawie przesilenia rządowego, wtedy nie postawiono w Sejmie wniosku o oskarżenie go, lecz tylko o wyrażenie mu votum nieufności, a więc chciało go pociągnąć tylko do odpowiedzialności politycznej. Nie jasne mi też jest zapatrywanie autora, że gdyby tylko sam Naczelnik był odpowiedzialnym wobec Sejmu z wykluczeniem odpowiedzialności ministrów, to „wzmocniałoby to jego stanowisko wobec nich, a przez to pośrednio i wobec Sejmu“. Ja myślę, że raczej przeciwnie. Dzisiejsza prawna odpowiedzialność Prezydenta Rzpltej jest, mojem zdaniem, lepiej określona w naszej konstytucji (art. 51), aniżeli w konstytucji czesko-słowackiej, która pod tym względem autorowi więcej dogadza, a wedle której prezydent odpowiada tylko za zdradę główną, a wtedy proces ten ma charakter procesu karnego, w którym jednak oskarżycielem jest Sejm, sędzią Senat, a jedyną karą utrata urzędu i ponownej obieralności (str. 288). Bardzo słusznie podnosi i wykazuje autor, że Prezydent Rzpltej nie powinien być wykluczany od udziału i przewodnictwa w posiedzeniach Rady ministrów (str. 312).

Zgadzam się zupełnie z autorem, iż ministerstwo, które nie zastosowało się do wyrażnej uchwały Sejmu, odmawiającej mu zaufania, (art. 58 konst.) może być dymisjonowane przez Prezydenta Rzpltej wbrew jego woli, przyczem akt dymisji byłby kontrasygnowany przez nowego premiera. Tembardziej, mojem zdaniem, może przyjąć Prezydent prośbę o dymisję ministerstwa, które wniosło taką prośbę, pomimo, że się cieszyło zaufaniem Sejmu, zwłaszcza, jeżeli to zaufanie nie było całkiem pełne. Podnoszę to wyraźnie ze względu na znaną sprawę przesileniową z r. 1922.

Co się tyczy zrzeczenia się urzędu przez Prezydenta, uważa autor ten akt bez wszelkich wątpliwości za czysto prywatny, nie wymagający kontrasygnatury prezesa Rady ministrów (str. 249). Konstytucja o tem milczy; ja nie jestem wolny od wątpliwości, bo wszakże listem czysto prywatnym Prezydenta do Marszałka Sejmu, do którego, zdaniem nas obu, list rezygnacyjny miałby być wystosowany, mógłby się marszałek urzędownie nie zajmować, a przynajmniej zajęcie się nim odroczyć; nie wchodzę we względy grzeczności. Również sądzę, że Sejm ma dalej idące prawa, aniżeli tylko wysłuchanie zakomunikowanej treści listu; wszakże w liście tym mogłyby się znajdować jakieś zastrzeżenia niezgodne z konstytucją lub stosunkiem Prezydenta do Państwa. I to jeden argument więcej, przemawiający za potrzebą kontrasygnatury, któraby wtedy uczyniła premiera za te zastrzeżenia odpowiedzialnym (str. 250). Natomiast bardzo słusznie stwierdził autor na str. 335, że i ustne wystąpienia (przemówienia) Prezydenta Rzpltej, wchodzące w zakres spełniania przezeń funkcji reprezentacyjnej, muszą być również pokryte odpowiedzialnością ministerjalną.

Na str. 252 mówi autor o „innej przyczynie“ opróżniającej urząd Prezydenta Rzpltej. Zwracamy uwagę, że ten zwrot o „innej przyczynie“ znajduje się nie w art. 42 konst. mówiącym o opróżnieniu krzesła prezydj-

niego, ale w art. 40 mówiącym o niemożności urzędowania i czasowem wskutek tego zastępowaniu Prezydenta przez Marszałka Sejmu.

Przechodząc do odpowiedzialności ministerjalnej chcemy zaznaczyć, że autor bardzo słusznie czyni naszej konstytucji zarzut, iż zbyt ułatwia pociągnięcie ministrów do odpowiedzialności parlamentarnej i do obalania rządów większością przypadkową, nie otaczając postawienia ani uchwalenia takiego wniosku żadnemi specjalnemi kantelami, jak to ma miejsce n. p. w czesko-słowackiej i w pruskiej konstytucji. Również trafną jest interpretacja art. 56 konst. w tym kierunku, iż ze względu na solidarność gabinetu musi każde podanie się prezydenta ministrów do dymisji pociągnąć za sobą dymisję wszystkich członków gabinetu. Natomiast sądzilibyśmy, że autor idzie za daleko (str. 343—349) rozciągając solidarność odpowiedzialności aktów rządowych dokonanych kolegialnie przez Radę ministrów także i na tych ministrów, którzy przeciw tym aktom głosowali i mogą to udowodnić protokołami Rady. Z historii wielu państw znane są wypadki, w których mniejszość Rady ministrów wnosiła do głowy państwa votum mniejszości przeciw uchwale większości; może się to zdarzyć często w każdym rządzie koalicyjnym a zwłaszcza tam, gdzie jest tylko kilka, dwa lub trzy, a nie więcej stronnictw skoalizowanych w gabinecie. Jakkolwiek więc mogą się ci ministrowie podać formalnie także do dymisji, to jednak nie wynika stąd, aby odpowiedzialność, spadająca z tytułu tych aktów na większość gabinetu, miała i ich także obciążać na przyszłość.

Na str. 339—340 mówi autor o odpowiedzialności nazywanej powszechnie polityczną, a w naszej konstytucji parlamentarną (art. 56) i czyni uwagę, że niektórzy pisarze (między innymi i ja) opierają tę odpowiedzialność na moralnym obowiązku podania się do dymisji w razie utraty większości w parlamencie i nazywają ten rodzaj odpowiedzialności moralno-polityczną odpowiedzialnością, autor zaś jest zdania, że ona nie da się zredukować jedynie do moralnego obowiązku podania się ministra, pozbawionego zaufania parlamentu, do dymisji, lecz że ona posiada i charakter prawny. Na to odpowiedzieć muszę, że z tego ustępu mojej pracy o „Konstytucji Państwa Polskiego“, z którym autor polemizuje i który też dosłownie przytacza, wynika przecież jasno, że ja nie traktuję tej kwestji bynajmniej ze stanowiska istnienia lub nieistnienia konstytucyjnego obowiązku ministra podania się do dymisji, tylko mówię, abstrahując zupełnie od tej kwestji, że od moralno-politycznej odpowiedzialności ministra - wobec teraźniejszości i przyszłości za złe rządy, nie może ministra uwolnić żadna ustawa, a nawzajem istnieje ona i bez wyraźnego uznania jej w konstytucji. To znaczy, że choćby parlament się wcale na tych złych rządach nie poznał, a więc i nieodejmował ministrowi swego zaufania i nie dawał mu formalnej podstawy do dymisji, to mimo to ci, którzy się na niej kiedyś poznają (potomność) tudzież Opatrzność, zawsze go za te złe rządy potępia i pamięć jego będzie wtedy nieszczęsną. Temu, zdaje mi się, nikt zaprzeczyć nie zdoła. Ale też to nie przeszkadza bynajmniej, by się ta odpowiedzialność nie miała stać także i prawną jak chce autor. Ona się nią stanie właśnie wtedy, jeżeli konstytucja zawierając takie postanowienia, jakie się znajdują u nas w art. 58, t. j. że ministrowie ustępują na żądanie Sejmu, jeżeli się Sejm na złych rządach pewnego ministra pozna i żądanie ustąpienia postawi. Wtedy powstaje prawny obowiązek ustąpienia a więc i prawna odpowiedzialność, ale mimo to będzie należało nazywać ją „polityczną“ w przeciwieństwie do tej, jaka ma miejsce w razie naruszenia ustaw i niezgodności działania z konstytucją, a będzie i moralną, bo każdy człowiek odpowiada moralnie za każdy swój uczynek bez wyjątku i bez zastrzeżeń.

Nie mogę się absolutnie zgodzić z autorem w zapatrywaniu, jakoby z ostatniej alinei art. 59 konst. wynikało, że „konstytucja przewiduje zastosowanie odpowiedzialności konstytucyjnej tylko do aktualnie sprawujących rząd ministrów“. Ten art. mówi tylko, że choćby minister zrzekł się urzędu, to nie uchyliłby się przez to od odpowiedzialności, i raczej można w nim znaleźć pośrednie stwierdzenie tezy przeciwnej, a mniej więcej powszechnie przyjętej, t. j. że i byłych ministrów można postawić w stan oskarżenia.

Prezydent Rzpltej może wydawać także i rozporządzenia zawierające pewne reguły prawne, o ile otrzyma do tego ustawowe upoważnienie, czyli delegację, co też autor słusznie uznaje na str. 265—6, a natomiast chce, de lege ferenda wykluczyć ministrów od tego prawa, mojem zdaniem, niepotrzebnie. Takie rozporządzenia prezydyjne względnie ministerjalne mogą być nietylko rozporządzeniami uzupełniającymi ale i zastępującymi ustawę (str. 469), mogą być wydane aż do odwołania lub do czasu zastąpienia ich przez przyszłą ustawę, albo też wydane na pewien z góry określony okres czasu, a więc tymczasowo. Naturalnie jednak nie może być mowy o tem, ażeby rząd mógł wykonywać w Polsce t. zw. ustawodawstwo tymczasowe we właściwym słowa znaczeniu, t. j. wydawać bez wyraźnego upoważnienia ustawowego nowe reguły prawne, uzupełniające lub nawet zmieniające istniejący stan prawny w razie nastąpienia t. zw. stanu konieczności państwowej, albowiem konstytucja nasza nigdzie tej władzy rządowi nie przyznaje¹⁾, w przeciwieństwie do konstytucji czesko-słowackiej, gdzie to prawo ustawodawstwa tymczasowego spoczywa jednak nie w ręku rządu, lecz w ręku komitetu sejmowego, a wymaga jedynie inicjatywy rządu i zezwolenia Prezydenta Rzpltej. Przytoczony przez autora przykład rozporządzeń Rady Obrony Państwa z r. 1920 nie jest dziś miarodajnym, gdyż wtedy nie istniała a więc i nieobowiązywała jeszcze konstytucja z 17. marca, a następnie ponieważ Rada Obrony Państwa i jej kompetencje stworzone zostały całkiem prawidłowo przez ustawę sejmową z 1. lipca 1920 (str. 74), a więc bez pogwałcenia małej konstytucji z 20. lutego 1919. Dzisiaj, wobec fatalnego art. 38 konstytucji, rzecz się komplikuje, co też autor wyraźnie uznaje (str. 470).

Na str. 357 autor określa *imperium*, przysługujące władzy państwowej jako „władzę przymusu prawnego⁴⁾”. Ja bym uważał, że należy to określenie rozszerzyć i powiedzieć: „władzę wydawania nakazów, zakazów i t. p. i zastosowania przymusu prawnego dla ich wykonania. Wszak pod pojęcie „imperii” podpada nietylko samo n. p. przymusowe ściąganie podatku, ale i nałożenie go. Organom gminnym jako władzom lokalnym odmawia autor charakteru instancji administracyjnej, uważając je tylko za organa wykonawcze państwowej instancji powiatowej, działające w poruczonym zakresie działania na podstawie delegacji (str. 362). Prawdą jest, że nasze ustawy administracyjne nazywają dopiero starostwo powiatowe władzą polityczną pierwszej instancji, oraz że poruczony zakres działania organów gminnych jest zakresem delegowanym, ale niemniej prawdą jest, że od niektórych orzeczeń wójta wydanych w tym zakresie (nakładanie kar policyjnych) ma miejsce rekurs do Starostwa, które w takim razie jest drugą instancją, podczas gdy naczelnik gminy staje się wtedy pierwszą. W każdym razie w zakresie samorządu jest gmina jako korporacja posiadająca naturalny (własny) zakres działania także i pierwszą instancją administracyjną w tymże zakresie, wbrew odmiennemu zdaniu autora (str. 370).

Określenie Śląska jako „kraju” i jako „zaczątka organizacji państwowej” (str. 233) nie wydaje mi się szczęśliwym, albowiem konstytucja zna tylko województwa i to ustanowione w drodze ustawodawczej, (art. 65), a milcząc zupełnie o wydanej poprzednio ustawie konstytucyjnej dla Śląska z 15. lipca 1920 daje tem samem do poznania, że ją uważa za zgodną ze sobą. A zresztą i ta ustawa z r. 1920 nazywa ziemie śląskie „województwem”. Jakkolwiek więc materialnie ma istotnie Śląsk wszelkie cechy odrębnej prowincji, to jednakowoż formalnie jest on województwem. Tembardziej nie jest Śląsk „państwem”, jak sądzi Wł. L. Jaworski: „Konstytucja” str. 7 i 125, który mówi o stosunku Unji realnej właściwie dwóch państw t. j. Polski i Śląska, co autor nasz słusznie odpiera. Konstytucja nasza nie przewiduje wogóle formalnej możliwości tworzenia „krajów” czyli „prowincyj”, albowiem połączenia, o których mówi art. 65 konst. będą zawsze tylko połączeniami

¹⁾ Teorię ustawodawstwa tymczasowego i sposób stosowania prawa konieczności państwowej przedstawiłem niegdyś obszernie w książce p. t.: „O t. zw. ustawodawstwie tymczasowym”. Lwów, 1883.

dla pewnych spraw wyszczególnionych w akcie związku, ale nie będą zupełnem zlaniem się w jednolitą całość i będą miały zawsze tylko prawno-publiczny charakter związku *ad hoc*, ale nie jakiejś prawno-politycznej całości wyższego rzędu.

Autor trzyma się wyrazu „dekonzcentracja“ użytego przez naszą konstytucję w art. 66 dla określenia zasady polskiej organizacji państwowej polegającej na odciążeniu organów centralnych przez równomierne mniej więcej rozłożenie czynności pomiędzy wszystkie instancje hierarchji. Wyraz ten przeciwstawia wyrazowi i pojęciu decentralizacji, rozumiejąc przez tę ostatnią system administracji, stanowiący przeciwieństwo do administracji państwowo-biurokratycznej i polegający na sprawowaniu administracji przez samych interesowanych a więc samorząd (str. 354 sq., 367 sq.). Mam wątpliwości czy to przeciwstawienie jest dobre i czy zachodzi potrzeba różniczkowania w obrębie pojęcia decentralizacji; nie wiem n. p. gdzieby autor zaliczył w takim razie autonomję ustawodawczą wojewódzką.

Pozwoliłbym sobie zaproponować w tej mierze autorowi kompromis tej treści, żeby zatrzymać ogólne wyższe pojęcie decentralizacji, a w jej obrębie rozróżniać trzy podpodziały, czyli kierunki decentralizacji, t. j. a) dekoncentrację czyli mniej więcej równe rozłożenie prawa rozstrzygania i orzekania pomiędzy wszystkie szczeble hierarchji rządowej, b) samorząd, c) autonomję.

Kończąc uwagi o rozdziale dzieła poświęconym władzy wykonawczej zaznaczam, że spotykamy w nim, podobnie jak i w innych działach, całe długie ustępy, zawierające ściśłą, trafną i poważnie przemyślaną interpretację uzupełniającą naszej konstytucji, opartą na tle naukowem i porównawczem a ujętą systematycznie w logiczne wywody n. p. o zastępstwie Prezydenta Rzpltej (str. 307 sq.), o kompetencji Rady ministrów (str. 305 sq.), o przewodnictwie w Radzie i jej stosunku do Prezydenta (str. 309 sq.), o opróżnieniu i zastępstwie Prezydenta (str. 249 sq.), o jego odpowiedzialności (str. 285 sq.) i t. d.

To samo musimy powiedzieć i o dziale poświęconym funkcji ustawodawczej, do którego teraz przechodzimy. Bardzo dobre tam są wywody o znaczeniu dwuizbowości Sejmu, o tem że Sejm ma odzwierciedlać strukturę społeczeństwa a nie nadawać wyłącznego i rozstrzygającego znaczenia liczbie czyli liczebnej przewadze (str. 412 sq.), — przypominamy tu analogiczne poglądy A. Schöfflego i jego szkoły oraz Ch. Benoist'a (Francja) i jego zwolenników; zaznaczamy krytykę wielkiego zróżnicowania kompetencji Izby poselskiej a Senatu, nieuzasadnioną zgoda wobec tego, że Senat bywa tworzony także całkowicie w drodze pięcioprzymiotnikowego głosowania (str. 417 sq.), bardzo słuszną krytykę sposobu rozwiązywania Sejmu (str. 431), bardzo trafne ujęcie i konsekwentne podtrzymywanie i przeprowadzanie pojęcia ustawodawstwa w materjalnem słowa znaczeniu (str. 466 i in.) w odróżnianiu od ustawodawstwa formalnego i t. p. Co do szczegółów, mamy i w tym dziale niektóre uwagi do zrobienia. I tak n. p. uważamy podtrzymywanie t. zw. promulgacji ustawy jako osobnego etapu w ustawodawstwie za rzecz zbyteczną. Ona polega na tem, że rząd donosi, w czasie trwania posiedzeń parlamentu Prezydentowi tegoż, zaś w czasie bezparlamentarnym zapomocą ogłoszeń w gazecie urzędowej, że pewien projekt ustawy uzyskał już sankcję monarszą, względnie podpis Prezydenta Republiki. Jestto niewątpliwie rzeczą dogodną wiedzieć, że odtąd z wejściem w życie tej ustawy liczyć się trzeba, ale ponieważ to wejście nie zależy ani nie zaczyna się od owej promulgacji lecz dopiero od ogłoszenia ustawy w Dzienniku ustaw Rzpltej, przeto nie można do tego promulgacyjnego obwieszczenia przywiązywać żadnego prawnego znaczenia. Dodajmy, że francuska konstytucja, na którą się autor powołuje, używa wyrazu „promulgowanie“ w znaczeniu *ogłaszania* ustaw, a nie w rozumieniu autora (str. 263¹⁾).

¹⁾ Art. 7 ustawy z 16. lipca 1875 „Le Président de la République promulgue les lois dans le mois, qui suit la transmission au gouvernement de

Nie jest mi jasnym, dlaczego dwuizbowość ma „osłabiać omnipotencję parlamentu, a przez to ratować równowagę władz“ (str. 412), jak również nie jestem przekonany o tem, żeby konstytucyjna odpowiedzialność rządu wobec Sejmu miała być właściwie zbyt dużą tam, gdzie Sejm może prostą większością głosów odwołać ministrów z urzędu.

Autor konstataje słusznie na str. 263, że prezydent Rzpltej ma bezwzględny obowiązek ogłaszania ustaw uchwalonych przez ciało ustawodawcze i że jest pozbawiony wykonywania prawa veto ustawodawczego w jakiegokolwiek postaci w jakichkolwiek warunkach (str. 264). Jest to także i mój pogląd, zgodny z poglądem St. Kutrzeby, któremu dałem wyraz w r. z. w tem czasopiśmie wbrew odmiennym poglądom innych krakowskich kolegów. Nie należy jednak wyciągać z tego tak daleko idących konsekwencji, jak to czyni autor na str. 467, konkludując, iż Prezydent nie bierze wcale udziału w akcie ustawodawczym. Trzeba bowiem zważyć, że konstytucja nie wyznacza Prezydentowi żadnego prekluzywnego terminu do podpisania ustawy i zarządzenia jej ogłoszenia. Wskutek tego może Prezydent prawnie opóźniać ze skutkiem nabranie przez ustawę mocy obowiązującej; może to czynić stosunkowo dość długo, gdyby Sejm uchwalił był pewną ustawę wbrew opozycji rządu — a więc, gdyby ona miała przeciwników i w osobie Prezydenta i we większości gabinetu. Wtedy mógłby wprowadzić Sejm odwołać ten rząd prostą uchwałą (art. 58 k.), ale Prezydent mógłby zamianować nowy rząd, również przeciwny ustawie. Ten rząd doznałby wprawdzie również losu swego poprzednika, (o ileby Prezydent nie rozwiązał wtedy Sejmu, co byłoby możliwe, gdyby ustawa przyszła do skutku wbrew woli $\frac{3}{5}$ części Senatu) — i w ten sposób mogłyby się obie strony targować czy szachować czas dłuższy. Dlatego trudno, mojem zdaniem, wyłączać Prezydenta z rządu czynników biorących nie tylko formalny ale i merytoryczny udział w toku ustawodawstwa, nie można bowiem zapominać, że art. 38 konst. zabrania wydawania ustaw naruszających postanowienia konstytucji lub stojących z nią w sprzeczności, zaś art. 51 konst. czyni także i Prezydenta za pogwałcenie konstytucji osobiście odpowiedzialnym. Wreszcie należy zważyć, że Prezydent Rzpltej ma wyraźnie przyznane sobie prawo odmówienia podpisu ustawy o wewnętrznem urządzeniu województwa śląskiego, w razie gdyby ona naruszała przepisy statutu organicznego dla Śląska z 15. lipca 1920 (art. 15 tegoż statutu), tudzież prawo sankcjonowania ustaw wojewódzkich (art. 3 ustawy z d. 26. września 1922 o zasadach samorządu wojewódzkiego nr. 90, poz. 829 Dz. u. Rzp.).

Mam poważne wątpliwości, czy Prezydent Rzpltej może zwołać nowo obrany Sejm wcześniej niż na trzeci wtorek po wyborach, (jakkolwiek autor uważa to za rzecz oczywistą), albowiem ten termin jest oznaczony w konstytucji peremptorycznie; sędzę natomiast, że w razie nieodpartej konieczności może go zwołać wcześniej na sesję nadzwyczajną dla tej właśnie bardzo nagłej sprawy (str. 436). Mam niestety podobne wątpliwości co do możliwości ograniczenia nieodpowiedzialności poselskiej za działalność pozasejmową tylko do działalności posłów w ankietach czyli komisjach śledczych obieranych przez Sejm na mocy art. 34, jak również co do konsekwencji, jakie autor wyciąga stąd co do Senatorów. Mówię „niestety“, gdyż uważam rozmiary dzisiejszej nieodpowiedzialności posłów po myśli art. 21 konst. za nieszczęście, za źródło politycznego i społecznego rozprzężenia i moralnej anarchji, ale nie mogę zamknąć oczu i na brzmienie ustawy i na wyraźny zamiar ustawodawcy (str. 452—461. „Es wär' zu schön gewesen, es hat nicht sollen sein“, możnaby tu powtórzyć za znaną pieśnią niemiecką).

Nie można uważać pozostawiania prezydium Sejmu w urzędowaniu po zamknięciu sesji aż do czasu nowego ukonstytuowania się Sejmu za „odchylenie“ od systemu i zasady sesji sejmowych, jak to czyni autor na str. 439. Przeciwnie, to odpowiada systemowi sesji i jest mniej więcej powszechnie

la loi, définitivement adoptée“. Art. 3 ustawy z 25. lutego 1875. „Le Président promulgue les lois lorsqu'elles ont été définitivement votées“. Dar es te Constitutions I.

przyjęte. Trudno by mi także było zgodzić się z takim konstruowaniem kwestji *incompatibilitatis* po myśli art. 22 konstytucji, iżby sprzedanie lub oddanie w dzierżawę dóbr państwowych jakimś posłowi było aktem, który jest sam w sobie prawnie nieważny (str. 409). Musiałbym wtedy postawić pytanie: kto ma prawo wnieść zarzut nieważności: czy prokuratorja generalna, czy prokuratura, czy każdy obywatel lub poseł? bo przecież ani kupujący poseł ani sprzedający rząd, jako strony interesowane tego nie zrobią. Większość Sejmu? A jeśli ten poseł jest właśnie przywódcą większości? Raczej sądzić trzeba, że Sejm powinien taki wypadek traktować jako *casus incompatibilitatis*¹⁾ na wzór prawa węgierskiego i orzec, czy poseł stracił przez to mandat czy nie, ale to nie nadwiera ważności samego aktu kupna czy dzierżawy. Inne wypadki *incompatibilitatis* odróżnia autor bardzo trafnie.

Nie trafia mi do przekonania twierdzenie autora, że rozciągnięcie ustawodawstwa w znaczeniu formalnem poza sferę określoną w drugim rozdziale konstytucji byłoby konstytucyjnie niemożliwe i stanowiłoby pogwałcenie „przyjętej przez konstytucję zasady podziału władz” (str. 468). I teoria i praktyka rozstrzygnęły tę rzecz dawno w sposób przeciwny. Nie można ustawodawcy ograniczać we formalnem zasięgu zgody parlamentu i w tych wypadkach, w których on nie jest do tego obowiązany, skoro ustawodawca uważa to za stosowne choćby dla nadania dotyczącemu aktowi większej trwałości albo też moralnej powagi, płynącej z manifestacyjnego objawienia zgody narodu. Są nawet wypadki, że n. p. uczczenie pamięci zmarłego monarchy czy męża stanu albo postawienie pomnika znakomitemu obywatelowi proklamowane było w różnych państwach w formie ustawy i do zbioru ustaw zapisywane.

Na str. 84 wyraża autor pogląd, że „od władzy marszałka Sejmu zależy niedopuszczenie do wypowiedzenia przez mowę antypaństwowych enuncjacji”. Jestto optymizm, gdyż cenzura marszałkowska wykonywana bywa *ex post*. Tak samo niedostateczne jest prawo marszałka zwrócenia się do posła interpelującego w celu spowodowania go do wprowadzenia zmian w interpelacji, bo jeżeli się poseł na to nie zgodzi, to musi wtedy marszałek mieć pewne inne środki prewencyjne. Z prawa ministra udzielania pisemnej odpowiedzi na interpelację nie można wyciągać wniosku (jak to czyni autor na str. 329), że minister niema prawnego obowiązku obecności na posiedzeniu Sejmu mimo, że Sejm tego zażąda, gdyż to są rzeczy całkiem odmienne i od siebie niezależne. Argumentacja autora na str. 444—445 w sprawie regulaminu obrad Sejmu i Senatu zdaje się wykluczać możliwość wydania ustawy regulaminowej ramowej, w obrębie której mogłyby Sejm i Senat uchwalić sobie własne regulaminy specjalne; ja niewidzę prawnej podstawy do takiego wykluczenia, natomiast widzę, obserwując niedawne rozprawy Senatu nad jego regulaminem, wielką takiej ustawy potrzebę.

Nie zgadzam się z zapatrywaniem, iż orzeczenie weryfikacyjne (o ważności mandatu) jest z natury swej orzeczeniem sądowem, dlatego, że ustala istnienie lub nieistnienie subiektywnego prawa publicznego i że z tego powodu musi należeć do sądów (str. 421, 422). Takim samem orzeczeniem jest orzeczenie o istnieniu lub nieistnieniu prawa przynależności gminnej, obywatelstwa państwowego, prawa do wsparcia z funduszków publicznych i t. p., a przecież orzeczenia te wydają nie sądy lecz władze administracyjne. Rzecz staje się sprawą sądową dopiero wtedy, kiedy zaistnieje co do niej spór, a więc w odniesieniu do wyborów, kiedy zostanie wniesiony protest. Wtedy staje się istotnie sąd kompetentnym do rozstrzygnięcia. Ale dopóki niema sporu, niema, mojem zdaniem, miejsca na sąd.

Na dyjety poselskie należy się, jak sądzę, zapatrywać jedynie ze stanowiska zwrotu kosztów pobytu posła poza zwykłym miejscem zamieszkania z odrzuceniem wszelkiej domieszki odszkodowania za uszczerbek w poselskiej działalności ekonomicznej (str. 461). W Sejmie galicyjskim pobierano początkowo 3 reńskie czyli 6 kor. t. j. dzisiejszych 4 Mkp. 20 fen. później podnie-

¹⁾ Niewiem dlaczego autor nigdy tego wyrazu nie deklinuje, tylko używa go stale w pierwszym przypadku.

siono to na 10 kor. dziennie czyli 7 Mkp.; w parlamencie austriackim wynosiły dyety aż do czasu wojny światowej 20 kor. czyli 14 Mkp. dziennie, a więc ledwie wystarczały na najem pokoiku w hotelu.

Zgadzam się z autorem, że w myśl art. 10 naszej konstytucji jest bezpośrednia inicjatywa ustawodawcza Naczelnej Izby gospodarczej stanowczo wykluczona (str. 385). Wł. L. Jaworski¹⁾ uważa ją za prawnie możliwą a rzeczowo pożyteczną; w to drugie pytanie nie wchodzimy. M. Rostworowski (Nasza konstytucja str. 63) zajmuje w tej mierze niesprecyzowane stanowisko. Zgadzam się z nim również mniej więcej we wszystkim, czego tutaj wyraźnie nie zaczepiałem, a czego w dziele obejmującym 585 stron gęstego druku, jest bardzo a bardzo dużo. Dotknę więc tylko kilku punktów, co do których uważam za bardzo pożyteczne, że autor położył na nie nacisk. Tak przedewszystkiem, że konstytucja nasza przyznając mniejszościom narodowym i wyznaniowym samorząd narodowościowy i wyznaniowy (art. 109 sq.) daje im daleko więcej praw, niż była na mocy traktatu wersalskiego obowiązana (str. 379, 556). Autor ma poważną zasługę, że wyraźnie podniósł i dobrze umotywował fakt naruszenia suwerenności państwowej polskiej przez tenże traktat (str. 555—558). Dobrze zaznaczył autor, że ustawa polska z 20. stycznia 1920 o nabyciu i utracie obywatelstwa polskiego, będąca częściowo interpretacją traktatu wersalskiego (a nie konstytucji) nie zalicza sama wyjścia kobiety Polki za mąż za obcokrajowca do sposobów utraty obywatelstwa polskiego, tylko mówi, że jeżeli to ma miejsce (na mocy ustawodawstwa tego państwa, do którego ów obcokrajowiec należy), to wtedy ta kobieta ma po ustaniu małżeństwa ułatwioną sobie możliwość odzyskania obywatelstwa polskiego (str. 535). Na str. 530 zaniechał jednak autor powołania się i na art. 2 tejże ustawy polskiej, które wedle mnie było tu potrzebne. Ustawa ta nie jest jednak pierwszym źródłem „ustalenia pierwotnego składu osób przynależnych do Państwa Polskiego“, jak się wyraża autor na str. 521, gdyż tem źródłem jest wspomniany właśnie traktat głównych i sprzymierzonych mocarstw z Polską z 28. czerwca 1919, co zresztą autor oczywiście uznaje, ale co zostało na właściwem miejscu (str. 521) przez autora nieodpowiednio przedstawione. Autor daje pierwszeństwo nazwie „przynależny do państwa“ przed nazwą „obywatel“, ja uważam, że pierwszeństwo należy się tej ostatniej, gdyż ona lepiej określa charakter jednostki jako równouprawnionej organicznej składowej części osobowości państwowej; nazwa pierwsza mogłaby przedstawiać jednostki jako coś przynależnego w charakterze rzeczy pobocznej do państwa jako do rzeczy głównej (str. 517, 518).

Trafne są uwagi autora o bezpłatności nauki (str. 560), o negatywnem raczej znaczeniu zasady równości wobec prawa (str. 540), o równości obowiązków cudzoziemców wobec Polski (str. 536), o czem nie wszyscy pamiętają. Nawzajem wspomnieć tu muszę, że wypowiedziana w art. 95 naszej konstytucji ochrona życia, wolności i mienia „wszystkich“ na obszarze Polski rozciąga się, mojem zdaniem, także i na cudzoziemców (czego autor zdaje się nie uznawać str. 553—555). Wynika to przedewszystkiem już z wyżej zacytowanego traktatu wersalskiego, który mówi w art. 2, że Rząd polski obowiązany jest udzielić tej ochrony wszystkim mieszkańcom Polski bez różnicy urodzenia, narodowości i wyznania. Tu warto przypomnieć, że jeszcze Locke uznał te prawa za tak dalece nietykalne, że w razie naruszenia ich przez władzę przyznawał pokrzywdzonym prawo czynnego oporu. Słusznie zwrócił autor uwagę na stworzenie pewnego rodzaju immunitetu sędziowskiego (str. 512), polegającego w uzależnieniu ścigania karnego sędziów, a tembardziej pozbawienia ich wolności od uprzedniej zgody wskazanego przez ustawę sądu (art. 79 konst.). Bardzo dobrze a zwięźle napisany zwłaszcza cały rozdział o kompetencji organów ustawodawczych w zakresie kontroli nad rządem (str. 499 sq.). Byłoby bardzo pożądane, by zatwierdzanie traktatów państwowych odbywało się odtąd w sposób, jaki autor uważa za jedyny zgodny z konstytucją (str. 497); dotychczas odbywało się ono przez uchwa-

¹⁾ Konstytucja: str. 595; taksamo: O naprawę Rzeczypospolitej str. 165.

ianie ustaw, upoważniających Naczelnika Państwa do położenia podpisu pod traktatem.

Autor ma zupełną słuszość twierdząc, że wiele dotychczasowych ustaw nie będzie wcale potrzeba przedkładać Sejmowi do specjalnego uzgodnienia z konstytucją, albowiem one straciły przez sam fakt wejścia ustawy konstytucyjnej w życie swą moc obowiązującą bądź w całości bądź w części (str. 588). Tę słuszną zasadę stosuje jednak autor tylko w niedostatecznej mierze do praw wolnościowych, mówiąc, że „subiektywne prawa wolnościowe nie wypływają bezpośrednio z nakazów konstytucji, lecz dopiero z ustaw szczegółowych“ (str. 562). Tutaj trzeba bardzo indywidualizować i rozбивać krytycznie każde poszczególne postanowienie ustawowe z osobna.

Słusznie położył autor nacisk na różnicę pojęć tymczasowego przytrzymania a aresztowania, rozgraniczył je należycie i określił, jak również trafnie nazwał urzędnikami honorowymi te osobistości nieurzędnicze, które wchodziły po myśli art. 66 w skład wykonawczych organów państwowych.

Kryzys konstytucjonalizmu, której się autor słusznie obawia wskutek tego, że w braku instancji niezależnej, powołanej do orzekania o konstytucyjności ustaw zwykłych, ustawy zwykle faktycznie posiadać będą moc derogującą w stosunku do ustaw konstytucyjnych (str. 578) łatwo usunąć przez stworzenie takiejże instancji niezależnej na wzór Austrii, Czecho-Słowacji i t. d. gdzie istnieją Trybunały konstytucyjne uposażone we władzę w tym celu potrzebną. Autor przewiduje też i dla Polski tę możliwość.

Mówiąc o autonomji przedstawicielstw samorządu terytorjalnego w różnych ustępach swego dzieła niewypowiada się autor nigdzie wyraźnie co do tego, które kategorie tych przedstawicielstw mają otrzymać jego zdaniem prawo „ustawodawstwa“, oczywiście w formalnem słowa znaczeniu, po myśli art. 3 konstytucji. Zdaje mi się, że zarówno z natury rzeczy jak i ze względu na użycie w art. 3 konst. zwrot o „szerokim“ samorządzie terytorjalnym, nie mógł autor mieć wątpliwości, że ustawodawstwo formalne może być poruczone tylko przedstawicielstwom samorządu wojewódzkiego, co też ustawa z 26. września 1922 potwierdziła.

Na str. 479 nazywa autor niemiecką Radę Państwa wyższą Izłą. Ta Rada nie jest jednak ciałem parlamentarnem czyli Izłą, tylko tem samem, czem była za Cesarstwa niemieckiego Rada związkowa, choć w zmienionej formie, jest reprezentacją rządów a nie ludu.

Mówiąc o ogłaszaniu ustaw (str. 483—485) w Dz. ust. Rzpłtej polskiej nie wymienia autor jeszcze jednej kategorii aktów publiczno-prawnych, tamże ogłaszanych, t. j. niektórych „uchwał“ sejmowych. Wprawdzie ze stanowiska ustawy z 31. lipca 1919 o Dz. ust. Rz. p. p. ma autor słuszość, albowiem rzeczona ustawa przemilcza tę kategorię aktów, niemniej przeto jest rzeczą powszechnie wiadomą — a autorowi przedewszystkiem — że w tym „Dzienniku“ ogłaszane bywały także niektóre „uchwały“ sejmowe, nie będące ustawami, jeżeli Sejm ustawodawczy ich ogłoszenie zarządził, a niema powodu mniemać, by i teraz miało być inaczej, albowiem konstytucja z 17. marca 1921 niczego w tej mierze nie zmieniła. Cała t. zw. mała konstytucja z 20. lutego 1919 była tylko „uchwałą“ a nie ustawą sejmową i jako uchwała była ogłoszona w Dz. p. p. Tak samo dodatkowa uchwała do niej, zakazująca nowych emisji biletów polskiej krajowej Kasy pożyczkowej bez pozwolenia Sejmu oraz uchwała mocą której Sejm ustawodawczy postanowił nie uchwalać żadnych nowych wydatków bez zgody Ministra Skarbu¹⁾.

Nie jest nam jasne, dlaczego udzielenie lub odmówienie rządowi przez Sejm absolutorjum z gospodarki finansowej ma być uważane materialnie za akt sądowy (str. 494); w żadnym razie nie wpływa to z zasady kolegjalnego urządzenia Najwyższej Izby kontroli (str. 495). Do rozstrzygnięcia o tem, czy wedle konstytucji²⁾ kompetentnym jest do udzielania absolutorjum

¹⁾ Dz. u. Rzp. p. z 1920 nr. 17 poz. 84, Dz. u. Rzp. p. z 1921 nr. 104, poz. 749.

²⁾ Mówię „wedle konstytucji“, albowiem ustawa z 3. czerwca 1921 postanawia inaczej.

tylko Sejm, czy też i Senat, nie wystarcza interpretowanie art. 7, ale trzeba wziąć pod rozagę także i art. 9 konstytucji (s. 495).

Przechodząc do rozdziału o sądownictwie muszę zauważać, że znaczenie art. 74 „Sądy wymierzają sprawiedliwość w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej“ nie jest to, iż one to czynią samodzielnie a nie na mocy delegacji jakiegokolwiek innej władzy w państwie (str. 507), lecz, że one wyrokują w imieniu suwerena, którym jest ogół obywateli mających prawa polityczne (analogicznie jak w monarchji w imieniu króla), a nie w imieniu jakiejś zwierzchności patrymonjalnej czy stanowej. Że nominacje sędziów dokonywane przez Prezydenta Rzpltej, muszą się odbywać w formie przepisanej w art. 44 i 45 konst. dla nominacji prezydjalnych wogóle, wydaje mi się być rzeczą rozumiejącą się sama przez się, stawianie zatem i roztrząsanie tego pytania uważam za zbędne (str. 266). O niezawisłości sędziów mówi wprawdzie autor na str. 511, ale brak tam właściwego określenia tej niezawisłości polegającej na tem, iż każdy sędzia ma prawo iść tylko za głosem swego najlepszego przekonania prawniczego i że jego przełożony niema prawa udzielania mu w tej mierze jakichkolwiek nakazów.

Na zakończenie kilka słów o zmianie konstytucji. Autor wypowiada na str. 580—582 pogląd, że gwarancje trwałości i niezmienności ustaw konstytucyjnych powinny być stopniowane stosownie do ważności i doniosłości przepisu, o który chodzi „różne dla naczelných zasad konstytucji, różne zaś dla jej szczegółów“ (str. 581), dla tych ostatnich oczywiście łatwiejsze. Podnosi sam autor przeciw temu zarzut, że sąd o znaczeniu przepisu, mającego uleść zmianie jest względny, a nie dodaje, kto miałby, jego zdaniem, ten sąd wydawać. Następnie twierdzi autor, że konstytucja nasza, aczkolwiek nie precyzuje wyraźnie różnicy sposobu postępowania w obu tych wypadkach, uznaje jednak potrzebę tego stopniowania gwarancyj, rozróżniając dwa pojęcia: zmiany i rewizji konstytucji przyczem, wedle niego, pierwsze odnosi się do zmian częściowych w szczegółach, druga do zmian pojęć zasadniczych, jakkolwiek jest, zdaniem autora, pozornie łatwiejszą do przeprowadzenia.

Co do pierwszego punktu, tj. żądania stopniowania gwarancji, możnaby się na samą zasadę zgodzić, gdyby nie zachodziły trudności przez samego autora skonstatowane. Nadmienić jednak muszę, że gdyby nie trudności, jakie nastęrcza art. 38 konst. możnaby tu zastosować praktykę, jakiej się trzymają różne inne państwa, polegającą w tem, że można uchylić zastosowanie i moc obowiązującą konstytucji dla pewnego zakresu spraw, objętych pewną późniejszą ustawą, jeżeli tylko uchwali się tę późniejszą ustawę w sposób przepisany dla zmian konstytucji. W takim razie dotyczący artykuł konstytucji nie zostaje zniesiony ani nawet zmieniony, istnieje nadal w całości, ale tylko nie znajduje zastosowania do spraw określonych w tej późniejszej ustawie i to tylko oczywiście tak długo, jak długo ta późniejsza ustawa istnieje. To jednak jest w Polsce, ze względu na art. 38 konst. niemożliwe i dlatego też nazwałem go wyżej fatalnym. Co się zaś tyczy twierdzenia autora, że konstytucja nasza świadomie uznała potrzebę tego stopniowania, odróżniając w tym celu rewizję od zmiany, nie mogę żadnego w tej mierze zdania wypowiedzieć, nie będąc wtajemniczony w intencje Sejmu ustawodawczego, ale nieprzywiązuję wogóle żadnej wagi do tego odróżniania, albowiem rewizja po 25 latach względnie nadzwyczajna w drugim Sejmie może poczynić zmiany minimalne albo żadne, a naodwrot w drodze zwykłej zmiany, którą można przedsięwziąć każdego czasu, można przerobić całą konstytucję. Ze względu więc na treść przyszłych reform niema to odróżnianie żadnego znaczenia.

Chciałbym jeszcze sprostować dwie faktyczne pomyłki: traktat z Czecho-Słowacją został zawarty nie w St. Germain en Laye (gdzie zawarto traktat z Austrią) ale w St. Germain des Prés (do str. 380); ustawa francuska o wyborze deputowanych jest nie z 30. stycznia ale z 30. listopada 1875 (do str. 410).

O ile chodzi o ocenę konstytucji jako całości wypowiada autor słuszne zapatrywanie, że poświęcono w niej problem silnego rządu na rzecz dawnych tradycji, które określa obiektywnie mianem tradycji „politycznych“ niechcąc

używać silniejszego wyrazu, oraz dzięki precedensowi jakim była t. zw. krótka konstytucja z 20. lutego 1919, a który my otwarcie nazwiemy ujemnym. Mniejsze znaczenie przypisuje doktrynie, której wpływ jednak był poważny, właśnie przedewszystkiem na t. zw. krótką konstytucję, a przez nią na ustawę z 17. marca 1921. Równie słusznie uważa autor uzgodnienie zasadniczego postulatu wolności politycznej i szerokich praw Sejmu i Senatu z postulatem silnego rządu i zwartej organizacji państwowej za zadanie przyszłości, które wykonane być musi (str. 205, 206, 584, 585). Nie powinno się to jednak dziać, mojem zdaniem, kosztem mniejszego baczenia na zasoby dostarczane przez wielki obszar (*contra* Rousseau na str. tytułowej).

Na tem zamykamy sprawozdanie z tej bardzo cennej i pożytecznej książki. Jeżeli ono jest tak niezwykle obszerne i szczegółowe, to niechaj Szan. autor zechce w tem widzieć jedynie dowód wielkiej wagi, jaką do pojawienia się jego dzieła przywiązujemy, oraz gorące pragnienie przyczynienia się z naszej strony wedle możliwości do tego, by w następsem wydaniu, które niewątpliwie wkrótce się pojawi i pojawić powinno, nie było już absolutnie nic do wytnięcia. A to, cośmy tutaj wytknęli, jest w stosunku do rzeczowych rozmiarów dzieła i do nowości zagadnień domagających się rozwiązania, oraz do bardzo szczupłej dotychczasowej literatury polskiego prawa politycznego, tak znikomo małą częścią bardzo dobrej całości, że autor występujący z pierwszym dziełem zakrojonem na większą skalę, może się tą małą ilością tylko pochłubić. Podnieść musimy zupełną samoistność kreacji, całe długie rozdziały gruntownie przemyślane i opracowane i rzucające szereg po części nowych spostrzeżeń, zupełne ogarnięcie i opanowanie przedmiotu. Mieliśmy tylko jeszcze, w przeciwnym kierunku do zauważania, że miejscami, wyjątkowo, styl autora staje się niedość jasnym a sposób przedstawienia rozwlekłym, (n. p. str. 462—464), że niekiedy dowodzi zbyt gorliwie rzeczy, rozumiejących się same przez się a więc nie zasługujących na ich uzasadnianie (n. p. str. 268, 411), że używa czasem składni, przeciwnej duchowi języka polskiego, n. p. „momentu, od posiadania w którym“ (str. 525) „administracji, jednym z zadań której“ (str. 553), „regułę, odstępstwa od której“ (str. 564) i t. d. Używa też niesympatycznego zwrotu „znaczy się“ zamiast „znaczy“, „reglamentacja“ zamiast „reglementacja“ i t. p. Wprawdzie bardzo wielu dziś tak pisze, ale to razi ucho polskie.

Polecamy gorąco każdemu prawnikowi, starszemu czy młodszemu, teoretykowi czy praktykowi, to bardzo wartościowe a dotąd jedyne kompendjum naukowe polskiego prawa politycznego i jesteśmy bardzo wdzięczni autorowi, że nas niem obdarzył. Także i młodzież akademicka, której potrzeby autor uwzględnił (str. VI), podzieli tę wdzięczność z pewnością.

Prof. Stanisław Starzyński.

R. Hausner: Skorowidz dekretów, ustaw, rozporządzeń i okólników za czas od 1. stycznia 1918 do 30. czerwca 1921. Część I. II. III. Wydanie nowe, przerobione i uzupełnione. Opracowali: Dr. Tadeusz Koncki naczelnik Wydziału, Roman Hausner Radca Minist. Warszawa 1922. Nakładem M. S. W.

— Część IV. za czas od 1. lipca 1921 do 31. grudnia 1921. Opracował Roman Hausner Warszawa 1922. Nakład M. S. W.

— Część V. za czas od 1. stycznia 1922 do 30. czerwca 1922. Opracował Roman Hausner. Warszawa 1922. Nakład M. S. W.

Wzrastająca z dnia na dzień w przyspieszonym tempie produkcja przepisów prawnych w szczególności w zakresie administracji zrodziła już w pierwszych latach istnienia Państwa Polskiego potrzebę uporządkowania materiału według pewnego systemu; orjentowanie się bowiem w tem, jakie przepisy w pewnej dziedzinie stosunków w danym momencie obowiązują, bez uprzedniego usystematyzowania materiału ustawodawczego jest b. trudne. Tej potrzebie ma zadośćuczynić Skorowidz Hausnera, którego część I. ukazała się w r. 1920. Jest to rejestr dekretów, ustaw, rozporządzeń Rady Ministrów i ministerjalnych, instrukcyj oraz okólników, opublikowanych w Dzienniku Ustaw,

w Monitorze Polskim, w Dziennikach Urzędowych Ministerstw i Urzędów Centralnych z wyjątkiem Min. b. Dzielnicy Pruskiej, który podaje datę i tytuł wzgl. przedmiot przepisu oraz sposób ogłoszenia t. j. Nr. i poz. odnośnego zbioru urzędowego. W ciągu trzech lat, które nas dzielą od chwili ukazania się części I w pierwszym wydaniu, skorowidz ten stał się książką niezbędną w każdym biurze i urzędzie. Szybkie rozpowszechnienie się jej — czego dowodzi już trzecie wydanie części I, jest najlepszym świadectwem, że rolę swoją spełnia z powodzeniem. W ostatnich miesiącach r. ub. ukazały się trzy nowe tomy Skorowidza: część IV i V, kontynuujące rejestrację aż do 30 czerwca 1922 oraz ponowne jednotomowe wydanie części I, II i III.

Przeznaczeniem Skorowidza jest służyć potrzebom praktyki. To założenie zadecydowało o wyborze systemu, według którego autor grupuje materiał i z tego założenia wyjść należy przy ocenie książki. Za podstawę opracowania przyjął autor system, dostosowany do podziału administracji na resorty a wybór tego systemu uzasadnia w słowach następujących: „Wychodząc z założenia, że skorowidzem posługiwać się będą nie tylko ci, którzy zawodowo zajmują się prawem i że nawet dla tych sfer podział materji według systemu przyjętego w teorii prawa administracyjnego nie jest dość często przejrzysty, ... postanowiłem przyjąć za podstawę opracowania Skorowidza ten podział, który itd.“. Ten może zbyt pesymistyczny pogląd uzasadnia odrzucenie systemu opierającego się na ugrupowaniu materiału według instytucji prawnych uznanych w teorii prawa tak publicznego jak i prywatnego. Względ na destynatarjuszy, mających korzystać ze Skorowidza, nie wykluczał jednak zd. m. wprowadzenia systemu rzeczowego, niezależnego od podziału na resorty a przyjętego w b. licznych zbiorach przepisów oraz praktycznych podręcznikach dla urzędów administracyjnych, wydawanych przed wojną. System przyjęty przez p. Hausnera nie posiada przedewszystkiem żadnej trwałości. W każdym nowym tomie ulega coraz innym modyfikacjom, bo stosunki kompetencyjne między resortami są i będą u nas jeszcze przez czas dłuższy w stanie płynności. Drugą wadą systemu jest jego niezupełność; są dziedziny, które w schemacie przyjętym przez autora pomieścić się nie mogą i dla których trzeba tworzyć nowe działy jak n. p. Urzędnicy państwowi, Władze naczelne; działy te z całym systemem są tylko mechanicznie złączone. Konsekwencją systemu przyjętego jest konieczność powtarzania tych samych przepisów w różnych działach; jest to konsekwencja dość uciążliwa i pod tym względem Skorowidz zawiera dużo luk; i tak n. p. rubryka: „wywłaszczenie“ znajduje się w dziale „koleje żelazne“ (str. 5. Część I—III z 1922 r.) i w dziale „Likwidacja wojny (str. 27, 28), niema zaś jej zupełnie w dziale „Roboty publiczne“ (wywłaszczenia na cele budowy dróg, odbudowy itd.); podobnie rubrykę „Fundacje“ umieszczono tylko w działach „Sprawy wewnętrzne“ i „Sprawiedliwość“ a pominięto zupełnie w innych działach. Ponad to w szczegółach system autora doprowadza czasem do dziwnych z punktu widzenia teorii zestawień przepisów różnorodnych pod jednym tytułem, co można wytłómaczyć jedynie przypadkowym podziałem czynności w danym Ministerstwie. Tak np. w dziale „Sprawy wewnętrzne“ na str. 167 i 168 (Część I—III z 1922) zestawiono sprawy admin. karne i fundacyjne w jednym rozdziale.

Powyższe braki i usterki wpływające ujemnie na przejrzystość Skorowidza, równoważy w części dokładny indeks alfabetyczny, dołączony do każdej części na końcu tomu. Godną uznania jest także dokładność i ścisłość w podawaniu źródła przepisów. Jeśli przepis był ogłoszony w różnych zbiorach, autor cytuje zawsze obok głównego źródła (Dz. Ust.) także drugie a nawet trzecie. Asekurując się w ten sposób przed błędami w cytatach, podnosi użyteczność Skorowidza. — Rozdział „Uzgodnienie ustawodawstwa“, wprowadzony w części IV i V, a grupujący przepisy o rozciągnięciu ustaw i rozp. na województwa wchodnie, zachodnie oraz Spisz i Orawę, miałby nieskończenie większą wartość, gdyby Skorowidzem objęto także przepisy ogłoszone w publikacjach urzędowych tych dzielnic np. Dzienniku Min. b. dzielnicy pruskiej, Dz. U. Litwy środkowej, Dz. U. Komisarza Gen. Z. W. Wobec braku tych przepisów użyteczność Skorowidza w wymienionych dzielnicach jest znikoma. Uzupełnienie go pod tym względem uczyniłoby Skorowidz pożytecznym i dla teo-

retyków. Do dodatnich stron Skorowidza należą liczne uwagi, podające główną treść rejestrowanych przepisów, w szczególności okólników i instrukcji.

W nowym wydaniu Części I—III opracowanej przy udziale p. Dr. Konckiego materiał uległ dokładnej rewizji, co się uwydatniło w usunięciu wielu usterek oraz wydatnem skróceniu materiału wskutek opuszczenia przepisów, które utraciły moc obowiązującą. Niektóre przepisy z pośród tych ostatnich pozostawiono „bądźto ze względu na ich znaczenie historyczne, bądź ze względu na ich aktualność przy rozstrzyganiu spraw dawniejszych, pochodzących z okresu, w którym te przepisy obowiązywały“. Nie uważam tego eklektycyzmu za szczęśliwe rozwiązanie sprawy, bo praktyk posługuje się Skorowidzem przeważnie w innym celu niż badanie znaczenia historycznego przepisu; należało zatem albo wszystkie przepisy nieobowiązujące pominąć albo też, zachowując je, oznaczyć i wyróżnić je z pośród innych zapomocą jakiegoś znaku czy uwagi. Aby zapobiec ewent. pomyłkom i ułatwić korzystającym ze Skorowidza orientację, które przepisy przestały obowiązywać, wprowadzono układ w porządku chronologicznym; częściowo spełni on swoje zadanie niezawodnie, ale nie jest środkiem dostatecznym.

Podkreślone wyżej wadliwości i zacytowane usterki, stosunkowo zresztą drobne i nieliczne, nie obniżają jednak zasadniczej wartości książki, jako pierwszego i jedynego polskiego Skorowidza; jest on dziś wprost jedynym z czynników, ułatwiających sprawną i praworządną działalność naszych urzędów i dlatego stanowi tytuł do zasługi wobec młodej państwowości polskiej.

T. Rigo.

Dr. Carl Israel: Geschichte des Reichskirchenrechts dargestellt auf Grund der stenographischen Berichte über die Verhandlungen der Verfassungsgebenden Deutschen Nationalversammlung in Weimar. Berlin 1922. Verlag von Franz Vahlen, str. 72.

Stosunek kościoła do państwa określały ustawodawstwa poszczególnych państw związkowych niemieckich. Po upadku monarchji od samego początku starano się przekazać Rzeszy unormowanie stosunków do kościoła a ciekawe jest, że z żądaniem takim wystąpili posłowie należący do stronnictwa katolickiego; motywem było, że niektóre państwa związkowe zbyt radykalnie postąpiły wobec kościoła i związków religijnych. Wynikiem tych dążeń są postanowienia art. 10, 124, 137, 138 i 173 konstytucji niemieckiej.

Autor podaje szczegółowo historję powstania dotyczących przepisów konstytucji niemieckiej i to mimo dokładności barwnie i bardzo zajmująco. Z tego przedstawienia dowiadujemy się że w toku obrad chciano sprawę pogrzebowe przekazać ustawodawstwu Rzeszy, dalej że niektórzy mówcy żądali, aby patronat zniesiono we wszystkich związkach religijnych (por. str. 41, gdzie jest mowa o nowem corpus iuris canonici zamiast o codex iuris canonici).

M. A.

Juljan Makowski: Prawnopaństwowe położenie Wolnego Miasta Gdańska. Warszawa 1923. Hoesick. Str. 91.

Skomplikowane twory powojennej polityki europejskiej odbiegają nieraz bardzo znacznie od przekazanych tradycją szlaków prawa międzynarodowego, do których przywykliśmy. Takim nowoczesnym tworem jest W. M. Gdańsk. Zbadanie jego stanowiska prawnopaństwowego jest ciekawem studjum o zagadnieniach prawnopaństwowych. Autor w subtelny wywódzie dzieli tytuły prawne, na których opiera się ten twór państwowy na trzy grupy o różnej doniosłości prawnej. Do pierwszej zalicza postanowienia traktatu wersalskiego (art. 100 do 108), do drugiej konwencję polsko-gdańską z 9. listopada 1920, do trzeciej szereg wykonawczych i dodatkowych umów polsko-gdańskich oraz decyzję Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, mających znaczenie aktów interpretacyjnych. Zasadniczą podstawą organizmu są oczywiście postanowienia pierwszej grupy. W pośród drugiej grupy wyróżnia autor postanowienia takie, które opierają się ściśle na traktacie i, zarówno jak sam traktat, nie mogą ulegać zmianom na skutek porozumienia się Polski z Gdańskiem (w następ-

stwie czego Polska, gdyby nawet chciała, nie może się zrzec uprawnień, — i takie, które poza te ramy wykraczają. a więc zależą od woli Polski i Gdańska i mogą być za ich wspólną zgodą zmienione lub uchylone. Na tej kanwie autor poddaje dokładnej analizie tytuły prawne, na których opiera się powstanie i życie polityczne W. M. Gdańska, a które podaje w 7 aneksach w dosłownem ich brzmieniu. W rozdziałach następnych dochodzi do rezultatu, że W. M. Gdańsk nie ma suwerenności, (co nawet Niemcy uznali, nazywając w nocy z 29. maja 1919 Gdańsk un *Etat libre sous la souveraineté de la Pologne*), a więc nie może być ono uważane za podmiot stosunków prawno-międzynarodowych. W kwestji, czem ono jest w stosunku do swego suwerena, autor dochodzi do przekonania, że stosunek ten nie da się skwalifikować jako wasalny. Rozbierając następnie na podstawie licznych przykładów pojęcie „protektoratu administracyjnego“ dochodzi do wniosku, że Gdańsk jest autonomiczną korporacją terytorjalną, na którą Polska rozciąga swą suwerenność, a która jest złączona z Polską, t. zw. — niezupełnie trafnie — protektoratem administracyjnym. Badając wkońcu stosunek Gdańska do Ligi Narodów autor przytacza, w krytycznym poglądzie zdania niektórych pisarzy, jak: Oppenheima, Larnaude'a i i. i. i. charakteryzuje Ligę w ten sposób, że nie jest ona ani państwem ani jakimś samodzielnym i odrębnym podmiotem, ale asocjacją podmiotów niezależnych i jedynie organem społeczności międzynarodowej, którego opieka nad konstytucją i ludnością Gdańska, wykonywana za zgodą Polski, w niczem nie uwłacza suwerenności tejże ostatniej. W zakończeniu autor stwierdza, że położenie prawne Gdańska nie odpowiada warunkom życia i że szerokie koła ludności dochodzą do przekonania, że rozszerzenie praw Rządu Polskiego w zakresie administracji wewnętrznej, ściślejsze zespolenie w dziedzinie prawodawczej i finansowej oraz ujednolinitwanie sądownictwa stają się koniecznością życiową, a niezbyt odległą wydaje się chwila, kiedy trzeba będzie poddać rewizji węzły prawne, jakie łączą Polskę z W. M. Gdańskiem.

Jasne i ściśle wywody autora oparte na dokładnej znajomości praw i zwyczajów oraz literatury prawa międzynarodowego, czynią rozprawę cennym nabytkiem piśmiennictwa naszego na tem polu. E. T.

Dr. Otto Loening: Danzig. Sein Verhältnis zu Polen und seine Verfassung 1921, str. 50.

W rozprawce powyższej omawia autor prawny charakter Gdańska i dochodzi do wniosku, że mamy do czynienia z państwem. Autor zbija więc zapatrywanie, że Gdańsk jest częścią Państwa Polskiego z bardzo rozległą autonomją oraz zdanie, że stosunek jest podobny, jak stosunek dawniejszych państw bałkańskich do Turcji.

Poza tem omawia autor stosunki wytworzone układem polsko-gdańskim z dnia 9. listopada 1920 a następnie omawia w ogólnych zarysach konstytucję gdańską.

Rozprawa napisana jest przed ogłoszeniem układu z dnia 24. października 1921 mającym na celu wykonanie konwencji z 9. listopada 1920. M. A.

Dr. U. Rukser: Die Rechtsstellung der Deutschen in Polen. Berlin und Leipzig 1921. Vereinigung wissenschaftlicher Verleger, str. 256.

Książka omawia cały szereg kwestyj powstałych z powodu odłączenia Księstwa Poznańskiego i Pomorza od Niemiec i przydzielenia do Polski. Kwestje te są nader trudne, bo łączą się z ustawodawstwem niemieckiem i polskiem a ponadto z traktatem wersalskim.

Autor omawia bardzo obszernie postanowienia o obywatelstwie i opeji i dochodzi do wniosku, że podwójne obywatelstwo jest możliwe, mimo że według przepisu konstytucji polskiej i ustawy o obywatelstwie, inne obywatelstwo obok polskiego jest niedopuszczalne. Dokładnie są omówione kwestje likwidacji; autor jest zdania, że majątek pozostający w ręku fideucjariusza podlega likwidacji tylko wtedy, gdy powierzający jest obywatelem niemieckim. Co do likwidacji hipotek zaznacza autor, że dojść może do oddzielenia prawa

osobistego od hipoteki, na co i inni już wskazali. Omówione są także kwestje walutowe spowodowane postanowieniem, że w miejsce marki niemieckiej środkiem płatniczym staje się marka polska; ustawa odnośna obowiązuje tylko w dawnej dzielnicy pruskiej, wobec czego w innych dzielnicach zobowiązania winny być płacone w markach niemieckich. Zdaniem autora rozstrzyga o tem, czy zapłata ma być uiszczona w marce polskiej, czy też niemieckiej, nie miejsce dopełnienia umowy, lecz miejsce rzeczywistej zapłaty; autor jest też zdania, że Sądy niemieckie nie mają się trzymać ustawy polskiej, która sprzeciwia się celowi ustawy niemieckiej (art. 30 u. z. k. c. niem.).

W sprawie biletów krajowej kasy pożyczkowej wydanych za czasów okupacji autor dochodzi do wniosku, że Państwo Niemieckie jest zobowiązane do zapłaty i to wprost wobec posiadaczy. Zdaniem autora, krajowa kasa pożyczkowa nie jest organem państwowym, zaczem może być skarżoną w Niemczech.

Omawiając reformę rolną, podnosi autor niedokładności ustawy a w szczególności, że wierzyciele hipoteczni nie są należycie chronieni w razie przymusowego wykupu.

Dodane są w tłumaczeniu niemieckiem ustawy polskie a między temi także i konstytucja.

Stanowisko autora jest jednostronne, bo wiele kwestyj rozstrzyga z punktu widzenia interesów niemieckich; całkiem mylne jest zapatrywanie, że oddzielenie kościoła ewangelickiego od związku z kościołem pruskim sprzeciwia się konstytucji.

M. A.

Dr. Arthur Lenhoff: Die Abwanderung der Unternehmungen. Wien 1920 str. 23.

Osoby prawnicze mają tak samo, jak osoby fizyczne, narodowość, istnieją zatem także zagraniczne osoby prawnicze i ustawodawstwo zajmuje się nimi. Pytanie jednak, w jaki sposób oznaczyć należy przynależność państwową osoby prawniczej, czy podług narodowości osób, które ją założyły, czy według miejsca założenia, czy też według siedziby. Autor przyjmuje, że siedziba nie może być miarodajną, bo w statucie dowolnie można ją oznaczyć a możliwem jest także kierownictwo zagranicą, podczas gdy przedsiębiorstwo prowadzi się w kraju, to też oświadcza się za tem, aby wpis do rejestru rozstrzygał o przynależności państwowej przedsiębiorstwa.

Zmiana przynależności państwowej stała się aktualną z upadkiem Austrii, bo wiele przedsiębiorstw, które miały siedzibę w Wiedniu, przeniosło ją do państw sukcesyjnych, gdzie znajdował się zakład fabryczny lub miejsce produkcji. Przeniesienie siedziby kupca lub jawnej spółki handlowej i uwidocznienie tegoż w rejestrze powoduje albo zwinięcie zakładu albo też zmianę zakładu głównego na uboczny, a podobnie ma się rzecz w razie przeniesienia stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego; w tych przypadkach nie zachodzi nic nadzwyczajnego. Inaczej jednak ma się rzecz przy spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością i spółkach akcyjnych, bo te wymagają siedziby w kraju. Jeżeli więc siedziba ma być przeniesioną zagranicę, przestaje osoba prawnicza w kraju istnieć, — przeniesienie więc siedziby równa się rozwiązaniu a jeżeli w kraju ma być prowadzone przedsiębiorstwo, można to uczynić tylko pod warunkami, pod jakimi zagraniczna spółka może to uczynić. Rozwiązanie spółki, która z krajowej staje się zagraniczną, powoduje skutki fiskalne, nad którymi autor się zastanawia, w razie likwidacji bowiem pobiera się podatek od całej zwyżki likwidacyjnej. Czy pod tę zwyżkę podpada tylko fundusz rezerwowy, czy też cała zwyżka majątku ponad kapitał zakładowy, to jest wątpliwe; autor oświadcza się za pierwszym.

Kwestja poruszona przez autora jest nader aktualną a zwłaszcza wobec Czecho-Słowacji, gdzie znajdowały się fabryki wielu spółek akcyjnych mających siedzibę w Wiedniu. Autor rozpatruje kwestję przeniesienia siedziby wyłącznie ze stanowiska tego państwa, w którym znajdowała się siedziba i jego stanowisko uznać należy jako słuszne. Pytanie jednak, czy tak samo rozstrzygnąć należy kwestję w państwie, do którego przenosi się

siedzibę, czy więc to państwo uważać ma spółkę jako nowo założoną. Zdaniem naszym przyjąć tego nie można, o ile przeniesienie siedziby ma na celu doprowadzenie do stanu odpowiadającego potrzebom ekonomicznym. Jeżeli więc Wiedeń był w statucie wymienioną siedzibą spółki czy to z ograniczoną odpowiedzialnością czy też akcyjnej i spółka była w sądzie wiedeńskim wpisana do rejestru, ale po za tą siedzibą posiadała urządzenia produkcyjne n. p. kopalnię w Małopolsce, to przy przeniesieniu siedziby do Polski, nie należy przyjąć założenia spółki nowej i nie należy postępować tak, jak przy założeniu spółki nowej; przeniesienie siedziby, która dawniej znajdowała się w tym samym kraju, w którym położone były zakłady produkcyjne a która obecnie znajduje się zagranicą, ma na celu stworzenie takiego stanu prawnego, jaki poprzed istniał a mianowicie umieszczenie siedziby w tym kraju, w którym znajduje się majątek przedsiębiorstwa, nie można więc mówić o zwinięciu dotychczasowego przedsiębiorstwa i założenia nowego.

M. A.

Theodor Niemeyer. Zur Vorgeschichte des internationalen Privatrechts im Deutschen Bürgerlichen Gesetzbuch. Duncker & Humblot, München und Leipzig 1915, str. VIII i 392.

Ustawa cywilna niemiecka nie zawiera przepisów o międzynarodowym prawie prywatnem, natomiast mieszczą się one w ustawie zaprowadzającej. Pierwotne projekty obejmowały także normy kolizyjne, kanclerz Rzeszy skreślił je jednak uważając kodyfikację jako przedwczesną. Gdy następnie umieszczono postanowienie międzynarodowo-prywatne, skodyfikowano je jednostronnie, wskutek czego powstało wiele luk oraz niedokładności.

Pierwotne projekty wraz z motywami trzymane były w tajemnicy; projekty ogłosił po raz pierwszy Meili, następnie były omawiane w literaturze, w szczególności przez Niemeyera w jego dziele zawierającym projekt międzynarodowego prawa prywatnego. Motywa były nadal niedostępne, chociaż znajdowały się w niektórych niemieckich bibliotekach, to też tylko urywkowo uwzględniała je literatura.

Obecnie ogłoszone są tak pierwotne projekty, których autorem był Gebhard, jak i motywa do pierwszego oraz do drugiego projektu i to w dosłownem brzmieniu. Motywa, jak się przekonywamy, są opracowane gruntownie, uwzględniają bowiem jak najdokładniej całą literaturę oraz orzecznictwo. Niema kwestji, która by z wszystkimi szczegółami nie była opracowaną, do woleń tego n. p. motywa dotyczące kwestji przedawnienia pretensyj i stosunku dzieci nieślubnych do ojca nieślubnego.

Mimo, że już kilka lat upłynęło od ogłoszenia motywów, nie powołuje się na nie literatura.

M. A.

Dr. Moritz Sternberg: Die neuen Wohnungsgesetze-Mietengesetz, Anforderungsgesetz, Hausbesorgerordnung-Mietenabgabengesetz samt den einschlägigen Gesetzen und Verordn., amtlicher Begründung u. Ausschussberichten.... herausgegeben u. erläutert von.... (Manz'sche grosse Sonderausgabe). Wiedeń 1925.

Spory tom, zawierający przeszło 600 stronic, który nam z Wiednia nadesłano, zawierający wszelkie ustawy i rozporządzenia mieszkaniowe wydane w ostatnich latach w Republice austriackiej, zasługuje z wielu względów na naszą uwagę. Nie, jakobyśmy chcieli zalecać naszemu prawodawcy naśladowanie owych rozporządzeń, lecz uważamy za konieczne rozpatrzenie się, w jaki sposób gdzieindziej załatwiają tę trudną a tak głęboko w nasze życie codzienne wkradającą się kwestję mieszkaniową, a to nie tylko kwestję najmów, ale i rekwizycji mieszkań i wszelkich z nią w związku będących rozporządzeń, w szczególności także o dozorcach domu, daninie mieszkaniowej i t. d. Książki tej, dającej obraz całokształtu prawodawstwa kraju, w którym podobne do naszych stosunki się wytworzyły, nie powinno zabraknąć w księgozbiorach tych, którzy są powołani do decydującego w tej materji głosu. Autor wywią-

zał się ze swego zadania gruntownie, zebrał wszystko, co się w tej sprawie pojawiło, zaopatrując przepisy swemi objaśnieniami, materiałami urzędowymi i orzecznictwem Sądów i Trybunału administracyjnego. *R...r.*

Dr. Ernest Hagelberg: Rechtsanwalt in Berlin. Abtretung und Pfändung von Mieten. Conrad Haber's Verlag. Berlin 1915 str. 79.

Rozporządzenie czynszem najmu lub dzierżawy ograniczono ustawą niemiecką z dnia 8. czerwca 1915 w ten sposób, że wobec wierzycieli hipotecznych oraz nabywcy jest ono skuteczne tylko o tyle, o ile dotyczy bieżącego kwartału kalendarzowego a wyjątkowo także następującego, jeżeli pozbycie nastąpiło w drugiej połowie ostatniego miesiąca kwartału kalendarzowego. Powołana ustawa stanowi także, że dla skuteczności rozporządzenia czynszem najmu lub dzierżawy jest doniosłe nie przeniesienie prawa własności, lecz zajęcie nieruchomości w celu wdrożenia zarządu przymusowego lub licytacyjnej sprzedaży.

Autor omawia nie tylko przepisy nowej ustawy lecz w ogóle kwestję łączącą się z pozbywaniem czynszów. Cesję czynszu przyszłego uważa za skuteczną chociaż najemca nie jest jeszcze oznaczony (str. 21), z czem trudno się zgodzić bo rozporządzenie nieistniejącą pretensją nie jest dopuszczalne w razie, gdy nie istnieje jeszcze stosunek podstawowy.

Obok cesji omawia autor i inne przypadki przejścia czynszu na inną osobę, jak sprzedaż dobrowolną lub przymusową, ustanie użytkowania i t. d.

Odnosnie do nowej ustawy wypowiada autor zapatrywanie, że jako połowę miesiąca uważać należy nie ostatnich 15 dni, lecz czas od 16 dnia poczynawszy, co w dwóch miesiącach jest doniosłe a mionowicie w marcu i grudniu.

Rozprawa przeznaczona jest głównie dla praktyków, zawiera jednak także i pewne wywody teoretyczne. *M. A.*

Ossowski Kazimierz: Ochrona praw własności umysłowej w przemyśle. Zesz. 5, Berlin, 1922, Nakł. własny.

Jestto krytyka projektu ustawy „o wyłącznościach przemysłowych i handlowych” wniesionego do Sejmu w marcu r. z. Wiadomo że istnieją już w tym przedmiocie trzy ustawy wydane dekr. nac. Państwa w r. 1919 (poz. 137—139 dz. u. P. P.), a nawet stworzony jeszcze w r. 1918 Urząd patentowy, — ale, jak objaśniają motywa projektu najnowszego, dotąd nie wydał on żadnego patentu, nie zarejestrował żadnego znaku towarowego a ograniczył się tylko do wydawania świadectw na wzory rysunkowe i modele. Jestto może skutek niepraktycznego jak wiadomo „rozpoczęcia budowy od dachu”. Dopiero po wydaniu owych dekrétów okazało się, że ustawy są niewykonalne dla braku sił, któreby je wykonywać mogły! — I tak się stało, że — jak to autor krytyki podnosi we wstępie, z pomiędzy państw europejskich, jednej tylko Polsce (i Rosji Sowieckiej) brak dotąd uregulowanego prawodawstwa w dziedzinie ochrony własności umysłowej w przemyśle, co jak twierdzi autor, fatalne za sobą dla naszej Rzeczypospolitej pociąga skutki w obec zagranicy. Tym skutkom zaradzić ma nowy projekt opracowany na innej zasadzie. Zamiast niemieckiego systemu oficjalnego badania zgłoszonych projektów, wprowadza on system francuski ustanawiając jako regułę przewodniczącą zwyczajne zgłoszenie bez poprzedniego badania nowości przemysłu. Otóż autor rozwija w swej broszurze krytykę tego nowego projektu, który łączy w jednej ustawie wspomniane wyżej trzy przedmioty (patenty, wzory i modele i znaki towarowe) — krytykę surową i szczegółową. Gdy obecnie zajmuje się tym przedmiotem Komisja Kodyfikacyjna (referent prof. Zöll), mamy gwarancję, że wszelkie zarzuty będą gruntownie rozważone, szczególnie w obec tego, że autor jako długoletni obrońca patentowy niewątpliwie powołany jest do wyrażenia swoich na doświadczeniu opartych zapatrywań.

R...r

Dr. Kurt Wittig: *Geschäftsaufsicht und Klagveranlassung*. Berlin und Leipzig 1921. Vereinigung wissenschaftlicher Verleger, str. XII i 74.

W czasie wojny wprowadzono w Niemczech i Austrii instytutnej nadzoru przedsiębiorstwa. Celem tego nadzoru jest odwrócenie konkursu nad majątkiem dłużnika, który z powodu wojny popadł w niewypłacalność, co do którego jednak są widoki, że po ustaniu stosunków wojennych zaspokoi pretensje swoich wierzycieli; w Niemczech połączono z nadzorem także i przymusowy układ.

Instytucja nadzoru, która ma na celu odroczyć płatność długów, wywołała kwestję, czy wierzyciel może dłużnika skarżyć o zapłatę, a następnie drugą kwestję, czy dłużnik zobowiązany jest do zapłacenia wierzycielowi kosztów sporu. Drugie rozporządzenie niemieckie o nadzorze załatwiło kwestję w ten sposób, że wierzycielowi nie odebrano możności wniesienia skargi przeciwko dłużnikowi, który pozostaje pod nadzorem, jednak nałożono na niego obowiązek ponoszenia kosztów, jeżeli skargę wnosi bez uzasadnionego powodu. Tą kwestją zajmuje się rozprawa w nagłówku wymieniona, przyczem jednak autor omawia istotę nadzoru oraz stosunek wierzycieli i dłużnika w czasie trwania nadzoru (str. 8 i nast.). Autor wywodzi obszernie, do których skarg odnosi się przepis ustawowy (str. 10 i nast.; 15 i nast.), w szczególności omawia obowiązek ponoszenia przez dłużnika kosztów w sprawach niemajątkowych, o ustalenie lub o zmianę stosunku prawnego, o zaniechanie itd.

Najobszerniej omówiona jest kwestja, kiedy wierzyciel ma ponosić koszty procesowe (str. 31 i nast.). Jakkolwiek wywody autora dotyczą kwestji szczegółowej, to jednak mają także znaczenie ogólniejsze i odnoszą się do przypadku, w którym dłużnik w myśl § 93 p. c. niem. nie ma obowiązku ponoszenia kosztów procesowych.

Przy końcu rozprawy omawia autor pytanie, czy w Niemczech wprowadzić należy odrębne postępowanie układowe (str. 68 i nast.) i oświadcza się za tem, aby za przykładem austriackim oraz węgierskim unormowano je niezawisłe od nadzoru oraz konkursu.

M. A.

Dr. Rudolf Hermann: *Die Zivilprocessnovellen und die übrigen wichtigeren seit 1914 erlassenen Vorschriften gerichtorganisatorischen oder zivilprozessualen Inhalts*. Wien 1923. Manz'sche Verlags- und Universitäts-Buchhandlung. Str. XIV i 337.

Autor podaje w dosłownem brzmieniu wszystkie austriackie nowele procesowe oraz przepisy poszczególnych ustaw procesowych w brzmieniu zmienionem; ponadto dodaje ustawy pozostające w związku z przepisami procesowymi. Do poszczególnych ustaw dodane są motywa ustawodawcze, oprócz tego podana jest literatura a odnośnie do niektórych postanowień obszerniejsze uwagi jak n. p. co do sądownictwa jednoosobowego w trybunale, co do przekazania sprawy sądowi właściwemu, co do dopuszczalności rewizji i t. p. Autor podaje także judykaturę Sądu Najwyższego w Wiedniu.

Nowele austriackie zasługują na uwagę, bo stanowiły podstawę przy opracowaniu nowel polskich, z drugiej strony przejęły niektóre postanowienia noweli polskiej z r. 1920 n. p. o usunięciu stanu faktycznego w wyroku. Nowele procesowe austriackie sięgają dalej niż polskie; nowela druga o odciążeniu sądów z r. 1920 uchyliła właściwość trybunału w sprawach spadkowych i opiekuńczych, sędziemu jednostkowemu przekazano nie tylko sprawy o separację, lecz i o rozwód niekatolików oraz żydów, sądom powiatowym przekazano wszelkie sprawy o utrzymanie należne na podstawie ustawy i t. d. Trzecią nowelą o odciążaniu sądów uchylono wszelkie ograniczenia co do dopuszczalności rewizji, jednak czwarta nowela wprowadziła na powrót ograniczenie i odnośnie do spraw najmu zawiera przepis, że o dopuszczalności rewizji rozstrzyga sąd odwoławczy. Bardzo doniosłe zmiany wprowadziła nowela egzekucyjna z r. 1922. Nowela ta uchyliła różnicę między publicznym a prywatnym stosunkiem pracy i zrównała obydwa stosunki pod względem dopuszczalności egzekucji. Jako zasadę przyjmuje ustawa, że pewna część płacy wogóle nie

podlega egzekucji, wyższa zaś może być zajęta w kwocie coraz wyższej w miarę wysokości płacy tak, że część płacy przewyższająca pewną oznaczoną kwotę całkowicie podlega egzekucji; system ten od dawna proponowany ochroni tak dłużnika, jak i wierzyciela, pozostawia bowiem wierzycielowi możność zajęcia odpowiedniej kwoty a dłużnikowi pozostawia się pewne minimum egzystencji odpowiadające wysokości jego płacy. Nowela egzekucyjna poddaje też egzekucji dodatki drożyniane, o ile jednak te dodatki przyznane są dłużnikowi ze względu na pewnych członków rodziny mogą być zajęte tylko w celu zaspokojenia pretensyj tychże członków. Ciekawe jest postanowienie noweli egzekucyjnej odpowiadające praktyce sądów wiedeńskich. Ze względu na ciągłe wahania walutowe przyznawały sądy alimentu w kwocie cyfrowo nie oznaczonej lecz ustalały je według pewnego stosunku, wobec czego w miarę wzrostu dochodów podwyższały się i alimenty. Nowela egzekucyjna sankcjonuje tę praktykę i zawiera postanowienia, w jaki sposób egzekucja ma być prowadzona na podstawie wyroku cyfrowo nie oznaczającego pretensję; wierzyciel ma do prośby egzekucyjnej dołączyć poświadczenie pracodawcy stwierdzające wysokość płacy, w razie zaś, gdyby to nie nastąpiło, winien sąd zwrócić się do pracodawcy o wyjaśnienie; podane przez autora materiały ustawodawcze wykazują, w jaki sposób doszło do postanowienia bardzo praktycznego i odpowiadającego stosunkom. Nowela egzekucyjna wprowadziła także za wzorem niemieckim postanowienie, że roszczenie o zachówek i nawiazkę nie podlega egzekucji, o ile nie jest uznane ugodą, względnie umową albo ustalone wyrokiem sądowym; z uwag autora dowiadujemy się, że wprowadzenie tego słusznego postanowienia zaproponował prof. Ehrenzweig w Grazu.

Szkoda, że autor nie uwzględnił nowel procesowych polskich, czesko-słowackich i państw innych, w których obowiązują austriackie ustawy procesowe; podając literaturę do drugiej austriackiej noweli o odciążeniu sądów cytuje autor dwie rozprawki o noweli polskiej z roku 1920 i czesko-słowackiej z roku 1921, ale nigdzie nie podaje ich treści. M. A.

Dr. Arthur Nussbaum: Privatdozent an der Universität Berlin. Die gesetzliche Neuordnung des Schiedsgerichtswesens. Denkschrift im Auftrage und unter Mitwirkung der Handelskammer zu Berlin. Verlag von Julius Springer. 1918, str. 85.

Izba handlowa berlińska zwróciła się w r. 1918 do urzędu sprawiedliwości Rzeszy niemieckiej z prośbą o zmianę przepisów o postępowaniu przed sądami polubownymi i dołączyła projekt tych postanowień, które mają być przyjęte w miejsce dotychczas obowiązujących. Memorjał odnośny i projekt ustawy wypracował autor, on też ułożył motywa do projektu.

Zmiany proponowane są bardzo doniosłe. Z ważniejszych przytoczyć należy postanowienie, że zapis ma być sporządzony w formie pisemnej a tylko w sprawach między kupcami, których firmy są wpisane do rejestru handlowego, nie jest potrzebna forma osobna, jeżeli zwyczaj handlowy wymaga załatwienia sporu w drodze polubownej. Sędzią polubownym nie może być osoba pozostająca pod opieką lub kuratelą a raczej może być uchyloną, o czem rozstrzyga zawsze sąd. Zapis traci moc, jeżeli sąd polubowny a nie poszczególni sędziowie odmawiają wydania orzeczenia. Strony mogą skutecznie rzec się swego przesłuchania przed sądem polubownym. O terminie wyznaczonym przez sąd państwowy do przeprowadzenia dowodu należy uwiadomić sąd polubowny, aby członkom tegoż dać możność współudziału przy dokonaniu czynności przez sąd państwowy. Orzeczenie polubowne, uznaje sąd państwowy za wykonalne bez przeprowadzenia postępowania procesowego, które według prawa niemieckiego obecnie jest konieczne.

Osobne ustępy poświęca projekt postępowaniu przed stałymi sądami polubownymi i wykonalności zagranicznych orzeczeń polubownych.

Wiele przepisów zawartych w projekcie mieści się w niektórych obowiązujących ustawach, inne były już dawniej proponowane. Zasługa autora jest zestawienie projektu i zaopatrzenie go uzasadnieniem. Przy kodyfikacji nie będzie można pominąć rozprawy autora opartej nie tylko na teorii, lecz uwzględniającej obecne stosunki i braki które wyszły na jaw przy zastosowaniu ustawy. M. A.

Erich Warschauer: Bilder aus dem englischen Rechtsleben. Berlin 1920. Verlag von Franz Vahlen str. 77.

W rozprawce powyższej szkicuje autor stosunki sądownictwa angielskiego; omawia stanowisko sędziego, przysięgłych, oskarżyciela i rzeczników. Niektóre szczegóły są ciekawe, całość jednak nie zawiera nic nowego, bo stosunki angielskie były już dawniej przedmiotem dokładnych badań. Wiadome jest powszechnie, że sędzia angielski cieszy się wielką powagą i że ogół mówi o osobie sędziego a nie o bezimiennym sędzie, wiemy też od lat wielu, że sądy same kodyfikują szczegóły postępowania i że tworzą prawo w przypadkach, w których brak ustawy, co zresztą dzieje się i gdzieindziej; różnica polega na tem tylko, że w Anglii prejudyca muszą być stosowane tak, jak ustawa.

Władza sędziego objawia się także w stosunku do przysięgłych, których dawniej rozmaitemi środkami zmuszano do wydania jednomyślnego werdyktu, zdarzało się też, że przysięgłych, którzy nie głosowali po myśli zapatrywania sędziego, karcono.

Znany jest szczegół, że wyższych sędziów mianuje się z grona wybitnych adwokatów i że istnieje podział adwokatury na tych, którzy sprawę przygotowują i takich, którzy przed sądem bronią; przeciw temu podziałowi występuje się w ostatnich czasach, uważając go za nieodpowiedni.

Autor wskazuje na to, że w Anglii brak oskarżyciela publicznego i że w tej roli występuje poszkodowany, którego często zmusza się karą do wniesienia oskarżenia; ciekawy jest przypadek, w którym poszkodowanego narodowości polskiej przytrzymano przed rozprawą z powodu obawy wyjazdu i tak długo trzymano w areszcie, aż postępowanie przeciw oskarżonemu było ukończone, nie chciano bowiem dopuścić do braku oskarżyciela.

Charakterystyczne dla stosunków angielskich jest trzymanie się dawnych formulek. Według starego systemu zapytywano oskarżonego, czy chce, aby sprawa jego była sądzoną przez pojedynek, a więc sąd boży, czy przez prawo a więc przez przysięgę. Tej formułki trzymano się do XIX wieku, gdy jednak oskarżony raz oświadczył, że życzy sobie pojedynku i nie można było odwieść go od tego oświadczenia, musiano zmienić formułę. M. A.

Juljusz Makarewicz: Zbrodnia i kara (Bibl. Wiedza społeczna III) Lwów, 1932 H. Altenberg.

Autor „Wstępu do filozofii prawa kryminalnego“ przemawia tu, nie jak w tamtem dziele, do świata naukowego, a do publiczności inteligentnej, która zagadnieniami społecznymi się interesuje, a zdoła pojąć ich wagę i doniosłość. Jestto rodzaj popularyzowania nauki najskuteczniejszy, bo ziarno jej pada na grunt, na którym przyjąć się i owoce rodzić zdoła. W zagadnieniach zbrodni i kary cała społeczność jest interesowaną i zdolną dopomagać do naprawy. To też książkę tą, w której autor tezy wiążące się ze zbrodnia i karą, rozwijane przezeń w dziełach z całym aparatem naukowym przed forum nauki, formułuje i uzasadnia przystępnie i jasno, jak najgoręcej polecamy myślącej publiczności.

Dr. Georg Schüler: Der Urteilsanspruch. Ein Beitrag zur Rechtsschutzlehre und zum materiellen Justizrecht. Tübingen-Verlag von I. C. B. Mohr. 1921. Str. XII i 87.

Autor jest zwolennikiem teorii roszczenia ochrony prawnej i co do tego zbliża się do zapatrywania Hellwiga i Steina. W szczegółach jednak formułuje nieco odmienne wymogi. W wywodach swoich zwraca się autor przeciw zapatrywaniu, że istnieje abstrakcyjne prawo skargi i przyjmuje, że roszczenie ochrony prawnej przysługuje wobec Państwa a treścią jego jest: wydanie korzystnego wyroku, to roszczenie nie przysługuje zatem wobec przeciwnika. Roszczenie istnieje także przed wdrożeniem procesu; zdaniem autora istnieje także roszczenie ochronne pozwanego, ale tylko na wydanie wyroku korzystnego w rzeczy samej. Roszczenie ochronne nie jest wpływem prawa materialnego, ale nie jest ono także procesowem; za wzorem Gold-

schmidta zalicza je autor do materialnego prawa sądowego, które różni się zarówno od prawa procesowego, jak i od prawa prywatnego.

Mimo nowego ujęcia niektórych punktów ubocznych nie podaje autor nic nowego, rozprawa jego może jednak poinformować o stanie kwestji, bo podane są wszelkie zapatrywania dotyczące teorji prawa skargi. Niezrozumiałem jest, dlaczego nie powołano rozprawy Stefki, Grundprobleme des Zivilprocessrechts 1915 str. 323; rozprawa ta omówiona w roku 1916 przez Schultzensteina nie powinna była ująć uwagi autora. M. A.

Władysław Marjan Borowski: Zasady prawa karnego. Tom I. Część ogólna. Warszawa, 1922. Arct.

Jest to podręcznik napisany z dużym nakładem pracy i „mający na celu systematyczne ujęcie najważniejszych zagadnień prawa karnego w zastosowaniu do potrzeb praktyki sądowej na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego“.

Autor, podprokurator Sądu Najwyższego, poświęca swą pracę Magistraturze, zaznaczając charakter praktyczny podręcznika, napisany celem ułatwienia pracy bieżącej sadownikom w b. zaborze rosyjskim. Stąd świadome pomijanie zagadnień czysto teoretycznych i rozważanie kodeksu karnego z r. 1903 w świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego Rzeczypospolitej Polskiej, wyjaśnień rosyjskich projektodawców oraz zmian, wprowadzonych przez ustawodawcę polskiego.

Wydany tom I obejmuje część pierwszą (ogólną) kodeksu karnego z r. 1903; w tom. II i III autor zapowiada rozbiór części szczegółowej. *rpt.*

Biblioteki Ruchu Prawniczego i Ekonomicznego (Poznań) wyszły następujące broszury: 1. W. Ryszard Leżański: Orzecznictwo karne Sądu Najw. (Wielkopolska) Zbiór tez z dziedziny mater. prawa karnego; 2. Dr. S. Janicki: Przegląd gospodarczy W. Brytanji za rok 1921; 3. VII Zjazd prawników i Ekonomistów w Poznaniu (3—5 czerwca 1922 r.), Sprawozdanie Sekretariatu Zjazdu; 4. Prof. W. Marcin Nadobniak: Ludność Polski według ostatniego spisu z uwzględnieniem statystyki narodowościowej w okragach wyborczych; 5. W. Edward Taylor prof. Uniw. Poznańskiego: Zagadnienia polskiej polityki emisyjnej; 6. Kazimierz Kierski: Stan prawny walki o ziemię w b. dzielnicy pruskiej (domeny, osady kolonizacyjne, likwidacja).

Przegląd bibliograficzny czasopism polskich.

Gazeta Sądowa Warszawska (redaktor Henryk Konie) rok 1922 nr. 47—52. *Rozprawy*: Dr. Molicki W.: O świadkach przez stronę do sądu wprowadzonych; Konie J. St.: Przedmiotowa właściwość sądów pokoju w sprawach cywilnych; Al. Mog.: Jeszcze z powodu „Niezwyczajnego Przywileju“; Przemówienie Ministra Sprawiedliwości na konferencji prasowej w d. 24. listopada 1922; Walosiński W.: Próba wykładni art. 19 ustawy o zwalczaniu lichwy wojennej; St. Słowiński: Czy orzeczenia karne władz administracyjnych mogą być zaskarżone przed Najw. Trybunał Administracyjny; H. Grym-wasser: Konkluzje alternatywne i ewentualne w powództwach cywilnych; E. Krzymuski: Uwagi o książce W. M. Borowskiego p. t. Zasady prawa karnego. Ponadto: Kronika cywilna, Różne wiadomości, Z Rady adwokackiej w Warszawie.

— Rok 1923 nr. 1—6: *Rozprawy*: H. K.: Rok 1923; J. Glass: O skromności narodowej; B. Słaski: Uwagi językowe nad ustawą konstytucyjną z 17. marca 1921; ś. p. Olech Federowicz; A. Bardzki: Wady ustawodawcze; B. Słaski: Usterki formy w przekładzie kodeksu karnego; J. Bekerman: Czy ważne są obliży w obcej walucie zaciągnięte i płatne w kraju? A. Kraushar: Obraz piśmiennictwa z okresu Uniwersytetu warszawskiego. *Literatura. i krytyka*: Zoll-Bossowski: Prawo cywilne w zarysie cz. IV. Prawo ziem Wschodnich (przez N. Sołtana). Ponadto: Kronika cywilna. — Różne wiadomości. — Z Towar-

rzystwa Prawniczego w Warszawie. — Z Rady adwokackiej w Warszawie i w Wilnie. — Kronika zagraniczna.

Czasopismo prawnicze i ekonomiczne (Kraków, red. prof. W. L. Jaworski) rok 1922 nr. 7—12. Słowo wstępne prof. Fiericha; Prof. Tadeusz Dziurzyński: Apelacja; Prof. Fierich: Postępowanie przed Sądem Najwyższym; Dr. Józef Skąpski: Skarga w przedmiocie kasacji; J. J. Litauer: Przyczynę do zagadnienia 3 instancji; Dr. J. Trammer: Uwagi do proj. prof. Fiericha o skardze w przedmiocie kasacji; prof. St. Gołąb: Wznowienie postępowania; M. Allerhand: Nadzwyczajne procesy cywilne; Koreferat dr. J. Skąpskiego; Prof. M. Allerhand: Sąd polubowny. W dodatkach protokoły posiedzeń. Prof. M. Allerhand: Jurysdykcja krajowa.

Ruch prawniczy i ekonomiczny (Poznań, red. dr. Peretiatkowicz) zeszyt 1 za r. 1923: *Rozprawy*: Kierski Kazimierz: Stan prawny walki o ziemię w byłej dzielnicy pruskiej; prof. Taylor Edward: Zagadnienia polskiej polityki emisyjnej. Przegląd piśmiennictwa (rozbiory i sprawozdania). A. dział prawniczy. B. dział ekonomiczny. Przegląd prawodawstwa. Przegląd orzecznictwa. Kronika ekonomiczna. Miscelanea. Przegląd czasopism.

Samorząd miejski miesięcznik miast polskich, poświęcony sprawom samorządu miast w Polsce. Zesz. 7—12 za r. 1922. Jan Ptaśnik: Miasta w Polsce: Adolf Gross: Rozbudowa miast; Dr. Tad. Przeorski: Ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu a miasta; Marjan Gumowski: Pieczęcie miast Wielkopolskich; Dr. T. Przeorski: Ustawa o rozbudowie miast; Teodor Toeplitz: Stosunek ustawy z 26. września 1922 do spr. polityki gruntowej miast; M. Porowski: Stan samorządu miejskiego w Polsce i braki w jego organizacji; Stefan Szelaż: Jeszcze o art. 26 ust. 15. lipca 1920. Pozatem Orzecznictwo Sądów polskich, okólniki Min. spr. wewn. Kronika. Kronika zagraniczna. Przegląd wydawnictw i czasopism. Komunikaty.

Przegląd Polski ustawodawstwa cywilnego i kryminalnego (redaktorowie prof. Al. Mogilnicki i prof. E. St. Rappaport). Rocznik I, zeszyt 1: Ruch kodyfikacyjny w państwach Europy środkowej odrodzonych lub przekształconych przez traktat wersalski (Polska, Czechosłowacja, Jugosławia, Rumunia). Wiadomości polskiego Towarzystwa ustawod. kryminalnego. Zbiór projektów ustawodawczych (proj. ustawy o sądach dla nieletnich, uchwalony przez Komisję kodyfikacyjną 7. grudnia 1921. Proj. przygotowawczy części I kod. karnego uchwalonego przez Sekcję prawa karnego Kom. kod. Projekt odrębny członka podkomisji prof. Wacława Makowskiego. Projekt przepisów prawa karnego międzynarodowego, opracowany jako materiał przez Mauricego Travers'a adw. w Paryżu.

Przegląd bibliograficzny czasopism zagranicznych.

Revue Trimestrielle de Droit civil, Paris, Librairie de la société du Recueil Sirey, 22 rue Soufflot, 5. Comité de Direction: M. M. A. Wahl, H. Capitant, E. Martin, R. R. Demogue. Rok 1922 nr. 1—4. *Articles de fonds*: M. Picard: La gestion d'affaires dans la jurisprudence contemporaine; A. Rouast: L'enrichissement sans cause et la jurisprudence civile; F. Surville: L'article 951 et l'imputation d'une dot sur la succession du prémourant; P. Esmein: La location de coffres-forts et la saisie des objets qu'ils contiennent; R. Lenoan: De la condition des actions de sociétés nominatives; H. Simonnet: Le statut juridique des objets perdus ou égarés et l'intervention administrative; J. F. Géraud: Des incapables de tester au sens du nouvel article 755 du code civil; F. Géný: Les bases fondamentales du droit civil en face des théories de M. Duguit. *Variétés*: J. P. Niboyet; Nature, objet et portée des règles de droit international privé; A. Tissier: L'élaboration technique du droit privé positif; H. Capitant: La réforme du régime foncier en France. Ponádo: *Bibliographie* des ouvrages de droit civil (France, Pays de langue espagnole et portugaise Italie, Belgique). *Jurisprudence française. Législation en France et Italie.*

Bulletin Mensuel de la Société de Législation comparée. Paris, 1922 nr. 1—12. E. Lambert: L'information juridique du commerce extérieur; H. Lambrechts: La législation des classes moyennes; F. Pollock: Droit privé anglais; Ripert. La législation maritime française 1870—1920; Hauriou: Le développement de la jurisprudence administrative depuis 1870. A. Mestre: L'évolution du droit administratif (doctrine) de 1869 à 1919; G. Huard: Le droit d'auteur de 1869—1919; J. Jitta: L'évolution du droit privé en Hollande de 1869 à 1819; Van Lanten: La législation du travail dans les Pays Bas depuis 1870. W. Komarnicki: Le droit politique de la Pologne de 1869 à 1919; Disseseo: L'évolution du droit roumain de 1869—1920; W. Upstrom: L'évolution du droit privé en Suède de 1869 à 1919. Ponadto: Recenzje. Sprawy Towarzystwa. Informacje.

KRONIKA.

Z ruchu zrzeszeń prawniczych polskich.

W dniu 13. grudnia 1916 zebrani przedstawiciele Delegacji Adwokatury Warszawskiej, Koła Prawników Polskich, Towarzystwa Prawniczego i Komitetu Zrzeszeń Prawniczych do prac ustawodawczych jednomyślnie uchwalili utworzyć Komitet Centralny Zrzeszeń Prawniczych dla ześrodkowania prac prawnictwa polskiego w dziedzinie ustalenia składu osobowego przyszłego sądownictwa.

W związku z powyższem 3. stycznia 1917 powołana została do życia organizacja pod nazwą Komitetu Sądowego w Warszawie, składającą się z przedstawicieli czterech wyżej wskazanych zrzeszeń prawniczych w Warszawie oraz szeregu prowincjonalnych na obszarze b. Królestwa Kongresowego.

Komitet ten wraz z Komisją kierowniczą organizacji sądownictwa, współdziałał z b. Departamentem Sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu w ciągu całego okresu działalności przygotowawczej tegoż Departamentu.

W dniu 24. czerwca 1917 Komitet sądowy w Warszawie wraz z komisją kierowniczą organizacji sądownictwa, został przekształcony w Radę Zrzeszeń Prawniczych Król. Polsk. z rozszerzeniem pierwotnego zakresu działania jako organizacji mającej na celu ustalenie naczelnego organu opinii prawnictwa polskiego we wszelkich sprawach, dotyczących życia prawniczego i działalności zrzeszonego prawnictwa. Radzie tej przewodniczyli kolejno b. ministrowie ś. p. Józef Higersberger i Stanisław Staniszewski, sekretariat prowadził sędzia E. St. Rappaport.

Po dniach listopadowych roku 1918 Rada Zrzeszeń Prawniczych K. P. zawiesiła swą działalność z zastrzeżeniem jej wznowienia w nowej postaci, w chwili ustalenia granic oraz ustroju odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej.

Wznowienie działalności b. Rady Zrzeszeń Prawniczych pod nową nazwą Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj prawniczych Rzeczypospolitej Polskiej nastąpiło w dniu 30. czerwca 1922, a w dniu 17. września 1922 Komisja reorganizacyjna b. Rady przekształciła się w Komitet Organizacyjny Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych, która objęła zadanie pod względem organizacyjnym i naukowym — ustalenie łącznika między polskimi zrzeszeniami prawniczymi dla uzgodnienia i ześrodkowania ich prac na obszarze całej Rzeczypospolitej w sprawach, wykraczających poza szczegółowy zakres działania poszczególnych zrzeszeń, organizowania periodycznych zjazdów prawników wewnątrz Polski, ewentualnie i zjazdów międzynarodowych; pod względem fachowo-konsultacyjnym wydawania opinii o projektach ustaw i rozporządzeń i przedstawianie rządowi lub ciałom ustawodawczym wniosków w tej mierze.

Podział organizacyjny K. O. Stałej Delegacji, zatwierdzony przez plenum w dniu 19. stycznia 1923 jest następujący: Wydział Wykonawczy: Przewodniczący Władysław Seyda; Sekretarz generalny: Emil Stanisław Rappaport; Zastępcy przewodniczącego: Tadeusz Bujak, Henryk Konic, Jan Kukiel-

Krajewski, Karol Lutostański, Ignacy Łyskowski, Cezary Ponikowski i Leon Supiński; Członkowie sekretarze: Leon Babiński, Antoni Bogucki, Stanisław Car, Antoni Chmurski, Kazimierz Głębocki, Karol Grymiński, Zygmunt Hubner, Wacław Reyndel. Komisje i podkomisje stałe: I. Komisja administracyjna: Przewodniczący: Leon Supiński; Sekretarze: Kazimierz Głębocki i Wacław Reyndel. Komisja dzieli się na podkomisję weryfikacji mandatów i podkomisję regulaminową. II. Komisja organizacyjna: Przewodniczący Cezary Ponikowski; Sekretarze: Leon Babiński i Zygmunt Hubner. Komisja ta dzieli się na podkomisję współpracy prawniczej i zjazdów krajowych i podkomisję współpracy prawniczej i zjazdów międzynarodowych: Przewodniczący Karol Lutostański; Sekretarz Karol Babiński. III. Komisja wniosków ustawodawczych: Przewodniczący: Henryk Konic; Sekretarze: Stanisław Car i Antoni Chmurski. Podkomisje z udziałem posłów i senatorów w charakterze gości.

Komitet Organizacyjny Stałej Delegacji przekształcił się automatycznie w Stałą Delegację na lata 1923—1924.

W chwili obecnej liczy on 44 członków, z tych 31 zamieszkałych w Warszawie i 13 poza stolicą (pp. Maurycy Allerhand, Stanisław Celichowski, Antoni Dziędzielewicz, Gruszczyński Leopold, Władysław Jaworski, Roman Longchamps, Alfons Parczewski, Antoni Peretiatkowicz, Michał Rostworowski, Bronisław Stelmachowski, Ernest Till, Józef Windakiewicz, Zechenter.

Towarzystwo prawnicze lwowskie zamianowało delegatami pp.: prof. Longchamps'a (Lwów), Jana Morawskiego (Warszawa), „Przegląd Prawa i Administracji uprosił pp. E. Tilla (Lwów) i J. J. Litauera (Warszawa).

W ostatnim zeszycie Bulletin de la Société de Législation comparée za r. ubiegły (nr. 7—12) znajduje się sprawozdanie prof. Niboyer, Beudant, Lambert i Basdevant, którzy brali udział w zeszłorocznym Zjeździe Prawn. i Ekon. polskich w Poznaniu, o przebiegu i pracach tegoż Zjazdu, złożone na posiedzeniu tegoż Towarzystwa. Nie mogąc dla braku miejsca podać sprawozdań tych w całości nadmieniamy jedynie, że wszyscy sprawozdawcy wyrażali się nader sympatycznie o Zjeździe i jego pracach i o przyjęciu, jakiego tam doznali. Wszyscy podnosili, że Francja dużo może dać Polakom, ale też i dużo od nich zyskać. Stąd prof. Lambert w swem przemówieniu wziął asumpt do przedstawienia potrzeby kooperacji jurystów francuskich i polskich i zaproponował utworzenie komitetu spólnego francusko-polskiego, któryby taką kooperację zapewnił. Otrzymawszy ze strony polskiej wiadomość, że komitet taki w Polsce się już utworzył, prof. Lambert wyłożył w ogólnych zarysach program działania tego komitetu. Myśl ta znalazła bardzo przychylne przyjęcie wśród członków rzeczzonego Towarzystwa a w następstwie tego zawiązany został pod egidą Société de Legis. comparée komitet pod nazwą Comité du rapprochement juridique franco-polonnais, którego celem jest zacieśnić stosunki naukowe między prawnikami francuskimi a polskimi w szczególności spowodować wymianę profesorów i uczniów obu narodów, osiągnąć przesyłkę książek i publikacyj francuskich do bibliotek i zakładów naukowych polskich, ułatwiać kolegom polskim otrzymywanie czasopism francuskich, obznajmiać Francję z pracami Komisji Kodyfikacyjnej i z dziełami nauki prawniczej polskiej, rozwijać zrozumienie problemów socjalnych i ekonomicznych, jakie Polska ma do rozwiązania, wreszcie utrzymywać łączność prawników i ekonomistów obu krajów przez publikację półrocznych biuletynów. Prezesem honorowym komitetu wybrano p. Noulens, ambasadora Francji, prezesem p. Beudant, dziekana fakultetu prawniczego w Strasburgu, wiceprezesami panów Capitant, prof. Uniw. paryskiego, Ambrożego Colin, radcę Tryb. kasacyjnego i Geny, dziekana fakultetu pr. w Nancy, Tirmana radcę stanu, Trouiller, prezesa sekcji Sądu handl. Sekwany; sekretarzem generalnym p. Pawła Goulé, gen. sekretarza Société de Législation comparée, zastępcą jego p. Demogue, zast. sekretarza Société des Prisons; skarbnikiem p. Andrzeja Ménabréa, gen. sekretarza Stow. France-Pologne; redaktorami biuletynów pp. Basdevant prof. Uniw. w Paryżu, Huvelin, Lambert, prof. Uniw. w Strasburgu. Między członkami znajdują się prawie wszyscy profesorowie prawa w Uniw. francuskich i wielu innych wybitnych prawników francuskich. Sekretariat mieści się w budynku Soc. de Legis. comparée, rue du Prés-aux-Cleres 16 w Paryżu.

W tymże samym zeszycie *Bulletin de la Soc. de Législ. comparée* znajdujemy artykuł Wacława Komarnickiego, prof. Uniw. wileńskiego pod tyt. „Le droit politique de la Pologne de 1869 à 1919“, w którym autor, dla informacji czytelników francuskich, nawiązując do porozbiorowego stanu rzeczy stworzonego przez kongres wiedeński, kreśli w treściwym zarysie położenie polityczne krajów rozkawałkowanej Polski pod rządami rosyjskimi, pruskimi i austriackimi. Ze względu na zbliżenie prawników polskich zainaugurowane jak wyżej, informację tę uważamy za będącą bardzo na czasie.

Uwaga Autora do artykułu p. t. „Sprawy hipoteczne reformy rolnej“. Po oddaniu manuskryptu do druku wyłonił się między Sądem Najwyższym a Najwyższym Trybunałem Administracyjnym pozytywny konflikt kompetencyjny co do rozpoznawania skarg przeciw uchwałom Głównej Komisji Ziemskiej. Najwyższy Trybunał Administracyjny, wychodząc z założenia, że Główna Komisja Ziemska jest władzą administracyjną, — co potwierdza także brzmienie art. 16 L. 1 ustawy z dnia 17. marca 1921 r. Dz. U. R. P. Nr. 32, poz. 194, — przyjął uchwałą powziętą na Zgromadzeniu Ogólnem w dniu 18. stycznia 1923 r. swą właściwość do rozpoznawania tychże skarg. Sąd Najwyższy opierając się zaś głównie na tem, że przepis art. 12 ustawy z dnia 6. lipca 1920 r. Dz. U. R. P. Nr. 70, poz. 461 nie został dotychczas wyraźnie zmieniony, uznał się na Ogólnem Zebraniu odbytem 24. lutego 1923 r. również właściwym do rozpoznawania rzeczonych skarg.

Dla braku Trybunału Kompetencyjnego spór ten nie może być na razie autorytatywnie rozstrzygnięty. Skargi w sprawach reformy rolnej już wniesione będą na razie rozpoznawane przez tę władzę, do której zostały skierowane. Niebezpieczeństwa, które wobec tej podwójnej kompetencji z różnicy orzecznictwa wynikać mogą, usuwa art. 29 projektu rządowego o Trybunale Kompetencyjnym wniesionego w dniu 11. grudnia 1922 r. do Sejmu (druk sejmowy nr. 12), który postanawia, że, o ileby nie wytoczono sporu o właściwość przed Trybunał Kompetencyjny, rozstrzygającym będzie orzeczenie Sądu, chyba że Najwyższy Trybunał Administracyjny zatwierdzi orzeczenie władzy administr., zaniż sąd w sprawie orzeknie prawomocnie.

RUCH PRAWNICZY I EKONOMICZNY

ORGAN WYDZIAŁU PRAWNO-EKONOMICZNEGO UNIwersYTETU POZNAŃSKIEGO

□ POŚWIĘCONY NAUCZE I ŻYCIU PRAWNEMU GOSPODARCZEMU □

WYCHODZI KWARTALNIE

Redaktor naczelny: Prof. Dr. Antoni Peretiatkowicz

Kierownik działu prawniczego: Prof. Dr. Alfred Ohanowicz

Kierownik działu ekonomicznego: Prof. Dr. Marcin Nadobnik

PRENUMERATA

tylko roczna wynosi w Poznaniu
18.000 Mkp., z przesyłką w kraju
19.000 Mp., zagranicą 20.000 Mp.

Prenumeratę przyjmuje księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu
oraz wszystkie księgarnie w Polsce.

Ernest Till.

Lex Zoll.

I.

Krakowski „Przegląd notarialny” zamieścił w nr. 1, 2 z r. b. artykuł prof. Zolla pod napisem „Stały miernik wartości”, który, jak wszystkie enuncjacje tego autora, z wielu względów zasługuje na uwagę. W artykule tym autor stawia i broni tezy, że mimo zapowiedzianego na przyszłość „Złotego Polskiego” i zasady stwierdzonej ustawą sejmową, że „Marka polska jest prawnym środkiem płatniczym na całym obszarze Rzeczypospolitej polskiej”, pieniądza w Polsce nie mamy, a istnieje tylko jednolity środek ogólnej wymiany, przymusowy, co do wartości nieokreślony, zmienny co do swej siły kupna wewnętrznej i wartości zamiennej w stosunku do walut zagranicznych a zwany „Marką polską”, że więc niema w Polsce stałego, przez Państwo uznanego miernika wartości, a to jest źródłem naszej choroby walutowej i wszelkich symptomatów, które naszym organizmem wstrząsają, jak: samowolne podnoszenie cen, strejki, szalony wzrost nieproduktywnej spekulacji, drożyzna, podkopanie kredytu i t. d.

W kwestję, czy marka jest pieniądzem, nie będąc ekonomistą, wdawać się nie mogę. Każdy jednak przyznać musi, że objawy, jakie autor opisuje, niestety istnieją, a gdy są niezawodnie w wysokim stopniu społecznie ujemne, dążenie do ich usunięcia jest najzupełniej usprawiedliwione. W zarządzeniach, jakiemi Minister Skarbu zamierza przeprowadzić sanację skarbu Rzeczypospolitej, a więc w zaprowadzeniu pieniądza prawdziwego, oszczędności w wydatkach i t. d. nie upatruje autor czegoś niemożliwego. Są to, zdaniem jego, rzeczy dające się przeprowadzić.

Ale co ma się stać z tytułami prywatno-prawnymi? Zdaniem prof. Zolla dzisiejsze ustawodawstwo cywilne nie wystarcza. Okazuje się owszem konieczne: „podzielić tytuły prawne na różne grupy i dla każdej wydać odrębne przepisy, — inne dla kupna-

sprzedaży, inne dla najmu, dzierżaw, inne dla pożyczek hipotecznych, inne dla listów zastawnych i reszty tytułów abstrakcyjnych, inne dla obowiązków wynagrodzenia szkód, inne dla obowiązku zwrotu nakładów, inne dla roszczeń z tytułu niesłusznego wzbogacenia i t. d.“ Są to więc zamiary *de lege ferenda*, środki lecznicze nowe, o ile mi wiadomo, nigdy i nigdzie jeszcze niewypróbowane, a gdy autor, jak głoszą, otrzymał od Rządu misję opracowania projektów ustawodawczych w tym kierunku, zapatrywania jego nabierają tem większego, dla nas aktualnego znaczenia.

I bylibyśmy spokojni, gdyby autor podawał swe wnioski z pełną siłą przekonania i z niezachwianą wiarą w ich skuteczność. Ale przeciwko temu autor w zakończeniu swego artykułu wyraźnie się zastrzega i przyznaje w części słuszość czytelnikowi, gdyby tenże dopatrył się w projekcie wielu niejasności i trudności. Oświadcza dalej, że pisze głównie na to, aby zachęcić innych do stworzenia czegoś lepszego, ale równocześnie upomina czytelnika, aby nie sądził, „iżby jakikolwiek prawnik znalazł drogę zadowalniającą wszystkich interesentów“. Bez strat, bólu i jęku nie obędzie się. „Choroba jest ciężka“, woła, „tylko bolesna operacja może nas z niej wydobyć“; chodzi tylko o to, „aby nóż chirurga ustawodawczego tak skierować, żeby jak najmniej szkodził“. Nadmieniam dalej autor, że nie jest ekonomistą tylko prawnikiem. Do tego grzechu i ja się poczuwam. Niechaj to będzie usprawiedliwieniem tego, że głos zabieram w tej sprawie i pozwolę sobie przeciwko stanowisku wysoce cenionego i kochanego kolegi podnieść pewne poważne wątpliwości, nie co do tego, czy operacja jest możliwą — prawodawca jest wielkim mocarzem, może zarządzić, co mu się podoba — ale co do tego, czy odniesie ona skutek pożądany i czy nie zajdzie przypadek, że operacja *lege artis* dokonana, uda się, a pacjent ją życiem przypłaci....

II.

Czytając artykuł prof. Zolla odniosłem — co prawda — subiektywne tylko wrażenie — nie wątpliwości albo trudności środków zalecanych, ale zupełnej bezsilności naszej w ustawodawczem uregulowaniu spłaty długów sięgających przyczyną powstania swego wstecz poza okres wojny.

Bywają katastrofy żywiołowe, które rozmiarami swemi wywołują grozę i spółzucie całego świata. Wspomnę tylko o wybuchach wulkanicznych, z których jeden — w starożytności zmiotł jedną z najświetniejszych siedzib kultury rzymskiej — Pompeji i zasypał grubą warstwą gruzu piękne Herculanium — a z nowszych czasów o strasznych trzęsieniach ziemi, których ofiarą padły setki tysiące ludzi i które zniszczyły mienie drugich setek tysięcy. Wojna światowa była taką katastrofą, chociaż nie żywiołową, ale straszniejszą od tamtych, bo ogarnęła teren ogromny a pochłonęła egzystencyj ludzkich nie tysiące, ale miliony, — podobną zresztą

do tamtych tem, że ofiarą jej padli winni i niewinni, możni i ubodzy, bez różnicy płci, zawodu, stanowiska, oraz majątki bez różnicy, czy uczciwie, czy lichwą, oszustwem lub inną zbrodnią nabyte. Jedna jest między temi katastrofami różnica: z tamtych nikt korzyści nie odniósł, nikt się nie zbogacił, na wojnie zaś bardzo wielu wcale dobry zrobiło interes. Stąd możnaby wysnuć wniosek, że celem częściowej bodaj naprawy złego należałoby odebrać tym, którzy nieuczciwie się zbogacili, owe niezasłużone, z krzywdą drugich uzyskane bogactwa i pokryć niemi straty innych. Ale czy mógłby ktoś wskazać sposób, w jaki to miałoby być wykonane? Wszak wszelkie próby w tym kierunku spełzły na niczem, bo i podatek od zysków wojennych przyniósł wprawdzie skarbowi Państwa — co prawda marny stosunkowo — dochód, ale w żadnej choćby najdrobniejszej mierze nie przyniósł ulgi tym, którzy ponieśli straty.

Przeciwko następstwom katastrof tego rodzaju, zarówno żywiołowych, jak i wojennych niema środka innego jak tylko: „zakasać rękawy“, wziąć się na nowo do pracy i odbudować co uległo zniszczeniu. Wszak sił mamy podostatkiem, — może nam czasem nieco ochoty brak. Żądać zaś od prawników albo od ekonomistów, aby znaleźli inne środki przeciw tym następstwom, byłoby to samo, czem byłoby żądanie od lekarzy, ażeby wskrzesili tych, co polegli pod gruzami albo zalani zostali rozpaloną lawą. Owym, co prawda — bardzo licznym jednostkom bezpośrednio dotkniętym nie pozostaje nic innego, jak uzyskać nową podstawę egzystencji. Tak samo jak ten, którego warstwą pochłonęły płomienie albo lawa, zabrać się one muszą do odbudowy, a z doznanego nieszczęścia wysnuć mogą jedynie naukę, co czynić a czego unikać, aby katastrofa, gdyby się — Boże uchowaj — powtórzyła, nie zastała ich tak nieprzygotowanych, jak byliśmy wszyscy tym razem. Kto więc daje drugiemu do dyspozycji swój zapracowany albo oddziedziczony kapitał, niechaj sobie, jak mu to każdy kodeks cywilny pozwala, zabezpieaczy zwrot „efektywnej“ wartości tego, co dał; kto rozrządza majątkiem swoim na rzecz dzieci, niech z góry dba o to, aby obdzielić je tak, iżby strata, gdyby uniknąć się nie dała, dotknęła ich równomiernie; kto sprzedaje majątek, niechaj sobie zabezpieaczy cenę kupna w kruszcu. Tak robiono dawniej, gdy pamiętano o katastrofach finansowych z początków XIX wieku. Starsi z nas przypominają sobie, że w dawniejszych skryptach dłużnych (n. p. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego) wymówiony był wyraźnie zwrot pożyczki w efektywnych monetach, dukatach, guldenach srebrnych, cwan-cygierach, „licząc tyle a tyle szlachetnego kruszcu na sztukę“, że w dawniejszych umowach o kupno, dzierżawę i t. p. rzadko zapomniano zapewnić sobie ewentualną wypłatę ceny w złocie a czynszu w „naturaljach“. Pod wpływem długoletniego spokoju i drobnych tylko różnic w kursie, które było można lekceważyć, zapomniano o tych środkach ostrożności, — a to się zemściło.

Kto chce być pewny od strat, nie będzie budował domu na miejscu, w którym go może pochłonać lawa i nie użyje materiału, który za lada zatrzęsieniem się ziemi rozsypać się musi i mieszkańców gruzami zasypie.

Środki naprawy, jakie prof. Zoll zaleca, owo różniczkowanie interesów i tytułów prawnych na grupy, doprowadziłyby mogło tylko do tego, że w jednym przypadku z bogaciłby się — powiedzmy — ochronił od straty — tylko wierzyciel a. w drugim tylko dłużnik, — obydwaj jednakże najczęściej kosztem ruiny drugiego kontrahenta. Strat nie unikniemy, bo co się stało, odstąpić się nie może, — a tylko przewalimy je na drugiego, nie mając wcale pewności czy jeden czy drugi — ze stanowiska dobra powszechnego, ekonomji, czy etyki, bardziej na ochronę zasługuje i czy potrafi z ruiny kontrahenta uzyskane majątki użyć pożyteczniej dla ogółu.

III.

Nikt nie może zaprzeczyć, że kwestja waloryzacji długów jest taką, iż na kilku ćwiartkach papieru wyczerpać się nieda. To też i prof. Zoll ograniczyć się musiał do zaznaczenia jedynie w najogólniejszych konturach myśli przewodnich, jakie mu przyświecają. Przytacza więc przykładowo szereg przypadków typowych takiego przewartościowania. Dowiadujemy się n. p. że jeśli A. kupił od B. w r. 1914 posiadłość za 20.000 koron i zapłacił wówczas 10.000 koron, to w kwietniu 1923 r. ma zapłacić 3.000 razy więcej a więc 30.000.000; jeśli kupił w r. 1918 realność za 600.000 koron i objął ją w posiadanie, a w r. 1923 z powodu unieważnienia umowy sprzedawca zwrócić ma otrzymaną cenę, zwrócić ją musi w wysokości 300 milionów i t. d. Czy mamy pewność, że ten, kto w r. 1914 zobowiązał się zapłacić owych 10.000 kor., albo kto wówczas odpowiednio do swych ówczesnych stosunków majątkowych, wziął się do budowy domu, będzie miał w grudniu 1923 roku po 9-letniej ochronie lokatorów kilkaset milionów do dyspozycji? A jeśli nie będzie ich miał, jakie będą następstwa? Proces, wyrok skazujący i egzekucja — najczęściej bezskuteczna. I pójdzie na licytację i koszty sądowe wszystko, co dłużnik z ogólnej klęski ocalił. Takich przypadków — nie potrzeba być pesymistą — będą tysiące, bo nie każdy dłużnik trudnił się spekulacjami albo paskarstwem i napełniał kasy banknotami. Instytucjom finansowym, któreby musiały płacić za 1 koronę tysiące marek, przewidzieć to nie trudno, nie pozostałoby nic innego jak ogłoszenie upadłości. Wszak na nie spadłoby całym ciężarem nie tylko wierzyciele krajowi, lecz i zagranica, gdzie ich obligacje i listy zastawne są masowo rozpowszechnione. Ze tym sposobem podcięty zostałby cały ruch interesów, bo instytucjom tym zabrakłoby funduszy do zaopatrzenia kredytem przemysłu i handlu, że Państwo na samych podatkach straciłoby miljardy, uważać można — bez pesymizmu — za pewne. Naj-

bujniejsza fantazja nie zdoła utworzyć sobie obrazu zawikłań, jakie musiałyby wywołać idące w tym kierunku nowe zarządzenia ustawodawcze. A cóżby się stało z tymi, którzy już uścili obowiązki swoje, za zgodą wierzących, podług ustaw dotychczasowych? Czy mielibyśmy rozpatrywać na nowo interesa załatwione, straty przebolełe, rany zabliznione? Nie mogę przypuszczać ani chwili, aby nowe ustawy mogły sobie przypisywać moc wsteczną, do „czynności dawniejszych i praw poprzednio nabytych“, wbrew zasadzie *la loi ne dispose que pour l'avenir* (art. 2 kod. Nap. i Król. P.). A jednak, czy tak rozmaite traktowanie spraw załatwionych i niezalatwionych odpowiadałoby „prawemu prawu“? Z wszystkich przez prof. Zolla przytoczonych przykładów wynika jedna prawda: kto nabył ziemię, złoto, futra, lub diamenty, zrobił dobry interes, kto gromadził albo choćby tylko oszczędzał papierowe marki, ruble lub korony, ten się przerachował, zrobił interes zły. To się zdarzało nawet w stosunkach całkiem normalnych. Tylko że wtedy nie przyszło nikomu na myśl ratować takiego interesenta wydawaniem nowych ustaw, chociażbyśmy szczerze ubolewali nad jego losem tak, jak ubolewano nad tymi, którym bolszewicy spalili majątek, którym bandyci zrabowali ciężko zapracowane futro, dziś milionowej wartości, albo którym piorun spalił nieasekurowaną stodołę.

Czy wyczerpałem wszystko, co przemawia przeciw zamierzonym eksperymentom ustawodawczym? Napewno że nie. Ale nad jednym należy się jeszcze zastanowić. Poszkodowane są dotkliwie, co prawda, bardzo liczne jednostki — ale zawsze tylko jednostki. — Czy godzi się dla ratowania tych jednostek narażać całe społeczeństwo na owe wcale obliczyć się nie dające następstwa, na zupełny przewrót naszych pracą i kulturą lat tysięcy urobionych pojęć i przekonań prawnych, jakim grozi takie uregulowanie? Jeśli moc obowiązującą umowy uczynimy zależną od zdarzeń przypadkowych, jeśli w ten sposób osłabimy poczucie prawne ludności, jeśli dopuścimy do tego, aby o przyjętych umowach zobowiązaniach sędzia orzekał nie według istniejących w czasie jej zawarcia ustaw, lecz wedle zniżki lub wyżki marki lub dolara albo notowań giełdy zurychskiej, a chociażby nawet wedle zapisków dokonywanych w Ministerstwie Skarbu, — jeśli wstrząsnijemy zasadą, że ustawa działa tylko na przyszłość a przyjmujemy przeciwną zasadą, że wolno jej burzyć wszystko, co było poprzednio, to bezpieczeństwo prawne i zaufanie do prawa i tegoż mocy obowiązującej, które u nas w Polsce już i tak osłabło, zaginać musi w zupełności. Można sobie wyobrazić chaos i bezrząd, jakie zapanują, ale ilości procesów, egzekucyj, spekulacyj i wymuszeń najgorszego rodzaju wcale nieda się przewidzieć. Wszak już same pogłoski spowodowały, że niektóre instytucje odmawiają przyjęcia spłat inaczej jak w listach niewylosowanych, a dłużnicy składają pieniądze w pokład sądowy. Prowadzi to z jednej strony

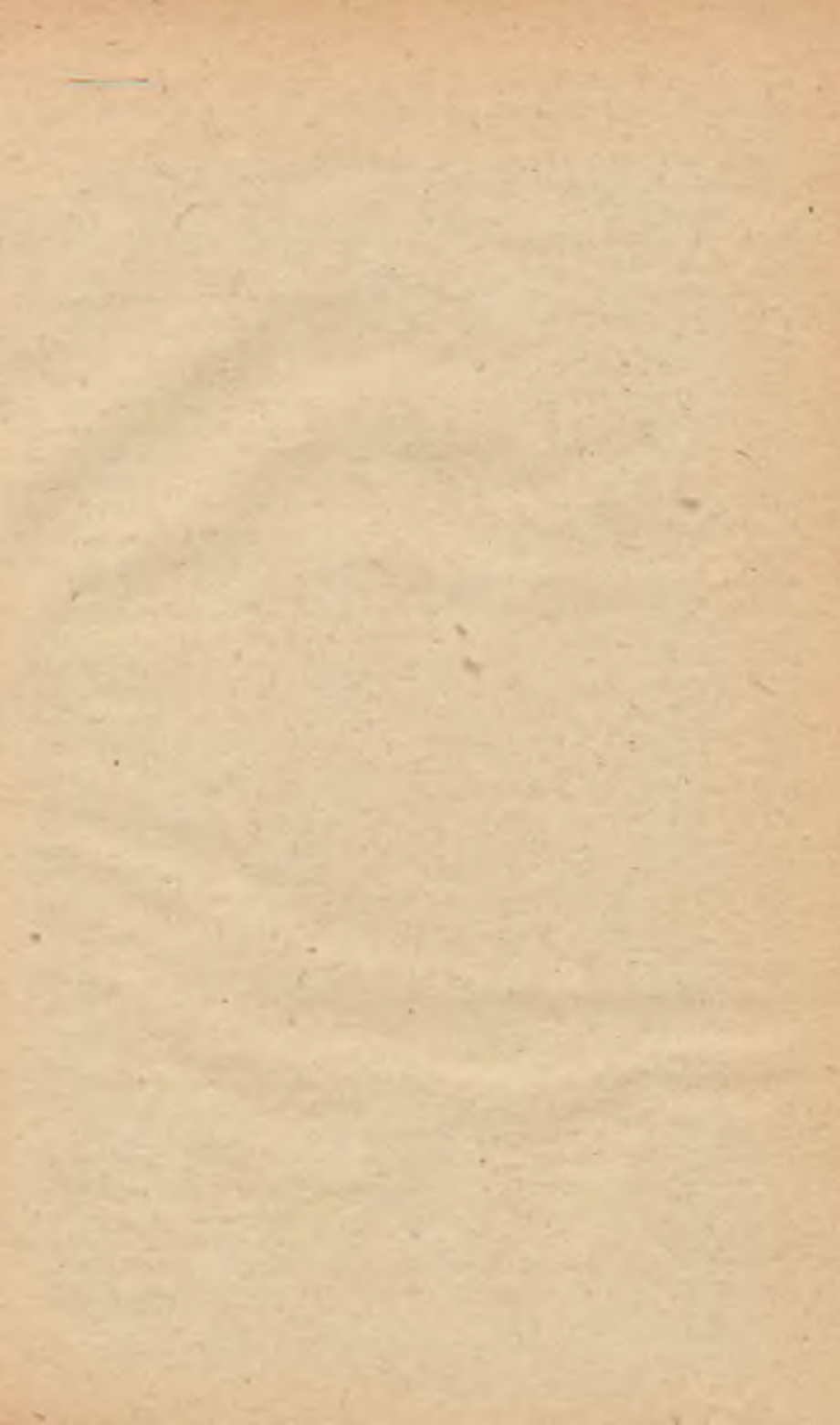
do niezliczonych procesów a z drugiej strony do dzikiej spekulacji przedwojennymi listami zastawnymi.

A więc ostrożnie z nożem operacyjnym! Nie zapominajmy o tem, że chore są — liczne co prawda jednostki, — a operację wykonać chcemy na ciele ogółu. Pamiętajmy też, że — jak to i prof. Zoll podnosi — wszelki organizm sam sobie pomaga. A jeśli chodzi o skuteczną pomoc w takim spokojnym procesie gojenia, to misję tę u nas spełni światły i wyrozumiały „sędzia sprawiedliwy“, który potrafi *ex aequo et bono secundum conscientiam legibus informatam* złagodzić najbardziej rażące krzywdy. A że w tym kierunku znajdzie poparcie już i w dotychczasowych kodeksach, wykazał nam w sposób bardzo przekonujący prof. Zoll we wszystkich swych poprzednich w tej kwestji rozprawach, szczególnie w znakomitej swej glosie do Orz. Sądu Najw. (poz. 461 Orzecznictwa Sądów polskich z r. 1922).

Sądziliśmy czas jakiś, że możemy być pod tym względem spokojni. Nie tak dawno temu, podczas obrad sejmowych nad ustawą o podatku od wzbogacenia się przedstawiciel Rządu Wice-Minister pan Markowski oświadczył w kwestji przewartościowania hipotek, „że nie może być mowy o wydaniu prawa, któreby powiedziało, że ten co kupił nieruchomość i przejął długi hipoteczne według równi ustawowej, zapłaci przedwojenne długi po jakimś kursie, o którym mu się nie śniło, gdy nieruchomość kupował“.

Mogę się także odwołać do tego, co na tem samem posiedzeniu sejmowym mówił p. Osiecki: „Ministrowie — poczynając od p. Grabskiego — stanowczo występowali przeciw poruszeniu tego tematu, zważając, że może to podważyć całą naszą gospodarkę finansową i uczynić niepewnem wogóle stan należności...“. Rządy się zmieniają, a często — w najlepszej intencji — i zapatrywania. Ale skreśliwszy powyższe słowa przestrogi kończę: kto się tych konsekwencji nie obawia, niechaj za nie przyjmie odpowiedzialność. Daj Boże, aby się moje obawy nie sprawdziły¹⁾.

¹⁾ Uwagi godnem jest, że nie dawniej jak z początkiem maja kwestja przewartościowania pretensyj zdevaluowanych, była przedmiotem obrad Rady ekonomicznej niemieckiego Ministerstwa Skarbu, która jak dzienniki doniosły znaczną większością głosów (38 przeciwko 3) powzięła uchwałę, że nie widzi możliwości zajmowania się tą kwestją wogóle, przyczem Minister Sprawiedliwości Dr. Heinze oświadczył w swem przemówieniu między innemi, że gdyby nawet uznano potrzebę przewartościowania, nasuwałyby się niepokonane trudności. Następstwem byłby wstrząs targu pieniężnego i podstaw kredytu, który to objaw uniemożliwiłby uzdrowienie gospodarstwa społecznego i zahamowałby produkcję.





„O ochronie obszaru, Konstytucji i t. d. Rzeczypospolitej Polskiej“.

Na podstawie uchwały Rady Ministrów z dnia 19. grudnia 1922 przesłał Minister Sprawiedliwości Marszałkowi Sejmu RP. projekt ustawy „o ochronie obszaru, konstytucji, niektórych organów, godeł oraz stosunków sąsiedzkich Rzeczypospolitej Polskiej“ z prośbą o przedłożenie go Sejmowi.

Projekt ten opiewa :

Art. 1. Kto usiłuje środkami bezprawnymi poddać Rzeczpospolitą Polską lub Jej część pod obce panowanie, albo w ten sposób część obszaru państwowego od całości Rzeczypospolitej oderwać — ulegnie karze: ciężkiego więzienia dożywotniego.

Art. 2. Kto usiłuje środkami bezprawnymi zmienić ustrój państwowy, ustalony Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej, ulegnie karze: ciężkiego więzienia dożywotniego lub od lat 10—15.

Art. 3. Kto gwałtem lub groźbą usiłuje rozwiązać Sejm lub Senat, albo Zgromadzenie Narodowe, albo w ten sposób zmusić Sejm lub Senat, albo ich Komisje, albo Zgromadzenie Narodowe do powzięcia lub zaniechania uchwał, ulegnie karze: ciężkiego więzienia od lat 10—15.

Art. 4. Kto gwałtem lub groźbą usiłuje pozbawić Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej władzy, przysługującej mu z mocy Konstytucji, albo zmusić do czynności urzędowej, lub w niej mu przeszkodzić, ulegnie karze: ciężkiego więzienia od lat 10—15.

Przepis niniejszy stosuje się również w razie przedsięwzięcia powyższego działania przeciw osobie zastępującej z mocy Konstytucji Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 5. Kto gwałtem lub groźbą usiłuje pozbawić członków Rządu władzy, przysługującej im z mocy Konstytucji, zwłaszcza przemocą od władzy usunąć, albo zmusić ich do czynności urzędowej lub w niej im przeszkadzać, ulegnie karze: ciężkiego więzienia od lat 10—15.

Art. 6. Kto weźmie udział w zмовie lub w zrzeczeniu mających na celu przestępstwo przewidziane w art. 1—5, ulegnie karze: ciężkiego więzienia od lat 5—10.

Art. 7. Kto czyni przygotowania do przestępstwa przewidzianego w art. 1—5, ulegnie karze: ciężkiego więzienia od lat 2—5.

Jeżeli winny porozumiewał się w tym celu z obcą władzą, ulegnie karze: ciężkiego więzienia od lat 10—15.

Art. 8. Kto stara się skłonić inną osobę do przestępstwa, przewidzianego w art. 1—6, ulegnie karze: ciężkiego więzienia od lat 2—5.

Art. 9. Wolny będzie od kary, kto dobrowolnie odstąpił od popełnienia przestępstwa przewidzianego w art. 1—7 ust. 1, zanim władza, powołana do ścigania przestępstw, o nich się dowiedziała, i przyczynił się do wykrycia przestępstwa, a nadto gdy żadna szkoda z czynu nie wynikła.

Art. 10. Kto publicznie znieważa:

1. Ustrój ustalony Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej;
2. Godła Rzeczypospolitej Polskiej;
3. Sejm, Senat albo Zgromadzenie Narodowe;
4. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej lub członków Rządu, choćby w ich nieobecności, ulegnie karze: więzienia od 1 miesiąca do jednego roku lub grzywny od 20.000 do 200.000 Mp.

Przepis p. 4 niniejszego artykułu stosuje się również w razie przedsięwzięcia powyższego działania przeciw osobie zastępującej z mocy Konstytucji Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 11. Kto przez publiczne rozszerzanie świadomie nieprawdziwej lub przekręconej wiadomości lub przez publiczne zohydżanie lub wysmiewanie naraża na niebezpieczeństwo prawidłowe stosunki Rzeczypospolitej Polskiej z innem państwem, ulegnie karze: więzienia od dni 14 do jednego roku lub grzywny od 20.000 do 200.000 Mp.

Art. 12. Jeżeli przestępstw, przewidzianych w art. 1—7 niniejszej ustawy, dopuszczono się w czasie wojny lub w czasie, gdy wybuch wojny bezpośrednio zagrażał, albo czasie gdy choćby na części obszaru Rzeczypospolitej wprowadzono stan wyjątkowy, można orzec karę śmierci.

Art. 13. Przepisy art. 11, 163, 164, cz. 2, art. 166, cz. 3, art. 168, cz. 4, art. 173, cz. 2 i 3, art. 643, cz. 4, art. 644, cz. 4, art. 645, cz. 3, art. 652 kodeksu karnego z r. 1903, wchodzą w b. zaborze rosyjskim w życie w całej rozciągłości z tą zmianą, że w miejsce art. 99—102 należy mieć na względzie art. 1 i 2 niniejszej ustawy.

Ileć w przepisach, obowiązujących na obszarze b. zaboru rosyjskiego, mowa jest o buncie przeciw władzy zwierzchniej lub czynie buntowniczym albo o zbrodni z art. 99—102 k. k., wówczas należy mieć na względzie art. 1 i 2 niniejszej ustawy.

Art. 14. Ileć w przepisach na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, na który rozciąga się moc obowiązująca kodeksu karnego niemieckiego z 15 maja 1871 i ustawy karnej austriackiej z 27 maja 1852, mowa jest o czynach, odpowiadających przewidzianym w art. 1 i 2

niniejszej ustawy lub o karach, albo skutkach karnych za takie czyny, wówczas należy mieć na względzie postanowienia art. 1 i 2 niniejszej ustawy.

Na obszarze Rzeczypospolitej, na który rozciąga się moc obowiązująca austriackiej ustawy karnej z dnia 27 maja 1852 r., przestępstwa przewidziane w art. 1—8 są zbrodniami, inne występami, za występy należy w miejsce więzienia wymierzyć ścisły areszt.

Art. 15. W razie okoliczności łagodzących można zamiast ciężkiego więzienia dożywotniego orzec ciężkie więzienie od lat 10—15, inne zaś kary obniżyć do połowy najniższego wymiaru wskazanego w ustawie.

Zresztą przepisy dzielnicowe o łagodzeniu i zamianie kary nie stosują się.

Art. 16. Do rozpoznania przestępstw, przewidzianych w art. 1—8 niniejszej ustawy, będą właściwe Sądy przysięgłych w dzielnicach, w których Sądy te są lub będą wprowadzone.

Art. 17. Przestępstwo przewidziane w art. 10 niniejszej ustawy ścigane będzie zawsze wskutek skargi publicznej.

Art. 18. Uchyła się postanowienia sprzeczne z niniejszą ustawą w szczególności art. 99—102 kodeksu karnego z r. 1903, obowiązującego w b. zaborze rosyjskim.

Art. 19. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Art. 20. Wykonanie niniejszej ustawy porucza się Ministrowi Sprawiedliwości.

Pierwsze pytanie nasuwające się przy badaniu przedłożenia rządowego jest, czy mamy do czynienia z projektem ustawy prowizorycznej mającej obowiązywać czas krótki, ustawy wyjątkowej, wywołanej wyjątkowymi stosunkami, czy też jest to projekt nowelizacji prawa karnego obowiązującego na ziemiach polskich.

Za potwierdzeniem alternatywy pierwszej przemawiałaby okoliczność, że wniesiono projekt ustawy z niezwykłym pośpiechem (sprawę uważano za „nagłą”), że uzasadnienie jest b. lakoniczne i zupełnie niewystarczające, dalej, że art. 18 zawiera niezwykle sumaryczne załatwienie ustosunkowania nowej ustawy do przepisów prawnych już obowiązujących: „uchyla się postanowienia sprzeczne z niniejszą ustawą”, a jedynie tylko *expressis verbis* uchylono art. 99—102 k. k. z r. 1903 obowiązującego w b. zaborze rosyjskim. Określenia o stosunku do ustaw dawniejszych zawarte w art. 13—14 mają na oku jedynie ustosunkowanie się do art. 1—2 projektu.

Za alternatywą drugą t. j. traktowaniem przedłożenia rządowego jako trwałego załatwienia niektórych problemów prawa karnego na ziemiach polskich przemawia okoliczność, że projekt nie wspomina nigdzie o określonym pod względem czasu trwania mocy obowiązującej ustawy (por. art. 19) a z „uzasadnienia“

wynika także, że ma to być tzw. częściowa reforma prawa karnego (znane są projekty Hoegla, Teilreform des Strafrechts), która zbliża się do pewnego stopnia, ze względu na pozostawienie w mocy odrębnego ustawodawstwa dzielnicowego co do reszty postanowień nie objętych projektem, do szwajcarskiego ustawodawstwa związkowego (Bundesstrafrecht) normującego tylko kwestje wspólne, przy pozostawieniu w mocy ustawodawstwa kantonalnego.

Z chwilą ustalenia charakteru projektu jako ustawy trwałej stosować musimy do niego wymagania większe i surowsze, niż gdybyśmy mieli do czynienia z ustawą wyjątkową.

I.

Projekt w „uzasadnieniu“ powołuje się na sytuację nową, wytworzoną przez wydanie ustawy konstytucyjnej i dwukrotnie we wstępie uzasadnienia podnosi z naciskiem istnienie obecnie jednolitej władzy ustawodawczej i wykonawczej. Rzecz szczególna, już te wstępne uwagi i zbudowane na nich konstrukcje odbiegają od brzmienia Konstytucji.

Art. 2. Konstytucji „zapowiada: „Organami Narodu“ w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat, w zakresie władzy wykonawczej Prezydent Rzeczypospolitej łącznie z odpowiedzialnymi ministrami, w zakresie wymiaru sprawiedliwości — „niezawisłe Sądy“. W trzech odrębnych rozdziałach zajmuje się Konstytucja odrębnie: władzą ustawodawczą, wykonawczą i sądownictwem. Konstytucja polska odbiega w tym względzie od innych konstytucyj, żadna tak silnie nie podkreśla równorzędnego z innymi organami narodu ¹⁾ czynnika — sądownictwa. Projekt tak w tekście, jak w uzasadnieniu sprawę tę pomija zupełnie milczeniem, prawdopodobnie dlatego, że autorowie nie znaleźli gotowego wzoru w kodeksach lub projektach karnych na rozwiązanie problemu kryminalistycznego wprowadzenia ochrony równorzędnej trzech czynników uważanych przez Konstytucję polską za „organy narodu“.

A jednak z uzasadnienia projektu wynika, że autorowie mieli przed sobą k. k. norweski z r. 1902, na który się powołują. W kodeksie tym mieli przykład, z którego mogli skorzystać. Oto § 99 k. k. norw. zestawia pod względem ochrony na równi: króla, regenta, rząd przejściowy, ministerstwo, parlament (Storting), Sąd Najwyższy i Trybunał stanu. Gdyby autorowie zechcieli zbadać przyczynę tego zestawienia równorzędnego dwu Sądów z królem, ministerstwem i parlamentem, byłiby się przekonali, że opiera się ono na konstytucji norweskiej z r. 1814,

1) Nawet najnowsze b. demokratyczne, powojenne konstytucje, jak niemiecka, austriacka, czeska, jugosławiańska, nie znają takiego postawienia kwestji. Przeważnie kładą nacisk, tak jak przedwojenne, na niezawisłość sędziów i oddzielenie administracji od sądownictwa.

która zna, podobnie jak polska, podział na władzę wykonawczą, ustawodawczą i sądowniczą, o władzy sądowniczej mówi w art. 86 sq. poświęcając uwagę jedynie Trybunałowi stanu (Rigsret) i Sądowi Najwyższemu (Hoieste Ret). Kodyfikator norweski z r. 1902 uważał też za właściwe taką wyciągnąć stąd konkluzję, że tylko te dwa Sądy co do ochrony zrównać należy z królem, parlamentem i t. p.

Przykłady takiego zrównania Sądów — z ciałem ustawodawczym istnieją także gdzieindziej. Oto od czasu wprowadzenia parlamentaryzmu do dawnej Austrii, parlament cieszył się ochroną, jako „zgromadzenie powołane do załatwiania spraw publicznych” na równi ze Sądem (§ 76 k. k.).

Konstytucja polska takiego zrównania żąda i to nie tylko dla Sądu Najwyższego, ale dla wszystkich Sądów — jak to wynika z art. 74 sq. łącznie z art. 2 ust. z 17. marca 1921. Projekt tego nie czyni i to pierwsza niezgodność z konstytucją.

II.

Art. 3 i 10 projektu wymieniają jako przedmioty przestępstwa: Sejm, Senat i Zgromadzenie narodowe nadając tem samem Zgromadzeniu narodowemu znaczenie trzeciego ciała parlamentarnego.

Pozostaje to w oczywistej sprzeczności z konstytucją, która nie zna takiego odrębnego ciała, zna tylko połączenie Sejmu i Senatu w Zgromadzenie narodowe (art. 39. „połączone w Zgromadzenie narodowe”, „łączą się z samego prawa w Zgr. narod.”, art. 41 „łączą się natychmiast na zaproszenie Marszałka Sejmu”).

Zgromadzenie narodowe nie ma własnej organizacji ani własnego przewodniczącego (przewodniczy marszałek Sejmu). Zgromadzenie narodowe jest tylko wspólnem posiedzeniem Sejmu i Senatu. Konstytucja mogła była spokojnie opuścić nawet tę uroczystą nazwę, a nic na istocie rzeczy nie byłoby się zmieniło.

Czy wskazaniem jest wymieniać w ustawie karnej to swoiste posiedzenie? Niema do tego żadnego tytułu, bo jeżeli jakkolwiek zamach na Sejm lub Senat jest karygodnym, to nie przestaje nim być, gdy Sejm obraduje razem ze Senatem. Inaczej przedstawia się sprawa „komisyj”, które są tylko częścią jednego z ciał parlamentarnych, tutaj mogłaby się budzić wątpliwość co do korzystania ze specyficznej ochrony, można je zatem z ostrożności wymienić.

Z chwilą, gdy ustawodawca chciał koniecznie o Zgromadzeniu narodowem wspomnieć, powinien był wyszukać wspólny mianownik dla Zgromadzenia narodowego (jako posiedzenia) i posiedzeń Sejmu lub Senatu. Powinien był zatem mówić o zamachu na posiedzenie Sejmu, Senatu lub wspólne (Zgromadzenie narodowe). Gotowy wzór byłby znalazł w k. k. holenderskim (art. 121 „kto gwałtem lub groźbą gwałtu rozpędza Zgromadzenie obu izb, lub jednej z nich”).

Projektodawca tworząc obok Sejmu i Senatu trzecie ciało parlamentarne uznał za właściwe mówić o „rozwiązaniu” (art. 3 proj.) Rozwiązanie jest pojęciem prawnem, oznaczającym wykonanie atrybucji przysługującej pewnej osobie. Rozwiązać Sejm i Senat może tylko Sejm sam albo Prezydent R. P. i to za zgodą $\frac{3}{5}$ członków Senatu (art. 26 konst.). Jest do pomyślenia, że mógłby prezydent rozwiązać Sejm i Senat bezprawnie (bez zgody Senatu) i przy użyciu gwałtu lub groźby. Zgromadzenia narodowego nie może rozwiązać nikt. Czy jednak o „rozwiązanie” chodzi przy zamachach na ciała ustawodawcze? Czy przedmiotem przestępstwa stać się może tylko ten, kto ma prawo „rozwiązać” a prawa swego nadużywa? Wcale nie, z pewnością i projektodawca tak ciasno sprawy nie ujmował. Tu chodzi o wszelkie zamachy gwałtowne, mające na oku uniemożliwienie wykonania pracy ustawodawczej, dokonane przez kogokolwiek. Może to być „rozpędzenie” jak chce k. k. holenderski 121 lub k. k. niemiecki 105, może to być „przeszkadzanie wykonywaniu obowiązków”, jak chce k. k. włoski 118, l. 2 lub k. k. norweski 99, proj. szwajcarski 249 proj. niem. (1919) § 150, proj. austr. § 146, k. k. portugalski 171, l. 4 i tp. Można zabawić się nawet w kazuistykę, jak to czyni k. k. dla Stanu New-York i mówić o przeszkadzaniu w zebraniu i ukonstytuowaniu się (§ 59), przeszkadzaniu w czasie posiedzenia (§ 60), wymuszeniu odroczenia lub rozejścia się (§ 61), ale nie należy mówić o „rozwiązaniu”. Projektodawca użył tego wyrażenia prawdopodobnie dla powiązania rzeczy zupełnie różnych: a) ciał ustawodawczych (Sejm, Senat) i b) posiedzenia (wspólnego), a zamiast powiązać to, co związać się dało przez wysunięcie sprawy posiedzenia, zaawansował Zgromadzenie narodowe do roli trzeciego ciała parlamentarnego — i uroczyście mówi o „rozwiązaniu” z poważnym uszczerbkiem dla sprawy, gdyż przeszkadzanie, choćby gwałtem, obradom sejmowym nie podpadnie pod art. 3; szukać trzeba będzie pomocy w ustawach dzielnicowych, co nie było chyba zamierzone przez projektodawcę szukającego dróg do szybkiego „ujednostajnienia ustawodawstwa”.

III.

Art. 4 i 10 l. 4 projektu wymieniają jako przedmiot osobnej ochrony — Prezydenta Rzeczypospolitej.

Sprawa ta budzi poważne wątpliwości ze względu na art. 1 konstytucji: „Państwo Polskie jest Rzeczpospolitą”.

Wprawdzie Polska przed rozbiorami nazywała się także Rzeczpospolitą, a mimo to zamach na króla uchodził za *crimen laesae majestatis*. (Konstytucja roku 1588 i Statut litewski. Rozdział I art. 3—5 „obrażenie Naszego Majestatu Hospodarskiego”), ale konstytucja z r. 1921 zbyt jasno określa funkcje Prezydenta Rzeczypospolitej, by mieć wątpliwości co do tego, czy mamy do czynienia z czystą formą republikańską rządów, czy jakąś formą mieszaną. Według art. 40 konst. Prezydent

„sprawuje urząd“, w sprawowaniu tem może go zastępować marszałek Sejmu. Art. 41—42 załatwiają sprawę „opróżnienia urzędu“ lub niesprawowania „urzędu przez trzy miesiące“. Prezydent RP. nie może piastować żadnego innego urzędu“ (art. 53). „Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej jest więc najwyższym urzędnikiem, wychodzącym z wyboru na lat siedm.

Jeżeli mamy do czynienia z postacią republikańską rządów i prezydentem-urzędnikiem, to musimy zastanowić się nad pytaniem, czy zachodzą powody, by odstąpić od zwykłego republikańskiego traktowania karnej ochrony prezydenta.

Weźmy pod uwagę ustawodawstwo jednej z najdawniejszych demokracji — szwajcarskiej. Ani ustawodawstwo związkowe, ani kantonalne nie wymienia osoby naczelnika czy to związku, czy kantonu. Ust. związkowa o związkowym prawie karnem z r. 1853 wspomina w art. 47 tylko o władzy związkowej lub członku władzy związkowej, w art. 45 o gwałtownem rozpędzaniu władz związkowych lub ich części, w art. 52 o władzy kantonalnej lub urzędniku kantonu, a o ile chodzi o znieważanie, wspomina art. 59 o zgromadzeniu związkowym (parlament), radzie związku (władza wykonawcza), sądzie związkowym, lub członku jednej z tych władz¹⁾.

Prawo francuskie uważa zamach na życie prezydenta za zwykłe, dokonane lub usiłowane morderstwo (assassinat) a znieważanie czynne za zwykłe działanie przeciw władzy (outrages et violences envers les depositaires de l'autorité et de la force publique art. 223 sq. C. p.). O prezydencie Republiki mówi tylko ustawa prasowa z r. 1881 (art. 26); obraza jest karygodną, jeżeli dopuszczono się jej w przemówieniach, przez krzyki, pisma drukowe, rozszerzane w miejscach publicznych, rysunki i t. p. (por. niżej).

Natomiast wymieniają prezydenta Rzeczypospolitej k. k. dla Chile art. 121 w jednym przepisie na równi z członkami kongresu narodowego (parlamentu) i członkami Najwyższego Sądu (o ile chodzi o zbrojne powstanie dla przeszkodzenia wykonywaniu ich funkcji), podobnie art. 263 (obraza).

K. k. meksykański w art. 1095 mówi o zamachu mającym na celu usunięcie z urzędu prezydenta Republiki lub jego ministrów (IV). W rozdziale o wykroczeniach i atakach przeciw publicznym urzędnikom wymienia osobno k. k. meksykański prezydenta republiki (art. 909).

Jaką drogą ma iść ustawa polska, czy i o ile wymieniać prezydenta Rzeczypospolitej? Stoją trzy drogi otworem: albo systemem szwajcarsko-francuskim nie zajmować się osobno prezydentem uważając go tylko za najwyższego urzędnika, ewentualnie (idąc wzorem francuskim) wspomnieć o nim tylko przy publicznych zniewagach, natomiast za przedmiot ochrony uważać władzę —

¹⁾ Projekt szwajcarski k. k. 231 wspomina o usunięciu i t. p. „konstytucyjnych władz państwowych“.

jako taką (ustawodawczą, wykonawczą, sądową), mówić zatem o Sejmie i Senacie, Radzie ministrów¹⁾ i sądach, pozostawiając ochronę urzędników przepisom dzielnicowym, albo też zwracać uwagę na indywidualnych przedstawicieli wspomnianych władz (posłowie sejmowi i członkowie Senatu, prezydent R. P., ministrowie i sędziowie) albo wreszcie połączyć jedno z drugim, system ochrony kolektywnej z systemem ochrony jednostkowej.

Którykolwiek ze systemów się wybierze, trzeba go przeprowadzić konsekwentnie. Nie można jednak wprowadzać systemu niejednolitego: raz mówi się o Sejmie i Senacie (system kolektywnej ochrony), drugi raz o prezydencie R. P. i „członkach Rządu“, przemilcza się Radę ministrów i Sady z jednej strony, a posłów i członków Senatu z drugiej strony.

Od wybranego systemu zależeć będzie forma ochrony prezydenta R. P.

IV.

Projekt mówi w art. 5 i 10 o „członkach Rządu“. Jest to pojęcie, które nie ma samoistnego określenia w konstytucji. Jest tam wprawdzie mowa o rządzie (por. art. 56, 124) ale w znaczeniu abstrakcyjnym, a nie dla określenia jakiegoś konkretnego ciała (jak Sejm, Senat i t. p). Z zestawienia art. 2, 56, 124 Rząd w rozumieniu władzy wykonawczej — sprawują: prezydent R. P. łącznie z odpowiedzialnymi ministrami (2), za ogólny kierunek działalności Rządu ponosi solidarną odpowiedzialność Rada ministrów (56, 55), zawieszenie praw obywatelskich może zarządzić Rada ministrów tylko za zezwoleniem prezydenta R. P. a zarządzenie takie uważa się za zarządzenie Rządu (124, IV). Wynika stąd, że Rząd stanowi: prezydent R. P. i Rada ministrów łącznie. Jeżeli mówimy o członkach Rządu, to musimy mieć na myśli tak Prezydenta R. P. jak i członków Rady ministrów. Ponieważ zaś o Prezydencie R. P. mówi już art. 4 projektu, to użycie wyrazu „członkowie Rządu“ staje się niezrozumiałem. Wprawdzie art. 5 projektu mówi o pozbawieniu władzy przysługującej członkom Rządu z mocy konstytucji, jednak dodatek ten nie wyjaśnia w danych warunkach, kogo rozumieć należy przez członków Rządu, gdyż według art. 43 konst. Prezydent R. P. sprawuje władzę wykonawczą przez odpowiedzialnych przed Sejmem ministrów i podległych im urzędników. W tych warunkach, gdybyśmy mieli przeciwstawiać Prezydentowi R. P. członków Rządu, należałoby tu odpowiedzialni ministrowie i podlegli im urzędnicy²⁾. Czy to było zamierzone, nie wiem, kwestja jest otwartą.

¹⁾ Por. art. 55, 58, 63, 124 Konstytucji.

²⁾ Francuski Cp. 222—223, daje równą ochronę (por. Garçon): prezydentowi Republiki, ministrom, podsekretnarzom stanu, prefektom,

V.

Pomijając już sprawę konsekwencji w przeprowadzeniu kolektywnego czy jednostkowego systemu ochrony przedstawicieli władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowej, za brak poważny w projekcie uważać należy niezalatwienie sprawy zamachów na członków ciał ustawodawczych.

Konstytucja tak dalece dba o swobodę tych osób, że w art. 21 immunitet parlamentarny rozszerza nawet na działalność poza Sejmem, byleby tylko wchodziła w zakres wykonywania mandatu poselskiego (to samo odnosi się do członków Senatu, por. art. 37).

Kodyfikacje zajmujące się ochroną parlamentu zajmują się nietylko zamachami na ciało ustawodawcze jako takie, ale także na jego członków. Jestto zupełnie zrozumiałe: nietylko gwałtowna próba rozwiązania parlamentu, lub zmuszenia do działania lub zaniechania w pewnym kierunku jest zamachem na wolę narodu, ale także oddziaływanie na członków tego ciała bądźto przez uniemożliwienie wzięcia udziału w obradach czy w głosowaniu, bądź wymuszenie na nich pewnego działania lub zaniechania. Wszak najważniejsze uchwały zapadają nieraz nieznaczną większością głosów.

Dlatego k. k. holenderski w art. 121 i 123 na równi z działaniem przeciw parlamentarnym ciałom traktuje wydalenie ich członka, 122 i 124 nieco łagodniej karze: przeszkadzanie członkom ciał parl. we wzięciu udziału w obradach lub w swobodnem wykonywaniu obowiązku. Analogiczne przepisy spotykamy w k. k. niemieckim art. 105 i 106. Dlatego projekt austr. 1912 (§ 146) mówi o gwałcie przeciw konstytucyjnemu ciału repren-tacyjnemu lub jednemu z jego członków. Por. także proj. niem. 1919 §§ 150 i 151. Podobnie także art. 909 i nast. k. k. meksykańskiego i k. k. dla Chile 121, 264. W Republice przede-wszystkiem należy zwracać uwagę na to, by nic nie stało na przeszkodzie swobodnemu wypowiedaniu się „przedstawicieli narodu“ (art. 20 konst. polskiej). K. k. dla stanu New-York poświęca osobny rozdział zbrodniom „przeciw władzy ustawodawczej“. (§§ 59—70). Jest tam mowa o przeszkadzaniu członkowi tej władzy w braniu udziału w posiedzeniu lub oddaniu głosu (§ 62) tudzież o wpływaniu na sposób głosowania (§ 66).

VI.

Z punktu widzenia kryminalistycznego wątpliwość pewną budzić musi sposób ujęcia stanu faktycznego czynów karygodnych z art. 1—2.

W obu tych wypadkach (zamach na suwerenność państwa

komisarzom policji i t. p. K. k. meksykański zestawia ministra z sędzią przysięgłym, gubernatorem dyskryktu (910), k. k. dla Chile zestawia ministrów na równi z sędziami (264).

lub integralność państwowego obszaru wzgl. na ustrój państwowy) projekt używa zwrotu: „kto usiłuje środkami bezprawnymi“. Projekt w uzasadnieniu powołuje się na przykład k. k. norweskiego z r. 1902 (prawdopodobnie na § 83 i 98). Powołanie się na wzór norweski niezupełnie jest uzasadnione. W pierwszym wypadku (§ 83) mówi k. k. norweski: „kto bezprawnie stara się spowodować“... w drugim (§ 98): „kto stara się spowodować zmianę konstytucji państwa środkami przeciwnymi ustawom“. Między stylizacją pierwszą a drugą zachodzi różnica. Projekt polski przejmuje stylizację pierwszą — samo „usiłowanie“ ma być bezprawnem.

Znaczenie tej stylizacji występuje na przykładzie plastycznie. Jeżeli ktoś zwołuje nielegalne zgromadzenie, działa bezprawnie, na drodze przeciwnej ustawom. Dlatego, kto zwoła nielegalne zgromadzenie celem omówienia potrzeby zmiany konstytucji (na drodze legalnej), ten według ustawy norweskiej (stylizacja druga § 98) popełni tylko wykroczenie przeciw przepisom o zgromadzeniach, a według projektu polskiej ustawy (stylizacja pierwsza) podpada pod art. 2 i ryzykuje ciężkie więzienie dożywotnie, choć konstytucja z z. 1921 w art. 125 przewiduje możliwość zmiany konstytucji każdego czasu. Czy to było zamierzone, czy jest wynikiem nieszczęśliwej kodyfikacji, nie wiem.

Czy wzór kodeksu norweskiego był wogóle szczęśliwie wybrany, śmiem wątpić. W dziele szwajcarskiego uczonego Stoossa omawiającem zasady szwajcarskiego prawa karnego czytać można ogólne uwagi na temat zamachu na konstytucję, zdaje mi się trafne: „zdrada stanu ma na celu, najważniejsze państwowe urządzenia, które z prawa tylko wolą ogółu mogą być zmienione lub uchylone — samowolnie gwałtem uchylić lub zmienić. Sprawca zdrady stanu zasługuje na karę, ponieważ posługuje się gwałtem, jako środkiem do celu“ (Grundzüge des schweiz. Str. R. II. 406—407). Tego samego zapatrywania byli prawdopodobnie autorowie wszystkich trzech najnowszych projektów: szwajcarskiego, austriackiego i niemieckiego, którzy dla określenia znamienia charakterystycznego zamachu nie tylko na konstytucję, ale nawet na suwerenność państwa i integralność jego obszaru — używają zwrotu „gwałtownie“ (proj. austr. § 110) „gwałtem“ (proj. szwajc. 231) „gwałtem lub groźbą gwałtu“ (proj. niem. § 138).

Kodyfikator polski nie miał dość tego niesłychanie elastycznego określenia, w którym kombinuje się już samo „usiłowanie“ z „bezprawnością“, dodał jeszcze art. 6—8, które elastyczne postanowienia art. 1—2 dalej rozszerzają.

Według art. 6 karany jest „udział w zмовie lub zrzeszeniu, mających na celu“ przestępstwa powyższe, według art. 7 „przygotowania“ do powyższych przestępstw a według art. 8 staranie się skłonienia innej osoby do przestępstw powyższych i do umowy z art. 6.

Artykuły 6—8 stanowią antologję pozbieraną z rozmaitych źródeł: związki z art. 6 zna (jako „połączenie się“) k. k. norweski (§ 94) także kodeks niemiecki (§ 83). Art. 7 (przygotowanie) wzorowany jest na proj. austr. (§ 112), natomiast staranie się nakłonienia innej osoby odbiega od utartych, nowszych wzorów, wprowadzających publiczne wzywanie (k. k. norweski § 94 II. proj. niem. § 139 I) a schodzi na poziom § 9 kodeksu austr. z r. 1852 (nieudane podżeganie) lub po części k. k. niem. § 49 a). Czy „staranie się nakłonienia“ obejmuje także publiczne wzywanie, por. niżej.

Nadmienić wypada, że projekt polski w stosunku do innych kodyfikacyj znających takie nadzwyczajne konstrukcje idzie o tyle dalej, że nie tylko łączy ze sobą wszystko, co tylko nadzwyczajnego znajdzie w jakiejś kodyfikacyi obcej, ale nadto jeszcze przepisy możliwie rozszerza, wszelkie ograniczenia i zastrzeżenia odrzuca.

Art. 6 postanawia: „kto weźmie udział w zмовie lub w zrzeczeniu mających na celu przestępstwo przewidziane w art. 1—5“.

Oczywiście zajmujące jest, co ustawodawca rozumie przez „zmowę lub zrzeczenie“. Ponieważ projekt liczy się przedewszystkiem ze stosunkami w b. zaborze rosyjskim (jak wynika to z drobiazgowego ustosunkowania się do k. k. rosyjskiego — por. art. 13 a ogólnikowego do kodeksów dwu innych dzielnic, por. art. 14 i 18), musimy sięgnąć do tłumaczeń polskich k. k. rosyjskiego, by ustalić znaczenie terminologii projektu. Tłumaczenia polskie k. k. rosyjskiego używają wyrażenia „zrzeczenie“ w rozumieniu „spisek“ z art. 52 w przeciwstawieniu do bandy z art. 52 II¹⁾; z art. 124—126 k. k. ros. wynika, że „zrzeczenie“ oznaczać może także trwałą nielegalną organizację mającą ogólne z ustawami niezgodne cele. Zdawałoby się mogło, że „zrzeczenie“ w tych warunkach wyczerpuje wszystkie możliwe kombinacje. Projekt jednak nie zadowolnia się tak obszernem pojęciem „zrzeczenia“, dodaje do tego „zmowę“, co oczywiście będzie musiało wychodzić poza granice zrzeczenia, cóż to jeszcze może być? Albo chodzi tu o liczbę uczestników a więc nie kilku a dwu, albo o charakter porozumienia mało stanowczy, a więc jakaś ogólna rozmowa na temat: „dobrzeby było zrobić jutro pochód przed Sejm dla nastraszenia posłów“ i t. p.

Konstrukcje te „zrzeczeń“, spisków, band i t. p. w stosunku do przestępstw przeciw państwu ulegają w ustawodawstwie nowożytnem powolnej, ale stanowczej likwidacji. K. k. włoski zna ograniczenie karalności „spisku“ do wypadku ścisłego opracowania planu przyszłego działania „oznaczonemi środkami“ (con deter-

1) Mogilnicki-Rappaport w wydaniu z roku 1917, tłumaczą soobszczestwo z art. 52 k. k. ros. — jako „zmowę“ — w wydaniu z r. 1923 jako „zrzeczenie“. Oba razy przeciwstawiają pojęcie to „bandzie“.

minati mezzi 134), zna ograniczenie „bandy“ (131) przez dodanie wymogu, żeby banda była uzbrojoną (una banda armata). Projekt austriacki w zupełności usuwa te konstrukcje, uważając, że można tylko takie zmowy karać, które doprowadziły przynajmniej do czynności przygotowawczych (§ 112), zachowuje tylko odrębną karalność związków anarchistycznych (§ 113). K. k. japoński domaga się, by był to związek uroczysty: „sprzysiężenie“ (78, 88); podobnie k. k. portugalski (144, 165, 172). Projekt polski jednak nie zna żadnych zastrzeżeń, żadnych ograniczeń, przeciwnie stara się zakres owych związków rozszerzyć na zwykłe „zmowy“. Uważa to za konieczne, mimo że zna karalność „przygotowań“.

Art. 7. projektu polskiego przepisuje: „kto czyni przygotowania do przestępstwa...“ Na tem polu mamy także do zaznaczenia ewolucję w pojęciach nowożytnych kodyfikatorów: w Niemczech istnieje podobny przepis w § 86 k. k. a jednak projekt niemiecki uznał za właściwe „zakreślić ciśniejsze granice“ (por. mot. str. 124 do § 139 II) i dlatego za karygodne uważa się tam tylko: „pertraktaeje z obcym rządem, werbowanie żołnierzy (Mannschaften), zbieranie broni, amunicji lub pieniędzy“ (§ 139 II). Przepis ten proj. niemieckiego jest wzorowany na k. k. norweskim (§ 94 i 104), który także wymaga, albo wejścia w porozumienie z obcem mocarstwem, albo bezprawnego przywłaszczenia sobie dowództwa wojskowego, albo zbierania żołnierzy (Mannschaften) lub uzbrojonych kup. Projekt szwajcarski nie zna wogóle żadnej z tych nadzwyczajnych postaci działania przestępnego. Projektodawca polski znał k. k. norweski, postanowił go „poprawić“, przejął stamtąd „porozumienie się z obcą władzą“ (jako okoliczność powodująca wyższą karygodność), ale za podstawę wziął owo ogólnikowe pojęcie „przygotowania“ — bez ograniczeń.

Zrozumiałe jest wprowadzenie takich postaci nadzwyczajnych tam, gdzie ustawa za przestępstwo główne uważa usiłowanie gwałtownego przewrotu, lub nawet samo gwałtowne dokonanie tegoż (proj. niem.), ale tam gdzie samo główne przestępstwo polega na usiłowaniu „środkami bezprawnymi“, zdaje się nagromadzenie całego arsenału konstrukcyj z rekwizytorni ustaw wyjątkowych nie bardzo na miejscu.

Weźmy przykład: A. zamierza urządzić nielegalne zgromadzenie pod gołym niebem, którego celem ma być przedstawianie, że Senat jest instytucją reakcyjną, lub zamierza urządzić pochód, jaki widywaliśmy, w czasie którego obnosi się trumienkę z napisem „Senat“. A. porozumiewa się z kilku innymi w tym celu — dopuszcza się zmowy z art. 6 (ciężkie więzienie od lat 5—10). B. dowiaduje się postronnie o takim planie, nie należąc do zmowy nakłaniania innych, by wzięli udział w pochodzie (art. 8: ciężkie więzienie od 2—5 lat), stolarz dostaje zamówienie na „trumienkę“ (wie do jakiego celu ma służyć), czyni przygotowania do „usiłowania bezprawnymi środkami“ (art. 7: ciężkie więzienie od 2—5 lat).

Cała ta kombinacja przepisów jest niepotrzebnem rozdrabnianiem się kodyfikatora, prostszą było rzeczą sięgnąć do wzorów syntetycznych — n. p. k. k. austriackiego § 58 i zacząć przepis główny od słów: „kto cokolwiek przedsięwzie, co zmierza do...“ Wprawdzie z tym typem zrywa nawet projekt anstrjacki podający w motywach, że czyni to z powodu bardzo wielkiej opozycji (str. 167) przeciw takiej kauczukowej formie, ale kombinacja wprowadzona przez projekt polski wychodzi na to samo.

Rozpiętość norm zawartych w art. 1, 2, 6, 7, 8, jest tak wielka, że mimowoli przypomina się ustawodawstwo rzymskie co do *crimen maiestatis* a zwłaszcza sławna *lex Quisquis* z czasów cesarów: Arcadiusa i Honoriusa (r. 396 p. Chr.), por. 5 Cod. IX tit. 8.

Analogja owej *lex Quisquis* przypomina się tem więcej, że projekt polski w obręb owej ochrony kauczukowemi przepisami wciąga nieokreślonych bliżej „członków Rządu“ — wszak i w *lex Quisquis* jest mowa: *de nece etiam virorum illustrium qui consules et consistorio nostro intersunt... cogitaverit*.

Lex Quisquis także zawiera „uzasadnienie“: *eadem enim severitate voluntatem sceleris, qua effectum, puniri iura voluerunt*.

Historycy rzymscy mówili wprawdzie, że konstrukcja *crimen maiestatis* wogóle jest na to, by doszukiwać się zbrodni, tam, gdzie jej niema: *crimen illorum, qui crimine vacarent* (Plin. Paneg. 42), uważali ją za ostateczną ucieczkę rządu cesarów, kiedy nie można było niewygodnego przeciwnika politycznego o co innego oskarżać — (*omnium actionum complementum*, Tac. Ann. III 38), wprawdzie historia późniejsza wykazała zgubne następstwa tej kauczukowej kodyfikacji, ale nie dla wszystkich historia — *est magistra vitae*.

VII.

Art. 9 omawia konstrukcję zwaną w literaturze „czynnym żalem“ (por. uzasadnienie). Projekt wprowadza obligatoryjną (nie fakultatywną) bezkarność (nie złagodzenie kary) pod warunkami: *a)* dobrowolnego odstąpienia od popełnienia przestępstwa przewidzianego w art. 1—7 l. 1; *b)* odstąpienia zanim władza powołana do ścigania przestępstw „o nich“ (?) się dowiedziała; *c)* przyczynienia się do wykrycia przestępstwa, wreszcie pod warunkiem *d)* by żadna szkoda z czynu nie wynikła.

Sformułowanie to budzi poważne wątpliwości.

Ad *a)* Formuła odstąpienia od przestępstwa dobrą byłaby tam, gdzieby chodziło o t. zw. usiłowanie zaniechane¹⁾ a więc przy przestępstwach, przy których karygodnem jest wywołanie

¹⁾ Por. proj. polski kodeksu karnego, Cz. og. Art. 23 „Usiłowanie jest bezkarnem, jeżeli sprawca dobrowolnie odstąpił od działania“.

zmiany w świecie zewnętrznym, sprawca odstępkuje od dokonania t. j. tego działania, które ma zmianę wywołać. Jakżeż stosować tę formułę tam, gdzie już samo usiłowanie jest dokonaniem, gdzie nawet czynności przygotowawcze, zmowa, jest dokonaniem przestępstwem, gdzie tu miejsce na odstąpienie od popełnienia przestępstwa?

Jeżeli ktoś przygotował proklamację treści podburzającej, dokonał przestępstwa z art. 7 proj.; jeżeli przystąpił do „zmowy“, popełnił przestępstwo itd. Sprawca może nie iść dalej na drodze zbrodni, ale nie jest to odstąpienie od popełnienia przestępstwa, gdyż przestępstwa już dokonano.

Ad b). Warunek czysto przedmiotowy (usuwający się z pod kontroli winnego), by władza jeszcze nie dowiedziała się o „nich“ (t. j. o przestępstwach z art. 1—9), jest niesprawiedliwy i niezgodny z konstrukcją projektu, wszak mamy tu do czynienia z rozmaitymi typami przestępstwa: osoba wciągnięta w zмовę (art. 6) chce przeciwdziałać, ale już zapóźno, bo władza dowiedziała się, wprowadzie nie o tej zmovie, ale za to o niezależnem od zmovy przygotowaniu (art. 7) lub odwrotnie. Projekt czyni z rozmaitych stadiów i sposobów działania osobne przestępstwa, ale kiedy przychodzi do unormowania czynnego żalu, tworzy z nich jedną całość.

Ad c). Przyczynić się do wykrycia przestępstwa można tylko przez denuncjację, przez doniesienie, że dokonano jednego z przestępstw z art. 1—7.

Taka forma czynnego żalu znana jest k. k. austriackiemu § 62 (wydanie władzy członków związku, postanowień, zamiarów i przedsięwzięć), k. k. rosyjskiemu § 127 (doniesienie o związku przeciwnym prawu), ust. niemieckiej 3 czerwca 1914 § 5 (doniesienie o zmovie dla ciężkiego szpiegostwa i ciężkiej zdrady). We wszystkich tych wypadkach mamy do czynienia z delictum sui generis: spiskiem. Zdradza się spisek, wydaje się członków spisku i t. p.¹⁾ Ale projekt nie ogranicza tego warunku czynnego żalu do przestępstwa z art. 6, lecz stosuje go także do przestępstwa z art. 1—5 i 7. Jakżeż tutaj przyczynić się do wykrycia, jeżeli działa się na własną rękę, bez spółników i bez zmovy, jak osiągnąć bezkarność? Nie pozostaje nic innego jak samoobwinienie — taką postać czynnego żalu (jako okoliczności łagodzącej a nie sprowadzającej bezkarność) zna k. k. japoński z r. 1907 § 42. Ma to być przepis odpowiadający starojapońskiej tradycji (Vgl. Darst. des Str. R. Allg. T. 456). Czy wielu sprawców korzystać będzie z ryzykowania samoobwinienia? śmiem wątpić.

1) Cel jest przejrzysty: chodzi o wprowadzenie rozkładu w związek, o zachwianie w postanowieniu słabszych na duchu, którzy widząc niebezpieczną dla siebie sytuację gotowi są dla ratowania się od odpowiedzialności karnej, poświęcić innych.

Ad d). „Gdy żadna szkoda z czynu nie wynikła“. Pojęcie szkody jest bardzo nieuchwytnie tam, gdzie zasadnicze przestępstwo polega na samem usiłowaniu. Czy samo szerzenie propagandy przeciw ustrojowi państwa nie jest szkodliwe? Łatwo mówić o szkodzie przy podpaleniu (por. ust. austr. § 168), oznacza ono zniszczenie częściowe czy zupełne jakiegoś przedmiotu, ale szkoda przy przestępstwie, który nie polega nawet na użyciu „gwałtu“?

Projekt co do tego warunku (jak i innych) wzoruje się na § 62 k. k. austr. Szkoda, że nie wziął pod uwagę projektu austriackiego z r. 1912 (§ 111), niema tam mowy o szkodzie (Schade), lecz niekorzystnej sytuacji (Nachteil), nie żąda się, by szkoda z czynu nie wynikła, lecz by niekorzystna sytuacja nie wynikała a gdyby wynikała, by mogła być usunięta. A jednak projekt austriacki nie operuje tak niezmiernie elastycznym pojęciem „usiłowania środkami bezprawnymi“, lecz za główne przestępstwo uważa usiłowanie „gwałtownej“ zmiany i tp.

Przez niekorzystną sytuację rozumie projekt austr. sytuację wynikłą z użycia gwałtownych środków (por. motywy str. 168); taki warunek jest jasny.

Z chwilą gdy projekt polski stanął na stanowisku k. k. austr. co do czynnego żalu, powinien był zająć się sprawą budzącą wątpliwości przy tem ujęciu kwestji a mianowicie, czy może korzystać z bezkarności ten, kto jest głównym sprawcą (przywódcą) przy zмовie, zrzeszeniu i tp. Sprawa jest sporną (Lammach pro, Herbst contra). Sprawą tą wypadało się zająć tem więcej, że istnieją już pewne gotowe wzory rozwiązania. Ustawa niemiecka z r. 1914 wyraźnie wyklucza bezkarność tego, kto innego do zмовy wciągnął, a następnie go wydał. Sprawa staje się aktualną, gdyż na wypadek, gdyby konstrukcje proponowane przez projekt polski miały się utrzymać, roić się będzie od prowokatorów, wciągających w rozmaite zмовy, zrzeszenia i tp. mające na oku „usiłowanie środkami bezprawnymi“. Prowokator taki nie powinien wychodzić bezkarnie, bo Polska nie jest na to, by obywatele nawzajem wciągali się w sieci nadmiernie elastycznych przepisów ustawy. Zabawie takiej z góry położyć należy kres przez karanie prowokatorów nawet wtedy, gdy zechcą „wsypywać“ swoje ofiary.

VIII.

Art. 10 o „zniewadze“ jest zajmujący pod względem kodyfikacyjnym z tego względu, że jest próbą sprowadzenia do wspólnego mianownika rozmaitych przedmiotów przestępstwa: a) czysto abstrakcyjnych (ustrój państwa), b) realnych, ale nie nie żywotnych (godła państwa), c) ciał zbiorowych (Sejm, Senat), d) jednostek ludzkich (prezydent R. P. i „członkowie Rządu“).

Ten sumaryczny sposób załatwienia sprawy jest tem więcej uderzający, że projekt w innych materjach nie odznacza się tendencją do tak lakonicznego załatwienia sprawy, jak tego do-

wodem są art. 4 i 5, które ten sam stan faktyczny: „usiłowanie pozbawienia władzy“ i tp. traktują odrębnie o ile chodzi o prezydenta R. P. i jego konstytucyjnego zastępcę, a osobno o ile chodzi o członków Rządu, choć nawet w sankcji karnej niema różnicy (w obu wypadkach karą jest c. więzienie od lat 10 – 15). Czyżby chodziło o zaznaczenie hierarchicznej różnicy? ale w takim razie dla czegoż art. 10 l. 4 wymienia jednym tchem prezydenta i „członków Rządu“?

Zestawienie w jednym artykule najróżniejszych przedmiotów przestępstwa nie może przyczynić się do ułatwienia stosowania tego artykułu w praktyce. Przedewszystkiem powstaje pytanie: co to jest „znieważenie“?

W tłumaczeniach polskich ustaw państw zaborczych spotykamy się z pojęciem „znieważenie“: w tłumaczeniu k. k. rosyjskiego w miejsce oskorbłjenje (art 530 sq), w tłumaczeniu k. k. niemieckiego w miejsce Beleidigung (185 sq). W obu wypadkach mamy tam do czynienia z obelgami, czynnemi zniewagami (gwałt na osobie) i zniesławieniem (działaniem na szkodę dobrego imienia).

Natomiast k. k. austriacki nie zna takiego ogólnego pojęcia „znieważania“, lecz zna ogólne pojęcie przestępstw przeciw bezpieczeństwu czci, a w terminologii polskiej b. zaboru austriackiego „zniewaga“ występuje jako t. zw. czynna por. § 496 k. k. (odpowiada rosyjskiemu gwałtowi na osobie). Już sam ten fakt powinien był skłonić projektodawcę do zastanowienia się, czy nie byłoby wskazane określić bliżej, co rozumieć należy przez „znieważanie“ z art. 10. Nie przyczyni się do „ujednostajnienia przepisów o przestępstwach“ odsyłanie do ustaw dzielnicowych, różnych między sobą, kiedy przyjdzie sprawa praktycznego zastosowania art. 10.

Gdybyśmy nawet przyjęli ten system posilkowania się ustawami dzielnicowymi (co wywoła odmienne stosowanie wykładni w każdej z dzielnic), to i tak trudności nie usuniemy nawet w poszczególnych dzielnicach. Pojęcia w kodeksach zawarte dostosowane są do osób, do jednostek ludzkich, ale nie do rzeczy (jak godła państwowe) lub abstrakcji (jak ustrój państwa).

Przejdźmy po kolei przedmioty „znieważenia“.

1. Ustrój ustalony Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej.

W b. zaborze pruskim obowiązujący kk. niem. zawiera § 131, który brzmi: „Kto fakty zmyślane lub przekręcone, publicznie podaje lub szerzy, aby przez to wywołać pogardę dla urządzeń państwowych“ (według orzecznictwa Sądu Rzeszy rozumieć należy przez to podstawowe części składowe konstytucji i administracji). W r. 1875/76 wniósł Rząd niemiecki projekt noweli, który miał tekst wspomniany uzupełnić przez wyrazy: ingeleichen wer durch öffentliche Schmähungen oder Verhöhnungen... chciano zatem dodać poza szerzeniem faktów zmyślonych (rodzaju oszczerstwa) jeszcze lżenie i wyśmiewanie. Parlament na dodatek ten

się nie zgodził. Przywiązywano więc wagę do tego, by tylko to działanie przeciw konstytucji państwa karać, które ma podkład oszczerstwa, ale nie takie, które polega na zwykłym wymyślaniu czy drwinach.

W zaborze austriackim obowiązujący k. k. austr. § 65 łącznie z nowelą z r. 1862 art. II nie mówi o samem znieważaniu konstytucji, lecz domaga się czegoś więcej: starania się o wzniecenie pogardy lub nienawiści.

Proj. austr. z r. 1912 przejmuje stylizację kodeksu niemieckiego prawie dosłownie (§ 165) uchylając tem samem stanowisko obecnie obowiązującego kodeksu (mot. str. 193 sq.).

Projekt niemiecki z r. 1919 podobnie jak poprzednie, zgodnie z nowszą literaturą niemiecką, przestępstwo tego typu — w zupełności odrzuca (por. mot. str. 158).

K. k. norweski § 135 zbliża się do stanowiska obowiązującego ustawodawstwa austriackiego, bo nie żąda oszczerstwa (rozszerzania kłamliwych wiadomości), wystarcza mu wyszydzanie lub narażanie na nienawiść. Dla k. k. włoskiego (§ 126) wystarczające jest samo wymyślanie okazujące lekceważenie (*vilipende le istituzioni costituzionali*).

Czy w tych warunkach rozbieżności zapatrywać dochodzących aż do skreślenia samego przepisu obojętne jest, jak tłómaczyć „znieważanie“ konstytucji? czy ma to być świadome szerzenie kłamstwa, czy każde lżenie, wyszydzanie (choćby bez głębszego znaczenia), bez faktycznego podkładu, czy wreszcie warunkiem karygodności ma być chęć podania w pogardę lub nienawiść?

2. Godła Rzeczypospolitej Polskiej.

K. k. niem. obowiązujący w b. zaborze pruskim załatwia tę sprawę w § 135:

„kto godło władzy... albo znak zwierzchnictwa państwa... złośliwie usuwa, burzy lub uszkadza, bądź obelżywej swawoli na nich się dopuszcza...”

Projekt niem. z r. 1919 zatrzymuje ten stan faktyczny (w § 198) z dodatkiem: „lub czyni niezdatnym do rozpoznania“ (*unkenntlich macht*).

K. k. austriacki przestępstwa takiego nie zna, natomiast projekt austriacki (§ 166) mówi o uszkodzeniu lub usunięciu, „celem okazania nieprzyjaznego usposobienia sprawy“.

K. k. rosyjski mówi (155) o „zerwaniu, uszkodzeniu lub skażeniu“ idąc widocznie ze wzorem k. k. włoskiego 115, który używa tych samych zwrotów, ale z dodatkiem: dla okazania pogardy (*per fare atto di disprezzo*). Według k. k. rosyjskiego „zamiar okazania nieposzanowania władzy“ jest okolicznością powodującą wyższą karygodność.

Widoczne jest, że działanie przeciw godłom państwowym ma swój swoisty kierunek, chodzi tu nie tylko o okazanie lekce-

ważenia, ale także o zaprzeczenie suwerenności, główny nacisk kłaść należy na usunięcie, zniszczenie, zatarcie. Kk. rosyjski i projekt austriacki nie zwracają nawet uwagi na znieważenie.

Czy można w tych warunkach uznać zupełnie ogólnikowe określenie: „kto znieważa“ za wystarczające i celowe? Pewne jest jedno, że żaden sędzia zdjęcia chorągwi i złożenia pod budynkiem nie uzna za „znieważenie“, gdyż sprawca godła państwa (jeżeli wogóle flagę na budynku rządowym można uważać za godło) nie znieważył, on tylko symbolicznie okazał państwu, że nie uznaje jego suwerenności. Najczęstszym wypadkiem będzie nie splugawienie znaku suwerenności państwowej, lecz jego usunięcie, sprawca działać będzie nie dla okazania pogardy, czy lekceważenia, lecz swego przekonania politycznego, polegającego na nieuznawaniu państwowości polskiej wogóle, lub w danej okolicy. Wypadki „znieważenia“ w rozumieniu niemieckiej „obelżywej swawoli“ nie będą ani tak częste, ani tak doniosłe.

3. Sejm, Senat albo Zgromadzenie Narodowe.

K. k. austriacki § 300 łącznie z nowelą z r. 1862 (art. III) uważa za karygodne takie postępowanie przeciw ciałom parlamentarnym, które mają na celu wywołanie nienawiści lub pogardy dla ciał parlamentarnych, a używają do tego następujących sposobów: lżenia, wyszydzania, podawania nieprawdziwych faktów lub ich przekręcania. Obok tego §§ 487—491 i 496 łącznie z nowelą z r. 1862 (art. V) uważają za karygodne: obwinianie o czyn przestępny, o działanie niehonorowe, niemoralne, pomawianie o pogardliwe przymioty i sposób myślenia, wystawianie na pośmiewisko, obrzucanie wyzwiskami, grożenie czynną zniewagą. Projekt austr. § 152 odróżnia dwa przestępstwa: *a)* lżenie lub podawanie w pogardę przez powoływanie świadomie nieprawdziwych lub przekręconych faktów, *b)* lekkomyślne (bez należytego zbadania) powoływanie nieprawdziwych lub przekręconych faktów celem wywołania pogardy dla konstytucyjnego ciała reprezentacyjnego.

K. k. niemiecki sprawą tą osobno się nie zajmuje, wspomina tylko o tem, że ściganie obrazy (znieważenia) ciała parlamentarnego odbyć się ma na podstawie zezwolenia ciała obrażonego (§ 197). Podobnie projekt niem. z r. 1919 (§ 350).

Odwrotnie kk. włoski pomimo, że posiada obszerny rozdział o przestępstwach przeciw czci i obrazach (della diffamazione e della ingiuria art. 393 sq.), sprawą obelg pod adresem senatu lub izby deputowanych zajmuje się osobno, nie odwołując się wcale do stanów faktycznych „znieważania“, lecz używając tego samego zwrotu, co przy obrazie konstytucji (art. 126) — „kto publicznie wymyśla“ (okazuje lekceważenie, vilipende art. 123).

4. Prezydent RP. i Członkowie Rządu.

Sprawa znieważania tych osób w państwach republikańskich przedstawia się rozmaicie. Prawo szwajcarskie zna znieważenie (ścigane na wniosek znieważonego) członków Rady związkowej i Sądu Związkowego. Znieważenie takie ma obejmować łżenia lub oszczerstwo. Zastrzeżenie zasadnicze opiewa: „o ile obraźliwe wypowiedzenie padło w czasie urzędowania lub z jego powodu“ (art. 59 ustawy związkowej). To samo zastrzeżenie znają ustawy kantonalne.

We Francji sprawa przedstawia się inaczej: prezydenta RP oddziela się od ministrów. Prezydent RP. stoi pod osobną ochroną ustawy z 29. lipca 1881 (art. 26), o ile obraza zawartą jest w przemowach, krzykach, pogrózkach w miejscach lub zgromadzeniach publicznych, pismach i drukach rozszerzanych publicznie lub wystawionych na widok publiczny (afiszach, rysunkach, obrazach i t. p.).

Natomiast o ile zniewaga jest czynną, prezydent RP. jest zrównany z wszystkimi innymi urzędnikami administracyjnymi, sędziowskimi i cieszy się ochroną art. 223 C. pen. który sankcję karną czyni zawisłą od tego, czy obraza nastąpiła w czasie urzędowania lub z powodu urzędowania, czy nie (nie kładzie się natomiast nacisku na to, by zniewaga była publiczną). Wynika stąd, że prawo francuskie w zupełności odmiennie traktuje obrazę słowną (sensu largo) prezydenta RP., dla której wymaga publiczności, a nie wymaga związku z urzędowaniem, a inaczej obrazę czynną, dla której odwrotnie wymaga związku z urzędowaniem, a nie wymaga publiczności. Ministrowie podpadają pod ogólne określenie magistrats de l'ordre administratif i cieszą się ochroną art. 222 sq. zawsze jednak o tyle tylko, o ile obraza ma związek z urzędowaniem, lub nastąpiła w czasie urzędowania. Sprawa publiczności nie odgrywa tu roli.

Kk. dla Chile ochrania prezydenta RP. osobnemi sankcjami karnemi (art. 263), o ile obrazy dokonano czynnie lub słownie w czasie publicznego wykonywania funkcij przedstawiciela republiki, albo w czasie wykonywania władzy. Ministrowie (art 264 l. 3 c) stoją pod ochroną (ze względu na obrazę lub pogróżki) w czasie wykonywania obowiązków urzędowych.

K. k. Meksykański tak przy obrazie prezydenta, jak ministra (obok innych urzędników) domaga się, by obrazy dokonano w czasie wykonywania czynności urzędowych lub w związku z czynnościami urzędowemi (§§ 909, 910).

Projekt polski ogranicza się do wyrazu: „znieważa“ bez żadnych dodatków, bez żadnych zastrzeżeń, oprócz jednego — zniewaga ma być publiczną. Jestto oczywiście zastrzeżenie ważne, ale czy trafne? Może się zdarzyć jakaś skandaliczna awantura w Alejach Jerozolimskich na tle romantycznych powikłań, w czasie której „członek Rządu“ zostanie słownie lub czynnie znieważony —

kara: — więzienie do jednego roku. Odwrotnie Prezydent Rzeczypospolitej otrzyma list podpisany zbiorowo przez grono osób zawierający niezmiernie obraźliwą krytykę jego postępowania na stanowisku naczelnika państwa, — czynu nie dokonano publicznie, a przecież nie jest to sprawa prywatna pana X., lecz obraza prezydenta państwa. Co wtedy? czy ma to być bezkarne? czy też szukać będziemy wyjścia w ustawodawstwie dzielnicowym (rozmaitych dzielnic) zależnie od tego, gdzie czynu dokonano (przestępstwo dystansowe: rozstrzygać będzie miejsce gdzie list napisano, i gdzie go prezydent otrzymał np. w podróży), i — nie znajdziemy.

Z poprzedniego wynika szereg wniosków:

a) Przez wprowadzenie pojęcia „znieważania“, które według „uzasadnienia“ ma obejmować tak obelgi, jak zniesławienia (oszczerstwo), ma wykładnia posiłkować się odpowiedniami rozdziałami kodeksów dzielnicowych dla wyjaśniania co jest obelgą, a co zniesławieniem. Czy jednak „uzasadnienie“ może zniewolić sędziego małopolskiego do interpretacji wyrazu „znieważenie“ w innym kierunku jak zniewagi czynnej (§ 496 k. k. austr.), śmiem wątpić. Obowiązuje brzmienie ustawy a nie zamiar ustawodawcy.

b) Stany faktyczne wychodzące poza obelgi i zniesławienie, jak staranie się o zniesienie pogardy i nienawiści pozostają w mocy, oczywiście w tych dzielnicach, gdzie przepisy takie istnieją.

c) W stosunku do „Konstytucji“ istnieje taka zbrodnia w Małopolsce w § 65 k. k. i w noweli z r. 1862 (art. II). W innych dzielnicach jej nie ma (przestępstwo z art. 131 k. k. niem. można uważać za „znieważenie“ według norm z art. 186.187 kk. niem.).

d) W stosunku do Sejmu i Senatu pozostanie w Małopolsce w mocy § 300 k. k. i art. III noweli 1862, gdyż tylko art. V noweli może ulec pochłonięciu (przez art. 10 projektu). W innych dzielnicach takiego przepisu nie ma (§ 197 k. k. niem. znajduje się już i tak między „znieważeniami“).

e) Obok „znieważania“ godeł państwowych (art. 10. l. 2 projektu), obowiązywać będą w zaborze niemieckim i rosyjskim przepisy mniej więcej zgodne (o usuwaniu, burzeniu lub uszkodzaniu znaków suwerenności państwowej), przepisy, które nie są znane w Małopolsce i obowiązywać nie będą.

f) Ponieważ znieważanie w typie zniesławienia polega na przytaczaniu faktów, przeto stosownie do ogólnych przepisów, dopuszczalny będzie dowód prawdy (§ 490 k. k. austr. art. 190 k. k. niem. i 537 k. k. ros.). Ale w dzielnicy b. zaboru rosyjskiego dopuszczalny będzie nadto dowód — dobrej wiary pod warunkami: oskarżony udowodni, że miał powody dostateczne do mniemania, iż okoliczność rozgłaszana jest prawdziwa i rozgłoszenia tego dopuścił się ze względu na dobro państwa lub interes publiczny (art. 537. l. 2). Któryż z obwinionych o „znieważenie“ sejmu, senatu, prezydenta RP. i t. p. nie będzie się powoływał — na dobro państwa i interes publiczny? Dowód dobrej

wiary będzie regułą w b. zaborze rosyjskim, nie będzie dopuszczalny w Małopolsce i b. zaborze pruskim (wobec wymogu — publiczności).

g) Ochrona Prezydenta R.P. przy publicznem znieważaniu jest za szeroką, o ile chodzi o czysto prywatne porachunki, natomiast jest niewystarczającą, o ile chodzi o obrazę niepubliczną. W Małopolsce, jeżeli dokonano jej poza urzędowaniem, choćby dokonano jej z powodu urzędowania — albo pozostawioną będzie skardze prywatnej albo nawet będzie bezkarną ¹⁾. W zaborze pruskim (196) i rosyjskim (532. l. 3) będzie karygodną w wypadkach, gdy nastąpiła z powodu wykonywania obowiązków urzędowych, choćby nie nastąpiła publicznie (w b. zaborze pruskim ścigana na wniosek).

Wszystkie te sprzeczności i niezgodności między ustawodawstwami dzielnicowemi wyjdą tem silniej na jaw, gdy dostaną za tło jednolitą na projekcie opartą ustawę.

Projektodawca w art. 10 wprowadzając lakoniczną zasadę publicznego znieważania nie przemyslał konsekwencyj.

IX.

Art. 11 mający na oku ochronę dobrych stosunków „sąsiedzkich“ państwa jest wzorowany, jak przyznaje „uzasadnienie“, na k. k. norweskim § 95 i proj. austr. § 115, z pierwszego wzięto „zohydzanie i wyśmiewanie“, z drugiego „rozszerzanie nieprawdziwej lub przekręconej wiadomości“. W obu wypadkach projektodawca zapragnął być samoistnym i tak k. k. norweski mówiąc o wyszydzaniu i podżeganiu do nienawiści postawił kwestję jasno: kogo sprawa ma wyszydzać i t. p. by popełnić przestępstwo z § 95 (własne lub obce państwo, własny lub obcy rząd). Inaczej projekt polski — zachowano tutaj niezwykłą dyskrecję, mówi się ogólnikowo o wyśmiewaniu i zohydzaniu. Przedmiotem takiego wyśmiewania mogą być (stosując metody § 10 projektu) — abstrakcje (ustrój państwa), przedmioty nieżywotne (godła państwa), ciała zbiorowe (np. kongres sowiecki), wreszcie ludzie żywi (przedstawiciele obcego państwa, urzędnicy dyplomatyczni, czy inni, żołnierze graniczni i t. p.). Nigdzie nie jest powiedziane, że nie może być przedmiotem karygodnego wyśmiewania doktryna, na której opiera się „ustrój państwa“, np. komunizm. Wszak najbliższemu sąsiadowi od Wschodu na pewno nie podoba się publiczne zohydzanie lub wyśmiewanie zasad komunistycznych.

¹⁾ Obrazą ze względu na czynności zawodowe urzędnika (in Bezug auf Berufshandlungen) może być ścigana z urzędu po myśli art. V noweli 1862 ust. III tylko w takim razie, jeżeli stanowi występki z § 493 a więc popełniono ją osnową pisma drukowego, pozatem jest pozostawiona skardze prywatnej. Jeżeli jednak nie ma znamion wymaganych przez § 491 i 496 (przed więcej ludźmi) a więc dokonana n. p. w zamkniętem piśmie, będzie zupełnie bezkarną.

Jednem słowem wszystko można podciągnąć pod pojęcie zohydzenia i wysmiewania, wszystko i wszystkich, gdyż projekt żądanych nie stawia ekstenzywnej interpretacji — przeszkód. Otrzymujemy nowy paragraf kauczukowy.

Projekt austriacki mówiąc o rozszerzaniu fałszywych wiadomości użył umyślnie zwrotu — „pismami drukowemi“, projekt polski idzie dalej, używa zwrotu „publicznie“. Wobec bardzo rozmaitej interpretacji pojęcia „publiczności“ w różnych dzielnicach (por. niżej), przestępstwo to będzie miało rozmaitą postać w praktyce.

Pomijając usterki § 11 jedno wypada postawić sobie pytanie: jaki był cel wprowadzenia tego przepisu? Art. 1—10 dadzą się uzasadnić stworzeniem jednolitego Państwa Polskiego, co wymaga wprowadzenia pewnych pojęć związanych z polską państwowością i jej właściwościami. Ale art. 11 nie ma z tem nic wspólnego, jestto przepis, który pomieścić można w każdym kodeksie karnym, lub w każdym opuścić. Jestto przepis z osobnej grupy t. zw. przestępstw przeciw stosunkom międzynarodowym, czy przeciw obcym państwom ¹⁾.

Bardzo jestto chwalebne, że Rząd do uregulowania tego działu chciał przystąpić i ustawodawstwo na ziemiach polskich zmodernizować, ale wprowadzenie tego jednego kauczukowego paragrafu jest najzupełniej w tym względzie niewystarczające. Należało poddać rewizji istniejące w trzech dzielnicach przepisy, przeprowadzić ich uzgodnienie i uzupełnienie.

Jak aktualną jest ta sprawa, wystarczy zestawienie kilku tylko kwestyj.

Należy tu:

a) Narażenie państwa własnego na wojnę przez podjęcie na własną rękę kroków zaczepnych (np. wyprawa litewska na Kłajpedę) lub naruszenie neutralności w czasie toczącej się wojny i t. p.

W dzielnicy b. rosyjskiej mamy art 137: „winny pogwałcenia przepisów o neutralności, ogłoszonych w drodze właściwej“... w dwu innych dzielnicach nie mamy żadnego przepisu analogicznego.

b) Zamach na głowę obcego państwa, lub jej znieważanie.

K. k. w b. dzielnicy rosyjskiej zajmuje się tą sprawą obszernie, aczkolwiek niezbyt szczęśliwie pod względem ugrupowania, poświęca art. 456 zabójstwu głowy państwa cudzoziemskiego, art. 472 — uszkodzeniu ciała, art. 476 umyślnemu uderzeniu lub innemu zamachowi na nietykalność cielesną, art 534 znieważeniu.

¹⁾ Czy projekt miał zamiar iść tak daleko, czy tylko chronić dobre stosunki „sąsiedzkie“, nie wiadomo, bo wprawdzie w tytule projektu jest mowa o „stosunkach sąsiedzkich“, ale brzmienie § 11 temu się sprzeciwia, mowa jest tam o prawidłowych stosunkach z „innem“ państwem.

K. k. w dzielnicy b. niemieckiej sprawę urządza inaczej: przede wszystkim przedmiotem ochrony nie jest „głowa obcego państwa“ a „panujący“ (lub regent), skutkiem czego odpadają wszelkie zamachy na prezydentów republik.

Powtórne ściganie tak zamachów noszących znamiona zdrady głównej (§ 102) jak pospolitych zniewag (§ 103) zależy od — wzajemności (zapewnionej obcą ustawą, specjalną umową lub przynajmniej praktyką sądową¹⁾).

W b. zaborze austriackim sprawa przedstawia się jeszcze skromniej. Wprawdzie stylizacja przepisów ustawowych pozwala na karanie za zamachy także na niekoronowane głowy obcego państwa, ale sprawa redukuje się właściwie tylko do naruszenia czci (w rozumieniu §§ 487—492) — przyczem fakt, że przedmiotem zniewagi stała się głowa państwa pozostającego w stosunkach międzynarodowego prawa — jest okolicznością obciążającą (zwykłą) przy wymiarze kary (§ 494 a.). Przepis § 66. II o zamachu innym (w rozumieniu § 58 a.) nie ma praktycznego zastosowania, gdyż zależy od wzajemności (zabezpieczonej ustawami obcego państwa lub osobnemi umowami), ogłoszonej w ustawach Państwa Polskiego. (Wypadek taki nie jest mi znany).

c) Działanie przeciw przedstawicielowi obcego państwa.

K. k. rosyjski sprawę traktuje w odrębnych artykułach 478 i 535 (kary surowe) podobnie k. k. niemiecki 104, natomiast k. k. austriacki zadowalnia się zwróceniem uwagi, że w razie naruszenia czci przedstawiciela obcego państwa pozostającego w stosunkach prawa międzynarodowego charakter dyplomatyczny obrażonego jest okolicznością obciążającą przy wymiarze kary (§ 494 a.) a sprawę pozostawia się skardze prywatnej.

d) Znieważanie zewnętrznych oznak państwowości (obcej).

K. k. rosyjski (art. 136) karze wyszydzanie (nadrugatelstwo) herbu państwa albo innej oznaki państwowej zaprzyjaźnionego z Polską państwa. K. k. niemiecki art. 103 a. mówi o złośliwym usunięciu, zniszczeniu, uszkodzeniu lub obelżywej swawoli w stosunku do godła władzy lub znaku zwierzchnictwa państwa do Rzeszy niem. nie należącego. (Komentatorowie żądają, by było to państwo „zaprzyjaźnione“). K. k. austriacki takiego przestępstwa — wcale nie zna.

Zachodzi tu ogromna rozbieżność w uregulowaniu kwestji, nawet o ile chodzi o stosunek b. zaboru rosyjskiego i niemieckiego. K. k. rosyjski umyślnie ogranicza karygodność do wypadku wyszydzania (inaczej załatwia sprawę, gdy chodzi o godło państwa własnego, por. art. 155), podczas gdy k. k. niemiecki mówi nie tylko o wyszydzaniu — lecz o usuwaniu i t. p. (tak jak w stosunku do godła państwa własnego, por. § 135 k. k. niem.).

e) Działanie na szkodę obcego państwa o charakterze politycznego przewrotu.

¹⁾ Liszt Lehrb. XXIII wyd. 582, Frank Komm. XIV wyd. 211.

K. k. rosyjski (art. 135) przewiduje przestępstwo polegające na usiłowaniu obalenia przemocą — rządu zaprzyjaźnionego państwa, zmiany przemocą formy rządu tegoż państwa, przedsięwzięcie w tym celu czynności przygotowawczych, lub przystępstwo polegające na udziale w stworzonym ad hoc związku.

K. k. niemiecki (102) przewiduje przestępstwo polegające na usiłowaniu zmiany konstytucji, następstwa tronu, gwałtownego oderwania części lub całości terytorjum państw., przyłączenia tegoż do innego państwa, znowę w tym celu, lub publiczne wzywanie do dokonania takiego czynu, wreszcie jakąkolwiek czynność przygotowawczą. Tak k. k. rosyjski, jak niemiecki żądają wzajemności.

K. k. austriacki takiego przepisu nie zna — wcale (istniejący do r. 1866 przepis § 66. I. odnosił się tylko do państw dawnego „związku niemieckiego“).

Nie potrzeba powtarzać, jak wskazane byłoby wprowadzić jednolitość w przepisach dotyczących stosunków do państw obcych. Czy autor projektu przypuszcza, że art. 11 to załatwia, że te sprzeczne między sobą, wyżej przytoczone stanowiska dzielnicowego prawa tem samem przestaną istnieć? nie wiem.

X.

Projekt zdążający do zrealizowania myśli ujednostajnienia przepisów o przestępstwach skierowanych przeciw Państwu (por. „uzasadnienie“) powinien starać się o to, by nowe przepisy mogły być jednolicie stosowane na obszarze państwa. Autorowie projektu powinni zatem unikać wszystkiego, co by mogło wywoływać odmienne sposoby interpretacji w różnych dzielnicach. Niestety nie przewidzieli tego, że nieokreślenie pojęć użytych przez projekt wywoła skutki prawdopodobnie niezamierzone. Już przy analizie nieokreślonego bliżej pojęcia „znieważenia“ kontury nieporozumień się zarysowały. Silniej jeszcze wystąpi to przy interpretacji pojęć: „usiłowanie“ i „publicznie“.

Projekt w głównych artykułach (1—5) używa zwrotu: „kto usiłuje“...

Jak wiemy, projektodawcy powołują się na przykład k. k. norweskiego, który tego zwrotu używa. Zwrot sam nie budzi żadnych wątpliwości, tylko brak jego bliższego określenia. K. k. norweski mógł spokojnie darować sobie bliższe jego tłumaczenie, gdyż ma na to § 49 (o usiłowaniu), natomiast projektowana ustawa polska ma obowiązywać w trzech dzielnicach mających różne kodeksy karne, i różne definicje usiłowania. W k. k. rosyjskim (art. 49) i niemieckim (§ 43) do zaistnienia usiłowania potrzeba, by sprawca przedsięwziął działanie „rozpoczynające wykonanie“ przestępstwa, natomiast k. k. austr. § 8 wymaga tylko przedsięwzięcia działania prowadzącego do rzeczywistego wykonania. Różnica w ujęciu, która prawnikom powinna być dokładnie znana, prowadzi do bardzo praktycznych konsekwencji, które od-

bijają się w judykaturze (wystarczy porównać orzecznictwo dawnego Sądu kasacyjnego w Wiedniu i Trybunału Rzeszy w Lipsku)¹⁾.

Na przykładzie okaże się doniosłość tej różnicy pojmowania granic między czynnościami przygotowawczymi a usiłowaniem.

Pragnie ktoś Prezydentowi RP. przeszkodzić w wykonaniu czynności urzędowej (art. 4 proj.), w tym celu wprowadziwszy w błąd szofera automobilu prezydjalnego rzekomem poleceniem odjazdu, podstawia automobil własny, aby wywieść Prezydenta poza granice danego miasta, czynność urzędową tymczasem nie będzie mogła się odbyć. Według k. k. rosyjskiego i niemieckiego usiłowanie zacznie się dopiero z chwilą, gdy akt gwałtu się rozpocznie: automobil ruszy — natomiast według k. k. austriackiego usiłowaniem będzie już oddalenie szofera rządowego i ustawienie automobilu prywatnego, gdyż są to już czynności prowadzące do rzeczywistego dokonania. Jeżeli zatem wypadek taki zajdzie w Warszawie lub Poznaniu, a sprawa wykryje się zanim automobil ruszy, sprawca odpowiadać będzie za „przygotowania“ (art. 7 projektu kara: c. więz. od 2—5 lat), jeżeli zaś zdarzy się to we Lwowie lub Krakowie — sprawca odpowiadać będzie za usiłowanie z art. 4 proj. (kara: c. więz. 10—15 lat). Ta różnica w pojmowaniu „usiłowania“, czysto lokalna, rozstrzygać będzie o wymiarze kary, o wysokości sankcji karnej. Między 2—5 lat a 10—15 lat zachodzi różnica.

Projektodawca powinien był z tem się liczyć. Wszak miał pewne wzory; np. k. k. niemiecki, choć przeznaczony dla państwa o jednolitem ustawodawstwie uważał za wskazane wytłómaczyć w § 82, co rozumie przez „przedsięwzięcie, zapomocą którego dokonuje się zdrady głównej“. — Rzeczą projektodawcy polskiego było wytłómaczyć, co rozumie przez „usiłowanie“ z art. 1—5.

Projekt używa wyrażenia „publicznie“ w art. 10 i 11 bez bliższego określenia. Znowu sprawa, która dla jednolitego ustawodawstwa może być obojętna, gdyż albo ustawa raz w jednym miejscu podaje bliżej znamiona publiczności, jak to np. czyni proj. austr. w § 94 (w słowniczku do ustawy)²⁾, albo nie wypowie się wcale, — to sprawę załatwi judykatura dla wszelkich możliwych przestępstw, przy których sprawa „publiczności“ przedstawia pewne znaczenie.

Inaczej tam, gdzie ustawa, jak omawiany obecnie projekt, ma znaleźć zastosowanie na tle trzech rozmaitych systemów prawnych, trzech kodeksów i trzech judykatur, które już dawno dla siebie ustaliły pojęcie „publiczności“ w sposób rozmaity. Nie można żądać od judykatury, by tłómaczyła pewne stale wracające pojęcie, inaczej przy przestępstwie X. inaczej przy przestępstwie Y., o ile ustawa wyraźnie inaczej nie postanawia.

1) Por. Vgl. Darst. des d. u. ausl. Str. R. Allg. T. V. str. 181.

2) Wzór rzymski podawania rozdziału de verborum significatione, znajduje w czasach nowszych licznych naśladowców.

K. k. niemiecki według wykładni judykatury niemieckiej rozumie przez działanie publiczne takie, które mogła spostrzedz bezpośrednio większa ilość osób faktycznie obecnych, ze sobą osobistemi związkami nie powiązanych (por. Frank Komm. XIV wyd. 222). Natomiast judykatura austriacka kładzie nacisk nie na ilość osób, ich nagromadzenie, lecz na miejsce, a więc publicznie przedsięwzięte działanie w miejscu, w którym większa ilość osób działanie mogła zauważyć (por. Finger II. wyd. II. t. str. 194 i uw. 284), miejsce samo nie potrzebuje być ogólnie dostępnem (byle działanie mogło być przez innych zauważone — por. orz. nr. 1656 zb. Nowaka, nie publice — lecz palam) bez względu na to, czy w danej chwili znajdowało się tam rzeczywiście więcej osób (Krzymuski, Wykład wyd. III. t. II. str. 171).

Stanowisko rosyjskie zbliżone jest do niemieckiego: „O ile chodzi o odczytanie utworów lub wygłoszenie przemówień, to cechą publiczności działania jest obecność przy niem tłumu albo mniej więcej znacznej ilości osób obcych“. (Motywy do k. k. 1903, por. Makowski, Kod. karny t. II. str. 126).

Różnica poglądów jest zasadnicza: system niemiecko-rosyjski wymaga rzeczywistego większego audytorjum, system austriacki zadowalnia się możliwością większego (i to nie koniecznie tłumnego) audytorjum.

Jeżeli ktoś w ubocznej ulicy Warszawy przed kilku osobami wyrażać się będzie ujemnie o konstytucji, nie popełni publicznego znieważenia jej (art. 10 proj.), natomiast we Lwowie już okrzyk przez okno na ulicę, choćby przechodniów nie było, uzasadni zastosowanie art. 10 proj. Wobec tego, że kara wynosi więzienie do roku, kwestja, czy sprawca poniesie stosunkowo wielką karę, czy będzie wolny od kary, nie jest drugorzędnego znaczenia, a jednak inne zapadać będą wyroki w Małopolsce, inne w reszcie Państwa.

XI.

„Uchyła się postanowienia sprzeczne z niniejszą ustawą“... (art. 18 proj.).

Łatwo powiedzieć. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się mogło, że art. 1—9 wyczerpują cały materiał zawarty w postanowieniach kodeksów państw zaborczych dotyczących t. zw. zdrady głównej, tyle mamy w projekcie postanowień i o zmowach i o przygotowaniach i o nakłanianiu i o czynnym żalu; a więc wszystko co w tej mierze orzekają kodeksy dotychczas obowiązujące — odpadłoby jako sprzeczne.

A jednak poważne zachodzą w tym względzie wątpliwości:

a) K. k. austriacki zna rozmyślnie zaniechanie przeszkodzenia przedsięwzięciu zmierzającemu do zdrady głównej (§ 60) — stanowiące współwinę w przestępstwie i karane ciężkiem

więzieniem od 5—10 lat. Czy postanowienie takie (*delictum omissivum*) pozostaje w mocy w stosunku do art. 1—2 proj. (ustroj państwa i obszar)? Czy można powiedzieć, że jestto przepis sprzeczny z projektem? dlatego tylko, że projekt nic takiego nie wymienia?

b) K. k. austriacki zna rozmyślne zaniechanie doniesienia o przedsięwzięciu (jak pod *a*) lub o osobie, od której się o niem dowiedział (§ 61) — kara: c. więzienie od 5—10 lat.

c) K. k. niemiecki (§ 139) zna przestępstwo kombinujące stan faktyczny ad *a*) i *b*), zaniechanie doniesienia o takim przedsięwzięciu w czasie, kiedy możliwe było zapobiedz zbrodni, o ile zbrodni dokonano lub ją usiłowano. Kara więzienie (do 5 lat, por. § 16).

d) K. k. rosyjski stoi zasadniczo na tem samem stanowisku co niemiecki, przeprowadza jednak pewne rozróżnienie: oto art. 162 mówi o zaniechaniu doniesienia o każdej zbrodni (kara więzienie do jednego roku), natomiast art. 163 mówi o zaniechaniu doniesienia o zbrodni z art. 108 (wspomaganie lub sprzyjanie nieprzyjacielowi w jego wojennych lub innych wrogich względem Polski działaniach) i art. 118 (zrzeszenie w celu popełnienia zdrady kraju). W tych wypadkach niedoniesienie powoduje zastosowanie kary albo ciężkiego więzienia od 4 do 15 lat (w stosunku do zbrodni z art. 108), albo karę twierdzy do sześciu lat (art. 19) w stosunku do zbrodni z art. 118.

W b. zaborze rosyjskim mieć będziemy najrozmaitsze warjanty: niedoniesienie o usiłowaniu, przygotowaniu, zмовach i t. p. w stosunku do zmiany ustroju państwa, uzasadniać będą karę z art. 162 (więzienie do roku). Niedoniesienie w stosunku do zamachów na obszar państwowy uzasadnia raz karę z art. 163 (i 108) c. w. od 4—15 lat, drugi raz twierdzą 6 lat (art. 163.118), w pozostałych wypadkach więzienie do roku (162).

Jeżeli przyjmujemy, — a sędzę przyjąć musimy, że przepisy te nie są sprzeczne z postanowieniami projektu, lecz mają obowiązywać obok przepisów projektu, to otrzymujemy lokalne (dzielnicowe) przybudówki do ogólnopanstwowego systemu.

e) Trudniejszą jest sprawa ze stosunkiem art. 8 proj. (kto stara się skłonić inną osobę do przestępstwa z art. 1—6) do przepisów pokrewnych.

Mamy tu bowiem do czynienia z interpretacją art. 8. Czego chce projektodawca w art. 8? Sędzę, że chodzi mu o to, by uzgodnić (częściowo) trzy systemy dzielnicowe w sprawie t. zw. nieudolnego podżegania. Obecnie sprawa przedstawia się tak, że kto nakłania inną osobę do przestępstwa, a osoba ta przestępstwa tego ani nie dokonuje, ani nawet dokonać nie usiłuje, to w b. zaborze rosyjskim wolną jest od odpowiedzialności, w b. zaborze austriackim odpowiada za usiłowanie podżegania i ponieść ma karę jak za usiłowanie przestępstwa, do którego spełniania nakłaniał (§ 9

k. k.), w b. zaborze niemieckim karany będzie jak za *delictum sui generis* (zależnie od wielkości kary grożącej za zbrodnię, do której nakłaniał) pod warunkami by: *a)* była to „zbrodnia“, *b)* by nakłanianie było pisemne, o ile jest ustne, by nakłanianie związane było z zapewnieniem jakiegokolwiek rodzaju korzyści (§ 49 *a*).

Projektodawca stara się widocznie uzgodnić te przepisy w stosunku do przestępstw z art. 1—6 w ten sposób, że kto stara się inną osobę nakłonić do spełnienia tych przestępstw, ma być zawsze i bezwarunkowo karany ciężkiem więzieniem od lat 2—5.

Przy takiej interpretacji art. 8 pozostaną w mocy:

a) § 59 *c)* k. k. austriackiego, przepisujący karę od 10—20 lat c. więzienia za wzywanie publiczne lub przez wypowiedane przed więcej ludźmi mowy, przez pisma drukowe, rozszerzanie obrazowych przedstawień lub pism, o ile to wzywanie (zagrzewanie lub staranie się nakłonienia) pozostaje bez związku z innem zbrodniczem przedsięwzięciem i bez skutku.

b) § 85 k. k. niemieckiego przepisujący karę c. więzienia lub twierdzy do lat 10 za wzywanie publiczne, przed tłumem ludzi, przez rozszerzanie, plakatowanie lub publiczne wystawianie pism lub innych odtworzeń.

c) Art. 129 k. k. rosyjskiego przepisujący karę c. więzienia do lat 4 (względnie 8) za wygłoszenie lub odczytanie mowy lub utworu, albo rozpowszechnianie lub wystawienie na widok publiczny utworu albo wizerunku podburzającego do spełnienia czynu buntowniczego (według art. 13 II. proj. przez czyn buntowniczy należy rozumieć przestępstwa z art. 1—2 proj.).

We wszystkich tych (*a—c*) wypadkach mamy do czynienia ze swoistem przestępstwem propagandy publicznej i t. p. charakteryzującej się między innemi tem, że jest skierowana nie do ściśle oznaczonego czynu i nie do indywidualnie oznaczonej osoby. Przepisy te nie są „sprzeczne“ z art. 8 proj. tak jak może istnieć w k. k. austriackim § 59 *c*. obok § 9 *a* w kod. niemieckim § 85 obok § 49 *a*.

Powstaje jednak pytanie, czy jest rzeczą wskazaną pozostać ustawodawstwu dzielnicowemu regulowanie w sposób bardzo rozbieżny kwestyj ściśle związanych z przestępstwami objętymi art. 1—2, skoro tak wiele miejsca już i tak się poświęca rozmaitym zmwom, przygotowaniom, czynnemu żalowi i t. p.

XII.

Tak jak dział przestępstw „zamacchowych“ (art. 1—9) pozostawia wiele przepisów dzielnicowych nieprzerobionych na modłę ogólnopanstwową, tak samo oczywiście arcywzór lakońskiej wstrzeżliwości słowa — art. 10 proj. o „znieważaniu“.

a) Projekt przepisuje więzienie ¹⁾ od 1 miesiąca do 1 roku za „publiczne znieważanie“ ustroju ustalonego konstytucją.

Obok tego obowiązywać będzie w b. zaborze austriackim art. II. noweli z 17. grudnia 1862 przepisujący karę z § 65 k. k. (ciężkie więzienie od 1—5 lat) za usiłowanie wzniecenia (publicznie lub wobec więcej ludzi, drukami i t. d.) pogardy lub nienawiści do ustroju państwa.

b) Projekt przewiduje karę więzienia ¹⁾ do roku lub grzywnę... za „publiczne znieważanie“ godel Rzeczypospolitej Polskiej (art. 10. 2).

Obok tego przepisu pozostaną w mocy przepisy dzielnicowe: k. k. niemieckiego (§ 135) i k. k. rosyjskiego (art. 155).

Wyniknie stąd następująca sytuacja w trzech dzielnicach:

W dzielnicy b. austriackiej karane będzie w stosunku do „godel“ tylko to, co przewiduje projekt polski: „publiczne znieważanie“, pozatem nic więcej.

W dzielnicy b. niemieckiej sytuacja będzie inna — a) kto złośliwie usuwa, niszczy, uszkadza godła, czy to się dzieje publicznie, czy niepublicznie — kara: grzywna lub więzienie do lat dwu, b) kto niepublicznie dopuszcza się w stosunku do godel obelżywej swawoli — kara: grzywna lub więzienie do lat dwu, c) kto publicznie godła znieważa — według projektu ponieść ma karę: więzienia do roku — lub grzywny.

Zdaje mi się, że zachodzić tu będzie brak harmonji w sankcji karnej: niepubliczna obelżywa swawola powoduje więzienie do lat 2, a publiczne znieważanie (zdawałoby się bardziej na karę zasługujące) nie może wywołać kary większej od roku więzienia.

W dzielnicy b. rosyjskiej: a) winny umyślnego zerwania, uszkodzenia, skażenia godła... ponosi karę aresztu do sześciu miesięcy (art. 155 por. art. 21), b) winny czynności wymienionej pod a), jeżeli dopuścił się jej „celem okazania nieposzanowania władzy“ — choćby dopuścił się tego niepublicznie ²⁾, ponosi karę więzienia do lat sześciu (art. 155 por. art. 20), c) winny publicznego znieważania — ponieść ma karę najwyżej więzienia do roku (według projektu).

Brak harmonji między sankcją karną za b) i c) jest tutaj jeszcze więcej rażący, niż w b. zaborze niemieckim.

¹⁾ W b. zaborze austriackim „ścisły areszt“ według art. 14 ust. II. projektu.

²⁾ Okoliczność, że godło państwowe ma być wystawione publicznie — nie wyklucza możliwości niepublicznego (bez udziału wielkiej ilości widzów) zerwania i t. p. Art. 155 nie wymaga, by działanie odbyło się publicznie, jak tego żąda np. art. 129, por. rosyjskie pojęcie „publiczności“ (wyżej str. 120).

Takie wynikają konsekwencje, jeżeli się wszystko chce załatwić jedną formułą „uchyla się postanowienia sprzeczne“.

c) Projekt przewiduje więzienie ¹⁾ od 1 miesiąca do 1 roku za „publiczne znieważanie“ sejmu, senatu lub „zgromadzenia narodowego“.

Obok tego obowiązywać będzie w b. zaborze austriackim art. V. noweli z r. 1862 przewidujący 1) „znieważanie“ obu izb parlamentu „wobec więcej ludzi“ (por. § 490 II. 491, 496 k. k.), a nie publiczne. Kara: areszt od jednego miesiąca do sześciu miesięcy (§ 493) lub areszt od trzech dni do jednego miesiąca (§ 496), 2) znieważanie w pismach drukowych (kara: areszt od sześciu miesięcy do roku).

Obok tego obowiązywać będzie jeszcze coś innego: art. III. noweli z r. 1862 przepisujący karę aresztu od jednego miesiąca do sześciu miesięcy za publiczne lub wobec więcej ludzi (w pismach drukowych i t. p.) usiłowanie wzniecenia pogardy lub nienawiści do jednej z izb parlamentu, przy użyciu obelg, wyśmiewania, niezgodnych z prawdą twierdzeń lub przekręcania faktów.

Tutaj jednak dostajemy się w sytuację pożałowania godną: oto niema wątpliwości, iż znieważanie zwykle jest czemś mniej karygodnem, niż znieważanie (obelgi, wyśmiewanie, przy użyciu kłamstwa, przekręcania faktów) skombinowane z wzniecaniem pogardy lub nienawiści, a jednak... a jednak według projektu publiczne znieważanie ma pociągnąć za sobą karę więzienia ²⁾ do roku, a według noweli z r. 1862 mającej równolegle obowiązywać znieważenie wyższego stopnia (z wzniecaniem pogardy i t. p.) ma pociągnąć za sobą areszt do sześciu miesięcy.

Coś nie jest w porządku.

Może przecież byłoby lepiej, gdyby projektodawca — zamiast ogólnej, a tak mało pomocnej formuły: „uchyla się postanowienia sprzeczne z tą ustawą“, zechciał zadać sobie nieco trudu zbadań, jakie to przepisy nie tyle są sprzeczne, ile kłopotliwe, i nie narażał biednych sędziów — na łamanie sobie głowy, jakby to zrobić, by za przestępstwo niewątpliwie cięższe, nie karać łagodniej, niż za przestępstwo niższego rzędu.

XIII.

„Jeżeli przestępstw, przewidzianych w art. 1—7 niniejszej ustawy, dopuszczono się w czasie wojny lub w czasie, gdy wybuch wojny bezpośrednio zagrażał, albo w czasie gdy choćby na części obszaru Rzeczypospolitej wprowadzono stan wyjątkowy, można orzec karę śmierci“.

¹⁾ W b. zaborze austr. „ściśły areszt“ wedł. art. 14 ust. II. proj.

²⁾ W b. zaborze austriackim — „ściśły areszt“ — według art. 14 ust. II. projektu.

Tak przepisuje art. 12.

Kiedy wojna bezpośrednio zagraża? Kto to ma oceniać? sędzia? jeżeli co usuwa się z pod jego kontroli i fachowej oceny, to z pewnością sprawa tego rodzaju, a jeżeli nie sędzia, to chyba znawca (stosunków politycznych), albo minister spraw zagranicznych. W każdym razie okoliczność ta, czy wojna groziła, czy nie, usuwa się z pod kontroli samego winowajcy, a jednak rozstrzygać ma o tem, czy za „przygotowania“ do przestępstwa z art. 1—5 spotka go kara c. więzienia od 2—5 lat, czy też kara — śmierci. Jest to zatem typowy obiektywny warunek wyższej karygodności (tak potępiany przez nowsze ustawodawstwo). Projekt nie domaga się, by sprawca wiedział, że w chwili kiedy on robił przygotowania do nielegalnego zgromadzenia przeciw senatowi, lub za rozszerzeniem jego kompetencji, Polska wysłała bardzo ostrą notę do Litwy z powodu gwałtów w pasie neutralnym, ale minister spraw zagranicznych zapytywany o sytuację, a musi być zapytywany w każdym wypadku takiego procesu, odpowiada: „wojna była na włosku“. Niema co — kara śmierci.

Równie obiektywnym jest warunek: „choćby na części obszaru Rzeczypospolitej wprowadzono stan wyjątkowy“. W Łodzi wybuchły strajki połączone z rozruchami, ogłoszono stan wyjątkowy w obrębie miasta i najbliższej okolicy. W Zakopanem grono obywateli, nic o tem nie wiedząc, postanawia gwałtem przeszkodzić prezesowi ministrów odbywającemu tamże urzędowe konferencje z wpływowymi posłami — w urzędowaniu i „usiłuje“ to czynić przy użyciu groźnych okrzyków przed hotelem, w którym odbywa się konferencja.

Niema co — stan wyjątkowy w Łodzi — kara śmierci.

Przygotowanie do usiłowania przeszkodzenia ministrowi w urzędowaniu — karane śmiercią!

Podobno w Rosji sowieckiej kodeks karny — nie zna kary śmierci (bardzo humanitarny) w zasadzie, tylko w przypadkach wyjątkowych...

XIV.

Czy projekt przyczyni się do „ujednostajnienia“ przepisów o przestępstwach skierowanych przeciw Państwu? wątpię, raz dlatego, że znaczna część materji nadającej się do łącznego przerebienia pozostaje poza projektem, drugi raz dlatego, że projekt nie daje autentycznej wykładni zasadniczych pojęć, jak „usiłowanie“, „publicznie“, „znieważenie“, skutkiem czego stosując trzy różne, dzielnicowe wykładnie otrzymamy trzy różne systemy prawne w obrębie tych samych przepisów.

Czy projekt jest postępowym w stosunku do norm obowiązujących? wątpię, bo dzięki niesłychanej rozpiętości stanów faktycznych przestępstw zamachowych, dzięki niejasności wyrażen, nieokreślanu lub określanu niedokładnemu przedmiotów przestępstwa,

dzięki zawisłości stosowania kary śmierci od okoliczności przypadkowych, których stwierdzenie usuwa się z pod kontroli sprawcy, a często i sądu wyrokującego, projekt sprowadzić ma stan prawnej niepewności w tej dziedzinie, w której dotykamy najcenniejszych dóbr obywatela.

Przemieniamy prawo karne na prawo policyjne, w miejsce nullum crimen i nulla poena — sine lege wstawiamy arbitralność sędziego, tak co do istoty przedmiotowej czynu, jak co do kary. Są to te błędy kodyfikacji, o których mówi historyk prawa karnego rzymskiego, że choć ich laik nie spostrzega, to jednak zawsze w burzliwych epokach miały wielki wpływ na losy narodów.

Projekt ustawy o ustroju sądownictwa, ułożony przez Podkomisję z łona K. K.

Ustawa o ustroju sądownictwa

z dnia

ROZDZIAŁ I.

Sądy.

Art. 1.

Władzę sądową sprawują sądy powszechne i szczególne.

Art. 2.

Ustrój i zakres działania sądów szczególnych określają osobne ustawy.

Art. 3.

Sądami powszechnymi są sądy powiatowe, sądy okręgowe, sądy apelacyjne i Sąd Najwyższy.

W miejscowościach poza siedzibą sądów powiatowych urzędują sędziowie pokoju.

Art. 4.

Okręg sądu powiatowego obejmuje jedną lub więcej gmin, okręg sądu okręgowego pewną ilość sądów powiatowych, okręg sądu apelacyjnego pewną ilość sądów okręgowych. Władza Sądu Najwyższego obejmuje całe Państwo.

Art. 5.

Sąd Najwyższy ma siedzibę w Warszawie.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej ustala okręgi i siedziby sądów apelacyjnych, okręgowych i powiatowych.

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości po wysłuchaniu wydziału powiatowego i prezesa sądu okręgowego postanawia,

dla których gmin mają być ustanowieni sędziowie pokoju, ustala ich okręgi i siedziby, oraz stanowi o ich znoszeniu.

Art. 6.

Minister Sprawiedliwości może zarządzić odbywanie stałych roków sądów powiatowych i okręgowych poza ich siedzibą.

Art. 7.

Sędzia okręgowy, wyznaczony jako sędzia śledczy do stałego prowadzenia śledztw, może mieć miejsce urzędowania poza siedzibą sądu okręgowego.

Sądy okręgowe, w których urzędują stale sędziowie śledczy, jakoteż siedziby sędziów śledczych, oznacza rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości.

Art. 8.

Poza swoim okręgiem sąd spełniać może czynności sądowe w razie niezbędnej konieczności.

Art. 9.

Każdy sąd ma kancelarię do spełniania czynności biurowych.

Art. 10.

W sądach powiatowych istnieją:

1. urzędy hipoteczne do pełnienia czynności, związanych z prowadzeniem ksiąg wieczystych,
2. komornicy do pełnienia czynności egzekucyjnych i innych, wskazanych w ustawach.

Art. 11.

Celem zbierania materiału prawniczego do orzecznictwa istnieje w Sądzie Najwyższym Biuro orzecznictwa, złożone z referentów, posiadających kwalifikacje sędziowskie.

Ustrój Biura określi regulamin Sądu Najwyższego.

ROZDZIAŁ II.

Sędziowie.

Art. 12.

Stanowisko sędziego w sądach powiatowych, okręgowych, apelacyjnych i w Sądzie Najwyższym może zajmować ten, kto:

1. korzysta z pełni praw obywatelskich,
2. jest nieskazitelnego charakteru,
3. ma dwadzieścia pięć lat ukończonych,
4. włada językiem polskim w słowie i piśmie,
5. ukończył uniwersyteckie studia prawnicze z przepisaniem w Polsce egzaminami,
6. odbył aplikację sądową i
7. złożył egzamin sędziowski.

Art. 13.

Egzamin asesorski w Prokuratorji Generalnej i egzamin adwokacki, złożone po odbyciu przepisanej dla tych egzaminów aplikacji, zastępują aplikację sądową i egzamin sędziowski.

Art. 14.

Od wymagań wymienionych w art. 12, l. 6 i 7 wolni są:

1. profesorowie przedmiotów prawa sądowego na uniwersytetach państwowych,
2. urzędnicy Prokuratorji Generalnej, posiadający kwalifikację do objęcia wyższych stanowisk,
3. adwokaci,
4. notariusze.

Art. 15.

Nikt nie może być sędzią w tym sądzie, w którym już sędzią lub prokuratorem jest krewny do czwartego stopnia włącznie.

W razie późniejszego powstania powinowactwa pomiędzy sędziami lub prokuratorami jednego sądu, ten, który zawarł związek małżeński, tworzący powinowactwo, winien być przeniesiony na inne równorzędne stanowisko.

Art. 16.

Sędziego mianuje na dane stanowisko Prezydent Rzeczypospolitej.

Art. 17.

O wszystkich kandydatach na stanowisko sędziego sądu okręgowego i sądów powiatowych danego okręgu wydział osobowy sądu okręgowego wydaje swą opinię, przedstawia trzech kandydatów i przedkłada sprawę sądowi apelacyjnemu. Wydział osobowy sądu apelacyjnego sprawę przedkłada Ministrowi Sprawiedliwości, dołączając swą opinię, przyczem może przedstawić od siebie innych trzech kandydatów.

Art. 18.

O wszystkich kandydatach na stanowisko sędziego sądu apelacyjnego i Sądu Najwyższego wydział osobowy sądu apelacyjnego, względnie Sądu Najwyższego, wydaje swą opinię, przedstawia trzech kandydatów i przedkłada sprawę Ministrowi Sprawiedliwości.

Art. 19.

Jeżeli Minister Sprawiedliwości nie uzna za możliwe przedstawić do mianowania żadnego z kandydatów, wskazanych przez sądy, może przedstawić Prezydentowi Rzeczypospolitej innego kandydata.

Art. 20.

Wydział osobowy każdego sądu, liczącego dziesięciu lub więcej sędziów, składa się z prezesa i czterech członków, w innych sądach składa się z prezesa i dwóch członków. Członków wydziału osobowego i dwóch ich zastępców wybiera ogólne zebranie sędziów.

Art. 21.

Przy mianowaniu prezesów oraz wiceprezesów i naczelników sądów powiatowych nie obowiązują przepisy art. 17 i 18.

Art. 22.

Referentów Biura orzecznictwa Sądu Najwyższego mianuje Minister Sprawiedliwości na wniosek Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego.

Art. 23.

O starszeństwie służbowem sędziów, zajmujących stanowiska równorzędne w tym samym sądzie, rozstrzyga w następującej kolejności:

1. czas spędzony na stanowisku tej samej lub wyższej grupy,
2. ogólny czas służby na stanowiskach sędziowskich lub prokuratorskich,
3. ogólny czas służby w sądownictwie, urzędzie prokuratorskim lub Prokuraturji Generalnej łącznie z aplikacją i służbą kancelaryjną lub pracą w adwokaturze albo w notariacie,
4. czas ogólny innej służby państwowej,
5. wreszcie wiek.

Sędziowie pokoju.

Art. 24.

Sędziego pokoju i jego zastępcę wybierają mieszkańcy danego okręgu na pięć lat.

Jeżeli wybór nie dojdzie do skutku lub ilość głosów oddanych przy wyborze nie dochodzi jednej piątej części ogólnej liczby wyborców, sędziego pokoju i jego zastępcę mianuje Minister Sprawiedliwości po wysłuchaniu prezesa sądu okręgowego.

Art. 25.

Sędzia pokoju sprawuje swój urząd aż do objęcia urzędowania przez następcę. Ponowne powołanie ustępującego sędziego pokoju jest dopuszczalne.

W razie przedterminowego ustąpienia sędziego pokoju i jego zastępcy Minister Sprawiedliwości po wysłuchaniu prezesa sądu okręgowego mianuje sędziego pokoju i zastępcę na czas do końca bieżącego okresu.

Art. 26.

Czynne prawo wyboru posiada każdy, kto w dniu ogłoszenia wyborów mieszka w danym okręgu i posiada czynne prawo wyborcze do Sejmu.

Art. 27.

Sędzią pokoju może być każdy, kto korzysta z pełni praw obywatelskich, jest nieskazitelnego charakteru, liczy nie mniej, niż trzydzieści lat życia, włada językiem polskim w słowie i piśmie i ukończył przynajmniej szkołę powszechną.

Art. 28.

Nie może być sędzią pokoju:

1. poseł do Sejmu lub senator,
2. funkcjonariusz państwowy w służbie czynnej,
3. wojskowy w służbie czynnej,
4. duchowny,
5. adwokat,
6. notariusz,
7. ten, przeciw komu toczy się postępowanie karne o występki z chęci zysku lub o zbrodnię.

Art. 29.

Nikt nie ma obowiązku przyjmowania urzędu sędziego pokoju.

Art. 30.

Wybory zarządza prezes sądu okręgowego przez:

1. mianowanie przewodniczącego komisji wyborczej z pośród sędziów sądu okręgowego lub powiatowego,
2. wezwanie rad gminnych do wyboru asesorów komisji wyborczej,
3. wezwanie naczelników gmin do sporządzenia spisów wyborców,
4. ogłoszenie w gminach okręgu wyborczego: *a)* dnia, godziny i lokalu wyborów, *b)* miejsca i czasu do przeglądania listy wyborców, *c)* terminu, do którego wyborcy mogą zgłaszać do komisji wyborczej kandydatów na sędziego pokoju i jego zastępcę.

Art. 31.

Jeżeli okręg wyborczy obejmuje tylko jedną gminę, rada gminna wybiera dwóch asesorów komisji wyborczej. Jeżeli okręg obejmuje więcej gmin, rada gminna każdej gminy wybiera po jednym asesorze do komisji wyborczej.

Art. 32.

Naczelnicy gmin winni w ciągu miesiąca po otrzymaniu wezwania złożyć w biurze komisji wyborczej spis wyborców.

Art. 33.

Każdy mieszkaniec okręgu wyborczego ma prawo w ciągu dwóch tygodni od upływu czasu do przeglądania listy zgłaszać w komisji wyborczej ustnie lub pisemnie zarzuty przeciw umieszczeniu kogokolwiek na liście.

Art. 34.

Komisja wyborcza rozstrzyga zarzuty, ustala listę wyborców, przyjmuje zgłoszenia kandydatów i odrzuca kandydatury osób, które nie czynią zadość wymaganiom art. 27 i 28.

Art. 35.

Głosowanie jest tajne i odbywa się przez oddanie wystawionej przez komisję wyborczą karty głosowania, na której są umieszczone imiona i nazwiska kandydatów. Głos oddaje się przez podkreślenie nazwisk dwóch kandydatów.

Kandydat, który otrzymał największą ilość głosów, zostaje sędzią, następny z kolei co do ilości otrzymanych głosów zastępcą sędziego. W razie równości głosów rozstrzyga los.

Art. 36.

Po ukończeniu głosowania komisja wyborcza niezwłocznie stwierdza ważność oddanych głosów, ustala wynik głosowania, podaje go do publicznej wiadomości i ogłasza, że zarzuty można ustnie lub pisemnie wносить do komisji wyborczej w ciągu tygodnia od dnia ogłoszenia.

Art. 37.

Uchwały komisji wyborczej zapadają większością głosów. W razie równości głosów uchwałą staje się zdanie, za którym głosował przewodniczący.

Art. 38.

Komisja wyborcza sporządza ze swych czynności protokoły i po upływie czasu do wnoszenia zarzutów przesyła akta prezesowi Sądu okręgowego.

Art. 39.

Prezes sądu okręgowego powołuje wybranych do objęcia urzędu, a jeżeli zgłoszono zarzuty lub sam poweźmie wątpliwość co do ważności wyboru, przekazuje akta sądowi okręgowemu.

Art. 40.

Sąd okręgowy unieważnia wybory, jeżeli stwierdzi, że zaszło uchybienie, mogące mieć istotny wpływ na wynik wyborów, albo, że wybrano osobę, nie odpowiadającą wymaganiom art. 27 i 28.

W razie unieważnienia odbywają się ponowne wybory na sędziego i zastępcę. Jeżeli i ponowne zostaną unieważnione, ma zastosowanie art. 24 ust. 2.

Orzeczenia sądu okręgowego w przedmiocie ważności wyborów nie ulegają zaskarżeniu.

Art. 41.

Sędziowie pokoju i zastępcy składają przysięgę sędziowską przed naczelnikiem sądu powiatowego.

Art. 42.

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości określi prawa i obowiązki sędziów pokoju.

Art. 43.

Wszelkie koszty, związane z urzędowaniem sędziów pokoju, ponoszą właściwe gminy.

Szczegóły określi rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości, wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw wewnętrznych.

Sędziowie handlowi.

Art. 44.

Sędziów handlowych mianuje Minister Sprawiedliwości na trzy lata po zasięgnięciu opinii przedstawicielstwa stanu kupieckiego oraz prezesa sądu okręgowego.

Art. 45.

Sędzią handlowym może być każdy, kto korzysta z pełni praw obywatelskich, jest nieskazitelnego charakteru, liczy nie mniej niż trzydzieści lat życia, włada językiem polskim w słowie i piśmie i ma praktyczną znajomość obrotu handlowego, oraz prawa i zwyczajów handlowych.

Art. 46.

Sędziowie handlowi składają przysięgę sędziowską przed prezesem sądu okręgowego.

Art. 47.

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości określi sposób powoływania sędziów handlowych oraz ich prawa i obowiązki.

P r z y s i ę g l i.

Art. 48.

Do sprawowania obowiązków przysięgłego powołuje się każdego, kto:

- a) korzysta z pełni praw obywatelskich,
- b) jest nieskazitelnego charakteru,
- c) w dniu 1. stycznia tegoż roku, w którym się układa listę pierwotną, ukończył nie mniej niż trzydzieści lat i nie więcej niż sześćdziesiąt pięć lat wieku,

d) mieszka w tymże terminie przynajmniej od roku na obszarze danej gminy,

e) włada językiem polskim w słowie i piśmie.

Kobiety wciąga się na listę przysięgłych tylko na ich żądanie, zgłoszone przed piętnastym sierpnia danego roku do władzy układającej listę pierwotną.

Art. 49.

Nie może być przysięgłym:

a) ten, przeciw komu toczy się postępowanie karne o występki z chęci zysku lub o zbrodnię,

b) odbywający karę pozbawienia wolności lub aresztowany na mocy postanowienia sądu,

c) ten, kto z powodu wady umysłowej lub fizycznej nie może pełnić obowiązków przysięgłego,

d) otrzymujący stałe wsparcie z dobroczynności publicznej.

Art. 50.

Nie powołuje się na stanowisko przysięgłych:

a) posłów do Sejmu i senatorów,

b) funkcjonariuszów państwowych w służbie czynnej,

c) wojskowych w służbie czynnej,

d) duchownych,

e) lekarzy w miejscowościach, w których mieszka nie więcej, niż dwóch lekarzy praktykujących,

f) aptekarzy, którzy nie mają pomocników uprawnionych do wydawania lekarstw,

g) sanitariuszów w szpitalach.

Art. 51.

Mogą żądać uwolnienia od pełnienia obowiązków przysięgłego:

a) osoby, którym stan zdrowia nie pozwala na pełnienie obowiązków przysięgłego,

b) osoby, mające sześćdziesiąt lat skończonych,

c) osoby, które w ubiegłym roku pełniły obowiązki przysięgłego.

Żądania te można składać aż do chwili otrzymania wezwania na daną kadencję.

Art. 52.

Listę pierwotną osób, które można powołać do sprawowania obowiązków przysięgłego, układa w porządku alfabetycznym w sierpniu każdego roku magistrat lub urząd gminny i przed dniem 1. października przesyła ją prezesowi sądu okręgowego, który może zlecić sprostowanie usterek.

W liście wymienia się nazwisko, zajęcie, wiek i miejsce zamieszkania każdego przysięgłego.

Art. 53.

Od pierwszego do piętnastego września sporządzona w każdej gminie lista winna być wyłożona w urzędzie gminnym do przejrzenia.

Art. 54.

Zarzuty w przedmiocie niewciągnięcia lub wciągnięcia na listę należy złożyć władzy, układającej listę, najpóźniej do dnia 22. września.

Od rozstrzygnięcia władzy, układającej listę, osoby interesowane mogą w ciągu siedmiu dni od daty otrzymania zawiadomienia odwołać się do sądu okręgowego, który rozstrzyga bez dalszego odwołania.

Art. 55.

Jeżeli władza powołana do układania listy zwleka z ułożeniem, przesłaniem lub sprostowaniem listy pierwotnej, prezes sądu okręgowego zawiadamia o tem właściwą władzę administracyjną pierwszej instancji, która może zarządzić wykonanie odnośnych czynności przez swoich urzędników lub przez policję na koszt gminy.

W tym przypadku na wyłożenie listy przeznaczają się dwa tygodnie od daty ułożenia listy, a na wnoszenie zarzutów dalsze siedm dni.

Te same terminy mają zastosowanie do zmian, które nastąpiły na skutek przesłanego przez prezesa sądu żądania uzupełnienia usterek w liście.

Art. 56.

Listy roczne przysięgłych na okręg danego sądu okręgowego układa komisja okręgowa, w skład której wchodzi:

- a) prezes sądu okręgowego,
- b) sędzia tegoż sądu delegowany przez zgromadzenie ogólne,
- c) prokurator sądu okręgowego,
- d) przedstawiciel władzy administracyjnej delegowany przez wojewodę;
- e) po jednym delegacie wydziału powiatowego każdego powiatu, wchodzącego w całości lub części w skład okręgu sądu okręgowego;
- f) delegacja magistratu miasta, w którym sąd okręgowy ma siedzibę, w liczbie równej liczbie delegatów wydziału powiatowego.

Delegatem wydziału powiatowego lub magistratu może być każda osoba, wciągnięta na listę pierwotną przysięgłych w danym okręgu.

Niewybranie lub niestawiennictwo delegatów nie tamuje czynności komisji.

Art. 57.

Komisja okręgowa na podstawie list pierwotnych układa listy roczne zasadnicze oraz zapasowe. Poszczególne listy zasadni-

cza winna zawierać sześćdziesiąt razy, a lista zapasowa trzydzieści razy tyle nazwisk, ile kadencyj przysięgłych zamierza się odbyć w danej miejscowości w ciągu danego roku.

Na listy zapasowe wciąga się tylko przysięgłych, zamieszkających w siedzibie sądu lub w odległości nie większej, niż piętnaście kilometrów.

Art. 58.

Jeżeli w okręgu danego sądu okręgowego istnieje pozamiejscowa izba karna, mająca rozstrzygać sprawy z udziałem przysięgłych, to dla spraw należących do okręgu tej Izby układa się osobną listę przysięgłych.

Art. 59.

Komisja okręgowa układa listy roczne zasadnicze oraz zapasowe przed 1. listopada każdego roku, poczem w drodze losowania dzieli każdą listę roczną na listy kadencyjne, zawierające po sześćdziesiąt nazwisk z listy zasadniczej i po trzydzieści nazwisk z listy zapasowej i zawiadamia osoby wciągnięte na listy kadencyjne o przybliżonym terminie, w którym dana osoba ma być powołana oraz o miejscu, gdzie się ma odbywać kadencja, z zaznaczeniem, że zmiana terminu może nastąpić tylko z przyczyn szczególnie ważnych.

Art. 60.

Osoba, zawiadomiona o zamierzeniu powołania jej na przysięgłego, może z ważnych przyczyn prosić o przeniesienie na inną listę kadencyjną. Uwzględnienie takiej prośby zależy od prezesa sądu okręgowego. Odmowa nie wymaga motywowania i nie ulega zaskarżeniu.

Art. 61.

Na każdą kadencję prezes sądu okręgowego w obecności dwóch sędziów tegoż sądu, prokuratora, delegata Izby adwokackiej oraz protokolanta wylosowuje z listy kadencyjnej trzydziestu przysięgłych i piętnastu zapasowych.

Art. 62.

Jeżeli w ciągu roku lista kadencyjna zmniejszy się tak, iż pozostanie w liście zasadniczej mniej niż trzydzieści, a w liście zapasowej mniej niż piętnaście osób, uzupełnia się ją stosowną liczbą nazwisk następnej listy kadencyjnej. W razie przedwczesnego wyczerpania wszystkich list kadencyjnych komisja okręgowa układa listy uzupełniające.

Art. 63.

Nikogo nie wolno powoływać do pełnienia obowiązków przysięgłego częściej, niż na jedną kadencję w ciągu roku kalendarzowego.

Art. 64.

Za uchylenie się od pełnienia obowiązku przysięgłego grożą kary przewidziane w ustawach.

Art. 65.

W razie zawieszenia działalności sądów przysięgłych sprawy ich właściwości zastrzeżone ulegają rozpoznaniu sądu okręgowego bez udziału przysięgłych.

Art. 66.

Rozporządzenie o zawieszeniu działalności sądów przysięgłych może wydać Prezydent Rzeczypospolitej.

Rozporządzenie to może zawiesić działalność sądów przysięgłych co do wszystkich przekazanych im przestępstw lub pewnych ich rodzajów na całym obszarze lub w pewnych okręgach, jeśli ujawnią się fakty stwierdzające konieczność tego zarządzenia dla zapewnienia bezstronnego i niezawisłego wymiaru sprawiedliwości.

Art. 67.

Rozporządzenie o zawieszeniu działalności sądów przysięgłych przedstawić należy Sejmowi z wyłuszczeniem powodów.

Art. 68.

Na obszarze, na którym wprowadzono stan wojenny, działalność sądów przysięgłych z mocy samej ustawy zawiesza się na cały czas trwania stanu wojennego.

Art. 69.

W razie uchylenia rozporządzenia zawieszającego działalność sądów przysięgłych należy bez udziału przysięgłych ukończyć jedynie te sprawy, których rozprawę rozpoczęto przed dniem wejścia w życie rozporządzenia uchylającego zawieszenie, jeśli atoli rozpoczętą rozprawę odroczone, należy sprawę przekazać sądowi przysięgłych.

Aplikanci sądowi.

Art. 70.

Aplikantów sądowych przyjmuje prezes sądu apelacyjnego. Przeciw odmowie przyjęcia służy zażalenie w ciągu dwóch tygodni do Ministra Sprawiedliwości.

Art. 71.

Aplikantem sądowym może zostać osoba, która odpowiada ogólnym warunkom, wymaganym do objęcia urzędów państwowych i ukończyła uniwersyteckie studia prawnicze z przepisaniem w Polsce egzaminami.

Art. 72.

Aplikacja sądowa polega na zaznajomieniu się ze wszystkimi działami czynności sędziego i prokuratora, oraz z czynnościami kancelaryj sądowych i prokuratorskich.

Art. 73.

Aplikacja sądowa trwa trzy lata. Do tego trzechlecia można wliczyć jeden rok aplikacji u adwokata, notariusza, w Prokuratorji generalnej lub w państwowej służbie administracyjnej.

Art. 74.

Jeżeli aplikant z powodu choroby lub innych przeszkód nie mógł odbywać aplikacji przez czas dłuższy, niż dwa miesiące w jednym roku, nie wlicza się tego czasu do trzechlecia aplikacji.

Art. 75.

Egzamin sędziowski dzieli się na ustny i pisemny. Jego przedmiotem są wszystkie dziedziny prawa, których znajomość jest potrzebna do orzecznictwa sędziowskiego.

Art. 76.

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości określi organizację aplikacji sądowej i egzaminu sędziowskiego, oraz skutki niezłożenia egzaminu w ciągu pewnego czasu po ukończeniu aplikacji.

Art. 77.

Przez złożenie egzaminu sędziowskiego aplikant zostaje podsędkiem. Prezes sądu apelacyjnego, oraz prokurator przy sądzie apelacyjnym, może mu poruczyć pełnienie czynności sędziowskich, względnie prokuratorskich, z wyjątkiem wydawania orzeczeń i czynności sędziego śledczego.

Urzednicy i niżsi funkcjonarjusze sądowi.

Art. 78.

Urzednikami kancelarji sądowej, sekretarzami hipotecznymi i komornikami mogą być tylko osoby, które odpowiadają warunkom wymaganym do objęcia urzędów państwowych, odbyły służbę przygotowawczą i złożyły egzaminy, przepisane dla urzedników kancelarji sądowej względnie dla sekretarzy hipotecznych lub komorników.

Art. 79.

Czynności biurowe sędziów pokoju spełnia urząd gminy, w której sędzia ma siedzibę. W tym zakresie urząd gminny obowiązany jest wykonywać polecenia sędziego pokoju.

Art. 80.

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości określi ustrój i szczegółowy zakres działania kancelaryj sądowych, urzędów hipotecznych i komorników, warunki dopuszczenia do służby przygotowawczej, organizację tej służby i egzaminów, skutki niezłożenia egzaminu w ciągu pewnego czasu po ukończeniu służby przygotowawczej, wreszcie władze mianujące i tryb mianowania.

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości określi również warunki przyjęcia i zakres działania tłumaczy i niższych funkcjonariuszów sądowych.

ROZDZIAŁ III.

Zakres działania sądów.

Przepisy ogólne.

Art. 81.

Do zakresu działania sądów powszechnych należą sprawy cywilne i karne z wyjątkiem tych, które są przekazane sądom szczególnym lub innym władzom.

Sądy rozpoznają także sprawy z dziedziny prawa publicznego, szczególnymi ustawami sądom przekazane.

Art. 82.

W przypadkach, w których ustawy oddają władzom administracyjnym rozpoznawanie sporów prywatno-prawnych lub wydawanie orzeczeń karnych, strona, niezadowolona z orzeczenia władzy administracyjnej, może zwrócić się do właściwego sądu.

Sposób tego przejścia z drogi administracyjnej na drogę sądową określa osobne ustawy.

Art. 83.

Spory o właściwość między sądami powszechnymi a szczególnymi, lub między sądami szczególnymi, rozpoznaje Sąd Najwyższy, o ile ustawa inaczej nie stanowi.

Sądy powiatowe.

Art. 84.

Sądy powiatowe rozpoznają spory o roszczenia majątkowe, jeżeli wartość przedmiotu sporu nie przekracza sumy trzystu złotych.

Bez względu na wartość przedmiotu sądy powiatowe rozpoznają spory:

1. o ustalenie nieślubnego ojcostwa i roszczenia majątkowe dziecka nieślubnego lub jego matki,

2. o oddanie lub odebranie przedmiotów najmu lub dzierżawy, tudzież o zatrzymanie przedmiotów wniesionych przez lokatora lub dzierżawcę,
3. z powodu wad u zwierząt,
4. z powodu zakłócenia posiadania.

Art. 85.

O ile ustawa niniejsza inaczej nie stanowi, sądy powiatowe rozpoznają sprawy sądownictwa egzekucyjnego oraz sądownictwa niespornego, nie wyłączając postępowania działowego.

Art. 86.

Sąd powiatowy w siedzibie sądu okręgowego prowadzi rejestry handlowe i rejestry spółdzielni dla całego okręgu sądu okręgowego, o ile ustawy sądom prowadzenie tych rejestrów powierzają.

Art. 87.

Czynności przygotowawcze w sprawach sądownictwa niespornego sąd powiatowy może zlecać sędziom pokoju, tudzież władzom i organom, wskazanym w ustawie o postępowaniu w sprawach niespornych. Nadzór nad spełnianiem tych czynności, rozstrzyganie spornych pytań i wydawanie orzeczeń jest w każdym razie rzeczą sądu powiatowego.

Art. 88.

Sądy powiatowe rozpoznają sprawy o wykroczenia, oraz o te występki, które ustawa zalicza do ich właściwości.

Art. 89.

Sądy powiatowe rozpoznają środki prawne od orzeczeń sędziów pokoju.

Art. 90.

Sprawy należące do zakresu działania sądów powiatowych rozpoznaje jeden sędzia.

Sędziowie pokoju.

Art. 91.

Sędzia pokoju rozpoznaje spory między mieszkańcami swego okręgu o roszczenia majątkowe, których wartość nie przekracza sumy trzydziestu złotych, z wyjątkiem:

- a) sporów, które bez względu na wartość należą do właściwości sądów powiatowych lub okręgowych,
- b) sporów na podstawie weksli lub innych papierów, które mogą być indosowane,
- c) sporów o prawa do nieruchomości i prawa rzeczowe na nieruchomościach,

d) sporów, w których pozwanym jest Państwo lub inna korporacja prawa publicznego.

Spory przewidziane w niniejszym artykule mogą być wytaczane przeciw pozwanym zamieszkałym w okręgu sędziego pokoju, również przez powodów, poza tym okręgiem zamieszkałych.

Art. 92.

Przed sędzią pokoju strony mogą zawrzeć ugodę we wszystkich sprawach bez względu na wartość i rodzaj sporu.

Uгода nie zastępuje aktu sądowego lub notarialnego w przypadkach, gdy ustawa dla ważności umowy takiego aktu wymaga.

Sędzia pokoju winien na żądanie jednej strony wezwać w celu pojednania drugą stronę, zamieszkałą w jego okręgu.

Art. 93.

Jeżeli w danym okręgu niema sędziego pokoju ani zastępcy, sprawy należące do właściwości sędziego pokoju rozpoznaje sąd powiatowy.

Tenże sąd rozpoznaje spory, w których stroną jest sędzia pokoju lub jego zastępca, jeżeli sprawa należałaby do ich właściwości.

Sądy okręgowe.

Art. 94.

Sądy okręgowe rozpoznają wszystkie sprawy, niepowierzone sądom powiatowym lub sędziom pokoju, ponadto spory, w których stroną jest sędzia sądu powiatowego, jeżeli dla sprawy miałby być właściwym sąd powiatowy, w których sędzia urzęduje.

Art. 95.

Jako wyłącznie właściwe i bez względu na wartość przedmiotu sądy okręgowe rozpoznają spory:

1. o prawa niemajątkowe i roszczenia majątkowe, wynikające z tych praw lub z ich naruszenia,
2. o roszczenia z tytułu wynagrodzenia szkody, wynikłej z uchybienia obowiązkom sędziego, urzędnika lub niższego funkcjonariusza państwowego, oraz z tytułu niesłusznego uwięzienia lub niesłusznie odcierpianej kary,
3. ze stosunków prawnych, dotyczących ochrony prawa autorskiego,
4. ze stosunków prawnych, dotyczących używania firmy handlowej lub nabycia przedsiębiorstwa handlowego,
5. ze stosunków prawnych między członkami spółki handlowej, spółki akcyjnej, spółki z ograniczoną odpowiedzialnością lub spółdzielni, albo też między niemi a ich członkami, wreszcie między członkami a likwidatorami,
6. z czynności giełdowych,

7. ze stosunków prawnych, dotyczących ochrony patentów, znaków towarowych i wzorów,

8. ze stosunków prawnych prawa morskiego, oraz prawa żeglugi na wodach lądowych,

9. ze stosunków ubezpieczenia z wyjątkiem sporów o zapłatę premji.

Art. 96.

Do sądów okręgowych należą sprawy upadłościowe, sprawy ubezwłasnowolnienia, oraz sprawy o uznanie za zmarłego lub zaginionego.

Art. 97.

Sądy okręgowe rozpoznają środki prawne od orzeczeń sądów powiatowych.

Art. 98.

Minister Sprawiedliwości może w drodze rozporządzenia w siedzibie sądu powiatowego tworzyć dla okręgów jednego lub kilku sądów powiatowych stałe pozamiejscowe Izby sądu okręgowego do rozpoznawania spraw karnych z pełnym lub ograniczonym zakresem działania.

Art. 99.

Sądy okręgowe z udziałem przysięgłych rozpoznają sprawy karne:

1. o przestępstwa polityczne, i
2. o wymienione w ustawie zbrodnie zagrożone najcięższymi karami.

Art. 100.

Spory wymienione w art. 95, sprawy upadłościowe, sprawy o ubezwłasnowolnienie, sprawy karne i środki prawne od orzeczeń sądów powiatowych, wreszcie zarzuty w przedmiocie ważności wyborów sędziego pokoju sądy okręgowe rozpoznają w kompletach, złożonych z trzech sędziów. Wszystkie inne sprawy rozpoznaje jeden sędzia.

Art. 101.

Sądy okręgowe, którym podlegają miejscowości o żywym ruchu handlowym, rozpoznają spory wymienione w art. 95, l. 4—9, w kompletach złożonych z sędziego handlowego i dwóch sędziów zawodowych, z których jeden przewodniczy.

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości wydane w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu oznaczy sądy okręgowe, w których mają być tworzone kolegia handlowe.

Sądy apelacyjne.

Art. 102.

Sądy apelacyjne rozpoznają środki prawne od orzeczeń sądów okręgowych, o ile ustawy inaczej nie stanowią, że właściwym jest Sąd Najwyższy.

Art. 103.

Sądy apelacyjne orzekają w kompletach złożonych z trzech sędziów.

Sąd Najwyższy.

Art. 104.

Sąd Najwyższy rozpoznaje środki prawne od orzeczeń sądów apelacyjnych, oraz w przypadkach, wskazanych w ustawach, środki prawne od orzeczeń sądów okręgowych.

Art. 105.

Sąd Najwyższy orzeka w kompletach złożonych z pięciu sędziów, a w sprawach rozstrzygniętych przez sąd okręgowy, jako drugą instancję, w kompletach z trzech sędziów.

Art. 106.

Jeżeli komplet sędzący sprawę cywilną lub karną stwierdzi, że orzeczenie, które zamierza wydać, jest sprzeczne z zasadą wyrażoną w innym orzeczeniu tej samej izby, przedstawi dane zagadnienie prawne do rozstrzygnięcia całej izbie. W razie różnicy zdań między dwiema izbami, rozstrzyga zebranie połączone izb cywilnych lub karnych.

Odstąpienie od zasady prawnej, wyrażonej przez połączone izby, może nastąpić tylko w drodze ponownego rozstrzygnięcia izb połączonych.

Komplet sędzący może także w razie wątpliwości co do zasady prawnej, przedstawić je do rozstrzygnięcia całej izbie, a izba do rozstrzygnięcia izb połączonych.

Art. 107.

W razie różnicy zdań co do zagadnienia prawnego między izbą cywilną a karną rozstrzyga ogólne zebranie Sądu Najwyższego. Odstąpienie od zasady prawnej wyrażonej przez ogólne zebranie Sądu Najwyższego może nastąpić tylko w drodze ponownego zebrania ogólnego.

Art. 108.

Sąd Najwyższy wydaje zbiór swoich orzeczeń, zawierających rozstrzygnięcie zasadniczych zagadnień prawnych.

Uzupełnienie kompletu.

Art. 109.

Przewodniczący kolegium może do rozpraw, które przypuszczalnie czas dłuższy trwać będą, powołać sędziego dodatkowego. Sędzia ten bierze udział w głosowaniu tylko w razie, gdy jeden z członków kompletu z rozprawy ustąpi.

Pomoc sądowa.

Art. 110.

Sądy są obowiązane spełniać czynności sądowe na żądanie innych sądów. W przypadkach, wskazanych w ustawach, sądy są obowiązane spełniać czynności sądowe także na żądanie sędziów polubownych, tudzież władz państwowych i samorządowych.

Art. 111.

O spełnienie czynności należy zwracać się, o ile ustawy inaczej nie stanowią, do sądu powiatowego, w którego okręgu czynność ma być spełniona.

Spory jurysdykcyjne.

Art. 112.

Spory o to, który z różnych sądów pierwszej instancji jest dla pewnej sprawy właściwym, oraz spory, powstałe między sądami wskutek odmowy spełnienia czynności pomocy sądowej, rozpoznaje sąd-przełożony nad obu sądami.

Art. 113.

Spory między sądami polskimi a sądami zagranicznymi, dotyczące spełnienia czynności, której obcy sąd żąda, rozpoznaje sąd apelacyjny.

ROZDZIAŁ IV.

Utrzymanie powagi sądów w czasie czynności sądowych.

Art. 114.

Osobę, która swem zachowaniem się narusza powagę lub spokój i porządek czynności sądowej, przewodniczący może upomnieć, a jeżeli to nie skutkuje, sąd może ją wydalic. W razie cięższego zawinienia sąd może ponadto wymierzyć karę porządkową do stu złotych lub karę zamknięcia do trzech dni.

Uczestników sprawy wolno wydalic tylko wtedy, gdy mimo pouczenia o skutkach prawnych ich nieobecności, nadal zachowują się niewłaściwie. Jeżeli sprawy nie można ukończyć bez wydalonego uczestnika, należy ją odroczyć i nałożyć na niego na wniosek strony koszty udaremnionej czynności.

Art. 115.

Osobę, która w piśmie wniesionem do sądu lub ustnie w czasie czynności sądowej ubliży sądowi, władzy państwowej lub osobom biorącym udział w sprawie, sąd może skazać na grzywnę do stu złotych lub na karę zamknięcia do trzech dni. Skazanie to nie uchyla odpowiedzialności karnej i dyscyplinarnej.

Art. 116.

Sąd może wydalić publiczność, jeżeli to jest konieczne dla utrzymania spokoju i powagi sądu.

Art. 117.

W razie niemożności ściągnięcia grzywny sąd zamieni ją na karę zamknięcia do trzech dni.

Art. 118.

Kara zamknięcia nie ma zastosowania do adwokatów.

ROZDZIAŁ V.

Rozdział czynności między sędziów.

Art. 119.

Sąd Najwyższy i sądy apelacyjne dzielą się na izby cywilne i karne. Na czele izby Sądu Najwyższego stoi prezes, na czele izby sądu apelacyjnego prezes, wiceprezes lub sędzia. Sąd Najwyższy może tworzyć wydziały dla spraw, nienależących do kategorii spraw cywilnych, ani karnych. Ustrój i zakres działania tych wydziałów określi regulamin Sądu Najwyższego.

Sąd okręgowy może dzielić się na wydziały. Na czele wydziału stoi prezes, wiceprezes lub sędzia.

Art. 120.

Ogólne zebranie sędziów wyznacza na cały rok kalendarzowy, a w razie koniecznej potrzeby także w ciągu roku, przewodniczącego i członków poszczególnych kolegiów oraz pozamiejscowej izby karnej, dalej ich zastępców i kolejność zastępstw, wreszcie ustala podział spraw między sędziowskie kolegia, sędziów samostanowionych, sędziów dla nieletnich i sędziów śledczych.

Na członków pozamiejscowej izby karnej ogólne zebranie sędziów sądu okręgowego może wyznaczyć także sędziów sądu powiatowego w miejscu urzędowania izby.

Okoliczność, że wedle rozdziału czynności inny sędzia miał spełnić czynność sądową, nie wpływa na jej ważność.

Art. 121.

W razie chwilowego braku sędziego może go zastąpić sędzia sądu bezpośrednio niższego. Deleguje go przełożony sądu niższego na wniosek prezesa sądu wyższego.

W komplecie może brać udział tylko jeden delegowany w taki sposób zastępca. Zastępca nie może być przewodniczącym.

ROZDZIAŁ VI.

Ogólne zebranie sędziów.

Art. 122.

Oprócz przedmiotów, wskazanych w innych artykułach niniejszej ustawy, oraz w innych ustawach, należą do ogólnego zebrania sędziów:

1. opinie o sprawach gospodarczych lub zarządu sądowego na żądanie władz przełożonych lub przełożonego danego sądu,
2. rozpatrywanie rocznych sprawozdań o ruchu spraw i stanie wymiaru sprawiedliwości w danym sądzie, oraz rozpatrywanie sprawozdań sądów podwładnych w tym przedmiocie,
3. wydawanie na wniospek przełożonego szczególnych regulaminów wewnętrznego urzędowania sądów w punktach, pozostawionych w ustawie lub rozporządzeniu o wewnętrznym urzędowaniu sądów do uregulowania przez sądy poszczególne,
4. w Sądzie Najwyższym wyjaśnianie z własnej inicjatywy lub na żądanie Ministra Sprawiedliwości przepisów praw, które budzą wątpliwości, lub w których zastosowaniu istnieje rozbieżność orzecznictwa. Ogólne zebranie może przekazać udzielenie takiego wyjaśnienia zebraniu połączonych izb cywilnych względnie karnych.

Art. 123.

Ogólne zebrania Sądu Najwyższego składają się ze wszystkich sędziów tego Sądu.

Ogólne zebrania w innych sądach składają się z prezesa względnie naczelnika, wiceprezesów i najstarszych służbą sędziów w ogólnej liczbie dziesięciu członków ogólnego zebrania. W sądach, w których liczba członków nie przekracza dziesięciu, w skład ogólnego zebrania wchodzi wszyscy sędziowie.

Art. 124.

Do powzięcia uchwał ogólnego zebrania sędziów potrzeba obecności przynajmniej połowy członków ogólnego zebrania.

Uchwały zapadają większością głosów. W razie równości głosów uchwała staje się zdanie, za którym głosował przewodniczący.

Art. 125.

Ogólnemu zebraniu sędziów przewodniczy przełożony sądu lub jego zastępca.

Art. 126.

W ogólnych zebraniach sądów powiatowych nie biorą udziału sędziowie pokoju.

ROZDZIAŁ VII.

Administracja sądowa.

Art. 127.

Czynności administracji sądowej pełnią przełożeni sądów. Mogą oni pełnienie poszczególnych czynności powierzać sędziom i urzędnikom sądowym.

Art. 128.

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości oznaczy zakres działania urzędów administracji sądowej (urzędu rachunkowego, urzędu depozytów sądowych i t. p.) i ustrój tych urzędów.

Art. 129.

Przełożonymi sądów są: w Sądzie Najwyższym Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, w sądach apelacyjnych i okręgowych prezesi tych sądów, w sądach powiatowych naczelnicy, którym podlegają także sędziowie pokoju.

Zastępcą przełożonego jest najstarszy służbą prezes, wiceprezes lub sędzia.

Art. 130.

Nadzór nad tokiem wewnętrznego urzędowania sądów pełnią:

1. przełożony sądu,
2. prezes sądu okręgowego nad sądami powiatowymi swego okręgu,
3. prezes sądu apelacyjnego nad sądami okręgowymi i powiatowymi swego okręgu,
4. Minister Sprawiedliwości nad wszystkimi sądami w Państwie.

Nadzór nie może wkraczać w dziedzinę, w której sędziowie są w myśl art. 77 konstytucji Rzeczypospolitej niezawisłymi.

Art. 131.

Każdy sąd wyższy winien o spostrzeżonych przez siebie brakach w urzędowaniu sądu niższego zawiadomić organy powołane do nadzoru.

Art. 132.

W celu wykonywania nadzoru w stosunku do sędziów, osoby wymienione w art. 130 mają prawo żądać wyjaśnień, wglądać we wszystkie czynności osobiście lub przez delegowanych sędziów albo urzędników ministerjalnych, posiadających kwalifikację na urząd sędziowski, a dla uchylenia spostrzeżonych uchybień i braków wydawać odpowiednie zarządzenia.

W stosunku do urzędników i niższych funkcjonariuszów sądowych mają zastosowanie ogólne przepisy ustawy o służbie cywilnej, dotyczące nadzoru służbowego.

Minister Sprawiedliwości czuwa nad tem, aby odbywały się periodyczne wizytacje sądów powiatowych, okręgowych i apelacyjnych.

Art. 133.

Przepisy ustawy dyscyplinarnej sędziowskiej mają odpowiednie zastosowanie do sędziów pokoju i sędziów handlowych.

Art. 134.

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości określi tryb wewnętrznego urzędowania sądów.

ROZDZIAŁ VIII.

Urzędy prokuratorskie.

Art. 135.

Zadaniem urzędów prokuratorskich jest czuwanie nad zgodnym z prawem wymiarem sprawiedliwości i przyczynianie się do tego za pomocą środków, wskazanych w ustawach.

Art. 136.

Naczelnym prokuratorem jest Minister Sprawiedliwości.

Art. 137.

Przy Sądzie Najwyższym urzędują: Pierwszy Prokurator, prokuratorzy i podprokuratorzy; przy każdym sądzie apelacyjnym i okręgowym: prokurator i podprokuratorzy.

Minister Sprawiedliwości może ustanawiać przy poszczególnych sądach powiatowych podprokuratorów sądu okręgowego.

Do sprawowania czynności oskarżyciela publicznego w sądach powiatowych prokurator sądu apelacyjnego może wyznaczyć na czas określony i osoby, nie mające kwalifikacji na urzędy prokuratorskie.

Art. 138.

Wszystkich prokuratorów oraz podprokuratorów przy Sądzie Najwyższym i sądach apelacyjnych mianuje Prezydent Rzeczypospolitej, podprokuratorów przy sądach okręgowych Minister Sprawiedliwości.

Art. 139.

Prokuratorami i podprokuratorami mogą być tylko osoby, które posiadają kwalifikację na sędziego.

Art. 140.

Kierownik urzędu prokuratorskiego może czynności, należące do zakresu jego działania, przedsiębrać we wszystkich sądach podległego mu okręgu osobiście lub wykonywanie ich zlecać podwładnym.

Art. 141.

Organy urzędów prokuratorskich znajdują się w hierarchicznej zależności od swych przełożonych i obowiązane są do wykonywania ich poleceń.

Art. 142.

Prawo nadzoru i kierownictwa służy:

1. Ministrowi Sprawiedliwości, jako naczelnemu prokuratorowi, w stosunku do wszystkich urzędów prokuratorskich w całej Rzeczypospolitej,
2. Pierwszemu Prokuratorowi przy Sądzie Najwyższym w stosunku do prokuratorów i podprokuratorów przy tym Sądzie,
3. prokuratorom przy sądach apelacyjnych i okręgowych w stosunku do wszystkich organów prokuratorskich podległego im okręgu.

W tym względzie mają zastosowanie ogólne przepisy ustawy o służbie cywilnej, dotyczące nadzoru służbowego.

Art. 143.

Urzędy prokuratorskie posiadają kancelarje odrębne od kancelaryj sądowych. Przepis art. 80 ma odpowiednie zastosowanie.

ROZDZIAŁ IX.

Przepisy przechodnie.

Art. 144.

Osoby, które ukończyły uniwersyteckie studia prawnicze z przepisaniem egzaminami i według postanowień, obowiązujących do chwili wejścia niniejszej ustawy w życie, miały kwalifikację na urząd sędziego, zachowują ją nadal.

Podobnie kwalifikacje na urzędy wskazane w art. 78 zachowują nadal osoby, które ją posiadały do chwili wejścia niniejszej ustawy w życie.

Art. 145.

Na obszarze sądów apelacyjnych lubelskiego, warszawskiego i wileńskiego sędziami sądów powiatowych można w ciągu pięciu lat po wejściu niniejszej ustawy w życie mianować osoby, nie mające kwalifikacji wskazanych w art. 12, o ile tylko mają kwalifikacje zawodowe na sędziów pokoju, wymagane przed dniem wejścia niniejszej ustawy w życie.

Sędziów tych mianuje Minister Sprawiedliwości.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej może czasokres wskazany w ustępie pierwszym przedłużyć na czas nie dłuższy, jak pięć lat.

Art. 146.

Notarjusze, którzy nie ukończyli studiów uniwersyteckich z przepisaniem egzaminami, mogą być mianowani sędziami tylko na zasadzie art. 145.

Art. 147.

Minister Sprawiedliwości może na przeciąg dziesięciu lat od wejścia niniejszej ustawy w życie ustalić w drodze rozporządzenia dla objęcia urzędów wskazanych w art. 78 warunki kwalifikacyjne, odstępujące od zasad w tym artykule wymienionych.

Art. 148.

Na okres czasu nie dłuższy, jak lat dziesięć od chwili wejścia niniejszej ustawy w życie, rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej może skrócić czas aplikacji sądowej do dwóch lat.

Art. 149.

Z chwilą wejścia w życie niniejszej ustawy prezesi senatów w sądach apelacyjnych i dyrektorowie w sądach okręgowych stają się wiceprezesami tych sądów, sędziowie pokoju sędziami powiatowymi, aplikanci, którzy złożyli egzamin, podsędkami.

Art. 150.

Pozostają w mocy przepisy o właściwości sądów :

1. w sprawach, które wedle dotychczasowych ustaw ze względu na związek z inną sprawą przekazane są pewnym sądom wbrew ogólnym przepisom o rzeczowej właściwości,
2. w niespornych sprawach fideikomisów i fundacyj rodzinnych,
3. w sprawach o dozwoleństwo egzekucji, wydawania tytułów, klauzul i nakazów wykonawczych,
4. w sprawach o zabezpieczenie dowodów oraz o zabezpieczenie powództw, tymczasowe zarządzenia i areszty,
5. przepisy o właściwości sądów opartej na umowie,
6. przepisy o właściwości sądów w postępowaniu upominawczem,
7. przepisy o właściwości sądów do prowadzenia rejestrów okręgowych, rejestrów dóbr majątkowych małżeńskich i rejestrów związków.

Art. 151.

Skargi, wskazane w §§ 146 ust. 2, 164 ust. 3, 194 i 206 niem. ustawy konkursowej, rozpatrywać będzie sąd okręgowy, w którym toczy (§ 146 ust. 2), lub toczyło się (§§ 164 ust. 3, 194 i 206) postępowanie upadłościowe, a jeżeli sprawa nie należy do rzeczowej właściwości sądów okręgowych, sąd powiatowy w siedzibie tego sądu okręgowego.

Dla skarg dotyczących upadłości, zawisłych przed wejściem niniejszej ustawy w życie, obowiązują dotychczasowe przepisy o właściwości.

Art. 152.

Na obszarze sądów apelacyjnych w Poznaniu i Toruniu i sądu okręgowego w Katowicach, sędziowie pokoju, ustanowieni mocą

ustawy niniejszej, rozpoznają w ciągu dziesięciu lat sprawy karne w zakresie, w jakim je rozpoznawali dotychczas.

Art. 153.

Właściwość sądów apelacyjnych w Poznaniu i Katowicach, nadana im rozporządzeniem Ministra b. dzielnicy pruskiej z dn. 6. kwietnia 1920 (Dz. rozp. Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej Nr. 16 poz. 169) względnie artykułem 36 ustęp 2 l. 1. ustawy konstytucyjnej z dnia 15. lipca 1920 (Dz. u. R. P. Nr. 73 poz. 497) przechodzi do Sądu Najwyższego).

Art. 154.

Na obszarze sądów apelacyjnych lubelskiego, warszawskiego i wileńskiego pozostaje w mocy przepis, iż do sądów okręgowych należą spory, w których stroną jest Skarb Państwa, z wyjątkiem sporów o zakłócenie posiadania.

Art. 155.

Na obszarze sądów apelacyjnych lubelskiego, warszawskiego i wileńskiego sądy powiatowe stosują przepisy postępowania przewidziane dla sądów pokoju.

W postępowaniu niespornem i egzekucyjnem, które na mocy przepisów dotychczasowych należało do właściwości sądów okręgowych, sądy powiatowe stosować będą przepisy postępowania, przewidziane dla sądów okręgowych.

Art. 156.

W sporach wytoczonych na obszarze sądów apelacyjnych krakowskiego i lwowskiego oraz sądu okręgowego cieszyńskiego po wejściu niniejszej ustawy w życie nie obowiązują ograniczenia środków prawnych wskazane w § 17 ustawy z d. 12. lipca 1872 L. 112 Dz. u. p.

Art. 157.

Aż do ujednostajnienia ustroju hipotecznego organizacja kolegiów hipotecznych na obszarze sądów apelacyjnych lubelskiego, warszawskiego i wileńskiego pozostaje w mocy.

W sądach powiatowych kolegium hipoteczne składa się z dwóch sędziów i sekretarza hipotecznego.

W sądach powiatowych, w których urzęduje jeden sędzia, kolegium hipoteczne składa się z sędziego jako przewodniczącego, z sekretarza hipotecznego oraz z notariusza, adwokata lub aplikanta sądowego, jako trzeciego członka kolegium.

Art. 158.

Postanowienia określające rzeczową właściwość i skład sądownictwa karnego, wejdą w życie po wydaniu powszechnej ustawy postępowania karnego. Aż do tego czasu obowiązują przepisy dotychczasowe.

Art. 159.

Sprawy wszczęte przed wejściem niniejszej ustawy w życie rozpoznaje sąd, przed którym wytoczone zostały.

Spory wszczęte na obszarze sądów apelacyjnych lubelskiego, warszawskiego i wileńskiego w sądach pokoju prowadzą nadal sądy powiatowe.

Na obszarze sądów apelacyjnych krakowskiego i lwowskiego oraz sądu okręgowego w Cieszynie sprawy opieki i kurateli, toczące się w sądach okręgowych, przechodzą z dniem wejścia niniejszej ustawy w życie do sądów powiatowych.

Art. 160.

Przepisy tej ustawy, dotyczące sędziów pokoju, wejdą w życie jednocześnie z wprowadzeniem ogólnej ustawy o postępowaniu sądowym cywilnem, względnie ustawy specjalnej o postępowaniu przed sędziami pokoju.

Art. 161.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie dnia 1. lipca 1925. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej może termin ten na obszarze sądu apelacyjnego wileńskiego i sądu okręgowego łuckiego odroczyć, wszakże na czas nie dłuższy, jak do 1. lipca 1928.

Art. 162.

Dzień przejścia ksiąg hipotecznych ze sądów, które dotychczas były właściwemi, do sądów powiatowych, w których mają być prowadzone, oznaczy Minister Sprawiedliwości. Dzień ten może być dla poszczególnych sądów różny.

Art. 163.

Na obszarze sądu apelacyjnego wileńskiego oraz sądów okręgowych białostockiego i łuckiego z chwilą wprowadzenia w życie niniejszej ustawy znosi się urząd zastępcy starszego notariusza i ustaje rejestracja praw do nieruchomości.

ROZDZIAŁ X.

Przepisy końcowe.

Art. 164.

Z dniem wejścia niniejszej ustawy w życie tracą moc wszystkie zawarte w innych ustawach przepisy prawne, dotyczące przedmiotów w tej ustawie unormowanych.

Art. 165.

Okres reorganizacji sądów, w którym wolno sędziów bez ich zgody przenosić do innego sądu lub w stan spoczynku, trwa trzy lata od wejścia niniejszej ustawy w życie. Okres ten może być rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej przedłużony na czas nie dłuższy nad trzy lata.

Prof. Dr. M. Allerhand.

Polska nowela procesowa.

Uwagi do ustawy z d. 5. sierpnia 1922 nr. 86 poz. 769 Dz. U. Rzp. Polskiej zmieniającej niektóre postanowienia ustaw o postępowaniu sądowo-cywilnem, obowiązujących w b. zaborze austriackim.

I. Obsada Sądu.

Sporne było zaraz po wejściu w życie ustaw procesowych, czy sprawy majątkowe niewymienione w §§ 50 i 51 l. 1 do 3 n.j., ale według innych przepisów przekazane Trybunałom, mają być załatwiane przez Sąd powiatowy, gdy wartość przedmiotu sporu nie przekracza granicy dla właściwości tegoż Sądu ustanowionej. Według słusznego zdania sprawy tego rodzaju należało bez względu na wartość przedmiotu sporu załatwiać w Trybunale a dotyczy to w szczególności sporów o odszkodowanie, spowodowane wypadkiem na kolejach, opierających się na przepisach § 3 ust. z dnia 5. marca 1869 austr. Dz. u. p. nr. 27 i § 1 ust. z dnia 12. lipca 1902 austr. Dz. u. p. nr. 147 (Neumann, Commentar zu den Civilprocessgesetzen 3 wyd. 1914 str. 172), bo zasadą jest, iż Trybunał załatwia wszelkie spory a Sąd powiatowy właściwy jest tylko w przypadkach, w których ustawa wyraźnie to stanowi. Dalsza wątpliwość powstała wskutek noweli o ulżeniu Sądom z dnia 1. czerwca 1914 austr. Dz. u. p. nr. 118. Ta ustawa zajęła w zasadzie stanowisko, że w Trybunale tylko te sprawy mają być załatwiane przez sędziego jednostkowego, które według wartości przedmiotu sporu przekazane są bądź Trybunałom, bądź Sądom powiatowym i tylko odnośnie do sporów wekslowych poczyniła wyjątek; wobec tego sędzia samoistny nie mógł rozpatrywać sporów, które bez względu na wartość przedmiotu sporu przekazane są Trybunałom (por. Wahle, Die Umänderung der Zuständigkeitsordnung durch die Gerichtstentlastungsnovelle w Gellera Zentralblatt für die juristische Praxis 1914 str. 627; Petschek, Der Einzelrichter beim Gerichtshofe w Gerichtszeitung 1914 str. 320 i nast.). Mimo to sprawy, które nie są poddane orzecznictwu Sądów powiatowych, tak np. sprawy o odszkodowanie z powodu wypadku kolejowego, sprawy wymienione w §§ 83 a i 83 b n.j., często załatwiał sędzia samoistny, gdy powód podał wartość przedmiotu sporu w kwocie uzasadniającej orzecznictwo jednostkowe.

Ustawa, którą obecnie omawiamy, usuwa wszelkie wątpliwości. Stanowi ona bowiem w art. 1 l. 1, że sprawy o odszkodowanie z powodu wypadku kolejowego mają być załatwiane przez sędziego samoistnego w Trybunale, jeżeli wartość przedmiotu sporu nie przekracza granicy dla orzecznictwa takiego sędziego ustanowionej. Przepis ten jest dowodem, że słuszne było zdanie, iż

sprawy takie nie są przekazane Sądom powiatowym i że w Trybunale miał je załatwiać zawsze senat, jest jednak także dowodem na to, że inne sprawy niewymienione w §§ 50 i 51 n. j. winny być załatwiane w trybunale, inaczej bowiem zbędne byłoby postanowienie, że sędzia jednostkowy ma rozstrzygać sprawy o odszkodowanie kolejowe. Wprowadzony obecnie nowy przepis stanowi wyjątek i jako taki nie może być stosowany do innych przypadków, wobec czego w sprawach, bez względu na wartość przedmiotu sporu przekazanych Trybunałom, nigdy nie może orzekać sędzia samoitny np. w sprawach o unieważnienie uchwały Walnego zgromadzenia spółki z ograniczoną odpowiedzialnością lub spółdzielni, a w następstwie spraw takich strony w drodze umowy nie mogą poddawać orzecznictwu sędziego samoistnego; zaznaczyć to należy ze względu na odmienną praktykę Sądów, która załatwia spory wymienione jednostkowo, co jednak jest niedopuszczalne i powoduje nieważność w myśl § 477 l. 2 p. c.

II. Rodzaj postępowania.

1. Ustawa zmienia przepis § 114 ord. konk. o tyle, że sprawy dotyczące uznania płynności lub pierwszeństwa pretensyj konkursowych o wartości maksymalnej 100.000 Mp. ma załatwiać sędzia samoistny w Trybunale według zasad dla postępowania przed Sądami powiatowymi. Przepis ten jest dowodem na to, że mylnie jest zapatrywanie, jakoby sędzia samoistny w Trybunale miał zawsze postępować według zasad ustanowionych dla spraw powiatowych, jeżeli tylko wartość przedmiotu sporu nie przekracza granicy ustanowionej dla właściwości Sądu powiatowego. Przepis § 114 ord. konk. jest wyjątkowym, podobnie jak przepis art. 14 ust. zapr. n. j., to też w każdym innym przypadku sędzia samoistny ma zachować formę przepisaną dla spraw trybunałskich z uwzględnieniem wyjątku ustanowionego w § 7 b n. j. według brzmienia ustawy z dnia 8. marca 1920 nr. 24 poz. 144 Dz. U. Rzp. Polskiej; odmienna praktyka Sądów jest błędną.

2. Ustawa rozstrzygnęła kwestję dotychczas sporną, czy sprawy awizacyjne mogą być załatwiane w postępowaniu drobiazgowem (por. Trammer w Orzecznictwie Sądów Polskich t. I. str. 62 i nast.) i przyjmuje, że nadają się one do postępowania zwyczajnego. Przepis odnośny jest jednak niedokładnie stylizowany; ustawa chciała widocznie, aby w postępowaniu drobiazgowem, w którym odwołanie jest ograniczone do pewnych tylko przyczyn nieważności a rekurs w niektórych jedynie wypadkach dopuszczalny, nie mogły być prowadzone sprawy, które winny być załatwiane w odrębnem postępowaniu awizacyjnem a więc prowadzone na skutek zarzutów przeciw wypowiedzeniu lub nakazowi oddania albo odebrania rzeczy. Tymczasem ze słów ustawy: „nie mają one jednak zastosowania w sporach z umowy najmu lub dzierżawy (§ 560 i nast.)“ wynikałoby, że i sprawy o rozwiązanie umowy

nie mogą być uważane za drobiazgowe, chociażby szło o przedmiot drobnej wartości. To nie odpowiada celowi ustawy; sprawy, w których wartość przedmiotu sporu ma oznaczyć powód, prowadzone być winny w postępowaniu drobiazgowem, jeżeli wartość podano w kwocie to postępowanie uzasadniającej, co nie wyklucza zarzutu pozwanego, że dowolnie oceniono wartość, zaczem postępowanie zwyczajne ma być przeprowadzone.

III. Wykluczenie rewizji i rekursu.

1. Niedopuszczalność rewizji.

Nowela o odciążeniu Sądów przyjęła zasadę, że w sprawach dotyczących przedmiotu sporu o mniejszej wartości niedopuszczalną jest rewizja od wyroku odwoławczego, zatwierdzającego orzeczenie instancji pierwszej. Tej zasady trzyma się także ustawa obecnie omawiana i tylko podwyższyła kwotę do 300.000 Mp., wobec czego w sprawach o wartości wyższej dopuszczalną jest rewizja od wyroku zatwierdzającego; ustawa przyjęła też wyjątek odpowiadający prawu dotychczasowemu, że dopuszczalną jest rewizja, gdy Sąd odwoławczy zniósł wyrok pierwszej instancji a potem na skutek tej uchwały zapadają wyroki równobrzmiące. Ustawa poszła jednak dalej i wykluczyła rewizję nawet od wyroku zmieniającego orzeczenie pierwszej instancji, jeżeli wartość przedmiotu sporu, o którym rozstrzygał Sąd odwoławczy, nie przekracza kwoty 100.000 Mp., przyjęła zatem zasadę prawa niemieckiego, które wyklucza rewizję w sporach dotyczących przedmiotu mniejszej wartości bez względu na to, czy chodzi o wyrok zmieniający, czy też zatwierdzający (por. Fischer, Revision und Revisionsumme 1905 str. 19 i nast.).

W obydwu wypadkach nie rozstrzyga wartość przedmiotu, o który toczy się spór w instancji pierwszej, lecz wartość tego przedmiotu, o którym rozstrzygał Sąd odwoławczy. To stanowisko zajęte już przez nowelę o odciążeniu Sądów nie zostało zarzucone; ustawa wyraża się wprawdzie nieściśle, bo o ile idzie o przedmiot wartości maksymalnej 100.000 Mp., w art. 21.7 jest mowa o przedmiocie „o którym rozstrzygał Sąd odwoławczy“, zaś o ile chodzi o sprawę większe, o wartości „przedmiotu sporu“, z czegoby wynikało, że w sprawach większej wagi rozstrzyga przedmiot sporu w instancji I-szej a nie ten, o którym orzekł Sąd odwoławczy. Niewątpliwie jednak mamy tu do czynienia tylko z niedokładnem określeniem, nic bowiem nie wskazuje na to, by ustawa poczynić chciała jakieś różnice i w jednym przypadku miało być miarodajne co innego, niż w drugim. Na to nie można się zgodzić, zwłaszcza, że w przypadku, w którym wartość przedmiotu sporu w instancji pierwszej wynosi więcej niż 100.000 Mp. a w drugiej dochodzi do tej tylko kwoty, według drugiego ustępu należałoby przyjąć, że rewizja jest dopuszczalną, a według pierwszego, że jest wykluczoną.

2. Niedopuszczalność rekursu rewizyjnego.

1. Według art. 2 l. 8 niedopuszczalny jest rekurs rewizyjny od orzeczeń Sądu drugiej instancji w sporach o roszczenia majątkowe, w których wartość nie przenosi kwoty 100.000 Mp.; rozumie się, że idzie tylko o rekurs od uchwały zmieniającej, bo od uchwały zatwierdzającej rekurs już dotychczas był wykluczony, chociaż idzie o przedmiot wielkiej wartości. Przepis ten odpowiada postanowieniu o niedopuszczalności rewizji w sprawach do 100.000 Marek p., rozstrzygający jest jednak przedmiot sporu pierwszej instancji a nie ten, o którym rozstrzygał Sąd drugiej instancji, tam bowiem, gdzie ten Sąd wydaje uchwałę, nie oznacza wartości przedmiotu i dlatego ustawa kładzie nacisk na wartość w pierwszej instancji oznaczoną.

Rekurs rewizyjny w sprawach, w których wartość przedmiotu sporu wynosi co najwyżej 100.000 Mp., jest niedopuszczalny nie tylko od uchwały zmieniającej, lecz także od uchwały znoszącej; jeźliby więc nawet Sąd rekursowy orzekł, iż dalsze postępowanie ma być prowadzone dopiero po prawomocności uchwały, to rekurs rewizyjny uznać należy jako wykluczony. Niedopuszczalny jest zaś rekurs rewizyjny bez względu na to, czy w pierwszej instancji zapadła uchwała, czy też wyrok, to też od uchwały Sądu odwoławczego niedopuszczalny jest rekurs rewizyjny, jeźliby nawet Sąd w sprawie o wartości poniżej 100.000 Mp. orzekł, że dalsze postępowanie przed Sądem procesowym ma być prowadzone po prawomocności uchwały znoszącej wyrok pierwszej instancji.

Jako dopuszczalny należy uznać rekurs rewizyjny w sprawach, w których wartość przedmiotu sporu w instancji pierwszej wynosi ponad 100.000 Mp., ale w których Sąd drugiej instancji rozstrzygał o przedmiocie wartości poniżej tej kwoty. Ten wynik jest nieodpowiedni, bo dojść może do tego, że od uchwały rekurs jest dopuszczalny mimo, iż od wyroku środek prawny nie byłby możliwy, n. p. w przypadku, gdy Sąd odwoławczy w razie wydania uchwały znoszącej wyrok pierwszej instancji postanowi, że dalsze postępowanie ma być prowadzone dopiero po prawomocności uchwały.

Przepis o niedopuszczalności rekursu rewizyjnego odnosi się także do postępowania egzekucyjnego po myśli §§ 65 i 78 o. e.; rozumie się, że praktycznym będzie dotyczący przepis tylko w sprawach o zaspokojenie kwoty pieniężnej.

2. W sprawach o tymczasowe zarządzenie jest rekurs rewizyjny w myśl art. 3, l. 3 niedopuszczalny bez względu na to, czy idzie o uchwałę zatwierdzającą, czy też zmieniającą, nie jest więc też dopuszczalny rekurs od uchwały znoszącej, chociażby Sąd rekursowy zastrzegł, iż dalsze postępowanie ma być prowadzone po prawomocności uchwały znoszącej.

Niedopuszczalność rekursu rewizyjnego przyjąć wypada tak wtedy, gdy idzie o dozwoleństwo lub uchylenie tymczasowego zarządzenia, jak i wtedy, gdy chodzi o inne uchwały w toku postępowania, przepis odnośny jest bowiem umieszczony jako dodatek do § 402 a. e. a więc do postanowienia ogólnego. Wykluczony jest więc rekurs, gdy idzie o ograniczenie wydanego tymczasowego zarządzenia, o postanowienie co do zmiany osoby zarządcy, co do kaucji, odszkodowania i t. p. Rozumie się, że w postępowaniu egzekucyjnym opierającym się na tymczasowym zarządzeniu i na tytule egzekucyjnym dopuszczalny jest rekurs rewizyjny, bo w tym przypadku nie chodzi o tymczasowe zarządzenie, lecz o sprawę egzekucyjną.

IV. Wartość przedmiotu sporu.

1. Oznaczenie wartości przedmiotu sporu przez powoda lub pozwanego.

Oznaczanie wartości przedmiotu sporu nie mogło mieć zastosowania do spraw niemajątkowych, bo takie sprawy dotyczyły przedmiotu nie dającego się oszacować; jakkolwiek kwestja była jasną, to jednak mimo to często wymieniał powód wartość przedmiotu sporu w sprawach niemajątkowych, a Sądy uwzględniając to przyjmowały swoją właściwość. Ustawa usunęła wszelkie wątpliwości, bo zmieniła stylizację przepisu § 56/2 n. j. i wspomina o roszczeniach majątkowych, z czego wynika, że w sprawach niemajątkowych wartość przedmiotu sporu nie ma być podana; jeżeli zostaje wymieniona, to jest to obojętne i nie wpływa na właściwość Sądu, bo sprawy niemajątkowe wyłączone są z pod orzecznictwa Sądu powiatowego, chyba, że wyraźnie są temuż przekazane do rozstrzygnięcia.

Zgodnie z dotychczasowem brzmieniem powiada ustawa, że podanie wartości jest niepotrzebne, gdy idzie o roszczenie, którego przedmiotem jest wyłącznie suma pieniężna; szkoda, że przy tej sposobności nie załatwiono kwestji spornej, czy i obca waluta ma być uważana za pieniądź, o którego wartości decyduje kurs giełdowy, czy też za rzecz, której wartość ma być szacowana przez powoda, a co zdaniem naszym należałoby przyjąć.

Wartość przedmiotu sporu miał powód oznaczyć w skardze, jeżeli od niej zawisła była właściwość Sądu; w innym celu oznaczenie wartości nie było potrzebne, w szczególności było ono zbędne w celu oznaczenia obsady Sądu, bo sprawy, które bez względu na wartość przedmiotu sporu przekazane są trybunałom, a nie są pieniężnymi, zawsze miały być załatwiane w senacie a nie przez sędziego samoistnego. Według ustawy obecnie omawianej rzecz ma się inaczej, bo powód winien oznaczyć wartość przedmiotu sporu, chociażby sprawa bez względu na nią przekazana była trybunałowi albo sądowi powiatowemu, wskutek czego np. w sporach o unieważnienie uchwały Walnego zgromadzenia spółki z ogr.

odp. lub spółdzielni należy podawać wartość przedmiotu sporu, jakkolwiek spory te bez względu na wartość załatwiane bywają przez Trybunał. Wymienienie wartości przedmiotu nie ma więc na celu określenia obsady Sądu, bo co do tego ustawa nie zawiera żadnego przepisu i pozostawia stan dotychczasowy niezmienionym, o ile chodzi o pretensje niepieniężne, doniosłem jest atoli dla dopuszczalności rewizji.

Wartość przedmiotu sporu ma oznaczyć nie tylko powód, lecz w jednym przypadku pozwany, a mianowicie w sprawach o najem, art. 1 l. 3 stanowi bowiem, że w zarzutach przeciw wypowiedzeniu lub nakazowi wysiedlenia należy wartość oznaczać; ustawa nie wspomina o nakazie odebrania, jednak nie może być wątpliwe, iż także i ten nakaz jest objęty ustawą. Przepis ustawy wskazuje niezbicie na to, że głównym motywem oznaczania wartości przedmiotu sporu jest kwestja dopuszczalności rewizji, bowiem w sprawach awizacyjnych właściwość i obsada Sądu nigdy nie może być wątpliwą.

Oznaczenie wartości przedmiotu sporu jest konieczne, w razie więc, gdyby powód a w sporze awizacyjnym pozwany jej nie podał, pismo należy zwrócić do uzupełnienia i odrzucić na wypadek, gdyby w oznaczonym przez Sąd czasokresie poleceniu zadość nie uczyniono.

2. Wymienienie wartości przedmiotu sporu w wyroku odwoławczym.

Ze względu na to, że wartość przedmiotu sporu, o którym rozstrzyga Sąd odwoławczy, stanowi o dopuszczalności rewizji, przepisuje już nowela o odciążeniu Sądów, że w wyroku odwoławczym wymienić należy tę wartość, przyczem stosowane być winny odpowiednio przepisy §§ 54 do 59 n. j. Ustawa nie odstępuje od tej zasady, ale zmienia brzmienie przepisu dotychczasowego, w myśl którego Sąd odwoławczy nie jest związany oznaczeniem wartości przez powoda; obecnie brak takiego przepisu, natomiast umieszczone jest postanowienie, że Sąd odwoławczy nie może przekroczyć sumy, która jako wartość przedmiotu sporu była przyjęta w pierwszej instancji. Sąd odwoławczy jest więc krępowany, może bowiem wprawdzie przyjąć wartość niższą od tej, jaką ustalono w instancji pierwszej, nie może natomiast przyjąć wartości wyższej.

Z przepisu ustawy wynika, że w pierwszej instancji wartość ma być ustalona, ustawa nie powiada atoli, kiedy i w jaki sposób ma to nastąpić. W ustawie mieści się tylko postanowienie, że strona, która oznaczyła wartość przedmiotu sporu, w toku postępowania nie może od tego oznaczenia odstąpić, z czego wynika, że ani podwyższenie, ani zniżenie wartości nie jest dopuszczalne i że strona nie może w następstwie ani umożliwić sobie rewizji, ani też pozbawić jej strony przeciwnej. Niepodobna atoli przyjąć, by strona już przy pierwotnem oznaczeniu wartości mogła

przeciwnika pozbawić środka prawnego i by rozstrzygała tylko wartość przez nią podana; ze słów, że wartość ma być oznaczona już w instancji pierwszej, wnosić należy, że dopuszczalny jest zarzut przeciwnika, iż wartość podano w kwocie niskiej lub zbyt wysokiej i że Sąd na skutek takiego zarzutu winien badać, jaką jest rzeczywista wartość przedmiotu sporu. Do tego wyniku dojść należy także na podstawie przepisu § 60/4 n. j., który stanowi, że Sąd związany jest kwotą podaną przez powoda, o ile wymieniono ją za nisko i spowodowano przez to właściwość Sądu powiatowego; z tego postanowienia wnosić wypada, że kwota podana przez powoda nie jest wiążącą, gdy idzie o obsadę Sądu lub dopuszczalność rewizji.

Przeciw zajętemu przez nas stanowisku nie przemawia okoliczność, że w § 60/4 n. j. wstawiono obecnie po słowie „w skardze“ słowa „w zarzutach przeciw wypowiedzeniu lub nakazowi wysiedlenia“. Słowa te pozbawione są znaczenia ze względu na to, iż w ustawie jest mowa o tem, że oznaczenie wartości pozostaje bez wpływu na właściwość, w sprawach bowiem awizacyjnych wartość przedmiotu sporu nie rozstrzyga o właściwości Sądu. Kto jednak przyjmie, że ustawa słowa wyżej podane chciała odnieść do dopuszczalności rewizji, chociaż tego wyraźnie nie powiada, ten musi przyjąć, że Sąd odwoławczy nie może ani podwyższyć, ani też zniżyć wartości przedmiotu sporu w pierwszej instancji przyjętej, chyba, że w drugiej instancji spór toczy się o przedmiot niższy z powodu, że co do reszty wyrok Sądu pierwszego stał się prawomocnym. Ten wynik byłby całkiem niewłaściwy, bo podana przez stronę niska wartość, choćby całkiem dowolna, byłaby miarodajną, z drugiej strony nowo zreagowany przepis ustawy o oznaczeniu wartości przedmiotu odwołania z reguły byłby zbędny; należy więc chyba dojść do wniosku, że wstawka w § 60/4 n. j. przez autora należycie nieobmyślana, jako sprzeczna z innemi przepisami, nie ma prawnej doniosłości. Nie pozostaje zatem nic innego, jak tylko wynik, że już Sąd pierwszy ma oznaczyć wartość przedmiotu sporu.

Okoliczność, że wartość ma być podana w instancji pierwszej, tłumaczy, dlaczego obecnie brak postanowienia, że Sąd odwoławczy ustalić ma wartość po ewentualnem przesłuchaniu stron, który to przepis mieścił się dotychczas w ustawie. Mimo to jednak badanie w Sądzie odwoławczym będzie konieczne, gdy wartość przedmiotu, o który toczy się postępowanie odwoławcze, widocznie jest odmienną od wartości przedmiotu, którego dotyczyło postępowanie pierwszej instancji, dalej, gdy w instancji pierwszej nie podano wartości przedmiotu sporu, bo z tego powodu nie może być postępowanie zniesione; to ostatnie zajdzie zwłaszcza wtedy, gdy powód ograniczył żądanie skargi a wartość dotyczyła większej ilości przedmiotów i całkiem ogólnikowo była podana, Sąd zaś procesowy nie ustalił wartości tego przedmiotu, o który spór dalej się toczy.

Jeżeli Sąd odwoławczy związany jest wartością przyjętą przez Sąd procesowy o tyle, że jej podwyższyć nie może, to powstaje pytanie, czy także Sąd rewizyjny jest nią związany, względnie, czy trzymać się musi wartości przez Sąd odwoławczy wbrew przepisowi ustawy ustalonej. Zgodnie z dotychczasowymi przepisami ustalenie wartości przedmiotu sporu przez Sąd odwoławczy nie podlega zaskarżeniu, wobec czego nawet wtedy, gdy Sąd odwoławczy oczywiście naruszył ustawę i przyjął wartość w kwocie wyższej od tej, jaka w pierwszej instancji została ustalona, rewizję uznać należy jako dopuszczalną; kwestja ta powstać może zwłaszcza wtedy, gdy idzie o wykreślenie prawa zastawu dla długów dawniejszych, w którym to przypadku strona powodowa podaje wartość niższą, niż strona pozwana. Rozumie się, że strona nie może się żalić także na niskie oznaczenie przedmiotu sporu, co zwłaszcza wtedy jest niewłaściwe, gdy sprawa była już rozpatrywana przez Sąd Najwyższy a Sąd odwoławczy po zniesieniu oznacza wartość przedmiotu sporu w kwocie niższej od tej, jaką poprzedził przyjął.

Wynik, do jakiego dochodzi się na podstawie ustawy, jest całkiem nieodpowiedni. Rozstrzygającą powinna być wartość podana przez powoda w pozwie lub przez pozwanego w zarzutach przeciw wypowiedzeniu, o ile strona przeciwna żadnych przeciw niej nie podniosła zarzutów, albo Sąd nie ma wątpliwości co do słuszności ocenienia przez strony podanego; w tych przypadkach należy przeprowadzić badanie a wartość przez Sąd procesowy ustalona stanowić powinna podstawę przy ocenieniu kwestji dopuszczalności rewizji. Sąd odwoławczy miałby więc tylko wtedy oznaczyć wartość, gdyby przedmiot odwołania był inny, niż przedmiot pierwszej instancji a zresztą cała czynność pozostawionaby była Sądowi procesowemu.

V. Przepisy przejściowe.

I. Właściwość i obsada Sądu.

Wszystkie nowele procesowe polskie zajęły stanowisko, że nowe przepisy nie odnoszą się do sporów zawisłych przed wejściem w życie ustawy, od tej zasady jednak pierwsza i druga nowela przyjęły wyjątek, że nowe przepisy nie mają być stosowane, jeżeli przed ich wejściem w życie nastąpiło spoczywanie lub przerwa postępowania a po tym czasie podjęto je na nowo.

Ustawa obecna nie zawiera żadnego przepisu odnośnie do spraw, w których przed jej wejściem w życie nastąpiło spoczywanie lub przerwa, wobec czego przepisy jej nie mają do nich zastosowania, wątpliwe atoli jest, czy utrzymane są przepisy dawniejszych ustaw odnośnie do spraw, które przed wejściem ich w życie uległy spoczywaniu lub przerwie. Jeżelibyśmy to przyjęli, to nowych postanowień o właściwości Sądu, o obsadzie tegoż w Trybunale i dopuszczalności postępowania drobiazgowego nie

należałoby stosować do spraw, w których przed dniem 1. kwietnia 1921 t. j. przed chwilą wejścia w życie drugiej polskiej noweli nastąpiło spoczywanie lub przerwa postępowania, a które podejmuje się po 25. października 1922 t. j. po wejściu w życie omawianej obecnie ustawy, bo co do nich należałoby już w myśl drugiej noweli polskiej sprawę przekazać Sądowi powiatowemu, sędziemu samoistnemu w trybunale albo też prowadzić w postępowaniu drobiazgowem, przyczem obojętne jest, czy sprawa weszła do Sądu przed wejściem w życie pierwszej czy też drugiej polskiej noweli procesowej. Tego jednak zdaniem naszym przyjąć nie można; jeżeli ustawa nie odnosi się do spraw zawisłych, to ma na myśli wszystkie sprawy a więc i te, któreby w razie podjęcia postanowienia przed wejściem w życie ustawy podlegały przepisowi innemu. Wobec tego w sprawach spoczywających lub przerwanych przed 1. kwietnia 1921 a podjętych po 25. października 1922 nie należy stosować przepisów nowych, zaczem nie należy ich odstępywać Sądowi powiatowemu lub sędziemu samoistnemu w Trybunale i prowadzić należy je w zwyczajnem postępowaniu przed Sądami powiatowymi przepisaniem, chociażby według pierwszej, względnie drugiej noweli polskiej, sprawa nie należała do właściwości Trybunału, nie nadawała się do załatwienia przez sędziego samoistnego lub nie miała być przeprowadzoną w postępowaniu drobiazgowem.

2. Ograniczenie rewizji.

1. Od zasady, że w sprawach wiszących mają być stosowane dotychczasowe przepisy, zawiera ustawa wyjątek, w myśl bowiem art. 9/2 i w takich sprawach stosowane będzie postępowanie ograniczające prawo rewizji i rekursu rewizyjnego, o ile wyrok lub uchwała Sądu drugiej instancji zapadły po wejściu w życie ustawy a więc po 25. października 1922. Przepis ten wypowiada jasno, że idzie o orzeczenie II instancji, nie wspomina jednak o przypadku, gdy rozprawę zamknięto przed wejściem w życie nowej ustawy, ale później wydano orzeczenie. Zdaniem naszym i w tym przypadku stosować należy dotychczasowe postanowienia, bo racja ustawy przemawia za tem, że nie chwila, w której wydano orzeczenie, lecz w której zamyka się postępowanie, jest decydująca. Jeżeli orzeczenie ma być wydane natychmiast, ale Sąd zastrzega sobie późniejsze powzięcie decyzji, to wskutek tego uprawnienia strony nie powinny być ukrócone.

Wskutek przepisu ustawy rewizja i rekurs będą wykluczone także w sprawach zawisłych przed 1. kwietnia 1921, w których w myśl drugiej noweli polskiej nie obowiązywało ograniczenie rewizji dopiero tą ustawą wprowadzone.

2. Kwestją jest, czy do spraw, w których orzeczenie drugiej instancji nie zapadło jeszcze przed wejściem w życie ustawy, stosować należy także przepisy o oznaczeniu wartości przedmiotu sporu, w szczególności, czy Sąd odwoławczy może odstąpić od

wartości w pierwszej instancji oznaczonej i przyjąć wartość wyższą. Zdaniem naszym przepis dotyczący ograniczenia w oznaczeniu wartości przedmiotu sporu nie odnosi się do spraw zawisłych i dlatego też Sąd odwoławczy może wymienić wartość wyższą od tej, jaką podano w instancji pierwszej; z przepisu stanowiącego, iż ograniczenie rewizji odnosi się także do spraw zawisłych, nie można wnosić, by i przepis o oznaczeniu wartości przedmiotu sporu odnośnie do tych spraw obowiązywał. To też w sporach zawisłych, Sąd odwoławczy może też przesłuchać strony co do wartości przedmiotu odwołania.

Z tego samego powodu przyjąć należy, że w sprawach zawisłych powód podać może wartość wyższą; rozumie się, że do tego wyniku dojść musi tylko ten, kto jest zdania, iż według dotychczasowego prawa było dopuszczalne podwyższenie lub obniżenie wartości przedmiotu sporu w pozwie podanej.

W sprawach zawisłych przed wejściem w życie ustawy powód nie ma obowiązku podać wartości przedmiotu sporu, o ile tego w pozwie nie uczynił i o ile ze względu na kwestję właściwości Sądu wartość przedmiotu sporu była obojętna; także pozwany w sporze o wypowiedzenie lub nakaz wysiedlenia nie ma obowiązku dodatkowo podawać wartości przedmiotu sporu, Sąd odwoławczy ma więc sam ocenić wartość.

VI. Ogólne uwagi.

Ustawa nie ogranicza się do podwyższenia kwot, od których zawisłe są: właściwość Sądu, obsada tegoż w trybunale, postępowanie drobiazgowe oraz dopuszczalność rewizji, lecz oprócz tego zmienia kwoty i pod innym względem. I tak warunkowy przymus adwokacki przed Sądami powiatowymi obowiązuje w sprawach o kwotę ponad 100.000 Mp., jako sprawy ferjalne są oznaczone te, w których wartość przedmiotu sporu wynosi najwyżej 10.000 Marek pol., ogłoszenie edyktu w formie uproszczonej może się odbyć w sprawach do 100.000 Mp.; oprócz tego podwyższa ustawa kwoty wymienione w §§ 354 i 355 o. e.

Forma obrana przez ustawę a mianowicie wstawianie innych kwot w miejsce dotychczasowych prowadzi do niedokładności. możliwe bowiem jest opuszczenie zmiany w pewnych postanowieniach będących w łączności. I to nastąpiło też w ustawie, bo w § 7 a ost. ust. n. j. zapomniano zmienić cyfrę 100.000 Mp., co jednak nie powoduje żadnej niejasności; jeżeli ustawa w obecnem brzmieniu przepisuje, że sędzia samoistny rozstrzygać ma sprawy o wartości do 500.000 Mkp. a nietknięty pozostaje przepis stanowiący, że w sprawach po nad 100.000 Mp. strony poddać się mogą orzecznictwu sędziego samoistnego, to przepis jej jest niepraktyczny, o ile idzie o sprawy po nad 100.000 Mp. a poniżej 500.000 Marek p., bo takie sprawy należą obecnie do orzecznictwa jednego sędziego, umowa więc stron co do nich jest bezcelowa. O wiele właściwszem byłoby ogólnikowe postanowienie, iż do-

tychczasowe kwoty podnosi się o pewien iloczyn, przez co wszędzie zmieniałaby się treść obowiązujących ustaw.

Niezrozumiałe jest, dlaczego ustawa podnosząc kwoty miarodajne nie zmieniła kwot stanowiących o wyjęciu z pod egzekucji pborów i pretensyj oraz przepisów ordynacji konkursowej odnoszących się do konkursu drobiazgowego, do zatwierdzenia aktów prawnych przez komisarza konkursowego względnie Sąd konkursowy, udzielenia prawa głosowania na ogólnem zebraniu wierzycieli i t. p.; kwoty dotychczasowe są zbyt niskie, podwyższenie ich więc jest wskazane.

O całości ustawy wyrazić się należy jak najujemniej, przepisy jej bowiem mające na celu odciążenie Sądu Najwyższego są powierzchownie skodyfikowane a dowodem tego fakt, że dopiero podczas obrad sejmowych bez pisemnego sprawozdania poczyniono zmiany w pierwotnym projekcie rządowym. Jeszcze bardziej zepsuła ustawę dotychczasowa praktyka sądowa, trzymając się niewolniczo wartości przez powoda w pozwie wymienionej; Sądy odwoławcze idą tak daleko, że i w sprawach zawisłych przed wejściem w życie ustawy przyjmują wartość w skardze podaną przed dłuższym czasem jako miarodajną, wskutek czego w sprawach nader doniosłych uznaje się rewizję jako wykluczoną. Z drugiej strony wartość podana przez pozwanego w zarzutach awizacyjnych jest dla Sądów odwoławczych obojętna, bo w razie, gdy najem jest bezterminowy, przyjmują wartość przedmiotu według czynszu jednorazowo przez najemcę opłaconego, tam więc, gdzie czynsz opłaca się miesięcznie, rozstrzyga ten czynsz o dopuszczalności rewizji tak, że ona tylko w wyjątkowych przypadkach jest dopuszczalna. W sprawach rekursowych oznacza się w uchwałach wartość przedmiotu sporu i to nie swobodnie, lecz dowolnie, w sprawach zaś egzekucyjnych przyjmuje się, że rzeczą popierającego wierzyciela jest wymienienie wartości przedmiotu w prośbie egzekucyjnej (por. opinię Sądu Najwyższego z 14. października 1922 w Orzecznictwie Sądów polskich t. 2. str. 173 i nast.). Ta praktyka jest bezwarunkowo niewłaściwą, dopóki bowiem środki prawne uznaje się jako dopuszczalne, nie uchodzi sztuczną interpretacją ograniczać je do przypadków wyjątkowych.

ZAPISKI LITERACKIE.

Komarnicki Wacław, Prof. Dr.: Ordynacje wyborcze do Sejmu i Senatu z dn. 28. lipca 1922 w świetle uwag prawniczych. Warszawa. Nakładem księgarni F. Hoessicka, 1922.

W przedmowie do swego „Polskiego prawa politycznego“, z którego bardzo obszerne sprawozdanie ogłosiliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, zapowiedział autor, że w miarę pojawienia się nowych ustaw rozwijających naszą konstytucję, będzie wydawał zeszyty uzupełniające jego wyżej wymienione dzieło. Obecnie mamy przed sobą pierwszą, pożądaną, realizację tej zapowiedzi, t. j. systematyczny wykład i objaśnienie polskiej ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.

Autor dzieli rzecz na dwie części t. j. na uwagi ogólne i na uwagi szczegółowe, każdą z nich zaś na poszczególne rozdziały, nazwane paragrafami; razem 21 paragrafów; zważywszy, że cały zeszyt obejmuje 39 stron, jest może tych rozdziałów trochę zanadto. W jasnym wykładzie omawia autor znaczenie ordynacji wyborczej wogóle, zasadniczą ideę ordynacji naszej, t. j. proporcjonalność, przedstawia jej historję, oraz tę jej fazę, w której ona miała być oparta na niestałej liczbie posłów, uzależnionej od ilości wyborców, którzy brali udział w głosowaniu, na wzór ordynacji badeńskiej, pruskiej i niemieckiej, zajmuje się szczegółowo nową instytucją list państwowych, której wzór znajdujemy, oprócz dopiero co wymienionych państw, także w Czecho-Słowacji i w Austrii, ocenia koncepcję przyjętą za podstawę naszej ordynacji oraz podnosi niektóre jej niedostatki. W części szczegółowej mówi autor o prawie wyboru, wybieralności, ingerencji Sądu Najwyższego, składzie komisji wyborczych i t. d., wedle postanowień prawa polskiego.

Na ogół biorąc, mogę się przyłączyć do wszystkich uwag krytycznych wypowiedzianych przez autora o systemie proporcjonalnym wogóle a o ustawie wyborczej polskiej w szczególności. Idę nawet o krok dalej, gdyż uważam, że wyborcy spełniają dziś właściwie tylko drugorzędną rolę czynnika zatwierdzającego lub odrzucającego listy kandydackie, narzucane im przez partyjne komitety wyborcze, ale nie są wyborcami we właściwym słowa znaczeniu. Byliby nimi w znacznie wyższym stopniu, gdyby przynajmniej było im wolno nie tylko głosować na pewną listę, ale dawać w obrębie listy pierwszeństwo pewnym kandydatom bez względu na ich miejsce porządkowe na liście, jak to ma miejsce w Belgii. Mandaty z list państwowych uważam, zgodnie z autorem, za próbę bardzo pożądaną sanacji zupełnego zniwelowania poziomu Sejmu i Senatu, dokonanego przez konstytucję, a oprócz tego za faktyczne częściowe ograniczenie zasady bezpośredniości i równości. Będąc z przekonania przeciwnikiem równości a nie entuzjazmując się nieograniczoną bezpośredniością prawa wyborczego mogę się z tego tylko cieszyć.

Nasza ordynacja wyborcza postanawia, że jeżeli na pewnej liście okręgowej, która wyszła zwycięsko z aktu wyborczego, wymieniono mniejszą ilość kandydatów, aniżeli tej liście przypadło mandatów, to nieobsadzone mandaty obsadzone będą osobami wymienionymi na tej liście państwowej, do której ta lista okręgowa była przyłączona; gdyby zaś ona nie była przyłączona do żadnej listy państwowej, to nieobsadzone z tego powodu mandaty dolicza się do liczby 72 mandatów, które mają być obsadzone z list państwowych, i w tymże celu przekazuje się te mandaty do obsadzenia państwowej komisji wyborczej (art. 90, 94, 97 ord. wyb.). Ten prawny stan rzeczy wyraził autor jaśniej, aniżeli inni komentatorowie ordynacji, a nawet aniżeli sama ordynacja. Dr. Buzek bowiem w swej, zresztą bardzo cennej pracy p. t. „Ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu“, Warszawa—Lwów 1922, używa wyrażenia „mają być obsadzone z listy państwowej“ (w liczbie pojedynczej), przez co rzecz staje się niezrozumiałą i powstaje pytanie, z której listy państwowej, skoro ta lista okręgowa do żadnej listy państwowej nie

została przyłączoną. Odpowiedź na to pytanie brzmi tak, że mandaty w mo-
wie będące zostaną obsadzone z tych list państwowych, na które trafi wła-
śnie kolej przy repartycji mandatów państwowych, przedsięwziętej według
przepisów art. 95 ord. wyb., przyczem zdarzyć się może, że ta kolejność trafi
właśnie na listę tego samego stronnictwa, dla którego w pewnym okręgu
zabrakło kandydatów na liście okręgowej, o ile ta lista państwowa wogóle
została zgłoszoną. Jest bowiem całkiem możebne, że taką listę zgłoszono, ale
że mimo to zaniedbał pewien okręg wyborczy swoją listę okręgową tego
samego stronnictwa do tej listy państwowej przyłączyć.

Zarazem może użycie przez Dr. Buzka liczby pojedynczej wywołać
wprost przeciwnie a z ordynacją wyborczą całkiem niezgodne przypuszczenie,
jakoby istniała tylko jedna lista państwowa (str. 73).

Również może wywołać wątpliwości zaliczenie przez Dr. Buzka na-
szej ordynacji wyborczej do ustaw o systemie „stałej listy państwowej“ o nie-
zmiennej ilości członków (str. 61, 62, 64), podczas gdy ta lista jest, z powo-
dów dopiero co wykazanych, tylko względnie stałą, bo gdy n. p. w pewnym
okręgu wyborczym dwa mandaty pewnego stronnictwa nie zostaną obsa-
dzone wskutek braku nazwisk na jego liście kandydackiej, to wtedy z list
państwowych zostanie rozdanych nie 72 ale $72 + 2$ czyli 74 mandatów.

W wydaniu ordynacji wyborczej, nakładem spółki „Rzeczypospolitej“,
zaopatrzonej wstępem Dr. Ed. Dubanowicza, brakuje w art. 90 ostatniej,
szóstej alinei, która mówi, że „państwowej komisji wyborczej przekazuje się
do obsadzenia te mandaty, które pozostały w rękę nieobsadzone“, a która
rzecz tę, nieco zawiłą, nieco rozjaśnia w duchu powyższego naszego wywodu.
Prócz tego musimy wytknąć, że w zestawieniu „Zasad ordynacji wyborczej“
(str. 7—17, nie wiem, czy tego samego pióra), tudzież w tabelce porównaw-
czej na str. 18 jest ciągle mowa tylko o stałej i niezmiennej ilości posłów
względnie senatorów z list państwowych (72 i 18), a żadnej, najmniejszej na-
wet niema wzmianki o tych ewentualnościach, do których otwiera wrota
brak kandydatów na listach okręgowych, spowodowana tem względna tylko
stałość liczby posłów z list państwowych, i na odwrót brak kandydatów na
listach państwowych i wywoływane tem spożytkowanie resztek nieużytych
głosów (art. 90, 94, 97). Ten sam zarzut musimy zrobić i ordynacjom wy-
borczym do Sejmu i do Senatu, które określają peremptorycznie ilość
członków z list państwowych na 72 (art. 9) i na 18 (art. 4) nie dodając by-
najmniej koniecznej w tym wypadku klauzuli, że w wypadkach art. 90, 94
i 97 ord. może być inaczej. Czytając ustawę można aż do art. 89 trwać
w przekonaniu, że ilość mandatów z list państwowych, określona na samym
początku, jest stałą i niezmienną. To jest poważne wykroczenie przeciw tech-
nice ustawodawczej. Również musimy wytknąć dziwną niejasność i zawiló-
żenie kodyfikacji niektórych artykułów ordynacji, zwłaszcza omawianych powyżej.
Tak n. p. w art. 90 alin. 2 zamiast „liczb“ powinno być powiedziane „iloraz-
ów“, to samo w art. 95 alin. 3, jak wogóle cały tenor alinei 3, która opiewa
„każdej liście kandydatów przyznaje się tyle mandatów poselskich, ile przy-
pada jej liczb z pośród ustalonego w powyżej przepisany sposób szeregu liczb
kolejno największych“ jest bardzo mało przejrzyste. Ustawa, która ma być
„popularną“ — a taką ma być ordynacja wyborcza — powinna być tak zre-
dagowana, aby ją każdy przeciętny członek obwodowej komisji wyborczej
mógł bez zbytecznego natężenia umysłowego dokładnie zrozumieć.

Prof. Stanisław Starzyński.

Bohdan Winiarski: Rzeki polskie ze stanowiska prawa
międzynarodowego. Poznań 1922. — Pozn. Towarzystwo Przyja-
ciół nauk. Prace kom. nauk społecznych. Str. 266.

Autor — jak pisze w wstępnych uwagach, zawahał się nazwać swą
książkę „Międzynarodowem prawem rzecznm z szczególnem uwzględnieniem
rzek polskich“. A jednak byłby to tytuł odpowiadający treści jej bardziej,
aniżeli dzisiejszy, który jest oczywiście za ciasny, gdyż odpowiada jednemu
tylko (6) rozdziałowi książki, w którym autor ze stanowiska prawa między-

narodowego rozbiera stosunki prawne Odry, Warty, Noteci i innych rzek polskich — a najobszerniej Wisły i jej dopływów. Po dzisiejszym tytule książki nikt domyslećby się nie mógł, że ona ma o wiele szerszy podkład naukowy, że nie tylko skreśla w liniach zasadniczych ewolucje i stan dzisiejszy międzynarodowego prawa rzecznoego i podaje szeroki pogląd na problemy wiążące się z tym przedmiotem, ale nadto zawiera nader interesujące szczegóły z historii dyplomacji lat ostatnich, a w szczególności także bardzo cenną analizę postanowień konwencji barcelońskiej z r. 1921, oraz, że na podkładzie krytycznego rozbioru rozmaitych teoryj zawiera naukowe uzasadnienie tezy, iż legalną podstawą żeglugi międzynarodowej nie może być nic innego, jak tylko wola państwa przez którego terytorjum rzeka przepływa. Książka ta stanowi tem cenniejszy nabytek naszej szczupłej dotąd literatury prawa międzynarodowego, iż szczegóły i wywody, jakie w sobie mieści, oparte są nie tylko na głębokiej wiedzy teoretycznej, ale na przeżyciach i doświadczeniach własnych. Autor bowiem był delegatem polskim na konferencjach pokojowych i konferencji barcelońskiej i brał czynny udział w pracach, które doprowadziły do wytworzenia owych norm międzynarodowych.

E. T.

Redslob Robert: Histoire des grands principes du droit des gens depuis l'antiquité jusqu'à la veille de la grande guerre. Nakładem księgarni Rousseau et Cie Paris 1923, str. 600.

W powyższem dziele autor, znany profesor na wydziale prawa Uniwersytetu w Strassburgu, opracował dzieje czterech głównych zasad, które stanowią podstawy prawa narodów, a mianowicie: zasady o mocy obowiązującej umów międzynarodowych, wolności państw, ich równości i solidarności.

Pojęcie i znaczenie przytoczonych zasad precyzuje autor w umiejętnie opracowanym wstępie. Punktem wyjścia jego systemu jest założenie, że prawo narodów pochodzi wyłącznie z umowy nb. zawieranej przez państwa (*le droit des gens est une norme exclusivement conventionnelle* p. 7). Oparłszy się na takim założeniu prof. Redslob upatruje źródło pierwszej zasady, określonej w słynnej konwencji londyńskiej z d. 13. marca 1871, w naturze stosunków międzynarodowych, a w szczególności we wzajemnej zależności państw, międzynarodowym podziale pracy, wspólnej produkcji i wymianie dóbr (p. 17). Według autora zasada mocy wiążącej umów nie jest zdobytą empirycznie. Przeciwnie, posiada ona charakter ogólnie uznanego aksjomatu, prawdy naczelnej, maxymy apriorystycznie przyjętej (*un axiome, une vérité primordiale, une maxime à priori*), która nie wywodzi się z żadnej innej prawdy (p. 19 sq.). Znaczenie jej sięga poza zakres prawa narodów, jest bowiem zasadą prawa wogóle.

Drugi dogmat prof. Redsloba — wolność państw — wynika logicznie z istoty prawa narodów jako prawa umownego. Treścią jego jest, że żaden przepis prawny nie wiąże państwa, o ile ono nie zgodzi się go uznać, że wbrew woli państwa nie można mu narzucić żadnego zobowiązania (p. 25 sq.).

Podobne źródło pochodzenia ma trzecia zasada o równości państw, której — według autora — prawo narodów zawdzięcza swój charakter uniwersalny a zarazem jednolitość. Zasada ta wymaga, by dla wszystkich państw istniały te same normy. Jakiegokolwiek przywileje sprzeciwiają się jej; dla wszystkich bowiem członków społeczności międzynarodowej żąda ona równych praw i równych obowiązków (p. 35 sq.).

Powyższe trzy dogmaty prof. Redsloba nie tworzą całkowitej konstrukcji systemu prawa narodów. Jak słusznie bowiem autor podkreśla (p. 40), stanowią one pewne formuły, które kierują architektoniką konstrukcji, ale materiału do zbudowania nie dają. Potrzebnego materiału dostarcza zasada solidarności międzynarodowej, która jest prawem przyrodzonym rozwoju ludzkości (*une loi naturelle de l'humanité, un principe d'évolution du genre humain* p. 40 sq.).

Po takiej charakterystyce wyżej wymienionych czterech naczelnych prawd prawa narodów, autor podaje w dalszym ciągu swej pracy szczegółowo ich historję. Badania swoje oparł on na bardzo szerokiej podstawie. Wychodząc słusznie z założenia, że powyższe zasady tworzą jak gdyby ogniska, około których grupuje się cały system prawa międzynarodowego, jak gdyby „les points trigonométriques d'après lesquels se mesure le monde du droit des gens” (p. 45), autor nie przestaje na omówieniu historycznego rozwoju tych zasad jako takich, ale rozpatruje je w związku z wszystkimi niemal instytucjami prawa narodów. To też chciałoby się powiedzieć, że w dziele tem prof. Redslob zamknął całkowitą historję wymienionych instytucyj do wybuchu wojny światowej. Na dowód tego wystarczy zaznaczyć, że w związku z zasadą równości przedstawił obszernie dzieje pojęcia suwerenności, historję teorii narodowości (*le principe des nationalités*), rozwój środków pokojowego załamywania konfliktów międzynarodowych, represalij, wojny lądowej i morskiej, ewolucję pojęcia neutralności i t. d. i t. d.

Z ważniejszych wyników badań autora należy przedewszystkiem podkreślić oryginalny pogląd prof. Redsloba na bardzo sporną w literaturze kwestję, czy i w jakiej mierze prawo narodów istniało za czasów starożytnych. Sądzi on mianowicie, że „l'antiquité respecte la norme internationale et la renie en même temps. Elle se meut dans une contradiction grandiose. Mais dans cette lutte de deux conceptions le droit international est une des forces qui se combattent, il est donc une puissance malgré tout”. Jednak autor nie podaje powyższego wniosku bez zastrzeżeń. Stwierdza on mianowicie, że „les Anciens u'ont pas construit le droit des gens. Ils ont bien édifié des règles, mais pas de théories. Ils n'ont pas connu la science du droit international” (p. 107 sq.).

Również na wyróżnienie zasługują uwagi zamieszczone w końcowym ustępie, zatytułowanym: Katastrofa prawa narodów i odrodzenie sprawiedliwości światowej. W rozdziale tym omówione są przyczyny kryzysu, w jakim znajduje się prawo międzynarodowe od chwili wybuchu wojny z 1914 r. Istotną przyczynę katastrofy upatruje autor w tej okoliczności, że w łonie przedwojennego prawa narodów istniało ognisko elementów destruktacyjnych (p. 548). Zdaniem autora konflikt tragiczny, który spowodził wybuch wojny i załamanie się dotychczasowego prawa narodów, został wywołany przez błędny pogląd na zasady tego prawa, pogląd zaszczerpiiony umiejętnie narodowi niemieckiemu przez niemiecką literaturę (p. 549 sq.). Literatura niemiecka bowiem, fałszywie interpretując omawiane wyżej zasady, wytworzyła: 1. anarchistyczną teorię komunizmu, 2. teorię rozbiorów, ukrytą pod postacią formułki o wolności mórz, tudzież 3. teorię granic naturalnych oraz 4. teorię pangermanizmu i imperjalizmu (p. 555) i teorie te wpoila w naród niemiecki jako zasady prawa narodów, tak, że ten wstępując w szranki wojny światowej w imię ich był przekonany, że walczy za słuszną sprawę.

Zwycięstwo aliantów umożliwiło oczyszczenie atmosfery. W 1919 r. świat mógł przystąpić do wykonania wielkiego zadania stworzenia organizacji międzynarodowej na podstawie prawa i powołanej na stróża tego prawa. Zdaniem autora Liga narodów „est une oeuvre architecturale qui relie et consolide les quatre grands principes du droit des gens”, albowiem opiera się na zasadzie mocy obowiązującej umów międzynarodowych. Pakt zaś jest pomnikiem równości, wolności i solidarności państw (p. 559). Niezupełnie można się zgodzić z tem ostatniem twierdzeniem, które zdaje się zapoznawać wielokrotne naruszenie na rzecz wielkich mocarstw zasady równości, tak w Pakcie, jak i w innych źródłach prawa Ligi Narodów (np. skład Rady Ligi, Rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy, sposób wyboru sędziów stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej i wiele innych przypadków. Mimo to jednak wolno podzielić wyznanie wiary historycznej, jakiem prof. Redslob kończy swoje dzieło: „Si le seizième siècle a été l'ère de la religion, le dix-huitième l'âge de la philosophie, le dix-neuvième l'époque de la science, le vingtième sera le siècle de la Justice” (oczywiście międzynarodowej) (p. 561).

Dzieło prof. Redsloba jest bardzo cennym nabytkiem dla literatury prawa międzynarodowego. Stanowi bowiem jedną z nielicznych prac źródłowych w zakresie historii tego przedmiotu i już z tego powodu zasługuje na szczególną uwagę. Gruntowność badań i szerokie ujęcie tematu podnoszą ogromnie jego wartość, a to tem więcej, że autor starał się przedstawić instytucje prawne w ich rozwoju a nie historję zdarzeń politycznych o charakterze i znaczeniu międzynarodowym, jak to czyniło wielu, zaledwie kilku, nawet społecznych pisarzy.

Dr. Antoni Nowak-Przygodzki.

Fauchille Paul: *Traité de droit international public*: Tom I. Pokój. Część I. Paryż 1921 p. XII + 1058. Tom II. Wojna i neutralność. Paryż 1921 p. XI + 1095.

Dzieło uczonego redaktora słynnej „*Revue générale de droit international*“ nie jest pracą oryginalną w ścisłym tego słowa znaczeniu. Jak sam autor przyznaje, powyższy wykład prawa narodów stanowi niejako ósme wydanie znanego podręcznika profesora Uniwersytetu w Tuluzie, Henryka Bonfils'a (*Manuel de droit international public*). Mimo to jednak autor posiada słusze prawo do uważania się za właściwego twórcę wyżej wymienionego dzieła. Traktat bowiem Fauchille'a wychodzi zbyt daleko poza ramy przedruku podręcznika prof. Bonfils'a, aby ten ostatni mógł podnieść jakiekolwiek roszczenia do autorstwa omawianej pracy. Przedewszystkiem już sama różnica w objętości obu dzieł stanowi nieodparty argument, uzasadniający prawo Fauchille'a do uchodzenia za ojca traktatu. Gdy bowiem siódme wydanie Manuel'a, które pojawiło się w 1914 r. na półkach księgarskich, było opracowane w jednym tomie o 1209 stronicach, to traktat powyższy składać się będzie z trzech woluminów, z których każdy ma zawierać ponad 1000 stron. Nie tylko jednak sama objętość przemawia za autorstwem redaktora „*Revue générale*“. Inny układ dzieła, zmiana wielu dawnych ustępów, uzupełnienie zaś niemal wszystkich paragrafów, dodanie całkowicie nowych rozdziałów, a zwłaszcza szerokie uwzględnienie rozwoju instytucyj prawa narodów od wybuchu wojny światowej aż po ostatnią chwilę wpłynęły na gruntowną zmianę formy i treści podręcznika tak, że ten przestał być duchową własnością prof. Bonfils'a a stał się tworem Fauchille'a.

Wychodząc z założenia, że naukę prawa narodów należy oprzeć *mutatis mutandis* na systemie prawa prywatnego, który dzieli na naukę o osobach, rzeczach, zobowiązaniach i czynnościach osób, autor ujął swój traktat w pięć części, z których pierwsza traktuje o osobach, druga poświęcona jest nauce o rzeczach (przedmiotach), trzecia omawia stosunki pokojowe między państwami, czwarta dotyczy sporów międzynarodowych i sposobów ich rozwiązania, piąta zaś zawiera naukę o prawie wojny i neutralności.

Praca p. Fauchille'a nie ukazała się dotąd w całości. Na półkach księgarskich znajdują się obecnie jedynie tom pierwszy, obejmujący część pierwszą oraz tom drugi, w którym pomieszczony jest wykład o wojnie i neutralności. Nauka o rzeczach, stosunkach, sporach międzynarodowych ma być zawarta w tomie następnym, który ze względów redakcyjnych i technicznych pojawi się w handlu dopiero w jesieni b. r.

Dr. A. N. P.

Roczniki polskie.

Rocznik polski, tablice statystyczne, wydali Eugenjusz Romer i Ignacy Weinfeld. — Kraków, 1917, str. XII + 104, 8° podł.

Rocznik polski, tablice statystyczne, wydanie drugie, opracował Ignacy Weinfeld. Warszawa-Lwów, 1922. Książnica Polska T. N. S. W. Str. VIII + 140, 8° podł.

W odmiennych warunkach politycznych i w odmiennym ensemble wydawniczym ukazały się oba te wydania Rocznika Polskiego. Godzi się je poznać a raczej przypomnieć i zestawić ze sobą, by należycie ocenić celowość wydawnictwa, względnie zmian zaprowadzonych w wydaniu drugim.

Powszechnie wiadomo, że z chwilą wybuchu wojny wzmożło się zainteresowanie obu stron wówczas walczących dla Polski jako całości, po-

czem też coraz żywszem echem zaczęła się w Europie odzywać myśl o odbudowaniu niepodległej państwowości Polski, a w konsekwencji utrwałać przekonanie, że jednym z rezultatów wojny musi być i będzie rzeczywiście wskrzeszenie Państwa Polskiego. Stąd oczywiście wyrosła w pierwszej linii potrzeba rozpowszechnienia i pogłębienia wiadomości o Polsce całej zarówno zagranicą jak i wśród nas samych. Nie było bowiem w owym czasie, gdy sprawa polska wchodziła na arenę aktualnych kwestyj międzynarodowych, takiej publikacji, któraby tej potrzebie czyniła zadość w całej rozciągłości. Istniejące wydawnictwa statystyczne, (jak Podręcznik statystyki Galicji, wydawany przez b. Wydział krajowy, Rocznik statystyki Królestwa Polskiego, wydawany przez Wład. Grabskiego), ograniczały się tylko do omawiania stosunków, panujących w poszczególnych dzielnicach, względnie zaborach, a nadto miały i tę niedogodność, że oparte były na materiale zebranym przez rządy zaborcze, według odmiennych zasad i metod, a częstokroć podług różnych punktów widzenia, czy różnych względów i celów politycznych tych rządów. Pojawiła się w r. 1915, a zatem już w czasie wojny, obszerna „Statystyka Polski“, opracowana przez Krzyżanowskiego i Kmarnieckiego, podająca stosunki i cyfry statystyczne wszystkich trzech zaborów. Zbyt szczegółowy jednak zakrój i znaczna objętość utrudniały szybkie i łatwe orjentowanie się w materiale, stąd publikacja ta nie nadawała się do podręcznego użytku.

Zebranie cyfr istotnie najważniejszych i rzeczywiście najpotrzebniejszych do zobrazowania całego życia zbiorowego Polski i zestawienia ich w sposób jednolity dla wszystkich ziem polskich, a przytem zwiezły i przejrzyste w dogodnym, podręcznym formacie — było zatem naturalnym niejako celem i zadaniem pierwszego wydania Rocznika. I rzeczywiście daje ten Rocznik w jak najzwięźlejszej formie syntetyczne ujęcie całego materiału cyfrowego, ilustrującego stosunki życiowe i warunki ogólnorozwojowe ludności osiadłej na ziemiach polskich. Stara się przytem uzupełnić, a często i prostuje urzędowy materiał, ogłaszany przez państwa zaborcze w oficjalnych publikacjach.

To pierwsze wydanie Rocznika z r. 1917 oparło się o wydawnictwo kartograficzne, a mianowicie opracowany przez prof. E. Romera: „Atlas Polski“ (Wiedeń, 1916). Jak jednak sam Atlas, tak i samo tylko zestawienie i zeszerogowanie cyfr statystycznych nie mogło wystarczyć w ówczesnym stanie wiadomości o Polsce zagranicą. Obie publikacje przeto się wzajemnie uzupełniały, a Atlas stanowił barwną ośnowę, na której wyraźnym konturem ujęty, snuł się wątek cyfr Rocznika. Oszczędzało to w znacznej mierze i ograniczało do minimum potrzebę szczegółowego tekstu objaśniającego. Tu już należy zauważyć, że owa publikacja o charakterze kartograficznym, jaką stanowił Atlas, a z którą Rocznik stanowił całość organiczną, wpłynęła także wybitnie na metodę traktowania, zajęcia i ugrupowania materiału liczebnego w Roczniku.

Wydanie drugie wyszło w pięć lat później, w warunkach znacznie odmiennych. Wojna nie tylko zmieniła oblicze polityczne Europy, ale także wpłynęła na gruntowną zmianę wszelkich stosunków życiowych i warunków rozwoju poszczególnych organizmów państwowych i narodowych. Rzecz jasna, że nowe Państwo Polskie musi pilnie dbać o to, by zagranicą przedstawić odpowiednie świeże materiały, któreby umożliwiły poznanie obecnych stosunków i warunków bytu i dalszego rozwoju naszego, jako państwa i narodu — i to możliwie we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego. To też w znacznej bardzo mierze inicjatywie Ministerstwa spraw zagranicznych zawdzięcza swe powstanie drugie wydanie Rocznika. Francuski jego tekst ma właśnie spełnić wspomniane wyżej zadanie i podać zagranicy wiadomości o nowej Polsce, zapoznać ją z nowymi stosunkami gospodarczymi, politycznymi i społecznymi, zawsze w formie możliwie streszczoney i jasnej. Wydanie polskie przeznaczone jest dla kraju.

Rozluźnił się też w drugim wydaniu związek Rocznika z Atlasm z r. 1916, gdyż o ponownem wydawnictwie kartograficznym w rodzaju Atlasu w dotychczasowych warunkach wydawniczych u nas nie można było pomy-

śleć. W drugim wydaniu stanowi już przeto Rocznik z natury rzeczy samodzielną poniekąd całość o własnej, niezależnej konstrukcji.

Odmienna geneza, odmienny czas i warunki powstania każdego z obu wydań Rocznika warunkują też i odmienne zakrojenie ram czasowych i terytorjalnych, jakoteż zmiany w doborze materiału i przedmiotów dla tablic statystycznych, podanych w poszczególnych wydaniach.

I tak co do czasu, z którego stosunki poddano zobrazowaniu cyfrowemu, położono w pierwszym wydaniu główny nacisk na okres bezpośrednio poprzedzający wybuch wojny, opierając się przytem na materiałach spisowych z lat 1910 do 1913 tudzież na możliwie najnowszych publikacjach statystycznych. Stosunkowo często sięgali autorzy w tem wydaniu dalej wstecz poza rok 1910 w rzutach retrospektywnych i zestawieniach porównawczych, gdy chodziło o cyfrowe stwierdzenie pewnych momentów rozwojowych zasadniczego znaczenia (jak wzrost i ruch ludności, wzrost miast i t. p.) lub o stwierdzenie wahań w zakresie pewnych stosunków (n. p. w przyroście liczebnym poszczególnych narodowości i wyznań, rozwój stosunków agrarnych i przemysłowych, rozwój polskiej produkcji piśmienniczej i t. p.).

Wydanie drugie Rocznika operuje już na ogół cyframi z czasów wojennych, głównie wynikami ogólnego spisu ludności z września 1921. Publikuje też tu autor w niektórych dziedzinach daty oficjalnie jeszcze nie ogłoszone, a nadto spożytkował materiał zebrany przez władze i instytucje publiczne lub ogłoszony w różnych szczegółowych publikacjach statystycznych ostatnich kilku lat. Tylko wyjątkowo (jak n. p. w tablicach 75, 76 i 80 do 89 dotyczących pewnych szczegółów w dziedzinie rolnictwa, a to użycia ziemi i kategorii własności) operuje autor cyframi z okresu dawniejszego, przedwojennego, snad dla braku nowszych a pewnych danych. W mniejszym też stosunkowo zakresie niż w pierwszym wydaniu, zajmuje się autor w drugim wydaniu zobrazowaniem rozwoju stosunków w dłuższych okresach czasu. Rzecz ta jest nieaktualna, a ze względu na zadanie tego wydania Rocznika miałyby tylko znaczenie teoretyczne. Ogranicza się w cyfrowych zestawieniach z reguły na okres 1918—1922. Siega jednak też stosunkowo bardzo często w porównaniach do okresu przedwojennego lub wojennego.

Przy ustaleniu terytorjalnych granic dla zestawień statystycznych pierwszego wydania Rocznika wchodzić mogły w grę albo granice historyczno-polityczne dawnego Państwa Polskiego, albo granice etnograficzne. Granice te jednak jedne z drugimi w biegu historycznych dziejów Polski nigdy się nie zeszły, a nadto tak obszar historyczny, jak i etnograficzny często się zmieniały, przesuwając się niekiedy bardzo znacznie. Autorowie licząc się z celem Rocznika, który w tem I wydaniu miał przede wszystkim stanowić zwięzłe źródło informacji dla tych sfer, które mogły zadecydować nie tylko o zaistnieniu, ale także o granicach i obszarze nowej Polski, wzięli za podstawę zobrazowań cyfrowych granice historycznej Polski z chwili pierwszego rozbioru w r. 1772; częścią jednak ze względów praktycznych i technicznych wyłączyli z zakresu zestawień statystycznych Spisz z Orawą i Kurlandją, pozostawiając zresztą tylko w stosunku lennym do Polski, objęli natomiast Śląsk Cieszyński i wchodzące w skład Prus dwa okręgi, zamieszkałe przez ludność w znacznej większości polską, a mianowicie ówczesną rejencję olsztyńską na Śląsku i opolską w Prusiech wschodnich. W ten sposób objęły tablice pierwszego wydania z krajów, które wchodziły w skład byłego zaboru rosyjskiego: Królestwo Polskie, Litwę z Białorusią i Ruś; z b. zaboru pruskiego: Poznańskie, Prusy zachodnie i Rejencje olsztyńską i opolską; z b. zaboru austriackiego: Galicję i Śląsk cieszyński.

W wydaniu drugim ustalenie terytorjalnego zakresu było o wiele łatwiejsze. Nasuwało się zresztą samo przez się, albowiem w chwili ogłoszenia tego wydania Państwo Polskie miało już granice swe obecne zewsząd ustalone. A jakkolwiek ogólny spis ludności z września 1921 nie mógł objąć terytorjów przyznanych Polsce później (Górny Śląsk i Ziemia Wileńska), to jednak i dla tych krajów zestawione już były odnośne cyfry bodaj w przybliżeniu. Zostały też one uwzględnione w osobnych tablicach. Mając tedy

na oku odmienny niż w I wydaniu cel i założenie tego wydania autor poświęcił główną uwagę obrazowaniu stosunków panujących w obecnych granicach politycznych Państwa Polskiego. Obok tego jednak nierzadko — podobnie, jak się to działo w wydaniu I — sięga i poza te granice (zwłaszcza w części pierwszej, dotyczącej stosunków ogólnych, gdzie w celach porównawczych przytacza dane z obszerniejszego terytorjum Polski historycznej w granicach objętych I wydaniem. Nadto podaje też wielce interesujące zestawienia, dotyczące całości terenów plebiscytowych lub ludności polskiej w państwach i terytorjach ościennych, jak Czechosłowacji lub Gdańsku.

W większym też niż w I wydaniu zakresie wprowadza autor w II-em wydaniu Rocznika „przeglądy międzynarodowe“ dla zilustrowania stanowiska, jakie w pewnym kompleksie zagadnień zajmuje Polska w ogólnym zespole państw, czy narodów; usuwa natomiast względnie ogranicza do minimum cyfry ilustrujące stosunki w całych b. państwach zaborczych, podawane obficie w I wydaniu dla tem jaśniejszego zilustrowania położenia naszego w poszczególnych b. zaborach.

Omawiając terytorjalny zakres Rocznika, należy jeszcze zwrócić uwagę na pewne usterki, jakie — zapewne w pośpiechu przy układaniu materiału do druku — wkrały się w oznaczaniu terytorjów, ilustrowanych w niektórych tablicach II wydania. I tak w napisach tablic 88 i 97 użyto dla określenia terytorjum historycznej Polski zamiast oznaczenia „Ziemie Polski“, (używanego stale w tem znaczeniu i zakresie zarówno w I jak i w II wydaniu) nazwy „Polska“, oznaczającej w nowem wydaniu tylko terytorjum obecnego Państwa Polskiego. Nieodpowiednie wydaje się też określenie „Dzielnice Polski“ (równoznaczne dawniej z „Ziemie Polski“) w napisach tablic 48 do 51 obejmujących cyfry ilustrujące stosunki oświatowe w obecnem terytorjum Polski. Wkońcu w napisach tablic 17, 18, 71 i 103 użyto na określenie Wschodniej Małopolski dawniejszej nazwy „Galicja Wschodnia“, gdy pozatem stale oznacza się to terytorjum obecną nazwą tej dzielnicy, używaną zresztą już powszechnie zarówno w naszych publikacjach urzędowych jak i innych. Takie dwojakie określenie tego samego terytorjum w jednej publikacji może łatwo wywołać dysorientację zwłaszcza zagranicą, gdzie jeszcze znajomość geografji politycznej Polski pozostawia wiele do życzenia.

Ogólny systematyczny podział materiału statystycznego pozostał ten sam w obu wydaniach Rocznika. Wszystkie tablice i zestawienia statystyczne zostały ujęte w cztery działy, a mianowicie: I. Obszar i ludność, II. życie duchowe, III. życie gospodarcze i IV. życie społeczne.

Na wstępie podano w obu wydaniach mapkę tudzież obliczenie powierzchni terytorjów (poprawione w II wydaniu i uzupełnione cyfrą ludności), jakie przypadły poszczególnym państwom zaborczym w każdym z trzech zaborów (1772—1795), tudzież wskazano zmiany w stanie posiadania ziem polskich w ciągu lat dalszych 1795—1846.

Zachowując ogólny układ systematyczny materiału, wydanie II. wykazuje pewną nieznacznie zresztą podwyższoną liczbę tablic i zestawień (z 183 na 193). Znaczne natomiast zmiany nastąpiły w uposażeniu poszczególnych działów. Zmiany te zostały zresztą spowodowane odmiennością celów i zadań wydania drugiego. Ten sam wzgląd spowodował też zastąpienie pewnych zestawień dawniejszych innemi przedmiotami, obecnie bardziej aktualnemi. W szczególności ograniczając do minimum drobne zestawienia, ilustrujące tylko szczegółowe zjawiska bardziej lokalnego lub przejściowego znaczenia, jakie obficie znajdowały się w wydaniu I, wyposażył autor w wydaniu II obficie w materiał cyfrowy tablice główne, lub stara się daną kwestję czy stosunki naświetlić cyframi jeżeli nie wszechstronnie, to przynajmniej z różnych punktów widzenia.

Co do zawartości poszczególnych działów, to opuszczając obecnie zestawienie materyj opracowanych w wydaniu I, zajmijmy się głównie zawartością wydania II, wskazując przytem przede wszystkim na zestawienie dotyczące zagadnień nowych, aktualnych.

Dział pierwszy traktujący o obszarze i ludności rozpoczynają tablice wskazujące szczegółowo przy podaniu powierzchni i cyfry ludności, jakie

terytorja, względnie części ich z poszczególnych zaborów weszły w skład obecnego Państwa Polskiego, a jakie dostały się innym państwom. Dla porównania znajdujemy też zestawienie cyfr z obszerniejszego terytorjum Polski porozbiorowej (przedwojennej, oznaczanego stale jako „Ziemie polskie“) z cyframi dotyczącymi Polski współczesnej w granicach ustalonych po wojnie. Główną część tego działu stanowi z natury rzeczy, oparte na powszechnym spisie ludności z d. 30. września 1921 r. zestawienie obszaru i ludności wedle województw i powiatów w porównaniu z wynikami spisów z r. 1910 i 1911 (cyfry bezwzględne, gęstość zaludnienia, przyrost lub ubytek, stosunek płci, ilość miast, gmin, budynków mieszkalnych). Dane tej tablicy (25-tej) opierają się na publikacji Państwowego Urzędu Statystycznego Rz. P. (Miesięcznik stat. tom V zesz. 5-ty z r. 1922). Obok tego zestawienia ogólnego mamy tu osobno zestawione szczegółowe dane, dotyczące miast i ludności miejskiej, tudzież ruchu ludności. Nadto ze względu na aktualność podał tu autor daty dotyczące Ziemi Wileńskiej, Górnego Śląska (z datami plebiscytu), dalej Gdańska, Kłajpedy, Spisza i Orawy. Opuścił natomiast obecnie szczegółowe tablice ilustrujące narodowy stan posiadania w poszczególnych dzielnicach i ziemiach, skoro tablice te spełniły już swe zadanie w epoce traktatów pokojowych; pozostały tylko tablice z ogólnymi danymi o stosunkach wyznaniowych we wschodniej Małopolsce, jako korelatyw stosunków narodowościowych. Uzupełniają ten dział zestawienia poświęcone emigracji i repatriacji, tudzież stratom wojennym i akcji odbudowy.

Dział drugi, poświęcony życiu duchowemu podaje tablice dotyczące szkolnictwa wszystkich stopni, instytucyj naukowych, towarzystw oświatowych, analfabetyzmu, seminarjów nauczycielskich i szkół zawodowych, tudzież organizacji kościołów chrześcijańskich. Wydanie I Roczника zawierało też ciekawe tablice o polskiej produkcji wydawniczej.

Zgodnie z celem i założeniem wyd. II Roczника dział trzeci obejmuje obrazowanie życia gospodarczego uległ stosunkowo najdalej idącym zmianom i bardzo znacznemu rozszerzeniu nie tylko co do liczby tablic (z 45 na 105) ale i co do zakresu zilustrowanych statystycznie zagadnień. Wszak chodzi o przedstawienie możliwie jasne i dokładne obecnego stanu naszego życia gospodarczego i możliwości jego rozwoju w poszczególnych dziedzinach.

Najwięcej tablic poświęcono rolnictwu. Wśród przeszło 40 zestawień dotyczących tego działu gospodarstwa narodowego, obok statystyki zasiewów, zbiorów i odłogów, uderzają jako szczególnie aktualne tablice, dotyczące akcji parcelacyjnej w latach 1919—1921 i reformy rolnej, osadnictwa wojskowego i kolonizacyjnego na kresach wschodnich (1921), a dalej tablice zajmujące się hodowlą bydła i przemysłem rolniczym (gorzelnictwem, piwowarstwem i cukrownictwem). Słabiej stosunkowo wypadł zilustrowanie przemysłu wogóle. Obok ogólnego zestawienia zakładów przemysłowych i stanu zatrudnienia w nich, ilości i rodzaju silników, podano tylko daty dotyczące gazowni, państwowych fabryk tytoniu i produkcji cementu. Nadto obszernie zajmuje się autor górnictwem i hutnictwem podając na 19 tablicach szczegółły dotyczące różnych kopalni i produktów (węgle, rudy metalowe, sól, nafta i t. d.). Uderza natomiast brak danych co do przemysłu drzewnego, włókienniczego, papierowego i t. d. Widocznie nie przygotowano jeszcze w tej dziedzinie opracowań szczegółowych. Nowo utworzony został rozdział dotyczący pracy (wynagrodzenia, pośrednictwo, ochrona) i statystyki cen tudzież miernika kosztów utrzymania. Dalsze tablice działu o życiu gospodarczem poświęcone są obrazowaniu stosunków komunikacyjnych, handlu zagranicznego, zestawieniu nowych spółek akcyjnych. Tablice dotyczące giełdy i kredytu (Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, Pocztovej Kasy oszczędności, banków i spółdzielni kredytowych) zamykają ten dział.

Dział czwarty obejmuje inne dziedziny życia zbiorowego i państwowego. W szczególności zajmuje się obrazowaniem gospodarki skarbowej i położenia finansowego państwa, ogólną statystykę wyborów do Sejmu ustawodawczego z r. 1919, dalej podaje zestawienia dotyczące administracji cywilnej państwa (statystyka cywilnych pracowników państwowych) i sądownictwa, a w końcu stosunków sanitarnych.

Zamyka wydanie II Rocznika tablica, przedstawiające stosunki atmosferyczne.

Dla uzupełnienia uwag o Rocznikach pozostaje mi jeszcze wskazać na metodę, jaką się posługiwali autorowie. Z natury rzeczy starali się zilustrować zjawiska lub kwestje wszelkie przede wszystkim cyframi źródłowymi, czerpanymi z pierwszej ręki, ze statystyki urzędowej. Mimo to często zachodziła potrzeba zadowolenia się zestawieniami zawartymi i w innych publikacjach. Korzystając przeto z bardzo znacznej ilości źródeł i informacji podawali autorowie przy każdej tablicy i zestawieniu w obu wydaniach stałe źródła, z których pochodził materiał cyfrowy użyty do zestawienia. Wskazywali przytem wyraźnie na wartość samego materiału, jakoteż źródła, o ile w tym kierunku nasuwały się im jakiekolwiek wątpliwości. Nie ograniczali się jednak do samych tylko uwag o wartości źródła lub cyfr, ale starali się je, ile możliwości, prostować. Postępowanie w tym kierunku było różne, zależne od kwestji, która miała być cyfrowo zilustrowana i dalszego materiału, jaki był do dyspozycji autorów. A stwierdzić przytem należy, że materiał, jakim autorowie rozporządzali, nie zawsze mógł być użyty bez bacznego niekiedy kontroli, a nawet bez dalszego samodzielnego opracowania. Z powodów, jakie przytoczyliśmy już na wstępie, omawiając warunki powstania Rocznika, działo się to w znacznej bardzo mierze w wydaniu I, a w daleko mniejszej już natomiast w wydaniu drugim.

Często jednak okazywał się zupełny brak materiału cyfrowego do dokładnego statystycznego zilustrowania pewnych dziedzin, czy przejawów życia zbiorowego. Szczególniej silnie dały się tego rodzaju braki odczuwać, gdy chodziło o zobrazowanie synchroniczne pewnych zjawisk dla większego obszaru czy całego terytorjum, lub dla przedstawienia stopniowego ich rozwoju. O ile zatem nie można było ograniczyć się do ułamkowych tylko zestawień, uciekali się autorowie w danych wypadkach do t. zw. graficznej interpolacji. Następowало wtedy ustalenie brakujących cyfr pośrednich drogą rachunkowej kombinacji przy proporcjonalnem uwzględnieniu wszystkich czynników wchodzących w grę, zależnie od ich wagi i wpływu na układ danej kwestji. Ustalenie w ten sposób niewiadomej nie daje, co prawda, cyfry ścisłej, ale tylko mniej lub więcej przybliżoną do rzeczywistości. Stanowi jednak jedyną drogę do przedstawienia ogólnego obrazu danych stosunków czy zjawisk lub też wyznaczenia kierunku i tendencji rozwojowej w ich zakresie. I z tego względu zasługuje ta metoda na zupełne uznanie.

Nie zamykamy oczu na pewne usterki i niedomagania, wynikające z operowania olbrzymią ilością cyfr, tudzież z trudności technicznego i przestrzennego rozmieszczenia znacznej ilości tablic i zestawień w podręcznym, wygodnym formacie wydawnictwa. Stwierdzić zatem wypada, że zdarzały się — nieuniknione zresztą w tego rodzajach wydawnictwach — pomyłki drukarskie, czy nawet rachunkowe, jak n. p. w przeglądzie międzynarodowym szkolnictwa powszechnego i średniego na tablicy 52, gdzie w cyfrach uczniów szkół średnich przypadających na każde 10.000 mieszkańców nie wyznaczono ułamków dziesiętnych, gdzie zatem miało być o ile chodzi np. o b. Galicję 57·8 a nie 578, o Królestwo Polskie 49·9 zamiast 499 i t. d., co zresztą widoczne jest z tablicy 54. Podobnie mylnie zestawiona została tabl. procentowego rozdziału dochodów kolei (nr. 153).

Zapewne znajdują się błędy, czy omyłki także i gdzieindziej. Jesteśmy jednak przekonani, że autor z całą gotowością i wdzięcznością przyjmie ich wskazanie. Należy też to uczynić ze względu na dobro wydawnictwa, które autor radby z każdym dalszem wydaniem coraz bardziej doskonalić.

Usterki wskazane nie ujmują też w niczem ważności ani wartości Rocznika, który podając w każdym wydaniu obok ogólnych wiadomości o Polsce także cyfrową ilustrację wszelkich ogólnych zagadnień w danej chwili aktualnych, nabiera cech sui generis dokumentu chwili, do którego sięgnąć musi każdy, kto się z zawodu, czy innych względów zajmuje sprawami publicznymi. Z tego punktu widzenia też każde wydanie Rocznika posiada swoje odrębne znaczenie i wartość.

Dr. E. Byk.

Sammlung des Erkenntnisse des Verwaltungsgerichtshofes. Administrativrechtlicher Teil (45 Jahrgang). — Zusammengestellt von Dr. Max Schuster.

Finanzrechtliches Teil (45 Jahrg.). — Zusammengestellt von Dr. Hans Hiller-Schönaich. Wiedeń, 1922. Nakł. Manza.

W porównaniu do dawniejszych roczników znanego Zbioru Budwińskiego, dzisiejszy Zbiór niem.-aust. orzeczeń wiedeńskiego Trybunału administracyjnego pod względem rozmiarów przedstawia się bardzo skromnie nie tylko z powodu tak znacznie zmniejszonego terytorjum, ale i ze względu na oszczędność papieru i druku, których drożyzna w Wiedniu, nie mniej niż u nas odczuwać się daje. Jakkolwiek ustawodawstwa administracyjne i skarbowe rychlej aniżeli cywilne i karne ulegają zmianom, a więc wielka część orzeczeń tego zbioru nas Polaków, dawniejszych obywateli b. zaboru austr., już nie interesuje, to jednak między orzeczeniami administracyjnymi niektóre mogą i naszą wzbudzić uwagę. Tak n. p. kilka orzeczeń w przedmiocie opcji obywatelstwa po myśli art. 80 traktatu St. Germain, który skuteczność opcji obywatelstwa na rzecz Austrii, Włoch, Polski, Rumunii i Czechosłowacji czyni zależną od dowodu, że optujący jest „tej samej rasy i tego samego języka używa” jak większość mieszkańców kraju, za którego obywatelstwem się oświadczył — dalej orzeczn., którem Trybunał adm. zniósł jako niedopuszczalną, udzieloną przez Ministerstwo spraw wewnętrznych dyspensę od przeszkody istniejącego związku małżeńskiego — wkońcu niektóre orzeczenia o rekwiizycji mieszkań, o ochronie lokatorów i t. p.

R...

Nowe edycje i literatura źródeł prawa rzymskiego.

Przed kilkunastu laty omówione było na tem miejscu („Przegląd pr. i adm.” 1909 str. 420—425) nowe wydanie Dygestów (XI, 1908) znanej edycji Mommsena-Krügera, w którym ostatni wydawca, Paweł Krüger, wprowadził niezwykle cenną innowację, zaznaczając w samym tekście ważniejsze interpolacje, jakie nowsza literatura romanistyczna wykryła w Dygestach justyniańskich. Wydanie to było wnet wyczerpane, tak, iż już w r. 1911 pojawiło się następne (XII), nie wiele zresztą różniące się od poprzedniego, bo wzbogacone zaledwie kilku dodatkami i oczyszczone z nielicznych omyłek w cytatach. Najświeższe wydanie, które niedawno się pojawiło (Corpus iuris civilis, editio stereotypa tertia decima, vol. I., Berolini, Apud Weidmannos 1920) — dopiero po dalszych dziesięciu latach — wszak zapotrzebowanie Dygestów w latach wojny było minimalne — wykazuje dalszy duży postęp w porównaniu z poprzedniami i dlatego zasługuje i u nas na bliższą uwagę. Jako wielką zasługę poczytać należy sędziwemu autorowi, nestorowi współczesnych romanistów, nieustrudzonemu w pracy około źródeł prawa rzymskiego, iż czyniąc zadość życzeniom z różnych stron wyrażonym, zapiski co do interpolacji wyposażył nie tylko nazwiskiem autora (jak to uczynił w wyd. XI i XII), ale dodał także tytuł dzieła, w którym odczyna interpolacja po raz pierwszy stwierdzoną została. Nie mogło to się stać oczywiście w przypiskach na każdej stronicy, jak przedtem, gdyż wskutek tego od dawna złożony, stereotypowy druk olbrzymiego tomu musiałby uleść zmianie, co przy obecnych kosztach druku spowodowałoby niedostępną dla szerszych kół cenę; wskutek tego autor był zmuszony wszystkie zapiski co do interpolacji odłożyć do osobnego dodatku na końcu tomu (str. 958—986) jako „Supplementum adnotationum”, w którym zebrał literaturę dotyczącą interpolacji około 3.500 fragmentów. Układ ten ma oczywiście tę niedogodność, iż dla każdego tekstu zaglądnąć należy na koniec tomu, ale uzupełnienia te są tak cenne, że każdy czytelnik chętnie zgodzi się na tę niedogodność jako cenę tych „supplementa”. Jak już sama nazwa wskazuje, wydawca w uzupełnieniach tych uwzględnił w pierwszym rzędzie te interpolacje, które już poprzednio w przypiskach oznaczone były nazwiskiem autora, który je wykrył: uzupełnienia zawierają tytuł dzieła danego autora. Ale ponadto Krüger uwzględnił całą nowszą literaturę niemiecką do r. 1919, zagraniczną — w pierwszym rzędzie wchodzi

tu w rachubę włoska — do r. 1914. Wszystkie poprzednie zapiski zostały oczywiście zrewidowane i poprawione; cały szereg nowych interpolacji oznaczonych znakiem „Kr.“ pochodzi od samego wydawcy. Że przy notowaniu poszczególnych interpolacji wydawca postępuje krytycznie, na to wskazuje okoliczność, że szereg interpolacji oznaczonych jest znakiem zapytania, a wiele fragmentów, które w literaturze, dobrze znanej wydawcy — zakwestjonowane zostały jako interpolowane, nie są u Krügera wcale zaznaczone jako takie. Jako dalszą zaletę nowego wydania zaznaczyć należy sprostowanie całego szeregu omyłek druku odziedziczonych z poprzednich wydań. Natomiast w „Supplementa“ diabolik drukarski znalazł obfite żniwo: często cyfry paragrafów i słowa początkowe względnie końcowe interpolowanych ustępów uległy zniekształceniu, częstokroć także tytuły cytowanych dzieł. Ale są to usterki na ogół nieszkodliwe, zwłaszcza dla czytelników z literaturą i źródłami trochę obznajomionych. Aż do pojawienia się spisu interpolacji przygotowywanego przez redakcję „Savigny Zeitschrift“ już od szeregu lat — wśród obecnych warunków wydanie tej publikacji, której zeszyt pierwszy obejmujący pierwszych dziesięć ksiąg Dygestów jest od kilku lat gotów, jest kwestją dalekiej przyszłości — nowa edycja Instytucyj i Dygestów będzie nieodzowną w rękach każdego, kto ze źródłami temi ma do czynienia. Rozeznanie się w literaturze, cytowanej w sposób bardzo zwięzły, wymaga pewnej rutyny i dużej znajomości nowszych prac romanistycznych — nie jeden romanista, nawet na katedrze zasiadający, utknął nieraz nad pracami włoskimi mało znanymi i dziś jeszcze mniej dostępnymi, ale za to już wydawca nie odpowiada.

Z omawianego powyżej wydania Corpus iuris wyszło w osobnej odbitce wydanie Instytucyj justyniańskich (Justiniani Institutiones) recensuit Paulus Krueger, Editio quarta, Berolini, Apud Weidmannos 1921), zawierające na str. VII—VIII pod rubryką „Addenda“ kilkadziesiąt dodatków z dziedziny interpolacji, niezaznaczonych w głównem wydaniu, ukończonem parę miesięcy wcześniej.

Z pod pióra Pawła Krügera wyszło także w czasie wojny jeszcze (1917) nowe wydanie Kodeksu justyniańskiego (C. I. C. II) — dziewiąte z rzędu — również w nowej szacie, t. j. z zaznaczeniem interpolacji.

Tenże sam autor wreszcie ukończył i przygotował do druku nowe wydanie Kodeksu Teodozjańskiego, o którego wydaniu niestety obecnie wobec zmienionych stosunków niema mowy. Komu znany jest szereg monografij z dziedziny kodeksu Teodozjańskiego, ogłoszonych przez Krügera w ostatnich latach w Ztschr. d. Savigny-Stiftung (T. XXXIV, 1913, str. 1—12; XXXVII, 1916, str. 88—103; XXXVIII, 1917, str. 20—34; XL, 1919, str. 98—106; XLI, 1920, str. 1—14; XLII, 1921, str. 58—67), ten pojmie, ile nauka traci przez to, że nowe opracowanie Kodeksu Teod. nie może być ogłoszone drukiem.

Z dalszych prac około źródeł prawa rzymskiego wymienić należy nowe wydawnictwa Instytucyj Gajusa w opracowaniu Seckla i Kùblera (Gaius, Institutionum Commentarii quattuor. Quantum, ediderunt E. Seckel et B. Kuebler, Lipsk, Teubner 1921). Jest to IV wydanie Instytucyj, po raz pierwszy przez tych samych autorów opracowane w wydawnictwie Jurisprudentia Anteiustiniana Huschke'go (1908 Por. „Przegl. pr. i adm.“ 1908, 1036—1039). I tu porównanie z poprzednimi wydaniami wykazuje znaczne postępy: uwzględnienie całej nowszej literatury romanistycznej, o ile dotyczy tekstów gajusowych. Jak wiadomo, krytyczna ocena źródeł prawa rzymskiego nie uszanowała i Gajusa; jego Instytucje nie uchodzą dziś bynajmniej za tak nietykalną świętość, jak to bywało jeszcze pod koniec XIX stulecia. Emendacje tekstu, zachowanego na palimpseście weroniańskim, okazują się coraz bardziej konieczne; z możliwością głoś liczy się nowsza literatura coraz więcej, por. Bonfante Storia del diritto romano², 668¹; Berger, L'indivizzo odierno degli studi di dir. rom. 1915, 26²; Schulz, Einführung in das Studium der Digesten 1916, 38; Pacchioni, Corso di dir. rom. I, 1918, str. CLXII; w przesadnej mierze Kniep w swych komentarzach do Gajusa T. I—V (1911—1917). Kilka takich głos notują wydawcy por. n. p. I 5, 29,

128; II 54, 167, 283; III 36, 138, 204; IV 74 a, 84, 101, 139. Jako dalsze plus zapisać należy rozszerzenie aparatu wyliczającego miejsca analogiczne ze źródeł; często zauważyliśmy obfitsze uwzględnienie literatury nieprawniczej, inskrypcyj i papirusów, z którymi się prawie na każdej stronicy spotykamy, a wśród nich najnowsze publikacje, jak słynny *γνωμὸν τοῦ ἰδίου λόγου* (B. G. U. V, 1) i P. M. Meyera *Juristische Papyri* (1921). Kilka cennych uwag o nowym Gajusie zawiera recenzja Gina Segrè, *Bolletino di filol. classica* 1922, 208 nast.

Podczas wojny wyszło także podobno IV wydanie Girarda *Textes de droit romain*; nie mając jednak tego wydawnictwa pod ręką, nie mogę go poddać krytycznej ocenie.

Z kieszonkowego włoskiego wydania *Dygestów*, o którego I tomie była na tem miejscu wzmianka w roczniku 1908 str. 1035—1036, jest w przygotowaniu obecnie druga część (po upływie 15 lat). Wydawcy — między innymi profesorowie uniwersytetu rzymskiego Scialoja i Bonfante — mają już w opracowaniu ostatnie księgi *Dygestów*, tak, że uzasadnioną jest nadzieja, iż w najbliższym czasie pożyteczna ta publikacja będzie ukończoną.

Dla uniknięcia nieporozumienia zaznaczam w końcu, iż dzieło W. W. Buckland, *A Text-book of Roman law from Augustus to Justinian*, Cambridge, 1921, nie jest — jakby z tytułu wnioskować można — zbiorem źródeł prawa rzymskiego, lecz systematycznym — zresztą wcale zrzecznem — opracowaniem prawa rzymskiego, dość dużych rozmiarów (str. XIV+756), na wzór znanych podręczników Instytucyj.

Z nowych zabytków źródeł prawa rzymskiego najcenniejszym odkryciem jest wspomniany wyżej *γνωμὸν τοῦ ἰδίου λόγου*, wydany w pierwszym zeszycie V tomu zbioru papirusów berlińskich (B. G. U.); komentarz historyczno-prawniczy do tego słynnego papirusu, oczekiwany już prawie dziesięciolecie całe niestety dotąd nie wyszedł. Opracowuje go Seckel. Niepodobna tu rozwodzić się nad znaczeniem tego zabytku; wystarczy wskazać na literaturę doń się odnoszącą: P. M. Meyer, *Juristische Papyri* 1921, 315, który przytacza tekst w całej rozciągłości z cennym komentarzem; por. ponadto uwagi tego samego autora w *Ztschr. f. vergl. Rechtswissenschaft* XXXIX, 235 n. i XL, 181 n. Lenel-Partsch, *Zum sog. Gnomon des Idios logos*, *Sitzungsberichte der Heidelberger Akad. der Wiss.* (rozprawa pierwsza) i Arangio-Ruiz, *Atene e Roma*, 1922, str. 216. Na uwagę zasługują dwa zabytki ogłoszone w ostatnim tomie (XV) papirusów z Oxyrhynchos: nr. 1813 zawierający tekst *Cod. Teod.* VII 8, 8—14 zachowany na kartce pergaminowej z VI w. i nr. 1814: *index Cod. Inst.* pierwszej redakcji z r. 529 dotyczący paru tytułów I księgi kodeksu justyniańskiego, zachowany na papirusie. O obu tych zabytkach zob. Krüger, *Ztschr. d. Sav.-Stift.* 43 (1912) *Rom. Abt.* 560 nast. Fragment z *Paulusa libri ad Plautium* ogłosił P. U. Meyer, *Ztschr. d. Sav. Stift. R. A.* XLII (1921) str. 42 nast., na podstawie tekstu zachowanego na kartce pergaminowej w bibliotece berlińskiej. Dalsze uwagi o tym tekście podaje tenże sam autor w *Ztschr. f. vergl. Rechtswissenschaft* XL, 175.

Z nowszych opracowań historii źródeł prawa rzymskiego wymienić należy nowe wydanie (IV) Kipp'a, *Geschichte der Quellen*, nieznacznie tylko różniące się od poprzedniego; historię źródeł zawarła w Pacchioni'ego *Corso di diritto romano* (II wyd.) Tom I 1918 i artykuł *Jurisprudentia* w *Pauly-Wissowa Realenzyklopädie* X 1159 nast.

Wyliczenie literatury monograficznej o źródłach pr. rzymskiego, o poszczególnych prawnikach lub ważniejszych pomnikach zajęłoby tu zbyt dużo miejsca. Wymieniam tylko kilka prac z tej dziedziny zasługujących na szczególnszą uwagę. W szczególności pierwszą obszerniejszą monografię o Paulusie zawarła w *Pauly-Wissowa Realenzyklopädie* X 690—752 i uwagi Arangio-Ruiz'a o *Ulpiana liber singularis regularum* (*Bull. dell' ist. di dir. rom.* XXX. 1921, 178—219), bardzo cenne obserwacje, mimo, iż tezy swej, jakoby dzieło to nie pochodziło wcale z pod pióra Ulpiana i było tylko drugim wydaniem jakiejś epitomy gajusowej, autor udowodnić nie potrafił; por. Albertario *Tituli ex corpore Ulpiani*, *Bull. dell' ist. di dir. rom.*

XXXII, 1922 str. 73—130, który wykazuje, że liber sing. regularum zawiera ekscepty z różnych dzieł Ulpiana.

Do historii kodyfikacji justyniańskiej zawiera cenny przyczynek rozprawa Ebrarda o konstytucjach „Tanta“ i „*Ἀέδιον*“ w Sav. Ztschr. R. A. T. XL, str. 113 i nast.

W końcu wspomnieć należy, że pośmiertne wydanie dzieł niestety przedwcześnie zmarłego romanisty włoskiego Giovanni Rotondi († 1918), jednego z najdzielniejszych w młodszej romanistyce włoskiej (Scritti giuridici, a cura di V. Arangio-Ruiz, E. Albertano, P. de Francisci, 3 tomy, 1922) († 1918) zawiera w I tomie, opracowanym przez Arangio-Ruiz'a, cały szereg bardzo cennych — w części nieukończonych — prac z dziedziny źródeł, jak n. p. o konstytucjach kodeksu justyniańskiego (str. 265 nast.), o indeksie florentyńskim (str. 298 nast.), o Libri opinionum Ulpiana (str. 453 nast.). Nieocenem jest wprost systematyczne zestawienie wzmianek o prawie w ogólności i o poszczególnych instytucjach prawnych, zawartych w literaturze łacińskiej nieprawidłowej IV—VII stulecia, które mimo, iż jest nieukończzone, odda znakomite usługi badaczom prawa rzymskiego. B.

Kutrzeba Stanisław, prof. Uniw. krak.: Sejm Walny dawnej Rzeczypospolitej Polskiej. Biblioteka Składnicy, nr. 14. Warszawa, bez roku druku, str. 198.

Książka prof. K. zapełnia dotkliwą lukę w naszej historjografii. Jakkolwiek cel jej jest czysto popularyzatorski — wchodzi ona do naszego dorobku historycznego zarówno ze względu na osobę autora, jak i ze względu na to, że jest to pierwsza syntetyczna praca nad historją sejmu walnego dawnej Rzpltej.

Historję Sejmu Walnego dzieli autor na trzy okresy: wstępny do końca XV w., obejmujący genezę Sejmu, drugi od końca XV w. do ostatniego bezkrólewia i trzeci — okres reform w drugiej połowie XVIII w. Najlepszą i najstaranniej opracowaną jest niewątpliwie część pierwsza. Autor nie wprowadza genezy Sejmu z jednego jakiegoś założenia, jak to robili jego poprzednicy, lecz dopatruje się jej w wystąpieniu pewnych czynników, których rozwój doprowadza do powstania polskiego parlamentaryzmu: Zamiast więc teoretyczno-prawnych rozważań sięga autor w praktykę życia politycznego. I ta strona metodyczna daje ujęciu genezy Sejmu przez prof. K. bezsprzeczną wyższość nad jego poprzednikami na tej niwie.

Dwa czynniki głównie złożyły się na powstanie Sejmu walnego: jeden — to wiecie i rada królewska, drugi — to sejmiki i izba poselska. Więc z instytucji urzędniczej, jaką była w XII w., staje się swolna reprezentantem społeczeństwa. Przemiana ta dokonywa się pod wpływem warunków politycznych i wskutek wzrostu znaczenia rodów możnowładczych, które opanowują urzędy. Powoli więc udział w wiecach z obowiązku staje się prawem. Charakter wiecu pozostaje jednak dalej doradczy. Książę może wiecu nie zwoływać, może sam załatwiać wszelkie sprawy państwowe, ale jeśli zwołuje wiec i przyjmuje jego rady (consilia), obowiązany jest do przestrzegania wydanych w duchu tych rad zarządzeń. Rozwój wiecu przypada na wiek XII, jego spotęźnienie na wiek XIII. W wieku następnym wskutek wzrostu władzy królewskiej znaczenie jego słabnie. Przy końcu epoki piastowskiej, a głównie w okresie po-kazimierzowym wylaniają się z jednolitego dotychczas wiecu, jako instytucji urzędniczej o charakterze rady dwie gałęzie: ogólno-państwowa rada królewska i wiecie dzielnicowe jako instytucje wyłącznie sądowe.

Decydującym czynnikiem dla utworzenia rady królewskiej był król z obcej dynastji, który — nieobznajomiony ze stosunkami polskimi — wolał mieć do czynienia z jednym organem społeczeństwa, niż z wiciami dzielnicowymi. Rada królewska (colloquium generale, conventio generalis) jest więc mechanicznem złączeniem dawnych wieców, ma charakter ściśle urzędniczy. Uczestnictwo w niej przedstawia się jako obowiązek, ale staje się dla wyższych dostojników (consilarii t. j. biskupi, wojewodowie, kasztelanowie) prawem. Wskutek jednak swego doradczego charakteru i nieokreślonej kompetencji

nie mogła Rada stać się podstawą dla ugruntowania się udziału w rządach czynników społecznych.

Wyższe warstwy społeczeństwa, które przekształcają się w stany, — uzyskują na innej drodze udział w rządach — na drodze praktyki. Różne okoliczności polityczne wciągają stopniowo w w. XV społeczeństwo w życie państwowe. Kolejno omawia autor udział czynników społecznych w aktach międzynarodowych (traktaty, unie), w elekcjach królów, — konferencje i zjazdy, wreszcie działalność wieców, które poza sądownictwem rozwijają (zwłaszcza w Wielkopolsce od końca XIV w.) działalność ustawodawczą. Szczególnie ważną jest rola wieców. Ulegają one bowiem rozdzieleniu: czynności sądownicze obejmuje wiec urzędniczy, obok niego jednak powstaje zebranie ogółu szlachty danej dzielnicy — sejmik.

Podstawą jednak, na której wyrósł polski parlamentaryzm, były przywileje. Tworzyły one prawa podmiotowe danego stanu, które nie mogły być zmienione bez zgody interesowanych czynników. Dla ich zmiany nie wystarczała Rada królewska, jako instytucja doradcza, lecz król musiał wprost zwracać się do ogółu szlachty. W ten sposób ugruntowuje się władza sejmików (które jednak powstają znacznie wcześniej przed statutami nieszwabskimi). Z czasem dla ujednolinitości uchwał sejmików zaczyna król zwoływać zjazdy dla wszystkich ziem. Na zjazdy te (generał w Kole, później po powstaniu sejmików w dzielnicy małopolskiej generał w Korczynie) wysyła z czasem sejmik posłów, których król zwołuje następnie na sejm. W ten sposób w drugiej połowie XV w. powstaje instytucja Sejmu Walnego. Sejm Walny zastępuje więc ogół szlachty, wykonywującej swe uprawnienia — zamiast osobicie — przez posłów. Posłowie tworzą izbę poselską, członkowie rady — obradując osobno — tworzą senat.

Miasta i duchowieństwo posiadały również swe przywileje, nie uzyskały jednak reprezentacji w sejmach dzięki brakowi dostatecznej siły faktycznej i własnemu niedbalstwu.

Jeżeli idzie o zakres działalności sejmu — to pod względem formalno-prawnym — punkt ciężkości pozostał przy królu. Król żąda zmienienia lub derogowania przywilejów, sejm na to się godzi lub nie. Lecz ustawa wychodzi tylko z mocy władzy króla, stanowi akt jednostronny.

W samym ujęciu genezy sejmu i postawieniu zagadnienia wyprzedził autor wszystkich swoich poprzedników, zarówno Rembowski, który sprowadzał genezę polskiego parlamentaryzmu do zasad prawa prywatnego, jak Pawińskiego, który bada ten problem sposobem „biologicznym“, jak wreszcie Prochaskę, który ujmując genezę parlamentaryzmu ze stanowiska historyczno-filozoficznego. Autor szuka tej genezy w życiu, na drodze praktyki, przez co zagadnienie zostaje postawione na bardzo szerokiej platformie, ujmującej całokształt życia politycznego. Tego rodzaju metoda wysuwa teorię prof. K. o genezie polskiego parlamentaryzmu na pierwsze miejsce.

Niestety — nie można tego samego powiedzieć o dwóch dalszych częściach. Opuszcza w nich autor szeroką platformę praktyki i wraca do ujmowania zagadnień ustrojowych ze stanowiska formalno-prawnego. Zagadnienie sejmu walnego odrywa od naturalnego jego podłoża — całokształtu polskiego życia politycznego. Nieuwzględnienie pierwiastka ewolucyjnego w dziejach sejmu XVI—XVIII w. zaciążyło na dalszych częściach pracy, gdzie zagadnienie sejmu wypada z nadto schematycznie a za mało wyraziście i plastycznie.

Znaczenie sejmu walnego różnie od końca XV w. coraz szybciej, aż staje się on głównym czynnikiem w dziejach politycznych Rzpltej. Kolejno omawia autor skład sejmu, porządek obrad, wreszcie jego kompetencje. To ostatnie zagadnienie jest bodaj po raz pierwsze sformułowane w naszej literaturze historycznej. W uchwałach sejmowych różni autor dwie grupy: takie, które muszą być załatwione przy udziale sejmu (zmiana praw podmiotowych) i takie, które mogą, lecz nie muszą być przy jego udziale załatwione. Te ostatnie dochodzą do skutku drogą koncesyj ze strony króla, a nie przez ustępstwo sejmu w sprawie zmiany praw podmiotowych. W sejmowych nie był ściśle ustalony. Ustalała go dopiero Rada królewska. Do zakresu sejmowej działalności należały sprawy

jak i (częściowo) administracyjnej natury (pospolite ruszenie, prawo budżetowe, nobilitacje, wybór szafarzy i poborców etc.) oraz kontrola działalności rządu i sprawy sądowe. Nie doszło jednak nigdy do tego, by sejm wyłaniał z siebie stałe wydziały dla załatwienia pewnych spraw sobie podległe. Dzięki temu umiała Polska utrzymać poczucie jedności państwowej władzy.

Stanowisko prawne posłów wyprowadza autor z zasad prawa prywatnego. Posel był pełnomocnikiem sejmików, skrupowany instrukcjami i jako taki miał prawo apelacji do sejmiku. Zgoda posła na sejmie wiązała bezwzględnie sejmik. — Sejm uchwała wszelkie ustawy jednomyślnie z wyjątkiem ustaw podzielných t. j. takich, które można było zastosować do pewnych tylko terytorjów. Wyjątki od zasady jednomyślności były przy obiorze marszałka i rugach, gdzie obowiązywała zasada większości. „Liberum veto“ łączy autor z całokształtem pojęć politycznych, z uznaniem „wolnego głosu“ jako jednej z podstawowych zasad ustroju Rzpltej.

Trzecia i ostatnia część książki poświęcona jest reformom z drugiej połowy XVIII w. Omawia więc współczesne krytyki i projekty naprawy polskiego sejmowania, przechodzi pokrótce reformy przed r. 1791, wreszcie przedstawia reformy, przedsięwzięte przez sejm wielki i sejm grodzieński 1793 r. Część ta jest przeważnie tylko streszczeniem i zebraniem dotychczasowych wyników badań historycznych.

Jak już wyżej nadmienilem, na czoło omawianej pracy wysuwa się część pierwsza dzięki wszechstronnemu ujęciu zagadnienia, druga część cierpi mocno na brak tego, co jest olbrzymią zaletą części pierwszej — na brak szerokiego i wszechstronnego ujęcia. Dzięki oderwaniu zagadnienia sejmu od podłoża, na którym wyrósł, cały szereg związanych z głównem zagadnieniem problemów albo nie został zupełnie omówiony (stosunek prawny senatu do izby poselskiej, moc obowiązująca konstytucyj) albo został omówiony pobieżnie (stosunek posłów do sejmików, instrukcja poselska a liberum veto). Zaciężyło na całej części drugiej pominięcie pierwiastka ewolucyjnego i — wskutek tego — ujęcie zagadnienia wyłącznie ze stanowiska formalno-prawnego. Praktyka polskiego życia sejmikowego i sejmowego została zupełnie niemal pominięta. Widać, że autor oparł się przy omawianiu części drugiej wyłącznie na materiale jednej kategorii (konstytucje). Śledzenie zaś tego życia w jego codziennych przejawach uwzględnienie praktyki musi niejednokrotnie doprowadzić do sprostowania niejednego dotychczasowego poglądu (n. p. instrukcje poselskie i liberum veto). Część trzecia zaś jest przeważnie zebraniem rezultatów dotychczasowych badań na tej niwie.

Całość jednak — jako pierwsza synteza polskiego sejmu — stanowi poważny dorobek dla naszej historjografii i zajmie w niej — mimo, że przeznaczona jest dla szerszych warstw — niewątpliwie obecnie naczelne miejsce.

Roman Lutman.

Benedykt Bornstein: Majoraty (donacje) w b. Królestwie Polskiem. Odbitka z miesięcznika statystycznego, wydawanego przez Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej. Warszawa 1922, str. 40.

Po krótkim wstępie podaje autor wykazy statystyczne dotyczące dóbr donacyjnych rozdawanych przez rząd rosyjski w latach 1835—1845 i w latach 1866—1871. Dowiadujemy się, że donacje tylko wyjątkowo tworzone z majątków skonfiskowanych za udział w powstaniach, zresztą zaś odnosiły się do dawnej ziemi skarbowej. Donacje były zrazu majątkami niepodzielnymi i nie mogły być ani pozbyte, ani wydzierżawione, w roku 1913 jednak zmieniły przepisy o tyle, że pod pewnymi warunkami sprzedaż była dopuszczalna. Wydzierżawienie zaś mogło się odbyć na przeciąg czasu wynoszą-

wiek odszkodowania, przyczem nie przywrócono też własności osobom, do których nieruchomości należały przed konfiskatą.

W dodatku podane są majoraty, które znajdują się w północnej części Suwalszczyzny wchodzącej w skład państwa litewskiego. M. A.

Adam Słomiński, adwokat: Myśl prawnicza z dziedziny prawa cywilnego w b. Królestwie kongresowem. Warszawa 1923, str. 63.

Rozprawka wyżej przytoczona nie jest bibliografią w ścisłym tego słowa znaczeniu lecz raczej krótką historją literatury prawniczej. Autor podaje rozprawy dotyczące poszczególnych kwestyj n. p. czy pewne przepisy obowiązują w b. Królestwie kongresowem, przyczem podaje, że w pewnym przypadku stosowano w praktyce prawo wcale nie obowiązujące. Podaną jest także literatura dotycząca kwestji, jaki wpływ wywarły ustawy hipoteczne na prawo cywilne francuskie. Przy wyliczeniu literatury odnoszącej się do fikcyjnego przenoszenia zarządu spółek akcyjnych z Królestwa na teren Cesarstwa rosyjskiego w celu uzyskania administracji handlowej w b. Król. kongr. nieznaney, nie powołał autor rozprawy Rundsteina o międzynarodowem prawie konkursowem, po części ogłoszonej w języku niemieckim w „Zeitschrift für Handelsrecht“. Charakterystyczne jest, że praktyka b. Królestwa kongresowego starała się wprowadzić w życie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, chociaż co do tego brak było ustawy.

Rozprawa autora jest pożyteczną publikacją i oddać może wielkie usługi; niezrozumiałem jest, dlaczego nie przytoczono dzieł Litauera odnoszących się do prób reformy prawa cywilnego. M. A.

Prof. Dr. Fryderyk Zoll: Prawo cywilne dzielnic Polskich w zarysie.

Część IV. Prawo cywilne Ziem Wschodnich, obejmujących województwa: Nowogrodzkie, Poleskie, Wołyńskie, oraz powiaty: Grodzieński, Wołkowyski i Białowiecki województwa Białostockiego tudzież Ziemię Wileńską, opracował na podstawie dzieła Szerszeniewicza Dr. Franciszek Bossowski, prof. Uniw. Wileńskiego (tłumaczenie i uzupełnienie 10-go wydania dzieła p. t. „Uczebnik ruskago graždanskago prawa“ G. F. Szerszeniewicza. Moskwa 1912). Warszawa-Kraków, bez daty. Nakładem J. Czerneckiego, str. XIX i 325.

Sama już karta tytułowa, jak widzimy wielce skomplikowana, budzi pewne wątpliwości i wymaga stosowania zasad interpretacji prawnej. Niełatwo jest mianowicie odgadnąć zarówno autora jak i przedmiot pracy, skoro mamy do wyboru trzy nazwiska nie postawione obok siebie równolegle oraz dwa tematy: opracowanie lub tłumaczenie.

Przedewszystkiem spostrzegamy z pewną satysfakcją, że prof. Zoll, który w ostatnich latach ogłosił szereg prac z zakresu prawa cywilnego ziem polskich, nie ma nic wspólnego z niniejszą częścią „czwartą“ i że tym sposobem czcigodne jego nazwisko wymienione jest w nagłówku raczej przez nieporozumienie.

Pozostaje do rozstrzygnięcia pytanie, czy mamy do czynienia z przekładem czy z samodzielnem opracowaniem komentarza Szerszeniewicza. Te same wątpliwości, jakie nasuwa już karta tytułowa, budzi w dalszym ciągu i książka, zwłaszcza gdy p. Bossowski, polemizując w wielu miejscach z Szerszeniewiczem, sam siebie nazywa to tłumaczem (str. 116, 254, 278), to znów autorem (str. 157).

Jakkolwiek bądź jednak — przy całkowitym braku w literaturze prawniczej polskiej prac z zakresu prawa cywilnego rosyjskiego, obowiązującego dzisiaj na obszarze kresów wschodnich — danie do rąk czytelnika polskiego tyle popularnego w Rosji komentarza prof. Szerszeniewicza (G. F. Szerszeniewicza, czyli „Gabriela Felikswicza“, jak go, lubo Polaka, nazywa p. Bossowski), mogłoby w rzeczy samej czynić zadość palącej potrzebie.

Czego jednak przedewszystkiem żałować będzie czytelnik polski, to tego, że dzieła zmarłego profesora nie otrzymał w najnowszym wydaniu. Już bowiem po śmierci Szerszeniewicza, wiosną r. 1915, wyszło w języku rosyjskim wydanie jedenaście komentarza, czyli pierwsze pośmiertne, tym razem w dwu tomach (t. I r. 1914, t. II r. 1915), przejrane i na zlecenie Wydziału prawnego Uniwersytetu moskiewskiego przerobione przez docenta Krasnokutskiego, który w przedmowie wyjaśnia, iż wobec szeregu nowel, wydanych w latach 1912—15, wydanie 10-te nie odpowiadało już wymaganiom współczesnym. Na tem to wydaniu obowiązany był oprzeć się tłumacz polski, przy uwzględnieniu wytrawnych uwag krytycznych, jakie w ówczesnym tygodniku petersburskim „Prawo“ (nr. 20/1915) nad dziełem Szerszeniewicza poczynił prof. Sinolin.

Tym sposobem p. Bossowski, jakkolwiek opierając się na przekładzie polskim Mogilnickiego, dokonany z ostatniego wydania urzędowego (1-sza cz. t. X zb. pr. rosyjskich z r. 1914) starał się uwzględnić ustawy późniejsze, bądź co bądź jednak za punkt wyjścia do przekładu wziął dzieło poniekąd już przestarzałe. Przeróbki p. Bossowskiego polegają na skróceniu i streszczeniu dzieła i — jak podaje w przedmowie — w miejsce przytaczania ustępów teoretycznych, na odsyłaniu bądź do ogólnej teorii prawa bądź do prawa rzymskiego jako stanowiącego wspólną podstawę wszystkich czterech obowiązujących w Polsce cywilnych ustawodawstw dzielnicowych. Żałujemy, że p. Bossowski poddał przytem skróceniu miejsca szczególnie dla czytelnika polskiego interesujące, jak ustęp o ograniczeniach Polaków w nabywaniu ziemi w dawnym „kraju zachodnim“ (str. 48), który i dzisiaj pomimo zniesienia tego rodzaju ograniczeń ma dla nas znaczenie nie tylko historyczne, albo ustęp o prawach wieczysto-czynszowych (str. 135), instytucji ze statutu litewskiego zaczerpniętej i specjalnie obchodzącej właśnie kresy polskie. Dlaczego w komentarzu do prawa rosyjskiego, z braku miejsca podawanym wciąż tylu skrótom i amputacjom, dodany jest na zasadzie dzieła P. Dąbkowskiego ustęp o ochronie praw autorskich w dawnej Polsce (str. 158)? W ostatecznym rezultacie wynikiem tych skrótów i przeróbek jest zanik owej jasności i przejrzystości, która tak korzystnie wyróżnia oryginał rosyjski. Bardzo często trudno nam odgadnąć, jaki jest pogląd autora rosyjskiego, a jaki polskiego jego tłumacza czy komentatora. Częstokroć przeróbka autora polskiego przypomina kartę tytułową dzieła, jak widzieliśmy niełatwą do zrozumienia dla czytelnika.

W kursie swoim Szerszeniewicz trzyma się systematu Pandektów, a właściwie kodeksu cywilnego niemieckiego z r. 1896 z tą różnicą, że od prawa rzeczowego oddziela specjalną grupę „praw wyłącznych“ (tutaj zalicza prawo autorskie i prawo przemysłowe), dzieląc w ten sposób prawo cywilne na część ogólną oraz na część szczegółową, w której traktuje kolejno o prawie rzeczowym, prawach wyłącznych, prawie obowiązkowym, prawie familijnem i prawie spadkowym. P. Bossowski, po przedstawieniu części ogólnej, mówi w części szczegółowej o prawie rzeczowym, monopolach prywatnych, wierzytelnościach (a) część ogólna wierzytelności, b) część szczegółowa zobowiązań, prawie familijnem i prawie spadkowym. I tutaj nie można powiedzieć, aby odstępstwo od autora rosyjskiego — choćby tylko formalnej natury — wypadło z korzyścią dla jasności wykładu.

Terminologia prawna zwykle chwiejna, częstokroć wadliwa. Przykro uderza podśladność sprawy (str. 16) zamiast właściwości sądu, czynności pod tytułem nieodpłatnym (str. 184), dotyczący dług (str. 142), przenowienie = nowacja, odnowienie (str. 188), umowa o odpłatę za dotyczące zezwolenie (str. 65), rzeka nadająca się do żeglugi = żeglowna (str. 38). Próbkę stylu przedstawiają zwroty w rodzaju: „niektórzy ekonomiści uznają trzy rodzaje dóbr gospodarczych, a mianowicie rzeczy czyli dobra materialne, usługi i stosunki“ (str. 155), albo „wyżej przedstawione położenie monopoliczne prawo przedmiotowe przyznaje autorom, malarzom“ i t. d. (tamże).

Zastrzec się należy przeciwko wprowadzaniu do dawnego prawa cywilnego rosyjskiego terminu „hipoteczny“ jako prawu temu zgola obcego (na str. 140 p. Bossowski objaśniając art. 626 dawnej ustawy o procedurze

cywilnej, Zb. praw T. XVI cz. 2, traktuje o „wierzycielu hipotecznym“ tam, gdzie tekst ustawy mówi ostrożnie o sumie dłużnej (должная сумма). Nie uszanował również p. Bossowski urzędowego słownictwa polskiego przyjętego w ustawie hipotecznej dla ziem wschodnich z r. 1919 (Dz. Urz. Zarz. Cyw. Z. Wsch. Nr. 18 poz. 157), gdzie rejestr krepostnych dzieł oddano przez „rejestr wieczysty“ (art. 145), lecz zgodnie widać z zasadą: unas w Polsce jak kto chce, wprowadził nowy termin „rejestr spraw wieczystych“. Ani w tekście dzieła ani w spisie alfabetycznym (= alfawitnyj ukazatel, dlaczego nie „skorowidz“ albo choćby „indeks“), który stosownie do nader obiecującej zapowiedzi w przedmowie miał dać surogat słownika prawniczego rosyjsko-polskiego, nie spotykamy tak charakterystycznych dla prawa rosyjskiego terminów, jak zakładnaja krepost (= akt wieczysty zastawu) albo zapreszczenie (charakterystyczny jest właśnie zakaz dal-szego obciążania nieruchomości towarzyszący aktowi pożyczki).

Bardzo interesujący zresztą ustęp na str. 140, gdzie spotykamy wyjaśnienie, na zasadzie jakich mianowicie przepisów praktyka senacka przyjmuje, że za dług zabezpieczony prawem zastawu nieruchomości (= zakładnaja krepost) dłużnik nie odpowiada z majątku osobistego, dziwnie doprawdy wygląda w specjalnym traktacie prawniczym: mowa jest tutaj o „wierzycielu hipotecznym“, ustawa procedury cywilnej (dawna = zakon o sudoproiswodstwie grażddańskom t. XVI cz. 2 Zb. Pr.) nazwana ustawą o sądownictwie (!) cywilnym, ustawa o ustroju sądownictwa nosi nazwę ustawy o urządzeniach (!) władz sądowych, gdy wymieniony jest nagłówek ustawy, pominięto artykuł, na który się autor powołuje, gdy zaś powołano artykuł, zapomniano dodać, z jakiej mianowicie ustawy. Słowem, mamy do czynienia niby z jakimś bruljonem skreślonym całkiem bez korekty. Czytelnik nie może się oprzeć wrażeniu, że autor, wychowawiec dawnych uniwersytetów galicyjskich, bynajmniej nie zapanował nad mową rosyjską i niedostatecznie się orjentuje w niełatwym zresztą do przebycia labiryncie przepisów ustawodawczych rosyjskich, rozsianych po 16 tomach zbioru praw, obok mnóstwa nowel prawnych, rozporządzeń i instrukcyj. Gdy zaś p. Bossowski poucza, że w historii prawa rosyjskiego pierwotnie jednym źródłem było prawo zwyczajowe, albo, że przy układaniu „Carskiego sudebnika“ książęta mają na celu „sudebnik urządzić wedle stariny“, to poprostu nie zrozumiał, że Szerszeniewicz mówi, iż prawo zwyczajowe stanowiło jedyne źródło w okresie dzielnicowym (w udielnyj period), albo że z uwagi na wiek i autorytet prawa zwyczajowego czyli owej stariny książęta mieli na celu sprostać (isprawit) księgę praw według starodawnego zwyczaju. Przy braku zwłaszcza ustalonego słownictwa specjalnego autor polski daje nam luźny przekład = przeróbkę, który zaledwie w sposób przybliżony, zgoła nieliczący z wymaganiami ścisłości prawniczej, oddaje myśl oryginału.

Obok przeróbki pracy Szerszeniewiczza spotykamy nadto uwagi p. Bossowskiego z powodu nowego ustawodawstwa polskiego na ziemiach wschodnich, w którym — spodziewać się wolno — autorowi o wiele łatwiej będzie się orjentować.

Na wstępie z przyjemnością stwierdzamy, że autor słusznie krytykuje (str. 14) rozporządzenie Rady Ministrów z d. 7. marca 1921 Dz. U. nr. 29/21 poz. 166), które zamiast zatwierdzić poprzednie rozporządzenie okupacyjne z d. 31. sierpnia 1919 w przedmiocie wprowadzenia nowego ustroju hipotecznego, ponownie rozciąga jego moc obowiązującą na ten sam obszar, dla którego pierwotnie było wydane, przypominając przytem zarówno o rozporządzeniu komisarza generalnego Ziemi Wschodnich z dn. 1. kwietnia 1920, jak i o rozporządzeniu Ministra spraw wewnętrznych z dn. 5. listopada 1920, które jako okupacyjne wymagały również zatwierdzenia, nadto pierwsza z nich z poprawką (wymienionych w p. I art. 1) artykułów 256—258 ust. not. na artykuły 157—192^a też ustawy, tak jak to uczyniono w dekrety z d. 15. grudnia 1920 dla Litwy środkowej (Dz. U. Tymcz. Kom. Rząd. nr. 10/1920 poz. 40) (por. mój Zarys prawa hipotecznego str. 227).

Przykre natomiast odbieramy wrażenie z chwilą, gdy p. Bossowski przechodzi do polskiego prawa hipotecznego. Mniejsza o to, że instrukcję dla kancelaryj hipotecznych z d. 81. sierpnia 1919 (Dz. U. Zarz. Cyw. Ziem Wsch.) nazywa „ustawą o założeniu ksiąg gruntowych“ (str. 87), lub, że dział II wykazu hipotecznego uważa za przeznaczony przede wszystkim do wpisu prawa własności (str. 88, do czego miałyby służyć pozatem?), albo że akt sporządzony w innej kancelarii każe stronie przedstawić nie przy wniosku, ale „z wnioskiem o wpis“, co sprowadzałoby się do podania, jak to ma miejsce w hipotece austriackiej lub niemieckiej. Gorzej, że jako wyjątek od zasady wpisu, czyli — jak się wyraża nasza ustawa, od zasady rękojmi władzy publicznej — poczytuje p. Bossowski przepis art. 1 p. 3 znanego nam już rozp. Kom. Gen. Ziem Wsch. z d. 1. kwietnia 1920, w myśl którego osobom wskazanym w art. 911 i 912 cz. I t. X Zb. Pr. czyli wojskowym i marynarzom wolno jest zawierać czynności w art. 1 ust. hip. wymienione (przeniesienie lub obciążenie własności nieruchomości) według przepisów tych dwóch artykułów czyli przed komendantem pułku lub sekretarzem okrętowym. Przepis ten, w stosunkach wojennych zresztą bardzo celowy i potrzebny, wywołał ze strony p. Bossowskiego uwagę, że wyjątek ten możliwy był jedynie przy systemie notarialnym, gdy przejście własności następowało przez akt notarialny, ale nie da się pogodzić z systemem ksiąg hipotecznych (str. 89). Otóż artykuły 911 i 912 w niczem nie zmieniają trybu przeniesienia prawa własności: następuje ono zgodnie z art. 5 i 30 ust. hip. z chwilą wniesienia treści tytułu do wykazu hipotecznego, z tą jeno różnicą, że urzędnikiem sporządzającym ów tytuł będzie w tym wypadku, zamiast notariusza, dowódca pułku lub sekretarz okrętowy.

Ze szczególnie jednak zdziwieniem czytamy na str. 89 taki komentarz do polskiej ustawy hipotecznej: „na zaufanie do ksiąg hipotecznych nie może się powoływać w zasadzie ten, kto nabywa prawa inną drogą, a nie przez czynność prawną służącą obrotowi ekonomicznemu (więc nie przez kontrakt kupna sprzedaży, lecz w drodze spadku lub darowizny, arg. § 58 ust. hip.)“. Czyliż mamy tłumaczyć p. Bossowskiemu, że według prawa cywilnego rosyjskiego, tak samo, jak w systemacie kodeksu Napoleona, majątek spadkodawcy z samego prawa przechodzi na spadkobiercę, który tym sposobem nie jest w stosunku do spadkodawcy trzecim nabywcą praw, lecz kontynuatorem jego osoby; zarządzone zaś przez ustawę hipoteczną postępowanie spadkowe żadnej tutaj nie wprowadziło zmiany; że przepisem art. 30 ustawy hip. ustawodawca objął wszystkie wogóle umowy między stronami, z jedynym zaś wyjątkiem (w razie ogłoszenia upadłości, art. 135 ust. 2) ustawa hipoteczna nie odróżnia nigdzie umów pod tytułem darmym od obciążliwych. Z tem większą zaś przykrością powtarzamy owe elementarne zasady, gdy spostrzegamy, że owe błędne wnioski wysnuł p. Bossowski z art. 58 u. h. (wbrew ustawodawcy polskiemu nazwanego paragrafem 58), który żadnych w gruncie rzeczy nie podając nowych przepisów, raz jeszcze powtarza ogólną zasadę jawności hipotecznej, zależnej od wniesienia treści do wykazu.

Stanowczo błędny jest również pogląd autora na ustrój władz opiekuńczych na naszych kresach wschodnich (str. 250). Wiadomo, że ustawodawca polski zniósł na ziemiach wschodnich rosyjskich opiekę szlachecką i sąd sierocy (na razie rozporządzeniem z dnia 15. maja 1919 Dz. Urz. Zarz. Cyw. Ziem Wsch. Nr. 4/1919 poz. 23), wprowadziwszy natomiast polskie Rady rodzinne, urzędujące pod przewodnictwem sędziego pokoju. Przepis ten, w szczególności nieco odmiennie zredagowany dla województw wschodnich (rozp. Ministra spraw wewn. z dn. 5. listopada 1920 Dz. U. Ter. R. i Etap. Nr. 4/1920 poz. 20 § 8 lit. c), odmiennie zaś dla ówczesnej Litwy środkowej (dekret Nacz. Dow. W. Z. z d. 15. grudnia 1920, Dz. Urz. Tymcz. Kom. Rz. Nr. 10/1920 poz. 40 § 8 lit. b) — obecnie Ziemi Wileńskiej — i tu i tam przecie tworzy Rady rodzinne jako jedyny organ opieki, poddając je z natury rzeczy pod dozór sędziego pokoju jako przewodniczącego. Tymczasem p. Bossowski uważa Radę rodzinną jako obligatoryjną jedynie w Ziemi Wileńskiej, natomiast jako fakultatywną na pozostałym obszarze Ziem Wschod-

dnich, gdzie rzekomo w charakterze organów opiekuńczych funkcjonować mają równoległe Sądy pokoju. Pogląd ten wszakże przy bliższem wniknięciu w teksty obu rozporządzeń całkowicie ostać się nie może, a to z uwagi, że tak w jednym jak i w drugim rozporządzeniu powołany jest jako obowiązujący art. 373 K. C. Kr. Pol. z r. 1825, który ustanawia Radę familijną „na żądanie i dopilnowanie krewnych małoletniego, jego wierzycieli lub innych stron interesowanych, a nawet z urzędu bez takowego żądania“, a zatem stosuje Radę familijną do wszystkich przypadków (por. Wołowski I, 436), oraz, że w razie uzupełnienia Sądu pokoju równoległym organem opieki, musiałby być prawodawca polski ustanowić dla tegoż Sądu jakieś w tej mierze normy postępowania, których przeciwnie nie spotykamy wcale.

I w tym przeto przypadku p. Bossowski, tak jak nie rozumie elementarnych zasad polskiej hipoteki, błędnie ujął inną współczesną instytucję prawną polską: opiekę i na tej podstawie snuł dalej mylne wywody, że w naszym ustawodawstwie opieka jest prawem nie zaś obowiązkiem, że najważniejsze jest tworzenie Rad fakultatywnych, zależnie od uznania sędziego i t. d.

Nie sprostał przeto p. Bossowski podjętemu zadaniu ani tam, gdzie przekładał, streszczał i komentował uściłował prawo rosyjskie, ani w tych częściach książki, gdzie traktował o współczesnem ustawodawstwie polskiem. Zmarłego autora rosyjskiego, w dodatku niebronionego dzisiaj przez ojczyznę jego ustawy, pokrzywdził dotkliwie, na sumiennej jego pracy dopuściwszy się amputacji. Nie przynosi też pożytku czytelnikowi polskiemu, dawszy mu do rąk rzecz nieściśłą, chaotyczną, obfitującą w błędy.

Rozwiedliśmy się nad książką ponad miarę jej wartości. Atoli we wskrzeszonej Polsce, która do rzeczywistego odrodzenia wewnętrznego wymaga znojnego wysiłku wszystkich swoich synów, przedewszystkiem zaś tych, którzy są jej kierownikami duchowymi, poczytywaliśmy sobie za przykry ale nieodparty obowiązek wytknąć usterki w pracy, bez znajomości rzeczy, bez należytej staranności i bez umiłowania przedmiotu podjętej. Przestrzec chcielibyśmy zarazem *cupidam legum inventum*. W braku w języku polskim innego podręcznika i ten może być pożyteczny, ale korzystać z niego należy ostrożnie, wciąż poddając wywody autora krytyce i pilnie zestawiając je z tekstami ustaw obowiązujących.

Tym sposobem ważna sprawa przyswojenia piśmiennictwu polskiemu dzieła o prawie cywilnem rosyjskiem po dziś dzień pozostaje właściwie niezakończoną. Jeżeli idzie o tłumaczenie, pragnęlibyśmy zwrócić uwagę prawników polskich na Graždanskoje Prawo Tiutrumowa (Jurjew. 1922 str. 543), zasłużonego od lat wielu komentatora ustaw cywilnych rosyjskich, obecnie profesora na Uniwersytecie estońskim w Dorparcie, którego ostatnia praca nad prawem cywilnem rosyjskiem oparta jest na rozległym materiale porównawczym ważniejszych kodeksów europejskich.

Jakub Glass.

Dr. Maksymilian Hopfinger: Przemysł naftowy w zarysie. Lwów, 1923. Nakładem Księgarni Naukowej. Str. 203.

Książeczka nader pożyteczna, podaje bowiem w formie przystępnej zwięzłą encyklopedję przemysłu naftowego. Po historii przemysłu omówioną jest strona techniczna, w szczególności systemy wierceń, sposób prowadzenia przedsiębiorstwa kopalnianego i t. p. Dość dokładnie są omówione stosunki prawne, jak spółki naftowe, kontrakt naftowy, udziały brutto i netto oraz nowa forma udziałów brutto-netto. Szczegółowo podane są rozmaite teorie odnoszące się do kontraktu naftowego wypowiedziane przed nowelą naftową w r. 1907, omówiony jest też obecny stan prawny; szkoda, że autor nie omówił kwestji dopuszczalności nadania praw naftowych przez złożenie dokumentu w Sądzie w przypadkach, w których brak księgi gruntowej odnośnie do nieruchomości. Autor podnosi, że mimo przepisu ustawowego przenosi się często udział mniejszy, niż $2\frac{1}{2}\%$ w prawie naftowem i że spółki naftowe uznawają takie przeniesienie; judykatura Najwyższego Sądu uznaje przeniesienia takie jako pozbawione wszelkiej mocy prawnej. Bardzo dokła-

dnie omówioną jest kwestja kolizji pozatabularnego i tabularnego przeniesienia udziałów brutto.

Ciekawe są daty statystyczne, dotyczące produkcji i eksportu ropy. Przy końcu podane są wzory kontraktu naftowego oraz cesyj i udziałów brutto. Książka może prawnikowi oddać znaczne usługi, bo zapoznać się może z kwestjami technicznymi i ekonomicznymi. M. A.

Dr. Armin Ehrenzweig: System des österr. allg. Privatrechts. I Band, 2-te Hälfte. Das Sachenrecht. Wiedeń, 1923. — Manz. Str. VII i 581.

W porównaniu z poprzednim wydaniem autor, ze względów praktycznych, wprowadził niektóre zmiany. I tak n. p. gdy t. zw. Część Ogólna w tem (6) wydaniu ma się pojawić dopiero później, okazała się potrzeba pewnego rodzaju wstępu do prawa rzeczowego t. j. ogólnej nauki o rzeczach, o ich przymiotach i rodzajach, o ich zdatności obiegowej i t. p., które to działy nauki zwyczajem w podręcznikach niemieckich przestrzegającym, mieszczą się w Części Ogólnej. Pozatem autor przestrzega w ogólności z małemi zmianami systematyki używanej w podręcznikach niemieckich. I tak n. p. nauki o prawach rzeczowych poprzedza rozdziałem o posiadaniu. Zwyczaju tego nie można uznać za odpowiedni ani ze stanowiska naukowego ani dydaktycznego. Ze stanowiska naukowego nie, ponieważ — zwłaszcza według prawa austriackiego — posiadanie nie jest niczem innem, jak tylko faktycznem wykonywaniem podmiotowych praw majątkowych, a więc powinno się o niem traktować tam, gdzie się traktuje o odpowiadającym mu prawie (n. p. w nauce o prawie własności, służebności i t. d.). A porządek ten zaleca się także i ze względów dydaktycznych. Nauka o posiadaniu wymaga bowiem znajomości istoty prawa, o którego faktyczne wykonywanie chodzi, — a istota ta może początkującemu adeptowi prawa stać się jasną dopiero w dalszym ciągu nauki. Bezpośrednio po nauce o posiadaniu, w której autor dużo pojęć prawnych antycypować musi, — autor podaje naukę o księdze gruntowej. I to nie wydaje mi się odpowiedniem. Niepodobna początkującemu zrozumieć istoty i doniosłości księgi gruntowej, zanim nie zapozna się z istotą i doniosłością praw, o których ujawnienie chodzi, a więc praw własności, zastawu, praw obligacyjnych i t. p. Rzecz o księdze gruntowej powinna być więc traktowana, jeśli nie jako osobna dyscyplina, to albo łącznie z nauką o prawach, będących przedmiotem wpisu, albo — co zdaje się być praktyczniejsze — rozdzielona między nauki ogólne a naukę o prawach szczegółowych, o które chodzi.

Z porównania nowego wydania z poprzedniem przekonać się można, że autor — wprawdzie w ramach tego samego systemu — jednakże tak naukę o posiadaniu jak i naukę o księdze gruntowej w wielu kierunkach opracował na nowo, a nawet w niektórych szczegółach, jak n. p. co do przyczyny ochrony posiadania (str. 58) do innych dochodzi wniosków. Nie potrzeba dodawać, że nowe to opracowanie uwzględnia wszystko, co od wydania poprzedniego w tych przedmiotach pojawiło się w literaturze, za którą autor jednak nigdy na ślepo nie idzie, lecz krytycznie się zapatrując, własne zdanie nie uzasadnić się stara. Nie zawsze z autorem zgodzić się można. Dziwnie n. p. uderza porządek, w jakim autor wiążące się z posiadaniem kwestje traktuje. Oto n. p. w samym początku nauki o posiadaniu, zanim jeszcze czytelnik dowiedział się o tem, czym jest posiadanie, jakie są objawy i istota jego, czy i o ile jest ono chronione, jakie są jego rodzaje i t. p., znajdujemy wywód o przyczynach ochrony posiadania i rozbiór kwestji, czy jest ono prawem czy faktem? Prawnikiem wytrawnemu nie przeszkodzi ten porządek myśli w studjum problematów, — jeśli jednak książka przeznaczoną jest dla uczącej się młodzieży, to młody prawnik niełatwo w takich kwestjach się zorientuje. Ze stanowiska dydaktycznego metoda autora nie wydaje mi się celową.

Mimo wytknięte tu wady systematyczne, za które zresztą autora nie można czynić odpowiedzialnym, bo system, który przestrzega, jest w nauce

niemieckiej niemal powszechnie przyjęty, — uważamy, że podręcznik ten należy do dzieł najlepszych, jakie nauka prawa prywatnego austriackiego wydała. A jest ono jedynym systematycznym dziełem niemieckim, które obejmuje całokształt tegoż prawa. Zostaje ono na poziomie najnowszego stanu nauki niemieckiej, którą autor opanował znakomicie i którą cytuje z bibliograficzną dokładnością. Odmienne aniżeli inni autorowie niemieccy uwzględnia on wielokrotnie także i literaturę niemiecką szczególnie francuską i angielską. Sposób przedstawienia rzeczy jest jasny i przystępny, a cenne są zwłaszcza porównawcze wskazówki na prawodawstwa zagraniczne, którymi autor często poprzedza przedstawienie ważniejszych instytucyj prawa austr.

E. T.

Dr. Arthur Loewenfeld: Die Anweisung in Gesetz und Verkehr. Beiträge zur Kenntnis des Rechtslebens herausgegeben von Arthur Nussbaum. Heft III. Berlin. Julius Springer. 1922, str. 46.

Autor wychodzi z założenia, że przekaz nie prowadzi do kredytu, lecz do zapłaty. Ten cel miała delegacja rzymska, bo dążyła do przepisania odnośnej kwoty z konta jednej osoby na konto innej, w wiekach średnich jednak pełnił się przekazem w celach kredytowych. Przekaz utracił atoli ten charakter z chwilą, gdy weksel wstąpił w jego miejsce, bo zadaniem tegoż jest umożliwienie zapłaty po upływie pewnego czasu, a więc funkcja kredytowa. Mimo to ustawa cywilna niemiecka traktuje obecnie o przekazie w sposób, jak gdyby był papierem kredytowym i uznaje możliwość jego przyjęcia, to sprzeciwia się istocie przekazu i prowadzi do tego, że przekaz istnieje tylko na papierze, podczas gdy w obrocie nie korzysta się z tej formy kredytu.

Szczegółowo omawia autor przepisy ustawy niemieckiej o przekazie i zaznacza, że polecenie zapłaty ustne lub wystosowane do przekazanego nie może być uważane za przekaz w znaczeniu ustawy, bo takim jest tylko pisemne polecenie skierowane do otrzymującego polecenie. Od przekazu odróżnić należy pełnomocnictwo uprawniające do ściągnięcia sumy od osoby trzeciej, co jest doniosłem, gdy idzie o dopuszczalność kompensaty, pełnomocnik bowiem nie może być uważany za uprawnionego i z jego pretensją nie może zobowiązany do zapłaty kompensować pretensji swojej, może mu natomiast przeciwstawić pretensję przysługującą do zlecającego odbiór kwoty. Podnosząc różnicę między przekazem a pełnomocnictwem występuje autor przeciw zapatrywaniu, że przekaz musi być abstrakcyjnym a pełnomocnictwo ma zawierać tytuł.

Ze względu na to, że przekaz różni się od weksla, nie można weksla nieważnego z powodu braku formy uważać za ważny przekaz, przez wystawienie bowiem weksla dąży się do stworzenia papieru kredytowego a takim nie jest przekaz, którego celem jest doprowadzenie do zapłaty. Inaczej ma się rzecz, gdy czek jest wystawiony nieformalnie; w tym przypadku należy uznać go jako przekaz, mylnie jednak przyjmowano, że dokument opiewający na imię oraz okaziciela nie może być uważany za przekaz w znaczeniu ustawy.

Podnosząc, że przekaz pieniężny jest niepraktyczny wobec dopuszczalności czeku uznaje autor przekaz na wydanie papierów wartościowych lub towarów. Za przekaz można też uważać list kredytowy, na kilka banków wystawiony, ten jednak z istoty swojej nie może być odwołany; cechą charakterystyczną listu kredytowego jest, że należy na nim zaznaczyć wypłatę, aby inne banki wiedziały, jaką kwotę posiadaczowi wypłacić można.

Wywodom autora nie można odmówić słuszności. Wobec weksla i czeku jest przekaz niepotrzebny, o ile idzie o kwotę pieniężną i chyba tylko wtedy może być praktyczny, gdy przekazany nie posiada biernej zdolności czekowej.

M. A.

Michel Maynard: Les Jugements déclaratoires. Une nouvelle forme d'activité judiciaire. La justice préventive. Paris: Marcel Giard. 1922 str. 132.

Rozprawa, którą mamy przed sobą, pojawiła się jako trzeci tom biblioteki Instytutu prawa porównawczego w Lionie. Omawia ona skargę o ustalenie a większą część poświęca prawu niemieckiemu, które autor opracował na podstawie literatury i judykatury. Wszystkie teorie wypowiedziane przez prawników niemieckich odnośnie do skargi o ustalenie są omówione; autor jest zwolennikiem teorii Wach'a, który przyjmuje istnienie roszczenia o ochronę prawa. Odnośnie do prawa niemieckiego omówione są wszelkie kwestje, które powstały jak n. p. kwestja oznaczenia wartości przedmiotu sporu przy skardze o ustalenie, kwestja, czy można żądać ustalenia stosunku prawnego obecnie już istniejącego, w czem polega interes prawny, stosunek do skargi o oświadczenie, kwestja ustalenia faktów zwłaszcza, gdy pozostają w związku ze stosunkiem prawnym i t. d.

Historja skargi o ustalenie jest podana na podstawie dzieł dawniejszych i rozprawa co do tego nie przynosi nic nowego. Wielką natomiast wartość przedstawia dla nas część druga i trzecia, w których omówiony jest wyrok ustalający według prawa obowiązującego w Wielkiej Brytanji i Ameryce. Autor opiera się na dziełach ogłoszonych w języku angielskim, mało u nas znanych, a w szczególności na rozprawach Borcharda. Dowiadujemy się, że skarga o ustalenie rozwinęła się w Szkocji i w Anglii oraz w Ameryce i że służy do ustalenia rozmaitych stosunków prawnych jak n. p. stanu osobowego, dla interpretacji ustawy, umowy, testamentu i t. d. wreszcie do ustalenia uprawnień fiducjarjusza, któremu powierza się majątek. W niektórych stanach Ameryki północnej unormowano ustawowo skargę o ustalenie a w roku 1921 wypracowano projekt ustawy dla wszystkich stanów co do dopuszczalności orzeczenia ustalającego. Z przytoczonej przez autora judykatury widoczne jest, że często wnoszono skargę o ustalenie w celu uzyskania orzeczenia, że pewna ustawa nie sprzeciwia się konstytucji. Procesy były czasem wdrożone w porozumieniu ze stroną przeciwną.

W części piątej omawia autor prawo francuskie. Wniosek, do jakiego dochodzi, jest, że wprawdzie skarga o ustalenie nie jest dopuszczalną, z rozmaitych jednak przepisów prawa francuskiego a w szczególności z przepisu dopuszczającego zaskarżenia orzeczenia administracyjnego wypływa, że zasady prawa francuskiego nie stoją na przeszkodzie przyjęciu w drodze ustawodawczej skargi o ustalenie. W tym celu proponuje autor odpowiednią zmianę art. 545 proc. franc. i zaznacza, że wyrok nie musi zawierać skazania na świadczenie.

Autor omawiając na wstępie istotę skargi o ustalenie wypowiada zapatrywanie, że dąży ona do zapobieżenia sporom, uważa więc postępowanie wdrożone na skutek takiej skargi za orzecznictwo prewencyjne, odróżnia je jednak wyraźnie od postępowania niespornego.

Mało omawia autor różnicę między orzeczeniem ustalającym a konstytutywnym, chociaż różnica między jednym a drugim nie jest mu obca.

Rozprawa jest bardzo dobra i nader sumiennie opracowana a przytem bardzo jasno napisana. M. A.

Rudolf Bovesiepen: Zur Erneuerung der deutschen Zivilrechtspflege. München und Leipzig. 1915 Duncker Humblot str. 57.

Z powodu braków, jakie wykazała procedura cywilna niemiecka w praktycznem zastosowaniu, ogłoszono cały szereg rozpraw zawierających propozycje ustawodawcze. Przyczynkiem do projektów reformy jest rozprawa powyższa. Autor oświadcza się za przyjęciem wielu postanowień austriackiej procedury cywilnej. W szczególności proponuje wprowadzenie obowiązku prawdomowności, zastąpienia przysięgi dowodem z przesłuchania stron, ograniczenie ustności i skombinowanie jej z zasadą pisemności o tyle, że materiał pisemny ma być uwzględniony przy wydaniu wyroku i t. d. Postępo-

wanie kontumacyjne należy zdaniem autora zreformować i ograniczyć prawo sprzeciwu; odwołanie powinno być ograniczone do spraw większej wagi a ponowne badanie stanu faktycznego należy wykluczyć, postępowanie zaś rewizyjne nie powinno być ustne. W celu zapobieżenia procesom należy zdaniem autora wprowadzić obowiązkowe postępowanie pojednawcze przed wytożewaniem procesu oraz obowiązkowe postępowanie upominawcze; należy też wprowadzić obowiązek wniesienia odpowiedzi na skargę pod rygorem kontumacji. Ciekawe jest, że niezawisłe od autora prof. Fierich proponuje w projekcie swoim postępowania trybunalskiego taką samą strukturę procesu, jak autor. Autor proponuje także wprowadzenie postępowania układowego poza konkursem.

Wedle propozycji autora przyjęto w czasie wojny w szczególności propozycję, aby wprowadzić obligatoryjne postępowanie upominawcze oraz postępowanie układowe. M. A.

Dr. Artur Weinmann: Das wissenschaftliche Rechtsgutachten für die Assessorprüfung. Berlin 1921, Hermann Sack str. 183.

W roku 1919 zmieniono w Niemczech przepisy dla egzaminów asesorskich i w miejsce naukowej pracy wprowadzono opinię prawną jako potrzebną dla uzyskania zdolności do wykonywania urzędu sędziowskiego. Autor podaje wskazówki, w jaki sposób opinia winna być opracowana; wątpić należy, czy książka tego rodzaju na co przydać się może.

Niektóre uwagi autora są trafne a wielką wartość posiada ta część, która omawia formę układania opinii. Autor przykładą wagę do konstrukcji i podaje przykłady co do tego, jak ująć należy niektóre praktyczne przypadki. I na analogję kładzie nacisk autor, przestrzega jednak przed posługiwaniem się argumentem a contrario. Nie brak też wywodów, dotyczących zużytkowania materiałów ustawodawczych oraz prawa obcego. M. A.

A. Rzewski i J. Szwarzman: Podręcznik dla Urzędów Stanu Cywilnego. Wyd. 2. Łódź. Nakładem Urzędu Stanu cyw. m. Łodzi, str. 464.

O pierwszym wydaniu tej pożytecznej książki zdaliśmy sprawę w roczniku 1922 (str. 340). Wydanie drugie zostało znacznie zmienione i rozszerzone — jak świadczy liczba stron o przeszło 100 stron zwiększona. Rozdziały o urzędach stanu cywilnego w b. zaborach pruskim i austriackim zostały rozwinięte i uzupełnione wzorami aktów i formularzy, tak, że i urzędy tych dzielnic z pożytkiem z książki tej korzystać mogą. Wydawcy nadto dodali przepisy obowiązujące na kresach wschodnich, jakoteż najnowsze rozporządzenia władz państwowych o rejestracji, oraz odpisy wyroków w spr. mocy dowodowej metryk spóźnionych, jakoteż ślubów zawartych w poszczególnych dzielnicach. Wreszcie usunięto niektóre usterki i niedopatrzienia, których wydawcom nie dało się uniknąć w pierwszym wydaniu. Rychle wyczerpanie 1-go wydania dowodzi, że wydawnictwo odpowiada celowi i znalazło uznanie. Wobec tego, że wydawcy wezwali już w przedmowie 1-go wydania do nadsyłania uwag, pozwalamy sobie na jedną, która zresztą nie dotyczy tylko tej książki lecz pisowni przestrzeganej w Królestwie wogóle, nawet w wydawnictwach rządowych (Dz. U. Rzpp.). Nie rozumiemy dlaczego tam „Protokół“ a nie „Protokół“, skoro wyraz ten pochodzi etymologicznie od greckich słów „proto“ i „kollan“. Wyrażone w pierwszym wydaniu zdanie, że małżeństwo żydowskie zawarte przed rabinem jest ważne, chociaż zostało zgłoszone urzędnikowi stanu cywilnego, ponieważ zgłoszenie nie jest aktem zawarcia lecz jedynie dowodem zawalnego małżeństwa, potwierdzone zostało wyjaśnieniem Ministerstwa Sprawiedliwości z 16. lutego 1923 L. 289 na podstawie uchwały pełnego kompletu I Izby Cyw. Sądu Najwyższego. R...

Przegląd bibliograficzny czasopism polskich.

Ruch prawniczy i ekonomiczny (Poznań, redaktor Dr. A. Peretiatkowicz) zeszyt 2: *Rozprawy*: Peretiatkowicz Antoni: Kryzys parlamentaryzmu; Janicki S.: Środki zaradcze przeciwko kryzysom gospodarczym. — Przegląd piśmiennictwa, 17 recenzji oraz bibliografia literatury prawniczej polskiej i obcej. — Przegląd prawodawstwa. — Przegląd orzecznictwa. — Kronika ekonomiczna. — Miscelanea.

Themis Polska, Pismo nauce prawa poświęcone. Serja 3. Tom 1, 1923. Warszawa (pod kier. K. Lutostańskiego, Z. Nagórskiego, S. Rundsteina). *Rozprawy*: F. Geny: Idealizm czy pozytywizm prawniczy? J. Koschembahr Łyskowski: Czynniki społeczny, czynniki państwowy w prywat. prawie rzymskim; W. Makowski: Zbrodnia stanu; S. Rundstein: Rejestracja traktatów. — Piśmiennictwo: L. Baliński: Z zagadnień prawa międzydzielnicowego zagranicą. Piśmiennictwo francuskie lat ostatnich. Z piśmiennictwa polskiego. — Kronika: Wydziały prawa; Wymiana profesorów; Z Towarzystwa prawniczego w Warszawie.

Opieka nad dzieckiem (dwumiesięcznik, Warszawa. Redaktor Dr. Wład. Szenajch, Br. Krakowski i Dr. M. Gromski) Nr. 1 (między innymi): M. Gromski: Zasady organizacji opieki nad matką i niemowlęciem; W. Brześciński: Przestępczość nieletnich na tle działalności Sądu dla nieletnich w Warszawie. — Kronika zagraniczna (Belgia, Austria, Ukraina).

Przegląd notarialny (Kraków, red. Aleks. Rybiński). Nr. 1 i 2. (styczeń—kwiecień). Prof. St. Gołąb: Z dziedziny prawa o spółkach z ogranicz. odpow.; Dr. Jerzy Trammer: Z patologii spółek z ogranicz. odpow.; Dr. D. Silbiger: Znaczenie poprzedniego zezwolenia urzędów ziemskich dla nabycia nieruchomości tabularnych; prof. Fr. Zoll: Stały miernik wartości. — Komunikaty: Zarz. gł. Zrzeszenia notariuszów w Warszawie. — Z krak. kolegium notar.; Notariat Zachodniej i Wschodniej Małopolski; Ze stow. kand. notar. w Krakowie. — Projekt ustawy wekslowej. — Z judykatury. — Wiadomości bieżące i komunikaty.

Przegląd bibliograficzny czasopism zagranicznych.

Revue Historique de droit française et étranger. 4 Serie. 1 Année, Janvier-Déc. Nr. 1—4. Girard: Les préliminaires de la renaissance du droit romain; De la Monneraye: Le régime féodal et les classes rurales dans le Maine au XVIII^e siècle; M. Holub: Le rôle de l'âge dans le droit hongrois du Moyen Age; M. Garaud: L'injure cessio hereditatis; E. Jordan: Dante et la théorie romaine de l'Empire; Bouchon: Les chartes de franchises de Saint-Didier-La Séauve; Thibault, La question des „Gemeinfreie“; F. de Visscher: Le fur manifestus; O. Martin: Notes d'audience prises au Parlement de Paris de 1384 à 1386 par un praticien anonyme; E. Andt: Sur la théorie de la directe universelle présentée par l'édit de 1692.

2 Année, Nr. 1: Latouche: Etude sur le notariat dans le Bas-Ouercy et le Bas-Rouergue; Sée, Le partage des Biens communaux à la fin de l'ancien régime; A. Fliniaux: Le senatusconsulte Juventien et la litis contestatio.

Bulletin mensuel de la Société de législation comparée. Paryż. Zesz. 1—3. 1923. Communication de M. Ernest Chavegrin sur le Président de l'Empire Allemand d'après la constitution de M. Ernest Chavegrin sur le Président de l'Empire Allemand d'après la constitution du 11. août 1919; Communication de M. Pierre Lepaulle sur l'unification du droit aux Etats-Unis; Note sur l'administration de Siam; Bibliographie, Statuts, Règlement, Liste des membres.

Revue trimestrielle de droit civil, Paris, rok 1923 nr. 1. *Articles de fond*: J. Japiot: Livres de commerce, registres irréguliers et preuve par preemption; J. Crouzel: La responsabilité du fait des animaux dans doctrine classique. *Variétés*, E. Gaudement, Aubry et Rau. *Bibliographie* (France, Belgique). *Jurisprudence. Notes parlementaires*.

Gerichtszeitung (Wiedeń, red. Dr. Erwin Hellmer, Dr. Gustaw Ratzenhofer) Nr. 1—3. Dr. Rob. Peutschmid: Richterberuf u. Nebenwerb; Dr. G. Ratzenhofer: Das Sanierungsprogramm u. die Justiz; Dr. Karl Pawlik: Vorschläge zur Gerichtsentlastung auf d. Gebiete des ausserstreitigen Verfahrens; Dr. H. Engländer: Das neue russische Strafgesetzbuch; Dr. Kamillo Ohmeyer: Mieterschutz u. Unternehmen; Dr. Max Hansch: Die Verlassenschafts-abhandlung; Dr. Erwin Hellmer: Justizvereinfachung; Dr. Rob. Weishut, Bedeutung des § 1333 b. G. B. für die Entwertung des Inlandsgeldes; Dr. Gustaw Ratzenhofer: Hat die Aufhebungs Verordnung durch den Verwaltungsgerichtshofes rückwirkende Kraft? (Sondernummer f. Josef Schey); Dr. Eman. Adler: Die Arbeitsnehmerschaft e. Betriebes als jurist Person; Dr. Rol. Bartsch: Josef Schey u. die Novellierung des a. bgl. Gesetzb.; Dr. Armin Ehrenzweig: Doppelte Verursachung; Dr. Felix Mayer-Mallenau: das Recht auf Beschäftigung; Dr. Rol. Mayr: Fiducia oder Treuhand? Dr. Rudolf Pollak: Vertragsuntreue von Rechtswegen; Dr. Hans Reichel: Schuldneuerung u. Schuldverschleierung; Dr. Hans Sperl: Klagsüberschreitung u. Nichtigkeiten; Dr. G. Walker: Ueber die Bedeutung der Aufhebung d. Adels für d. Privatrecht; Dr. M. Wellspacher, Josef Schey; Dr. Leopold Wenger: Neue Forschungen im röm. Zivilprocessrecht. Literarische Anzeige.

Prace Komisji Kodyfikacyjnej.

Praca nad ujednostajnieniem ustawodawstwa cywilnego i karnego w Polsce, poruczona Komisji kodyfikacyjnej w r. 1919, posuwa się stale naprzód a w niektórych materjach doprowadziła już do widocznych wyników w postaci gotowych zupełnie projektów ustaw przedłożonych Sejmowi. Wiedząc, z jakim zainteresowaniem nasz świat prawniczy śledzi postępy tych prac i z jaką niecierpliwością oczekuje ich ukończenia, podajemy niżej obraz dokonanej dotychczas przez Komisję kodyfikacyjną pracy.

A. W zakresie prawa prywatnego najważniejszym zadaniem Komisji jest oczywiście ułożenie kodeksu cywilnego. Zadanie to jest jednak niezwykle trudne po części skutkiem tego, że chodzi tu o podstawę całego życia prywatno-prawnego — i tak trudne problemy, jak n. p. prawa małżeńskiego, prawa spadkowego, prawa hipotecznego — po części zaś skutkiem tego, że przez blisko półtorawiekowy okres czasu różne części Polski żyły pod panowaniem zupełnie innych kodeksów, co wpłynęło na odmienne ukształtowanie się w tych częściach tak stosunków prawnych jak nawet i poglądów ludności. Wobec tego przyszły nasz kodeks cywilny znajduje się jeszcze w stadium prac referentów poszczególnych działów, przyczem jednak niektóre partie są już opracowane, ogłoszone drukiem i dojrzałe do obrad secyjnych. W szczególności opracowali i ogłosili drukiem:

Prof. Till: Projekt rozdziału kodeksu cywilnego o osobach prawnych (drukowane osobno).

Tenże: Projekt przepisów o wynagrodzeniu szkody z czynów bezprawnych (w „Przeglądzie Pr. i Administr.“).

Prof. Gołąb: Projekt ustępu kodeksu cywilnego o przymusie, błędzie, podstępnie i oświadczeniach nie na serio (Czasopismo prawnicze i ekonomiczne).

Prof. Allerhand: Projekt przepisów o uznaniu osoby za zmarłą (drukowane osobno).

Prof. Jaworski: Projekt prawa majątkowego małżeńskiego (drukowane osobno).

Ponadto prof. Till ma na ukończeniu cały dział kodeksu cywilnego o zobowiązaniach, a mec. Konic znaczną część prawa spadkowego.

Na posiedzeniu sekcji prawa cywilnego, odbytem dnia 8. kwietnia b. r. w Warszawie postanowiono, nie zaniedbując zresztą prac przygotowawczych nad innymi częściami kodeksu, zwrócić główną uwagę na opracowanie prawa

obligacyjnego i prawa małżeńskiego w przeświadczeniu, że te części kodeksu mogą być gotowe najprędzej i mogą być ogłoszone osobno niezależnie od reszty kodeksu (podobnie było z prawem obligacyjnem w Szwajcarii).

Nie czekając na dokonanie wielkiego dzieła kodeksu cywilnego i licząc się z tem, że jeszcze przez dłuższy czas będą obowiązywać w Polsce różne kodeksy cywilne, Komisja kodyfikacyjna postanowiła opracować ustawę o prawie prywatnem międzynarodowem i międzydzielnicowem, ażeby jak najrychlej wprowadzić jasne i jednolite normy w kwestji, jakie prawo cywilne należy stosować w stosunkach cywilno-prawnych z zagranicą oraz w stosunkach mieszkańców różnych dzielnic Polski między sobą. Projekty odnosnych ustaw na podstawie referatów prof. Zolla i Ros-tworowskiego zostały już uchwalone przez Zebranie Ogólne Komisji 14. kwietnia 1921, ogłoszone drukiem (także w tłóm. francuskim i niemieckiem) i przedłożone Sejmowi.

Drugą taką ustawą, z którą nie można było czekać ze względu na stosunki międzynarodowe a zwłaszcza na przystąpienie Polski do konwencji berneńskiej, jest ustawa o prawie autorskiem. Odnosny projekt, opracowany przez prof. Zolla przy współudziale korreferenta mec. Litauera, b. ministra Przesmyckiego oraz szeregu fachowców przeszedł stadja obrad sekcyjnych i Wydziału, został ogłoszony drukiem czterokrotnie (jako projekt referenta, jako alegat protokołów obrad sekcji prawa cywilnego, jako projekt subkomitetu sekcji prawa cywilnego i jako projekt uchwalony przez Wydział cywilny) i przyjęty przez Ogólne Zebranie Komisji kodyfikacyjnej w kwietniu b. r. W związku z uchwaleniem tego projektu przyjęło Ogólne Zebranie rezolucję do Rządu w sprawie utworzenia funduszu narodowego literatury i sztuki, przeznaczzonego na popieranie literatury i sztuki a zasilonego z opłat, składanych przez wydawców od dzieł, co do których wygasło już prawo autorskie.

Trzecią z rzędu ustawą, z którą również ze względu na obrót międzynarodowy i międzydzielnicowy nie można było zwlekać jest ustawa wekslowa. Opracowanie ustawy wekslowej było jedną z najpilniejszych potrzeb kodyfikacyjnych także i dlatego, ponieważ obowiązujący w b. Królestwie kongresowem kodeks handlowy Napoleona jest niezmiernie przestarzały i wiele luk zawiera. Komisja kodyfikacyjna w znacznej mierze starała się utrzymać postanowienia konwencji haskiej w przedmiocie prawa wekslowego z 1910 i 1912, wprowadzając tylko niezbędne poprawki, Komisja bowiem wychodziła z założenia, że dla kredytu polskiego najdogodniejszą będzie ustawa znana w państwach zachodnich i jak najmniej odbiegająca od przyjętego tam typu. Wiadomo zaś, że obecnie Liga Narodów ma zająć się wprowadzeniem konwencji wekslowej haskiej w państwach, które konwencję tę podpisały. Projekt, opracowany przez prof. Dolińskiego ze Lwowa, jako referenta i mec. Kuratowskiego z Warszawy jako korreferenta, przeszedł stadjum obrad sekcyjnych i Wydziału, został wydrukowany (w „Przeglądzie Prawa i Administracji”), rozesłany ciałom i jednostkom fachowym i wreszcie przyjęty przez Ogólne Zebranie w kwietniu b. r.

B. W dziedzinie prawa karnego prace nad ułożeniem kodeksu karnego doprowadziły do uchwalenia przez sekcję prawa karnego w trzech czytaniach projektu przygotowawczego Części ogólnej kodeksu na podstawie projektu prof. Makarewicza. Projekt ten był drukowany dwukrotnie, raz jako projekt referenta z ekspertyzą znawców w „Przeglądzie Prawa i Administracji”, drugi raz jako uchwała Sekcji prawa karnego w języku polskim i francuskim jako alegat w Przeglądzie polskiego ustawodawstwa cywilnego i kryminalnego.

Nie czekając na uchwalenie kodeksu karnego Komisja kodyfikacyjna wypracowała osobno ustawę o sądach dla nieletnich, uważając słusznie tę sprawę za niecierpiącą zwłoki. Projekt ustawy został już uchwalony przez Zebranie Ogólne dnia 7. grudnia 1921 i przedłożony Sejmowi. Drukowany był trzykrotnie, raz jako projekt Wydziału karnego, następnie jako projekt tegoż Wydziału w układzie podkomisji redakcyjnej (po polsku i po francusku), wreszcie jako projekt Komisji kodyfikacyjnej, przedrukowany z tłuma-

zeniem francuskim w alegatach Przeglądu polskiego ustawodawstwa cywilnego i kryminalnego. Przy ułożeniu tego projektu, którego referentami byli pp. Rappaport i Mogilnicki, zasięmano zdania ekspertów francuskich belgijskich i austriackich.

Projekt części szczegółowej kodeksu znajduje się w opracowaniu referentów.

C. W zakresie prawa formalnego projekt ustawy o organizacji Sądów, ułożony przez prof. Stefkę ze Lwowa przeszedł stadium obrad sekcyjnych i dwa czytania połączonych wydziałów cywilnego i karnego, poczem po wydrukowaniu w „Przeglądzie Prawa i Administracji“ i rozesłaniu czynnikiem kompetentnym był przedmiotem obrad połączonych Wydziałów w kwietniu b. r. Wobec wielkiej różnicy zapatrywań w kwestji nominacji sędziów, zakresu działania sądów, kompetencji Ogólnego zebrania sędziów i innych, wybrano subkomitet złożony z 12 osób, po sześciu z każdego Wydziału, któremu poruczono rozpatrzenie wyrażonych w tych kwestjach opinij tak przez członków Komisji kodyfikacyjnej, jakoteż przez inne osoby i instytucje i przeprowadzenie odpowiednich zmian w projekcie, poczem odbędzie się trzecie czytanie projektu w połączonych Wydziałach.

Procedura cywilna została już w całości opracowana przez referentów wszystkich poszczególnych działów a referaty ogłoszono drukiem w dwóch tomach, obejmujących jeden 345 str., drugi 333. Na podstawie tych materiałów podkomisja redakcyjna, złożona z prof. Fiericha, Litauera i Gołąba, ma ułożyć projekt przygotowawczy ustawy postępowania cywilnego.

Procedurę karną opracowuje podkomisja, złożona z prof. Krzymuskiego, sędziego Mogilnickiego i mec. Rymowicza. Przeszło połowa projektu (około 373 art.) jest już gotowa.

Wreszcie sekcja procesowa rozpoczęła prace przygotowawcze nad postępowaniem w sprawach niespornych, postępowaniem konkursowem oraz ordynacją notarialną.

Reasumując dotychczasowy dorobek widzimy, że Komisja opracowała w zupełności projekty 5 ustaw a mianowicie: o prawie międzynarodowem cywilnem, o prawie międzydzielnicowem cywilnem, o prawie autorskiem, o prawie wekslowem i o sądach dla nieletnich oraz, że istnieją już gotowe projekty referentów lub specjalnych podkomisyj: ustawy o ustroju sądownictwa, całej procedury cywilnej, mniej więcej połowy procedury karnej i pewnych działów kodeksu cywilnego.

KRONIKA.

Z Polskiego Towarzystwa Prawniczego we Lwowie.

Dnia 26. lutego odbył się odczyt prof. Dra. Alfreda Halbana o prawnej stronie sprawy gmachu posejmowego. Wobec podnoszonych w prasie oraz w łonie T. Wydziału Samorządowego wątpliwości, czy można przeznaczyć gmach ten na cele uniwersytetu wobec tego że on stanowił część byłego funduszu krajowego i służył interesom samorządu, prelegent bronił zapatrywania, że osobowość prawna kraju b. Galicji zgasała z chwilą złączenia dawnych dzielnic Polski w jedną całość, że wcielenie majątku b. Galicji do majątku Rzeczypospolitej, dokonane ustawą z 30. stycznia 1920 było konieczną i prawnie usprawiedliwioną konsekwencją tego faktu i że nie można dopatrywać się żadnego związku genetycznego i żadnego następstwa pod względem publicznym lub prywatnym między samorządem b. kraju Galicji a przyszlennymi samorządami wojewódzkimi. W dyskusji odmiennego zapatrywania bronili senator Biały i radca T. W. S. Kuźniński, podczas gdy inni mówcy oświadczyli się za zdaniem prelegenta (Dr. Godlewski, Dr. Wein, Dr. Próchnicki i. i.).

Dnia 16. marca b. r. odbył się odczyt adw. Dr. Seweryna Panetha o projekcie nowej ustawy czekowej.

Prelegent przedstawił treść projektu rządowego, który Prezydent Ministrów Nowak dnia 11. grudnia z. r. złożył do łaski Marszałkowskiej i który nie był jeszcze przedmiotem obrad komisji kodyfikacyjnej, co dodane do projektu motywy uzasadniają nagłością wydania choćby tymczasowej ustawy czekowej, którą następnie komisja kodyfikacyjna, po uchwaleniu ustawy wekslowej, będzie mogła poddać rewizji. — Głód znaków obiegowych, wywołany drożyzną, i brak ustawy czekowej w dawnym zaborze rosyjskim a zatem podstawy prawnej do regresu czekowego w mieście stołecznem, środowisku banków, brak instytucji clearingowych, wywołują konieczność wydania już obecnie stawy czekowej, po której Rząd spodziewa się możliwości ograniczenia druku banknotów i powrotu do normalnych stosunków gospodarczych przez gromadzenie funduszy w bankach. Czek jako instument wypłaty stałby się suragatem pieniądza. Projekt wzorowany jest na projekcie haskim z r. 1912 i zawiera te same postanowienia, co ustawa austriacka z 3. kwietnia 1906 obowiązująca w Małopolsce, jakkolwiek składa się z 49 artykułów, z których atoli połowa przypada na reprodukcowanie postanowień ustawy wekslowej per extensum, na które ustawa austriacka się tylko powołuje.

Projekt nie zawiera definicji czeku (podobnie jak ustawa szwajcarska, japońska, austriacka, niemiecka i węgierska) a jako inowację wprowadza w art. 45 obowiązek Władz, Instytucji i Zakładów prawa publicznego (a więc Kas chorych, Zakładów ubezpieczeń od wypadków, Izb adwokackich, lekarskich, notarialnych i t. p.) do przyjmowania czeków wystawionych na blankietach Banku Państwa lub Pocztowej Kasy Oszczędności — o ile zapłata niema dać płatcomu jakiegś bezpośredniej korzyści (n. p. biletu kolejowego). Zresztą nie wymaga projekt używania jakichś blankietów bankowych, stawiając tylko w art. 1 wymogi co do treści czeku, który musi zawierać wezwanie przekazanego (a więc nie może to być czek kwitowy) do wypłacenia sumy pieniężnej (a więc nie akcyj lub towarów) z funduszu, jaki wystawca ma u przekazanego do rozporządzenia, z czego wynika, że czek zasada się na pokryciu, nie zaś na umowie, o której jednak wspomina art. 18 traktujący o odpowiedzialności przekazanego.

Literatura ustawodawstwa francuskiego i niemieckiego natomiast uważa umowę z przekazany (convention préalable) za nieodzowny wymóg czeku. Prelegent uważa słowa: „z funduszu jaki wystawca ma u przekazanego do rozporządzania“ za zbędne i sprzeczne z wymogami obrotu handlowego.

Celem podniesienia znaczenia i pewności czeku, ogranicza projekt bierną zdolność czekową do Instytucyj rządowych i protokolowanych firm bankierskich, czyniąc wyjątek tylko dla czeków płatnych zagranicą, jeżeli wedle prawa miejsca płatności, inna osoba może być przekazany.

Czeki mogą być wystawione albo na pewne nazwisko (Recta) albo na zlecenie (Ordre) albo na okaziciela, te ostatnie nie mogą być wystawione na samego wystawiciela. Nowe jest postanowienie art. 9 dozwalające indosu na filję przekazanego.

Umieszczenie przyjęcia czeku uważa się za nienapisane, co atoli nie wyklucza t. zw. certyfikowania czeków („good“, „bon à toucher“) t. j. potwierdzenia przekazanego, że istnieje fundusz pokrycia.

Znaczenie takiego stwierdzenia oceniać się będzie wedle ustaw cywilnych. Termin przedstawienia czeku do wypłaty przedłużony został na 10 dni (Platzcheck), 20 dni (Distanzcheck) i 60 dni (dla czeków pozaeuropejskich). sam upływ tego czasokresu nie wpływa wprawdzie na prawo i obowiązek przekazanego do honorowania czeku, ale zaniechanie prezentacji na czas naraża posiadacza czeku na niebezpieczeństwo odwołania czeku (art. 20) i na utratę regresu (art. 28).

Referent wytyka, że wedle artykułu 29 protest musi być założony przed upływem terminu przedstawienia, że art. 29 wprowadza niepotrzebnie rozmaite czasokresy notyfikacji (4 dni i 2 dni) i że żąda dowodu listu „z zawiadomieniem“ (zamiast słusznego postanowienia art. 46 ust. weksl.).

Jako dalszą nowość wprowadza projekt w art. 36 duplikaty czeków zagranicznych.

Referent podnosi wadliwość stylizacji art. 18, który czyni przekazanego odpowiedzialnym wobec wystawcy (czy „tylko“ wobec wystawcy?) o ile postanowienia ustawy czekowej nie zwalniają go od obowiązku zapłaty, co jest sprzeczne z postanowieniami ustawy konkursowej, ust. cywilnej i ordynacji egzekucyjnej, wedle których to ustaw przekazany nie może honorować czeku, jeżeli wystawca popadł w konkurs, lub obcy wierzytel uzyskał kondykt na jego fundusze. Z artykułu tego nie jest też widoczne, czy indos zawiera cesję pokrycia.

W art. 41 kumuluje projekt system szwajcarski nakładania kary prywatnej (6%) i obowiązku odszkodowania na wystawiającego czek bez pokrycia, z systemem francuskim zawierającym sankcje karno-sądowe, co referent w interesie podniesienia zaufania do czeków uważa za słuszone.

Uregulowanie amortyzacji zgubionych czeków pozostawiono ustawodawstwu dzielnicowemu.

Jako ważną lukę wytyka referent brak postawienia o odpowiedzialności wystawcy za prejudykowane czeki (nieprotestowane, przedawnione), należało albo przyznać posiadaczowi prawo dochodzenia swej pretensji na podstawie pierwotnego tytułu cywilnego, jak to postanawia § 19 austr. ustawy, lub z tytułu niesłusznego wzbogacenia się w myśl art. 83 ust. weks. austr. Brak takiego postanowienia wywołał w praktyce i w judykaturze spory o to, czy czek dany był solvendi causa, czy jako in solutum dato.

Referent omówił także instytucję czeków krzyżowanych, które mogą być zrealizowane tylko w drodze przepisania na konto, przez co zapobiega się nadużyciom, wytyka jednak, że projekt nie zawiera postanowienia, kogo trafia niebezpieczeństwo sfalszowania czeku, jak to przewiduje § 20, L. 4 austr. ust. czekowej.

Wogólności projekt nie jest polepszeniem ustawy czekowej austriackiej, obowiązującej obecnie w Małopolsce.

Po odczycie wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos prof. Dołęcki, prof. Allerhand i i., przychem zgodzono się na to, że pośpiech w uchwaleniu ustawy czekowej nie jest wskazany i należałoby raczej czekać na opracowanie ustawy wekslowej przez Komisję kodyfikacyjną a dopiero potem przystąpić do ustawy czekowej. Jak wiadomo, życzeniu temu już stało się zadość, gdyż powyższy projekt rząd wycofał z porządku dziennego obrad sejmowych a opracowanie nowego projektu powierzono członkowi Kom. kod. profesorowi Wróblewskiemu z Krakowa. Projekt ten już jest gotów i wobec uchwalenia tymczasem przez plenum Komisji kodyfikacyjnej projektu ustawy wekslowej może być wzięty niebawem pod rozważę.

Dnia 22. marca prof. Dr. Juliusz Makarewicz mówił o projekcie ustawy o ochronie obszaru Rzeczypospolitej, Konstytucji i t. d. poddając go szczególowej krytyce. Odczyt ten podajemy w niniejszym zeszycie.

Dnia 4. maja odbył się odczyt sędziego S. O. Ż. Bańkowskiego o projekcie ustawy wekslowej, znanym Szan. Czytelnikom z poprzedniego zeszytu Przeglądu. Prelegent omówił szczegółowo postanowienia projektu na tle zapatrywań nauki, uchwał konferencji haskiej i motywów referentów projektu.

Czytelnia dla inteligencji.

Z dniem 24. maja b. r. uruchomił Polski Związek Inteligencji we Lwowie za pośrednictwem swej Komisji cywilizacyjno-kulturalnej Czytelnię dzienników i czasopism dla polskiej inteligencji w lokalu Koła Polek we Lwowie przy ul. Sokoła 1, pragnąc uprzystępnić jej te żywe kierunki myśli polskiej, które znajdują wyraz swój w publicystyce, ileż wzrastające ceny dzienników i czasopism uniemożliwiają niemal pracującej inteligencji korzystanie w szerzej mierze z tej lektury.

Opłata za codzienne korzystanie z czytelnii wynosi 1.000 Mp. miesięcznie.

W lokalu czytelnii, która otwarta jest codziennie od godz. 4—8-mej po południu, znajdować się będzie bufet do użytku czytelników.

70. rocznicę urodzin Józefa Schey'a, profesora prawa cywilnego w Uniwersytecie wiedeńskim, autora i referenta wzorowej nowelacji kodeksu cywilnego austriackiego, obchodzono uroczystie w gronie profesorów wiedeńskich. Urodził się on 16. marca 1853. Czas, gdy otrzymał swe wykształcenie prawnicze w Uniwersytecie wiedeńskim, zaliczyć można do jednej z najświetniejszych epok tegoż Uniwersytetu. Uczyli w nim wówczas słynni cywiliści J. Unger, R. Ihering, A. Exner, kanonista F. Maassen, romanista L. Arndts, germanista H. Siegel, kryminalista J. Glaser, ekonomista W. Stein, których działalność naukowa i literacka Uniwersytetowi temu a szczególnie Wydziałowi prawniczemu zjednała pierwszorzędnę stanowisko w świecie naukowym. — Józef Schey po odbytych w Berlinie i w Bonn studjach dodatkowych otrzymał w r. 1877 *veniam legendi* na podstawie pracy: „Zur Geschichte der actio Pauliana und des interdictum fraudatorium“ pierwotnie dla prawa rzymskiego, przerzucił się jednak wkrótce na prawo prywatne austriackie. W tym przedmiocie napisał dwie rozprawy, które zwróciły uwagę świata uczonego na młodego docenta: „Ueber Rechtsverwandlungen“ ogłoszoną (1880) w czasopiśmie Grünhuta i „Begriff und Wesen der Mora creditoris“ — które to obydwie prace stały na wyżynie ówczesnej, przez Unger'a zainaugurowanej, romanistycznej nauki prawa cywilnego. W r. 1884 został mianowany nadzw. profesorem prawa rzymskiego i austr. w Wiedniu, a wkrótce potem powołano go na ordynariusza pr. rzymskiego do Gracu, poczem objął katedrę pr. cyw. austr. po Emilu Strohalu (1893), a w r. 1897 przeniósł się do Wiednia. Odtąd poświęcił się wyłącznie pracy nad nowoczesnem prawem austriackiem. Wielką zasługą Scheya jest t. zw. Manzowskie wydanie kodeksu cywilnego, w którym Schey zebrał i uporządkował w rzadkim komplecie po raz pierwszy judykaturę Najw. Trybunału, poza tem objął redakcję znanego zbioru orzeczeń tegoż Trybunału, rozpoczętego pod firmą Ungera, Glasera i Pfaffa. Obok wielu rozpraw specjalnych, głównem dziełem jest „Die Obligationsverhältnisse des öst. R.“ rozpoczęte w r. 1890 (dotąd tom I traktujący o pożyczce, wygodzeniu, pokładzie i pełnomocnictwie). Od czasu gdy z inicjatywy Unger'a stanęła na porządku dziennym legislatury austr. nowelizacja kod. cywilnego, Schey brał dominujący udział w opracowaniu tego zadania, będąc referentem subkomitetu Izby Panów i autorem sprawozdania komisji, dzieła uznanego powszechnie jako znakomite.

OGŁOSZENIA PRYWATNE

Walne Zgromadzenie spółników »Krakowsko-Bitkowskiej Spółki Naftowej«, Spółki z ogr. odp. w Krakowie, dnia 29. marca 1923 r. uchwaliło rozwiązanie tejże.

Wobec powyższej uchwały zgodnie z § 91 ust. o spółkach z ogr. odp. likwidatorowie spółki ogłaszają rozwiązanie spółki i wzywają wierzycieli jej, aby się do nich zgłosili.

Walne Zgromadzenie spółników »Polskiej Związkowej Spółki Naftowej«, spółki z ogr. odp. w Krakowie, dnia 29. marca 1923 r. uchwaliło rozwiązanie tejże.

Wobec powyższej uchwały zgodnie z § 91 ust. o spółkach z ogr. odp. likwidatorowie spółki ogłaszają rozwiązanie spółki i wzywają wierzycieli jej, aby się do nich zgłosili.

Projekt prawa o zobowiązaniach.

Ogłaszamy projekt Części ogólnej o zobow. przygotowany przez komitet, w którego skład weszli: prof. Till jako referent i prof. Allerhand, Doliński, Longchamps i Stefko. Projekt ten ma być w najbliższym czasie przedłożony Sekcji prawa cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej. Uwagi z kół prawnych są pożądane. Nadsyłać je należy pod adresem prof. Ernesta Tilla we Lwowie, ul. Pańska 4.

O zobowiązaniach.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Postanowienia ogólne.

Rozdział pierwszy.

O stosunku obowiązkowym w ogólności.

Źródła zobowiązania w ogólności.

Art. 1.

Stosunek obowiązkowy powstaje z oświadczenia woli stron albo z innego stanu rzeczy, z którym ustawa łączy powstanie zobowiązania.

Istota zobowiązania.

Art. 2.

W stosunku obowiązkowym wierzyciel ma prawo żądania od dłużnika dania, czynienia albo zaniechania lub znoszenia czegoś (świadczenia).

Zobowiązanie dania.

Art. 3.

Zobowiązanie dania wierzycielowi rzeczy oznaczonej co do tożsamości obejmuje obowiązek starannego jej zachowania aż do chwili objęcia jej przez wierzyciela.

Kto obowiązany jest dać drugiemu rzecz, oznaczoną tylko znamionami właściwymi rzeczom pewnego gatunku, winien w braku innego określenia dać mu rzecz średniej jakości i dobroci.

Zobowiązania przemienne.

Art. 4.

Jeśli dłużnik winien spełnić albo jedno albo inne świadczenie, to w razie wątpliwości służy mu prawo wyboru.

Wierzyciel nie może ani wybierać ani być zniewolony do przyjęcia części jednego a części innego świadczenia.

Art. 5.

Wybór jest dokonany, jeśli uprawniony do wyboru drugą stronę o nim zawiadomi, pozatem jeśli uprawniony do wyboru dłużnik świadczenia dokona, albo uprawniony do wyboru wierzyciel jednego ze świadczeń zażąda.

Wyboru raz dokonanego zmienić nie można bez zgody drugiej strony.

Art. 6.

Jeśli dłużnik nie wykona swego prawa wyboru przed rozpoczęciem przez wierzyciela kroków przymusowych, wierzyciel może skierować kroki przymusowe na jedno lub inne świadczenie, dłużnik może się jednak uwolnić od zobowiązania spełnieniem jednego ze świadczeń.

Gdy wierzyciel nie wykona swego prawa wyboru przed zapadłością długu, dłużnik może go wezwać do oświadczenia się, oznaczając w tym celu stosowny czas i świadczenie, które zamierza wykonać, a jeśli wierzyciel w tym czasie nie oznajmi wyboru, przedmiotem zobowiązania zostaje świadczenie, oznaczone przez dłużnika.

Wielość wierzycieli lub dłużników.

Art. 7.

Jeśli jest więcej wierzycieli lub więcej dłużników, a świadczenie da się wykonać częściowo bez zmiany istoty i wartości, natenczas w braku odmiennnej umowy albo odmiennego postanowienia ustawy, tak wierzytelność jak i dług dzielą się na tyle niezależnych od siebie części, ilu jest wierzycieli albo dłużników, a to w razie gdy inny nie zachodzi stosunek, na części równe.

Solidarność bierna.

Art. 8.

Jeśli spółdłużnicy zobowiązani są solidarnie, to jest tak, że każdy dłużnik odpowiada wierzycielowi za cały dług, wierzyciel ma prawo żądać zapłaty od każdego dłużnika w całości albo w części.

Aż do zupełnego zaspokojenia wierzyciela wszyscy spółdłużnicy pozostają zobowiązani.

Art. 9.

Zaspokojenie wierzyciela przez jednego z dłużników solidarnych umarza dług dla wszystkich.

Okoliczności, które powodują zwolnienie jednego z dłużników z obowiązku bez zaspokojenia wierzyciela, odnoszą skutek zwol-

nienia innych tylko wówczas, gdy to da się usprawiedliwić ich naturą lub wynika z stosunku obowiązkowego.

Zwłoka wierzyciela odnosi skutek względem wszystkich dłużników, chociażby dopuścił się jej tylko wobec jednego z nich.

Art. 10.

Dłużnik solidarny może zasłaniać się zarzutami, które służą mu osobiście wobec wierzyciela, oraz takimi, które ze względu na powstanie lub treść zobowiązania wspólne są wszystkim współdłużnikom.

Art. 11.

W stosunku do spółdłużników każdy dłużnik solidarny winien przyczynić się do zapłaty w części, która na niego przypada. W razie wątpliwości części są równe.

Dłużnik, który zapłaci więcej aniżeli przypada na jego część, ma prawo żądać od innych zwrotu nadwyżki.

Strata spowodowana niewypłacalnością jednego dłużnika rozkłada się między pozostałych i tego, który dopełnił zapłaty.

Art. 12.

Dłużnik solidarny zachowaniem swoim nie może pogorszyć położenia prawnego innych spółdłużników ani wobec wierzyciela ani w stosunku między dłużnikami.

Solidarność czynna.

Art. 13.

Jeśli wierzytelność przysługuje więcej wierzycielom solidarnie, to znaczy tak, że każdy z nich od dłużnika domagać się może całego świadczenia, dłużnik może spełnić świadczenie podług swego wyboru któremukolwiek z wierzycieli, dopóki jeden z nich go nie zapozwie.

Czy i w jakiej mierze wierzyciel solidarny, który otrzyma zaspokojenie, spółwierzycielom jest odpowiedzialny, wskazuje stosunek prawny, jaki istnieje między nimi.

W braku takiego stosunku między nimi dzielą się po równej części.

Zobowiązanie niepodzielne.

Art. 14.

Spółdłużnicy obowiązani do świadczenia niepodzielnego odpowiadają tak, jak dłużnicy solidarni.

Gdy jest więcej wierzycieli, którzy mają prawo żądania świadczenia niepodzielnego, a niema między nimi solidarności, dłużnikowi wolno świadczyć tylko wszystkim razem, a każdy wierzyciel może żądać świadczenia lub złożenia w pokład tylko na rzecz wszystkich razem.

Spółdłużnik, który spełnił świadczenie niepodzielne, ma w braku innego stosunku między dłużnikami prawo żądania od nich zwrotu wartości tak, ażeby na każdego z nich wypadła część równa.

Rozdział drugi.

O sposobach powstania stosunku obowiązkowego.

Tytuł pierwszy.

Oświadczenie woli w ogólności.

Art. 15.

Wolę oświadczyć można nie tylko słowami i powszechnie przyjętymi znakami, lecz także takim zachowaniem się, które po rozważeniu wszelkich okoliczności co do jej treści nie pozostawia wątpliwości.

Nieważne są oświadczenia woli całkiem niezrozumiałe, same z sobą sprzeczne albo oddane wśród okoliczności, które dowodzą, że oświadczający nie miał zamiaru związania się na serjo.

Art. 16.

Oświadczenie woli, które ma być oznajmione drugiemu, jest dokonane w chwili, gdy drugiego doszło w ten sposób, iż mógł o niem powziąć wiadomość.

Oświadczenie woli, które ma być oznajmione niewłasnowolnemu, jest dokonane w chwili, gdy doszło jego zastępcy ustawowego.

Art. 17.

Tłumacząc oświadczenie woli należy brać wzgląd na towarzyszące okoliczności i zwyczaj uczciwego obrotu.

Tytuł drugi.

O umowie.

A) W ogólności.

Istota i treść umów.

Art. 18.

Umowa powstaje przez zgodne oświadczenie woli dwóch stron, z których jedna zobowiązuje się do świadczenia, a druga zobowiązanie to przyjmuje.

Tak po jednej jak i po drugiej stronie może być więcej osób.

Art. 19.

Strony, zawierające umowę, mogą stosunek swój ułożyć swobodnie, o ile to nie sprzeciwia się zakazowi ustawy albo dobrym obyczajom.

Art. 20.

Jeśli obie strony wzajemnie się zobowiązują tak, że jedno świadczenie ma być odpłatą drugiego, umowa jest wzajemną.

Wniosek i przyjęcie.**Art. 21.**

Gdy kto drugiemu uczyni wniosek zawarcia umowy i wymieni w nim istotne jej punkty oraz oznaczy czas, w ciągu którego wymaga przyjęcia, związany jest wnioskiem aż do upływu wskazanego czasu.

Gdy wnioskodawca czasu nie oznaczy, wniosek uczyniony między obecnymi albo zapomocą telefonu z ust do ust, musi być przyjęty natychmiast, wniosek uczyniony w inny sposób, w takim czasie, w jakim wnioskodawca mógł się spodziewać nadejścia odpowiedzi, przypuszczając, że odpowiedź wysłano we właściwym czasie.

Chociażby jednak przyjęcie nie doszło na czas, umowa będzie zawarta, jeśli wnioskodawca mógł poznać, że je w czasie właściwym wysłano, a nie zawiadomił bezzwłocznie drugiego o swem odstąpieniu.

Art. 22.

Gdy natura interesu albo zwyczaj w obrocie nie wymagają zawiadomienia wnioskodawcy o przyjęciu wniosku, umowę uważa się za zawartą, skoro drugi w stosownym czasie wnioskowi zadość uczyni.

Aż do tej chwili wnioskodawca może wniosek cofnąć, wszelako winien drugiemu wynagrodzić szkodę, jaką tenże poniósł przez to, że ufał w dojście umowy do skutku.

Wnioskodawcy służy takie same prawo do wynagrodzenia szkody, jeżeli drugi w czas go nie zawiadomi, że wniosku nie przyjmuje.

Koszt i niebezpieczeństwo dojścia należycie wysłanego zawiadomienia o nieprzyjęciu wniosku ciąży wnioskodawcę.

Forma.**Art. 23.**

Ważność umowy zależna jest od zachowania formy szczególnej tylko w przypadkach, w których ustawa wyraźnie tak postanawia.

Jeśli strony umówią się o dopełnienie pewnej formy umowy, to w razie wątpliwości należy przyjąć, że przed dopełnieniem tej formy nie chcą być wiązane.

Art. 24.

Umowa, której zawarcia na piśmie wymaga ustawa albo wola stron, jest zawarta, skoro ją strony własnoręcznie podpiszą.

Wymiana pism podpisanych przez wystawcę, czyni zadość wymogowi piśmienności.

Sądowe lub notarialne udokumentowanie równa się zawarciu umowy na piśmie.

Art. 25.

Kto podpisać nie umie albo nie może, położy znak ręczny uwierzytelniony przez sąd lub notariusza.

Art. 26.

Umowy piśmienne, zawierane przez osoby pozbawione wzroku, przez osoby pozbawione słuchu, które nie umieją czytać, albo wreszcie przez osoby nieme, które nie umieją pisać, wymagają formy aktu notarialnego.

Art. 27.

Podpis własnoręczny można zastąpić podpisem skutecznym sposobem mechanicznym (stampilją) w przypadkach, w których w obrocie jest to używane.

Rokowania.

Art. 28.

Rokowania między stronami, chociażby doprowadziły do zgody co do niektórych postanowień, nie mają mocy obowiązującej, dopóki strony nie oświadczą zgody co do całości.

Umowa przygotowawcza.

Art. 29.

Jeśli strony umówią się o zawarcie umowy w przyszłości, to takie umówienie się obowiązuje tylko wówczas, gdy zarazem określą tak istotne punkty zawrzeć się mającej umowy jak i czas, w ciągu którego ma być zawarta, a okoliczności nie ulegną istotnej zmianie.

Do istotnych należy w szczególności zmiana, która jest zdolną uchylić lub w wysokim stopniu osłabić zaufanie w to, że umowa zawrzeć się mająca będzie dotrzymana.

Jeśli umowa przyrzeczona wedle przepisu ustawy wymaga szczególnej formy, umowa przygotowawcza musi być zawarta w takiej samej formie.

Prawo żądania zawarcia umowy przyrzeczonej gaśnie przez upływ sześciu miesięcy od czasu, w którym miała być zawarta.

Warunek.

Art. 30.

Strony mogą, gdy ustawa temu się nie sprzeciwia, uzależnić skuteczność lub ustanie skutków umowy od niepewnego zdarzenia (warunek zawieszający lub rozwiązujący).

Ziszczenie się warunku nie ma mocy wstecznej, o ile strony inaczej nie postanowią.

Art. 31.

Warunkowo zobowiązany odpowiada za wszelkie swe działanie lub zaniechanie, które mogłoby udaremnić skutek ziszczenia się warunku.

Skoro warunek się ziści, wszelkie rozrządzenia prawem warunkowem tracą skutek, o ile są sprzeczne z treścią warunku.

Warunkowo uprawniony może w czasie pośrednim żądać zabezpieczenia w tych przypadkach, w których mógłby go żądać uprawniony bezwarunkowo.

Art. 32.

Jeśli strona, której zależy na nieziszczeniu się warunku, wbrew zasadom uczciwego obrotu udaremni jego ziszczenie się, następują skutki takie, jak gdyby warunek się ziścił.

Jeśli strona, której zależy na ziszczeniu się warunku, wbrew zasadom uczciwego obrotu spowoduje ziszczenie się jego, następują skutki takie, jak gdyby warunek był udaremniony.

Art. 33.

Postanowienia art. 30. i 31. mają odpowiednie zastosowanie w przypadkach, gdy strony uzależnią skuteczność lub ustanie skutków umowy od zdarzenia, o którym nie mają wiadomości, czy zaszło.

Wszakże w tym przypadku zobowiązanie jest skuteczne lub bezskuteczne w razie wątpliwości już od dnia, w którym umowę zawarto.

Umowa na korzyść trzeciego.

Art. 34.

Gdy kto umową zobowiąże się do świadczenia trzeciemu, trzeci w razie wątpliwości może wprost od przyrzekającego żądać spełnienia świadczenia, skoro o zawarciu umowy otrzyma zawiadomienie od jednej albo drugiej strony.

Zarzuty z umowy podnieść może zobowiązany także i przeciw trzeciemu.

Jeśli trzeci odrzuci prawo, uważa się ono za nienabyte.

Tłumaczenie umów.

Art. 35.

Tłumacząc umowę, nie należy wiązać się słownem znaczeniem wyrazów, lecz należy rozumieć ją w sposób, który odpowiada zamiarowi stron i celowi umowy.

B) O wymogach ważności umowy.**Zdolność osobista.**

Art. 36.

Umowy zawierać może każdy, o ile posiada zdolność do działań prawnych.

Czy osoby małoletnie i takie, których własnowolność jest ograniczona, mogą zawierać umowy i z jakim skutkiem, oceniać należy podług przepisów, zawartych w prawie osobowem.

Umowa zawarta z osobą, znajdującą się w stanie chociażby przemijającego zakłócenia umysłu, który wyklucza swobodne powzięcie woli, jest nieważna.

Art. 37.

Zdolność osób prawnych do zawierania umów ocenia się wedle ich ustroju i osobnych w tym względzie wydanych przepisów.

Art. 38.

Kto udaje, że jest zdolny do zobowiązywania się umową, i tem wprowadza w błąd drugiego, który o przeciwnieństwie nie łatwo może się przekonać, obowiązany jest do wynagrodzenia szkody, którą ponosi druga strona przez to, że wdała się w umowę nie wiedząc o jej nieważności.

Określenie świadczenia przez trzeciego.

Art. 39.

Ważności umowy nie uchybia, jeśli strony postanowią, że świadczenie określi trzeci.

Umowa taka jest bezskuteczną, jeśli trzeci określenia odmówi, określić nie może, albo w ciągu czasu przez strony oznaczonego, świadczenia nie określi.

Symulacja.

Art. 40.

Nieważne jest oświadczenie złożone wobec drugiego za tegoż zgodą dla pozorów.

Gdy poza tem ukrywa się inny akt prawny, należy go ocenić według prawdziwej jego natury.

Błąd co do pobudki.

Art. 41.

Kto zawiera umowę pod wpływem błędnej pobudki, ten o ile ustawa inaczej nie postanawia, nie ma prawa uchylenia się od umowy, chyba, że prawdziwość pobudki była z woli stron warunkiem ważności umowy.

Błąd co do treści oświadczenia.

Art. 42.

Kto przy zawieraniu umowy był w błędzie co do treści swego oświadczenia albo oświadczenia drugiej strony, uchylić się może od spełnienia umowy, jeśli błąd wywołała druga strona chociażby bez własnej winy swoim zachowaniem się, albo o błędzie wiedziała lub z okoliczności powinna była wiedzieć, a błąd

był tego rodzaju, że przypuszczać nie można, iżby błędzący, nie będąc w błędzie a oceniając rzecz rozsądnie, zawarł był umowę (błąd istotny).

Zniekształcenie oświadczenia przez posłańca.

Art. 43.

Przepisy o błędzie co do treści oświadczenia mają zastosowanie także w przypadkach, w których oświadczenie udzielone zostało drugiej stronie błędnie przez posłańca lub zakład do przesyłki używany.

Podstęp.

Art. 44.

Jeżeli błąd wywołała druga strona podstępem, błędzący może uchylić się od umowy bez różnicy, czy błąd dotyczył pobudki, czy treści umowy.

Odszkodowanie.

Art. 45.

Kto celem skłonienia drugiego do zawarcia umowy błąd świadomie wywoła, albo świadomie z błędu skorzysta, obowiązany jest do wynagrodzenia szkody wedle ogólnych zasad o odszkodowaniu za czyn bezprawny.

Groźba.

Art. 46.

Kto pod wpływem bezprawnej groźby drugiej strony zawarł umowę, może uchylić się od umowy, jeśli w pośród okoliczności mógł się obawiać, że jemu lub osobie bliskiej grozi poważne niebezpieczeństwo.

Jeśli go w ten sposób do umowy skłoniła osoba trzecia, może uchylić się od umowy tylko wówczas, gdy druga strona w chwili zawierania umowy o groźbie wiedziała albo o niej wiedzieć była powinna.

Art. 47.

Kto groźbą spowodował zawarcie umowy, odpowiada za szkodę podług ogólnych zasad o odszkodowaniu za czyn bezprawny.

Wyzysk.

Art. 48.

Jeśli kto wyzyskuje lekkomyślność, przymusowe położenie, niedołęstwo rozumu lub rozdrażnienie umysłowe drugiego tym sposobem, że w zamian za swoje świadczenie wymawia sobie lub komu innemu albo przyjmuje takie korzyści, których wartość ma-

jątkowa do wartości świadczenia wzajemnego w rażącym zostaje stosunku, pokrzywdzony może uchylić się od umowy albo żądać odpowiadającego słuszności umniejszenia swego świadczenia.

Sposób uchylenia się od umowy.

Art. 49.

Działający pod wpływem błędu, groźby albo wyzysku, winien w ciągu roku zawiadomić drugą stronę o tem, że umowę nie czuje się związany albo w tymże czasie żądać sądownie zwrotu tego, co na jej podstawie świadczył, w przeciwnym razie traci prawo uchylenia się od umowy.

Termin jednoroczny liczy się w przypadkach błędu lub wyzysku od dnia zawarcia umowy, w przypadkach groźby od dnia, w którym przymus ustał.

Przepis ten nie stosuje się do przypadku, w którym błąd wywołano podstępem.

Niemożliwość świadczenia pierwotna.

Art. 50.

Umowy treści niemożliwej do wykonania albo zabronionej ustawą oraz umowy sprzeciwiające się dobrem obyczajom są nieważne.

Jeśli treść umowy niemożliwa do wykonania albo zabroniona, może się stać w przyszłości możliwą lub dozwoloną, umowa zawarta na przypadek, gdyby to się stało, uważana będzie za warunkową.

Gdy takie wadliwości odnoszą się tylko do niektórych postanowień umowy, inne postanowienia pozostają ważnemi, chyba że z tamtymi w takim zostają związku, iż przypuszczać należy, że bez tamtych strony nie byłyby zawarły umowy.

Art. 51.

Kto przy zawieraniu umowy o niemożliwości świadczenia wiedział albo wiedzieć był powinien, obowiązany jest nadto do wynagrodzenia szkody, którą ponosi druga strona przez to, że wdała się w umowę nie wiedząc o jej nieważności.

Postanowienie to nie uchybia przepisom o wynagrodzeniu dalszej szkody z powodu rozmyślnego wprowadzania w błąd, wymuszenia groźbą lub popełnienia innej czynności bezprawnej.

C) O zawieraniu umów przez zastępcę.

Pojęcie i skutek zastępstwa.

Art. 52.

Umowę zawierać można, o ile ustawa inaczej nie stanowi, osobiście albo przez umocowanego zastępcę.

Zastępca, który zawiera umowę w granicach swego umocowania w imieniu drugiego, zobowiązuje tegoż drugiego i nabywa dlań prawa bezpośrednio.

Nie czyni różnicy, czy oświadczy wyraźnie, iż działa w imieniu drugiego, czy wynika to z okoliczności.

Rozciągłość umocowania.

Art. 53.

Rozciągłość umocowania zastępcy ustanowionego ustawą albo rozporządzeniem władzy stosuje się do szczególnych w tym względzie wydanych przepisów.

Rozciągłość umocowania zastępcy ustanowionego z woli mocodawcy ocenia się wedle treści pełnomocnictwa.

Jeśli mocodawca o umocowaniu zastępcy zawiadomi osobę z którą umowa ma być zawarta, rozciągłość umocowania ocenia się wedle treści zawiadomienia.

Zdolność osobista zastępcy.

Art. 54.

Ograniczenie zdolności osobistej zastępcy nie uchybia skuteczności oświadczenia woli, uczynionego w imieniu mocodawcy.

Prawa osób trzecich.

Art. 55.

Zgaśnięcie albo ograniczenie umocowania nie uchybia skuteczności umowy, zawartej z trzecim przez pełnomocnika należycie wykazanego, chyba że trzeci w chwili zawarcia jej o zgaśnięciu albo ograniczeniu umocowania wiedział albo powinien był wiedzieć.

Skutki braku umocowania.

Art. 56.

Jeśli ten, kto zawiera umowę w imieniu drugiego, nie jest do tego umocowany, albo umocowanie swoje przekroczy, skuteczność umowy zależy od zatwierdzenia jej przez tego, w czyjem imieniu została zawarta.

Drugi może wezwać zastąpionego, aby się w stosownym czasie oświadczył, czy umowę zatwierdza; w razie bezskutecznego upływu tego czasu, uważać należy, iż zatwierdzenia odmówiono, a drugi ma prawo żądać od zastępcy wynagrodzenia szkody, jaką ponosi przez to, iż w zaufaniu do istnienia umocowania wdał się w umowę.

Zatwierdzenie umowy odnosi skutek od chwili zawarcia jej przez zastępcę.

Art. 57.

Postanowienia art. 52—56 mają odpowiednie zastosowanie do wszelkich oświadczeń woli, które kto czyni albo przyjmuje w imieniu drugiego.

D) Umowy uboczne.**Zadatek.****Art. 58.**

Zadatkiem jest to, co przy zawarciu umowy jedna strona daje drugiej bez odmiennego przeznaczenia.

Jeśli umowa przed jej dopełnieniem rozwiązana zostanie z winy strony, która dała zadatek, albo wskutek przypadku, za który ona odpowiada, zadatek przepada na rzecz drugiej strony.

Jeżeli strona, która otrzymała zadatek, domaga się wynagrodzenia szkody, zadatek należy policzyć na odszkodowanie.

Jeżeli umowa przed jej dopełnieniem rozwiązana zostanie z winy strony, która zadatek otrzymała, albo wskutek przypadku, za który ona odpowiada, natenczas strona ta powinna zwrócić zadatek podług przepisów o zwrocie nienależnego świadczenia, co nie pozbawia drugiej strony prawa żądania wynagrodzenia szkody z powodu niedopełnienia umowy.

Prawo odstąpienia.**Art. 59.**

Kto zawierając umowę wzajemną, zastrzega sobie prawo odstąpienia od niej, wykonać je może przez oznajmienie drugiemu, że od umowy odstępuje.

Jeżeli strony nie oznaczyły czasu, w ciągu którego odstąpić wolno od umowy, drugi wyznaczyć może uprawnionemu stosowny czas, po którego bezskutecznym upływie prawo odstąpienia gaśnie.

Art. 60.

Gdy strony umówiły się, że jednej albo drugiej wolno będzie odstąpić za zapłatą pewnej kwoty pieniężnej (odstępne), odstąpienie w braku innej woli stron skuteczne będzie tylko wtedy, gdy odstępną przed oświadczeniem o odstąpieniu albo równocześnie z niem będzie zapłacone.

Art. 61.

W przypadku odstąpienia, w braku odmiennego postanowienia uważa się, jak gdyby umowa wcale nie była zawartą.

To, co strony sobie już świadczyły, winny zwrócić w stanie nienaruszonym.

Za świadczone usługi albo za użytkowanie rzeczy należy się drugiej stronie umówione świadczenie wzajemne albo zapłata wartości.

Art. 62.

Kto tego, co otrzymał, nie może zwrócić w stanie niezmiennym, obowiązany jest do wynagrodzenia szkody spowodowanej zaginięciem, pogorszeniem albo obciążeniem, chyba że zmiana zaszła wskutek przypadku, za który on nie odpowiada, albo okazała się konieczną w granicach zwykłego zarządu.

Kara umowna.**Art. 63.**

Jeśli dłużnik zobowiązał się na przypadek, gdyby nie spełnił zobowiązania, zapłacić pewną sumę pieniężną, albo wykonać inne świadczenie, to obowiązek ten wstępuje w miejsce obowiązku wynagrodzenia szkody.

Dłużnik nie ma prawa uwolnienia się od świadczenia przez zapłacenie kary umownej.

W przypadku zwłoki dłużnika wierzyciel w braku odmiennej umowy ma prawo żądać albo spełnienia umowy albo zapłacenia umówionej kary.

Jednego i drugiego może żądać tylko wtedy, jeśli tak wyraźnie postanowiono, albo jeśli karę umowną ustanowiono na przypadek spóźnienia.

Art. 64.

Jeśli świadczenie polega na zaniechaniu, kara umowna staje się wymagalna, gdy dłużnik przedsięwzięcie czynność, której zobowiązał się zaniechać.

Art. 65.

Żądanie zapłacenia kary umownej nie wymaga dowodu winy dłużnika ani szkody wierzyciela.

Zwrotu szkody przewyższającej karę umowną wierzyciel domagać się nie może.

Przesadnie wysoką karę umowną sędzia może zniżyć wedle słuszności, biorąc na uwagę nie tylko interes dłużnika, ale i wierzyciela.

*Tytuł trzeci.***O jednostronnych aktach prawnych.****Art. 66.**

Do aktów prawnych jednostronnych mają odpowiednie zastosowanie przepisy o umowach, o ile z przepisami niniejszego tytułu nie zostają w sprzeczności.

A) O przyrzeczeniu publicznem.**Istota i odwołalność.****Art. 67.**

Kto ogłosi publicznie, że wypłaci nagrodę za spełnienie pewnej czynności, obowiązany jest dotrzymać przyrzeczenia.

Jeśli do spełnienia czynności nie oznaczy czasu, ani nie zrzeknie się odwołania, wolno mu przyrzeczenie odwołać.

Odwołanie będzie skuteczne tylko, jeśli ogłoszone zostanie publicznie w tej samej formie, w jakiej uczyniono przyrzeczenie.

Odwołanie jest bezskuteczne wobec tego, kto przedtem czynność wykonał.

Prawo do nagrody.**Art. 68.**

Jeśli czynność spełni więcej osób oddzielnie i niezależnie od siebie, każdej należy się nagroda, chyba, że z przyrzeczenia wynika inna wola przyrzekającego.

Gdy więcej osób spełni czynność wspólnie, nagroda wypłacona będzie temu, kto się zgłosi pierwszy.

Nagroda konkursowa.**Art. 69.**

Publiczne przyrzeczenie nagrody konkursowej za dzieło najlepsze jest nieważne, jeśli w ogłoszeniu nie oznaczono czasu, w ciągu którego o nagrodę ubiegać się wolno.

Ocenienie, czy i które dzieło zasługuje na nagrodę, przysługuje przyrzekającemu, jeśli z ogłoszenia nie wynika co innego.

B) O zapisach długu na okaziciela.**Powstanie zobowiązania.****Art. 70.**

Kto wystawi dokument, w którym zobowiąże się spełnić świadczenie okazicielowi (zapis długu na okaziciela), obowiązany jest do spełnienia za wydaniem dokumentu, a w razie częściowego spełnienia, za odpisaniem na dokumencie.

Pozwolenie władzy.**Art. 71.**

O ile ustawy do wystawienia zapisów długu na okaziciela wymagają pozwolenia władzy, dokument wystawiony bez takiego pozwolenia jest nieważny.

Zarzuty.**Art. 72.**

Okazicielowi dokumentu może wystawca przeciwstawić tylko takie zarzuty, które odnoszą się do autentyczności dokumentu lub wynikają z treści jego, albo służą mu przeciw osobie okaziciela.

Dopełnienie zobowiązania.**Art. 73.**

Świadczenie spełnione okazicielowi uwalnia dłużnika od zobowiązania.

Płacący okazicielowi nie ma obowiązku badania, czy okaziciel jest uprawniony do rozrządzenia dokumentem.

Gdyby miał powód do podejrzywania, że dokument dostał się do rąk okaziciela sposobem nieprawnym, albo gdyby wła-

ściwa władza wydała zakaz spełnienia świadczenia, wystawca ma prawo zwolnić się od zobowiązania złożeniem w pokład sądowy.

Umorzenie dokumentu.

Art. 74.

Gdy dokument prawomocnie został umorzony, wystawca obowiązany jest wydać osobie, na której żądanie nastąpiło umorzenie, na jej koszt duplikat albo, o ile wierzytelność jest płatna, spełnić świadczenie.

Tytuł czwarty.

O innych przyczynach powstania zobowiązania.

A) Z wyrządzonej szkody.

Art. 75.

Kto czynem bezprawnym, z umysłu czy z niedbalstwa, wyrządzi drugiemu szkodę, obowiązany jest do odszkodowania.

Ten sam obowiązek ma, kto rozmyślnie wyrządzi drugiemu szkodę w sposób wykraczający przeciwko dobrym obyczajom, chociażby działał w wykonaniu swego prawa.

Odpowiedzialność więcej osób.

Art. 76.

Jeżeli więcej osób spółnie szkodę wyrządziło, odpowiadają solidarnie. W szczególności odpowiada nie tylko ten, kto ją bezpośrednio wyrządził, lecz i ten, kto sprawcę do tego nakłonił albo do wyrządzenia szkody był pomocny, niemniej i ten, kto z czynu świadomie skorzystał.

Czy i o ile tym osobom służy regres między sobą, oceni sędzia podług zachodzących okoliczności.

Rozciągłość odszkodowania.

Art. 77.

Odszkodowanie obejmuje stratę, jaką poszkodowany poniósł, i zysk, jakiego został pozbawiony a którego mógł się spodziewać w zwyczajnym toku rzeczy.

Ustalenie odszkodowania.

Art. 78.

Wysokość szkody sędzia ustali uwzględniając starannie wszelkie zachodzące okoliczności.

Jeżeli poszkodowany skutkiem własnej winy albo nieostrożności przyczynił się do wyrządzonej mu szkody, albo na jej powstanie lub zwiększenie wpłynęły okoliczności, za które on po-

nosi odpowiedzialność, sędzia obniży stosunkowo wysokość odszkodowania albo zwolni uszkodziiciela całkowicie od odpowiedzialności.

Sposób odszkodowania.

Art. 79.

W ogólności odszkodowanie należy się poszkodowanemu w pieniądzech, sędzia może jednak podług okoliczności orzec, że uszkodziciel ma wynagrodzić szkodę przez przywrócenie do takiego stanu, jaki byłby istniał, gdyby zdarzenie szkodliwe nie było nastąpiło.

W każdym razie szkoda niewynagrodzona w inny sposób, winna być wynagrodzona w pieniądzech.

Miara staranności.

Art. 80.

Kto włada rozumem, obowiązany jest w czynnościach, z których drugiemu szkoda wyniknąć może, dokładać takiej staranności, jaka wymagana jest zwyczajnie w obrocie, i odpowiada za brak tej staranności.

Kto publicznie wykonywa albo kto dobrowolnie podejmuje się czynności, które wymagają szczególnych wiadomości, zawodowego wykształcenia albo niezwykłej zręczności, odpowiada za brak tych przymiotów. Od tej odpowiedzialności wolny jest, jeśli ten, kto mu je porucił, o braku jego uzdolnienia wiedział lub, przy dołożeniu zwykłej przezorności, wiedzieć był powinien.

Odpowiedzialność za czyny popełnione w stanie nieprzytomności umysłu.

Art. 81.

Za szkody wyrządzone w stanie nieprzytomności umysłu uszkodziciel w ogólności nie odpowiada. Gdy jednak popadł w stan przemijającej niepoczytalności skutkiem użycia napojów odurzających albo innych podobnych środków, obowiązany jest do odszkodowania, jeśli nie udowodni, że stan taki wywołany został bez jego winy.

Odpowiedzialność za działanie osób niepoczytalnych.

Art. 82.

Kto z mocy ustawy albo umowy obowiązany jest do nadzoru nad osobą, której z powodu wieku albo z powodu swego stanu umysłowego lub cielesnego winy przypisać nie można, obowiązany jest do wynagrodzenia szkody, jaką osoba ta bezprawnie komu wyrządzi, wolny zaś będzie od tej odpowiedzialności, jeśli udowodni, że uczynił zadość obowiązkowi nadzoru, albo że szkoda byłaby nastąpiła także i przy starannem wykonywaniu nadzoru. Gdy poszkodowany od osób obowiązanych do nadzoru odszkodowania uzyskać nie może, sędzia nałoży obowiązek częściowego

lub całkowitego odszkodowania na sprawcę samego, jeśli z okoliczności, szczególnie ze stosunków majątkowych uszkodziciela i poszkodowanego, wynika, że takie odszkodowanie odpowiada względem słuszności.

Odpowiedzialność za drugich.

Art. 83.

Kto do załatwienia swoich spraw posługuje się osobą nieudolną albo świadomie osobą niebezpieczną, odpowiada za szkodę, jaką osoba taka wyrządzi skutkiem tej właściwości swojej.

Tak samo odpowiada, kto świadomie osobę niebezpieczną dla otoczenia u siebie przyjmuje lub zatrzymuje, za szkodę, jaką osoba ta skutkiem tej właściwości swojej wyrządzi domownikom lub sąsiadom. Za szkodę, wyrządzoną przez takie osoby zatrzymywane w zakładach na to przeznaczonych, odpowiada tak właściciel jak i zarządca zakładu, jeśli nie udowodni, że szkoda powstała mimo dołożenia wymaganej okolicznościami staranności.

Obrona konieczna.

Art. 84.

Kto działa w stanie obrony koniecznej celem odparcia od siebie lub innych bezprawnego napadu na życie, zdrowie, wolność lub majątek, nie odpowiada za szkodę, którą w tym stanie wyrządzi napadającemu w jego osobie lub majątku.

Stan konieczności.

Art. 85.

Kto zniszczy lub uszkodzi rzecz cudzą, w celu odwrócenia od siebie lub innych niebezpieczeństwa grożącego bezpośrednio od tejże rzeczy, ten, o ile niebezpieczeństwa sam nie wywołał, nie odpowiada za szkodę, jeśli zniszczenie lub uszkodzenie było konieczne do odwrócenia niebezpieczeństwa.

Nikt nie ma prawa sprzeciwiać się zniszczeniu lub uszkodzeniu swojej rzeczy, jeśli ono jest konieczne celem odwrócenia grożącej innemu szkody, a sprzeciwienie się wśród danych okoliczności wykraczałoby przeciwko dobremu obyczajom. Ma on jednak prawo żądać wynagrodzenia szkody tem spowodowanej od tego, w czym interesie rzecz zniszczono lub uszkodzono.

Pomoc samowładna.

Art. 86.

Kto, dochodząc zaskarżalnych, chociażby jeszcze niezapa-
dłych roszczeń swoich, samowładnie rzecz drugiemu odbierze, zniszczy lub uszkodzi, uciekającego dłużnika przytrzyma, albo jego opór przeciw działaniu, które tenże znosić jest obowiązany, użyciem odpowiedniej siły przełamie, nie popełni czynu bez-

prawnego, jeśli nie może w czas osiągnąć pomocy władzy publicznej, a bez tej pomocy byłby narażony na uniemożliwienie lub znaczne utrudnienie dochodzenia swych roszczeń. Jest on jednak obowiązany do wynagrodzenia wszelkiej tem spowodowanej szkody, jeśli bez niepotrzebnej zwłoki nie podejmie kroków przewidzianych w postępowaniu sądowem celem usprawiedliwienia samowładności, albo jeśli się okaże, że roszczenie jego nie było uzasadnione.

Samowładne zajęcie zwierząt.

Art. 87.

Posiadacz gruntu ma prawo zwierzę cudze, które na gruncie szkodę wyrządzi, zająć celem zabezpieczenia zwrotu szkody, a nawet zabić, jeśli okoliczności zabicie usprawiedliwiają. Winien on jednak właściciela zwierzęcia, jeśli tenże jest mu znany, natychmiast o tem zawiadomić, a w ciągu dni 8-miu wnieść skargę o zwrot szkody, w przeciwnym razie albo jeśli właściciel da inne zabezpieczenie, zwierzę zwrócić, a szkodę wyrządzoną właścicielowi zwierzęcia wynagrodzić.

Postanowienia szczegółowe.

a) Uszkodzenie ciała lub zdrowia.

Art. 88.

Kto odpowiedzialny jest za uszkodzenie ciała, albo za szkodę wyrządzoną na zdrowiu, ponosi wszelkie stąd powstałe koszty.

Gdyby skutkiem uszkodzenia ucierpiała zdolność zarobkowania albo zwiększyły się potrzeby uszkodzonego, albo umniejszyły się widoki powodzenia jego w przyszłości, uszkodziciel obowiązany jest wypłacać mu rentę celem uzupełnienia braku stąd powstałego. Sędzia oceni podług okoliczności, czy i w jaki sposób wypłata renty ma być zabezpieczona. Zamiast renty może sędzia z ważnych powodów przyznać poszkodowanemu odpowiedni kapitał.

Gdy w czasie wydania wyroku skutki uszkodzenia nie dadzą się jeszcze ustalić dokładnie, sędzia zastrzeże zmianę wyroku na czas odpowiedni okolicznościom.

b) Zabicie.

Art. 89.

W przypadku zabicia uszkodziciel obowiązany jest ponieść kosztą usiłowanego leczenia i zwrócić kosztą pogrzebu temu, kto je wyłożył.

Osobom, do których utrzymania zabity był obowiązany z mocy ustawy, a które skutkiem śmierci prawa tego zostały pozbawione, winien sprawca wynagrodzić ubytek wypłacaniem renty obliczonej podług wysokości kosztów utrzymania i prawdopodobnego czasu trwania życia zabitego.

c) Pozbawienie wolności.**Art. 90.**

Kto drugiego bezprawnie pozbawi wolności albo fałszywem doniesieniem spowoduje, że wolności zostanie pozbawiony, obowiązany jest wynagrodzić wszelką stąd powstałą szkodę. Nadto winien mu przywrócić wolność, a gdyby tego nie zdołał, spełniać wobec innych osób obowiązki, jakie przewidziano na przypadek zabicia.

Odszkodowanie osób trzecich.**Art. 91.**

W przypadkach uszkodzenia ciała, zabicia lub pozbawienia wolności, prawo do odszkodowania mają także osoby trzecie z powodu ubytku w świadczeniach należących się im od uszkodzonego.

d) Obraza honoru.**Art. 92.**

Kto rozpowszechnia wiadomości, o których nieprawdziwości wie lub wiedzieć powinien a które ubliżają czci drugiego, obowiązany jest do ich odwołania albo przeproszenia obrażonego.

Gdy takie wiadomości zagrażają zarobkowaniu, powodzeniu albo kredytowi osoby interesowanej, obowiązany jest nadto do wynagrodzenia wynikłych stąd szkód.

Za wiadomości udzielone osobie trzeciej poufnie, o których nieprawdziwości nie wiedział, ten kto je podał nie odpowiada, jeśli ten, komu wiadomość udzielono, miał co do niej interes uprawniony.

Szkoda niemajątkowa.**Art. 93.**

W razie rozmyślnego uszkodzenia ciała lub nadwreżenia zdrowia albo spowodowania śmierci, niemniej w razie pozbawienia wolności sędzia może w przypadkach uwzględnienia godnych przyznać poszkodowanemu albo pozostałym bliskim jego, niezależnie od wynagrodzenia szkody majątkowej, stosowną sumę pieniężną jako zadośćuczynienie.

To samo postanowienie zastosować należy w przypadkach obrazy czci, tudzież gdy osoba małoletnia lub umysłowo upośledzona podstępem, gwałtem lub nadużyciem stosunku zależności skłonioną zostaje do pozamałżeńskiego obcowania albo do wykroczeń płciowych przeciwnych naturze.

e) Szkody ze zwierzęcia.**Art. 94.**

Jeżeli zwierzę wyrządzi szkodę, odpowiada za nie ten, kto je do tego napędzał, drażnił lub kto je przechowywać zaniedbał. Kto zwierzę utrzymuje, lub niem się posługuje, ponosi odpowiedzialność za szkody przez nie zrządzone, jeżeli nie udowodni, że nie zaniedbał należytej staranności w pomieszczeniu lub nadzorze, albo że szkoda byłaby nastąpiła mimo dołożenia takiej staranności.

Odpowiedzialność za szkody wyrządzone przez zwierzynę łowną regulują postanowienia administracyjne o wykonywaniu prawa polowania.

f) Szkody z budowli.**Art. 95.**

Kto narażony jest na szkodę grożącą mu przez zawalenie się budynku lub innego urządzenia, może żądać od posiadacza, ażeby podjął środki zaradcze, jakich wymaga uchylenie niebezpieczeństwa.

Gdy skutkiem zawalenia się lub odpadnięcia części budynku albo innego na gruncie wystawionego urządzenia, kto uszkodzony zostanie, albo szkoda będzie spowodowana, posiadacz budynku albo urządzenia obowiązany jest do odszkodowania, jeżeli zdarzenie takie nastąpiło skutkiem ich wadliwości a on nie udowodni, że dołożył wszelkiej staranności potrzebnej do odwrócenia niebezpieczeństwa. Ma on regres do innych, którzy za wadliwość są mu odpowiedzialni.

Art. 96.

Za szkody spowodowane wyrzuceniem lub spadnięciem jakiego przedmiotu z mieszkania odpowiada ten, kto zajmuje mieszkanie, zachowując możność poszukiwania regresu na osobie, z której winy zdarzył się wypadek.

g) Szkody z przedsiębiorstw i zakładów o ruchu dla ogółu niebezpiecznym.**Art. 97.**

Przedsiębiorstwa i zakłady, które do ruchu swego używają pary albo innej siły elementarnej (elektryczności, gazów ziemnych, wody i t. p.), albo które wytwarzają materiały wybuchowe lub w ruchu niemi się posługują, obowiązane są do wynagrodzenia wszelkiej w ich ruchu wydarzającej się szkody osobie lub mieniu innych.

Od tej odpowiedzialności uwolnić się mogą tylko o tyle, o ile udowodnią, że wydarzenie, które było przyczyną szkody,

spowodowane było niezwyčajnym i nieuchronnym przypadkiem (siłą wyższą, *vis maior*) albo nieuchronnym czynem osoby trzeciej, za której winę nie odpowiadają, albo że nastąpiło z winy poszkodowanego.

Wszelkie uchylenie się od tej odpowiedzialności albo ograniczenie jej, zapowiedziane z góry albo postanowione umową, jest nieważne.

Art. 98.

Postanowienia niniejszego rozdziału nie uchybiają przepisom prawnym, które na koleje i inne większe ze szczególnem niebezpieczeństwem ogółu połączone przedsiębiorstwa nakładają wyższy stopień odpowiedzialności za spowodowane ich ruchem szkody.

h) Szkody z ruchu automobilów i t. p.

Art. 99.

Za szkody spowodowane automobilami, kołami motorowymi i innemi siłą elementarną poruszanemi, a nie na szynach poruszającemi się pojazdami odpowiadają właściciel i kierownik, chyba że udowodnią, że wydarzenie spowodowane zostało z winy osoby trzeciej albo poszkodowanego, albo że nie dało się uniknąć zachowaniem przezorności wskazanej przepisami prawnymi, istotą rzeczy i wiedzą fachową.

Jeśli w czasie wydarzenia się szkody pojazd oddany był komu innemu do użytku na własny jego rachunek i niebezpieczeństwo, albo jeżeli właściciel skutkiem obcego czynu bezprawnego pozbawiony był możności rozrządzania, za szkody wyrządzone odpowiada zamiast właściciela ten, kto miał nad pojazdem władzę rozrządzenia.

Postanowienia te odpowiednio będą stosowane do szkód wyrządzonych statkami powietrznymi.

Wszelkie uchylenie się od tej odpowiedzialności, albo ograniczenie jej, zapowiedziane z góry albo postanowione umową, jest nieważne.

Miarę odpowiedzialności właściciela za szkody, jakich doznają osoby powołane do obsługi pojazdu, wskazują przepisy o umowie usług.

Stosunek do ustawy karnej i orzeczeń karnych.

Art. 100.

W orzeczeniu o winie lub o poczytalności sprawcy nie wiąże sędziego cywilnego ani przepis ustawy karnej ani zapadłe w sprawie karnej orzeczenie, zwalniające sprawcę od winy lub kary.

B) Ze sprawowania interesów bez zlecenia.**Sprawowanie interesów konieczne.****Art. 101.**

Kto bez zlecenia sprawuje cudzy interes w celu odwrócenia od drugiego grożącej mu straty, ma prawo żądać od interesowanego zwrotu koniecznych wydatków, chociażby działanie nie odniosło skutku.

Sprawowanie interesów pożyteczne.**Art. 102.**

Kto bez zlecenia sprawuje cudzy interes w celu przysporzenia drugiemu korzyści, może żądać od niego zwrotu wydatków, o ile one zostają w odpowiednim stosunku do osiągniętych przez drugiego korzyści.

Gdy skutkiem sprawowania interesu spowodowana została zmiana stanu rzeczy, a przypuszczać można było, że ona nie będzie po myśli drugiego, drugi może żądać przywrócenia rzeczy do stanu poprzedniego, a gdyby to nie dało się uskuteczyć, wynagrodzenia szkody.

Nakłady na rzecz uczynione może sprawujący interes odebrać, o ile bez uszkodzenia istoty rzeczy odebrać się dadzą.

Sprawowanie interesów niedozwoione.**Art. 103.**

Kto sprawuje interes drugiego wbrew oświadczonej albo skądinąd wiadomej mu woli jego, nie tylko nie ma prawa do zwrotu wydatków, ale odpowiada za wszelkie stąd wynikające szkody.

Obowiązek sprawującego interes.**Art. 104.**

Kto sprawuje interes bez zlecenia, winien doprowadzić go do końca, chyba że dalsze sprawowanie przez drugiego zabronione mu będzie.

W każdym razie winien drugiemu złożyć rachunek tak samo, jakgdyby miał od niego zlecenie.

C) Z korzyści odniesionych z uszczerbkiem drugiego.**W ogólności.****Art. 105.**

Kto bez przyczyny prawnej odniósł korzyść z majątku drugiego, obowiązany jest do wydania temuż uzyskanej korzyści

w naturze, albo, gdyby to uskutecznić się nie dało, do wynagrodzenia mu jej wartości.

Przedmiot wydania.

Art. 106.

Obowiązek wydania w naturze obejmuje nie tylko uzyskaną bezpośrednio korzyść, lecz także i to, co w razie pozbycia, zniszczenia lub pogorszenia uzyskano jako odpłatę lub odszkodowanie.

Rozrządzenia darne.

Art. 107.

Jeśli ten, kto uzyskał korzyść, rozrządził nią na rzecz trzeciego tytułem darmym, natenczas obowiązany do wydania jest obdarowany tak, jakgdyby sam ją był uzyskał bez przyczyny prawnej.

Nakłady.

Art. 108.

Obowiązany do wydania uzyskanej korzyści lub jej wartości, ma prawo żądać zwrotu nakładów koniecznych i użytecznych.

Zwrotu nakładów użytecznych poczynionych od chwili, gdy wiedział lub wiedzieć powinien, że korzyść mu się nie należy, żądać może o tyle, o ile one nie przewyższają zwiększenia się wartości, albo dadzą się odebrać bez uszkodzenia rzeczy.

Odwrócenie spólnego niebezpieczeństwa.

Art. 109.

Kto w celu odwrócenia spólnego z innymi niebezpieczeństwa poświęcił swą własność, ma prawo żądać od wszystkich, którzy z tego korzyść odnieśli, stosunkowego wynagrodzenia wartości bez różnicy, czy to poświęcenie nastąpiło za jego wolą, czy bez jego woli.

Niewzruszone pozostają postanowienia odnoszące się do szczególnego rodzaju niebezpieczeństw.

Art. 110.

Kto skutkiem zarządzenia władzy wydanego w interesie ogółu poniósł szkodę majątkową, ma prawo żądać od państwa jej wynagrodzenia.

Rozdział trzeci.

O przejściu praw i obowiązków ze stosunku obowiązkowego.*Tytuł pierwszy.***O przejściu praw (zmiana wierzyciela).****Dopuszczalność cesji.**

Art. 111.

Wierzyciel może bez przyzwolenia dłużnika przysługującą mu wierzytelność przenieść na trzeciego, jeśli to nie sprzeciwia się właściwości stosunku obowiązkowego albo przepisowi ustawy.

Chwila przejścia. Prawa uboczne.

Art. 112.

Z chwilą zawarcia umowy o przelew wierzytelności nabywca wstępuje we wszelkie prawa dotychczasowego wierzyciela.

Przelew wierzytelności z tytułu na okaziciela dokonany jest przez wydanie dokumentu.

Razem z wierzytelnością przechodzą na nabywcę wszelkie prawa uboczne z wyjątkiem takich, które są ściśle związane z osobą dotychczasowego wierzyciela.

Obowiązki przelewcy.

Art. 113.

Przelewca (cedent) obowiązany jest udzielić nabywcy (cesjonariuszowi) wszelkich potrzebnych wyjaśnień i wydać mu dokumenty, dotyczące się wierzytelności, o ile je posiada, a w razie częściowego przelewu wierzytelne ich odpisy, niemniej na żądanie nabywcy wydać mu na jego koszt pisemny dokument przelewu (cesji) w formie urzędownie uwierzytelnionej.

Zarzuty.

Art. 114.

Dłużnikowi służą przeciw nabywcy zarzuty, jakie przeciw przelewcy były uzasadnione w czasie przelewu.

Zarzut pozorności długu nie może być przeciwstawiony nabywcy, który nabył wierzytelność w zaufaniu do pisemnego dokumentu.

Art. 115.

Dopóki dłużnik nie otrzymał zawiadomienia o przelewie od przelewcy lub od nabywcy, zapłata dokonana dawnemu wierzycielowi i akty prawne w nim zawarte mają skutek przeciwko nabywcy, chyba że dłużnik nie działał w dobrej wierze.

Art. 116.

Gdy między kilku osobami toczy się spór o to, której z nich przysługuje wierzytelność, a dług jest już płatny, każda strona procesowa może żądać od dłużnika złożenia w pokład sądowy.

Rękojnia.**Art. 117.**

Kto odstępuje wierzytelność za odpłatą, odpowiada w braku odmiennej umowy za jej istnienie w czasie przelewu; za możliwość ściągnięcia jej zaś tylko, jeśli taką odpowiedzialność przyjął na siebie, jednakże w razie wątpliwości nie ponad otrzymaną od nabywcy odpłatę.

Za istnienie wierzytelności odstąpionej darmo odpowiada przelewca podług przepisów o darowiźnie.

Przejęcie wierzytelności z samego prawa.**Art. 118.**

Postanowienia o przelewie umownym mają odpowiednie zastosowanie do przypadków, w których zmiana wierzyciela następuje z mocy samego prawa, z tą różnicą, że w tych przypadkach przelewca nie odpowiada ani za istnienie ani za ściągalsność wierzytelności.

Art. 119.

Postanowienia niniejszego rozdziału nie uchybiają odmiennym przepisom o przelewie praw z weksli, czeków i innych papierów wartościowych.

Tytuł drugi.

O przejściu obowiązków. Zmiana dłużnika.

Objęcie zapłaty.**Art. 120.**

Kto na mocy umowy z dłużnikiem zobowiąże się zwolnić go od świadczenia, do jakiego tenże wobec swego wierzyciela jest obowiązany, odpowiada dłużnikowi za to, że go wierzyciel do spełnienia obowiązku pociągać nie będzie.

Wierzycielowi stąd żadne prawa nie urastają.

Objęcie długu.**Art. 121.**

Kto umową z wierzycielem zobowiąże się do spełnienia cudzego długu zamiast dłużnika, wstępuje w miejsce dotychczasowego dłużnika i obejmuje wszelkie obowiązki jego.

Dotychczasowy dłużnik zostaje zwolniony z długu.

Ten sam skutek następuje, gdy kto wobec dłużnika zobowiąże się do objęcia jego długu a wierzyciel oświadczy, że na to zezwala.

W tym ostatnim przypadku, jak długo wierzyciel na objęcie długu nie zezwoli, obejmujący dług odpowiada dłużnikowi tak, jak gdyby wobec niego objął był obowiązek zapłaty.

Zezwolenie wierzyciela.

Art. 122.

Jeśli wierzyciel do dni trzydziestu po wezwaniu go przez dłużnika lub obejmującego zapłatę nie zwolni dotychczasowego dłużnika, uważa się tak, jak gdyby zwolnienia odmówił.

Zarzuty.

Art. 123.

Obejmujący dług przeciwstawić może wierzycielowi wszelkie zarzuty, jakie wynikają ze stosunku między wierzycielem a dotychczasowym dłużnikiem, z wyjątkiem zarzutu potrącenia z wierzytelnością dotychczasowego dłużnika.

Prawa uboczne.

Art. 124.

Wskutek objęcia długu gasną ustanowione celem zabezpieczenia wierzytelności poręka i prawo zastawu, o ile poręczyciele lub ci, do których należy przedmiot prawa zastawu, nie zgodzą się na dalsze ich trwanie.

Długi hipoteczne.

Art. 125.

Gdy w razie pozbycia nieruchomości nabywca obejmuje na siebie ciężące na nich długi, rozumieć to należy w razie wątpliwości tak, jak gdyby był objął dług a nie tylko zapłatę.

Odmienne przepisy co do sprzedaży drogą egzekucji albo w postępowaniu konkursowem pozostają w mocy.

Pozbycie majątku lub przedsiębiorstwa.

Art. 126.

Kto umową nabywa majątek albo przedsiębiorstwo, ten niezależnie od tego, że pozbywający pozostaje nadal odpowiedzialny wierzycielom, odpowiada wierzycielom solidarnie z pozbywającym za długi należące do majątku, lub przedsiębiorstwa, o których to długach w czasie nabycia miał wiadomość albo powinien był wiedzieć.

Przeciwnie temu postanowienia umówione między pozbywającym a nabywcą nie mają wobec wierzycieli skutku prawnego.

Art. 127.

Kto z osób bliskich pozbywającemu nabywa majątek lub przedsiębiorstwo, odpowiada za długi wierzycielom solidarnie z pozbywającym, o ile nie udowodni, że w czasie nabycia dług nie był ani nie powinien mu być być wiadomy.

Rozdział czwarty.

O zgaśnięciu praw i obowiązków.

Tytuł pierwszy.

Spełnienie zobowiązania.

Zapłata w ogólności.

Art. 128.

Dłużnik winien spełnić świadczenie wedle treści zobowiązania w sposób odpowiadający wymogom dobrej wiary i zwyczajom uczciwego obrotu.

Osobistego świadczenia wierzyciel ma prawo żądać tylko w przypadkach, w których tego wymaga natura świadczenia albo umowa.

Art. 129.

Ani wierzyciel nie może być zniewolony do przyjęcia ani dłużnik do świadczenia czego innego, aniżeli to wynika z treści zobowiązania.

Odnosi się to także do czasu, miejsca i sposobu spełnienia.

Spełnienie częściowe.

Art. 130.

Wierzyciel ma prawo odmówić przyjęcia świadczenia częściowego, jeśli dług cały już jest zapadły.

Świadczenie w miejsce zapłaty.

Art. 131.

Zobowiązanie gaśnie, gdy wierzyciel na zaspokojenie wierzytelności przyjmie inne świadczenie w miejsce tego, do którego dłużnik jest zobowiązany.

W tym wypadku dłużnik jest obowiązany do rękojmi tak samo, jak sprzedawca, chociażby pierwotne zobowiązanie nie było wzajemne.

Nowacja.

Art. 132.

Zobowiązanie gaśnie, gdy dłużnik w celu umorzenia zobowiązania, za zgodą wierzyciela zobowiąże się świadczyć co innego, aniżeli to, do czego jest obowiązany albo choćby to samo, lecz z innej oasady prawnej (nowacja).

Art. 133.

Zamiaru umorzenia istniejącego stosunku obowiązkowego przez zawiazanie nowego nie należy się domniemywać.

W szczególności: zmiany w stosunku obowiązkowym dotyczące jedynie czasu, miejsca albo sposobu spełnienia oraz zmiany w zabezpieczeniu, oprocentowaniu albo w innych ubocznych świadczeniach zarówno jak wystawienie nowego dokumentu, nie powodują same przez się umorzenia.

Wydanie wierzycielowi weksla opatrzonego wekslowo obowiązującym podpisem dłużnika albo innych osób, nie powoduje umorzenia zobowiązania, jeśli tego wyraźnie nie umówiono.

Art. 134.

Gdy wierzytelność pierwotną zostaje umorzona zawiazaniem nowego stosunku obowiązkowego, zabezpieczenia prawem zastawu albo poręką mogą być utrzymane w mocy, jeśli interesowani na to się zgodzą a inne postanowienia ustawowe nie stoją na przeszkodzie.

Zarachowanie świadczeń.

Art. 135.

Gdy dłużnik mający wobec tego samego wierzyciela więcej zobowiązań jednego rodzaju, płacąc nie oznajmi wierzycielowi, na rachunek którego długu świadczy, a to, co świadczy, nie wystarczy na zaspokojenie wszystkich zobowiązań, natenczas świadczenie policzone będzie na rachunek długu dawniej zapadłego, a między równocześnie zapadłymi rozdzielone będzie stosunkowo na rachunek wszystkich.

Z tego, co przypada na rachunek pewnego długu, wierzyciel ma prawo zaspokoić przede wszystkim zaległe koszta i procenta.

Zapłata przez osobę trzecią.

Art. 136.

Kto płaci cudzy dług, za który odpowiada osobiście albo pewnemi przedmiotami majątkowemi, wstępuje w miejsce wierzyciela.

Gdy trzeci dobrowolnie płaci cudzy dług, wstępuje w miejsce wierzyciela tylko wówczas, jeśli go płaci za zgodą dłużnika a najpóźniej w chwili zapłaty nie oświadczy, że płaci w zamiarze umorzenia wierzytelności.

Art. 137.

W przypadkach przewidzianych w art. 136 wierzyciel, który otrzymał zapłatę obowiązany jest wydać płacącemu wszelkie dowody i zabezpieczenia, jakie posiada, nie odpowiada zaś ani za prawdziwość ani za ściagalność długu, jeżeli wyraźnie nie przyjął na siebie takiej odpowiedzialności.

W razie częściowej spłaty dokonanej przez trzeciego wierzyciel ubezpieczony prawem zastawu zachowuje co do niespłaconej części prawo zastawu z pierwszeństwem przed częścią spłaconą.

Świadczenie do rąk trzeciego.

Art. 138.

Świadczenie spełnione do rąk osoby do odbioru nieumocowanej będzie skuteczne, jeśli to, co dłużnik świadczył, obrócono na korzyść wierzyciela albo wierzyciel spełnienie świadczenia zatwierdził.

Spełnienie świadczeń pieniężnych.

Art. 139.

Jeśli z treści zobowiązania nie wynika co innego, dłużnik może zobowiązanie zapłaty sumy wyrażonej w pieniądzech spełnić w każdym gatunku monety mającej prawny obieg w miejscu i chwili zapłaty, wedle wartości, jaką państwo tejże monecie nadaje (wartości imiennej).

To odnosi się także do pieniędzy papierowych, banknotów oraz monety zdawkowej, o ile obowiązek przyjmowania ich jako zapłaty, ustawą jest nakazany.

Art. 140.

Jeśli według treści zobowiązania dłużnik winien spełnić je w pewnym gatunku monety, wierzyciel nie ma obowiązku przyjmować zapłaty w innym gatunku monety.

Art. 141.

W zobowiązaniach o zwrot otrzymanej przez dłużnika sumy pieniężnej, obowiązują co do sposobu i wysokości zwrotu przepisy rozdziału o pożyczce pieniężnej.

Art. 142.

Zobowiązanie wyrażone w monecie zagranicznej płatne w kraju, dłużnik spełnić może zapłatą w monecie krajowej, jeśli zapłata moneta zagraniczną wyraźnie nie była umówiona.

Wysokość sumy, którą dłużnik spłaca w monecie krajowej, obliczona być winna w takim przypadku według kursu w chwili i miejscu płatności zobowiązania.

Art. 143.

Jeśli dług pieniężny spłacony być ma w pewnej wyraźnie wskazanej monecie, a moneta ta w czasie płatności nie znajduje się w obiegu prawnym, zapłata nastąpić powinna w sposób taki, jak gdyby gatunek monety nie był oznaczony.

Pokwitowanie.

Art. 144.

Dłużnik, który spełni świadczenie, ma prawo żądać od odbiorcy pisemnego potwierdzenia odbioru (pokwitowania).

Gdy dłużnik ma interes prawny w tem, aby potwierdzenie nastąpiło w pewnej formie, może go wymagać w takiejże formie.

Koszt pokwitowania ponosi dłużnik, jeśli co innego nie wynika z treści zobowiązania.

Odmowa pokwitowania nie uprawnia dłużnika do zaniechania świadczenia, lecz tylko do złożenia w pokład sądowy.

Art. 145.

Kto wobec dłużnika wykaże się pokwitowaniem wierzyciela, jest umocowany do odbioru, jeśli nie zastrzeżono, że świadczenie nastąpić ma do rąk własnych wierzyciela.

Art. 146.

Potwierdzenie odbioru kapitału uzasadnia domniemanie, że wszelkie należitości uboczne są uiszczone.

Art. 147.

Potwierdzenie odbioru później zapadłego świadczenia per-jodycznego uzasadnia domniemanie, że wcześniej zapadłe są uiszczone.

Zwrot dokumentu.

Art. 148.

Gdy istnieje dowód pisemny zobowiązania, dłużnik, który spełni świadczenie, ma prawo żądać zwrotu dokumentu, a gdy świadczenie spełni tylko częściowo, odpisania na dokumencie.

Zwrot dokumentu uzasadnia domniemanie, że dług jest spłacony.

Gdy wierzyciel dokumentu zwrócić nie może z powodu zniszczenia lub zagubienia, dłużnik ma prawo żądać wydania mu uwierzytelnionego na koszt wierzyciela potwierdzenia, że wierzytelność zgasła.

Miejsce dopełnienia.

Art. 149.

Jeżeli miejsce, w którym świadczenie ma być spełnione, nie jest wskazane umową ani naturą świadczenia, świadczenie powinno być spełnione w miejscu, gdzie w czasie powstania zobowiązania dłużnik mieszka albo gdzie się znajduje siedziba jego przedsiębiorstwa, a świadczenie polegające na wydaniu pewnej co do tożsamości oznaczonej rzeczy w miejscu, gdzie się w czasie powstania zobowiązania znajdowała.

Art. 150.

Sumę pieniężną winien dłużnik, w braku odmiennego postanowienia umowy, przesłać wierzycielowi na swój koszt i niebezpieczeństwo do miejsca, gdzie wierzyciel miał swe zamieszkanie albo siedzibę przedsiębiorstwa w czasie powstania zobowiązania.

Wierzyciel, który później wskaże dłużnikowi inne miejsce przeznaczenia, ponosi nadwyżkę kosztów i niebezpieczeństwo, wynikłe ze zmiany miejsca przeznaczenia.

Czas dopełnienia.

Art. 151.

Terminy ustanowione bądź ustawą, bądź aktem prawnym lub orzeczeniem władzy oblicza się w braku innego postanowienia podług dni.

Jeśli początkiem terminu jest zdarzenie, które zaszło w ciągu dnia, to dnia tego nie uwzględnia się przy obliczeniu.

Do spełnienia świadczenia pozostaje zobowiązanemu dzień cały.

Art. 152.

Terminy oznaczone ustawą lub rozporządzeniem władzy oblicza się w ten sposób, że tydzień liczy się za pełnych dni siedm, miesiąc za pełnych dni trzydzieści, rok za pełnych dni trzysta sześćdziesiąt pięć.

Art. 153.

Terminy ustanowione aktem prawnym obliczane będą podług woli stron wypowiedzianej wyraźnie albo sposobem dorozumianym, a w braku objawu woli podług zwyczaju przestrzeganego w obrocie.

Art. 154.

Gdy czas spełnienia nie jest oznaczony i nie wynika z natury świadczenia, wierzyciel domagać się może spełnienia zaraz t. j. bez niepotrzebnej zwłoki.

Art. 155.

W przypadku przedłużenia terminu, termin przedłużony biec poczyną od dnia następującego po upływie terminu poprzedniego.

Art. 156.

Świadczenie, którego spełnienie wymaga spółdziałania lub obecności drugiego, powinno być spełnione w porze dnia, którą wskazuje zwyczaj w obrocie.

Art. 157.

Gdy czas spełnienia przypada na niedzielę lub uznane przez Państwo święto, świadczenie powinno być spełnione w dzień powszedni, bezpośrednio następujący.

Zwłoka wierzyciela.

Art. 158.

Wierzyciel dopuszcza się zwłoki, jeśli bez uzasadnionego powodu wzbrania się przyjąć świadczenie rzeczywiście mu ofiarowane, albo w przypadku, gdy dłużnik oświadczy gotowość spełnienia, nie podejmie czynności, bez których świadczenie nie może być spełnione, lub z góry oświadczy, że świadczenia dłużnika nie przyjmie.

Złożenie w pokład sądowy.

Art. 159.

Gdy wierzyciel dopuści się zwłoki, dłużnik ma prawo złożyć rzecz, którą ma świadczyć, na koszt i niebezpieczeństwo wierzyciela w pokład sądowy, albo, gdyby rzecz się do tego nie nadawała, zażądać odpowiedniego zarządzenia sądowego celem jej zachowania.

Złożenie takie lub zachowanie zwalnia dłużnika od zobowiązania.

O złożeniu w pokład sądowy lub o zarządzeniu sądu co do zachowania rzeczy, winien dłużnik bezzwłocznie zawiadomić wierzyciela; w przeciwnym razie odpowiada mu za wynikłą stąd szkodę.

Art. 160.

Rzeczy, które ulegają zepsuciu albo wymagają znacznych kosztów utrzymania, mogą być na żądanie interesowanego na mocy zarządzenia sądowego sprzedane drogą publicznego przetargu, a cena kupna złożona w pokład sądowy.

Bez publicznego przetargu sąd może zarządzić sprzedaż rzeczy, które mają cenę targową lub giełdową.

Art. 161.

Dłużnik zaliczyć winien koszt złożenia w pokład sądowy tudzież zachowania i utrzymania albo sprzedaży rzeczy.

Art. 162.

Postanowienia art. 159 do 161 mają odpowiednie zastosowania w przypadkach, gdy dłużnikowi bezwinnie niewiadomo, kto jest wierzycielem, gdy wierzytelność jest sporną między kilkoma osobami lub gdy zachodzą inne ważne powody.

Spełnienie umów wzajemnych.

Art. 163.

Świadczenia, należące się obu stronom z umowy wzajemnej, winny być, o ile strony inaczej nie postanowią, spełnione równocześnie.

Każda strona ma prawo powstrzymać się ze swoim świadczeniem, dopóki druga strona nie spełni lub nie zabezpieczy spełnienia świadczenia swego.

Art. 164.

Kto na mocy umowy wzajemnej zobowiązał się do wcześniejszego świadczenia, może powstrzymać się ze swoim świadczeniem aż do spełnienia lub zabezpieczenia wzajemnego świadczenia, jeśli spełnienie wzajemnego świadczenia jest wątpliwe skutkiem złego stanu majątkowego drugiej strony.

Prawa tego nie ma, komu udowodnione będzie, że o złym majątkowym stanie drugiej strony już w czasie zawarcia umowy wiedział albo przy dołożeniu należytej staranności powinien był wiedzieć,

Tytuł drugi.

Zwrot świadczenia nienależnego.

Zapłata długu nienależnego.

Art. 165.

Kto w zamiarze uiszczenia się z długu spełni świadczenie, ma prawo żądać zwrotu tego, co świadczył, o ile w chwili świadczenia nie był wobec odbiorcy do świadczenia zobowiązany.

Nie może żądać zwrotu świadczenia, kto spełnił je przed nadejściem zapadłości długu.

Art. 166.

Wykluczone jest żądanie zwrotu świadczenia:

1. jeśli dług nieważny jest tylko z braku formalności;
2. jeśli ustawa odmawia co do niego tylko prawa skargi;
3. jeśli odbiorca wykaże, że spełniający dobrowolnie świadczenie wiedział o tem, iż do świadczenia nie jest obowiązany, chyba że świadczenie nastąpiło z zastrzeżeniem zwrotu albo w celu uniknięcia przymusu;
4. jeśli spełnione świadczenie odpowiada obowiązкови moralnemu, albo względom przyzwoitości lub zwyczajom.

Brak lub odpadnięcie przyczyny prawnej.

Art. 167.

Zwrotu świadczenia można żądać, gdy przyczyna prawna świadczenia odpadnie, albo zostanie udaremniona przez to, że wyrażonego celu świadczenia nie osiągnięto.

Art. 168.

Kto drugiemu świadomie płaci w celu, ażeby skłonić go do czynu zabronionego albo przeciwnego dobrym obyczajom, nie ma prawa żądać zwrotu tego, co zapłacił.

Czy to, co zapłacono ulega konfiskacie, zależy od postanowień prawa publicznego, które sędzia z urzędu uwzględnić powinien.

Odpowiedzialność odbiorcy.

Art. 169.

Odbiorca świadczenia nienależnego obowiązany jest do zwrotu w takiej rozciągłości, jak posiadacz w dobrej lub złej wierze, w miarę tego, czy o tem, że mu się świadczenie nie należało, nie wiedział, czyli też o tem wiedział albo powinien był wiedzieć.

Usługi.

Art. 170.

Gdy świadczone nienależnie usługi, odbiorca winien zapłacić odpowiednie wynagrodzenie, a jeśli usługi przyjął wiedząc o tem, że się nie należą, wynagrodzić nadto szkodę.

Tytuł trzeci.

Skutki niespełnienia zobowiązania.

Warunki odpowiedzialności dłużnika.

Art. 171.

Dłużnik jest obowiązany wynagrodzić wierzycielowi wszelką szkodę wynikłą z niespełnienia lub nienależytego spełnienia świadczenia, o ile nie udowodni, że doznał przeszkody z takiej przyczyny, za którą nie ponosi odpowiedzialności.

Wina dłużnika.

Art. 172.

Dłużnik ponosi odpowiedzialność nie tylko, gdy zaniecha spełnić świadczenie rozmyślnie, lecz i wówczas, gdy w spełnieniu jego dopuści się niedbalstwa to jest nie dołoży staranności wymaganej w obrocie.

Za niespełnienie świadczenia określonego jedynie znamionami pewnego gatunku, dłużnik odpowiada chociażby się żadnej winy nie dopuścił, jak długo dostarczenie z gatunku jest możliwe.

Umówienie się z góry, że dłużnik nie odpowiada za szkody wyrządzone rozmyślnem niespełnieniem, nie ma skutku prawnego.

Odpowiedzialność za pomocników.

Art. 173.

Dłużnik nie może zasłaniać się tem, że spełnienie zobowiązania porучzył komu innemu, jakoto: domownikom, robotnikom lub innym pomocnikom, chociażby był do tego uprawniony. Za czynności i zaniechania tych pomocników odpowiada tak, jak za swoje czynności i zaniechania.

Dłużnik niewłasnowolny odpowiada za czynności i zaniechania swego zastępcy ustawowego.

Odpowiedzialność ta może być z góry ograniczona albo całkowicie uchylona.

Zwłoka dłużnika.

Art. 174.

Zwłoki dopuszcza się dłużnik, gdy nie spełni świadczenia w czasie oznaczonym umową albo ustawą, albo, w razie, jeżeli czas nie jest oznaczony, po sądowym lub sąsadowym upomnieniu się wierzyciela, nie spełni świadczenia w czasie odpowiednim.

Odpowiedzialność za przypadek.

Art. 175.

Dłużnik, który dopuści się zwłoki, obowiązany jest do wynagrodzenia szkody spowodowanej zwłoką i ponosi niebezpieczeństwo przypadkowego zaginięcia lub pogorszenia przedmiotu świadczenia, chyba że ono byłoby się zdarzyło, choćby był spełnił świadczenie w czasie należytym.

Wykonanie zastępcze.

Art. 176.

Jeżeli dłużnik obowiązany do czynienia nie uczyni tego w czasie, miejscu i sposobie należytym, wierzyciel ma prawo wykonać czynność na koszt dłużnika, zachowując prawo odszkodowania.

Wierzyciel ma prawo usunąć na koszt dłużnika stan rzeczy, spowodowany czynnością dłużnika, jeśli tenże był obowiązany do jej zaniechania.

Jeśli jednak wykonanie czynności albo usunięcie stanu rzeczy nie da się skutecznie bez wkroczenia w stan posiadania dłużnika, wierzyciel postarać się winien stosownie do wymagań procedury sądowej o zarządzenie sądowe.

Miara i sposób wynagrodzenia.

Art. 177.

Miarę i sposób wynagrodzenia szkody wynikłej z niespełnienia świadczenia wskazuje umowa albo szczególne postanowienia ustawy; w braku tychże zastosowanie mają do miary i sposobu wynagrodzenia przepisy o wynagrodzeniu szkody.

Odszkodowanie w razie zwłoki w zapłaceniu długu pieniężnego.

Art. 178.

Dłużnik, który popadł w zwłokę w zapłacie długu pieniężnego, wynagrodzić winien wierzycielowi wynikającą stąd szkodę zapłaceniem odsetek w wysokości oznaczonej umową albo ustawą, począwszy od dnia następującego po dniu, w którym popadł w zwłokę.

Żądanie odsetek zwłoki nie wymaga dowodu szkody wierzyciela.

Nie jest wykluczone żądanie wyższej szkody, gdy zwłoka spowodowana została winą dłużnika lub osób, za które odpowiada.

Od zaległych odsetek wolno liczyć odsetki zwłoki dopiero od chwili ich zaskarżenia.

Skutki niespełnienia umów wzajemnych.

Art. 179.

Gdy zobowiązany nie spełni świadczenia z umowy wzajemnej w właściwym czasie, miejscu i sposobie, uprawniony żądać może wedle swego wyboru albo spełnienia i odszkodowania za opóźnienie albo oświadczyć, że od umowy odstępuje.

Jeżeli spełnienie jest po obu stronach podzielne, natenczas z powodu opóźnienia części świadczenia uprawniony odstąpić może albo tylko co do tej części albo co do całej reszty świadczeń.

Art. 180.

Gdy spełnienie świadczenia w czasie ściśle określonym umówione było pod zagrożeniem odstąpienia od umowy, a uprawniony mimo to nastawiać chce na spełnienie, winien to bezzwłocznie oznajmić zobowiązanemu, inaczej bowiem nie może już później żądać spełnienia.

To samo zobowiązuje, jeśli z natury interesu albo z wiadomego zobowiązanemu celu świadczenia wynika, że opóźnione świadczenie albo, w razie częściowego opóźnienia, reszta świadczeń nie przedstawia dla odbiorcy żadnego interesu.

Art. 181.

Gdy świadczenie z umowy wzajemnej stanie się niemożliwe z przyczyny, za którą zobowiązany odpowiada, uprawniony wedle swego wyboru może żądać odszkodowania za niespełnienie albo oświadczyć, że od umowy odstępuje.

W razie częściowego udaremnienia uprawniony może od umowy odstąpić, gdy z natury interesu albo z wiadomego zobowiązanemu celu świadczenia jest widoczne, że spełnienie częściowe nie przedstawia dlań żadnego interesu.

Art. 182.

Odstąpienie od umowy nie narusza prawa żądania wynagrodzenia szkody, spowodowanej niespełnieniem.

Tytuł czwarty.

Potrącenie.

Warunki i skutek.

Art. 183.

Dłużnik ma prawo potrącić ze swego długu to, co wierzyciel chociażby z innego stosunku prawnego jest mu winien, jeśli

przedmiotem obydwóch świadczeń są sumy pieniężne albo rzeczy zamienne tego samego rodzaju i jakości a obie wierzytelności są wymagalne i zaskarżalne.

Gdy dłużnik oznajmi wierzycielowi, że czyni użytek z prawa potrącenia, obydwie wierzytelności o ile co do wysokości się pokrywają, uważane będą za umorzone z chwilą, gdy stały się zdatne do potrącenia.

Wierzytelności sporne. Różne miejsca dopełnienia.

Art. 184.

Dłużnik może uczynić użytek z prawa potrącenia, chociażby wierzytelność jego była sporna.

Dłużnik wykonać może prawo potrącenia chociażby miejsca spełnienia obydwu świadczeń były różne, winien jednak w takim przypadku wynagrodzić wierzycielowi szkodę, jakiejby tenże doznał z powodu, że nie spełniono świadczeń w miejscach należitych.

Wierzytelności przedawnione.

Art. 185.

Wierzytelność przedawniona może być potrącona, jeśli w czasie, gdy zaistniały warunki potrącenia, jeszcze nie była przedawniona.

Wierzytelności sądownie zajęte.

Art. 186.

Sądowe zajęcie wierzytelności wyklucza potrącenie tylko wtedy, gdy dłużnik nabył wierzytelność po zajęciu.

Wykluczenie potrącenia.

Art. 187.

Wbrew woli właściciela nie mogą być umorzone przez potrącenie:

1. zobowiązania zwrotu rzeczy na skład oddanych, wygodzonych lub samowolnie zabranych;
2. zobowiązania, których szczególna natura wymaga rzeczywistego spełnienia;
3. zobowiązania wobec państwa lub wobec innych związków prawa publicznego, polegające na prawie publicznem.

Art. 188.

Dłużnik główny nie ma prawa potrącenia tego, co wierzyciel winien jest poręczycielowi.

O ile dłużnikowi głównemu służy prawo potrącenia, poręczyciel może odmówić zaspokojenia wierzyciela.

Art. 189.

Kto z mocy umowy obowiązany jest świadczyć trzeciemu, nie ma prawa potrącenia wierzytelności służącej mu przeciw temu, z którym zawarł umowę.

Art. 190.

Co do prawa potrącenia w przypadkach upadłości obowiązują przepisy prawa upadłościowego.

*Tytuł piąty.***Opuszczenie długu i rozwiązanie umowy.**

Art. 191.

Zobowiązanie gaśnie, gdy wierzyciel dłużnikowi oświadczy, że go zwalnia z długu, a dłużnik oświadczy, że zwolnienie z długu przyjmuje.

Art. 192.

Zobowiązania z umowy wzajemnej gasną, gdy obie strony zgodnie postanowią, że umowę rozwiązują.

*Tytuł szósty.***Niemożliwość świadczenia.****Niemożliwość świadczenia następna.**

Art. 193.

Gdy świadczenie staje się niemożliwe skutkiem wydarzenia, za które dłużnik nie ponosi odpowiedzialności, zobowiązanie gaśnie.

W umowie wzajemnej dłużnik, o ile w ten sposób zwolniony zostaje od świadczenia, traci prawo do świadczenia wzajemnego, a gdy je już otrzymał, obowiązany jest do zwrotu.

Postanowienia te nie uchybiają odmiennej umowie stron albo szczególnym postanowieniom ustawy.

Zobowiązania alternatywne.

Art. 194.

Gdy jedno ze świadczeń w zobowiązaniu przemiennem stanie się niemożliwe skutkiem zdarzenia, za które żadna strona nie odpowiada, albo za które odpowiada strona, uprawniona do wyboru, zobowiązanie ogranicza się do świadczeń, które pozostały możliwemi.

Trudność świadczenia.

Art. 195.

Gdyby z powodu niezwykle wyjątkowych wypadków jak wojny, zarazy, zupełnego nieurodzaju albo innych klęsk żywiołowych lub przewrotów gospodarczych świadczenie z umowy wza-

jemnej spełnić się dało tylko takim nakładem, który przy zawieraniu umowy, rozumnie rzecz oceniając, nie mógł być brany w rachubę, dłużnik wolny będzie całkowicie albo w części od dopełnienia, jeśli układ ten pozostawałby w rażącym stosunku do korzyści wierzyciela, albo spełnienie jego groziłoby ruiną majątkową dłużnika.

W razie całkowitego lub częściowego zwolnienia dłużnika winny być zniesione albo odpowiednio umniejszone także wzajemne zobowiązania drugiej strony.

W przypadkach objętych ustępem pierwszym wierzyciel może być zniewolony do przyjęcia innego świadczenia, lub do przyjęcia świadczenia w innym czasie, miejscu lub sposobie, jeżeli według słusznego ocenienia nie ponosi przez to istotnego uszczerbku.

Rozdział piąty.

O przedawnieniu.

Czas i skutki przedawnienia.

Art. 196.

Każda wierzytelność ulega, o ile ustawa inaczej nie postanawia, przedawnieniu z upływem lat dwudziestu.

Równocześnie z wierzytelnością główną ulegają przedawnieniu należitości uboczne.

Skutkiem przedawnienia jest, że dłużnik może uchylić się od świadczenia powołaniem się na przedawnienie.

Nie wolno sędziemu z urzędu uwzględniać przedawnienia.

Początek.

Art. 197.

Bieg przedawnienia rozpoczyna się równocześnie z wymagalnością wierzytelności, a w razie, gdy wymagalność jej zależy od woli wierzyciela, od chwili, w której wierzyciel wymagalność jej mógł spowodować.

Spoczywanie przedawnienia.

Art. 198.

Nie rozpoczyna się, a jeśli się rozpoczęło, spoczywa przedawnienie:

1. wierzytelności dzieci przeciwko rodzicom jak długo trwa władza rodzicielska,
2. wierzytelności osób niewłasnowolnych przeciwko osobom i władzom sprawującym opiekę, jak długo trwa opieka,
3. wierzytelności jednego małżonka do drugiego, jak długo trwa małżeństwo,
4. wierzytelności sług domowych przeciwko służbodawcom, jak długo trwa stosunek służbowy,
5. wszelkich wierzytelności, jak długo z powodu zawieszenia wymiaru sprawiedliwości albo przeszkód siły wyższej nie można ich dochodzić przed sądami polskimi.

Art. 199.

Czasu w ciągu którego przedawnienie spoczywa, nie wlicza się do czasu przedawnienia.

Art. 200.

Przeciwko osobom niewłasnowolnym albo w zdolności do działania prawnego ograniczonym, które nie mają zastępcy ustawowego, przedawnienie biegnie, lecz dokonane być nie może wcześniej, aniżeli w sześć miesięcy od chwili, gdy ustał powód zastępstwa albo zastępstwo ustanowiono.

Przerwa przedawnienia.

Art. 201.

Przerywa się bieg przedawnienia:

1. gdy dłużnik uzna wierzytelność wyraźnie albo mileząco, jakoto przez opłacanie odsetek, częściowe spłaty, ustanowienie prawa zastawu, poręki lub innych sposobów zabezpieczenia,

2. gdy wierzyciel podejmie sądowe dochodzenie wierzytelności w sposób wskazany postępowaniem sądowym.

Po każdej przerwie bieg przedawnienia rozpoczyna się na nowo.

Krótsze terminy przedawnienia.

Art. 202.

Z upływem pięciu lat ulegają przedawnieniu:

1. wierzytelności o komorne i czynsz dzierżawny z umów najmu lub dzierżawy,

2. wierzytelności z zaległych świadczeń perjodycznych, w szczególności odsetek, rent, datków na utrzymanie, świadczeń z umowy,

3. wierzytelności o wynagrodzenie szkody z wyjątkiem tych, które opierają się na niespełnieniu zobowiązania umownego albo na popełnieniu zbrodni przewidzianej ustawą karną,

4. wierzytelności lekarzy, weterynarzy, akuszerów, nauczycieli prywatnych, adwokatów, notariuszów, agentów i pośredników oraz osób, ustanowionych publicznie do załatwiania spraw cudzych, o wynagrodzenie za ich świadczenia i zwrot wydatków, niemniej wierzytelności stron o zwrot zaliczek, danych tymże osobom,

5. wierzytelności wyrobników dziennych, sług domowych i innych pracowników w służbie prywatnej zostających o wynagrodzenie za pracę i zwrot wydatków na podstawie umów pracy niemniej wierzytelności pracodawców o zwrot zaliczek.

Art. 203.

Z upływem lat trzech ulegają przedawnieniu:

1. wierzytelności przemysłowców i kupców za dostarczone z zakresu przedsiębiorstwa roboty i towary, niemniej wierzytelności rolników za dostarczone płody rolnicze albo leśne,

2. wierzytelności za utrzymywanie, pielegnowanie, wychowywanie lub naukę przez osoby, które się tem trudnią zawodowo albo w zakładach, służących tym celom,

3. wierzytelności przedsiębiorców domów zajezdnych, hoteli i restauracji o zapłatę za dostarczone gościom mieszkanie, wikt i usługi oraz o zwrot wydatków dla nich poczynionych.

Art. 204.

Skarga o wynagrodzenie szkody z czynów objętych Rozdz. II Tyt. czwartym A) ulega przedawnieniu z upływem trzech lat od czasu, w którym poszkodowany dowiedział się o szkodzie i o osobie uszkodziela.

Jeżeli szkoda wynikła ze zbrodni prawem karnem przewidzianej, albo jeśli poszkodowany nie dowiedział się o szkodzie lub osobie uszkodziela, skarga ulega przedawnieniu dwudziestoletniemu licząc od dnia popełnienia czynu.

Wykluczenie umów.

Art. 205.

Bezskuteczne są wszelkie umowy, na mocy których dłużnik zrzekłby się prawa powoływania się na przedawnienie albo którym czas przedawnienia w ustawie przewidziany miałby być skrócony lub przedłużony.

Art. 206.

Co do spoczywania i przerwy przedawnienia w przypadkach upadłości obowiązują przepisy prawa upadłościowego.

Ręczne prawo zastawu.

Art. 207.

Przedawnienie wierzytelności nie pozbawia wierzyciela prawa dochodzenia ręcznego prawa zastawu.

Rozdział szósty.

O zwalczaniu skutków czynności prawnych dłużnika.

Warunki zwalczania.

Art. 208.

Wierzyciel ma prawo żądać, ażeby użyte zostało na zaspokojenie jego wykonalnej wierzytelności wszystko to, co skutkiem czynności prawnej dłużnika, przedsięwziętej w świadomości pokrzywdzenia wierzycieli, ubyło z majątku tegoż albo do majątku dłużnika nie weszło, gdy ten, kto z takiej czynności nabył prawo albo zwolniony został z obowiązku, o świadomości pokrzywdzenia wierzycieli wiedział albo wiedzieć musiał a wierzytelność w pozostałym majątku dłużnika zupełnego nie znajduje pokrycia.

Trzeci, który na podstawie takiej czynności nabył wartości majątkowe, będzie wolny od poszukiwania, jeżeli udowodni, że czynność przedsięwzięto nie w zamiarze pokrzywdzenia wierzycieli.

Skarga pozostanie bezskuteczną, jeśli czynność przewidziana dawniej, aniżeli lat pięć przed wniesieniem skargi.

Osoby bliskie.

Art. 209.

Gdy skutkiem czynności prawnej dłużnika nabywa prawa lub zwolniona została z obowiązku osoba, zostająca z dłużnikiem w takim stosunku, iż przypuszczać można, że o stanie jego majątku w czasie podjęcia czynności w art. 207 wymienionej i o jego świadomości pokrzywdzenia wierzycieli wiedziała albo wiedzieć musiała, sędzia może zwolnić wierzyciela od dowodu, że ta osoba o świadomości pokrzywdzenia wierzycieli po stronie dłużnika wiedziała lub wiedzieć była powinna.

Zaniechanie.

Art. 210.

Czynnością prawną w rozumieniu art. 207 jest także zaniechanie, jeśli spowoduje utratę prawa dłużnika albo wytworzy lub ubezpieczy przeciwko niemu roszczenie majątkowe.

Czynnością prawną w rozumieniu art. 207 jest także zaniechanie przyjęcia spadku, do którego dłużnik został powołany albo zapisu.

Zwalczanie czynności a egzekucja.

Art. 211.

Prawu wierzyciela uzasadnionemu w art. 207 nie uchybia, że celem wykonania zwalczanej czynności uzyskano tytuł egzekucyjny albo wdrożono egzekucję.

Sposób zwalczania i bierna legitymacja.

Art. 212.

Wierzyciel może dochodzić praw, jakie mu nadaje art. 207, bez względu na czas powstania swej wierzytelności drogą skargi albo obrony przeciwko temu, kto z czynności prawnej nabył prawa albo zwolniony został z obowiązku, i przeciwko jego spadkobiercy, przeciwko innemu prawonabywcy zaś tylko wtedy, jeśli udowodni, że temuż wiadome były albo być musiały okoliczności, które uzasadniały prawo wierzyciela przeciwko prawozlewcy.

Drogą obrony może wierzyciel przeciwstawić prawo służące mu na mocy art. 207, chociażby wierzytelność jego nie była jeszcze wykonalna.

Rozmiar odpowiedzialności przeciwnika.

Art. 213.

Zobowiązany do zwrotu uważany będzie za posiadacza w złej wierze, jego spadkobierca albo inny prawonabywca zaś tylko

wtedy, jeśli w czasie przejścia na niego praw poprzednika wiedział albo powinien był wiedzieć o okolicznościach, które uzasadniły prawo wierzyciela przeciwko poprzednikowi.

O zwrot świadczenia wzajemnego lub o przywrócenie mocy obowiązującej zgasłej skutkiem czynności dłużnika wierzytelności upominać się może tylko u dłużnika, który czynność przedsięwziął.

Odpowiedzialność za rozrządzenia.

Art. 214.

Gdy na przedmiocie, który wierzyciel ma prawo użyć na swe zaspokojenie, trzecie osoby nabyły prawa, których skuteczności zwalczać nie można, ten, kto przedmiot w czasie nabycia takich praw miał w swem posiadaniu, winien wierzycielowi wynagrodzić szkodę.

Uchylenie się od skutków zwalczania.

Art. 215.

Od roszczenia z art. 207 przeciwnik może się uwolnić, spłacając wierzycielowi to, co tenże od dłużnika ma do żądania.

Art. 216.

Prawo zwalczania czynności prawnych dłużnika w konkursie reguluje ustawa konkursowa.

Dr. Rudolf Rauscher.

Rozwój szlachty czeskiej.

O socjalnych stosunkach w najstarszych czasach w Czechach podobnie, jak w Polsce, niewiele wiemy¹⁾. Jak u innych narodów słowiańskich w najdawniejszych czasach, istniała w Czechach organizacja rodowa. W skład rodu wchodził szereg rodzin związanych pokrewieństwem, które swoje pochodzenie wyprowadzały od jednego, często mitycznego praojca. Na czele rodu stał naczelnik, zwany starostą lub władką, tj. władca, właściciel. Ród wybierał sobie władkę lub poprzedni władka ustanawiał swym następcą kogoś z tej samej rodziny. Ród przedstawiał jedną całość. Starosta, władka zastępował ród. W owych czasach istniała warstwa swobodnych i nieswobodnych. Później wytwarza się pojęcie plemienia. Na czele plemienia, tj. szeregu rodów, stał książę zwany kneż. Naczelnicy rodów zwani byli też reguli, lesi. W Czechach, jak w Polsce był szereg plemion, np. w cen-

¹⁾ Odczyt wygłoszony dnia 14. marca 1922 na posiedzeniu Seminarjum prawa polskiego prof. dra P. Dąbkowskiego we Lwowie.

trum Czech mieszkali Czesi, a dokoła nich Netolicy, Łuczanie, Pszowanie, Chorwaci itd.

Już w X wieku nastąpiło zjednoczenie tych plemion pod władzą jednego z książąt z rodu Przemyśłowców. Zjednoczenie to dokonywało się bądź to drogą pokojową przez łączenia się plemion, bądź też bardzo często drogą gwałtu. Ustrój rodowy zaczął się rozpadać. Już wtedy spotykamy pośród ludności swobodnej warstwę, którą źródła określają nazwą: *primates, meliores et nobiliores, seniores, maiores natu* lub *terrae, magnates* itp. W nauce czeskiej, podobnie jak w polskiej, istnieje spór, skąd powstała ta grupa ludności. Jedni twierdzą, że warstwa ta, to potomkowie niegdyś panujących zwierzchników poszczególnych rodów. Aczkolwiek w rzeczywistości wiele takich rodów zostało wygubionych i wygnanych, np. Sławnikowcy, Werszowcy, przecież byli potomkowie tych rodów bardzo ważnym czynnikiem w rozwoju szlachty czeskiej. Niektórzy sądzą, że naczelnicy rodów „lesi“, „reguli“ zaginęli i że warstwa szlachecka powstała z urzędników dworskich i właścicieli dóbr ziemskich. Ale według najnowszych badań i potomkowie niegdyś panujących rodów mieli znaczny wpływ na powstanie szlachty. W każdym razie pośród warstwy szlacheckiej w tym czasie urzędnicy nadworni i właściciele dóbr tworzyli żywioł najliczniejszy. Książę czeski stworzył koło siebie dwór według wzorów dworu frankońskiego. Na dworze jego była drużyna wojskowa i liczni urzędnicy nadworni. Książę nadaje im dobra zamiast pensji. Majątek podniósł nową warstwę socjalnie.

Warstwa ta nie jest jeszcze warstwą zamkniętą. Książę mógł przyjąć do tej warstwy i ludzi nieswobodnych. Tak książę Jaromir przyjmuje *unum ex conservis suis*, a w kronice Koźmy czytamy pod r. 1107: *Multi ex comitibus, quos ipse Borivoj de prozelytibus fecerat comites, commitantur eum et secum in Poloniam proficiscuntur*. Jeżeli kto z tej warstwy zubożał lub jeżeli przestał być urzędnikiem, tracił swoje znaczenie i przynależność do tej warstwy.

Warstwa szlachecka żyła w Czechach w wspólnych domostwach, tworząc t. zw. wspólnoty, *rodinne nedily*. Rodinny nedil, zadruga w tym czasie ogranicza się już do ojca i jego potomstwa, rzadko rozciąga się także na braci i stryjów. Własność wielkich posiadłości, własność wsi z czeladzią niewolną jest głównem znamięm warstwy szlacheckiej. Majątek ten nabywa ta warstwa albo po ojcach, t. zw. *dedina*, *haereditas* (dobra rodowe) albo od książąt, t. zw. *vysluha*, tj. nagroda za służbę. W tym czasie wytwarza się też nazwa tej warstwy charakterystyczna „*zemané*“. Warstwa szlachecka nie ma jeszcze szczególnych praw. Prawne stanowisko tej warstwy polega tylko na tradycji i nie jest inne, niż innych swobodnych. Ma jednak już wpływ polityczny. Szlachta jest powoływana do rady książęcej, sprawuje urzędy dworskie, zasiada w zgromadzeniach książęcych i synodalnych.

Jeszcze w XII w. nie ma warstwa szlachecka nazwisk rodowych. Dodawano do imienia imię ojca, np. Obricus Drslavec, tj. Ulrich syn Drslava. Pojedyncze jednostki określano także tytułem urzędniczym (Germasius cancelarius). Zaczęto także w XII w. określać poszczególne osoby nazwą majątku, który do danej osoby należał lub nazwą miejsca, gdzie dana osoba była urzędnikiem. Skutkiem tego bracia mogli mieć różne nazwiska. Ten sam człowiek mógł się w różnych czasach rozmaicie nazywać według majątku, który posiadał. Herby występują w Czechach bardzo wcześnie. Spotykamy je już w XII w., bo Czechy brały udział w wojnach krzyżowych, a herby przeszły do Czech z Niemiec. Nie jest rzeczą wykluczoną, że już przedtem istniały w Czechach znaki dla odróżnienia poszczególnych rodów.

Już w tym okresie rozpoczęła się wytwarzać niższa warstwa szlachecka. Od wczesnej doby, kiedy rody zaczęły się rozpadać, istnieje w Czechach zwyczaj, że nie tylko książę, lecz i możniejsi panowie skupiali koło siebie na dworach drużyny osób od siebie zależnych. Osoby te spełniały na dworach panów służbę rycerską. Była to ludność w większej części poddana, która przez spełnianie służb rycerskich wznosiła się wyżej nad inną czeladź dworską. Ponieważ służba rycerska wymagała ćwiczenia, stało się zwyczajem, że syn służył po ojcu jako rycerz. Kiedy ich było w XII w. więcej, otrzymali oni od panów ziemię, małe posiadłości. Już pod koniec XII w. zaczęto rozróżniać obok szlachty wyższej szlachtę niższą. W źródłach czeskich znajdujemy wyrażenie: *nobiles tam maiores, quam minores*. Nie można tego wyrażenia identyfikować z podziałem na *milites primi et secundi ordinis*, który jest podziałem wojskowym, jak dowodzi Lippert.

W okresie drugim historii ustroju Czech od w. XIII do początku XV w. dokonuje się rozróżnienie szlachty na niższą i wyższą. Obok nich wytwarza się warstwa szlachty służebnej. W tym okresie wnika do Czech z Niemiec także organizacja lenna. Ale ta nie miała w Czechach tego znaczenia i nie miała także wielkiego wpływu na rozwój szlachty w Czechach.

Na początku tego okresu nie miała szlachta wyższa jednolitego nazwiska. Nazywała się ona: barones, nobiles, zemané. W źródłach czeskich XIII w. znajdujemy książąt czeskich: principes regni Boemiae. W XI w. nazwa principes znaczy tyle, co primates lub barones, od w. XIII tytuł ten przynależy tylko książętom czeskim. Udzielić tego tytułu mógł tylko król czeski dostojnikom duchownym i władcom księstw bezpośrednio podległych królowi czeskiemu. W źródłach czeskich oprócz tego znajdujemy wyraz „pani korouhevni“, panowie chorągiewni. Nazywali się tak ci, którzy do boju wyruszali z odpowiednim pocztem zbrojnych, a zatem w oddziałach pod osobną, własną chorągwią.

Panowie uzyskują w tym okresie przywileje na wzór stanu duchownego. Kiedy wymarli Przemysłowcy i wstąpili na tron Lu-

ksemburgowie, zatwierdza panom Jan Luksemburski pierwszy wielki przywilej 1311 r. Król zobowiązał się wtedy, że nie będzie ustanawiał cudzoziemców urzędnikami ziemskimi i że nie będzie dawał cudzoziemcom w państwie czeskim ziemi. Odtąd uzyskują panowie od królów czeskich inne przywileje przy następstwie tronu. Król, który wstępował na tron, zatwierdzał zawsze szlachcie przywileje. Jest to t. zw. królewski rewers, królewska kapitulacja, podobnie jak było w Niemczech i podobnie jak było później w Polsce, t. zw. *pacta conventa*. Nadawaniem immunitetów szlachcie zniszczona została stara organizacja grodowa, powstaje nowa organizacja powiatowa, a urzędnikami powiatowymi zostaje szlachta osiadła w powiecie. Aczkolwiek panowie są już w czasie Karola IV dość potężni i niedopuszczają do tego, by Majestas Carolina, pierwszy kodeks czeski, stała się ustawą, organizacja panów wytwarza się dopiero w końcu XIV w. Stało się to w czasie walk t. zw. „pańskiej jednoty“ przeciw królowi Wacławowi IV. Wacław IV mianowicie przyjmował do rady królewskiej i niższą szlachtę i mieszczaństwo. Temu oparli się panowie, a w walce z królem uzyskali nowe prawa. Panowie w tym okresie dzierżą swobodne posiadłości, które są zapisane w Metryce królestwa (v deskach zemských). W swoich posiadłościach mają panowie prawo zwierzchnicze, biorą udział w wyprawach wojennych, są członkami sejmów, urzędnikami i sędziami ziemskimi.

Oprócz panów organizuje się szlachta włodycza. Podstawą tej warstwy jest szlachta mająca małe posiadłości. Jej rodziny utworzyły odrębną grupę, przeto nie weszły do stanu szlacheckiego i nie uzyskały dostępu do urzędów ziemskich. Jak wyżej zaznaczono, nazwa włodyka oznaczała w ogóle osobę, której przysługiwała jakaś władza. Otóż w Czechach nazwa włodycy obejmowała pierwotnie całą klasę ludzi, mających własność ziemską. Dopiero w XIII i XIV wieku została przyjęta nazwa włodycy dla pewnej warstwy ściślejszej. W źródłach łacińskich znajdujemy dla nich nazwę: *clientes, wladicones*. Nazwą *miles* w czeskim prawie w tym czasie oznaczano nie przynależność do stanu, lecz tylko godność pasowania na rycerza. Warstwa włodyków nabyła dopiero w następnym okresie w XV w. ściśle określone prawa. Jak wiadomo, istnieli włodycy także w Polsce. Przyczyna ich powstania może jest ta sama, co i w Czechach. Włodycy powstałi w Polsce w czasie, kiedy tworzenie się szlachty nie było jeszcze ukończone. Dlatego nie otrzymali oni herbów. Dlaczego włodycy nie stali się w Polsce odrębną warstwą i dlaczego zaginęli, tą kwestją zajmuje się prof. Semkowicz. Według niego w łonie warstwy włodyczej odbywała się ustawiczna fluktuacja, jedni z włodyków uboželi, inni majątki swe stale pomnażali. wiele z nich przeszło do miast i do wsi. Przechodzili zatem włodycy bądź to do szlachty, bądź to do niższych warstw społecznych.

Szlachtą służebną są panosze. Początki ich sięgają okresu poprzedniego. Jest to najniższa warstwa szlachecka, głównie z ludności poddanej pochodząca, która wytworzyła się z nadwornych drużyn możniejszych panów. Nazwa tej warstwy brzmi po łacinie: *clientes, famuli, familiares, ministeriales* lub także *druhones*. Stanowisko prawne tej warstwy zostało uznane w prawie czeskim. Jest kwestją dotychczas sporną, czy ta warstwa istniała także w prawie polskim. Prof. Balzer zwrócił uwagę na tę kwestję i twierdzi, że także w Polsce istniała trójdzielność stanu rycerskiego. Według prof. Balzera są panoszącami *scartabelli*, o których jest mowa w statucie Kazimierza W. i tworzą oni także w Polsce odrębną warstwę od włodyków. Prof. Semkowicz utożsamia natomiast panoszków z włodykami.

Szlachectwo wyższe nadaje w tym okresie król za zgodą stanów. Komu miano nadać szlachectwo wyższe, musiał posiadać szlachectwo niższe po przodkach co najmniej od trzech stopni i musiał wykazać szlachectwo siedmiu świadkami. List szlachectwa (*Adelsbrief*) nie był początkowo nadawany. Dopiero od czasu Karola IV król, nadając szlachectwo, wydaje także odpowiedni list na wzór niemieckiego. Treść jego była prawidłowo taka: *Te et heredes tuos legitimos maturo baronum regni nostri Bohemiae accedente consilio barones nobiles constituimus*. Szlachectwo niższe nadaje król przez udzielenie herbu. Herb był tedy identyczny z nadaniem szlachectwa i król nie był krępowany wolą włodyków.

Z początkiem trzeciego okresu (w pierwszej połowie XV w. aż do 1627 r.) nastął przewrót w stosunkach socjalnych od czasu wojen husyckich. Wojny husyckie były przedewszystkiem wojnami religijnymi, miały jednak wpływ i na socjalne stosunki. W walkach husyckich uczestniczyli przedewszystkiem włódcy i mieszczaństwo. Włódcy więc starają się o potwierdzenie swych praw i walczą o to ze stanem panów. W XVI w. upadają miasta i następuje zupełne poddaństwo ludu chłopskiego.

W tym okresie nie nadaje już król wyższego szlachectwa. Panowie przyjmują nowych członków sami, tylko przypuszczalnie za poleceniem króla. Wymaganem było, by nowy pan był czwartym z rzędu przodków włodyką. Nadanie stanu pańskiego było zapisywane do metryki królestwa (do desk zemszych). W sejmie w kurji panów był pewien porządek. Pierwsze miejsce należało panom z Rozmberka, drugie panom z Plawna itd.

W tym czasie przenikają do Czech nowe tytuły. Jak w poprzednim okresie, istniał i teraz tytuł książąt czeskich, a obok tego powstaje tytuł hrabiów. Szlachta czeska broniła się przeciw tym tytułom i osiągnęła, że osoby tymi tytułami obdarzone, nie zostały uznane za osobny stan. Potwierdził to król Władysław 1502 r.

Szlachectwo mógł nabyć także cudzoziemiec. Jak już wyżej wspomniano, jeszcze 1310 r. ustanowiono, że cudzoziemiec nie

może nabyć w Czechach urzędu i ziemi. Takie zobowiązanie przyjął na siebie król Zygmunt 1436 r. Ustawa jednak z 1500 r. stanowi, iż król może tylko z przyzwoleniem całego sejmu nadać inkolat, tj. prawo obywatelskie także cudzoziemcom. Szlachectwo można było nabyć także za pomocą adopcji, tj. szlachcic mógł kogoś adoptować do swojego herbu. Ten sposób pojawia się w Czechach po raz pierwszy za Władysława Jagiellończyka i jest prawdopodobne, że sposób ten wprowadzono do Czech z Polski. Utrata szlachectwa mogła nastąpić albo wskutek wyroku sądowego, który orzekał utratę szlachectwa albo przez zrzeczenie się szlachectwa, albo jeżeli szlachcic osiedlił się w mieście i oddał się handlowi i rzemiosłu, tj. jak mówiono po czesku „zchlapiel“. Ustawa z r. 1497 ustanawia, że szlachcic ma dochodów i rzemiosł miejskich poniechać i wedle stanu rycerskiego się zachować i jego używać. Dalej następowała utrata szlachectwa, jeżeli szlachcianka wyszła zażamąż za nieszlachcica i przez ślub szlachcica z kobietą powłóczną.

Wśród szlachty niższej różniła się jeszcze 1437 r. „rytiri, panosi a zemané“, aczkolwiek kłasa ta jest już jednolita. Pod koniec XVI w. mówi się już o stanie rycerskim. Do stanu rycerskiego należeli ci, którzy otrzymali od króla herb. W 1497 r. ustanowiono, że kto otrzymał herb od króla, nie miał jeszcze praw stanu rycerskiego, nie mógł dla siebie kupić posiadłości swobodnej, lecz mogły to skutecznie dopiero jego dzieci. Ustawa z r. 1549 (zemske zřízení) zmieniła ten przepis. Komu nadano herb, nazywany był panoszem, a dopiero w trzecim pokoleniu stawała się jego rodzina rycerską. Otóż ci panosze tworzą warstwę analogiczną do polskich „scartabelli“. Od 1564 r. przyjmują nowych członków także rycerze sami. Od tego czasu, jeżeli kto otrzymał herb od króla, a nie był przyjęty przez stan rycerski, był tylko herbownikiem, nie miał jednak praw rycerskich. W roku 1437 uzyskują rycerze dostęp do sądu ziemskiego, w którym zasiada 12 panów i 8 rycerzy. Z najwyższych urzędów tylko panami może być obsadzony urząd najwyższego komornika, najwyższego sędziego i praskiego burgrabiego, rycerzami zaś urząd najwyższego pisarza i podkomorzego.

Panowie i rycerze w Czechach używali w przeważnej części jednakowych praw. Powodem była wspólność pochodzenia obu tych warstw szlacheckich. Panowie i rycerze mają udział w sejmach, prawo posiadania herbów, podlegają sądownictwu ziemskiemu i mają zdolność do nabywania i posiadania dóbr ziemskich (statky deskové), mają prawo zwierzchnictwa nad chłopami poddanymi, płacą daninę tylko z posiadłości, które są osiedlone chłopami, mają prawo propinacji, prawo polowania i rybołówstwa itd.

Z rokiem 1627 kończy się właściwy rozwój państwa czeskiego. Od tego czasu panuje w Czechach ród Habsburgów i usiłuje zniszczyć, co jeszcze pozostało z niepodległości państwa

czeskiego. Także rozwój szlachty czeskiej został przerwany. Habsburgowie surowo ukarali zaburzenia czeskich stanów. Większa część szlacheckich rodzin została skazana na wygnanie, członkowie najprzedniejszej szlachty zostali straceni. Po 1627 r. szlachta mieszkająca w Czechach była w większej części pochodzenia obcego. Ustawa z r. 1627 utrzymała wprawdzie jeszcze zasadę, że szlachectwo nadaje król z uchwałą stanów, ale już w 1629 r. ustanowiono, że szlachectwo nadaje tylko sam król. Szlachta czeska właściwie przestała istnieć i powstaje nowa szlachta austriacka.

Ludwik Ehrlich.

Jednostajność w orzecznictwie Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Uwagi z powodu nowego regulaminu N. T. A.

Dnia 14 sierpnia b. r. ogłoszono (Dz. U. R. P. Nr. 80 poz. 630) wydany przez Prezydenta Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów, a na zasadzie art. 32 ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym, regulamin tegoż Trybunału uchwalony przez jego Zgromadzenie Ogólne. Kilka postanowień tego regulaminu, opartych zresztą na regulaminie wiedeńskiego Trybunału Administracyjnego, ma na celu zapewnienie jednostajności w orzecznictwie. Postanowienia te, bez względu na swe pierwotne źródło, zasługują na uwagę, ponieważ posłużą za podstawę rozwoju teorii precedensów w polskim prawie publicznem. Tem samem nasuwają się dwie kwestje zasadnicze: naprzód, jak się zapatrywać na sam wytknięty cel zapewnienia jednostajności orzecznictwa; następnie, jaka wobec niego rola przypada prawnictwu polskiemu.

Zanim się pokusimy o odpowiedź na te pytania, wypada zapoznać się z postanowieniami, o które chodzi; a trzeba wspomnieć, że w historii wiedeńskiego Trybunału Administracyjnego znajdujemy dwa regulaminy, z których pierwszy wydany został rozporządzeniem całego Ministerstwa z 5 sierpnia 1876, a drugi, w jego miejsce, takież rozporządzeniem z 22 sierpnia 1907.

Regulamin Najwyższego Trybunału Administracyjnego postanawia w § 25 ust. I, że przy naradzie odczyta sędzia referent swój wniosek z motywami i zapozna komplet orzekający z dotychczasową judykaturą. Postanowienie to odpowiada § 17 ust. III. regulaminu wied. Tryb. Adm. z r. 1907, natomiast regulamin z r. 1876 postanowienia takiego nie zawierał. Dalej mówi regulamin naszego N. T. A. w § 29, że jeżeli wyrok lub uchwała opiera się na zasadzie prawnej, która już w innym wyroku lub uchwale została szczegółowo uzasadniona, można zamiast powtórzenia tego uzasadnienia przytoczyć jego streszczenie z powoła-

niem się na motywa poprzedniego wyroku lub uchwały. Postanowienie to znowu opiera się na § 44 ust. II regulaminu z r. 1907 (regulamin z r. 1876 nie podobnego nie zawierał), ale ów § 44 ust. II dodawał, że na żądanie strony, przedstawione do dnia 14 od doręczenia orzeczenia, należy jej podać powołane uzasadnienie na piśmie. Przez opuszczenie tego ostatniego ustępu regulamin N. T. A. stwarza domniemanie lepszej znajomości dawniejszego orzecznictwa (conajmniej) wśród świata prawniczego, a faktycznie wśród wszystkich interesowanych — w każdym zaś razie, większej dostępności dawniejszych orzeczeń.

§ 34 postanawia, że w celu zapewnienia jednostajności w orzecznictwie należy wszystkie odnośne uchwały Zgromadzenia Ogólnego i kompletów wzmocnionych utrzymywać w należytej ewidencji, tak, by one dla każdego sędziego Trybunału były dostępne. Każda taka uchwała winna zawierać tezę prawną, którą układa referent a komplet uchwała na tem samem posiedzeniu. W ten sam sposób należy utrzymywać w ewidencji wszystkie zasadnicze kwestje prawne, które były przedmiotem uchwał lub wyroków kompletów orzekających. Postanowienie to, wraz ze sformułowaniem celu (zapewnienia jednostajności w orzecznictwie) opiera się na § 47 regulaminu z r. 1907, podczas gdy regulamin z r. 1876 mówił tylko (bez wskazania celu) o zbieraniu oraz doręczaniu wszystkim członkom Trybunału orzeczeń zebrań plenarnych oraz orzeczeń dotyczących ważności rozporządzeń (§ 30).

Wreszcie postanawia § 13 *b*), że komplet wzmocniony rozstrzyga (m. i.), jeżeli choćby jeden z członków zmniejszonego kompletu orzekającego lub dwóch członków zwykłego kompletu orzekającego uzna, że zapatrywanie tego kompletu w pewnej kwestji prawnej jest sprzeczne z zapatrywaniem prawnem wypowiedzianem ostatnio przez Trybunał. Regulamin z r. 1907 (§ 8) polecał zwołać „plenum fachowe“ bądź dla zapewnienia jednostajności orzecznictwa i dla uniknięcia sprzeczności wedle uznania prezydenta (z własnej inicjatywy lub na wniosek prezesa senatu) dla spowodowania uchwały zasadniczej, bądź na wniosek senatu lub jego prezesa, ponieważ zdanie większości w kwestji prawnej pozostaje w sprzeczności z zapatrywaniem prawnem, które Trybunał ostatnio wyraził w swem orzecznictwie (por. też § 12 ust. I₂). Wedle regulaminu z r. 1876 zgromadzenie plenarne rozstrzygało m. i. (§ 6), jeżeli senat lub jego prezes uznał, że zdanie większości w jakimś przedmiocie obrad sprzeciwia się dawniejszemu orzeczeniu Trybunału Administracyjnego, oraz (§ 7) jeżeli prezydent dla uniknięcia sprzeczności w orzeczeniach przekazał zgromadzeniu plenarnemu poszczególną sprawę z góry albo podczas obrad nad nią.

Zasada „zapewnienia jednostajności w orzecznictwie“ poczyniła w ciągu XIX wieku duże postępy na kontynencie europejskim, przedewszystkiem, jak zaraz zobaczymy, w zakresie orzecznictwa publiczno-prawnego. Celem przeprowadzenia tej za-

sady, regulamin naszego N. T. A. stosuje naprzód, za austriackim, środek psychologiczny, polegający na tem, że każdy sędzia może z łatwością znaleźć zasady prawne, zastosowane w poprzednich uchwałach, a z drugiej strony, każda narada rozpoczyna się referatem, który m. i. zapoznaje sędziów z dotychczasowem orzecznictwem. Ponadto ułatwiono podnoszenie wątpliwości z powodu sprzeczności z dawniejszem orzecznictwem, przyczem, w myśl zasady precedensów, wystarczy sprzeczność z zapatrywaniem prawnem wyrażonem przez Trybunał (więc przez którykolwiek senat) choćby w jednym orzeczeniu („ostatnio“). Już nie cały senat czy komplet, już nie jego przewodniczący ani większość, ale choćby jeden z członków zmniejszonego kompletu orzekającego lub dwóch członków zwykłego kompletu orzekającego może spowodować przekazanie kompletowi wzmocnionemu kwestji prawnej wskutek sprzeczności zapatrywania kompletu z poprzedniem orzeczeniem.

Przestrzeganie zasady jednostajności orzecznictwa jest niewątpliwie postępek wobec pochodzącej z czasów absolutyzmu monarszego zasady rozstrzygania w każdym konkretnym wypadku bez względu na precedensy. Przed Trybunałem otwiera się możliwość, nie reformowania prawa, ale rozwijania go i uchylania częstych zwłaszcza w dzisiejszem ustawodawstwie braków, braków pochodzących (we wszystkich nowoczesnych państwach demokratycznych, a zwłaszcza w państwach nowo się organizujących) z pośpiechu ustawodawcy, z niedostatecznego przygotowania prawniczego autorów ustaw (urzędników czy posłów), wreszcie z niemożności objęcia z góry wszystkich problemów coraz bardziej skomplikowanego życia społecznego. Jednostajność orzecznictwa (pozwala ją zresztą na rewizję przyjętej interpretacji przez komplet wzmocniony) zapewnia bezpieczeństwo prawne, pozwala przyjąć, że te a te zasady będą stosowane na przyszłość, ponieważ już zostały zastosowane. Z tego powodu lepsza jest zasada jednostajności całego orzecznictwa od zasady szanowania orzeczeń wpisanych do t. zw. księgi judykatów (por. system Spruchrepertorium i Judikatenbuch wiedeńskiego Najwyższego Trybunału Sądowego). Zasada jednostajności orzecznictwa Najwyższego Trybunału Administracyjnego ma szczególnie doniosłe znaczenie w państwie, które dopiero tworzy swą maszynę administracyjną i musi zarówno starać się o wytworzenie w niej ducha poszanowania prawa, jak wyrobić w ludności zaufanie do tworzonego systemu, przekonanie, że władze nie będą naruszały prawnej sfery jednostki bez upoważnienia prawnego, że prawo będzie stosowane wobec urzędników i stron w sposób jednolity.

Przyjęty u nas system rozstrzygania wątpliwości co do jednostajności, w drodze uchwał kompletów wzmocnionych, lepszy jest od angielsko-amerykańskiej zasady swobodnego „*overruling*“, o której będzie mowa niżej.

Zanim wyciągniemy dalsze wnioski, nie od rzeczy będzie wskazać na stan sprawy jednostajności orzecznictwa w trzech niebardzo u nas znanych systemach prawnych, t.j. angielskim, północno-amerykańskim i francuskim.

Ze wszystkich systemów prawnych angielski cieszy się sądownictwem, którego nieprzerwane tradycje są najstarsze. Dziś jeszcze cytuje się w sądach angielskich ustawy i orzeczenia z XIV a nawet z XIII wieku. Oprócz ustaw, rządzą Anglią zasady „prawa powszechnego“ (common law) i „prawa słuszności“ (equity). „Prawo powszechne“ (w przeciwieństwie do praw i zwyczajów partykularnych), to zasady złożone w dawnych ustawach, orzeczeniach sądowych, zwyczajach, tradycjach, stosowane przez wszystkie sądy w miarę potrzeby aż do zniesienia przez ustawę. „Prawo słuszności“, to zasady (głównie prawa prywatnego) wytworzone w sądzie Kancelarii królewskiej od drugiej połowy XIV wieku dla złagodzenia surowości niektórych zasad prawa powszechnego względnie dla uzupełnienia jego luk. Od lat siedm-dziesiątych XIX wieku wszystkie sądy stosują zarówno zasady owego prawa słuszności jakoteż prawa powszechnego. Co do samej roli precedensów sądowych w Anglii zachodzi na kontynencie europejskim szereg nieporozumień.

Przedewszystkiem jest zasadą, że każdy sędzia angielski musi oprzeć swe orzeczenie na prawie obowiązującym, a więc na ustawie, względnie na zasadzie złożonej w wydanem poprzednio orzeczeniu, przyczem z reguły orzeczenie późniejsze, wyraźnie przeciwne poprzedniemu, znosi to poprzednie orzeczenie. Każdy trybunał jest wiązany zasadami ustalonymi w orzeczeniach trybunałów wyższych, dalej w swoich własnych orzeczeniach, wreszcie w orzeczeniach trybunałów równorzędnych. O ile trybunał oprze swe orzeczenie na zapatrywaniu prawnem, które następnie przez dłuższy czas nie jest kwestjonowane, to ostatecznie uważają się za związane niem nawet trybunały wyższe. Słowem, wedle obowiązujących dziś (w żadnej zresztą ustawie angielskiej nie sformułowanych) zasad precedens panuje w prawie angielskiem, w „prawie słuszności“ równie jak w „prawie powszechnem“.

Są wyjątki i zastrzeżenia.

Trzeba wiedzieć, że najwyższym trybunałem apelacyjnym dla dominjów i kolonij (a więc dla Imperjum Brytańskiego poza Wielką Brytanią i częścią Irlandji) jest Wydział Sądowy Tajnej Rady, podczas gdy dla Wielkiej Brytanji i części Irlandji najwyższym trybunałem apelacyjnym jest Izba Lordów (wedle utartego zwyczaju przychodzą na jej sesje sądowe tylko lordowie-sędziowie). Otóż Wydział Sądowy Tajnej Rady nie uważa się za związany swemi precedensami, podczas gdy Izba Lordów stoi na stanowisku, że zasadę prawną, na której raz oparła swe orzeczenie, zmienić może tylko ustawa. Dalej zarówno wyroki Izby Lordów, jakoteż wyroki niektórych niższych trybunałów ogłaszane są

w tej formie, że każdy z członków trybunału wypowiada swoje zdanie. W ten sposób często się zdarza, że większość przyjmuje jedną zasadę, mniejszość zaś drugą, albo że większość zgadza się na ten sam rezultat z różnych motywów. Oczywiście zasada prawna przyjęta tylko przez absolutną lub względną większość doznaje w ten sposób dużego osłabienia i bywa niekiedy obalana w następnym orzeczeniu. Opinia Wydziału Sądowego Tajnej Rady jest zawsze ogłaszana jako całość i stronom niewiadomo, czy jest opinią całości czy też większości.

Ponadto oprócz zasad które tworzą „ratio decidendi“, wyroki angielskie zawierają często uwagi prawne wypowiedziane nawiasem (zwane obiter dicta), które w zasadzie nie obowiązują sędziów na przyszłość, ale mogą nabrać znaczenia z powodu osobistej powagi wygłaszającego je sędziego.

Zasady prawne złożone w prawomocnych orzeczeniach bywają obalane (overruled), jeżeli sąd uważa, że opierały się na mylnem rozumieniu prawa, zwłaszcza zaś, jeżeli sąd wypowiadający je przeoczył ważne zasady prawne. Jednakże tego rodzaju obalenie następuje zazwyczaj po bardzo gruntownem rozważeniu prawa i z bardzo sumiennem umotywowaniem. Natomiast kwitnie sztuka „odróżniania“, t. j. stwierdzania, że zasada wypowiedziana w pewnem orzeczeniu nie znajduje zastosowania, ponieważ odmienny stan faktyczny wymaga zastosowania innej zasady. W ten sposób następuje często osłabienie zasady poprzednio ustalonej przez dopuszczenie ważnych wyjątków, przyczem „odróżnienie“ może być w rzeczywistości doniosłą modyfikacją wypowiedzianej poprzednio zasady. W tym celu przyjmuje się, że wprawdzie poprzedni wypadek rozstrzygnięty został trafnie, że jednak zasada prawna, na której oparto rozstrzygnięcie, sformułowana była obszerniej, niż było potrzebne dla rozstrzygnięcia tego wypadku, a to tak, że w rzeczywistości tak obszerne jej sformułowanie jest nawet przeciwnie prawu.

Obraz powyższy odrazu wytłumaczy ogromną ilość wydań orzeczeń sądowych. Już w drugiej połowie XIII wieku pojawiają się (spisane w języku normandzko-francuskim, którym trybunały królewskie w dużej mierze posługiwały się do XVII wieku) notatki z posiedzeń sądowych, zawierające streszczenia przemówień adwokatów i uwag sędziów, często z komentarzami. Te t. zw. roczniki (Year Books) dają doskonały obraz rozwoju prawa angielskiego w sądach aż do wieku XVI, w którym w ich miejsce pojawiają się (drukowane) sprawozdania (reports). Te ostatnie są zrazu dziełem prywatnych kompilatorów, podających wedle własnego wyboru a z mniejszą lub większą dokładnością sprawozdania z rozpraw w najciekawszych sprawach wraz z wyrokami, które zazwyczaj podawane są w dosłownem brzmieniu. Z czasem powstaje olbrzymia liczba takich zbiorów, z których każdy cytowany jest przy sposobności. Ustala się sposób cytowania

każdego z nich. Od XV wieku sędziowie coraz częściej opierają się wyraźnie na precedensach, a w XVII wieku, wobec absolutyzmu Stuartów, niektórzy (Coke) podnoszą „prawo powszechne“ do godności bożka. W drugiej połowie XIX wieku ustala się wreszcie kilka (konkurencyjnych) wydawnictw, z których każde bardzo dokładnie ogłasza możliwie największą liczbę orzeczeń wraz ze streszczeniem przebiegu rozpraw¹⁾. Sposób cytowania tych wydawnictw jest ustalony tak, że bez żadnej zgoła trudności można znaleźć każde orzeczenie. Co więcej, najważniejsze dzienniki ogłaszają z dnia na dzień sprawozdania z ważniejszych rozpraw wraz z wywodami adwokatów oraz z możliwie dokładnem streszczeniem wyroku (czasem wyrok podany jest dosłownie).

W ten sposób sądy rozwijają prawo wprost w oczach czytającej publiczności. Wielu najwybitniejszych prawników angielskich uważa wprost, że kryterjum prawa jest stosowanie go przez sądy. Zdanie to (już dawniej rozpowszechnione) przyjmuje n. p. sławny nauczyciel prawa konstytucyjnego śp. Prof. Dicey, określając jako prawo w najściślejszem słowa znaczeniu „te zasady, które (pisane czy niepisane, zaprowadzone w drodze ustawy czy też wyprowadzone z owej masy zwyczajów, tradycji względnie zasad wytworzonych przez sędziów, znanej jako prawo powszechne) są stosowane (enforced) przez sądy“ (Law of the Constitution VIII wyd. 23)²⁾.

Łatwo zrozumieć, że kształcenie młodzieży prawniczej w Anglii ma na celu w dużej mierze zapoznanie jej i z najważniejszymi precedensami we wszystkich działach prawa i ze sposobami interpretowania orzeczeń, odróżniania ich, rozwiązywania zagadnień prawnych. Konieczne więc jest łączenie materiału pamięciowego z uczeniem myślenia prawniczego. Prawnik angielski znać musi dużą masę precedensów (które się cytują zazwyczaj nazwiskami stron, n. p. Brown v(ersus) Smith, chyba że specjalny charakter podania wymaga innych form, n. p. Ex parte Black, In re White i t. d.). Znajomość precedensów nie ogranicza się do znajomości najważniejszej zasady prawnej, zastosowanej w danem orzeczeniu, ale wymaga i znajomości faktów przynajmniej o tyle, aby móc odróżnić dane orzeczenie od innych, opartych na podobnym stanie faktycznym.

Wobec ogromnej masy precedensów (istnieją zresztą rozmaite „dygesta“, repertoria itd.) rola adwokata występującego przed try-

¹⁾ Z tych najważniejsze The Law Reports, ponadto Law Journal, Law Times Reports, Times Law Reports.

²⁾ Określenie to, zresztą nieoryginalne, znajduje wielu zwolenników; zauważyć też należy, że ostatecznie dochodzi do podobnego rezultatu nawet Jellinek (Allgemeine Staatslehre III wyd. 360 „...prawnicze zbadanie prawa państwowego... sięga tak daleko, jak daleko rozciąga się domena sędziego. Wszelkie prawo jest natury praktycznej i musi móc się jakoś w życiu wypróbować i przeprzeć“).

bunałem jest i ważna i trudna. Adwokat jest w całym słowa znaczeniu pomocnikiem sądu, któremu ułatwia przebrnięcie przez masę cytowanych przez obie strony orzeczeń. Z drugiej strony adwokat winien zapoznać się z judykaturą tak dobrze, aby ani sędzia ani przeciwnik nie mogli go złapać na nieznajomości ważniejszego orzeczenia¹⁾.

Ustrój sądownictwa angielskiego jest wynikiem długiego, rodzimego rozwoju prawnego. Gdy Anglicy wyjeżdżali na kolonizację, zabierali ze sobą swoje prawo, t. j. i w kolonjach rządili się swym prawem angielskim, z tem jednak, że apelacje szły w ostatniej instancji nie do Izby Lordów, ale na podstawie prerogatywy królewskiej, do króla, t. j. faktycznie do Tajnej Rady. Kiedy więc trzynaście kolonij północno-amerykańskich ogłosiło swą niepodległość, nie wpłynęło to zrazu na organizację sądownictwa i na naczelne zasady prawa prócz oczywistych zmian w prawie publicznem i prócz zniesienia apelacji do króla wzgl. Tajnej Rady. Wkrótce zorganizowano Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych, ale konstytucja Stanów Zjednoczonych przepisała dlań ograniczony zakres działania. Z biegiem czasu mnożyła się liczba stanów, a ponieważ każdy stan ma kompletną hierarchję sądową, która w sprawach nie należących do sądownictwa związkowego cieszy się zupełną od sądów związkowych niezależnością, więc dziś wobec istnienia 48 stanów jest 49 organizacyj sądowych, na czele zaś każdej z nich stoi Najwyższy Trybunał. Każda z tych hierarchij stosuje dawne prawo angielskie (common law i equity) z modyfikacjami wprowadzonymi przez ustawodawstwo stanowe i związkowe, każda też przestrzega zasady „stare decisis“ (opierać się na precedensach). Jak w Anglii, tak i w Ameryce wytworzył się naturalnie szereg zasad normujących stosowanie precedensów. W wielu bowiem wypadkach niema precedensu z danego stanu i trzeba stosować precedens wytworzony w innym stanie. Orzeczenia wydane w każdym stanie (a tak samo orzeczenia sądów związkowych) są starannie ogłaszane i to tak szczegółowo, że zbiory sprawozdań tworzą ogromne biblioteki. Są oczywiście najrozmaitsze digesta, repertorja, skorowidze, indeksy i t. d.

¹⁾ To, co powiedziano powyżej, odnosi się przedewszystkiem do sądów wyższych londyńskich, a więc do Izby Lordów i Wydziału Sądowego Tajnej Rady, dalej do Najwyższego Trybunału Sprawiedliwości (Supreme Court of Judicature), w skład którego wchodzi 1. Sąd Wyższy (High Court of Justice), podzielony na ławę Królewską (King's Bench), Kancelarję (Chancery Division) i Sąd Spadkowy, Rozwodowy i Morski (Probate, Divorce and Admiralty Division) i 2. Sąd Apelacyjny (Court of Appeal), do którego idą odwołania od poszczególnych oddziałów Sądu Wyższego. Analogiczne zasady obowiązują też w oddziałach karnych (Centralny Trybunał Karny i Trybunał Odwoławczy w sprawach karnych), a niemniej w sądach szkockich. Podobne urządzenia znajdujemy i w dominjach i kolonjach. Wreszcie orzecznictwo sądów niższych (sądy pokoju i t. d.) bywa również przedmiotem sprawozdań w czasopiśmie fachowych

Rezultaty nie są zawsze najlepsze. System angielski jest dobry tam, gdzie się wytworzył, przy dużej centralizacji sądów, przy stosunkowo doskonałym wyszkoleniu sędziów, przy zachowaniu rozwoju historycznego. W Stanach Zjednoczonych, wobec rozbitcia ich na 48 jednostek politycznych, z których każda ma własne ustawodawstwo i własne sądownictwo, prawo rozwija się nierównomiernie. Prawo związkowe rozwija się doskonale. Jest to zasługą przede wszystkim Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych, którego sędziami były od początku jednostki bardzo wybitne. Oprócz składu początkowego, na szczególną wzmiankę zasługuje sędzia naczelny (Chief Justice) John Marshall, który w pierwszej połowie ubiegłego wieku stał się, jako przewodniczący tego sądu, rzeczywistym drugim ojcem konstytucji amerykańskiej. Formulowane przez niego orzeczenia wypełniły dużo luk i spowodowały uznanie kompetencji rządu związkowego w szeregu spraw, bez których silna akcja rządu byłaby niemożliwa. On to orzekł, że państwo związkowe mające przyznaną kompetencję ma też ipso iure prawo stosowania koniecznych środków, on przeprowadził zasadę, że sądy nie mogą stosować ustaw przeciwnych konstytucji, on w całym szeregu innych orzeczeń rozbudował gmach konstytucji amerykańskiej. W Ameryce sądy cieszą się taką samą jak w Anglii mocą ustalania wykładni, a ponadto odmawiają stosowania ustaw przeciwnych konstytucji Stanów względnie konstytucjom stanowym. Ale wskutek masy precedensów opanowanie ich jest prawie niemożliwe. W miejsce dawnej metody studjum prawa wedle przestarzałych podręczników (n. p. Blackstone'a) zapanowała we wszystkich szkołach prawa „metoda wypadków” (case method) polegająca na studjowaniu przede wszystkim bądź najważniejszych precedensów w każdym dziale prawa, zwykle wedle ogłaszanych w tym celu podręczników, bądź też najnowszych wypadków z najrozmaitszych działów. Kształci to studentów o ile chodzi o uczenie ich myślenia prawniczego, ale nie daje im wykształcenia ogólnego. Orzecznictwo sądów stanowych amerykańskich stoi też znacznie niżej od sądownictwa związkowego a tak samo od sądownictwa angielskiego. Jednakże każde nowe orzeczenie, zawierające jakkolwiek dotąd nie w tych właśnie słowach wyrażoną zasadę prawną, bywa przedmiotem sprawozdania w zbiorach, a bardzo często też omawiane jest w czasopismach prawniczych, wydawanych przez szkoły prawnicze we wszystkich większych uniwersytetach. Nauka idzie więc w ślad za życiem — ale mu nie zawsze przewodzi.

W Anglii i Ameryce sądy zwyczajne rozstrzygają zazwyczaj także spory wchodzące w zakres prawa publicznego.

Wzorem bliższym nam geograficznie i organizacyjnie a w zakresie prawa administracyjnego najdoskonalszym jest Francja. Najwyższymi i dla nas szczególnie w niniejszej kwestji ważnymi sądami prawa publicznego francuskiego poza wypadkami nadzwyczajnymi

czajnymi są Rada Stanu i Trybunał Kompetencyjny. Rada Stanu jest, jak wiadomo, w teorji władzą administracyjną, pierwotnie czysto doradczą (por. angielską Tajną Radę). Pewne jej oddziały zajmują się jednak (w najwyższej lub jedynej instancji) sądownictwem administracyjnem, a to zarówno w zakresie orzekania o legalności zarządzeń jakoteż w zakresie orzekania o odpowiedzialności, pochodzącej z tytułów publiczno-prawnych, państwa i innych osób prawa publicznego.

Rada Stanu wytworzyła w ciągu swej działalności ogromną liczbę zasad, które dziś już tworzą dużą masę instytucyj nie opartych na żadnej, albo prawie żadnej ustawie. Jeszcze w r. 1887 pisał wielki mistrz francuskiego sądownictwa administracyjnego Laferrière (*Traité de la juridiction administrative* str. XIII): „Dedukcje prawnicze, zawarte w orzeczeniach Rady Stanu, mniej się zmieniły mimo zmian (francuskiego) ustroju politycznego, ponieważ były zawsze ożywione wielkiem uszanowaniem dla *precedensów* (tak w oryginale) i ponieważ, gdzie nie dopiszą im teksty ustawowe, mają za podstawę tradycyjne zasady, pisane czy niepisane, które jakoś tkwią w naszym prawie publicznem“. Zaraz też potem nazywa on, za innym autorem, orzeczenia Rady Stanu „najbogatszem i najpewniejszym źródłem prawa administracyjnego“.

Orzeczenia Rady Stanu i Tryb. Kompetencyjnego ogłaszane są skrupulatnie w kilku zbiorach¹⁾, ponadto zaś ważniejsze z nich zaraz po wydaniu stanowią przedmiot komentarzy w czasopismach fachowych. Komentarze te, a także uwagi, ogłaszane w samych zbiorach orzeczeń, wychodzą z pod pióra przede wszystkim profesorów prawa publicznego a stanowią nie tylko ważne przyczynki naukowe, ale ze swej strony pozwalają Radzie Stanu dalej rozwijać prawo. W ten sposób Trybunały z jednej strony rozwijają prawo, a z drugiej strony zwracają baczną uwagę na krytykę naukową i niewątpliwie kierują się nią przy dalszych orzeczeniach. Tak więc nauka i sądy współdziałają — a rezultatem jest ten wspaniały rozwój francuskiego prawa administracyjnego, którego pozazdrościć mogą wszystkie inne państwa kontynentalne.

Precedensy francuskie cytuje się, jak angielskie i amerykańskie, nazwiskami stron, przyczem sprawy przychodzące przed Radę Stanu i Trybunał Kompetencyjny cytuje się zazwyczaj nazwiskiem strony żalącej się. Dziś jest już cała duża masa wypadków prawnych, których znajomość jest *conditio sine qua non* wszelkiej dyskusji naukowej z zakresu prawa publicznego francuskiego. Znać ustawy a nie znać imiennie najważniejszych orzeczeń — to znaczy nie znać prawa publicznego francuskiego.

W ogłoszonej w r. ub. tezie doktorskiej paryskiej (por. niżej str. 274 i n.) mógł Cot, adwokat przy sądzie apelacyjnym pa-

¹⁾ Recueil Général des lois et des arrêts, (Sirey), Jurisprudence Générale (Daloz), Recueil des arrêts du Conseil d'Etat i t. d.

ryskim, pisać (str. 142—3): „Można powiedzieć ściśle, w znaczeniu ogólnem, że prawo pozytywne znajduje się w zbiorach orzeczeń raczej niż w kodeksach. Prawo orzeczeń i wyroków jest prawem w ruchu, jestto prawo żywe, obejmujące działalność społeczną człowieka jako całość, aby ją ująć w karby i nią kierować... Zasada ta nabywa szczególnej wartości gdy się ją zastosuje do prawa administracyjnego. Orzecznictwo Rady Stanu jest najważniejszym źródłem tego prawa. Teoria odpowiedzialności władzy publicznej, teoria rekursu z powodu przekroczenia kompetencji, teoria pozwu prawno-publicznego, teoria nieprzewidzenia, zostały w dzisiejszem brzmieniu, stworzone i określone przez Radę Stanu, a wyliczenie to możnaby z łatwością rozszerzyć“. I podnosi autor, zupełnie słusznie, że nie samą tylko ustawą kieruje się Rada Stanu (choć oczywiście ustawy zawsze stosuje), ale i względami słuszności i potrzebami administracji publicznej i podstawowymi zasadami instytucyj francuskich, obyczajów społecznych i politycznych.

Jakież nauki wyciągnąć z tego szkicu porównawczego?

Przedewszystkiem wypada uczynić zastrzeżenie. Nie może chodzić o ślepe naśladownictwo tego czy innego systemu, — tak, jak państwo polskie nie może przyjąć poprostu tego czy innego systemu przyjętego w tem czy innem państwie zaborczem. Są instytucje czy przepisy byłych państw zaborczych, które w danych warunkach nadają się do zachowania, są jednak inne instytucje, wytworzone w państwach zachodnich, a mogące ulepszyć system prawa polskiego. Najlepiej zaś oczywiście wytworzyć system własny, dostosowany do potrzeb rodzimych, ale oparty na najważniejszych doświadczeniach różnych państw i na najnowszych postulatach nauki.

Myśl prawnicza stoi dziś na przełomie. Zasada, że sędzia jest ślepą tylko maszyną do automatycznego wypowiedziania przepisanych przez ustawę skutków stwierdzonego stanu faktycznego, nie utrzymała się w prawie publicznem kontynentu europejskiego, nie mówiąc oczywiście o imperjum brytańskiem i o Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Przeciwnie przestrzegana coraz bardziej na kontynencie (oprócz Francji wymienićby można przedewszystkiem n. p. Niemcy, zwł. Prusy, i Włochy) zasada jednostajności w orzecznictwie prowadzi do wytwarzania całego szeregu niestabilnych ustawowo norm. Za przykładem nie tylko Anglii i Stanów Zjednoczonych, ale głównie Francji wolno twierdzić, że przy tworzeniu polskiego prawa publicznego (bo wydanie pewnej ilości ustaw nie jest jeszcze stworzeniem tego prawa, lecz poczynieniem ważnych kroków w tym kierunku) sądownictwo i nauka mają do spełnienia rolę ogromnie wdzięczną. Zamierzona w regulaminie Najwyższego Trybunału Administracyjnego jednostajność w orzecznictwie będzie tu miała doniosłe znaczenie.

Trzeba jednak zgodzić się co do sposobów postępowania. Przedewszystkiem konieczne jest ogłaszanie orzeczeń w jak najlepiej redagowanych zbiorach, aby umożliwić ogółowi prawniczemu utrzymywanie się au courant orzecznictwa prawnopublicznego. Za przykładem angielsko-amerykańskim możnaby ogłaszać nie tylko samo orzeczenie z motywami i stanem faktycznym (nawet ze streszczeniem orzeczenia a quo, o ile ono nie znajdzie się w tekście orzeczenia N. T. A.) ale i streszczenie wywodów prawnych zastępców stron. Może też samym członkom Trybunału (choć piszący te słowa z największą tylko nieśmiałością pozwala sobie zwrócić uwagę na sprawę, w której członkowie tego Trybunału mają zapewne wyrobione zdanie) ułatwiłoby zadanie, gdyby na samej rozprawie głównej przedstawienie sprawy przez referenta (§ 23 ust. III regulaminu) zawierało też krótkie wskazanie na dotychczasową judykaturę (jak się to dzieje na naradzie w myśl § 25 ust. I regulaminu). W ten sposób umożliwionoby też zastępcom stron rolę podobną do tej, jaką odgrywają w Anglii i Ameryce, t. j. danoby im sposobność omawiania precedensów, „odróżniania“ ich i wyjaśniania ewentualnych wątpliwości.

Dalej byłoby niewątpliwie rzeczą cenną, gdyby ogół uczonych prawników żywiej niż dziś omawiał w czasopismach (jak w Anglii, Stanach Zjednoczonych, Francji) najważniejsze orzeczenia. Z uwag takich sędziowie mogliby wyciągnąć niejedną pożyteczną uwagę, a naodwrot nauka weszłaby w ścisły kontakt z faktami praktycznego rozwoju prawa. Wtedy też powołanie się przez Trybunał na uzasadnienie dawniejszego (już ogłoszonego) orzeczenia byłoby niekiedy napiętnowaniem strony względnie jej zastępcy za pieniające wniesienie skargi opartej na zapatrywaniu poprzednio już przez Trybunał odrzuconem.

Aby jednak rozpowszechnić znajomość ważniejszych precedensów, byłoby bardzo ważne ogłaszać (jak na Zachodzie i jak dawniej w zbiorze Budwińskiego, Hye'go-Hugelmanna i innych) nazwiska stron (z wyjątkiem rzadkich wypadków, w których ogłoszenie nazwisk mogłoby narazić strony na moralną lub inną szkodę). Zamiast zaś cytować orzeczenia wedle dat, lub tomów i stron zbioru, co uniemożliwi szczegółową znajomość większej ilości orzeczeń oraz ustną dyskusję bez pomocy bibliotek, należałoby cytować ważniejsze wypadki wedle nazwisk stron. Drobnym ten na pozór środek wyda niewątpliwie z czasem dobry plon. W każdym razie należy ustalić sposób cytowania. Może zajmie się tą sprawą Zjazd Prawników?

Dr. Karol Trawiński.**Zwyczaje handlowe**

zebrane z aktów Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie
z lat 1916—1922.

Serja trzecia ¹⁾.

A) Stan kupiecki.**Pomocnicy handlowi, ajenci i pośrednicy handlowi.**

1. Niema zwyczaju handlowego wypłacania personelowi 1% prowizji od interesów zawartych z klientami. Wprawdzie niektóre firmy tytułem prowizji dla personelu dopisują do faktur 1% od należnej im sumy, jednakże tego rodzaju praktyka bywa przede wszystkim, jako objaw czasów powojennych, stosowana tylko w poszczególnych wypadkach i nie jest ogólnie przyjętą, a powtórę przeciw tej praktyce zaczęto coraz bardziej stanowczo występować i uznawać ją za niewłaściwą, gdyż właściciel firmy winien z własnych funduszy opłacać swój personel. O istnieniu więc w tej mierze zwyczaju handlowego w braku wyraźnej umowy nie może być obecnie mowy (28. grudnia 1922 L. 11306).

2. W braku wyraźnej odmiennej umowy niema zwyczaju handlowego, by przy intererach drzewnych potrącano 1% ceny kupna na pokrycie administracji i na specjalne dodatki dla personelu (20. maja 1922 L. 3741).

3. Nie da się stwierdzić powszechny zwyczaj handlowy, wedle którego w braku umowy stron kupujący drzewo względnie materiał drzewny byłby obowiązany do zapłaty wynagrodzenia zwanego pniowem. Pniowe płaci się więc tylko wówczas, gdy przy zawarciu interesu wyraźnie to zastrzeżono. Również wysokość tego wynagrodzenia nie jest ustalona zwyczajem handlowym, lecz zależy od umowy stron. Pniowe oblicza się zwykle w wysokości procentowej w stosunku do ceny kupna, ale także od pnia, morgi lasu, sęgu drzewa opałowego, progu lub fury gałęzi. Bywa ono płatne rozmaicie: bądź przy podpisaniu kontraktu kupna-sprzedaży, bądź też przy wywozie drzewa z lasu. Zatem również termin płatności nie jest zwyczajem handlowym ustalony. Pniowe wypłaca się albo tylko leśniczemu albo całej służbie leśnej, zależnie od tego, jak to właściciel lasu urządził u siebie. Również podział odbywa się w rozmaity sposób, mianowicie albo rozdziela się odnośną kwotę w krótkiej drodze między personel lasowy, albo odsyła się je do kasy prowentowej, a miesięczny wpływ przeznacza się do procentowego podziału. Przy-

¹⁾ Serja pierwsza. Przegl. Pr. i Adm. r. 1910 i 1911.
Serja druga. Przegl. Pr. i Adm. r. 1916.

rzeczone prócz stałej płacy pniowe ma charakter niestały co do terminu wypłaty i wysokości dodatku do wynagrodzenia służby leśnej (7. lipca 1918 L. 4340).

4. Między towarzystwami ubezpieczeń a ich agentami bywają z reguły zawierane dokładne umowy w sprawie wzajemnych rozliczeń. W braku wyraźnej umowy agent towarzystwa asekuracyjnego jest wedle powszechnego zwyczaju handlowego upoważniony potrącić z zainkasowanych premij przysługujące mu wynagrodzenie czyli prowizję. Natomiast niema ustalonego zwyczaju handlowego, uprawniającego agenta do potrącenia z zainkasowanych premij również gotowych wydatków. W wielu wypadkach towarzystwa asekuracyjne uznają, w braku wyraźnej umowy, prawo agenta do powyższych potrąceń, w niemniej licznych atoli odmawiają mu tego uprawnienia (27. czerwca 1922 L. 5357).

5. Prowizja pośrednika (faktora) za interwencję przy doprowadzeniu do skutku umowy o dostawę drzewa płatna jest w całości w chwili definitywnego zawarcia umowy (19. lutego 1921 L. 1254).

6. Wedle zwyczaju handlowego wynosi, w braku odmiennej wyraźnej umowy, wynagrodzenie pośrednika przy zawarciu kontraktu o wyręb drzewa 1%—2% wartości interesu w chwili zawarcia tej umowy. W szczególności wynosi to wynagrodzenie 2% przy interesach mniejszych, a 1%—1½% przy większych. Ponieważ podstawę obliczenia wynagrodzenia stanowi wartość interesu w chwili dojścia do skutku kontraktu, przeto zachodzące później zmiany warunków wykonania kontraktu nie wpływają na wysokość stręcznego (26. maja 1922 L. 3742).

7. Tytułem stręcznego przy kupnie-sprzedaży drzewa opałowego w ilościach wagonowych płaci się pośrednikowi wynagrodzenie w wysokości 1% ceny kupna (19. czerwca 1920 L. 3766 i 19. lutego 1921 L. 814).

8. W braku odmiennej wyraźnej umowy płaci się pośrednikowi przy sprzedaży drzewa kantowego tytułem faktornego 1% ceny kupna (5. czerwca 1917 L. 2803).

9. Przed wybuchem wojny wynosiła w handlu progami kolejowymi prowizja pośrednika 2—4 hal. od sztuki, które płaciła każda ze stron zawierających umowę w chwili dojścia do skutku umowy o kupno-sprzedaż. Obliczenie wysokości stręcznego w stosunku procentowym do wysokości ceny towaru nie było wówczas i nie jest obecnie zwyczajowe w handlu progami, a tego rodzaju ustalenie prowizji następuje na podstawie specjalnej umowy. Z powodu znacznego podrożenia progów kolejowych w czasie wojennym, rzadszych transakcyj i trudnych warunków ogólnych płaci się obecnie wyższą prowizję. Wysokość tej prowizji nie jest ustalona w pewnej oznaczonej cyfrze, lecz obraca się w granicach od 4 do 8 hal. od sztuki (19. stycznia 1918 L. 329).

10. Wedle zwyczaju handlowego, który istniał jeszcze przed wojną i który nadal istnieje, prowizja pośrednika przy kupnie-

sprzedaży zboża w ilościach wagonowych wynosi w braku wyraźnej edmiennej umowy $\frac{1}{2}\%$ ceny kupna. Zdarzają się wprawdzie również wypadki wypłacania prowizji wyższej, do 1% ceny kupna, ale nie tak często, by zmieniły dotychczasowy zwyczaj handlowy (27. lipca 1922 L. 6527).

11. W ostatnich latach rzadko posługują się interesenci pośrednikami przy kupnie-sprzedaży cegieł, ponieważ produkcja jest mniejsza aniżeli przed wojną, a producenci i konsumenci, mając ułatwiony przegląd rynkowy, stoją ze sobą z reguły w bezpośrednich stosunkach. Z tej przyczyny nie ustaliła się pewna zwyczajowa wysokość wynagrodzenia za doprowadzenie do skutku kupna-sprzedaży cegieł. O ile w nielicznych konkretnych wypadkach sprzedaż względnie kupno następuje przy pomocy pośrednika, wynagrodzenie jego wynosi po 50—100 Mp. od 1000 sztuk sprzedanych cegieł. Prowizję tę wypłaca z reguły sprzedawca, nawet wówczas, jeśli sam wskazał kupującego, skoro używa usług pośrednika (22. marca 1922 L. 2268).

12. Większe firmy potrzebujące próżnych beczek z reguły albo same je wytwarzają albo nabywają wprost u dostawcy, więc u producenta lub grosisty. Zakupno przez pośrednika odbywa się tylko wyjątkowo, a w takich wypadkach zwykle ustala się z góry wysokość prowizji. Z tych przyczyn niema jednolitego zwyczaju handlowego określającego wysokość wynagrodzenia za pośrednictwo przy kupnie próżnych beczek. W braku specjalnej umowy w tym kierunku, praktyka kupiecka jest rozmaita, przyczem uwzględnić należy, czy chodzi o beczki naftowe, spirytusowe, czy piwne. W ogólności najczęściej praktykowana bywa zapłata prowizji w wysokości do 2% ceny kupna. Często wymierza się prowizję także od sztuki. Wówczas wynosi ona od 10 do 20, a nawet do kilkudziesięciu halerzy od sztuki, zależnie od rozmiarów kupna i jakości beczek. Zdarza się również zapłata prowizji od każdego litra pojemności beczki. W takich wypadkach płacono niedawno jeszcze, już w czasie wojny, po $\frac{1}{2}$ hal. od litra pojemności (3 maja 1917 L. 2162).

13. W jesieni 1919 płacono zwyczajnie tytułem prowizji za pośrednictwo przy kupnie-sprzedaży zapalek, kawy, śledzi, miodu, hreczki i fasoli wynagrodzenie w wysokości $\frac{1}{2}\%$ do 1% ceny kupna, zależnie od rozmiarów interesu i trudu, jaki poniósł pośrednik (16. kwietnia 1921 L. 2433).

14. Pośrednikowi handlowemu przy kupnie czekolady wiedeńskiej w ilościach wagonowych płaci się tytułem wynagrodzenia 1% do 2% ceny kupna, zależnie od rozmiaru interesu i trudów, jakie pośrednik poniósł przy doprowadzeniu do skutku umowy o kupno-sprzedaż (11. lipca 1921 L. 4600).

15. Z reguły zajmują się wyrabianiem hipotecznych pożyczek bankowych albo uprawnione do tego biura albo zastępcy prawni biorących pożyczkę. W takich wypadkach wysokość wynagrodzenia za pośrednictwo bywa wyraźnie między stronami określana.

Rzadziej pośredniczą osoby inne, a i te zwykle dokładnie oznaczają wysokość żądanej prowizji. W braku atoli wyraźnej umowy w tym kierunku, co zdarzało się jedynie w wyjątkowych wypadkach, płacono w roku 1913 tego rodzaju pośrednikom tytułem prowizji za wyrobienie bankowej pożyczki hipotecznej najwyżej $\frac{1}{2}\%$ kwoty pożyczkowej przy pożyczce większej, zaś najwyżej 1% przy mniejszej. Granice między pożyczką mniejszą i większą tworzyła wówczas kwota około kilkudziesięciu tysięcy koron (25. października 1916 L. 5644).

Dodatek: Pośrednicy przy interesach, których przedmiotem są nieruchomości.

16. Wynagrodzenie za pośrednictwo przy kupnie-sprzedaży realności wynosi $\frac{1}{2}\%$ do 1% ceny kupna, stosownie do rozmiarów i wartości interesu. Prowizję w tej wysokości pobiera pośrednik od każdej strony kontraktowej (14. lipca 1920 L. 4058).

17. Przy kupnie i sprzedaży kopalń nafty każda ze stron kontraktowych płaci pośrednikowi stęczne w wysokości 2% od ustalonej ceny kupna (20. grudnia 1920 L. 6645).

(Dok. nast.).

ZAPISKI LITERACKIE.

Paul Janet: Historia doktryn politycznych wraz z historią prawa — przełożyła E. Rutkowska. Przejrzał i uzupełnił doktrynami politycznymi 19 i 20 w. prof. Dr. A. Peretiatkowicz. I. Poznań, 1923. Fischer i Majewski.

Dr. Eugenjusz Jarra: Historia filozofii prawa. Warszawa. 1923. Gebethner i Wolff.

Niemal równocześnie pojawiły się dwa dzieła, które mają na celu zapisać lukę w naszej literaturze naukowej: obydwa dotyczą historii filozofii prawa, przedmiotu, który, jakkolwiek objęty programem nauk uniwersyteckich, u nas dotąd naukowej nie doczekał się publikacji.

Oo do pierwszego z wymienionych dzieł, to — jeśli chodziło o filozofię grecką, rzymską, średniowieczną i nowoczesną do początku w. 19-go, wybór dzieła do spolszczenia nie mógł być trafniejszy. Dzieło P. Janeta uznane jest bowiem powszechnie i słusznie za jedno z najlepszych, jeśli nie najlepsze. Część pierwsza, która obecnie pojawiła się w polskim przekładzie, obejmuje dzieje doktryn politycznych i filozofii prawa począwszy od Sokratesa aż do Machiavellego; — druga objąć ma dzieje aż do początku 19-go wieku, a w ten sposób będziemy mieli zebrany najglówniejszy materiał do tegoż czasu. Gdy zaś wydawca zapowiada uzupełnienie książki Janeta historią doktryn politycznych 19 i 20 wieku pióra prof. A. Peretiatkowicza, możemy być pewni, że luka, o której była mowa na wstępie, aż do najnowszych czasów będzie uzupełniona odpowiednio. Ale dzieło Janeta powstało w czasie, gdy rozpoczynano wszelką historię prawa i państwa od Greków, gdyż dzieje dawniejszego prawodawstwa uchodziły wówczas za przedhistoryczne, legendarne i za mało były znane, ażeby na nich można było opierać studia filozoficzne. Nie obejmuje więc dzieło Janeta dziejów prawa babilońskiego, asyryjskiego, egipskiego, indyjskiego, chińskiego, które czasowo wyprzedziły kulturę grecką, a które, jak twierdzą głosy poważne, miały na nią wpływ. Przekład jest wzorowy.

Co do książki prof. Jarry to — jak nas objaśnia w przedmowie — wydanie jej wywołała głównie potrzeba podania młodej generacji uniwersyteckiej książki, która mogłaby służyć za środek pomocniczy do studjowania przedmiotu objętego programem nauk uniwersyteckich. Do tego nadaje się najzupełniej. Podaje bowiem od najdawniejszych czasów w porządku chronologicznym znane dziś najważniejsze doktryny filozoficzne o prawie i państwie w jedrnym, krótkim i jasnym wykładzie z uwypatnieniem istotnych każdej z nich właściwości, — przyczem skazówki bibliograficzne umożliwiają bliższe badanie każdego systemu. Pierwszy rozdział obejmuje Wschód, a więc Babilon, Egipt, Izrael, Islam, Hindostan i Chiny — drugi rozdział starożytność klasyczną, a więc Grecję i Rzym, — następne rozdziały średniowiecze i czasy nowożytne. Każdy rozdział poprzedza autor ogólną charakterystyką epoki. Poglądy te odznaczają się trafnością spostrzeżeń i plastycznym wypukleniem momentów charakteryzujących istotne znamiona epoki. Podobnie sformułowane są ustępy poświęcone reprezentantom wybitnych kierunków filozofii prawa i zapatrywań na państwo, przyczem widoczne jest, że autor nie czerpie z drugiej ręki, lecz że przedstawienie rzeczy opiera na głębokich studjach źródeł oryginalnych. Tembardziej żałować należy, że autor nie rozszerzył dzieła skreśleniem najnowszych prądów 19 wieku i urywa je na Hegla a o szkole historycznej o Hugonie, Savignym, Puchcie, o Fichtem, Comte, o Iheringu, o zapatrywaniach Nietschego, Stammlera, Duguit'a i syndykalistów i t. d. wreszcie o najnowszej niemieckiej szkole t. zw. *Frei-rechtsschule*, która bądź co bądź na istotę prawa pozytywnego i organizm państwa nowe — nie wchodzi w to, czy prawdziwe — rzuca światło, wspomina tylko sporadycznie i okolicznościowo. Z wielkiem zainteresowaniem bowiem pragnęlibyśmy byli wyczytać krytyczne o tem wszystkim uwagi autora a sądzymy, że i dla młodzieży uniwersyteckiej nie byłyby one bez pożytku. Nowe te objawy mają siłę suggestywną, która, jeśli trafi na umysł nieprzygotowany, może zaprowadzić w kierunku zgola niepożądanym.

Miejsce poświęcone w piśmie naszym sprawozdaniom literackim nie pozwala na szczegółowy, krytyczny rozbiór zapatrywań autora na systemy filozoficzne, jakie nam przedstawia. Odpowiednio tendencji książki wywody autora są przeważnie przedmiotowe, informacyjne. W jednym z rozdziałów, mianowicie w ustępie o Macchiavellim, uwypatnia się wobec ujemnych sądów o jego filozofii niejako chęć rehabilitowania tego filozofa, zwłaszcza gdy ustęp ten zestawimy z tem, co pisze o nim Janet, uzasadniając swe zdanie licznymi excerptami z jego dwóch głównych dzieł o Tytusie Liwjuszu i o Księciu. Autor uważa, że kwalifikacja imienia tego „jako synonimu przewrotności i podstęp“ nie wyczerpuje charakterystyki wielkiego polityka włoskiego i uzupełnia ją podnosząc „wybitne jego zasługi dla nowoczesnej teorii prawa i państwa“. Dodaje, że „biorąc za punkt wyjścia prawdę historyczną, stawia sobie za zadanie przedstawić rzeczy takimi, jakimi one są, nie zaś jakimi się wydają fantazji, iść za istotną prawdą przedmiotu a nie za jego zmyśleniem“, że dalej „nauka Macchiavellego opiera się całkowicie na podstawach realnych, jest nauką nowoczesną“. Zapatrywania tego podzielić nie możemy nie tylko ze stanowiska etyki, ale i polityki. Podziwiać w M. możemy tylko graniczącą z cynizmem otwartość, z jaką wygłaszał swe tezy i stanowczość, z jaką zainaugurował reakcję przeciwko zapatrywaniom filozofów średniowiecza — można o nim powiedzieć, że wprowadził do wiedzy politycznej swobodę badania, zmysł historyczny i metodę obserwacyjną (Janet). Pominąć jednak nie można, że rady, jakie udzielał księciu, są nie tylko sprzeczne z etyką chrześcijańską, ale często i niepraktyczne ze stanowiska polityki. Skutecznie słuchać ich może tylko „książę“, który ma za sobą się, zapewniającą mu bezkarność wszelkich okrucieństw i zbrodni pospolitych prowadzących do władzy. Podstęp, zdrada, wiarołomstwo, raz się tylko udać mogą, na dalszą metę przestają być skutecznymi, bo gdy interesowani dojdą do świadomości, nie wierzą najuroczystszych zapewnieniom i będą się mieli na ostrożności. — Także i siła do pewnego tylko stopnia zapewnić może skutek, może się bowiem okazać niewystarczającą wobec skołizowanych elementów przeciwnych, jak dowodzi najświeższy przykład Wilhelma II. Prawda, że M. radzi użycie

tych środków tylko w razie potrzeby, a zresztą radzi przestrzegać zasad etyki. Ale „książę“, któryby bez potrzeby niemi się posługiwał, musiałby być chyba już nie zbrodniarzem, lecz człowiekiem zwyrodniałym, któryby uprawiał gwałt dla gwałtu, sztukę dla sztuki. Chętniej więc przychylamy się zatem raczej do zapatrywań Janeta, którego rozdział o Macchiavellim jest jakby gruntownie motywowanym wyrokiem skazującym, aniżeli do obrońców Macchiavellego, chociażby między nimi znalazły się imiona takie, jak Rousseau'a i Fichtego.

Wkońcu z przyjemnością zaznaczamy, że prof. Jarra książką swą pierwszy przełamał trudności, na jakie natrafiła polska literatura naukowa w przedmiocie historii filozofii, dając młodzieży naszej sposobność gruntowniejszego obznajomienia się z tym przedmiotem w języku ojezystym, aniżeli to mogła dotąd z doraźnie składanych skryptów uniwersyteckich. E. T.

Roger Bonnard: *La Conception juridique de l'État*. Paryż 1922, str. 57. Odbitka z *Revue du droit public*.

Georges Renard: *Abstraction et réalités dans l'élaboration du droit public*. Paryż (1923?) str. 28. Odbitka z *La Nouvelle Journée*.

Gaston Morin: *La Révolte des faits contre le Code*. Paryż 1920, str. XV+254.

Roztrząsania zasadnicze z zakresu prawa publicznego są obecnie i żywsze i owocniejsze w literaturze francuskiej, niż w innych zachodnich. Na nowe tory wprowadziły je w ciąg ostatniego ćwierćwiecza prace teoretyczne nad metodologią prawa prywatnego (Saleilles, Géný) i ważne prace nad prawem publicznem, których autorem jest Léon Duguit. Wyliczone powyżej trzy krótkie rozprawy są właśnie echem tej uczty duchowej. Autorami są profesorowie trzech różnych wydziałów prawniczych francuskich. Pierwsza rozprawa zajmuje się rozważaniami czysto teoretycznymi, druga przestrzega przed nadużywaniem (lub niedocenianiem) abstrakcyj w normowaniu życia, trzecia wreszcie próbuje uzasadnić projekt przebudowy podstaw ustroju politycznego. Wszystkie trzy powstały pod wpływem Géný'ego i Duguit'a. Żadna z nich nie zawiera ważnych myśli oryginalnych. Abstrakcje mają służyć celom praktycznym — precz z naginaniem faktów do teorii! — oto wspólna myśl przewodnia. Ale rozprawa pierwsza jest bardzo dobrze przemysłanem zastosowaniem teorii Géný'ego (metodologia prawa prywatnego) i Duguit'a (odrzućcie podmiotowości praw, „rządzący i rządzani“ zamiast „ludności i władzy państwowej“). Druga należy do tych głosów na czasie (jak dawniej prace Iheringa w innym zakresie), co chronią teorię prawa przed przecenianiem siebie a niedocenianiem potrzeb praktycznych. Trzecia jest przykładem pisania za panią matką (syndykalizm, — Duguit) ot! dla dostosowania się do nastrojów chwili; w zestawieniu zaś z pierwszą rozprawą ułatwia odróżnienie w tej nowej literaturze plewy od ziarna.

Bonnard (Rennes) wziął za punkt wyjścia określenie i przeciwstawienie abstrakcji i rzeczywistości. Rzeczywistość składa się z czynników materialnych (jednostki, organizmy, rzeczy, potrzeby, interesy) i z czynników rzeczywistych prawnych (zasady prawne i konkretne przepisy, określające porządek prawny każdej instytucji). Abstrakcje nie są rzeczywistością, lecz pochodzą z umysłu prawnika, który je tworzy, aby uzyskać środki logicznego tłumaczenia i prawniczej konstrukcji. Konstrukcje prawnicze porządkują chaos zasad prawnych, pozwalają tworzyć systemy logiczne i wypracowywać nowe zasady, które użyźniają i rozwijają porządek prawny.

Zastosowując to rozróżnienie do pojęcia państwa autor wywodzi, że w rzeczywistości materialnymi czynnikami państwa są: naród, terytorjum i kierowniczy organizm społeczny, t. j. ogół instytucji i jednostek, które rządzą członkami narodu na terytorjum państwa, więc rządzący i ich mandatarjusze (Duguit) w przeciwieństwie do rządzonych. Prawnymi czynnikami państwa są pewne przepisy i zasady porządku prawnego, a więc zdolność prawna państwa, zdolność do postępowania jednostronnego i używania przy-

musu materialnego, dalej jedność i trwałość państwa. Rzeczywiste więc pojęcie państwa da się ująć w formułkę następującą: „Państwo jest to trwała jednostka prawna opatrzona w organizm społeczny, który, z reguły przez użycie postępowania jednostronnego i zmonopolizowanego przez siebie przymusu materialnego, wykonywa pewną władzę prawną nad narodem stale zajmującym pewne terytorjum“.

A teraz abstrakcyjne pojęcie państwa. Autor odrzuca stanowisko szkoły klasycznej, ponieważ, jak Duguit, uważa i podmiotowość praw i udzielność, na których się ono opiera, za pojęcia abstrakcyjne nie odpowiadające celowi t. j. sprzeczne z rzeczywistością i nie przyczyniające się do wytworzenia takiego pojęcia państwa, któreby objęło (i wytłómaczyło) wszystkie odnośne zasady porządku prawnego. Natomiast próbuje autor (idąc za Duguit'em) wypracować inne abstrakcyjne pojęcie prawne państwa, oparte na 1) przedmiotowości praw, 2) przedmiotowości majątku i 3) negacji autonomji woli (stąd normalność postępowania jednostronnego, bo wszelka działalność prawna jest jednostronna, a umowa jest jednym z jej typów, — oraz odrzucenie suwerenności. W obrębie państwa istnieje tylko wola jednostek).

Rozprawa Renard'a (Nancy, dziekanem tego wydziału jest Gény) zajmuje się wyłącznie kwestją stosunku (w zakresie prawa publicznego) obserwacji do grupowania, klasyfikowania, ustalania kategorii i abstrahowania wyobrażeń, pojęć i praw. Teorje Gény'ego w zastosowaniu do prawa publicznego stanowią jądro tych wywodów. Prawoznawstwo, poznawszy z jednej strony fakty materialne i psychologiczne, warunkujące życie społeczne, a z drugiej ideał moralny i polityczny, przyświecający mu, szuka zasad nadających się do pogodzenia tych danych, podniesienia rzeczywistości ku ideałowi i oparcia ideału o rzeczywistość. Węć też prawoznawstwo musi nieustannie badać, czy pojęcia wyabstrahowane z „materji prawniczej“ dadzą się pogodzić z rzeczywistością, musi rozwiązywać konflikty rzeczywistości z pojęciem, faktów konkretnych z abstrakcją, życia z normami. Nierówne są też w różnych gałęziach prawa możliwości abstrahowania. Abstrakcja panuje w prawie prywatnem, bo tam interesy, któreby mogła naruszyć, są mniej ważne niż interes publiczny, nakazujący stosowanie norm powszechnych, ustalonych z góry i możliwie niezmiennych, dla zapewnienia możliwie najsilniejszych gwarancyj wolności i bezpieczeństwa obrotu. Natomiast w stosunkach prawa publicznego mniej abstrakcji a więcej kazuistyki, aby nie narażać na szkodę interesu publicznego. Na tem polega system prawa administracyjnego (droit administratif, Dicey), różnica między urzędnikiem publicznym a prywatnym i t. d. A już w międzynarodowem prawie publicznem zasady są tem bardziej płynne i każdy wypadek może nasunąć inne rozwiązanie. Prawo prywatne nie ma też, przynajmniej na pozór, tej samej wartości pedagogicznej (valeur éducative), co prawo publiczne i prawo międzynarodowe. Prawo publiczne zajmuje miejsce pośrednie między prywatnem a międzynarodowem, może też rzucać światło na tamte, ale nie powinno się odosabniać i musi zachować świadomość jedności systemu prawa w tych trzech podstawowych naukach.

Następują przykłady. Sądownictwo administracyjne i konstytucyjne, Tribunal des Conflits, ławy przysięgłych, uczą, jak zastosowanie się do rzeczywistości wychodzi na dobre instytucjom, w których abstrakcje prawnicze byłyby inaczej popadły w konflikt z potrzebami faktycznymi. Z drugiej strony ustawy konstytucyjne z 1875 r., oparte na starych metodach abstrakcji prawniczej XVIII w., nie oglądające się na sprawiedliwość i solidarność (Duguit) ogólnoludzką, zawodową, lokalną czy partyjną, upraszczające podstawowe czynniki prawa przez sztuczne wyeliminowanie zasadniczych warunków (Gény), doprowadziły do reakcji, której skutkiem jest triumf organizacyj partyjnych i zawodowych, régionalisme z tendencjami federalistycznymi i t. d.).

Nie należy więc przeceniać formuł i abstrakcyj, ale też lekkomyślnością byłoby je lekceważyć. Forma jest koniecznym hamulcem, duch zachowawczy jest podporą ducha postępu, a z ich połączenia rodzi się ciągłość, która konieczna jest i rządowi i ustawodawcy i sędziemu.

Propozycje Morin'a (Montpellier) zmierzają ku przebudowie społeczeństwa na zasadach syndykalistycznych, a więc wchodzi w zakres prawa publicznego. Autor nie ogranicza się zresztą do krytyki kodeksu cywilnego francuskiego, ale omawia też postanowienia kodeksu karnego, a także innych ustaw. Zaznaczywszy, że wobec rozwoju nowoczesnego przeżyły się przepisy kodeksu napoleońskiego w dziedzinie stosunków rodzinnych, własności i kontraktów, omawia właściwie w całej książeczce kwestję przemiany „kodeksu jednostki“, „kodeksu kontraktu“ na „kodeks ugrupowań“, „kodeks kontraktu i organizmu“ — a więc sprawę usankcjonowania tendencji syndykalistycznych, przez zorganizowanie związków zawodowych o charakterze korporacji organicznych, w których, jak w każdym organizmie, części byłyby harmonijnie podporządkowane idei przewodniej (mianowicie zasadzie identyczności interesów zawodowych). Związki te rządziłyby się zasadą większości, a rzeczą sądów byłoby chronić mniejszość za pomocą doktryn: *abus de droit* (prawo cywilne) i *détournement de pouvoir* (prawo administracyjne), a oczywiście także przed przekroczeniem właściwości, naruszeniem ustawy i t. d. Związki stawałyby się przymusowymi z chwilą przystąpienia większości, do tego zaś czasu tylko umowy zbiorowe przez nie wypracowane miałyby charakter obowiązujący.

Kodeks napoleoński za jedyny organ (sic) życia gospodarczego uznaje kontrakt. Indywidualizm XVIII. w., uznający każdą jednostkę za równą innym, przyznaje jej suwerenność t. j. niezawisłość od innych i autonomję t. j. prawo zobowiązywania się; jedynymi źródłami zobowiązania są więc: umowa i ustawa (wyraz woli powszechnej, więc także woli danej jednostki — Rousseau). Tymczasem życie aczy, że jednostki słabe nie są niezawisłe od silnych, lecz muszą przyjmować dyktowane przez nie warunki kontraktów (bilet kolejowy, polica, kontrakt pracy). Więc prawodawca wziął w obronę słabych (zakaz lub przymus pewnych klauzul, normowanie dnia roboczego i odpoczynku) i zniósł zakazy związków zawodowych, które się opierają na solidarności (Duguit!) a nie suwerenności członków. Umowy zbiorowe mają charakter nie kontraktów, ale ustaw, choć nie pochodzenia parlamentarnego, stanowią bunt „przeciw naszemu prawu publicznemu, t. j. przeciw naszemu obecnemu, pochodzącemu od Rewolucji, pojęciu państwa“. „Jestto obalenie (subversion) naszego prawa publicznego“. Dedukcje prawnicze, mówi autor, muszą uwzględniać słusność i pożyteczność społeczną, a nie mogą się kierować czystą logiką. Widocznie jednak wiedzieli o tem autorowie kodeksu cywilnego — bo sam autor przytacza art. 482. § 2., art. 1244, art. 1148. Autor cytuje też za Gény'm słowa prezydenta Trybunału kasacyjnego o nowej wykładni starych ustaw (str. 141), ale przez opuszczenie części ustępu nadaje im inne znaczenie.

Dla charakterystyki warto jeszcze wspomnieć propozycję, aby strajki nie służące interesom danego związku były zakazane, ale tak, że sankcją ma być apel do samych robotników i do opinii publicznej.

Dużo miejsca poświęcono tendencjom *Confédération Générale du Travail*.
Ludwik Ehrlich.

Stanisław Kutrzeba: Polskie prawo polityczne według traktatów. Cz. I. Kraków 1923. Gebethner i Wolff, str. VII. i 194.

Autor w tej książce przedstawia prawo polityczne polskie z punktu widzenia traktatów pokojowych. W tym celu podaje w Rozdz. I. w streszczeniu przepisy tychże traktatów poczynawszy od traktatu wersalskiego z 28. czerwca 1919 a skończywszy na traktacie z Rosją zawartym w Rydze 12. paźdz. 1920 a względnie 18. marca 1921 — o ile przepisy ich oddziaływają na prawa polityczne obywateli względnie mieszkańców Polski, — w Rozdz. II. kresli przebieg zdarzeń, które doprowadziły do uzyskania i uznania suwerenności Państwa Polskiego, Rozdz. III. poświęcony jest dzisiejszemu terytorjum i sposobom, jakimi powstało, — Rozdz. IV. traktuje o nabyciu obywatelstwa polskiego wedle traktatów, — Rozdz. V. o ograniczeniach wynikających z traktatów co do t. zw. „mniejszości“ i ze względu na zabezpieczenie

wolności handlu. W dodatku znajdujemy niektóre ważniejsze dokumenty jak: t. zw. układ w Spaa, decyzję Rady Ambasadorów w spr. linii granicznej na Śląsku Cieszyńskim i t. d.

Książka powstała z szeregu wykładów, które autor miał w r. 1921—1923 w Szkole nauk politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nowsze zdarzenia uzupełnia autor w dopiskach, na końcu książki. Dwie kwestje, wymagające szerszego opracowania t. j. stanowiska Polski na G. Śląsku i w Wolnem Mieście Gdańsku, autor odłożył do Cz. II.

Jestto — o ile mi wiadomo — pierwsze systematyczne przedstawienie prawa politycznego polskiego ze stanowiska traktatów, a jako takie, bardzo na czasie, gdyż pod względem treści i doniosłości traktatów obowiązujących Polskę i jej obywateli, panowało u nas wiele niejasności nawet między publicznością inteligentną i interesującą się sprawami tego rodzaju. R...r

Kazimierz Kierski: Prawa mniejszości niemieckiej w Polsce. Poznań. 1923. Nakł. Związku Ochrony Kresów Zachodnich. Str. 96.

Wśród licznych pism o traktacie pokojowym wersalskim i dodatkowym traktacie z Polską dotąd zbyt mało zwracano uwagę na niezwykle w traktatach pokojowych postanowienia jego o ochronie t. zw. mniejszości „różniących się od większości ludności rasą, językiem lub religią“, które to postanowienia oddając w pewnej mierze kontrolę nad wewnętrznym ustrojem Polski, dają sposobność mieszania się zagranicy do spraw ściśle wewnętrznych Państwa. Autor założył sobie zadanie uzupełnić tę lukę szczególnie w stosunku do mniejszości niemieckich i z góry nadmienić musimy, że z tego zadania bardzo dobrze się wywiązał. Podaje na wstępie przepisy prawne w grę wchodzące, a więc art. 93 traktatu wersalskiego z 28. czerwca 1919 i dodatkowego tegoż samego dnia przez delegatów polskich podpisanego, a gdy art. 1 tego ostatniego traktatu nałożył na Polskę obowiązek uznania za zasadnicze przepisów zawartych w tym traktacie, także artykuły 95—115 Konstytucji polskiej, mające związek z tamtymi, rozbiera następnie pojęcie owych „mniejszości“ i gwarancje wewnętrzne i międzynarodowe ich praw, przystępuje dalej do rozbioru praw mniejszości niemieckich w Polsce w szczególności zasady równości praw i obowiązków, wolności religijnej, praw politycznych i cywilnych i dochodzi do rezultatu, że mniejszość niemiecka ma zapewnione wszelkie prawa obywatelskie i korzysta z nich w całej pełni. Mimo to nie ustają skargi Niemców na ucisk w Polsce. Autor kreśląc rzeczywisty stan rzeczy na podstawie dokładnie zebranych materiałów wykazuje, jak nieuzasadnione są te skargi, mające swe źródło w niemieckich celach politycznych. Całe życie Niemców w b. zaborze pruskim ogarnęły dwie organizacje: Kościół ewangelicki i „Deutschtumbund“, którego działalność rozwija się zapomocą gęstej sieci instytucji niemieckich a który dąży do stopniowego wyodrębnienia elementu niemieckiego, ze środowiska polskiego, uniezależnienia go pod względem ekonomicznym i kulturalnym i do osiągnięcia nie równości obywatelskiej, której w pełnej mierze używa, lecz pewnego uprzywilejowanego stanowiska w Państwie i do uniemożliwienia a co najmniej utrudnienia rządowi polskiemu zrealizowania niektórych postanowień traktatu wersalskiego w zakresie władania ziemią, zatem w kierunku wprost wrogim państwowości polskiej. Zarzucając rządowi polskiemu zbytnią uległość w kwestjach, które niewłaściwie dostają się przed forum międzynarodowe, autor dochodzi do konkluzji, że należy nietylko najściślej przestrzegać uzasadnionych w traktacie wersalskim granic kompetencji Ligi Narodów, lecz dążyć do zmiany traktatu dodatkowego z Polską, który wobec postanowień Konstytucji marcowej stał się już zbędnym. Zmiana taka w art. 12 jest przewidzianą. Potrzeba do niej zgody Polski i większości Rady Ligi i zawarcia na tej podstawie nowego traktatu między Polską a pięciu głównymi mocarstwami.

Rozprawa jest bardzo interesująca, otwiera wiele nowych punktów widzenia. Jestto krytycznie i źródłowo opracowana, wyczerpująca i cenna monografia tej dla rozwoju i życia Państwa Polskiego niezmiernie doniosłej kwestji. R...r

Władysław Abraham: *Dziewosłab. Studium z dziejów pierwotnego prawa małżeńskiego w Polsce.* (Studja nad historją prawa polskiego, T. VIII. zeszyt 2). Lwów 1922. Nakł. Tow. Naukowego lwowskiego, str. 47.

Rozprawa zajmuje się badaniem kwestji, jakie znaczenie obrzędowe i prawne miała osoba nazwana staropolskiem mianem dziewosłaba w szeregu osób, spełniających pewne szczególne czynności przy uroczystościach ślubnych. Badanie zwyczajów ludowych, o ile odnosi się do czasów pierwotnych, których stan prawny, przetkany momentami sakralnemi, nie jest nam dokładnie znany, należy do najtrudniejszych zadań historyka prawa. Jeżeli kto, to autor niniejszej rozprawy jako gruntowny znawca instytucji małżeństwa w jego historycznym rozwoju, mógł się pokusić o badanie, wymagające nie tylko znajomości historii ale i wiadomości wyrazownictwa źródeł i gwary ludowej. Rezultat, do którego autor dochodzi, jest, że w instytucji dziewosłabów i starostów jako instytucji prawnej można wyróżnić dwie fazy rozwojowe. Pierwszą charakteryzuje pierwiastek sakralny, którego ślad przechował się w różnych fazach ludowego ceremonjału weselnego. W drugiej fazie instytucja ta traci charakter sakralny i prawnopubliczny a schodzi na pole prawa prywatnego, gdzie konstrukcja prawnicza aktu zawarcia małżeństwa, przy formalizmie ówczesnego prawa, domagała się udziału i pomocy pośrednika z wymaganiami zwyczaju prawnego dobrze obznajomionego. Badania te, które autor ograniczył do stosunków polskich, mogą rzucić nowe światło na dzieje rozwoju prastarego słowiańskiego prawa umownego i małżeńskiego.

R...

Juliusz Makarewicz: *Instygator w dawnym prawie polskim.* Lwów 1922. Nakł. Tow. Naukowego lwowskiego, str. 25.

Autor w gruntownym wywodzie źródłowym wyjaśnia, że wyraz instygator oznacza przede wszystkim osobę, która daje inicjatywę do wszczęcia procesu cywilnego lub karnego, postępowania dyscyplinarnego lub przed sądem skarbowym i jest z reguły funkcjonariuszem publicznym. W grupie instygatorów-urzędników wysuwa się na pierwszy plan instygator królewski, (instyg. koronny i W. X. Litewskiego), który zastępuje interesy króla i państwa majątkowe i karne, a odmiennym typem był instygator sądowy, istniejący przy każdym sądzie, do którego należało przestrzeganie porządku posiedzeń i ściąganie opłat sądowych. — Nie było w Polsce jednolitej organizacji urzędu instygatorskiego na wzór nowożytnej Prokuratury Państwa jako urzędu skargi publicznej w sprawach o przestępstwa ścigane z urzędu. Nie był też instygator wyłącznie przedstawicielem sprawiedliwości karzącej lecz jakiegokolwiek interesu państwowego. Funkcje tak instygatora koronnego jak i instygatorów sądowych mają bądź przeważnie charakter fiskalny bądź przeważnie administracyjny; — udział w sprawach karnych jest więcej epizodyczny. W przypadku zbierania materiału dowodowego przez sąd grodzki, instygator może funkcjonować jako organ pomocniczy sądu przy śledztwach komisyjnych.

R...

Stefan Sochaniewicz: *Wójtostwa i sołtystwa pod względem prawnym i ekonomicznym w Ziemi lwowskiej.* (Studja nad historją pr. polskiego T. VII). Lwów 1921. Nakł. Tow. Naukowego lwowskiego, str. 416.

Autor założył sobie zadanie rozpatrzyć dokładnie organizację wójtostwa i sołtystwa jako głównego wykładnika urządzeń prawa niemieckiego w Polsce. Terytorjalnie ogranicza zakres badań do Ziemi lwowskiej, czasowo obejmuje pracę cały okres przynależności tej ziemi do Polski od zajęcia jej przez Kazimierza W. aż do rozbiorów. Jestto owoc obszernych i długotrwałych poszukiwań archiwalnych i rękopiśmiennych; w pełniejszej mierze ogłoszony jest drukiem tylko materiał średniowieczny, — resztę dostarczyło

w części Archiwum Ziemskie we Lwowie w części dział rękopiśmienny Biblioteki Ossolińskich i Archiwum Główne Warszawskie. Rozprawę poprzedził prof. Balzer rzewnem wspomnieniem o zmarłym przedwcześnie autorze.

R...r

Adam Słomiński: Prawo cywilne obowiązujące w b. Królestwie kongresowem w Jurisprudencji Senatu (1842—1914). Część I kod. cyw. Król. Polskiego. Warszawa 1923. Hoesick. Str. 148 i 4 niepag.

Rejestracja orzeczeń Najwyższego Sądu i Trybunału Administracyjnego jest już dziś w pełnym rozwoju. Kilka czasopism prawniczych ogłasza aktualne orzeczenia i pisma codzienne niejednokrotnie interesują się sprawami w tych sądach traktowaniami. Jakkolwiek tym publikacjom brak systematycznego układu a wyszukiwanie „precedensu“ do pewnej sprawy z powodu braku indeksów rzeczowych wielce jest utrudnione, to jednakże widocznie idzie ku lepszemu i można mieć nadzieję, że braki te stopniowo będą usunięte. Trudność sprawia dzielnicowa niejednolitość ustawodawstwa cywilnego i karnego a szczególnie administracyjnego, lecz i ta trudność w miarę ujednostajnienia się prawodawstwa, które zwolna postępuje, ustąpi. Co do bieżącej jurysprudencji to niema więc o nią obawy. Były zabór austriacki ma ponadto bogate zbiory orzeczeń cywilnych, karnych i administracyjnych, wprowadzie w języku niemieckim ale niemniej dokładnych. Podobnie b. zabór pruski korzysta nie tylko z znakomitych zbiorów orzeczeń, ale i z bogatej literatury naukowej niemieckiej. Co do b. Królestwa ma się rzecz nieco inaczej, szczególnie co do jurisprudenccji cywilnej. Jakkolwiek Królestwo ma za sobą przeszło sto lat orzecznictwa w części rdzennie polskiego, to skarby wykładni, tam się mieszczące, w wielkiej części spoczywają w archiwach; szersze koła prawnicze nie posiadają możności korzystania z nich. Każdy, ktoby się podjął opublikować dawne orzeczenia z czasów od wprowadzenia kod. Napoleona aż co najmniej do 1842 r., w którym rozpoczyna się wyczerpany już Piotra Kapuścińskiego Zbiór orzeczeń IX Dep. i Senatu Cywilnego (oczywiście z wyjątkiem takich, które z powodu zmiany stosunków stały się już dziś nieaktualnemi), wielce by się przysłużył naszej literaturze cywilnej i praktyce.

Z tego punktu widzenia witamy z przyjemnością wydawnictwo, którego tytuł zamieściliśmy na czele, jako częściowe spełnienie tego zadania.

Część I obejmuje orzeczenia dotyczące prawa cywilnego z roku 1825. Orzeczenia ułożone są za porządkiem artykułów. W szczegółach możnaby zarzucić, że gdy wiele z artykułów tego kodeksu z powodu t. zw. zrównania kobiet zameężnych ustawą z 1. lipca 1920 są zniesione albo obowiązują dziś w odmiennem brzmieniu, można je było w zbiorze tym pominąć albo co najmniej znacznie skrócić. Ale mniejsza o to, — nie zaszkodzi. Inna uwaga się tu nasuwa: wydawca przedrukował orzeczenia z dawniejszych zbiorów dosłownie, wymieniając pełne nazwiska stron i miejscowości. To jest zdaniem naszym niewłaściwe, bo dla ocenienia stanu sprawy najzupełniej obojętne, zabiera dużo miejsca i stronom interesowanym często bywa przykrem, jeśli ich sprawy czysto prywatne, niejednokrotnie natury familijnej i dyskretnej przed szerszą publiczność wywleczone zostają.

Wyrażamy więc prośbę, aby wydawca w dalszym ciągu wymieniania nazwisk zaniechał i zastąpił je początkowymi literami, jak to się obecnie powszechnie praktykuje.

E. T.

Pierre Cot: La responsabilité civile des fonctionnaires publics. Paryż 1922, str. 334.

André Fliniaux: Le cumul de la responsabilité de l'agent et de la responsabilité de la personne morale administrative. Paryż 1921, odbitka z Revue du droit public, str. 32.

Léon Duguit: La question de la coexistence de la responsabilité de l'État et de la responsabilité personnelle des fonctionnaires. Paryż 1923, Revue du droit public, str. 23—40.

Francuska literatura prawnicza zajmuje się coraz intensywniej sprawą odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez organy państwa i ciał samorządowych. Na przykład, oprócz szeregu ogłoszonych w ostatnich latach artykułów (z których dwa najnowsze wymieniono w nagłówku) i notatek, zajmują się tą kwestją aż trzy ogłoszone w samym tylko r. 1922 tezy doktorskie (z tych dwie paryskie) — a wiadomo, że tezy francuskie tworzą zazwyczaj prawdziwy przyczynek do literatury przedmiotu. Jedna z tych tez stanowi właśnie przedmiot niniejszego sprawozdania, ponieważ pobieżny przynajmniej przegląd jej treści przydać się może naszym własnym prawnikom — dając bowiem sposobność zapoznania się z pewnymi ważnymi rysami francuskiego prawa publicznego a w szczególności rzuca światło na zagadnienia, które u nas wynikać mogą z art. 121. Konstytucji. Ponieważ jednak pisać o tym słowa przygotowuje rozprawę na temat tych ostatnich zagadnień, niniejszem sprawozdaniu porównanie ze stanem rzeczy u nas nie będzie przeprowadzone.

Warto przypomnieć przedewszystkiem, że w Francji Rada Stanu jest w teorii organem administracji państwowej, ale dwie z jej sekcji zajmują się, w drugiej lub w jedynej instancji, sądownictwem administracyjnem, a to nietylko w zakresie orzekania o legalności aktów władz administracyjnych lecz także w zakresie orzekania o prawno-publicznych zobowiązaniach państwa i związków samorządowych. Spory kompetencyjne rozstrzyga Trybunał kompetencyjny (Tribunal des Conflits). W zasadzie oba te, powiemy, sądy rządzą się prawem pisanem; ale też tylko w zasadzie. Najważniejsze ich rozstrzygnięcia dotyczą właśnie spraw ustawą nieuregulowanych. Orzecznictwo ich, obszernie komentowane w literaturze prawniczej i na odwrót oparte na gruntownem studjum tejże literatury, systematycznie rozwija prawo publiczne; bardzo często nowe orzeczenie stanowi duży krok w rozwoju prawa. Orzeczenia te, cytowane nazwiskami stron, tworzą zbiór precedensów, do których prawnicy odnoszą się z niemniejszym szacunkiem, jak prawnicy świata brytańsko-amerykańskiego do swoich „cases“.

Rozprawa Coſa jest właśnie ciekawa i z tego powodu, że autor, z zawodu adwokat, dobrze znający zagadnienia teorii prawa, mający też wykształcenie filozoficzno-prawne i dobrą metodę historyczną, rzuca dużo światła na rozwój francuskiego prawa publicznego w XIX. i XX. wieku, a w szczególności na metody sądownictwa administracyjnego. Rozprawa zawiera wiele uwag ogólnych, które możnaby zebrać osobno i ogłosić dla użytku młodych prawników w innych krajach. Słabą stroną rozprawy jest przedewszystkiem rozwlekłość, dalej powtarzanie, niezawsze jasne oddzielanie własnej interpretacji autora od faktycznie ustalonych zasad, niepotrzebne dodanie uwag końcowych o przyszłości urzędniczych związków zawodowych — i wreszcie korekta wprost niedbała, nietylko gdy zachodzą cudzoziemskie użwiska czy zwroty, ale nawet w tekście francuskim (czasem zdanie wydrukowano tak, że wyraża przeciwieństwo tego, co autor chciał powiedzieć). Pobieżny jest pogląd na stan sprawy w prawie niemieckiem, a niedorzeczny, powtórzony za innym autorem francuskim, szkic odnośnych zasad prawa angielskiego. Szkoda, bo oba te prawa (a także ich teoria) mogłyby dać nie jeden przyczynek. Ogólna charakterystyka rozwoju prawa włoskiego dobra, ale szczegółów znowu niedokładnie przedstawione.

Po krótkim wstępie, formułującym naprzód główne zagadnienie (urzędnik powinien odpowiadać za winę — a jednak muszą być granice tej odpowiedzialności), i po przeglądzie odnośnych instytucyj w Anglii, Niemczech i Włoszech, wreszcie po uwagach o rozwoju prawa i o psychologii urzędnika następuje część historyczna. Dawne prawo francuskie wytworzyło zasadę odpowiedzialności urzędników przed sądami, ograniczoną jednak przez królewskie ius evocandi, które w ostatnich dwu stuleciach ancien régime prawie zniweczyło samą zasadę. Rewolucja ustaliła w r. 1789 odpowiedzialność mi-

nistrów i innych urzędników cywilnych, ale już w r. 1790 ustalono konieczność uprzedniego zezwolenia władzy przełożonej dla każdego pozwania urzędnika administracyjnego przed sąd; w międzyczasie bowiem nastąpiło ogłoszenie obieralności tych urzędników — a czyż wybraćców ludu można było posadzać o bezprawie? Konstytucja z r. VIII, której celem było dać państwu wreszcie sprężystą organizację, orzekła w art. 75, że urzędników państwowych, z wyjątkiem ministrów, można pozywać za czyny, pozostające w związku z ich urzędowaniem, jedynie na podstawie postanowienia Rady Stanu. Artykuł ten, w praktyce ograniczony wkrótce do urzędników, których byśmy nazwali ściśle administracyjnymi (na początku XIX. w. wytworzyło się, zarzucone już obecnie, odróżnienie *actes d'autorité* i *actes de gestion*) przetrwał, mimo kilkakrotnych obietnic i prób zniesienia, aż do r. 1870. Rada Stanu pozwoleń udzielała rzadko. Jednym z pierwszych kroków Rady Obrony Narodowej w 1870 r. było zniesienie art. 75 konstytucji z r. VIII i wszystkich przepisów ogólnych czy specjalnych mających na celu utrudnić kroki sądowe przeciw wszelkim funkcjonarjuszom publicznym. Zapowiedziano też (niewydane nigdy) przepisy o karach cywilnych za pieniacтво w takich przypadkach. Ów dekret z r. 1870, to „jedeny dziś tekst ustawowy odnoszący się do odpowiedzialności urzędników“. Nie uznano nigdy, żeby odnosił się do członków obu Izb, do prezydenta rzeczypospolitej, do ministrów ani sędziów. Co do wszystkich innych kategorii praktyka zrazu uznawała swobodę pozwów; jednakże w r. 1873 zreorganizowany właśnie Trybunał kompetencyjny orzekł (sprawa Le Pelletier), że dekret z r. 1870 nie uchylił zasady podziału władz. W orzeczeniu tem upatrywać należy „punkt wyjścia dla prawa całkiem nowego“. O ile więc idzie o legalność aktów administracyjnych, to orzekanie o niej nie należy do sądów zwyczajnych. Sady zwyczajne mogą orzekać w razach *faute personnelle*, a nie gdy idzie o *faute de service*.

W części drugiej omawia autor różnicę między *fait personnel* a *fait de service*, oraz między *faute personnelle* a *faute de service* (te dwie pary pojęć oczywiście nie pokrywają się). Różnica to równie ważna w praktyce jak trudna do określenia. Omówiono tu teorię Michoud (*faute de service* dopóki się działa w granicach zakresu wskazanego przez cel osoby prawnej, inaczej *faute personnelle*, por. niewspomnianą przez autora angielską teorię „*ultra vires*“ a także teorię Gierkego), nieprzyjętą w praktyce, dalej teorię mistrza prawa administracyjnego Laferrière'a (*faute personnelle* w razie *dolus* i *culpa lata*, *faute de service* w razie *culpa levis*), bardzo wpływową w praktyce, ale potępioną przez autora, ponieważ Trybunał kompetencyjny musiałby ustalać fakty, dalej teorię Hauriou i Jèze'a, wreszcie Duguitt'a, do którego zdania się przychyła (Trybunał kompetencyjny rozstrzyga wedle zadania i celu aktu urzędnika — przecież tu możnaby podnieść ten sam zarzut, co przeciw teorii Laferrière'a).

W części trzeciej omówiono samą kwestję odpowiedzialności, więc naprzód sprawę szkody, legitymacji czynnej, teorię zawinienia w prawie cywilnem (ohodzi o winę, nie moralną, lecz prawną, wedle klasycznych formuł rzymskich), teorię ryzyka, opartą na zasadzie ubezpieczenia i ochrony (np. obowiązek pracodawców do odszkodowania robotników w razie wypadków, obowiązek państwa do wynagrodzenia obywatelom szczególnych szkód zrządzonych przez wojnę); wedle tej teorii wystarcza fakt szkody, nie trzeba dowodu zawinienia. Prawo cywilne stoi na stanowisku zawinienia, to też urzędnik odpowiada osobiście przed sądami cywilnymi tylko za przewinienie. Natomiast odpowiedzialność państwa za urzędników opiera się na zasadzie „równości obywateli wobec ciężarów publicznych“, innemi słowy szkodę poniesioną niewinnie przez jednego obywatela wynagradza ogół obywateli. Przez długi czas stosowano zasadę, że państwo odpowiada za wszystkie winy służbowe (*fautes de service*). Przez jakiś czas, zaraz po zakończeniu wojny

światowej, Rada Stanu przyznawała nawet przeciw państwu odszkodowanie „niezależnie od jakiegokolwiek zawinienia“, ale było to w przypadkach wyjątkowych, w związku z wojną, a pod wpływem opinii publicznej. Obecnie wrócono do zasady odpowiedzialności za rzeczywiste zawinienia (*fautes de service*).

Dalej omawia autor pytanie, czy urzędnik odpowiada osobiście, jeżeli przewinienie spowodowane było usłuchaniem rozkazu służbowego? Hauriou w interesie dyscypliny uwalnia podwładnych od odpowiedzialności (z wyjątkiem karnej), Duguít przyjmuje odpowiedzialność ich (z wyjątkiem wojсковych). W praktyce sądy cywilne zwykle zwalniają urzędnika od odpowiedzialności, zaś Rada Stanu uznaje, że zachodzi *faute de service* (teorja Laferrière'a — brak culpa lata), więc odpowiada państwo.

Wreszcie przechodzi autor do najświeższego zagadnienia, które zwłaszcza od r. 1918 nie schodzi z łamów francuskiej literatury prawniczej, mianowicie do sprawy kumulacji odpowiedzialności względnie odszkodowania, o ile chodzi o szkody wyrządzone przez urzędników. Są tu dwie odrębne skargi: jedna przed sądem cywilnym przeciw urzędnikowi, z tytułu *faute personnelle*; druga przed Radą Stanu, z tytułu *faute de service*. Od r. 1918 (orzeczenie Lemmonier) jest rzeczą ustaloną, że skarga przed Radą Stanu przeciw korporacji prawno-publicznej nie przestaje być dopuszczalną wskutek poprzedniego lub równoczesnego wniesienia skargi cywilnej przeciw urzędnikowi. Jestto o tyle słuszne, że majątek urzędnika może nie wystarczyć. Chodzi więc tylko o to, żeby poszkodowany nie otrzymał dwu odszkodowań. Można temu zapobiedz, bądź uważając państwo za ręczyciela, bądź zapewniając państwu regres. Wedle stanu dzisiejszego urzędnik będzie odpowiadał coraz rzadziej, bo poszkodowany chętniej zwróci się przeciw państwu (choć Rada Stanu funkcjonuje wolniej, niż sądy), a względy polityczne mogą uniemożliwić państwu względnie gminie wykonanie regresu przeciw urzędnikowi względnie burmistrzowi. Hauriou proponuje więc, aby była jedna tylko skarga, zwracając jeszcze uwagę na to, że za osobistą odpowiedzialnością urzędników przemawia konieczność zapobiegania ich niedbalstwu i złej woli; odpowiedzialność cywilną uważa za lepszą w tym kierunku od dyscyplinarnej.

Artykuł prof. Fliniaux (Tuluza) niewątpliwie bardzo się przydał Cot'owi przy klasyfikacji materiału, ponieważ zawiera krótkie zestawienie najważniejszych zagadnień i orzeczeń. Celem jest wskazanie sądom drogi zastosowania zasady kumulacji odpowiedzialności, ponieważ odpowiedzialność samego tylko urzędnika może być krzywdzącą dla poszkodowanego. Dotychczas kumulacja uznana była tylko w przypadkach szczególnych (kontrakt, współistnienie *faute personnelle* i *faute de service*, tytuł ustawowy). Ponieważ powinno być tylko jedno odszkodowanie, a urzędnik musi zostać odpowiedzialnym, przeto należałoby uznać zasadę odpowiedzialności solidarnej. Idąc za judykaturą Rady Stanu, autor przemawia za zasadą substytucji (subrogacji). Z drugiej strony, opierając się na teorji ryzyka, przemawia autor za rozciągnięciem solidarnej odpowiedzialności państwa także i na przypadki *faute personnelle*, o ile nastąpiły przy sposobności działalności urzędowej i o ile urzędnik jest niewypłacalny.

Artykuł prof. Duguít (Bordeaux) nie wiele przyczynia się do oświeślenia sprawy. Przyznając, że orzeczenie Lemonnier stanowi znaczny postęp na drodze rozszerzenia odpowiedzialności związków prawno-publicznych stosownie do teorji ubezpieczenia od „ryzyka administracyjnego“, odróżnia jednak autor dwie kategorie wypadków: albo administracja jest oczywiście odpowiedzialna, ponieważ oprócz *faute personnelle* zachodzi także *faute de service*, — w tym wypadku, choć możliwe są dwie skargi, jednak odpowiedzialność jest solidarna; albo też zachodzi jedno tylko przewinienie, *faute personnelle*, a w tym przypadku odpowiedzialnym powinien być tylko urzędnik, zarówno dla zachowania ducha legalności, jakoteż z ogólnych względów moralnych, chyba, że wina urzędnika jest „*faute incluse*“ t. zn. że strona poszkodowana nie mogła od razu rozpoznać różnicy, ponieważ z pozoru szło o akt urzędowy. W tym ostatnim przypadku odpowiada i państwo. Jak jednak ma nastąpić rozkład odszkodowania w drodze regresu? Autor surowo krytykuje Radę Stanu za orzeczenie (Lemonnier), że jeśli skarb

publiczny zapłaci całe odszkodowanie, to wstępuje z samego prawa w miejsce poszkodowanego w stosunku do urzędnika, którego już zasądził albo zasądzi sąd cywilny za faute personnelle. Przeciwnie Duguit żąda, aby rozkład nastąpił stosunkowo, wedle proporcji ciężkości faute personnelle i faute de service w danym przypadku. Propozycja ta (oparta może na analogji kodeksu cywilnego francuskiego (art. 1213?)) wydaje się wątpliwej wartości, bo zwykle (z wyjątkiem rozkazów służbowych, których Duguit przecież w razie ich nielegalności nie każe słuchać) to, co jest faute de service wobec strony, jest właśnie faktycznie przewinieniem danego urzędnika i byłoby rzeczą wskazaną zrzucić nań skutki (jak to czyni orzeczenie Lemonnier). Oczywiście jeśli nie było faute personnelle, skarb wogóle nie miałby regresu, a jeśli popełniło ją więcej urzędników niż zostało cywilnie pozwanych wzgl. zasądzonych, skarb miałby regres wobec wszystkich. Być może, że Duguit później stanowisko swoje wyjaśni, na razie wydaje się ono nieco sprzecznem nawet z własnymi jego poglądami na sprawę odpowiedzialności państwa i urzędników.

Ludwik Ehrlich.

Dr. Robert Weishut: Haftet der säumige Schuldner für die Geldentwertung? Wiedeń 1923, Manz, str. 32.

Kwestja tak postawiona jest aktualną wszędzie, gdzie obowiązuje kod. cyw. austr. a więc i u nas w Małopolsce zarówno jak w Austrii. § 1333 k. c. w związku z dekr. nadw. z 18. stycznia 1842 Nr. 542 Zb. u. s. zdaje się nie pozostawiać wątpliwości co do tego, że w zobowiązaniach pieniężnych dłużnik będący w zwłoce szkodę spowodowaną przez swą zwłokę wynagrodzić ma zapłatą odsetek zwłoki, a wszelkie żądania zwrotu dalszej szkody a więc także i szkody wynikłej z dewaluacji pieniądza papierowego, stanowczo jest wykluczone. Tego zdania byli też pierwszorzędni uczeni jak Randa, Pfaff, Hofmann a w najnowszym czasie także Ehrenzweig. A jednakże Unger (Grünhut 31 str. 116) broni zdania przeciwnego a więc, że mimo § 1333 możliwe jest żądanie dalszej szkody w szczególności, że jeśli dłużnikowi można udowodnić winę, to ma on prócz odsetek zwłoki zwrócić wierzycielowi nadto różnicę kursu, która powstała między dniem płatności a dniem faktycznej zapłaty dłużnego kapitału. To swoje zdanie Unger motywuje głównie tem, że wprawdzie wynika z protokołów, iż autorowie ustawy mieli zamiar wykluczenia wszelkiego dalszego odszkodowania po za odsetkami zwłoki, że jednakże § 1333 nie obalił zasady ogólnej (§ 1298), wedle której dłużnik, jeśli udowodni, że bez swej winy nie mógł dopełnić zobowiązania umownego czy ustawowego, powinien wynagrodzić wierzycielowi wszelką szkodę a więc także szkodę wynikającą z zaszłej przez czas zwłoki dewaluacji pieniądza.

Ta sporna kwestja była przedmiotem obrad pełnego kompletu wiedeńskiego Najwyższego Trybunału z 8. marca 1923, które, ze względu na poważne motywy, mające znaczenie dla całego obszaru mocy obowiązującej austr. kodeksu cywiln. podamy w całości w następnym zeszycie (w Rubr. Prakt. sądowej).

Autor cyt. na wstępie rozprawy, broni z wielką swadą i zasobem nowych argumentów zdania, że § 1333 już według „zamiaru prawodawcy“ miał wyłączyć żądanie odszkodowania dalszej szkody (poza odsetkami zwłoki) jedynie przy kontrakcie pożyczki, a tylko Zeiller i prez. Haan chcieli wyłączyć takie żądanie przy wszystkich zobowiązaniach pieniężnych, że dalej i dekr. nadw. z 1842 r., mówiąc o wierzytelnościach „in Geld“ miał na myśli tylko takie, które już przy samem zawiązaniu stosunku opiewały na świadczenia pieniężne, nie łączy zaś do innych, na jakimkolwiek tytule opartych, przysługujące jednak, że przy pożyczce żądanie dalszej szkody jest wykluczone.

Rozprawa dotyczy kwestji u nas bardzo aktualnej — możemy ją polecić sędziom, którzy często są w położeniu, w którym odczuwają przepis § 1333 jako niesłuszny, lecz wobec dosłownego brzmienia jego sądzą, że na tę niesłuszność rady niema.

E. T.

Andreas Hausler: *Der Zivilprozess der Schweiz*. 1923, J. Bensheimer, Mannheim, Berlin, Leipzig, str. 203.

Jeszcze w roku 1921 postanowili czernej wybitni procesualiści niemieccy ogłosić dzieło zbiorowe dotyczące prawa procesowego państw cywilizowanych. Dopiero obecnie pojawił się pierwszy tom obejmujący prawo szwajcarskie. Autor wywiązał się z zadania nader szczęśliwie, bo jasno przedstawił prawo obowiązujące w poszczególnych kantonach a oprócz tego i przepisy dotyczące postępowania przed sądem związkowym. Praca nie była łatwą, bo postępowanie nie jest wszędzie jednakowe i obok zasad postępowych spotykamy w niektórych ustawach przepisy bardzo zacofane.

Praca podzielona jest na kilka części. Po omówieniu stanowiska sędziego i sposobu jego ustanowienia, omawia autor stan adwokatury i prokuratury, następnie wspomina o rozjemcach i sędziach pokoju. Dokładnie omówione jest postępowanie procesowe, przyczem podana jest krótka historia ustawodawstwa, dotyczącego procesu cywilnego. Dość obszernie omawia autor środki prawne a całkiem krótko postępowanie egzekucyjne.

Autor, znany historyk prawa i sędzia nie zadowolnia się przedstawieniem stanu obowiązującego, lecz wypowiada także własne zapatrywanie w niektórych kwestjach. Oświadcza się za obsadzeniem sądów przez laików i podnosi tylko, że niewłaściwym jest wybór sędziego na czas krótki, bo często osoby, chcące się utrzymać przy władzy, ustępują stronom wprawdzie nie w rzeczy samej, ale w kwestjach podrzędnej natury jak n. p., gdy chodzi o odroczenie terminu i t. d. O współudziale prokuratora w procesie cywilnym wyraża się autor ujemnie. Odnośnie do postępowania ugodowego zaznacza autor, że jest ono celowe na wsi, w miastach natomiast nie prowadzi do odpowiedniego wyniku i dlatego nie powinno wyprzedzać procesu. Bardzo obszernie rozwodzi się autor nad strukturą procesu i podnosi korzyści pisemnego przygotowania a braki procesu opartego wyłącznie na zasadzie ustności; zdaniem autora należałoby przed ustną rozprawą przygotować cały materiał faktyczny i dowodowy tak, by na rozprawie strony przedstawiły nietylko stan rzeczy, lecz i omawiały wyniki postępowania dowodowego. Autor jest też zwolennikiem zasady ewentualności i zaostrzenia materialnego kierownictwa procesem ze strony sędziego, przyczem zaznacza, że naocznie i przesłuchanie znawców mylnie uważa się za środki dowodowe. Co do środków dowodowych autor zgodnie z teorią odróżnia dokumenty od rzeczy wywiadowczych, podnosi bowiem, iż rzecz wywiadowcza sama dla siebie nie wskazuje na pewien stan sprawy. W rozdziale, traktującym o ocenie wyników postępowania, oświadcza się autor za swobodną oceną, podnosi atoli, że prawo cywilne wskutek sztucznych konstrukcyj często utrudnia sędziemu ocenienie wyniku postępowania. Ładnie omówione jest postępowanie kontumacyjne i środki prawne; autor jest przeciwnikiem nowości w postępowaniu odwoławczem i podkreśla, że wprowadzenie nowych faktów umożliwia niebdałe prowadzenie procesu w pierwszej instancji. Bardzo ostrz krytykuje autor system pierwszeństwa w postępowaniu egzekucyjnym, jest bowiem zwolennikiem równomierności zaspokojenia a więc konkursu; rozwiązanie pośrednie, jakie przyjęła ustawa związkowa szwajcarska z roku 1889 uważa autor za całkiem nieodpowiednie.

Książka pojawiła się po śmierci autora, to też nie jest uwzględniona nowa procedura berneńska wypracowana przez Reichla; autor powołuje się tylko na projekt i motyw. M. A.

Przegląd bibliograficzny czasopism polskich.

Ruch prawniczy i ekonomiczny (Poznań, redaktor W. A. Petietkiewicz). Zeszyt 3. *Rozprawy*: Sułkowski Józef: Kilka uwag o projekcie ustawy wekslowej; Karpiński Zygmunt: Gospodarcze i prawne podstawy pierwszej emisji marek polskich. Przegląd piśmiennictwa; 15 recenzji; Przegląd prawodawstwa i orzecznictwa; Kronika ekonomiczna; Miscelanea.

Czasopismo prawnicze i ekonomiczne (Kraków, redaktor prof. Dr. Wł. Leop. Jaworski). Rocznik 21 (1923). Zeszyt 1—6. Dr. Wł. Leop. Jaworski: Szkice prawnicze (IV. Publiczne prawo podmiotowe); Projekt ustawy o pr. autorskiem. — Dr. Iwo Jaworski: Konstytucja Jakobińska. — Dr. Ign. Czuma: Konstytucja Rosji Sowieckiej. — Prof. Dr. L. Caro: Problem upaństwowienia kredytu przedmiotem konkursu międzynarodynar. — Dr. Ferd. Zweig: Przerzucenie podatków. — Dr. St. Wróblewski: Usucapio pro herede. — Tenże: Projekt ustawy czekowej z motywami. — Ze świata prawniczego. Dr. Józef Gocul: Dwie rodzime ustawy w praktyce. — Recenzje.

Przegląd notarialny (Kraków, redaktor A. Rybjański). Zesz. 3—4. 1923. Jul. Łada: Spłata wierzytelności hipotecznych przedwojennych. — Dr. Jerzy Trammer: Znamienny projekt ustawy. — Michał Rzepecki: O ustawie z 26. września 1922 Nr. 90 p. 827. — E. S.: Kilka uwag o prowadzeniu przez osoby prywatne parcelacji dóbr tabularnych. — Reforma notarialna a kandydaci notar. — Z judykatury. — Wiadomości bieżące. — Przegląd czasopism.

Gazeta Sądowa Warszawska (Warszawa, red. H. Konic). Nr. 7 do 34. J. Tatarkiewicz: O prawie retencji według kodeksu. — Józef Kackowski: Akcje założycielskie. — Stan. Car: Kontrasygnata. — Szymon Landau: Czy nowy art. 193 kod. cyw. polsk. ma zastosowanie do małżeństw poprzednio zawartych. — Uwagi o nowem prawodawstwie sowieckiem (cywilnem). — Marek Kuratowski: Interpretacja pojęcia wierzytelności w ust. z 24. marca 1922. — Bez: Z praktyki Sądu konsystorskiego. — Hipolit Grynwasser: Spadek wartości pieniądza a niemożność wykonania zobowiązań. — Józef Królikowski: Analiza zeznań świadków. — E. Starczewski: Długi przedwojenne. — Dr. Gustaw Taubenschlag: Ingerencja Urzędu prokuratorskiego przy stosowaniu środków zapobiegawczych według ust. post. karn. w b. Kongresówce. — Dr. Aleks. Jackowski: O rejestrze handlowym we Francji. — Prof. W. Makowski: Uwagi w przedmiocie uniwersyteckich studjów kryminalistycznych. — Henryk W. Kon: Dyskonto weksli. — Walerjan Rogojski: Dewaluacja marki a wymiar sprawiedliwości. — Marek Borkowski: Odpowiedzialność z art. 642 C. Z. i K. K. urzędników wogóle a ustajuszów w szczególności. Dr. Franc. Bossowski: Ze studjów nad rzeczami wyjętymi z obiegu wedle prawa rzymskiego. — Tomasz Strózkowski: Projekt dwóch potrzebnych ustaw. — Apolinary Hartglas: Słów kilka o ustawie z 26. września 1922. — Leon Kulikowski: Art. 1424. C. Z. i ks. X.: Zb. pr. cyw. rosyjsk. a ust. hipoteczna. — A. Bardzki: Świadczenia osób trzecich. — Narcyz Soltan: Usiłowanie według pierwszego projektu Komisji kod. z r. 1922. — Pozatem: Kronika cywilna. — Różne wiadomości i obfity dział praktyki i korespondencyj.

Kwartalnik historyczny (Lwów, red. Dr. Jan Ptaśnik). Rocznik 37 (1923). Zesz. 1—2. Kazimierz Tymieniecki: Prawo niemieckie w rozwoju społecznym wsi polskiej.

Przegląd bibliograficzny czasopism zagranicznych.

Bulletin mensuel de la Société de Législation Comparée: Ed. Lambert: Les tendances à l'Unification du droit aux Etats-Unis. Communication de M. E. Jenks doyen de Law-Society sur la loi anglaise de 1922 relative au droit de la propriété. — M. A. Laverge: La Chambre de Commerce et l'arbitrage. — W. M. Kozłowski: Le territoire national et la Methode plébiscitaire. — Marcel Nast: L'acte Torrens en Tunisie.

Revue de droit international privé (red. A. de Lapradette, komitet red). Zeszyt 2: C. Jordan: Portée et limite du principe concernant l'application... aux étrangers de leurs lois nationales en matière de mariage, de divorce et de séparation de corps. J. P. Niboyet: Les projets de lois d'introduction en Alsace et en Lorraine des lois civiles, commerciales et de procédure. Jurisprudence. Actualités. Revue des Revues. Documents. Associations. Congrès et conférences. Bibliographie.

Právni Obzor (Bratysław. Red. D. Cyril Bařinka). Zesz. 1—5, z r. b.
 Dr. Fr. Bouček: Sprava smluvena: D. V. Fajnor: Dedičské pravo na Sloven-
 skim. — Ivan Jurecky: Výťah z rozhodnutí Najv. sudu česko-slov. republiky
 v vecach trestných. — Dr. Stefan Benko: Prehľad slovenskej časti rozhodnutí
 Najv. Sudu. — D. J. Kotyza: Dozorci desátnik jest predstavený ostatních
 vojenských osob. — Dr. ěrvin Hezner: Pracovna smluva priemyslových za-
 mestnancov a robotnikov. — Dr. Lastovka: Obceni řizení na Slovensku. —
 Ivan Jurecky: Pripravy ďalšej novelizácie sudneho poriadku na Slovensku. —
 Dr. A. Rath: O prvkoch zaviazkov. — Dr. Geiza Okály: Skutečnost pri pom-
 luvě. — Borivoj Pekárek: Zajiřtění pudev drobním pachtýřom. — Dr. Vážný:
 Pojem práva dedického a účelnost jako dneřní struktury. — Dr. J. Fundorek:
 Ztrata prav polityckých a volebného práva do obci. — Dr. Jan Novak: Do-
 movske právo na Slovensku. — Dr. Atadár Timčák: K'otaze malovatelnosti
 lombardnej pořizky na byv. valečný diř. — Dr. Fr. Heinz: O instancoem po-
 vstanie prostriedkach vo volebnem pokračovani privolbach na slovensku. —
 Literatura.

Gerichtszeitung (Wiedeń, redakt. Ed. Hellmer i G. Ratzenhofer).
 Nr. 4—6. (1923). E. Šweboda: Freiheitliche Gedanken in unserem Eherecht. —
 E. Hellmer: Vorschläge zur Vereinfachung des Zivilprocesses. — J. Kunz:
 Kelsen contra Sander. — Ohmeyer: Mieterschutz u. Unternehmen. Diskussion
 in der Wiener Jurist. Gesellschaft über die Geldentwertung. — Hans Kel-
 sen: Der Rechtsschutz für dienstrechtliche Ansprüche der Staatsbeamten. —
 Beisser: Ranganmeldung u. Zwangsvollstreckung. — H. Klang: Mieterschutz
 u. Unternehmen.

Z wydawnictw Towarzystwa Naukowego we Lwowie.

Z działu historii prawa:

Zabytki dziejowe. T. I. Helena Polackówna, Najstarsza księga sądowa
 wsi Trześniowa. 1419—1609.
 Studja nad historją prawa polskiego. T. VII. Stefan Sochaniewicz,
 Wojtostwa i Sołtystwa pod względem prawnym i ekonomicznym na
 Ziemi Lwowskiej. — T. VIII. Przemysław Dąbkowski, Zaginionie księgi
 województwa ruskiego i bełzkiego.
 Archiwum T. N. Dział II. T. II. Zesz. 1. Stanisław Starzyński, Konstytu-
 cja Państwa Polskiego. — Zesz. 2. Wł. Abraham, Dziewosłab, Studium
 z dziejów pierwotnego prawa małżeńskiego w Polsce.

Z wydawnictw Akademji Umiejętności w Krakowie.

Włodzimierz Kozubski: Opieka nad kobietami w prawie rzymskiem (Rozpr.
 Wyd. histor.-filoz. S. II. T. 87).
 Ze Sprawozdań Wyd. histor.-filoz. Nr. 8—10 z r. 1922: prof. Józef Ra-
 facz: Zastępcy stron w dawnym procesie polskim. — Dr. Jerzy No-
 wosielski: O proboszczach i parafjach według nowego pr. kościelnego.

TRZY MOGIŁY.

† Tadeusz Pilat — † Leon Biliński — † Szczęsny Gryziecki.

Przed półwiekiem Uniwersytet Jana Kazimierza, noszący
 wówczas urzędową nazwę cesarza Franciszka, był jedną z najsil-
 niejszych twierdz germanizacji w najbezwzględniejszym znacze-
 niu. Wykładali tam prawie wyłącznie profesorowie Niemcy, —
 urzędowali po niemiecku. Język polski był całkowicie wykluczony,
 tak, że nawet uczniowie podania o przyjęcie lub zwolnienie z cze-

snego wnosić musieli po niemiecku. Wyjątkiem było kilka wykładów łacińskich na Wydziale teologicznym.

Wówczas znalazło się kilku młodych uczonych, którzy postanowili usilną pracą naukową, jako pionierzy polskości, odzyskać ten przybytek nauki dla Narodu Polskiego a między tymi czytamy w Kronikach Uniwersyteckich nazwiska Tadeusza Pilata, Leona Bilińskiego i Szczęsnego Gryzieckiego. Nie bacząc na trudność, niemal beznadziejność rozbicia zwartej falangi germanizatorskiej ówczesnych profesorów, wzięli się oburącz do pracy, a gdy w r. 1871 cesarz Franciszek Józef dał się skłonić do pozwolenia na utworzenie katedr z językiem wykładowym polskim i ruskim, postanowili korzystać z tego rozporządzenia, habilitując się w celu jak najszybszego uzyskania katedr polskich.

Dzięki tym usiłowaniom połowa drogi do spolszczenia Wszechnicy naszej była wkrótce wyrównaną. Ale był to dopiero początek zwycięstwa. Pozostał jeszcze język urzędowy niemiecki, który wobec spolszczenia władz krajowych stał się rażącą anomalią. Dość powiedzieć, że Uniwersytet, na którym coraz częściej rozbrzmiewały wykłady polskie, na polskie pisma władz krajowych, odpowiadać musiał po niemiecku. Trudności, na jakie natrafili Polacy ze strony pozostałych na katedrach Niemców w swych dążeniach do usunięcia języka urzędowego niemieckiego, były mimo poparcia namiestnika Gołuchowskiego i kilkakrotnie ponawianych uchwał Sejmu tak wielkie, że potrzeba było na to usilnej pracy prawie dziesięciu lat, aby je usunąć. W tej pracy patriotycznej brali — obok innych — wymieniamy tu ś. p. Zielonackiego, Kabata, Piętaka, Rittnera, Balasitsa i Źródłowskiego — wybitny udział trzech mężowie, których stratę dziś oplakujemy, a których nazwiska historia Uniwersytetu zapisała między najbardziej zasłużonemi.

W ciągu czasu rozbiegły się ich drogi. Jeden z nich — ś. p. Gryziecki — wytrwał do późnego wieku na katedrze profesorskiej w Uniwersytecie lwowskim. Ś. p. Pilat i Biliński, powołani przez spółobywateli na szersze pole pracy parlamentarnej, wcześniej opuścili katedry uniwersyteckie, ale na każdym polu swej działalności pamiętali o pierwotnem swem powołaniu, popierając interesy Almae Matris zawsze i wszędzie, a ś. p. Pilat, u schyłku życia powrócił do ukochanej przez siebie nauki, podjął jako profesor honorowy napowrót swe wykłady i wytrwał na tem stanowisku do ostatnich chwil życia swego. Wszyscy trzech należeli do owej garstki, która pierwszy wyłom zrobiła w twierdzy germanizacji i doprowadziła do jej zdobycia dla polskości.

Wdzięczna pamięć u Ziomek za to Im się należy!

*

*

*

Ś. p. Tadeusz Pilat urodził się w Tarnowie w r. 1844, ukończył gimnazjum i Uniwersytet we Lwowie i tu uzyskał stopień doktora praw. W roku 1867 wstąpił do służby administracyjnej w Namiestnictwie. W r. 1868/69 habilitował się z ekonomji społecznej na podstawie pracy niemieckiej (innej nie

wolno było przedkładać do habilitacji) „Über der Begriff des wirtschaftlichen Wertes“ i rozpoczął wykłady w r. 1869/70. W tymże roku uzyskał rozszerzenie *veniae legendi* na naukę administracji i polityki ekonomicznej a w rok później na statystykę na podstawie pracy: „O metodzie zbierania dat do statystyki żniw“. W lecie 1872 r. wysłany został kosztem Wydziału krajowego do pruskiego Biura statystycznego w Berlinie, gdzie pod kierunkiem Engla odbywał praktykę w technice statystycznej, a po powrocie został profesorem nadzwyczajnym. W r. 1873 objął czynności przygotowawcze do urzędu Biura statystycznego w Wydziale krajowym i kierownictwo stworzonego przez Sejm Biura. W r. 1878 mianowany był już profesorem zwyczajnym, w r. 1880 powołany został na członka Akademii Umiejętności w Krakowie. Rektorem obrany został w r. 1886/7. Od r. 1877 był posłem na Sejm, w 1901 został wybrany członkiem Wydziału krajowego i mianowany zastępcą Marszałka krajowego, a skutkiem tego na prośbę swą przeniesiony został jako profesor w stan spoczynku; nie porzucił jednak całkowicie zajęć naukowego; — jako profesor honorowy kontynuował wykłady swe aż do zgonu. Był to człowiek wysokiej kultury umysłowej i wielkiej pracowitości. To też na każdym z licznych stanowisk publicznych, na które go powoływano, pracował intensywnie i skutecznie i najlepszą pozostawił po sobie pamięć. Działalność Jego wiąże się ściśle z historją Sejmu galicyjskiego i Wydziału krajowego. Najważniejsze uchwały i przedłożenia sejmowe znalazły w Nim wybitnego i gorliwego, zawsze pracy publicznej z całą duszą oddanego pracownika. Długi szereg publikacyj szczególnie w zakresie gospodarstwa samorządowego i reformy gminy — obok prac ściśle naukowych — notuje bibliografja.

Leon Biliński urodził się w r. 1846 w Zaleszczykach. Studja gimnazjalne odbywał w Buczaczu, Stanisławowie i Tarnopolu, studja prawnicze we Lwowie, gdzie też w r. 1867 uzyskał stopień doktora praw a w następnym roku został docentem ekonomji społecznej na podstawie pracy: „Ueber die Malthus'sche Uebervölkerungstheorie und über Ricardo's Grundrente“, z językiem wykładowym niemieckim! Jego *veniam legendi* rozszerzono wkrótce na politykę ekonomiczną i naukę skarbowości. Na wniesione w roku 1869 przez Niego podanie pozwolono Mu wykładać po polsku. W r. 1871 został nadzwyczajnym profesorem umiejętności politycznych (*Staatswissenschaften*) a w r. 1874 zwyczajnym profesorem ekonomji politycznej. Rektorat piastował w r. 1878/9. — Zamianowany w r. 1892 prezydentem austr. kolei państwowych i szefem sekcji w Ministerstwie handlu, opuścił Uniwersytet i odtąd brał czynny i bardzo wybitny udział w życiu politycznym już nie tylko kraju naszego ale Monarchji, zasiadając w Sejmie naprzód jako rektor Uniwersytetu, później jako poseł m. Stanisławowa do Sejmu a następnie jako poseł do Rady Państwa, członek delegacji do spraw spółnych austro-węgierskich, gubernator austro-węgierskiego Banku, austr. (przedlitawski) a później jako spółny minister skarbu, dalej jako prezes Koła Polskiego w Radzie Państwa — wkońcu — po odrodzeniu się Polski jako polski minister skarbu. Na wszystkich stanowiskach, jakie zajmował, odznaczał się żelazną pracowitością, niepospolitemi zdolnościami i ujmującym każdego taktem w postępowaniu.

Szczesny Gryziecki urodz. we Lwowie r. 1837, studja gimnazjalne i prawnicze odbył we Lwowie. Po osiągnięciu stopnia doktora praw wstąpił do służby w Prokuraturji Państwa i pełnił ją w Złoczowie i Stanisławowie, poczem, mianowany adjunktem sądowym we Lwowie, w r. 1867 objął zastępstwo katedry prawa i postępowania karnego z polskim językiem wykładowym w Uniwersytecie lwowskim habilitując się z tych przedmiotów na podstawie niedrukowanej rozprawy „O oszustwie i fałszerstwie“. W r. 1870 mianowany został nadzwyczajnym a w r. 1891 zwyczajnym profesorem. W r. 1872 otrzymał *veniam legendi* z prawa politycznego. Obok tych zajęć naukowych był od r. 1883 członkiem Rady miejskiej i został w r. 1889 wybrany pierwszym wiceprezydentem m. Lwowa, pełniąc dłuższy czas funkcje prezydenta. — Kochał szczerze młodzież i był dla niej

zawsze życzliwym i przystępnym. Garnęła się też młodzież tłumnie na Jego wykłady. W ostatnim roku swej czynnej służby, a był to rok pamiętnego napadu Ukraińców na Uniwersytet (1907/8) piastował godność rektora.

KRONIKA.

† **Dr. Aleksander Semkowicz**, dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej i profesor historii w emeryturze zmarł w kwietniu b. r. Jakkolwiek nie należał do zawodu prawników, z żalem notujemy tu stratę tego wielce zasłużonego pracownika, któremu prawnicy — równie jak inne kierunki wiedzy, mają wiele do zawdzięczenia, gdyż był on jednym z tych, którzy doprowadzili do skutku wystawienie i urządzenie Biblioteki w osobnym, wymaganiom nowoczesnym odpowiadającym budynku i szczerze starał się o utrzymanie jej na poziomie naukowym. Był to człowiek oddany całą duszą nauce i bystry badacz. Przez liczny szereg lat był redaktorem „Kwartalnika Historycznego“.

Niedomagania techniki ustawodawczej. Otrzymujemy następujące pismo: Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 17. marca 1921 Dr. u. Rz. P. Nr. 44 postanawia w art. 44:

„Prezydent Rzeczypospolitej podpisuje ustawy wraz z odpowiednimi ministrami...”

Prezydent Rzeczypospolitej, celem wykonania ustaw i z powołaniem się na upoważnienia ustawowe, ma prawo wydawać rozporządzenia wykonawcze...

Takież prawo w swoim zakresie działania mają ministrowie“.

Wbrew temu kardynalnemu postanowieniu ustawa o podatku majątym z dnia 4. sierpnia 1923 r. (dotąd nieogłoszona) postanawia w art. 90 tylko, że jej wykonanie porucza się Ministrowi Skarbu, który co do niektórych przepisów działać ma w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych, względnie z Ministrem Przemysłu i Handlu. Natomiast niema tam żadnej wzmianki o Ministrze Sprawiedliwości i brak też podpisu tego Ministra pod ustawą, mimo, że ustawa zawiera cały szereg postanowień, które tylko przy spółdziale Sądów są wykonalne, a w szczególności tyczy się to art. 57, 59, 60, 62, 73—76, 78—82.

Powstaje pytanie, czy Minister Sprawiedliwości będzie mógł wydać rozporządzenia wykonawcze do ustawy a Sądy będą mogły spółdziałać przy jej wykonywaniu, pytanie to zaś ma zasadnicze znaczenie, bo bez spółdziałania Sądów, cała ustawa staje się niewykonalną i pozostaje martwą literą.

Jota.

Z końcem roku 1922 zaniechane zostało wydawnictwo poznańskiego „Przeglądu Administracyjnego“ a przyczyną tego była „niemożność pokrycia kosztów wydawnictwa wpływami z przedpłaty“. Z ubolewaniem notujemy ten smutny fakt — dowodzi on bowiem rażącego braku zainteresowania w sferach poświęcających się administracji publicznej, jednemu z najważniejszych zadań Państwa, a żałujemy tego tembardziej, że pismo to, liczące między współpracownikami najwybitniejsze u nas nazwiska, stało najzupełniej na wysokości swego zadania. Nie tracimy nadziei, że skoro się poprawią trudne dziś warunki wydawnicze, wydawnictwo na nowo zostanie podjęte.

Projekt prawa o zobowiązaniach.

(Ob. wyżej str. 205 i nast.).

Objaśnienia.

(Skrócenia: K. N. = Kodeks Napoleona, K. n. = Kodeks niemiecki, K. a. = Kodeks austriacki, pr. szw. = pr. obligacyjne szwajcarskie).

Objaśnienia niniejsze nie są projektem motywów prawodawczych, które, jak to z natury rzeczy wynika, mogą być ułożone dopiero po ustaleniu tekstu. Autor starał się jedynie ograniczyć do naszkicowania myśli przewodnich, jakie nim kierowały przy formułowaniu postanowień. Stąd poszło, że w rozbiór kwestyj wątpliwych ze stanowiska nauki wdawać się nie uważał za stosowne. Pomiął też autor cytowania literatury naukowej i wszelkiej polemiki, wychodząc z założenia, że de lege ferenda rozstrzygać muszą przede wszystkim względy na potrzeby życiowe.

Pragnąc w interesie pożądanej w życiu stałości norm prawnych unikać o ile możności zmian w dotychczasowym ustroju prawnym, do którego ludność przywykła, projekt w ogólności wprowadza zmiany w prawodawstwie dotąd w krajach polskich obowiązującym przeważnie tylko tam, gdzie one okazują się konieczne celem unifikacji prawa, a więc, gdzie między postanowieniami obowiązującymi istnieją różnice, a w takich przypadkach wybiera takie postanowienia, które wydają się odpowiedniejsze. Przytem projekt bierze pod uwagę trzy wielkie prawodawstwa Królestwa, Wielkopolski i Małopolski. Uwzględnienie prawodawstwa rosyjskiego pozostawia głosom członków Komisji specjalnie z tem prawem obznajomionych.

Co do strony technicznej proj. idzie głównie za wzorem najnowszego prawa obligacyjnego szwajcarskiego, którego autorowie mieli sposobność korzystania z najlepszych kodyfikacji nowoczesnych i z tej sposobności w sposób znakomity korzystali.

Co do stosunku prawa powszechnego do prawa handlowego, to uznając w całej pełni, że ujednostajnienie norm powszechnych i handlowych prawa obligacyjnego byłoby wielce pożądane, autor sądzi, że u nas nie nadszedł jeszcze czas, w którym złączenie tych praw byłoby wskazane. Projekt ułożony jest więc głównie

i przeważnie dla obrotu powszechnego, a tylko w niektórych postanowieniach swoich (n. p. o papierach na okaziciela, o przejściu długów przy nabywaniu przedsiębiorstw, o spełnianiu umów wzajemnych) stara się przygotować zbliżenie zasad powszechnych i handlowych w przekonaniu, że zjednoczenie takie w niedalekiej przyszłości dokonać się da i powinno.

Rozdział o wynagrodzeniu szkód, publikowany osobno, wcielono do niniejszego projektu (art. 75—100). Wcielenie do ogólnej części tego rozdziału uzasadnione jest tem, że wyrządzenie szkody stanowi jeden ze sposobów powstania zobowiązania i omówienie tego sposobu konieczne było dla całokształtu rozdziału drugiego.

Kwestja terminologii zostaje otwarta. Wobec różnaitości terminologii dzielnicowej starano się w projekcie podtrzymywać wyrazownictwo powszechnie zrozumiałe.

System.

Zasady prawne odnoszące się do stosunków obowiązkowych wytworzyły się głównie w zakresie umów i tam się rozwijały. Poszło to stąd, że umowy są najważniejszą i najczęstszą przyczyną powstania zobowiązań, a nawet i tam, gdzie zobowiązania powstają z innych źródeł, wola stron działających ma szeroką swobodę dyspozycji, jak: przy zapłacie, datio in solutum, zmianie, zgaśnięciu i t. d. Z tego powodu niektóre kodeksy, a z pomiędzy obowiązujących w Polsce K. N. i K. a. rozpoczynają dział o zobowiązaniach wprost od umów (aktów prawnych) i w tymże dziale traktują o zasadach ogólnych dotyczących zobowiązań, które to zasady następnie do zobowiązań pochodzących z innych źródeł odpowiednio zastosowane być muszą.

System ten nie zaleca się do naśladowania, nie uwydatnia on bowiem należycie ani zasad ogólnych, które mają zastosowanie do wszystkich zobowiązań z jakiegokolwiek bądź pochodziłyby źródła, ani też zasad szczegółowych odnoszących się do umów i zmusza do zbyt częstego zastosowania prawideł analogji, jeśli chodzi o rozstrzygnięcie kwestji zobowiązań powstałych z innych źródeł.

K. n. wprowadziwszy t. zw. Część Ogólną systemu, w której zebrał zasady mające znaczenie dla całego prawa cywilnego, objął nią także i wiele zasad odnoszących się do zobowiązań. To ma ten skutek, że instytucje czysto obligacyjne rozerwane są na dwie części, z których jedną szukać należy w części ogólnej, a drugą w dziale o zobowiązaniach, n. p. rzecz o umowie, o warunku, o czasokresie, o zastępstwie i pełnomocnictwie, o objawach woli, o przedawnieniu i t. p.

Ten sposób ujęcia systemu wymagałby, aby kodeks polski miał część ogólną, co dziś jeszcze nie jest wiadome, a przeciwnie poważne mogą być podniesione zarzuty. Proj. obrał taką

drogę, że dział zobowiązań uczynił niezależnym od wszelkich innych działów prawa cywilnego, a więc nie przesądza także kwestji części ogólnej. Gdyby część ogólną wprowadzono, kwestje tam należące z łatwością dałyby się wyłączyć z działu o zobowiązaniach i pomieścić w części ogólnej.

Dział o zobowiązaniach charakteryzuje się tem, że jest najmniej zależny od innych działów prawa cywilnego. To otwiera też drogę myśli, czy nie należałoby wprowadzić działu tego jako osobny kodeks obligacyjny, chociażby przed wprowadzeniem innych działów, tak, jak to ze znakomitym skutkiem stało się w Szwajcarii, gdzie kodeks obligacyjny wyprzedził unifikację reszty prawa cywilnego o całych lat trzydzieści.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Postanowienia ogólne.

Rozdział I.

O stosunku obowiązkowym w ogólności.

Do art. 1. Podział przyczyn tworzenia się zobowiązań na umowy, jakby-umowy, występki, jakby-występki, który, oparty na źródłach rzymskich, siłą powagi K. N. przeszedł do kodeksów na wzór tegoż opracowanych, powszechnie nawet w nauce franc. jest uznany za nieuzasadniony. Jurisprudencja liczy się z nim jako z prawem pozytywnem i operuje nim często w swoich orzeczeniach, ale nauka prawie jednomyślnie zachowuje się wobec niego krytycznie. Również i podział źródeł zobowiązań na ustawę, akt prawny i doznane uszkodzenie, zaznaczony w K. a. (§ 859) nie odpowiada istocie rzeczy. Niema bowiem wątpliwości, że bezpośrednio z ustawy nie wynikają ani prawa ani obowiązki. Ustawa powstanie prawa zawsze łączy z pewnym stanem faktycznym, który może polegać na zawarciu umowy, uszkodzeniu, występku i wielu innych faktach, będących bezpośrednią przyczyną powstania zobowiązania. Z drugiej strony żaden stan rzeczy nie wywołuje zobowiązania prawnego, jeśli prawo przedmiotowe tego skutku z nim nie łączy. Prawo przedmiotowe jest więc przyczyną pośrednią powstania wszystkich wogóle skutków prawnych a więc i powstania zobowiązań z umowy i dlatego równorzędnie obok innych jako odrębna przyczyna powstania zobowiązań stawione być nie powinno.

Dla celów prawodawczych wystarczy, jeśli podzielimy przyczyny tworzenia się zobowiązań na akty prawne i inne stany faktyczne, z którymi ustawa łączy powstanie zobowiązań. Wewnętrzne uzasadnienie tego podziału, który odpowiada podziałowi *ex voluntate* i *ex re*, tkwi w tem, że zobowiązanie wynikające *ex voluntate* wymaga dobrowolnego objęcia jakiejś powinności, a tem samem zdolności osób działających i prawidłowego

objawu woli, inne zaś, jako niezamierzone przez strony, powodują powstanie zobowiązania niezależnie od woli interesowanych. Podział ten jest wyczerpujący. Dalsze podziały i podpodziały znajdują się w szczegółowych postanowieniach ustawy.

Możnaby mieć wątpliwość, czy art. ten nie zawierający żadnej *dispositio legis*, jest potrzebny, bo to, co zawiera, wynika z dalszej treści ustawy; jednakże pożądaną jest wskazówka, że postanowienia tego rozdziału nie odnoszą się tylko do umów lecz do zobowiązań wszelakiego rodzaju.

Do art. 2. Definicja stosunku obowiązkowego nie jest rzeczą kodeksu. Nie daje jej też art. 2, lecz wskazuje jedynie, że w przeciwieństwie do stosunków rzeczowych (bezwzględnych), wynikają z niego prawa i obowiązki między dwoma osobami: wierzycielem i dłużnikiem, w szczególności obowiązek dłużnika do pewnego świadczenia, polegającego bądź na rozwinięciu pewnej dodatniej czynności (daniu lub czynieniu), bądź na zaniechaniu albo znoszeniu czegoś. Tem samem wskazany jest rodzaj praw wierzyciela.

Roszczenie a prawo. Projekt nie czyni różnicy między roszczeniem a prawem obligacyjnem. Utworzenie pojęcia roszczenia (*Anspruch*) jest dziełem nauki niemieckiej, która odczuwała potrzebę uczynienia kierunku prawa niezależnym od tego, czy uprawnienie jest rzeczowe, czy obligacyjne, bezwzględne czy względne. Odróżnienia tego niema powodu czynić w zakresie prawa obligacyjnego, ponieważ, o ile chodzi o prawo obligacyjne, roszczenie identyczne jest z prawem.

O różnicy zobowiązań cywilnych i naturalnych projekt nie wspomina w ogólnej części o zobowiązaniach najpierw z powodu, że pomoc sądowa w zrealizowaniu praw jest regułą dla wszystkich ustawą przewidzianych praw podmiotowych, a nie tylko praw obligacyjnych, a wyjątki zdarzają się tylko tam, gdzie ustawa wyraźnie je sankcjonuje, co jest rzeczą części szczegółowej, — następnie z powodu, że zobowiązania naturalne co do swych skutków jedną regułą ująć się nie dają. Spólne jest wszystkim tylko jedno t. j., że zapłata dobrowolna nie ulega żądaniu zwrotu, wszystko inne zaś zależy od pozytywnego przepisu ustawy, którego ogólna część przesądzać nie powinna. I tak: niektóre, jak n. p. zobowiązania z zakładów i gier w pr. franc. (art. 1965) i w pr. a. (§ 1271) są wogóle niezaskarżalne (pr. niem. § 762 odmawia im nawet charakteru zobowiązań, co sędzia z urzędu nawet bez zarzutu zobowiązanego uwzględnić musi); wszelkie zabezpieczenia i t. d. są nieważne, prawo retencji niedopuszczalne, (co stwierdziła zwłaszcza w zakresie t. zw. interesów różnicowych — *Differenzgeschäfte* — praktyka sądów franc. i niem.); co do innych skarga może pozostać bez skutku tylko na zarzut podniesiony przez zobowiązanego jak n. p. co do wierzytelności przedawnionych (§ 1501 K. a.) i t. p.

Wartość (doniosłość) majątkowa zobowiązania. Opierając się na wyrażeniu się źródeł rzymskich: *ea in obligatione consistere, quae pecunia lui praestarique possunt*, wielokrotnie utrzymują, że świadczenie obligacyjne musi mieć wartość a co najmniej doniosłość majątkową, a niektóre kodeksy, między innymi kodeks saski (§ 662), wymagają tego wyrażnie. Projekt idąc za nowszem zapatrywaniem (Iheringa, Stammlera, Kohlera i in.) i zgodnie z K. N., K. n. i K. a. (także szw., jap. itd.) tego nie wymaga. Potrzeba spółdziałania innych w celach człowieka objawia się nie tylko w zakresie majątkowym, a nie tylko interes majątkowy wierzyciela (*geldwertes Interesse*) zasługuje na ochronę prawa. Za utrzymaniem znamienia majątkowego przytaczano głównie wzgląd, że prawo obligacyjne jest częścią prawa majątkowego a przez pominięcie tego znamienia zatarałaby się różnica między obowiązkami familijnymi, obyczajowymi i towarzyskimi a zobowiązaniami sensu stricto. Względ ten systematyczno-naukowy dla prawa pozytywnego nie ma znaczenia. Każdy interes wierzyciela, jeśli jest rzeczywisty i godny ochrony prawnej, powinien jej doznać. Nie możnaby się dopatrzyć powodu, dla którego n. p. windykacja rzeczy nie jest zależną od tego, iżby rzecz miała wartość majątkową, a w zakresie zobowiązań wymóg ten miałby być utrzymany. Dlaczegoż n. p. listy prywatne nie mające żadnej wartości majątkowej mogłyby być przedmiotem skargi windykacyjnej, a zobowiązanie się do ich zwrotu nie miałoby być wiążącym? Żadne z prawodawstw w Polsce obowiązujących o wartości majątkowej zobowiązań nie wspomina. Tak samo proj. jej nie wymaga.

W rozbiór kwestji, co jest przedmiotem zobowiązań kod. cyw. wdawać się nie może. Jest to wyłącznie rzeczą nauki i łączy się najściślej z kwestją, co jest wogóle przedmiotem prawa. Pod tym względem niema zgody między uczonymi ani nadziei, aby zgoda co do tego pojęcia rychło zapanowała. Gdy dawniej nazywano świadczenie obligacyjne powszechnie przedmiotem zobowiązania, w najnowszych czasach poczęto je nazywać treścią (*Inhalt*). Ten sposób wyrażenia się podniósł jeden z pierwszych Unger (*Syst. I str. 500*), a gdy jeszcze pierwszy proj. Kod. niem. (§ 206) uznaje za przedmiot świadczenia i czyni różnicę między przedmiotem a treścią, K. n. (ks. II rozdz. I) mówi już tylko o treści. Podobnie pr. szwajc. z r. 1881 określa świadczenie jako przedmiot zobowiązania (*objet, Gegenstand, art. 17*), prawo obl. z r. 1911 mówi już o treści (*Inhalt*). Proj. nie zajął w tej kwestji żadnego stanowiska uważając ją za czysto naukową. Mówi on o świadczeniu a pozostawia otwartą kwestję, czy ono jest przedmiotem, czy treścią zobowiązania.

Do art. 3. Zdawałoby się, że bliższe określenie obowiązku, gdy chodzi o danie rzeczy co do tożsamości określonej (jak w art. 1136 K. N.) jest zbędne, bo rozumie się samo, że skoro dłużnik

zobowiązany jest do dania pewnej rzeczy, musi ją zachować aż do chwili oddania w stanie takim, w jakim wydać ją jest obowiązany, w czym się już mieści i to, że za pogorszenie z braku staranności pochodzące odpowiada. Nie zaszkodzi jednak, jeśli łączność staranności z obowiązkiem wydania już na tem miejscu będzie zaznaczona. O tem, jakie skutki z brakiem staranności są połączone, będzie mowa w rozdz. o niespełnieniu zobowiązań.

Kwestja, w której chwili przechodzi na nabywcę prawo własności lub inne prawo rzeczowe, jest, o ile chodzi o rzeczy indywidualnie określone, zadaniem prawa rzeczowego. Projekt mówi tylko o wydaniu rzeczy i nie przesądza kwestji, czy już sama umowa odnosi ten skutek (art. 1138 K. N.), czy będzie potrzeba w tym celu jeszcze jakiego *modus acquirendi*. Przepisy o t. zw. *periculum* nie dadzą się unormować jednolicie dla wszystkich zobowiązań dania i dlatego proj. pozostawia je części szczegółowej.

Co do rzeczy określonych gatunkowo rozumie się, że przymioty ich określi przedewszystkiem przyczyna powstania zobowiązania, a tylko na przypadek, gdyby takiego określenia zabrakło, jest konieczne postanowienie, że rzecz ma być średniej dobroci i jakości.

Do art. 4—6. Zobowiązania przemienne wymagają przedewszystkiem postanowienia, do kogo należy prawo wyboru, jeśli przyczyna powstania zobowiązania tego pytania nie rozwiązuje. Za wzorem wszystkich prawodawstw proj. w razie wątpliwości przyznaje prawo wyboru dłużnikowi.

Do tego postanowienia ograniczają się prawa austr. i szwajc. Pożądane są jednak przepisy o tem, co ma być prawem, jeśli uprawniony do wyboru nie skorzysta ze swego prawa albo zwleka z wyborem. Niewątpliwie bowiem strona druga jest w tem interesowana. Rygor, że w takich wypadkach prawc wyboru odrazu przechodzi na drugiego, byłby za daleko idącym, a często niesłusznym. Jeżeli dłużnik swego prawa wyboru nie wykona w czasie przed zapadłością długu, wierzyciel może skargę sformułować alternatywnie. Trudność rozpoczyna się dlań dopiero w chwili, gdy chodzi o wykonanie wyroku. W takich przypadkach dłużnik mógłby udaremnić wszelkie kroki przymusowe, zwlekając z wykonaniem swego prawa wyboru. Słusznem jest wtedy pozostawić wierzycielowi wybór, które świadczenie chce mieć wykonane, ale zarazem pozwolić dłużnikowi, ażeby nawet w tym ostatnim momencie zwolnić się mógł przez spełnienie świadczenia podług swego wyboru. Gdy wierzyciel zwleka z wyborem, może to pochodzić z braku decyzji, albo także i z niedbalstwa albo z chęci szyskany. We wszystkich tych przypadkach nie zasługuje na względy, a wtedy rygor utraty prawa wyboru słusznie już mógłby być zastosowany. W każdym razie dłużnik powinien mieć środek zwolnienia się od zobowiązania. Zwyczajny środek, t. j. złożenie w pokład sądowy, jest tu niewykonalny. Oddanie wyboru dłużni-

kowi jest jedynem wyjściem a najsluszniejszem, bo przypuszczać można, że wierzyciel nie wykonując swego prawa wyboru, sam tem daje do zrozumienia, że prawo to jest mu obojętne. Nie uchodzi jednak zastosowywać rygoru tego bez poprzedniego zagrożenia. Proj. nakłada na dłużnika wskazany lojalnością obowiązek wezwania wierzyciela o wykonanie prawa wyboru w stosownym czasie, a wierzyciel traci je dopiero po bezskutecznym upływie tego czasu.

Że raz dokonanego wyboru bez zgody drugiego zmieniać nie wolno, wynika stąd, że po wyborze wybrane świadczenie staje się jedynym przedmiotem zobowiązania, a drugi nabywa prawo, którego jednostronnie zmieniać nie uchodzi.

O zobowiązaniu t. zw. fakultatywnem, którego przedmiotem jest jedno świadczenie, od którego się jednak dłużnik uwolnić może świadcząc co innego, niema powodu dawać odrębnych postanowień w ustawie. Wierzyciel bowiem może domagać się spełnienia tylko tego jednego świadczenia. Kwestja, czy dłużnik zechce świadczyć to samo, czy inne, powstaje dopiero w stadium wykonania i zależy od woli dłużnika. N. p. ktoś zobowiąże się dostarczyć drugiemu konia, może się jednak uwolnić od tego obowiązku zapłaceniem pewnej kwoty pieniężnej.

Do art. 7. Jak niemal wszystkie prawodawstwa, proj. wychodzi z zasady przyjętej już w prawie rzymskiem, że w przypadku zbiegu więcej osób po stronie wierzytelności czy długu, jeśli świadczenie jest podzielne t. j. daje się podzielić na części realne bez zmiany istoty i wartości, tak wierzytelność jak i dług rozpadają się na tyle niezależnych od siebie części, ilu jest wierzycieli albo dłużników. Zasadę tę przeprowadza najkonsekwentniej K. a. (§ 888). K. n. ustanawia wyjątek (§ 427), że jeśli więcej dłużników zobowiąże się umową, odpowiadają w razie wątpliwości solidarnie. Zbliżyłoby to prawo powszechne do prawa handlowego, co może byłoby pożądane już z tego powodu, że trudno często ocenić, czy interes jest handlowy. Obawiać się jednak należy, że postanowienie to, któreby wymagało w każdej umowie zastrzeżenia, gdyby dłużnicy tylko pro rata chcieli być odpowiedzialni, sprzeciwiałoby się zwyczajom w obrocie niehandlowym przestrzegany, a może i przekonaniu prawnemu ludności. Jeżeli wierzyciel chce mieć dłużników solidarnych, może sobie zastrzec ich solidarność, co się też zwykle dzieje. Najważniejszym wszakże powodem przemawiającym przeciw wprowadzeniu tej nowości jest, że w przeważnej części Polski (K. N. i K. a.) dotychczas obowiązywała zasada, iż solidarności się nie domniemywa, a odwrócenie tej zasady na wprost przeciwną, choćby tylko co do umów, zdolne jest wywołać nieporozumienia.

Powszechnie przyjęta jest zasada, że w razie wątpliwości t. j. gdy inaczej nie postanowiono, albo co innego nie wynika z natury interesu, dzieli się zobowiązanie na udziały równe.

Do art. 8. Proj. w art. 8 i nast. zebrał wszystkie postanowienia o długi solidarnym, pozostawia zaś ostatecznej redakcji do rozstrzygnięcia kwestję, czy nie należałoby za wzorem Kod. szwajc. poświęcić solidarności osobny rozdział. Przemawiałoby za tem to, że w teraźniejszym układzie traktowane są postanowienia, które systematycznie należą do działu o spełnieniu zobowiązań.

Proj. formułuje zobowiązanie solidarne za wzorem pr. szw. (art. 143) ze stanowiska długi, a nie jak K. n. ze stanowiska praw wierzyciela. Nie chodzi tu bowiem o to, iżby wierzyciel raz tylko miał prawo żądać zapłaty, bo rozumie się, że kilka razy zaspokojenia żądać nie może, lecz o to, że aż do zaspokojenia wierzyciela każdy z dłużników odpowiada za cały dług. W tem mieści się już, co poniżej zresztą wyraźnie zaznaczono, że okoliczności, które nie powodują zaspokojenia, jak n. p. wypowiedzenie, niemożność świadczenia, przedawnienie i spoczywanie albo przerwa tegoż i t. p. zachodzące w osobie jednego tylko dłużnika z reguły nie mają skutku przeciwko innym dłużnikom.

Rozumie się i nie wymaga osobnego przepisu, że dłużnicy mogą być wobec wierzyciela w rozmaity sposób zobowiązani np. jedni warunkowo lub terminowo, inni inaczej.

Proj. nie czyni różnicy między t. zw. korealnością a solidarnością zobowiązania, lecz ogranicza się do wydania przepisów, jakie uważa za wskazane potrzebą obrotu. Konstrukcję teoretyczną pozostawia nauce. Idzie on w tej mierze za wzorem obowiązujących w Polsce kodeksów, które, jak K. n. i K. a., tej różnicy albo wcale nie znają, albo, jak K. n., świadomie ją pominęły.

Do art. 9. Z pomiędzy sposobów umorzenia zobowiązań zapłata, świadczenie w miejscu zapłaty, nowacja, potrącenie, mieszczą w sobie niewątpliwie zaspokojenie wierzyciela. Tak samo pokład sądowy, jeśli nastąpi wśród warunków zapłaty i te same skutki odnosi co do wszystkich dłużników solidarnych.

Natomiast, gdy zobowiązanie gaśnie tylko w osobie jednego ze spółdłużników, nie może to wpływać na zobowiązanie innych. Dobrowolne zwolnienie jednego z dłużników samo przez się nie wskazuje jeszcze woli zwolnienia innych, a więc umorzenia długi w całości. Ustanowienie domniemania na wzór art. 1285 K. N., że wierzyciel, który zwolnił jednego z dłużników, zwalnia wszystkich, chyba że prawa swoje przeciw innym sobie zachował, w którymto przypadku poszukiwałby mógł długi jedynie z potrąceniem części tego, którego zwolnił, nie wydaje się być uzasadnionem. Jeżeli bowiem może on zwolnić dłużnika milcząc tym sposobem, że od niego zapłaty nie zażąda i nie wymaga się wtedy żadnego zastrzeżenia co do innych, nie mamy też powodu żądania takiego zastrzeżenia przy zwolnieniu wyrażnem. Przepis art. 1285 K. N., jak dowodzą materiały (Fenet XIII str. 81), był w związku z doniosłością dowodową zwrotu tytułu (dokumentu), która tu w rachubę nie wchodzi.

Poza zaspokojeniem wierzyciela inne fakty umarzające muszą być ocenione podług właściwości stosunku obowiazkowego. I tak: zjednoczenie wierzytelności i długu z reguły powoduje zgaśnięcie długu odpowiednio do zasady, że nikt własnym dłużnikiem ani wierzycielem być nie może. Z tego jednak osoby trzecie — a za takie należy tu uważać i spółdłużników — korzystać nie powinny, bo z bogaciłyby się bez usprawiedliwienia kosztem innych. Niemożliwość świadczenia, któraby zaszła w osobie jednego ze współdłużników, również nie może zwolnić innych, którym świadczenie pozostało możliwem. Tak samo zięzczenie się warunku rozwiązującego, jeśli dotyczy tylko zobowiązania jednego z nich, bo dla innych było ono bezwarunkowem. Co do przedawnienia to w rozumieniu proj. nie jest ono przyczyną umorzenia zobowiązania. K. N. (art. 1206) i pr. szwajc. (art. 136) uznawają przerwę, która zdarzyła się przeciwko jednemu, za skuteczną przeciwko innym. Jednakże wierzyciel, który, mogąc skarżyć wszystkich, skarży jednego, spełnia warunki przerwy tylko wobec tego jednego, a dłużnik, który uzna pretensję wierzyciela, nie powinien tem pozbawiać innych możliwości nieuznawania jej, gdyż rozporządzałby dobrem cudzem. To samo przyjąć należy co do wyroku, który obowiązuje tylko strony procesowe. Byłoby wprost niezrozumiałem, gdyby zręczne lub niezręczne prowadzenie procesu przez jednego dłużnika mogło mieć wpływ na prawa reszty dłużników.

Natomiast należało wyraźnie postanowić, że zwłoka, której dopuszcza się wierzyciel względem jednego z dłużników, odnosi skutek wobec wszystkich. Słuszność wymaga, aby w tym przypadku prawa wszystkich dłużników były równe, gdyż każdy ma prawo liczyć na to, że przez świadczenie jednego z nich będzie wobec wierzyciela zwolniony.

Do art. 10. Postanowienia tego artykułu wzorowane są na K. N. (art. 1208) i pr. szwajc. (art. 145) i wynikają z istoty solidarności.

Do art. 11. Regres między dłużnikami stosuje się w pierwszym rzędzie do natury stosunku, jaki między nimi istnieje. Jeśli więc zapłaci cały dług ten, który n. p. pobrał walutę pożyczki na swoje cele, nie ma on regresu do nikogo. W przypadkach wątpliwych regres następuje pro rata, a niewypłacalność jednego ponoszą wszyscy po równych częściach. Tak słusznie art. 1214 K. N.

Co do konstrukcji praw regresowych dwojakie zapatrywanie jest możliwe: albo uważa się tego, kto spłacił, za prawonabywcę wierzyciela (*cessio necessaria*, tak K. n. § 126/2 i pr. szwajc. art. 149/1), albo nadaje się prawom regresowym charakter odrębny, uzasadniony wewnętrznym stosunkiem dłużników między sobą. Pierwsze stanowisko nie wydaje się usprawiedliwione, teoretycznie, z powodu, że dłużnik płaci nie w celu nabycia praw przeciwko swoim spółdłużnikom lecz w celu zwolnienia się od zobowiąza-

nia, — praktycznie z powodu, że prawa wierzyciela wykraczałyby najczęściej poza granice regresu tak n. p. prawo ściągania wierzytelności wedle zasad solidarności, gdyby dłużnikowi płacącemu należała się tylko nadwyżka ponad jego udział, albo, gdyby z tytułu regresu nie mu się nie należało. W takich przypadkach przejście praw wierzyciela na płacącego dłużnika byłoby całkiem nieuzasadnione. Szczególnie rażącym byłoby to przejście w przypadku solidarnego zobowiązania kilku, którzy wspólnie wyrządzili szkodę. Wówczas przeszłyby prawa poszkodowanego na jednego z uszkodzicieli.

Do art. 12. Przepis ten jest konsekwencją najpierw zasady, wypowiedzianej w ust. 1 art. 11, a następnie tego, że solidarność ma polepszyć stanowisko wierzyciela tylko w tych granicach, w jakich to wynika z pierwotnego stosunku, a zatem, jeśli później jeden z dłużników uzyskał dla siebie korzystniejsze warunki, nie może tem uszczuplić prawa regresowego innych i na odwrót: jeżeli zachowaniem się swoim (n. p. przez zwłokę) ściągnął na siebie większą odpowiedzialność, nie zwiększa przez to odpowiedzialności innych wobec wierzyciela.

Do art. 13. Przypadki solidarności między wierzycielami są rzadkie; możnaby je snadnie uważać za *casus rariores*, któremi prawodawca zajmować się nie ma potrzeby. Przepisy ustaw co do tego stosunku są jak gdyby wydane tylko dla pewnej symetrii, albo dla zadośćuczynienia tradycji prawa rzymskiego. W zakresie umów zdarzają się one, jeśli dłużnik, chcąc sobie ułatwić spełnienie, wymawia sobie, że będzie mógł płacić któremukolwiek z wierzycieli. W takich przypadkach solidarność czynna nie jest niczem innym, jak tylko domniemanem wzajemnem upoważnieniem się wierzycieli do odebrania zapłaty. Z ustawy solidarność wierzycieli nigdy nie wynika wedle K. N. i K. a., wedle K. n. tylko w jednym przypadku (§ 2152 przy alternatywnem oznaczeniu legatarjusza w rozporządzeniu ostatniej woli). Wobec tego szczegółowe unormowanie jej nie miałyby celu. K. japoński całkiem ją pomija, K. szwajc. poświęca jej tylko jeden art. (150), wychodząc z założenia, że każdy z wierzycieli jest przez innych umocowany do dyspozycji tak, że dłużnik płacąc któremukolwiek, płaci wszystkim równocześnie i tym sposobem uwalnia się od zobowiązania. Gdyby wbrew temu przypuszczeniu nie było między nimi stosunku mandatowego (jak n. p. w razie wspomnianego legatu alternatywnego (z § 2152 K. n.), żaden drugiemu nie jest odpowiedzialny. Tę konsekwencję wysnuwa wyraźnie K. a. (§ 895). Słuszniejszym jednak wydaje się przepis § 430 K. n., wedle którego także i między wierzycielami podział jest w razie wątpliwości równy.

K. N. (art. 1198,2) stanowi, że zwolnienie z długu przez jednego tylko z wierzycieli solidarnych zwalnia dłużnika jedynie co do części tegoż wierzyciela. Motywa (Fenet str. 248) objaśniają,

że ustawa nie przypuszcza, by wierzyciele, upoważniając się wzajemnie do odbioru, upoważniali się tem samem do aktów szczodrości. Jeżeli się jednak zważy, że solidarność wierzycieli ma na celu ułatwienie dłużnikowi zwolnienia się od zobowiązania, a to ułatwienie opiera się na domniemanem upoważnieniu ze strony reszty wierzycieli, to wewnętrzny stosunek ich między sobą nie powinien obchodzić dłużnika. Tak samo ma się rzecz co do kompensacji, nowacji, datio in solutum i wszelkich innych sposobów umorzenia i niema powodu dawać co do zwolnienia odmiennego przepisu.

Nie wydaje się też uzasadnionym przepis § 428 K. n., że dłużnik może płacić któremukolwiek z wierzycieli, chociażby go jeden z nich zapozwał, wtedy bowiem można przypuszczać, że pozywający został przez innych do tego upoważniony.

W razie gdyby kilku po sobie podjęło kroki sądowe, rozstrzygać powinna prewencja. Nie uchodzi bowiem wymagać od dłużnika, aby się zastosowywał do każdorazowej decyzji wierzycieli, i narażać go na kilka procesów. Że wobec prawa wyboru służącego dłużnikowi, zwłoka jednego wierzyciela odnosi skutek postanowienia, jak § 429 K. n.

Do art. 14. Definicja zobowiązania niepodzielnego wynika a contrario z art. 7. Stosunek wynikający z niepodzielności podobny jest do solidarności, a różnica polega na tem tylko, że solidarność ma na celu lepsze zabezpieczenie wierzyciela albo ułatwienie spłaty dłużnikowi, gdy niepodzielność jest tylko faktyczną przeszkodą podziału. Proj., pragnąc zabezpieczyć interes wszystkich wierzycieli i zapobiec krzywdzie, któraby mogła ich dotknąć, gdyby jeden z nich zagarnął całe świadczenie, nadaje każdemu z wierzycieli prawo żądania całości, jednakże tylko na rzecz wszystkich współwierzycieli i nakłada na dłużnika obowiązek świadczenia tylko na rzecz wszystkich wspólnie. W razie mnogości po stronie dłużnika najprostsze jest rozwiązanie wedle zasad solidarności. Por. §§ 431 i 432 K. n.

Rozdział II.

O sposobach powstania stosunku obowiązkowego.

Tytuł pierwszy.

Oświadczenie woli w ogólności.

Do art. 15. Jeśli oświadczenie woli jest niezrozumiałe, same z sobą sprzeczne albo nie na serio pomyślane, nie może mieć skutków prawnych. Zdawałoby się, że to się rozumie a więc podkreślenia tego w ustawie nie potrzeba. A jednak wydaje się ono pożądanę w tym celu, ażeby sędzia w przypadkach takich

nie zechciał zbyt daleko iść w podkładaniu oświadczającemu woli, której treści nie sformułowały w sposób zrozumiały. Niektóre ustawy formułują tę zasadę pozytywnie wymagając od oświadczenia woli pewnego stopnia jasności. Tak n. p. K. a. wymaga, aby zezwolenie było: *frei, ernstlich, bestimmt und verständlich* (§ 869). Pozytywne to formułowanie może jednak spowodować, że wymagania jasności zbyt będą wygórowane. Sformułowanie ujemne wydaje się więc odpowiedniejsze.

Postanowienia te zostają w związku z zasadą swobody formy, którą przyjął proj. w zakresie umów obligacyjnych. Gdy zaś doniosłość oświadczeń woli ma znaczenie nie tylko w umowach, ale we wszystkich zobowiązaniach, wzmianka o formie oświadczeń woli okazuje się konieczną. Wszystkie nowsze ustawodawstwa, a w szczególności obowiązujące w Polsce, uświęcają swobodę formy oświadczeń woli, a potrzeba przestrzegania pewnej szczególnej formy jest wyjątkiem, którego właściwe miejsce jest tam, gdzie będzie mowa o dotyczącej instytucji.

Do art. 16. Szczególnie często zdarzają się w prawie obligacyjnem jednostronne oświadczenia woli, których skuteczność zależna jest od tego, iżby doszły do wiadomości osób, na których sferę prawną mają wywierać wpływ, bez względu na zgodę lub spółdziałanie interesowanego. Takimi są: wszelkiego rodzaju wezwania, oznajmienie wyboru w zobowiązaniu przemiennem, słowne upomnienie dłużnika, zaofiarowanie świadczenia, oświadczenie woli potrącenia, oznajmienie przelania wierzytelności, odstąpienia od umowy, wypowiedzenie stosunku umownego i t. d. Przy tego rodzaju oświadczeniach woli zdarzających się nie tylko w stosunku umownym lecz w całym zakresie zobowiązań, okazuje się potrzeba ustalenia chwili, w której mogą być poczytane za dokonane, a tem samem, w której przestają być odwołalne bez zgody drugiego. Na tę potrzebę zwrócił uwagę pierwszy projekt kod. cyw. niem. (§ 66), a uznała ją nie tylko nauka niemiecka (por. Zitelmann, *Die Rechtsgeschäfte des Entwurfes* str. 23: — *empfangsbedürftige Willenserklärung*), lecz i nauka francuska (por. Saleilles, *De la déclaration de volonté*, p. 118), a także i ustawodawstwo (§ 130, 131 K. n.).

Kod. n. traktuje tylko o przypadku, gdy oświadczenie woli oddane zostaje nieobecnemu. Niema powodu inaczej traktować przypadku, gdy tak oświadczający jak i ten, do kogo oświadczenie jest skierowane, są obecni. Nie stanowi bowiem istotnej różnicy, czy oświadczenie oddano z ust do ust, czy za pośrednictwem pisma lub posłańca. Proj. więc tej różnicy nie uwzględnia. Istotnem jest, aby oświadczenie doszło adresata faktycznie, t. j. tak, iżby w zwyczajnym toku rzeczy było mu przystępne. Celem dośścia jest oczywiście, ażeby adresat o treści oświadczenia się dowiedział. Od tego jednakże nie można czynić zależną skuteczności oświadczenia nie wchodząc w sprzeczność z wymaganiami

obrotu. Nie uchodzi bowiem obciążać oświadczającego niemożliwym niekiedy dowodem, że odbiorca rzeczywiście dowiedział się o treści i że ją należyście zrozumiał, ani też nie można dopuszczać, aby odbiorca mógł udaremnić skuteczność oświadczenia wymówką, że go nie zrozumiał, że listu nie czytał i t. p. W interesie bezpieczeństwa obrotu musi wystarczyć owszem, jeśli oświadczenie podane zostaje w takiej formie i w takim sposobie, iżby adresat według powszechnego zapatrywania o treści mógł powziąć wiadomość. Wystarczyć więc powinno, jeśli oświadczenie w jego obecności albo telefonem wypowiedziano, jeśli list treści odpowiedniej otrzymał, albo go do jego skrzynki pocztowej wrzucono. Czy tak się stało, oceni w konkretnym przypadku sędzia. Wszelkie zawiadomienie musi pozostać jednak bezskuteczne, jeśli adresat w chwili odebrania nie miał prawem wymaganej zdolności do działania, gdyż brak tej zdolności jest nie tylko przeszkodą dodatniego działania ale także i skutecznego przyjęcia oświadczeń osób innych. Ustęp drugi stanowi, że w takim przypadku oświadczenie woli musi być zdziałane wobec zastępcy prawnego.

Do art. 17. Zdarza się często, że oświadczenie woli nie jest całkiem dokładne i wyczerpujące, jakkolwiek na ogół odpowiada wymaganiom art. 15/2. W tym przypadku będzie rzeczą sędziego uzupełnić oświadczenie woli w sposób, jaki najlepiej odpowiada domniemanej woli strony. W tym celu wskazuje art. 17 na okoliczności towarzyszące oświadczeniu i na zwyczaje uczciwego obrotu. (Por. § 863/2 K. a., art. 1159 K. N.).

Od formalizmu dawnego *ius strictum* i niektórych praw średniowiecznych daleko odbiegły nowsze ustawodawstwa, przyjąwszy ogólnie zasadę, że wszystkie umowy obligacyjne są umowami *bonae fidei*. Zasadę tę wyraża jasno art. 1134 K. N.: *Les conventions doivent être exécutées de bonne foi*. Wykonanie zobowiązań w dobrej wierze wymaga takiej samej interpretacji. K. n. ze szczególnym naciskiem dwukrotnie podkreśla potrzebę dobrej wiary tak w interpretacji jak i w wykonaniu zobowiązań (§ 157 i 942). Tę samą zasadę chociaż tylko w ograniczeniu do interpretacji wypowiedzi k. a. (§ 914 w brzmieniu noweli III): „wedle praktyki uczciwego obrotu“.

Tytuł drugi.

A) O umowie.

Do art. 18. Proj. wychodzi z założenia, że wewnętrzną przyczyną mocy obowiązującej umowy obligacyjnej jako interesu obrotowego jest wywołane oświadczeniem woli zaufanie drugiej strony, które w interesie bezpieczeństwa obrotu zawiedzione być nie powinno. Co od umów, które nie podpadają pod pojęcie interesów obrotowych (jak n. p. darowizny), znajdują się przepisy wyjątkowe. Gdy zaś w dziale zobowiązań przeważną jest ilość umów obrotowych, ustanowić należy jako regułę, że o treści umowy rozstrzyga

nie wola wewnętrzna nieujawniona na zewnątrz, lecz ta, którą strona druga jako wobec siebie objawiona, ma prawo poczytać za prawdziwą.

Wedle art. 15 proj. potrzebne do umowy oświadczenie woli może być wyraźne lub dorozumiane (milczące, konkluzyjne).

Zamieszczenie jakiegokolwiek bądź postanowienia co do t. zw. *reservatio mentalis* okazuje się zbędne, skoro rozstrzyga nie wola „zatrzymana w umyśle“ lecz objaw zewnętrzny.

Zdarzają się przypadki, że objaw zewnętrzny nie odpowiada prawdziwej woli oświadczającego. Jeśli oświadczenie oddane zostaje ze świadomością tej niezgodności, może to się stać tylko w celu wprowadzenia drugiego w błąd, a takiego celu ustawa popierać nie może. Ale chociażby oświadczenie z prawdziwą wolą niezgodne, oddane było nieświadomie a więc przez pomyłkę, pod wpływem błędu i t. p. to skutek takiej niezgodności raczej dotykać powinien tego, kto wolę błędnie objawił z niedbalstwa, z nieuwagi czy też chociażby z niezawinionej nawet nieświadomości prawdziwego stanu rzeczy, aniżeli stronę drugą, jeśli tej niezgodności nie wywołała ani o niej wiedzieć nie mogła. Inaczej wszystkie interesy musiałyby być uważane za obowiązujące tylko warunkowo t. j. pod warunkiem, że oświadczenie strony odpowiada jej wewnętrznej woli, co musiałoby podciąć wszelki obrót interesów. Nawet gorący zwolennicy teorii woli (jak n. p. Windscheid I § 75 w uw. 1), broniąc w zakresie prawa pospolitego teorii woli *de lege lata*, przyznawają, że względ na potrzeby i bezpieczeństwo obrotu decydować powinien *de lege ferenda*. To, że wśród pewnych okoliczności niezgodność taka uwzględniona bywa na korzyść błędzającego, nie uchybia regule, lecz ją stwierdza in *casibus non exceptis*. Z tych powodów proj. silniej, aniżeli może to dotąd bywało, podkreśla, że nie zgodność woli wewnętrznej lecz wymiana zgodnych oświadczeń, a względnie zaufanie w prawdziwość oświadczenia jest *causa efficiens* mocy obowiązującej umowy. Następstwem tego stanowiska jest, że umowa dochodzi do skutku dopiero z chwilą gdy oświadczenia obu stron są dokonane w rozumieniu art. 16 t. j. gdy przyjęcie dojdzie wnioskodawcy. Projekt przechyła się więc do t. zw. teorii odbioru (*théorie de la reception, Empfangstheorie*).

Tylko ta teoria odpowiada zasadzie oświadczenia woli i potrzebom obrotu i niema powodu cofać wstecz momentu zawarcia umowy, jak to, z powodów doktrynerskich, w konsekwencji teorii zgodności woli wewnętrznej, czynił dawny kodeks handlowy niem. (art. 321, podobnie art. 10 pr. szwajc.) cofając moment zawarcia umowy do chwili wysłania odpowiedzi na ofertę. Dopiero gdy odpowiedź dojdzie oferenta, można uważać wzajemne oświadczenia za wymienione, co właśnie stanowi istotę umowy. W następstwie tego za miejsce zawarcia umowy poczytane być musi to, gdzie oświadczenie przyjęcia doszło ofiarującego, bo dopiero tu ziszczyły się warunki dojścia jej do skutku. (Tak też art. 9 proj. ust. o pr. pryw. międzynar. i art. 11 o pr. pryw. międzydzielnic.).

Określając istotę umów obligacyjnych projekt nie bierze na uwagę t. zw. umów kolektywnych, których objawem są: układ przymusowy w konkursie i układ między syndykatami robotników i pracodawców (*determination collective des conditions du travail*, *Gesamtarbeitsvertrag*). Pomijając, że natura prawna takich umów w nauce i praktyce dotąd nie jest ustalona, miejscem dla nich właściwym nie jest część ogólna zobowiązań, lecz są rozdziały, które odnoszą się do dotyczących materij, a więc do prawa konkursowego i umowy pracy. Przyczyną ich mocy obowiązującej nie jest, jak przy umowie, zgodny objaw woli interesowanych, lecz specjalny przepis ustawy.

Do art. 19. W przeciwieństwie do prawa osobowego i rzeczowego prawo obligacyjne ma przeważnie charakter norm dyspozycyjnych. Wyrażnego określenia w ustawie wymaga jednak ograniczenie swobody stron wprowadzone przepisami obowiązującymi bezwzględnie, albo dobrymi obyczajami (por. art. 19 pr. szwajc.). Kwestja, jakie przepisy obowiązują bezwzględnie, jest, obok wyraźnego brzmienia ustawy, rzeczą interpretacji woli. Za takie w szczególności muszą być uważane wszelkie przepisy wydane w interesie publicznym.

Do art. 20. Z pomiędzy różnych rodzajów umowy ze względu na treść, szczególne znaczenie mają umowy wzajemne jako środki wymiany dóbr a zatem *par excellence* akty obrotowe. Ze względu na tę ich właściwość, proj. zawiera szereg odrębnych przepisów (n. p. o spełnieniu, o skutkach niespełnienia, o niemożliwości świadczenia i t. p.). Należało więc bliżej określić znaczenie tego terminu, którym się projekt później jako technicznym często posługuje. Proj. nie uznał za stosowne, za wzorem K. N. czynić dystynkcje między umową synalagmatyczną czyli obustronną (art. 1102), zamienną (art. 1104) i pod tytułem obciążliwym (art. 1106), ponieważ pojęcie umowy obustronnej czy obustronnie wiążącej jest pojęciem naukowym, pozbawionem praktycznej doniosłości. O umowach pod tyt. obciążliwym niema potrzeby osobno wspominać, gdyż pojęcie to wynika a contrario z pojęcia darowizny, określonego w części szczegółowej. Wkońcu pojęcie umowy zamiennej pokrywa się z pojęciem umowy wzajemnej.

Do art. 21. Postanowienia proj. o mocy wiążącej przyrzeczenia i o wymaganiach czasie przyjęcia wzorowane są na kodeksie handlowym niem. Okazały się one w praktyce przydatne i przyjęły je wszystkie nowsze kodeksy cywilne. Że oferta uczyniona telefonem musi być uważana za uczynioną *inter praesentes*, nie powinno ulegać wątpliwości. W dalszą kazuistykę niema potrzeby się wdawać. I tak: przepis § 145 K. n., że ofiarujący nie jest związany ofertą, jeśli wyłączy swe związanie, albo § 150, że przyjęcie spóźnione lub pod innemi warunkami uważać należy za nową ofertę, a umowa wówczas zależy od przyjęcia ze strony pierwotnie ofiarującego, rozumie się samo przez się.

Do art. 22. Przepisy o przyjęciu wniosku zawarte w art. 21 z natury rzeczy odnosić się mogą tylko do przypadków normalnych t. j. takich, które wymagają zawiadomienia oferenta o przyjęciu wniosku. Bywają jednak przypadki w obrocie, w których nie wymaga się takiego zawiadomienia. Przyjęcie objawia się wówczas przez czynności konkluzyjne. Taką czynnością jest przede wszystkim, jeśli adresat wymagane od niego świadczenie wykona. A więc n. p. jeśli bankier wykona polecenie zakupu lub sprzedaży efektów u niego złożonych, jeśli zamówiony fjakier podjedzie. Wszak, jeśli księgarz nadesła zamówione książki i t. p. Wykonanie świadczenia, jakiego oferent żąda jest najlepszym dowodem, że oferta została przyjęta a więc umowa zawarta. Wyraźne oznajmienie przyjęcia byłoby w przypadkach, w których natura interesu albo zwyczaj w obrocie tego nie wymagają, niepotrzebną formalnością. Chwila, w której umowa przychodzi do skutku, także wątpliwości ulegać nie może. Jest nią chwila spełnienia świadczenia przez adresata. Od tej chwili oferent już nie jest wiązany ofertą, lecz umową. Przyjęcie oferty w takich przypadkach n. p. zamówienia koni do podróży lub pokoju w hotelu, polecenia swemu bankierowi kupna lub sprzedaży papierów u niego złożonych, zamówienia towaru u kupca, z reguły bywa niewątpliwe: można więc wymagać od adresata, aby wprowadzić nie o przyjęciu, ale o odrzuceniu oferty oferenta zawiadomił, jednak z drugiej strony należy pozostawić oferentowi możność odwołania oferty aż do chwili wykonania świadczenia, jednakże z obowiązkiem zwrotu kosztów spowodowanych adresatowi odwołaniem oferty.

Odrębnego ocenienia wymaga częsty przypadek nadsyłania towaru (książek, czasopism, losów i t. p.) bez zamówienia. Jest to oferta połączona z antycypowaniem wykonaniem umowy, w przypuszczeniu, że przez przyjęcie towaru umowa będzie zawarta. Gdy to przypuszczenie się nie sprawdzi, towar zostaje do dyspozycji nadsyłającego a otrzymujący nie ma obowiązku przyjmowania go lub odsyłania. Jeśli bowiem oferty nie przyjął wyraźnie ani sposobem dorozumianym n. p. przez zużycie towaru lub inną nim dyspozycją, umowy niema a temsamem niema i obowiązku zajęcia się towarem. *Casum sentit dominus*. Gdy odbiorca towar odeszle, jest to uprzejmość nadobowiązkowa. Może tu zajść kwestja, czy i o ile odbierający towar bez zamówienia mu nadesłany ma obowiązek przechowania go. Nie należy zapominać, że kto bez zamówienia nadsyła towar, musi być świadomy tego, że czyni to na własne niebezpieczeństwo i że niema nikogo, kogoby mógł czynić odpowiedzialnym za losy, jakie towar spotkać mogą. Nie uchodzi więc nakładać na odbiorcę obowiązku staranności w przechowaniu chociażby tylko *quam in suis*. Z drugiej strony wymagać można od niego, aby nadesłanego towaru nie niszczył rozmyślnie, gdyż wówczas dopuściłby się rozmyślnego uszkodzenia cudzej własności, zatem czynu bezprawnego, za który już wedle ogólnych zasad stałby się odpowiedzialnym. Losy albo książki każdy z reguły przechować może bez szkody dla siebie. Nie można

jednak wymagać, ażeby odbierający n. p. wagon węgla lub drzewa starał się o jego przechowanie,łożył koszty, przeprowadzał korespondencję i t. p. Gdyby dobrowolnie to czynił, działanie jego musiałoby być oceniane z punktu widzenia negotiorum gestiois. Przypadki takie zdarzają się jedynie przy ofercie sprzedaży, właściwem miejscem ewentualnych postanowień jest więc rozdział o umowie sprzedaży.

Dotąd braliśmy pod uwagę tylko ofertę skierowaną do pewnej indywidualnie określonej osoby. Taki objaw woli mieści w sobie niewątpliwie zamiar związania się pod warunkiem, że adresat zgodzi się na podane mu warunki. Można więc przypuszczać, że ofiarujący chce być związany przez czas przez siebie albo ustawą wskazany. Pozostaje jednak do rozpatrzenia kwestja oferty ad incertam personam. W ogłoszeniu nieskierowanem do pewnej osoby nie zawsze dopatrzyć się można woli związania się wobec każdego, kto się zgłosi. Jasne jest to w przypadkach, w których nie określono istotnych warunków n. p.: mam na sprzedaż drzewo opałowe, przyjmuję studentów na stancję i t. d. Ale chociażby nawet podane były istotne warunki, to ogłoszenia takie, o ile na serio są czynione, mają, jak doświadczenie uczy, z reguły na celu jedynie zwrócenie uwagi publiczności na sposobność zakupną, najęcia itd. W obrocie handlowym nie wiążą skierowane nawet do pewnych osób ogłoszenia tego rodzaju, jeśli widocznie przeznaczone są dla więcej osób n. p. drukowane cenniki, próbki albo wzory, katalogi (art. 337 niem. K. handl., art. 7/2 pr. szwajc.), tem mniej więc mogą wiązać ogłoszenia. Tak samo dzieje się w obrocie pozahandlowym. Kto n. p. ogłasza, że ma mieszkanie do wynajęcia, nie objawia tem woli odnajęcia go pierwszemu, a tem mniej każdemu, kto się zgłosi, chociażby wymienił w ogłoszeniu istotne warunki a więc przedmiot i cenę.

Że to wszystko nie są oferty wiążące, nie powinno ulegać wątpliwości. Pr. szwajc. (art. 7/3), a tak samo praktyka francuska uważają za ofertę wystawienie w sklepach towarów z oznaczeniem ceny. Pr. szwajc. dodaje ostrożnie: dans la règle... Czy to nawet za regułą przyjąćby można, jest wątpliwe. Między taką wystawą a rozesłaniem katalogu z oznaczeniem cen niema różnicy. Obydwoje mają na celu przynęcenie chętnych do nabycia, z reguły nie mieszczą zaś w sobie oferty. Raczej więc należy pozościć kwestję natury takiego wystawienia ocenieniu konkretnego przypadku.

Inaczej rzecz się ma z wystawieniem automatu. Tworzy on niewątpliwie ofertę sprzedaży, skierowaną nie do publiczności, z którą właściciel automatu żadnej umowy zawierać nie ma zamiaru, lecz do tej osoby nieznanej na razie i niepewnej, która zindywidualizuje się przez wrzucenie wskazanej monety do aparatu. Że tu dochodzi do skutku rzeczywista umowa wzajemna i że właściciel aparatu odpowiada w razie niespełnienia tego, do czego się napisem zobowiązał (z tytułu rękojmi, ewent. wynagrodzenia

szkody), nie powinno być wątpliwem. Jest to przypadek przyjęcia oferty przez spełnienie czynności wymaganej przez oferenta.

Do art. 23. Dzisiejszemu ruchliwemu obrotowi interesów odpowiada jedynie zasada swobody formy umów obligacyjnych jako reguła, która nie uchyla możności wymagania pewnych form dla pewnego rodzaju aktów prawnych.

Wprawdzie konieczność przestrzegania pewnej formy przy zawieraniu umów zdolną jest niewątpliwie wywołać u osób interesowanych pewne skupienie uwagi, które chroni od nierozważnego ich zawierania, daje sposobność namysłu i zasięgnięcia rady ludzi doświadczonych, wpływa na poprawne sformułowanie postanowień, powoduje autentyczne stwierdzenie chwili zawarcia, co zwłaszcza ze względu na prawa osób trzecich niekiedy jest pożądaną, ułatwia dowód treści, tem samem może zapobiegać procesom, a co najmniej upraszczać je. Z drugiej atoli strony przymus formy jest, jak słusznie wyrażają się motywa K. n. (l. str. 79), często obosieczną bronią dla osób nieświadomych praw. Przestrzeganie formy nie tylko wymaga dokładnej jej znajomości, ale i potrzebnej wprawy. Podpisuje się dokument w najlepszej wierze a tym sposobem forma staje się pułapką, w którą uwikła się łatwo nieświadomych, podczas gdy niesumienny kontrahent znajdzie w niej pożądaną środek wyzysku. Jakkolwiek dokument z reguły nie pozostawia wątpliwości co do chwili zawarcia interesu, to często podaje tylko bardzo niedokładne wyjaśnienia co do treści jego, a jeśli chwila zawarcia nie jest stwierdzona powagą urzędową, to także co do prawdziwości daty nie daje całkowitej gwarancji. Nie daje też forma gwarancji co do tego, czy to, co zostało spisane, odpowiada woli stron i ich zamiarom, a przeciw błędowi ani przeciw kłamstwu żadna forma nie chroni. Przeciw zapatrywaniu, iżby przymus formy zapobiegał procesom, przemawia doświadczenie, które uczy, że przymus formy stanowi często obfite źródło procesów i sprzyja szyskanie. Najważniejszym jednak argumentem przeciw przymusowi formy jest idące za nią utrudnienie i obciążenie obrotu. Niewygody połączone z przestrzeganiem szczególnej formy powodują zbyt często pomijanie jej. Bywa też nieraz, że wymaganie pewnej formy n. p. wystawienie kwitu, uważane jest za oznakę nieufności, co wiedzie najczęściej do tego, że umowa w zaufaniu do sumiennosci i rzetelności strony przeciwnej zostanie zawarta bezformalnie. Czem uciążliwiej odczuwany bywa przymus formy, tem częściej forma zostaje pomijana.

Rozumie się, że zasadnicza swoboda formy nie przeszkadza wymaganiom pewnych formalności w przypadkach, gdy one ze względów legislacyjnych okażą się pożądaną, albo, gdy strony z jakichkolwiek powodów same sobie nakładają obowiązek przestrzegania pewnej formy.

Chodzi jednak o to, jaki skutek ma pociągać za sobą pominięcie formy tam, gdzie jej ustawa lub wola stron wymaga. Prawo

francuskie kładzie główną wagę na dowodność formy. Wobec zasady swobodnego ocenienia dowodów, jaka niewątpliwie będzie wprowadzoną do procedury cywilnej polskiej, zasada pr. franc. nie da się utrzymać. Pr. niem. (§ 125 k. n.) wiąże z pominięciem formy nieważność, K. a. (§ 1431) niezaskarżalność aktu. System niemiecki wykracza daleko poza cel przepisów formalnych. Cel ten może być dwojaki: albo wydane one są w interesie publicznym a wtedy uzasadnioną jest nieważność aktu. Takie wypadki zdarzają się jednak przeważnie poza prawem obligacyjnym w pr. małżeńskim, familijnem, spadkowym, a gdyby nawet uznane były za potrzebne w prawie obligacyjnym pewne przepisy formalne w interesie publicznym, mogą one być wprowadzone w szczególnych przypadkach pod rygorem nieważności. W prawie obligacyjnym forma z reguły przepisana bywa albo celem opiekuńczej ochrony stron samych albo w celu ochrony osób trzecich, szczególnie wierzycieli. W pierwszym przypadku wystarczy przepis, że akt bezformalny nie może być podstawą powództwa albo dochodzenia wbrew woli zobowiązanego, czyli że z niego wynika tylko zobowiązanie naturalne. Jeśli dłużnik mimo służącego mu zarzutu braku formalności poczuwa się do obowiązku spełnienia, prawo nie ma powodu sprzeciwiać się temu a pozwolenie żądania zwrotu za pomocą *condictio indebiti* sprzeciwiałoby się wprost słuszności i dobrym obyczajom. W przypadkach, jeśli forma przepisana jest w interesie wierzycieli, osiągnie niewątpliwie cel przepis, że akt będzie pozbawiony skutku wobec wierzycieli, chociażby kwestji ważności jego między stronami nie przesądzono.

Nieco inaczej przedstawia się rzecz, jeśli strony same czynią zależnem zawarcie aktu od spełnienia pewnej formalności n. p. sporządzenia go na piśmie albo w formie urzędowej. Lecz wówczas od przestrzegania formy nie jest zależną ważność albo skuteczność umowy lecz samo jej dojście do skutku. W braku formy przez strony postanowionej umowa nie jest nieważna, lecz nie jest zawartą. Za tem powinno conajmniej przemawiać domniemanie prawne. Domniemanie to, które znalazło wyraz w ust. 2. art. 23 uzasadnione jest tem, że taką jest najczęściej wola stron. To samo stanowisko zajmują też nowoczesne kodyfikacje (art. 16 pr. obl. szw., § 884 K. a.).

Jeśli forma umowy wymagana jest pod grozą nieważności, naturalnem jest, że wszelkie postanowienia, chociażby zgodnie umówione, są nieważne, jeśli tą formą nie są obleczone. Nie wynika stąd atoli, iżby nie miały żadnego znaczenia dla interpretacji tego co formalnie jest wypowiedziane. Podobnie pozostaje możliwym zarzut, iż brzmienie formalne fałszywie zostało sformułowane. W takich przypadkach to, co fałszywie sformułowano, nie będzie obowiązywało, ale też nie będzie obowiązywało i to, co z pominięciem formy było rzeczywiście umówione.

Nie jest też wykluczony zarzut symulacji, błędu lub przymusu. Słynny w austriackiej praktyce § 887 k. a. (obecnie znie-

siony nowelą z r. 1916), odbierał wszelkie znaczenie umówieniom ustnym niezgodnym z tekstem spisany. Sady bardzo często widziały się zniewolone odstępować od ścisłego zastosowania tego przepisu starając się zacieśnić go o ile możliwości. Układając ten przepis autorowie K. a. pragnęli uchylić możność pieniaczych zarzutów. Doświadczenie jednak nauczyło, że właśnie paragraf ten wywoływał tysiące wątpliwości i niezliczoną ilość procesów (por. dawniejsze wydania Manz-Schey do § 887). To też proj. podobnego postanowienia nie zawiera, a rzeczą będzie taktu i poczucia sprawiedliwości sędziego ocenić, czy i jakie zarzuty ma dopuścić w konkretnych przypadkach do rozprawy i wyjaśnienia.

Do art. 24 — 27. Artykuły te uświęcają dotychczasową praktykę popartą doświadczeniem.

Do art. 28. Zdarza się, że w ciągu rokowań przygotowujących umowę strony godzą się co do niektórych, chociażby istotnych postanowień, n. p. przy sprzedaży co do przedmiotu i ceny, a pozostają między nimi różnice co do innych, chociażby podrzędnych n. p. co do czasu lub sposobu zapłaty, co do sposobu zabezpieczenia i t. p. świadczeń ubocznych. Umowa dochodzi wówczas do skutku tylko stopniowo; jak długo nie przebyła wszelkich stopni, nie można jej uważać za sfinalizowaną. Uzupełniające przepisy ustawy mogą wejść w zastosowanie tylko w braku objawionej odmiennej woli stron, nie zaś, gdy między nimi istnieją sprzeczności. Celem uchylenia wszelkich pod tym względem wątpliwości, pożądanę jest wyraźne postanowienie ustawy.

Nie wprowadza proj. t. zw. punktacji, w znaczeniu § 885 K. a., wedle którego spisane istotne punkty mają strony obowiązywać bez względu na to, czy i co między sobą strony umówiły co do szczegółów. Byłoby to w sprzeczności z zasadą przyjętą jak wyżej stopniowego tworzenia się umowy i z zasadą swobody formy i nie zalecałoby się ze względów praktycznych.

Do art. 29. K. n. zaniechał odrębnego unormowania t. zw. umowy przygotowawczej, a to, jak objaśniają motywa, „Mangels zureichenden Bedürfnisses“. K. N. wspomina o jednym tylko rodzaju takiej umowy przygotowawczej t. j. t. zw. promesse de vente (art. 1589) nadając jej, gdy jest wzajemną, równą sprzedaży skuteczność. O umowie przygotowawczej jednostronnej, któraby obowiązywała tylko jedną stronę do kupna albo sprzedaży, K. N. milczy. Praktyka uznaje i takie umowy na tej podstawie, że nie są zabronione. Niewątpliwie, jeżeli ustawa ich nie wzbrania, są one dopuszczalne w granicach autonomji stron, ale ze względu na swoją istotę i cel wymagają niektórych odmiennych postanowień. Jeżeli gdzie, to przy takich umowach obliczonych na zawiązanie stosunku prawnego w niepewnej zawsze przyszłości, bezwarunkowe związanie się okazać się może często niesłusznem, przez strony niezamierzonym, szkodliwym. Dzieje się to szczególnie, jeżeli okoliczności ulegną zmianie istotnej, a więc takiej, iżby

nie można przypuszczać, aby strony, przewidując je, były zawarły układ tego rodzaju. Zwłaszcza okazuje się to najczęściej w interesach kredytowych, w których oparte na danych w pewnym czasie okolicznościach zaufanie odgrywa rolę decydującą. Przyrzekam komu pożyczkę, albo oświadczam, że kredytuję mu cenę kupna w czasie, gdy mam wszelkie powody uważania go za dłużnika pewnego, uczciwego, zasobnego. Później dłużnik skazany zostaje za oszustwo, albo popadnie w konkurs. Czy miałbym mu mimo to wypłacić walutę pożyczki albo zakredytować cenę? Tak zw. *clausula rebus sic stantibus* musi tu polegać na ustawie, bo nie można od stron wymagać, aby przewidywały i wyraźnie określały okoliczności, któreby przyrzekającego zwalniały z obowiązku jak n. p. utratę zaufania, konkurs i t. p.

Że obrót odczuwa potrzebę takiej klauzuli, dowodzi praktyka życia. *Pacta de contrahendo* zdarzają się codziennie w formie t. zw. *promes*, *akredytyw*, *opcji* i t. p., a trudno od stron wymagać, aby sobie wyraźnie zastrzegały, iż będą zwolnione od wypłacenia przyrzeczonej pożyczki, jeśli np. przedmiot hipoteki ulegnie zniszczeniu albo przyszły dłużnik dostanie się do kryminału.

Rozumie się wszakże, że ustawa nie może dopuszczać do zbyt łatwego usuwania się od spełnienia obowiązków umową przygotowawczą przyjętych. Przedewszystkiem skuteczność jej zależeć powinna od określenia istotnych znamion zawrzeć się mającej umowy. Nie można uważać za obowiązującą obietnicy całkiem ogólnikowej n. p. *wyratuję cię, gdybyś popadł w biedę, albo możesz na mnie liczyć, że cię nie opuszczę*. Konieczne jest dalej określenie czasu, w ciągu którego związany być powinien nowy stosunek umowny, aby się tego rodzaju zobowiązania nie wlokły w dalekie pokolenia. Pożądane jest więc postanowienie pewnego krótszego czasu, po którego upływie spełnienia wbrew woli drugiej strony żądać nie można. Szczególnie jednak zastrzec należy, że zmiana okoliczności uprawniająca do odstąpienia musi być istotną. Czy zaś taką jest, może być pozostawione tylko ocenieniu konkretnego przypadku. Jako jeden z najczęstszych i najważniejszych przypadków podaje proj. zmiany, które uchylić albo osłabić zdołają zaufanie przyrzekającego.

W tych granicach zwolnienie przyrzekającego od obowiązku nie tylko nie przedstawia niebezpieczeństwa, lecz okazuje się pożądanem dla obrotu. Inaczej bowiem nikt nie byłby skłonny do obietnic tego rodzaju, gdyby wiedział, iż musi je spełnić bez względu na wszelką zmianę okoliczności.

Przepis ust. 3 jest konieczny celem uchylenia możności obejścia przepisów formalnych.

Nasuwa się myśl, czy klauzuli *rebus sic stantibus* nie należałoby domniemywać się przy wszystkich umowach, których realizowanie sięga w przyszłość. Można bowiem przypuszczać, że strony, zawierając taką umowę wśród pewnego w chwili zawarcia już istniejącego stanu rzeczy, z reguły czynią to w przypuszcze-

niu, że ten stan rzeczy się nie zmieni do tego stopnia, iżby cel umowy albo zamiar skłaniający strony do zawarcia jej zostały udaremnione. Tej myśli po części czynią zadość art. 195. proj., jednakże tylko w pośród pewnych wyjątkowych ściśle określonych warunków. Ogólne dopuszczenie tej klauzuli zdolne byłoby wzruszyć w wysokim stopniu bezpieczeństwo obrotu, gdyż nikt nie mógłby być pewnym wykonania obowiązków, na których spełnienie liczy. Klauzula taka nie mogłaby zresztą mieć zastosowania w umowach realnych, co pociągałoby za sobą zupełnie nierówne traktowanie umów realnych i konsensualnych.

Do art. 30. Przyczyną, że dawniejsze kodeksy cyw. zawierały obszerne normy co do warunków, ich rodzajów i skutków, było zapatrywanie, że warunki są to dodatkowe umowy, które odrębnie od głównego przedmiotu umowy rozpatrywać należy. Stąd okazywała się potrzeba normowania wpływu, jaki „dodanie warunku“ wywierać może na umowę główną. Zapatrywanie to odrzuca nowsza nauka doszedłszy do przekonania, że warunek nie jest dodatkiem do umowy bezwarunkowej, lecz stanowi treść integralną umowy samej i nadaje jej charakter odmienny od bezwarunkowej, tym sposobem, iż normalną jej skuteczność czyni zależną od obcego bezwarunkowej umowie czynnika zewnętrznego, co do którego dopiero w przyszłości okazać się może, czy się ziści, czy nie. Umowa warunkowa nie jest bezwarunkową z dodatkiem warunku, warunkowe oświadczenie jest antytezą bezwarunkowego. Dlatego proj. nie traktuje osobno o warunkach, a tylko o umowach warunkowych jako o odrębnym typie umów w ogólności. Z tego powodu proj. nie wspomina o warunkach zabronionych albo przeciwnych dobrem obyczajom. Nie chodzi tu bowiem o treść warunku, bo nie warunki są zabronione, lecz umowy, o ile z treści warunku nabierają charakteru zabronionych, albo przeciwnych dobrem obyczajom. Jeżeli treść umowy skutkiem warunkowego jej zawarcia należy do potępionych prawem lub obyczajnością, umowa jest już według ogólnych zasad nieważną. Niema też powodu czynić różnicy, czy warunek jest zawieszający czy rozwiązujący. Jest on zwyczajnie jednym i drugim równocześnie: dla jednego zawieszającym, dla drugiego rozwiązującym. Podawanie wskazówek, jak to czyni n. p. kodeks saski (§ 877—880), prowadzi do niepotrzebnej i nigdy niewyczerpanej kazuistyki. Podobnie nie wspomina proj. o t. zw. warunkach koniecznych albo faktycznie lub prawnie niemożliwych. Umowa pod takimi warunkami zawarta nie jest warunkowa, bo niema tu stanu zawieszenia skuteczności lub bezskuteczności.

Jak to już wspomniano, od ziszczenia się warunku zależy nie ważność lub istnienie umowy, a tylko jej skuteczność. Umowa bowiem warunkowa może być ważną lub nieważną tak samo jak bezwarunkowa. Od bezwarunkowej różni się tylko treścią; postanawiając warunek strony ograniczają normalną skuteczność

aktu do pewnego z góry przewidywanego przypadku, a prawo powstaje nie dopiero ze spełnieniem się warunku zawieszającego, lecz istnieje już od chwili zawarcia umowy jako warunkowe, a gaśnie skutkiem ziszczenia się warunku rozwiązującego.

Ustawa nie ma powodu sprzeciwiać się warunkom, albo ograniczać ich działanie, dopóki cele, jakie strony osiągnąć pragną, są dozwolone i godne ochrony prawnej. Wyjątkowo tylko niektóre akty nie znoszą warunkowego zawarcia n. p. małżeństwo, wzdanie (Auflassung) i t. d. a z tego powodu potrzeba zastrzeżenia, „o ile ustawa się nie sprzeciwia“.

Określenie istoty warunku, jakie znajdujemy w § 696 K. a. albo w art. 1168 K. N., jest rzeczą nauki nie ustawy, określenie ich treści rzeczą stron działających, o ile w granicach swej autonomji skuteczność lub bezskuteczność umów regulować mogą dowolnie. Z tego powodu odróżnianie warunków przypadkowych, własnowolnych i mieszanych, dodatnich i ujemnych i t. p. jest bezcelowe, chociaż w kodeksach je znajdujemy. Od ziszczenia się warunku zawieszającego zależy powstanie, od ziszczenia się warunku rozwiązującego ustanie nie praw — lecz skutków umowy. W obudwu wypadkach istnieje ten sam stan niepewności, który ustaje zarówno w jednym jak i drugim przypadku, jeśli warunek się spełni, albo się okaże, że spełnić się nie może, czyli, że jest udaremniony. Że warunek zawieszający niemożliwy nadaje umowie charakter, który z góry czyni ją nieważną, wynika z natury rzeczy, równie jak, że umowa zawarta pod warunkiem rozwiązującym niemożliwym jest z istoty swej bezwarunkową.

Proj. ogranicza zgodnie z nauką pojęcie warunku do zakresu aktów prawnych. T. zw. warunki ustawowe nie są warunkami w znaczeniu prawnem i nie stają się niemi, chociażby jak to się często dzieje, strony wcielały je do treści umowy. Doniosłość ich musi być oceniana wyłącznie z przepisów prawa; wola stron nie ma tu wcale pola do działania. Przeciwnie zależy wyłącznie od woli stron ustanawianie warunków umownych, a więc także określenie ich doniosłości i chwili, od której skuteczne być mają. Jako regułę, którą w przypadkach wątpliwych stosować należy, przyjmuje projekt, że spełnienie się warunku działa tylko na przyszłość (ex nunc). Gdyby jednak interpretacja woli stron wskazywała, że strony spełnieniu się warunku chciały nadać moc wstecznego działania a więc spełnieniu się przyznać skutek taki, jak gdyby warunek spełnił się wcześniej, koniecznem następstwem tego być powinno, że przywrócony być musi odpowiedni temu stan rzeczy. Odróżnienie pod tym względem skutków warunków zawieszających i rozwiązujących, byłoby zbyt daleko idącym wkroczeniem w zakres autonomji stron. Skoro stronom w tych granicach wolno ustanowić albo zaniechać ustanowienia warunku, powinno im być też wolno określać ich działanie.

Jeśli warunek jest niezrozumiały albo bezsensowny, dwojakie zapatrywanie jest możliwe: Albo w interesie utrzymania aktu uważa się warunek za „niedołożony“, a więc akt za bezwarunkowy, albo uznaje się akt za nieważny. Proj. skłania się do tego ostatniego. Nie uchodzi bowiem uważać warunku za odrębną część umowy, która dałaby się traktować oddzielnie od treści umowy. Wpływa on bowiem rozstrzygająco na jej treść i czyni całą umowę niezrozumiałą i bezsensowną, a tem samem nieważną. Rozumie się, że za niezrozumiały można uznać tylko warunek taki, którego znaczenia ani z umowy samej ani z innych zawarcia jej towarzyszących okoliczności według reguł wykładni zrozumieć nie można. Zbyt wygórowanych wymagań jasności stronom stawiać nie uchodzi.

Do art. 31. Art. ten normuje skutki umowy warunkowej *pendente conditione*. Że w ciągu tego stanu zawieszenia warunkowo zobowiązany nie może uchylić się od zobowiązania, wynika już z zasad ogólnych i nie wymaga wyraźnego przepisu ustawy. Wynika z tego, że staje się on odpowiedzialnym za wszelkie działania lub zaniechania, które mogłyby udaremnić skutek ziszczenia się warunku. Co do zabezpieczeń proj. nie daje warunkowo uprawnionemu innych poza temi, jakiegoby miał, gdyby był uprawniony bezwarunkowo, bo stanowisko jego nie powinno być silniejsze, aniżeli bezwarunkowo uprawnionego. Dotyczy to zarówno zabezpieczeń opartych na prawie formalnem n. p. tymczasowe zarządzenia sądowe, adnotacje w księgach i t. p., jak i materialnem n. p. warunkowego nabycia praw rzeczowych a mogą być one skuteczne i przeciwko osobom trzecim w przypadku wpisu do ksiąg publicznych lub przeciw nabywcy w złej wierze i t. p. (por. art. 152 pr. szw.).

Naodwrot uprawniony warunkowo może w tym czasie swem prawem rozrządzać, jednakże tylko w taki sposób, aby rozrządzenie nie stało w sprzeczności z treścią umowy warunkowej. Wobec tego rozrządzenia, które wykraczają poza te granice tracą moc z samego prawa przez ziszczenie się warunku.

Do art. 32. Praktyka życia dowodzi, że wyrażona w tym art. starorzymska zasada nie utraciła dziś jeszcze aktualności. Świadczą o tem liczne orzeczenia z praktyki przytaczane przez autorów francuskich i niemieckich. Zasada ta polega wprawdzie na fikcji, ale fikcja ta jest usprawiedliwiona momentem złej wiary tego, kto w stosunku umownym postępuje wbrew zasadom uczciwego obrotu. Tej nieuczciwości dopuszcza się nie tylko ten, kto udaremnia warunek, ale i ten, kto wbrew zasadom uczciwego obrotu spełnienie się warunku powoduje. K. N. art. 1178 i prawo szwajc. art. 156 wspominają tylko o pierwszej ewentualności. Tak samo proponował pierwszy proj. K. n. Słusznie jednak dodano w ostatnim odczycie także i drugą ewentualność z uwagi, że zamieszczenie jednej a pominięcie drugiej mogłoby wywołać argu-

mento a contrario, że spowodowanie spełnienia się warunku wbrew zasadom uczciwego obrotu jest dozwolone.

Rozumie się, że art. ten nie może mieć zastosowania do warunków, których spełnienie według zamiaru stron polega na wolnej woli działającego a więc i takich, do których spełnienia lub niespełnienia działający wedle umowy albo ustawy jest uprawniony, gdyż wówczas nie można działającemu zarzucić postępowania wbrew uczciwości.

Do art. 33. Ze stanowiska nauki nie są to „warunki“, gdyż nie powodują żadnego stanu niepewności przedmiotowej. Umowy jednakże na takich „warunkach“ oparte zdarzają się często, a zrównanie ich z warunkami w znaczeniu naukowem i prawodawczem pożądane jest w tym celu, aby co do skutków takich umów nie było wątpliwości. Z istoty rzeczy wynika, że skoro się okaże, iż warunek w czasie zawarcia umowy był już ziszczony albo udaremniony, zarazem okazuje się, że umowa już od chwili zawarcia była skuteczna albo bezskuteczna. Gdy jednak w czasie między zawarciem umowy a uzyskaniem wiadomości o stanie rzeczy upływa zwyczajnie pewien czas, w ciągu którego strony będąc w niepewności, mogłyby się zachować sprzecznie z treścią umowy, pożądane jest zrównanie ich w tym czasie pendencji subiektywnej z osobami wiążanymi warunkiem prawdziwym.

Do art. 34. Że dawna zasada rzymska *alteri stipulari nemo potest, res inter alios acta alii neque nocet neque prodest*, nie odpowiada potrzebom nowoczesnym, dowodu nie wymaga. Kodeks N. umów na korzyść osób trzecich w nowoczesnem znaczeniu nie uznaje (art. 1119). Art. 1121 dopuszcza wprowadzić stypulacji takiej, ale tylko jako ubocznej a nadaje samodzielne prawo trzeciemu, jedynie wówczas, jeśli tenże oświadczy, że chce z niego korzystać, a więc stanie się kontrahentem w umowie. Jurisprudencja francuska korzysta jednak w szerokiej mierze z nowszych zapatrywań. Nowsze ustawodawstwa poświęcają umowie na korzyść trzecich osobne postanowienia, wedle których przystąpienie trzeciego do umowy nie jest wymagane (§§ 328—335 Kod. n., §§ 881—882 K. a., art. 112 i 113 pr. szwajc.), a tylko takie umowy nauka uważa za umowy na korzyść trzecich.

O ile chodzi o stosunek osób zawierających umowę, nie można dopatrzyć się przyczyny, dlaczego przyrzeczenie dłużnika wobec wierzyciela, że uczyni coś na korzyść trzeciego, nie miałoby go wiązać tak samo, jak przyrzeczenie spełnienia jakiejkolwiek innej dozwolonej czynności, której wymaga interes wierzyciela. Więc chodziłoby tylko o to, czy trzeci nabywa z mocy takiej umowy *inter alios* bezpośrednie prawo żądania spełnienia od promitenta. Wobec tego, że zwyczajnie nikt nie uchyla się od korzyści, które spadają na niego, choćby bez jego przyczynienia się, a każdy, ktoby wyjątkowo miałby powód uchylecia się, może prawa takie skądinąd mu narzucone odrzucić, pod tym wzglę-

dem nie powinno być wątpliwości co do skutków stypulacji in favorem tertii. Wyraża to ust. 3.

Kwestja, czy i kiedy tertius nabywa samodzielne i bezpośrednie prawo żądania, rozstrzyga pr. szwajc. (art. 112) w ten sposób, że nabywa on je, jeśli taką była wola kontrahentów; prawo austr. czyni zależnem nabycie nadto od natury i celu umowy (§ 861). Pierwszy i drugi warunek nabycia są zbyt nieokreślone i dają powód do wątpliwości. Wobec tego proj. stanął na stanowisku odpowiadajacem najczęściej woli stron, że trzeci zawsze nabywa samodzielne prawo. Oczywiście przepis ten jest natury dyspozycyjnej i nie wyklucza odmiennej umowy. Co do chwili nabycia to w interesie kontrahentów zarówno jak i trzeciego jest ustalenie jej bez odsyłania sędziego w każdym przypadku do trudnej niekiedy interpretacji woli stron. Proj. podobnie jak zniesiony dziś § 1019 K. a. łączy powstanie samodzielnego i bezpośredniego prawa trzeciego, jeśli strony inaczej nie postanowią, z chwilą, w której jedna lub druga strona zawiadomi trzeciego o przeznaczonej dlań korzyści. Niema wówczas wątpliwości co do woli stron a zarazem rozwiązana jest kwestja, czy i do jakiego czasu wolno stronom umowę cofnąć lub ją zmodyfikować, ponieważ wynika stąd, że strony mogą to uczynić aż do chwili zawiadomienia trzeciego. Okazuje się z tego, że zawiadomienie to jest warunkiem nabycia samodzielnego prawa przez trzeciego.

Rozumie się i nie wymaga osobnego przepisu, że przez to, iż trzeci prawo nabędzie, prawo służące promisarjuszowi żądania, aby promittent zobowiązanie swe pełnił, nie ulega żadnej zmianie ani ograniczeniu. Jedno bowiem drugiemu nie przeszkadza.

Prawo trzeciego w stosunku do promitenta polega na tej samej przyczynie prawnej (causa) co prawo promisarjusza. Z tego powodu zarzuty, jakieby miał promitent przeciwko żądaniu swego kontrahenta, służą mu także i przeciw trzeciemu n. p. exceptio non adimpleti contractus.

Stosunek w jakim zostaje promisarjusz do trzeciego, nie obchodzi promitenta. Ma on spełnić przyrzeczenie tak, jak się zobowiązał. I tak n. p. suma, którą ma płacić, może być między kontrahentami ceną kupna, a w stosunku promisarjusza do trzeciego może być darowizną albo splatą pożyczki.

Do art. 35. Art. ten nie stał się zbędnym przez to, że już art. 17 traktuje o interpretacji oświadczeń woli wogóle. Gdy bowiem z art. 17 wynikałoby tylko to, że tłumacząc umowę nie należy ograniczać się do tego, co strony, może niedołącznie, niejasno, słowami albo zachowaniem się swoim wyraziły, lecz badać należy okoliczności, wśród których została zawarta, a to nie tylko równoczesne, ale także i poprzedzające n. p. przebieg rokowań a częstokroć nawet i takie, które nastąpiły po zawarciu umowy n. p. w stosunku dłużej trwającym sposób jej wykonywania przez zobowiązanego za wyraźną lub milczącą zgodą

uprawnionego oraz, że umowa jak każde oświadczenie woli powinna być interpretowana zgodnie z zasadami uczciwego obrotu — to z art. 35 wynika,

1. że przy tłumaczeniu umów nie chodzi o zbadanie objawu woli jednej strony niezależnie od woli drugiej, lecz woli stron obydwóch, że więc

2. nie rozstrzyga — jak n. p. w rozporządzeniu ost. woli — znaczenie, jakie oświadczający miał na myśli, lecz takie, na jakie zgodziła się druga strona, a więc, jakie z użytych przez oświadczającego środków objawienia woli zaczerpnąć mogła wśród danych okoliczności, a wreszcie

3. że uwzględniać należy spólny obu stronom cel, bo jakkolwiek w umowie między celami obu stron mogą być i — zwłaszcza w umowach wzajemnych — bywają sprzeczności (jedna chce najkorzystniej nabyć, druga najkorzystniej pozbyć), to spólnym celem obydwóch jest przejście prawa z jednej na drugą.

Na potrzebę badania intencji stron przy interpretacji umów K. a. wskazywał już dawniej, odwołując się do przepisów o tłumaczeniu ustaw, w których żąda uwzględnienia zamiaru prawodawcy i zwracał uwagę na to, że nie należy poprzestawać na dosłownem brzmieniu wyrazów. Wskazówki tej potrzeba bardziej przy wykładni umów aniżeli ustaw, gdyż od stron nie można wymagać tego stopnia staranności w doborze wyrazów, jakiej słuszenie wymagamy od prawodawcy. Jako korektywę niedokładnego lub niewłaściwego wyrażania się stron K. handl. niem. wysuwa potrzebę zbadania ich woli (art. 278), tak samo pr. szwajc. (art. 18) kładąc nacisk na to, że chodzi o zbadanie rzeczywistej i zgodnej woli (*réelle et commune intention*), co wymaga zbadania nie tylko samej treści umowy ale i okoliczności, wśród których, i celu w jakim została zawarta. Te zasady są w nowoczesnych ustawodawstwach tak ogólnie przyjęte, że usprawiedliwiać ich niema potrzeby. Projekt stara się to wszystko w krótkiem sformułowaniu uwydatnić, a wobec swobody ocenienia dowodów wszelkie dalsze wskazówki i domniemania ustawowe wydają się zbędne a nawet niekiedy niebezpieczne. Nie chodzi tu o zbadanie intencji wewnętrznych każdej strony, lecz o intencję taką, która znalazła wyraz zewnętrzny, chociażby nie w samej treści umowy, lecz w okolicznościach, wśród jakich była zawarta. Rozumowi i taktowi sędziego pozostawione być musi, czy i kiedy zastosować mu wypadnie uświęcone tradycją formułki, jak: *argumentum a contrario*, a *maiore ad minus*, *in dubiis in mitius* i t. d. Wszelkie tego rodzaju formułki, choćby je prawodawca pokrył swą powagą, mają wartość tylko bardzo problematyczną, bo zależną od okoliczności, których przewidzieć nie może a które sędzia zaczerpnąć może z konkretnego przypadku. Nikt również nie przeczy, że nie powinno rozstrzygać subiektywne zapatrywanie sędziego, lecz że uwzględniać on powinien starannie zapatrywania środo-

wiska, wśród którego umowa doszła do skutku, i przedmiotowo ocenić stworzoną umową sytuację.

Prawidła K. N. (art. 1156—1164) częścią rozumia się same przez się (jak art. 1157, 1158, 1163, 1161), częścią są wątpliwej praktyczności. I tak: art. 1159 każe to, co dwuznaczne, tłumaczyć podług zwyczaju miejsca, gdzie umowę zawarto. Da się to uzasadnić w umowach, które z miejscowością są związane przedmiotem jako umowy najmu, przyjęcia sługi i t. p., nie zaś gdy chodzi n. p. o sprzedaż majątku ziemskiego w innej okolicy czy w innym kraju położonego; art. 1160, który uzupełniać każe umowę z zastrzeżeniami zwykłemi, co wprost może być sprzeczne z zamiarem stron, jeśli pominęły je z umysłu. Podobnie często nie będzie usprawiedliwione tłumaczenie na korzyść lub niekorzyść jednej lub drugiej strony (art. 1162, 1602). Gdyby to nawet miała być kara za niejasne wyrażenie się, byłaby ona często niezasłużona, jeśli strona jaśniej wyrazić się nie umie. Reguły takie dane przez prawodawcę nie tylko mogą w konkretnych przypadkach wprowadzić wykładnię na fałszywe tory, ale zbyt łatwo powodują mechaniczne ich zastosowanie, krępując swobodę sędziego bez korzyści, a często ze szkodą sprawiedliwości.

B) O warunkach ważności umowy.

Do art. 36—37. Uregulowanie zdolności osobistej jest rzeczą prawa osobowego. Nie chcąc prejudykować postanowieniom, jakie będzie zawierało prawo polskie, proj. nie wdaje się w szczegóły. Wyrażnego zaznaczenia wymaga tylko to, że chociażby kto miał zdolność osobistą, umowa zawarta z nim w czasie, gdy znajduje się w stanie przemijającego zakłócenia umysłu, który wyklucza swobodę powzięcia woli, jest nieważna. Czy zaś rzecz się tak ma, jest kwestją faktu.

Do art. 38. Wobec tego, że umowa jest nieważną dla braku osobistej zdolności jednej ze stron, może tu chodzić o wynagrodzenie tylko tej szkody, jaka wynikła drugiemu stąd, że spowodowany został do wdania się w interes, który okazał się nieważnym (das negative Vertragsinteresse). Dalej idąca odpowiedzialność niewłasnowolnego do zwrotu szkody pozytywnej (das positive Vertragsinteresse) stanęłaby w sprzeczności z celami ograniczenia zdolności do działania, musiałaby bowiem obejmować przynajmniej to samo, co nieważna umowa. Należy tu zresztą uwzględnić, że rzeczą jest tego, kto wdaje się w umowę, przekonać się o zdolności osobistej tego, z którym umowę zawrzeć pragnie. Jeśli nie miał powodu wątpić o prawdziwości zapewnienia, albo nie miał możliwości sprawdzenia, słusznie należy mu się zwrot wydatków, ale też i nic więcej.

Do art. 39. Umowa, której spełnienie zależałoby całkowicie od dowolności strony zobowiązującej się, nie jest obowiązującą.

Brak jej bowiem obustronnego związania się. Inaczej, jeśli spełnienie zobowiązania zależy od orzeczenia trzeciego. Jeśli strony na ten przypadek nic innego nie postanowią, słusznie uważać można umowę za zawartą pod warunkiem, że trzeci orzeczenie swe wyda.

Do art. 40. Niema wątpliwości, że umowa zawarta w wiadomym obu stronom celu, ażeby wywołać na zewnątrz pozór pewnego aktu, w rzeczywistości niezawartego, jest nieważna. Brak jej bowiem nietylko przyrzeczenia ale i przyjęcia, a więc obydwóch istotnych wymogów umowy. Umowy takie bywają zawierane najczęściej w celu wprowadzenia w błąd osób trzecich albo w celu obejścia ustawy. W jednym i drugim przypadku nieważność jest usprawiedliwiona. Poza taką pozorną umową może się kryć inna, która co do skutku między zawierającymi ją stronami (por. art. 1321 K. N.) podług swej właściwej natury oceniona być musi.

Chodzi jednak o to, jakie ma być stanowisko osób trzecich. Pewnem jest, że umowa pozorna nie może udaremniać praw dochodzenia opartych na prawdziwym a z pozorną umową sprzecznym stanie rzeczy. Jednakże zdarza się, że skutkiem wytworzonego umową pozornego stanu rzeczy, osoby trzecie w dobrej wierze uzyskają prawa, które byłyby dla nich stracone, gdyby wykazano, że umowa była pozorną. Tu powstaje *de lege ferenda* kwestja, czy ochrona dobrej wiary ma się rozciągać także i do tego przypadku. K. a. w § 916 w brzmieniu noweli III nie pozwala podnoszenia zarzutu pozorności przeciwko osobom trzecim, które na podkładzie stanu rzeczy pozorną umową wytworzonego nabyły prawa w dobrej wierze a więc w zaufaniu do prawdziwości tegoż stanu rzeczy. Podobnie pod pewnemi warunkami art. 18 pr. szwajc. Natomiast K. n. takiej ochrony praw chociażby w dobrej wierze nabytych nie uznaje (§ 117), a przeciw przyjęciu uczynionych w tym kierunku wniosków (prot. str. 97) podnoszono, że nie zaleca się tworzenia ogólnej zasady o ochronie dobrej wiary, lecz że należy pozostawić taką ochronę specjalnym postanowieniom w przypadkach, które ze względów prawodawczych na szczególne zasługują uwzględnienie jak n. p. nabycia praw w zaufaniu do ksiąg gruntowych, nabycia ruchomości w dobrej wierze i t. p. Proj. przychyła się do tego ostatniego stanowiska. Ochrona dobrej wiary przy nabywaniu praw stanowi bowiem wyjątek od zasady *nemo plus iuris...* który tylko tam dozwolony być powinien, gdzie szczególne względy tego wymagają (n. p. art. 2279 K. N., § 367, 824 K. a.). Gdyby takich szczególnych względów nie było, ochrona dobrej wiary poszłaby za daleko.

Od umowy pozornej odróżnić należy akt prawny t. zw. powierniczy czyli *fiducjarny*, który ma pewne wspólne cechy z aktem pozornym, jest jednakże aktem prawdziwym, zawartym przez strony w pełnej świadomości, że skutki prawne wychodzą poza

cel zamierzony n. p. przeniesienie prawa własności na wierzyciela, gdy chodzi tylko o zabezpieczenie wierzytelności. Przeciw ważności takich umów, jeśli cel ich nie jest zabroniony albo przeciwny dobrem obyczajom, nie zarzucić się nie daje. Takim jest n. p. używany często indos per procura w formie indosu pełnego i t. p.

Do art. 41. Gdy chodzi o uregulowanie wpływu błędu na ważność umowy, odróżnić należy błąd co do pobudki, która skłoniła kogo do zawarcia umowy, od błędu co do treści oświadczenia. W pierwszym przypadku niema niezgodności woli wewnętrznej a treścią oświadczenia, lecz wola wewnętrzna zgadza się co do treści z jej objawem wobec drugiej strony a jedynie polega na błędnym wyobrażeniu o prawdziwym stanie rzeczy, czyli na błędnej pobudce.

Pobudka zostaje poza obrębem interesu. Co mię skłoniło do wdania się w interes, nie obchodzi strony drugiej, jeśli nie miała udziału w wywołaniu fałszywego wyobrażenia, albo, jeśli prawdziwość stanu rzeczy nie była umową uznana za warunek jej mocy obowiązującej. Czy kupuję dom z powodu, że chcę w nim zamieszkać, czy aby go dalej z zyskiem pozbyć, czy w jakimkolwiek innym celu, nie powinno wpływać na ważność kupna, ani dać powodu do uchylania się od umowy. Względny na bezpieczeństwo obrotu na to nie pozwalają. Wyjątkowo w interesach nie-obrotowych a więc w darowiznach albo rozporządzeniach ostatniej woli, słuszność każe uwzględniać także i błąd co do pobudki. Na to zwraca uwagę zdanie ustępu pierwszego: „O ile ustawa inaczej nie postanawia“.

Pierwszy proj. niem. zawierał postanowienie: ein Irrtum in den Beweggründen ist, insofern nicht das Gesetz ein anderes bestimmt, auf die Gültigkeit einen Rechtsgeschäftes von keinem Einfluss. W ciągu obrad komisyjnych postanowiono skreślić ten ustęp z powodu, że jest zbędnym, ponieważ z unormowania przypadków, w których błąd ma być uwzględniony, wynika samo przez się, że innego rodzaju błędy nie będą uwzględniane. Proj. wychodzi z punktu widzenia, że nie zawsze zaleca się odsyłać interesowanych do argumentu a contrario, w szczególności tu, gdzie nacisk położony jest na różnicę między błędem co do pobudki a błędem co do treści. Jak wynika z art. 44, błąd co do pobudki daje możność uchylenia się od umowy tylko, gdy wywołała go druga strona podstępem; w przypadku błędu co do treści już i wówczas, gdy wywołany został bezwinnem chociażby zachowaniem się drugiej strony (art. 42). Dla jasności przedstawienia pożądane jest więc ujawnienie tej różnicy w tekście ustawy.

Kwestję, czy błąd, na który powołuje się błędzący, był błędem co do pobudki, czy co do treści, ocenić może tylko sędzia w konkretnym przypadku. Ustawa subtelnych nieraz różnic co do tego, czy n. p. error in persona, in corpore, in qualitate, był błę-

dem co do pobudki czy co do treści, z góry określić nie może bez daleko idącej nigdy niewyczerpanej kazuistyki.

Do art. 42. Proj. wychodzi z punktu widzenia, że każdy powinien wystrzegać się błędu a zatem działać rozważnie. Rozważne działanie jest potrzebą obrotu, bo, szczególnie w stosunkach umownych, każdy powinien mieć możliwość przypuszczenia, że druga strona działa rozważnie i nie zostaje pod wpływem jakiegoś błędnego wyobrażenia. Jeśli mimo dołożenia rozwagi ktoś popadnie w błąd, chociażby nawet istotny, w zasadzie powinien on ponosić szkodę sam, a nie przerzucać jej na drugiego czyli innemi słowy: kto błądzi, powinien błądzić własnym kosztem a nie kosztem drugiego kontrahenta.

Jeżeli jednak do powstania błędu przyczyniła się, chociażby bez swej winy, druga strona, słusność nakazuje wtedy wziąć w obronę błądzącego przed skutkami zachowania się drugiej strony, bo rozważa przy zawieraniu umowy polega nie tylko na unikaniu błędu własnego, ale i na unikaniu wprowadzenia w błąd drugiego. Wymaga tego lojalność pożądana w stosunkach obrotowych. Jak z jednej strony każdy powinien mieć możliwość przypuszczenia, że drugi nie działa pod wpływem błędu, tak z drugiej strony każdy powinien mieć możliwość przypuszczenia, że go drugi w błąd nie wprowadza.

Proj. wychodzi z założenia, że umowa zawarta pod wpływem błędu może być przez błądzącego uchylona tylko pod dwoma warunkami t. j.:

1. jeśli błąd był istotny,
2. jeśli spowodowany był przez drugiego kontrahenta, chociażby bez tegoż winy.

Kwestję, czy błąd jest istotny, ocenić należy według znamion konkretnego przypadku. Istotnym jest wówczas, gdy, oceniając rzecz bezstronnie, każdy musi dojść do przekonania, że błądzący, gdyby nie był działając pod wpływem błędu, nie byłby zawarł umowy albo byłby ją zawarł inaczej. Czy zaś błąd odnosi się do głównego przedmiotu umowy, czy do jego właściwości, czy do osoby kontrahenta, nie może tu odgrywać roli decydującej. Wszystkie takie błędy mogą być bowiem istotne albo nieistotne, a więc obojętne; zależy to od tego, czy, nie działając pod wpływem błędu a oceniając rzecz rozważnie, błądzący byłby zawarł umowę, czy nie.

Gdyby już sam błąd istotny upoważniał do uchylecia umowy, upoważnienie takie byłoby premją za nieogłębność, brak uwagi albo lekkomyślność, a ze stanowiska drugiego kontrahenta, gdyby tego błędu nie wywołał ani świadomie z niego korzystał, nieusprawiedliwioną krzywdą. Upoważnienie takie byłoby nadto dla obrotu wprost niebezpieczne. Nikt bowiem zawierając umowę nie mógłby być pewnym, czy jego kontrahent nie oddał oświadczenia pod wpływem jakiegoś istotnego błędu, a więc, czy umowa zawarta

w najlepszej wierze nie będzie uchylona. Wciąganie w następstwa własnego błędu drugiego kontrahenta, który ani czynnie ani biernie do wywołania błędu się nie przyczynił, nie byłoby usprawiedliwione ze stanowiska projektu, który ochronę zaufania kontrahenta w ważność oświadczenia drugiego uważa za jedną z podstaw prawa obligacyjnego (por. obj. do art. 18). Kodeksy, które jak np. K. n. i K. N. nie wymagają wywołania błędu przez drugą stronę a w razie unieważnienia zdają drugą stronę jedynie na odszkodowanie, nie czynią w dostatecznej mierze zadość potrzebom obrotu, gdyż odszkodowanie jest zawsze tylko niedoskonałym surogatem dopełnienia. Już z postanowień art. 41 wynika, że kto sam z własnej winy popadł w błąd albo dał się wprowadzić w błąd przez osobę trzecią bez udziału drugiego kontrahenta, od zobowiązania uchylić się nie może, chociażby błąd był istotny. Wymaga jednak potrzebna w obrocie uczciwość, ażeby drugi kontrahent, skoro o wprowadzeniu w błąd przez trzeciego wie albo błąd spostrzeże lub spostrzec powinien, błędzącego objaśnić. Osobnego postanowienia o tem jak n. p. § 875 K. a. nie potrzeba.

Do art. 43. Kto oświadcza swą wolę przez pośredników, czynić to winien na własne niebezpieczeństwo. Nie uchodzi bowiem przerzucać niebezpieczeństwa na drugiego kontrahenta, który na wybór sposobu zakomunikowania woli z reguły żadnego nie ma wpływu a niewątpliwie ma prawo uważać to, co mu oświadczone, za wierną reprodukcję woli drugiej strony, przypuściwszy oczywiście, że ani z treści oświadczenia, ani z innych okoliczności o błędzie reprodukcji nie wie ani wiedzieć powinien. Kto zakomunikowanie swej woli powierza pośrednikowi, ponosi tem słuszniej ryzyko reprodukcji, że w razie spowodowania przez posłańca pomyłki, jemu samemu tylko a nie drugiemu kontrahentowi urastają przeciwko posłańcowi ewentualne roszczenia o odszkodowanie. Mowa tu oczywiście nie o pełnomocniku lecz o posłańcu. Doniosłość błędu pełnomocnika ocenić należy w związku z przepisami o zastępstwie przy zawieraniu umów i o zleceniu.

Do art. 44—45. W poprzednich art. brano pod uwagę tylko kwestję, czy istotny błąd spowodowany był zachowaniem się drugiego kontrahenta, pomijano zaś kwestję, czy spowodowany był bezwinnie, czy niedbalstwem albo nawet podstępem. Różnica ta bowiem w objętych temi artykułami przypadkach na samo uchylenie umowy nie ma wpływu. Jest więc w interesie każdego dbać o to, ażeby druga strona nie działała pod wpływem błędu, a skoro spostrzeże, że druga strona ulega błędnemu zapatrywaniu, błąd wyjaśnić. Jeżeli jednak błąd wywołany zostanie przez drugiego kontrahenta świadomie lub nawet z użyciem postępu, odpowiedzialność jego potęguje się tem, że dopuszcza się on czynu bezprawnego a więc poza uchyleniem umowy wstępuje na widownię obowiązek wynagrodzenia szkody. Tem się różni świadome wprowadzenie w błąd od spowodowania błędu w ten sposób nieukwa-

lifikowanego. Wśród przypadków świadomego wywołania błędu wyróżniają się szczególnie te, w których jeden z kontrahentów używa podstępu w celu wprowadzenia w błąd drugiego. W tych przypadkach reakcja prawna powinna być jeszcze silniejsza.

Niektóre prawodawstwa, jak n. p. pr. szwajc. (art. 28), pozwalają w razie podstępu ze strony drugiego na unieważnienie umowy, chociażby błąd nie był istotny. Jednakże prawo cywilne nie ma na celu represji skierowanej przeciwko czynowi występniemu, lecz normuje skutki cywilne. Nie jest więc jego rzeczą drugą stronę karać za występnek. Gdyby rzecz się tak miała, że wprowadzony w błąd byłby umowę zawarł, chociażby nie był w błędzie, pr. cyw. nie ma powodu pozwalać na jej unieważnienie. Widać bowiem stąd, że błąd ani na zawarcie ani na treść umowy nie miał wpływu.

Natomiast słusznem jest w przypadkach podstępu zrównanie błędu co do pobudki z błędem co do treści. Wymaga tego choćby wzgląd na dobre obyczaje i minimum lojalności w obrocie.

Do art. 46. Rozstrzygnięcie, czy groźba jest bezprawna, pozostawione być musi sędziemu, który wobec tego, że proj. nie czyni różnicy, zastosować się musi do najobszerniejszego pojęcia bezprawia. Bezprawną będzie więc groźba zarówno przeciwna prawu przedmiotowemu jak i groźba, która bezprawna jest tylko wobec zagrożonego. Groźba n. p. bezwzględnego użycia środków egzekucyjnych, chociaż nie jest bezprawną wogóle, bo wierzyciel ma prawo do ich zastosowania, może być bezprawną wobec zagrożonego wówczas, jeśli użytą zostaje w celu wymuszenia n. p. pełnomocnictwa, umowy spółki alho sprzedaży, nie mających związku z egzekwowaną wierzytelnością.

Również jest rzeczą sędziego ocenić, kiedy obawa jest uzasadniona. Wszelkie szczegółowe wskazówki jak z jednej strony nie mogłyby być wyczerpujące, tak z drugiej są zbędne i krępują swobodne ocenienie sędziego, który w konkretnym przypadku ma wszelkie dane do ocenienia. Dlaczegoż n. p. tylko zło bezpośrednie grożące (present, art. 1112 K. N.), a nie takie, któremi zagrożono na jutro lub za tydzień, mogłoby spowodować uchYLENIE umowy. Jurisprudencja franc. usuwa tego rodzaju postanowienia różnemi sztuczkami interpretacyjnemi, ale znalazł się komentator (Rogron do art. 1112 K. N.), który twierdzi na serjo, że jeśli grożono komu, iż zostanie zabity jutro, gdy nie podpisze aktu, il n'y a pas violence! Podobnie wykluczenie t. zw. metus reverentialis (art. 1114 K. N.) nie zawsze psychologicznie jest uzasadnione. Wiadomo, że bojaźń utraty miłości lub przychylności rodziców, obawa przed przekleństwem i t. p. działają często o wiele intensywniej na decyzję dzieci, chociażby dorosłych i własnowolnych, aniżeli rzeczywiste gwałty. Że groźba ze strony trzeciej nie powinna wpływać na możność uchYLENIA umowy, uzasadnia się tem, że gdyby przeciwnie postanowienie stało się ustawą,

zachwiane byłoby bezpieczeństwo prawne, bo nikt nie mógłby być pewny, czy ktoś trzeci kiedyś nie zmusił kontrahenta groźbą do zawarcia umowy i na tej podstawie umowa nie będzie unieważniona. Te względy obrotowe ustępują, jeśli druga strona o groźbie wiedziała lub wiedzieć była powinna.

Do art. 47. Przepis o uchyleniu umowy z powodu groźby nie uchyla prawa żądania wynagrodzenia spowodowanej nią jako czynem bezprawnym szkody. Zagrożony może nawet zaniechać uchylenia umowy a ograniczyć się do żądania odszkodowania, co może mieć doniosłość praktyczną, gdy minie prekluzyjny termin skargi o uchylenie (art. 47 proj.) a żądanie odszkodowania nie jest jeszcze przedawnione.

Do art. 48. Przypadki podstępного wykorzystania błędu, używania groźby lub innych gwałtownych środków uzyskania nadmiernych korzyści bywają stosunkowo rzadkie. Na to wpływają niestety nie tyle poglądy etyczne, ile odstraszaające od praktyk tego rodzaju ustawy karne, skierowane przeciwko oszustwu i gwałtom. Lecz poza objawami wyzysku używającego środków potępionych ustawami karnymi, zdarzają się zwłaszcza w czasach wyjątkowych przesilen gospodarczych, wojen i klęsk ekonomicznych obejmujących szersze kręgi, inne, które unikają znamion występku a kryją się przed karą kryminalną pozorami legalnego interesu obrotowego. Wobec takich objawów także pr. cyw. nie powinno pozostać na stanowisku biernego świadka.

Po nieograniczonej swobodzie zawierania umów, jaka zaplanowała w prawodawstwach europejskich w połowie XIX wieku, nastąpiła pewna reakcja przeciw objawom wyzysku, jakie w następstwie skrajnego liberalizmu gospodarczego okazały się w obrocie interesów. Powracano zwolna do dawniejszych ograniczeń, chociaż w innej nieco formie. Gdy bowiem dawniejsze przepisy przeciw lichwie polegały przeważnie na ustanowieniu pewnych maksymalnych granic procentowych w pożyczkach i innych czynnościach kredytowych, które to granice były nieraz bezskuteczne a często w wysokim stopniu tamowały obrót pieniężny, prawodawstwa poczęły reagować przeciwko wyzyskowi słaszych ekonomicznie ustanawianiem ogólniejszych znamion lichwy. Ograniczenia takie odnosiły się jednak przeważnie tylko do t. zw. lichwy pieniężnej w interesach kredytowych. Dopiero K. n. rozrzeszył je na wszystkie rodzaje wyzysku wprowadzając pojęcie t. zw. lichwy towarowej (Sachwucher). W ostatniem stadium prac nad K. n. uchwalono w związku z zasadą nieważności umów wykraczających przeciwko dobremu obyczajom ustęp 2 § 138, który stał się wzorem także dla nowego pr. szwajc. z 1912 r. (art. 21), a który daje pod pewnemi warunkami pokrzywdzonemu możność odwrócenia doznanej krzywdy. Między K. n. a pr. szwajc. jest ta różnica, że pierwszy uznaje umowę za bezwzględnie nieważną, ostatni zaś nadaje pokrzywdzonemu jedynie prawo uchylenia jej

w ciągu roku. Gdy tu chodzi przede wszystkim o ochronę pokrzywdzonej jednostki, bezwzględna nieważność umowy wykracza poza potrzebę, a przepis pr. szwajc. wystarcza. Wniosek wyłączenia kupców z pod tego postanowienia upadł słusznie, bo i kupiec często może się znaleźć w przewidzianem tam położeniu. Podobne do niemieckiego postanowienie przyjęła też nowela austr. (§ 90) oraz proj. węgierski (§ 1957 proj. z 1901, § 782 proj. z 1910).

Postanowienia rzeczonych ustaw kulminują w tem, że zwrócone są przeciw wyzyskowi lekkomyślności, łatwowierności, niedołęstwa rozumu, przymusowego położenia i t. p. dotkniętej jednostki. Na tem też skończył się rozwój środków prywatno-prawnych skierowanych przeciw wyzyskowi. W minionym okresie wojennym a szczególnie powojennym objawy wyzysku przybrały jednak przerażające rozmiary i o wiele ostrzejszy charakter, a dotknięte są niemi już nietylko jednostki lekkomyślne, niedoświadczone i t. d., lecz całe warstwy społeczne bez względu na indywidualne właściwości jednostek. Nasuwałaby się wobec tego myśl, czy nie należałoby zamieścić w kod. cyw. postanowień, któreby przychodząc w pomoc represji karnej i zarządzeniom administracyjnym byłyby zdolne dopomóc pokrzywdzonym do odzyskania strat grożących ruiną całym warstwowi społecznemu przez uznanie za nieważne umów noszących w sobie znamiona wyzysku, bez względu na to, czy objawy takie polegają na wyzyskaniu indywidualnych właściwości osób pokrzywdzonych, jeśli tylko świadczenia wzajemne są w tak rażącej dysproporcji, że sam interes obopólnie przedstawia się jako wyzysk lichwiarski.

Tego jednakże proj. nie doradza. Pominąwszy bowiem, że objawy wyzysku w owym stopniu napięcia, w jakim spotykamy go dziś, są bądź co bądź wynikiem kataklizmów społecznych i gospodarczych wywołanych wojną i jej następstwami, a mimo wszystko nie możemy tracić nadziei, że ustaną po upływie pewnego choćby dłuższego czasu pod wpływem powrotu stosunków normalnych, — to z drugiej strony uzasadniona byłaby obawa, że postanowienia takie zdolne byłyby wstrząsnąć w wysokim stopniu całą budową prawa obrotowego opartą na zasadzie *ut des*. Nie powstrzymałyby one chciwych nadmiernego zysku od prób uzyskania go choćby z narażeniem się na proces o unieważnienie, a natomiast postawiłyby wszystkie umowy obrotowe pod znakiem zapytania, co wśród danych okoliczności poczytać można i należy za zysk nadmierny, czyli wyzysk i odstraszyłyby tem solidne jednostki od podejmowania interesów godziwych i pożytecznych ze szkodą naturalnego rozwoju gospodarczego. Tego rodzaju postanowienia pozostawić więc należy ustawodawstwu wyjątkowemu obliczonemu na czasy wyjątkowe.

Proj. nie doradza też wprowadzenia instytucji t. zw. *laesio enormis*. Pomijając, że określenie takiego pokrzywdzenia jest i musi być aktem czystej dowolności prawodawcy i czyni zależną możliwość rescyzji umowy od różnicy kilku marek lub franków

(w pr. austr. ponad połowę, w pr. franc. ponad $\frac{7}{12}$ wartości), to takie opiekowanie się osobami własnowolnemi obrót sam uznaje za nieodpowiednie, gdyż w każdej niemal umowie ważniejszej powraca n. p. w praktyce austr. stała formułka, że strony zrzekają się prawa podnoszenia zarzutu pokrzywdzenia. W przypadkach, w których rzeczywiście zdarzy się pokrzywdzenie, najczęściej znajdują się inne sposoby naprawienia zła: błąd, podstęp, rękojmia, wyzysk i t. p. Postanowienie pr. franc. dało powód do długiej dyskusji a przyjęto je tylko pod dominującym wpływem Pierwszego Konsula z pewnemi koncesjami na rzecz zwolenników przeciwnego zdania ($\frac{7}{12}$ zamiast połowy, krótszy termin przedawnienia). Instytucję *laesio enormis* zdoła zastąpić szczególnie przepis art. 48 proj.

Przepis art. 48 wprowadzono do rubryki „wadliwość zezwolenia” a nie jak K. a. i K. n. w rubryce „możność świadczenia”, gdyż przyczyną nieważności a raczej możliwości uchylenia jest, jak przy wpływie błędu, podstępu i groźby, wadliwość uformowania woli w umyśle interesowanego, nie zaś sprzeczność z ustawą albo dobrym obyczajem, która w przypadkach tego artykułu nie zawsze daje się niewątpliwie stwierdzić.

Do art. 49. W interesie wyklarowania stosunku wytworzonego umową jest określenie w ustawie terminu, w ciągu którego rozstrzygnąć się powinno, czy umowa będzie skuteczna, czy nie. W przypadku błędu lub wyzysku powinien wystarczać termin jednoroczny od dnia zawarcia umowy. Przypuszczać bowiem można, że w ciągu roku błądzący dojdzie do świadomości, że stał się ofiarą błędu albo wyzysku, a gdyby nie doszedł, to najlepszy to dowód, że zawarcie umowy nie wpłynęło szkodliwie na stan jego interesów. Co do groźby, to świadomość jej ma zagrożony wprawdzie już od chwili zawarcia umowy, może się jednak zdarzyć, że groźba, która spowodowała zawarcie umowy, zdolną jest zarówno powstrzymać zagrożonego od opugnowania umowy. W tym przypadku liczenie terminu od dnia zawarcia umowy byłoby niesłuszne a decydujący być powinien moment, gdy ustał stan przymusu wywołany groźbą.

Co do sposobu uchylenia się od umowy, to proj. stanął na stanowisku, że należy je o ile możliwości ułatwić a więc, że nie potrzeba na to skargi jak wedle K. a. i K. N. lecz wystarczy zawiadomienie (por. art. 31 proj. szwajc.).

Do art. 50. Zasada: *impossibilium nulla est obligatio* uznana jest powszechnie bez opozycji. Rozumie się, że chodzi tu wyłącznie o niemożliwość obiektywną, która istnieje wówczas, gdy świadczenie wogóle a więc dla każdego a nie tylko dla tego, kto się zobowiązał jest niemożliwe do spełnienia. Niemożność subiektywna może mieć znaczenie jedynie przy spełnianiu zobowiązania ważnie powstałego. O niej będzie mowa poniżej w dziale o spełnieniu zobowiązań.

Nie ulega wątpliwości, że zasada na wstępie wymieniona rozszerzona być musi do zobowiązań, które sprzeciwiają się zakazowi ustawy albo dobrym obyczajom.

Formułując tę zasadę niektóre kodeksy kładą nacisk na samo świadczenie i czynią zależną ważność umowy od tego, czy ono nie jest niemożliwe, zabronione i t. d. Sformułowanie to, chociaż w interpretacji nie nastręcza trudności, jest o tyle niedokładne, że nie o samo świadczenie tu chodzi lecz o cel umowy, który może być przeciwny prawu albo dobrym obyczajom, chociażby świadczenie samo było dozwolone i zgodne z obyczajnością. Proj. formułuje zasadę tę za wzorem K. n. § 134 i 138 i pr. szwajc. art. 20, które mówią o treści (Inhalt) a nie o świadczeniu (Leistung).

Ust. 2 ma na celu usunięcie wątpliwości, czy umowa w chwili zawarcia niemożliwa lub zabroniona prawem jest ważna, gdy ta przeszkoda usunięta być może, a strony zawarły umowę właśnie na ten przypadek. Wyrażne postanowienie jest tu konieczne, inaczej podpadałaby pod regułę ust. 1. Umów takich niema powodu uznawać za nieważne.

Postanowienie co do częściowej nieważności (ust. 3) okazuje się potrzebne z powodu, że mogłyby tu powstać wątpliwości w praktyce.

Co do umów przeciwnych dobrym obyczajom rzeczą sędziego jest ocenić, czy, jak to się zdarzyć może, nieobyczajność części nie nadaje całej umowie cechy nieobyczajności, w którym to przypadku oczywiście umowa w całości musi być uznana za nieważną.

Wyliczanie na tem miejscu umów zakazanych lub przeciwnych dobrym obyczajom, jakie znajdujemy w K. n. (§ 310—314) i K. a. (§ 879) uważa proj. za zbędne. Nie może ono być nigdy wyczerpujące a wymienienie jednych z pominięciem innych niema celu. Postanowienia takie należą do działów traktujących o dotyczących materjach albo do osobnych ustaw.

W art. tym proj. mówi tylko o umowach niemożliwych, zabronionych i przeciwnych dobrym obyczajom, pomija zaś z umysłu umowy przeciwne porządkowi publicznemu, które w K. N. (art. 1133) i w pr. szwajc. (art. 19) są również uznane za nieważne. Wobec niezmiernie obszernego i nieokreślonego pojęcia porządku publicznego obawa dopuszczenia tego momentu policyjnego do ocenienia ważności umów prywatno-prawnych niezawodnie jest usprawiedliwiona. Doprowadziłoby ono mogło do rozluźnienia stosunków umownych wogóle. A powodu do wprowadzenia tak kauczukowatego pojęcia do kod. cyw. niema, choćby już dlatego, że to, co sprzeciwia się porządkowi publicznemu, jest najczęściej także ustawami wzbronione albo sprzeciwia się dobrym obyczajom. Sędzia cywilny byłby tu powołany do rozwiązywania zagadnień, które wykraczają poza zakres jego właściwego zadania. Podobne powody skłoniły komisję prawodawczą niemiecką do pominięcia momentu porządku publicznego (por. Prot. I str. 124).

Ponowny wniosek o wprowadzenie go do ustawy uczyniony przed ostatecznem uchwaleniem kodeksu, odrzucono znaczną większością, podnosząc, że każde zarządzenie policyjne wydane w interesie porządku publicznego mogłoby dać powód do uchylenia umowy (por. sprawozdanie komisji 1896 str. 28 ad 130 i 134).

Rozumie się wkońcu, że gdyby ustawa w pewnych przypadkach z zakazem pewnej umowy łączyła inne skutki aniżeli nieważność n. p. bezskuteczność, niezaskarżalność i t. p., będzie zastosowaną taka *lex specialis*.

Do art. 51. Rozumie się, że z nieważnością umowy odpadają same przez się wszelkie skutki, jakie mogła spowodować. Jeżeli żaden z kontrahentów winy nie ponosi, stan prawny, jaki istniał przed zawarciem umowy nieważnej, nie ulega żadnej zmianie. Gdyby strony były już poczyniły sobie świadczenia, winny je sobie zwrócić jako uczynione *sine causa*. Kto jednak w świadomości przyczyny nieważności zawiera umowę, słusznie drugiemu wynagrodzić winien szkody wynikłe stąd, że drugi zaufał w dojście umowy do skutku (ujemny interes umowy), a gdyby czynnością bezprawną spowodował je rozmyślnie, także i dalszą szkodę.

Kod. N. wymienia pomiędzy warunkami ważności umów nadto jeszcze przyczynę godziwą zobowiązania (*une cause licite dans l'obligation*, art. 1108). Jurisprudencja korzysta z tego postanowienia, jak świadczą liczne na ten ustęp powołujące się orzeczenia sądów, gdy przeciwnie nauka francuska w nowszych czasach przeważnie uważa przepis ten z jednej strony za teoretycznie błędny, a z drugiej za zbędny a nawet niebezpieczny. Pierwszy argument *de lege ferenda* nie byłby decydujący, gdyż nie wynikałoby z tego, iżby oparte chociaż na błędnej teorii postanowienie nie przydało się w życiu. Jeżeli zaś jest ono zbędne, to już tem samem jest niebezpieczne i w przyszłym kodeksie polskim znaleźć się nie powinno.

Przedewszystkiem przeciwko niemu przemawia to, że znaczenie „przyczyny zobowiązania“ (*cause*) ani w nauce ani w praktyce nie jest ustalone, a słusznie Demolombe (T. XXIV, n. 344) zauważył, że historia tego pojęcia nie tylko nie wyjaśniła jego istoty, lecz przyczyniła się do jej zaciemnienia. Z pomiędzy rozmaitych dystynkcji, jakie czyniono, było wątpliwe i sporne, czy ma to być t. zw. *causa finalis*, *causa efficiens*, *causa impulsiva*, czy chodzi tu o pobudkę (motywy) czy o bezpośrednią przyczynę stosunku obowiązkowego (*causa remota* czy *proxima*) i t. d. Po długich wątpliwościach doszło do pewnej zgodności co do tego, że może tu być mowa tylko o t. zw. *causa finalis* t. j. o celu, w jakim się kto zobowiązuje: *cur promittit*, a najtrafniej może ujął istotę pojęcia tego K. hiszp., który przejął przepis art. 1108 K. N. ale uzupełnił go definicją określając w art. 1272 znaczenie, jakie prawodawca łączy z wyrazem *causa*, rozmaicie, wedle na-

tury umowy: Dans les contrats à titre onéreux, on qualifie de cause, pour chaque partie contractante, la prestation ou la promesse d'une chose ou d'un service faite par l'autre partie; dans les contrats rémunératoires, le service ou le bienfait qu'on récompense; et dans les contrats de pure bienfaisance, la simple libéralité du bienfaiteur.

Jeżeli takie ma być znaczenie tego przepisu, to słusznie podnoszą, że brak przyczyny prawnej nie ma doniosłości przede wszystkim co do umów t. zw. rzeczowych (o zwrot), gdyż jasne jest, że nie można być zobowiązanym do zwrotu, jeśli nie otrzymano rzeczy, którą ma się zwrócić. Tu spływa się brak przyczyny z brakiem umowy. Co do darowizn, brak przyczyny prawnej nie jest niczem innym, aniżeli brakiem motywu. O potrzebie przyczyny możnaby więc mówić tylko w zastosowaniu do umów wzajemnych; jeśli niema przyczyny w zobowiązaniu, niema też i zobowiązania. Lecz to nie wynika z braku causae, ale z istoty związku synalagmatycznego, w jakim zostają wzajemne świadczenia i znajduje wyraz w zasadzie, że w takich umowach spełnienie jednego świadczenia zależne jest od spełnienia drugiego, nie zaś, że umowa jest nieważna. Jeśli jedno świadczenie jest illicite, to i wzajemne staje się takim, a umowa jest nieważna. Temu czyni zadość postanowienie o nieważności umów zakazanych albo przeciwnych dobrym obyczajom.

Najlepszym jednakże dowodem, że przepis art. 1108 l. 4 jest chybiony, jest, że poza pr. franc. i prawami na wzór jego urobionymi wszystkie nowsze prawodawstwa (szwajc., niem., japońskie, portugalskie, serbskie — proj. rosyjski, proj. węgierski itd.) ten warunek ważności umów pomijają, a nauka francuska przeważnie uważa go nie tylko za zbędny ale także za niebezpieczny, gdyż, jak dowodzą liczne orzeczenia sądów franc., często identyfikuje się przyczynę, która ma być warunkiem ważności umowy, z pobudką (motywem), która z reguły nie ma wpływu na jej ważność.

Proj. idzie za wzorem wymienionych dopiero co prawodawstw nowszych i pomija t. zw. cause licite jako warunek ważności. Uwagi te nie uchybiają znaczeniu „przyczyny“ w innym związku, mianowicie w przypadkach, gdy można żądać zwrotu świadczenia z braku przyczyny albo gdy chodzi o odróżnienie między aktami przyczynowymi a abstrakcyjnymi.

C) O zastępstwie przy zawieraniu umów.

Regulując doniosłość i skutki umowy zawartej przez zastępcę a pozostawiając na uboczu t. zw. zastępstwo z ustawy i z rozporządzenia władzy publicznej, zdać sobie sprawę należy, czy i o ile liczyć się mamy z różnicą przeważnie teoretyczną, jaka zachodzi między ustawodawstwami obowiązującymi na obszarze Polski, mianowicie między stanowiskiem K. N. i K. a. z jednej, z K. n. z drugiej strony. Gdy bowiem dwa pierwsze kodeksy

zgodnie z dawniejszą teorią traktują umowę o zastępstwo jako instytucję jednolitą a odróżniają jedynie skutki jej na wewnątrz (między mocodawcą a umocowanym) i na zewnątrz (między mocodawcą a trzecią osobą), K. n. wprowadził i przeprowadził w całej pełni nowszą przez Labanda zainicjowaną teorię, wedle której zlecenie (Auftrag) i umocowanie (Bevollmächtigung) są od siebie niezależnymi odrębnymi instytucjami, ponieważ może istnieć zlecenie bez upoważnienia a upoważnienie bez zlecenia. Przeciw temu uzasadnionemu zapatrywaniu, przyjętemu także przez prawo oblig. szwajcarskie, proj. nie ma powodu występować. Odpowiada ono bowiem najzupełniej istocie rzeczy i potrzebom obrotu.

Co do kwestji terminologii, która jest w tym przedmiocie odmienną w dzielnicach Polski, nie można dopatrzeć się powodu, któryby uzasadnić zdołał opozycję przeciwko czysto polskiemu wyrazowi „zastępca“, „zastępstwo“, a przemawiał za wyrazem „przedstawiciel“ używanym w Królestwie. W znaczeniu prawnem zastępca (remplaçant) nie zawsze jest przedstawicielem (représentant) w szczególności n. p. przedstawiciel bez umocowania jest to contradictio in adiecto. Biorąc rzecz ściśle, zastępca nie „przedstawia“ zastąpionego, lecz działa zamiast niego. Inaczej n. p. przedstawiciel władzy, gdyż ten rzeczywiście władzę „reprezentuje“. W dawnym prawie polskim wyraz zastępca nie napotykał na żadne wątpliwości. Linde przytacza obok wyrazu zastępca wyraz „zastępnik“, który jednak zamarł w dzisiejszym języku.

Do art. 52. Zasada dopuszczalności zastępstwa w zawieraniu aktów prawnych a szczególnie umów obligatoryjnych dziś już nie jest wątpliwa. Wyraża to expressis verbis ust. 1, a ust. 2 zaznacza, że skutki działania zastępcy należycie umocowanego urzeczywistniają się bezpośrednio w sferze prawnej domini negotii. T. zw. zastępca pośredni, który zawiera umowę dla drugiego lecz w imieniu własnem, nie wchodzi tu w rachubę. Postanowienie ust. 3, że działanie zastępcy nie musi być podjęte wyraźnie w imieniu zastąpionego, opiera się na przyjętym powszechnie zwyczaju i odpowiada potrzebie obrotu.

Do art. 53. Gdy umocowanie opiera się na ustawie, rzeczą jest ustawy unormować rozciągłość jego (ojca, małżonka, opiekuna, kuratora, obrońcy, organów osób prawnych, prawa publicznego, funkcjonariuszów państwowych i t. d.). Wobec tego, że zastępstwo w aktach prawnych zdziałanych na przypadek śmierci jest w ogólności wykluczone, a w aktach rodzinnych i aktach pr. rzeczowego niejednokrotnie unormowane być musi odmiennie, pozostaje do unormowania na tem miejscu tylko kwestja zastępstwa z woli zastąpionego w aktach obligatoryjnych, ale też bez względu na to, czy aktem podstawowym jest zlecenie (Auftrag, mandat), czy akt innego rodzaju jak: umowa spółki, umowa pracy, organizacja osoby prawnej i t. p. Mowa też tu o zastępstwie w ścisłym znaczeniu a więc o pełnomocniku, objawiającym

własną wolę za drugiego, nie zaś o posłańcu, który objawia wolę mocodawcy, a więc nie jest zastępcą w znaczeniu ścisłym, lecz organem działającego.

Przewidziany jest tu przedewszystkiem przypadek regularny, że zastępca wobec kontrahenta należycie jako taki jest legitymowany. Czy tak się rzecz ma, ocenić jest rzeczą kontrahenta, który, gdyby miał powody do powątpiewania, ma możność zażądania legitymacji. Jeżeli kto występuje w własnym imieniu, a więc nie objawia ani wyraźnie ani sposobem dorozumianym, że działa w imieniu drugiego, niema zastępstwa. Gdy jednak kontrahent mimo zatajenia charakteru zastępcy wie o tem, że tenże działa w imieniu zastąpionego, umowa już w myśl art. 52 ust. 3 dochodzi do skutku z zastąpionym.

Zastępca legitymowany być może w dwojaki sposób: albo legitymuje się pełnomocnictwem udzielonem mu przez zastąpionego, albo legitymuje go zastąpiony oświadczeniem skierowanym wprost do trzeciego. Każdy z tych sposobów wystarcza do legitymacji zastępcy wobec trzeciego. Gdyby między legitymacjami takimi była niezgodność co do rozciągłości, z natury rzeczy rozstrzygać powinno oświadczenie skierowane wprost do kontrahenta.

Do art. 54. Powszechnie przyjęto, że wolno wybrać sobie zastępcą osobę, która co do własnej zdolności osobistej jest ograniczoną. Wymaga tego często potrzeba obrotu. Do pomocy przy zawieraniu umów nie zawsze ma się do dyspozycji osoby własnowolne. Każdy właściciel majątku, kupiec lub przemysłowiec znajdzie się często w położeniu, że posługiwać się musi młodym praktykantem gospodarczym, subjektem lub pomocnikiem. Ograniczenia zdolności osobistej pełnomocnika mają na celu chronienie jego własnego interesu a nie tego, kto się nim posługuje. Rozumie się, że zastępca musi mieć naturalną zdolność do działania. Czy ją posiada, ocenić jest rzeczą mocdawcy i drugiej strony, która z nim wdaje się w umowę.

Do art. 55. Potrzeba obrotu wymaga postanowień co do tego, czy i jakie następstwa powodują zgaśnięcie lub ograniczenie umocowania wobec drugiego kontrahenta. Jeśli tenże ma wiadomość o takich zmianach a mimo to zawiera umowę z rzekomym pełnomocnikiem, czyni to na własne ryzyko i nie zasługuje na ochronę. Umowa będzie skuteczna tylko w razie zatwierdzenia (art. 56 proj.). Uzasadnioną jest ochrona tylko wówczas, gdy trzeci o zgaśnięciu lub ograniczeniu bez swej winy nie ma wiadomości. Tego też wymaga bezpieczeństwo obrotu, inaczej bowiem nikt z pełnomocnikiem umowy zawierałby nie chciał, nie mogąc mieć pewności, czy umowa będzie ważną. W przypadkach odwołania pełnomocnictwa przez mocodawcę, rzeczą tegoż będzie zapobiec zawarciu umowy przez zawiadomienie drugiego kontrahenta o odwołaniu, ewentualnie postarać się o to, aby zgaśnięcie pełnomocnictwa lub zmniejszenie jego rozciągłości jak najszerszą uzyskały jawność. Kwestja

może powstać tylko w tych przypadkach, gdy pełnomocnictwo gaśnie niezależnie od zastąpionego n. p. w razie śmierci, utraty własnowolności, ogłoszenia upadłości i t. p. Jeśli fakt taki nie doszedł do wiadomości kontrahenta, a raczej jeśli mu nie będzie udowodnione, że o nim wiedział, albo wiedzieć był powinien, umowa powinna być skuteczną.

O przypadku, iżby pełnomocnik o takich faktach wiedział, proj. nie wspomina. W stosunku do trzeciego wiadomość pełnomocnika musi pozostać obojętną. Pełnomocnik, który w świadomości o zgaśnięciu swego umocowania zawiera umowę, dopuszcza się nadużycia wobec swego mocodawcy i zato powinien być temuż odpowiedzialnym; bezpieczeństwo obrotu jednak wymaga, aby umowa zawarta w dobrej wierze z pełnomocnikiem należycie legitymowanym pozostała w mocy.

Do art. 56. Jeżeli zastępca działa wobec trzeciego w objawionym przez siebie charakterze zastępcy, rzeczą jest trzeciego sprawdzić istnienie i rozciągłość umocowania. Jeżeli ufa zepewnieniu zastępcy i nie żąda dowodu, czyni to na własne niebezpieczeństwo i przygotowany być musi na to, że gdyby zapewnienie okazało się błędnem, nabędzie prawa przeciw zastąpionemu tylko w razie, gdy zastąpiony umowę zatwierdzi. Aż do chwili zatwierdzenia lub odmówienia tegoż kwestja, czy umowa ważnie istnieje czy nie, zostaje w zawieszeniu. Według K. n. (§ 178) drugi kontrahent w tym czasie pendencji ma prawo odstąpić od umowy, jeśli o braku umocowania nie miał wiadomości. Jeśli się jednak zważy, że wiedząc o braku umocowania albo nie żądając legitymacji zastępcy sam spowodował stan zawieszenia, prawo odstąpienia od umowy, jakie mu daje K. n., nie wydaje się usprawiedliwione. Słusznie wymagać można owszem, ażeby aż do czasu rozstrzygnięcia sprawy przez zastąpionego związany był jednostronnie (negotium claudicans, tak art. 98 pr. szwajc.). Aby jednak ów stan zawieszenia nie trwał zbyt długo, należy mu dać możliwość wezwania zastąpionego do oświadczenia się w stosownym czasie z tym skutkiem, że gdyby to oświadczenie się nie nastąpiło, zatwierdzenie uważane będzie za odmówione. Ustanowienie z góry pewnego czasu w ustawie nie zaleca się. Czy czas był stosowny, pozostawione być musi w razie sporu ocenieniu sędziego, który będzie miał wzgląd na rodzaj i doniosłość interesu.

Skuteczność umowy od chwili zawarcia jej przez zastępcę w przypadku zatwierdzenia jej rozumie się sama przez się. Ratiificatio mandato aequiparatur. Gdy zatwierdzenie nie nastąpi, umowa pozostaje nieważną a nieumocowany zastępca odpowiada za szkodę działającego w zaufaniu do niego. Postanowienie K. n., że trzeci ma prawo uważać rzekomego pełnomocnika za kontrahenta i żądać od niego dotrzymania umowy (§ 179), tworzy fikcję w stanie rzeczy zupełnie nieuzasadnioną, skoro zastępca działał w imieniu drugiego, a więc było jawne, że co do swej osoby nie

miał zamiaru się wiązać. Gdyby co do istnienia umocowania sam był w błędzie, niemniej za szkodę pozostanie odpowiedzialnym, gdyż każdy skutki błędu swego niespowodowanego przez nikogo innego ponosić winien. Rozumie się, że może tu chodzić tylko o t. zw. interes negatywny wobec tego, że umowa jest nieważną.

Niema mowy o zastępstwie w przypadkach działania w charakterze t. zw. *porte-fort* (art. 1120 K. N.). Brak umocowania jest bowiem w takim przypadku jawny. Między t. zw. zastąpionym a osobą trzecią żaden stąd stosunek prawny powstać nie może, a działający obejmuje zupełnie samodziśny obowiązek skłonienia drugiego do zawarcia umowy, a więc obowiązek „czynienia“, za którego niespełnienie odpowiada trzeciemu. Do ocenienia skutków takiego zobowiązania wystarczą ogólne zasady i niema powodu dawać osobnych o tem przepisów.

Do art. 57. Zastosowanie przepisów o zastępstwie w umowie do innych oświadczeń woli, jak zawiadomienia, upomnienia, wypowiedzenia, oferty, nie powinno ulegać trudnościom.

Kodeksy franc. i austr. zawierają w rozdziale o pełnomocnictwie jeszcze wiele innych postanowień: o istocie i formie pełnomocnictwa, o prawach wzajemnych pełnomocnika i mocodawcy i t. d., które jednak należą do przepisów o interesie podstawowym, jakim może być zlecenie, umowa spółki, organizacja osoby prawnej i t. p.

Tu jeszcze poruszyć należy niektóre kwestje ogólniejsze celem uzasadnienia tego, że je na tem miejscu projekt pomija.

1. Projekt nie odróżnia ogólnych, specjalnych, do pewnego rodzaju albo do konkretnego interesu uprawniających pełnomocnictw, wymaganych przez kodeksy do ważniejszych interesów. Już sam bowiem podział interesów na ważne i mniej ważne jest bardzo względny. Co do niektórych aktów, jakimi są: n. p. bezwarunkowe przyjęcie dziedzictwa, zgłoszenie upadłości, darowizna, pozbycie lub obciążenie majątku nieruchomego, pożądane jest niekiedy takie odróżnienie, lecz miejscem właściwym tego rodzaju przepisów są owe działy, które traktują o tych materjach. Gdzie ustawa nie wymaga specjalnego pełnomocnictwa, zadowalnia się ogólnem, jeśli interpretacja jego pozwala na objęcie nim danego interesu a nie są na przeszkodzie specjalne przepisy. Podobnie z treści umocowania wynikać powinno, czy i w jakim kierunku zastępca jest w działaniu ograniczony. Jeśli takich ograniczeń niema w umocowaniu (n. p. limitacji ceny kupna, zastrzeżenia zatwierdzenia, ograniczeń czasowych), to one wobec trzeciego w dobrej wierze działającego znaczenia mieć nie powinny.

2. Tak samo wynikać powinno z treści umocowania, czy wolno pełnomocnikowi ustanowić substytutą z równą lub ograniczoną władzą. Domniemanie za lub przeciw nie zaleca się, bo zbyt często mogłoby być sprzeczne z wolą domini negotii. Rozu-

mie się, że przepis ten nie uchybia ewentualnym specjalnym przepisom procedury cyw. lub ordynacji adwokackiej.

3. Jak się rzecz ma w razie ustanowienia kilku zastępców, o tem rozstrzygać może tylko treść umocowania. Gdyby z niej inna wola nie wynikała, rozumie się, że wszyscy mogliby działać tylko zgodnie między sobą. O głosowaniu lub majoryzacji mowy być nie może, jeśli tego mocodawca nie przewidział.

4. K. n. (§§ 171, 176) pozwala na publiczne ogłoszenie ustanowienia lub odwołania pełnomocnika. O ile takie publiczne ogłoszenie miałyby mieć wpływ na stanowisko prawne trzeciego, wydaje się ono niebezpiecznem. Polegałoby ono na fikcji, która najczęściej nie odpowiada prawdzie. Ogłoszenia drukowane nie noszą w sobie żadnych cech autentyczności, któreby zmuszały interesowanych do wierzenia im.

5. K. n. (§ 166) zawiera pewne postanowienia co do oceniania wadliwości woli z powodu błędu, groźby i t. p. przy zawieraniu umowy, mianowicie, czy i o ile wadliwości takie mają być oceniane podług osoby zastępcy czy zastąpionego, niemniej co do wpływu dobrej czy złej wiary jednego lub drugiego. Słusznie w ciągu 2. odczytu uczyniono wniosek skreślenia tych postanowień, ponieważ są tylko konsekwencjami, jakie wynikają z natury takich wadliwości i natury zastępstwa, a wysnuwanie takich konsekwencji jest rzeczą nauki i judykatury a nie kodeksu. Normowanie tych konsekwencji musiałoby doprowadzić do kazuistyki, która nigdy nie mogłaby być wyczerpującą.

6. Z postanowień art. 52 proj. wynika, że proj. uznaje umocowanie za interes odrębny o tyle od interesu podstawowego, na zasadzie którego udzielone zostało, iż ważność i skuteczność jego nie zależy od ważności i skuteczności interesu podstawowego. Trzeci, mając zawierać umowę z zastępcą należycie wobec niego legitymowanym, nie ma potrzeby badać, czy umowa o zlecenie, o pracę albo spółkę istnieje ważnie czy nie. W tem znaczeniu umocowanie jest interesem natury abstrakcyjnej. Wynika dalej z tych postanowień, że umocowanie jest aktem jednostronnym, nie umową między zastąpionym a zastępcą, że więc nie wymaga przyjęcia ze strony zastępcy. Możliwy jest przypadek, że zastępca, nie wiedząc nawet o tem, iż ma umocowanie, zawrze ważną umowę imieniem zastąpionego, a stać się to może wówczas, gdy umocowanie jego opiera się nie na udzielonem mu pełnomocnictwie lecz na bezpośrednio trzeciemu uczynionem zawiadomieniu.

7. Pozostaje jeszcze kwestja w Niemczech szeroko dyskutowana, która znalazła wyraz w § 181 K. n., czy możliwe i dopuszczalne jest zawarcie przez zastępcę umowy z samym sobą. Pomijając wszelkie wątpliwości teoretyczne zapytać się wypada czy tego rodzaju „umowa“ pożądana i potrzebną jest dla obrotu. Na to pytanie można stanowczo odpowiedzieć, że nie. Takie umawianie się ze sobą samym sprowadza konflikty interesów które wykluczają swobodę wymaganą słusznie przy zawieraniu umów.

Niekoniecznie dzieje się to na niekorzyść drugiej strony. Sumienny zastępca często raczej siebie aniżeli drugiego skrzywdzić zechce. Ale bywają i zastępcy mniej sumienni. Z tych względów wyraźne dopuszczenie takich „umów“ byłoby niebezpieczne. Gdy jednak z postanowień proj. a w szczególności z art. 52 nie wynika, ażeby zawarcie takiej umowy nie było dopuszczalne, można pozostawić tę kwestję spokojnie rozstrzygnięciu nauki i praktyki.

8. O formie umocowania proj. nie zawiera żadnych przepisów, z czego wynika, że tylko w przypadkach, w których ustawa szczególną formę przepisuje (jak np. przy aktach mających być podstawą wpisu do ksiąg grunt.) szczególna taka forma jest wymagana.

Do art. 58. To, co przy zawarciu umowy jedna strona daje drugiej nie określając innego celu, pospolicie, nazywa się **adatkami**. Zwyczajnie nie określają strony znaczenia tego wyrazu. Do interpretacji woli posłużyć może często zwyczaj miejscowy. Lecz i to źródło interpretacyjne bywa zawodne, zwłaszcza w interesach, które z miejscowością, gdzie umowy bywają zawierane, nie mają żadnej łączności. Przy najmie mieszkania, zamówieniu fakra, przyjęciu sługi można przypuszczać, że wola stron było zastosować się do znaczenia zadatku, jakie wskazuje zwyczaj miejscowy. Nie tak przy kupnie majątku ziemskiego, które przypadkowo odbywa się w odległym mieście. Najczęściej więc wola stron będzie wątpliwa i chodzi o wydanie na ten przypadek normy uzupełniającej, któraby odpowiadała woli stron i potrzebom obrotu.

K. N. określa charakter zadatku tylko przy przyrzeczeniu sprzedaży (art. 1590) i wspomina o zadatku przy najmie (art. 1715). Jurisprudencja skłonna jest rozszerzać zastosowanie przepisu tego także przy pełnych umowach sprzedaży a nawet wogóle przy umowach wzajemnych, jakie ze względu na swój charakter mogą być uczynione z zadatkami (por. S. IX. 13. z r. 1867). Podług K. N. zadatek ma charakter odstępnego i ułatwia odstąpienie od umowy. Pozatem o zadatku mowa jest tylko w przepisach o służbie domowej, gdzie bywa znakiem zawarcia umowy, którą do trzech dni można rozwiązać.

Inaczej w pr. austr. (§ 908), gdzie zadatek w razie wątpliwości ma mieć charakter znaku zawarcia „albo“ zabezpieczenia jej spełnienia. Jeśli spełnienie takiej umowy z winy jednej strony nie nastąpi, zadatek przepada na rzecz bezwinnego t. j.: winny traci zadatek dany, a otrzymany zwrócić musi w dwójnasób, co go nie uwalnia od spełnienia obowiązku umownego ewent. wynagrodzenia szkody. K. n. nazywa zadatek tylko „znakiem“ zawarcia umowy. W razie wątpliwości utrata zadatku nie uprawnia do odstąpienia od umowy (§ 336); ma on być policzony na rachunek dopełnienia albo przy dopełnieniu zwrócony, podobnie przy jej rozwiązaniu (§ 337). Gdyby jednak z winy dającego lub z przypadku, za który tenże odpowiada, umowa została udaremniona,

biorący ma prawo zatrzymania zadatku. Żądanie wynagrodzenia dalszej szkody jest dozwolone. Zadatek ma być na rachunek tej szkody policzony.

De lege ferenda słuszną jest zasada, że o charakterze zadatku w pierwszym rzędzie rozstrzyga wola stron, a tylko, gdyby zamiar stron wysledzić się nie dał, požądane jest postanowienie, jak tego rodzaju datek w razie sporu ma być traktowany. Otóż — symbolem (znakiem zawarcia umowy), jak go poczytuje K. n., zadatek bywa w najrzadszych chyba przypadkach. Obrót dzisiejszy nie odczuwa potrzeby symbolicznego objawu woli, mając inne lepiej w tym celu nadające się środki, jak pismo, przywołanie świadków, akty urzędowe i t. p. Najczęściej danie i przyjęcie zadatku ma na celu spotęgowanie obowiązującej siły umowy zadartej przez wprowadzenie do niej psychicznego momentu niewielko grożącej niesłownemu straty materialnej, lecz także wzbudzenia ambicji, a względnie chęci uniknięcia dyfamacji grożącej temu, kto wzięwszy zadatek nie dotrzyma danego słowa. Nawet K. n. widział się spowodowanym rozszerzyć znaczenie zadatku poza ciasne ramy „znaku“ zawarcia, jak dowodzi § 338. Wiedząc, że zadatek w sposób przewidziany w ustawie będzie rozumiany, strony, jeśli chcą nadać mu inne znaczenie, muszą swą wolę objawić w sposób zrozumiały. Tak w szczególności, jeśli zamiarem ich było ułatwić sobie odstąpienie od umowy za utratą zadatku (odstępne) albo zapewnić sobie z góry pewną kwotę odszkodowania (kara umowna) albo wreszcie wywrzeć silniejszy nacisk na stronę otrzymującą zadatek, grożąc w razie udaremnienia umowy obowiązkiem zwrotu w podwójnej wysokości.

Wedle proj. zadatek nie uprawnia do odstąpienia od umowy, choćby za utratą danej albo przyjętej wartości, ani też nie pozbawia żadnej strony prawa żądania dotrzymania umowy a względnie wynagrodzenia szkody z powodu niedotrzymania. Rzeczą sądzić będzie ocenić, czy strony, chociażby użyły wyrazu zadatek, nie miały na myśli odstępnego lub kary umownej, albo czy wartość dana i przyjęta nie była zapłatą na rachunek częściowego dopełnienia umowy, a wówczas nie zastosuje on postanowień projektu o zadatku, lecz oceni datek wedle właściwej jego natury.

Przepis art. 58 wchodzi zatem w zastosowanie tylko w braku innej, odmiennej intencji stron, pojmując zadatek nietylko jako „znak“ zawarcia lecz jako pewnego rodzaju umocnienie zobowiązania.

Rozumie się samo przez się, że gdy żadnej stronie nie można przypisać winy w niespełnieniu umowy a w szczególności, gdy umowa okaże się nieważną albo gdy ją strony zgodnie rozwiążą, zadatek powinien być zwrócony temu, kto go złożył. Tak samo, jeśli umowa zostanie dopełniona.

Do art. 59. Mowa tu o umownem zastrzeżeniu odstąpienia, nie zaś o tem prawie odstąpienia, które jest z mocy ustawy

rygorem na przypadek zwłoki w dopełnieniu, a o którym mowa będzie w roz. o niespełnieniu świadczenia.

Jeżeli w umowie jednostronnej zobowiązany zastrzeże sobie prawo dowolnego odstąpienia od umowy, słusznie art. 1174 K. N. odmawia takiemu zobowiązaniu ważności. Zobowiązania bowiem w takim przypadku nie ma wcale. Warunek taki niszczy istotę zobowiązania (*condition purement facultative*).

Inaczej się rzecz ma w przypadku umowy wzajemnej. Potrzeba obrotu wymaga niekiedy, aby skuteczność umowy takiej zależną była od woli wyłącznie jednej tylko strony tak, ażeby tej jednej wolno było niezależnie od drugiej odstąpieniem od umowy zwolnić się od zobowiązania, rozumie się, za równoczesnem zrzeczeniem się wzajemnego świadczenia. Na tej zasadzie polega znane prawu rzymskiemu *pactum displicentiae*. Istniejące ustawodawstwa normują takie umowy przeważnie w dziale o sprzedaży. Mogą się one jednak zdarzyć także w związku z innemi umowami wzajemnemi, dlatego właściwem ich miejscem jest część ogólna zobowiązań. Co do formy wykonania prawa odstąpienia, wystarczy oświadczenie woli uprawnionego wobec drugiej strony. Niema powodu przepisywania szczególnej formy. Rzeczą uprawnionego jest, jeśli chce mieć dowód płynny w rękę, postarać się o urzędowe stwierdzenie.

Gdy strony do wykonania prawa odstąpienia już w umowie oznaczyły termin, rozumie się samo przez się, że po upływie terminu prawo to wykonane już być nie może. W braku oznaczenia czasu w umowie określenie pewnego czasu ustawą wobec ogromnej różnorodności interesów nie jest wskazane. Należy jedynie dać drugiej stronie możność przyspieszenia decyzji przez oznaczenie pewnego czasu stosownego do okoliczności. Czy takim był czas oznaczony przez stronę, oceni sędzia w przypadkach sporu.

Do art. 60. Przepis tego art. ma na celu uniknięcie procesu (por. § 359 K. n.).

Do art. 61. Określenie następstw odstąpienia od umowy jest przede wszystkim rzeczą zgody stron. Na przypadek, gdyby strony nie postanowiły, proj. przewiduje skutek rzeczowy, polegający na tem, że umowę uważa się tak, jak gdyby nigdy nie była zawartą. Jest to najprostsze rozwiązanie stosunku i z reguły odpowiada woli stron, jeśli tego inaczej nie uregulowały. Następstwem jest oczywiście zupełna *in integrum restitutio*. Usług albo użytkowania restytuować nie można. Stąd za wzorem K. n. (§ 346) wynagrodzenie w pieniądzech.

Do art. 62. Kto zawiera umowę z możliwością odstąpienia, powinien mieć świadomość, że może się znaleźć w położeniu restytuowania *re integra* tego, co otrzymał. Za przypadkowe zaginięcie nie odpowiada, ale gdyby z winy swej spowodował niemożność restytucji, wynagrodzić winien szkodę spowodowaną drugiemu bez względu na to, czy sam był uprawniony do odstąpienia, czy do

tęgo uprawnioną była druga strona. Niema powodu wykluczenia prawa odstąpienia na wzór § 351, 352 K. n. w przypadkach, gdy uprawniony sam spowodował niemożność restytucji w stanie niezmienionym. Wtedy bowiem wynagrodzenie szkody zastąpi restytucję. Na karę utraty prawa odstąpienia nie zasługuje, skoro do odstąpienia miał prawo wypowiedzone, słusznie jednak winien drugiemu wynagrodzić spowodowaną mu szkodę. Szkodę tę bowiem spowodował nie wykonaniem swego prawa odstąpienia, lecz tem, że czynem swoim wprowadził się w niemożność restytucji re integra. Tak samo rzecz się ma, gdy chodzi o świadczone mu roboty albo gdy niemożność restytucji była skutkiem przymusowego wykonania praw osób trzecich.

Do art. 63 i 65. Co do roli, jaką t. zw. kara umowna spełnia w nowoczesnym obrocie majątkowym, wykluczyć należy z góry funkcję t. zw. pokutnego czyli kary prywatnej. Ani wierzyciel ani dłużnik, umawiając się o karę umowną, nie myślą o jakimś ukaraniu albo poddawaniu się karze za niespełnienie zobowiązania. Obydwaj kontrahenci mają owszem wolę ustalenia z góry tego, czego jeden albo drugi z niespełnienia umowy może się obawiać a więc obliczenia cyfrowego ryzyka interesu. Wierzyciel wprowadzie ryzykuje, że poniesie większą stratę, aniżeli z góry sobie obliczył, dłużnik, że zapłaci więcej, aniżeli wierzyciel mógłby żądać, gdyby kwota z góry nie była ustalona. Ale kosztem tego ryzyka obydwa zyskują to, że liczyć się mogą z cyframi z góry ustalonymi a nie z rezultatem przyszłych procesów o odszkodowanie. Jest to więc rodzaj ubezpieczenia się od niepewnych bo z góry przewidzieć się nie dających następstw niespełnienia umowy. W konsekwencji tego zapatrywania żądający zapłaty musi być wolny od dowodu szkody a zobowiązany brakiem winy bronić się nie może, tem bardziej, że godząc się z góry zapłacić na wypadek niedotrzymania pewną kwotę, obejmuje tem samem gwarancję niezależną od swej winy albo szkody wierzyciela, który zgodnie z dłużnikiem ustalił wysokość swego interesu. Tak pojmuje rzecz n. p. K. jap., który (art. 420) unika wyrazu „kara“, a mówi o ustanowionej z góry kwocie szkody mającej się wynagrodzić i zakazuje sędziemu podwyższania lub zniżania umówionej kwoty.

Z zobowiązania głównego służy wierzycielowi prawo żądania dopełnienia. Prawu temu nie może uchybiać niespełnienie świadczenia przez dłużnika. Wierzycielowi pozostać więc musi wybór między żądaniem dopełnienia, jeśli ono nie stało się niemożliwem, a zaplaceniem kary (Alternativ-Vertragsstrafe). Stąd wynika, że dłużnik nie może się uwolnić od spełnienia zaplaceniem kary, a wierzycielowi od raz dokonanego wyboru odstąpić nie wolno. Przepis § 340/2K. n., który nie wyklucza żądania wyższej szkody sprzeczny jest z oczywistą intencją stron.

Odmienne musi być traktowana umowa o karę za spóźnienie. W tym przypadku wierzyciel może żądać nie tylko dopełnienia

ale obok tego zapłacenia kwoty z góry na ten przypadek ustanowionej (Kumulativ-Vertragsstrafe).

Rozumie się, że przepisy te są natury dyspozycyjnej i mają zastosowanie tylko w braku odmiennej woli stron.

Poza funkcją ustalenia wysokości szkody t. zw. kara umowna często służy jako środek zapewnienia nie zwrotu szkód wynikających z niespełnienia, lecz samego spełnienia. W takich przypadkach ustanawiana bywa nie wedle prawdopodobnej szkody wierzyciela, lecz w takiej wysokości, iżby zdolną była do wywarcia presji psychicznej na dłużnika, ażeby użył wszelkich usiłowań celem spełnienia przyrzeczonego świadczenia. Jeżeli sędzia zdoła na podstawie umowy i towarzyszących jej okoliczności nabrać przekonania, że taką była intencja stron przy ustanawianiu kary umownej, pozostawić mu należy wolność zmodyfikowania jej, gdy dojdzie do przekonania, że stosunek między rzeczywistą szkodą wierzyciela a wysokością kary zbyt jest rażący. Proj. wychodzi z punktu widzenia, że sędzia tylko w takich przypadkach przystąpi do zniżenia kwoty umówionej. Tegoby jednak nie mógł uczynić, gdyby go ustawa do tego wcale nie upoważniała.

Do art. 64. Artykuł ten ma celu zaznaczyć, że kara umowna w tych przypadkach, w których kto się zobowiązał zaniechać pewnej czynności, ma takie same znaczenie, jak w zobowiązaniach do czynności dodatniej. Jestto jeden z przypadków niespełnienia przyrzeczenia, który w nauce niemieckiej nazywają „positive Vertragsverletzung“, a nie bez racji zarzucono Kodeksowi niemieckiemu, iż przypadku tego wyraźnie nie uwzględnił (Staub). Nie wchodząc w to, czy zarzut jest uzasadniony, proj. uważał za potrzebne, zasadę tę wyraźnie wypowiedzieć, przynajmniej, gdy chodzi o płatność kary umownej.

Tytuł trzeci.

O jednostronnych aktach prawnych.

A) O przyrzeczeniu publicznem.

Do art. 66. Dogmat, że z pomiędzy aktów prawnych między żyjącymi tylko umowa może być przyczyną powstania ważnego zobowiązania, do niedawna uchodził za niewzruszony. Wprawdzie już landr. pruski uznawał za dozwolone a więc obowiązujące rozpisanie nagrody „auf nützliche Geistesarbeiten oder gemeinnützige körperliche Fähigkeiten“; inne ustawodawstwa: K. N., a do niedawna K. a., pozostały przy dogmacie. Pierwszy wprowadził moc obowiązującą jednostronnego przyrzeczenia K. saski (1863), a K. n. (§ 657—661) bliżej je unormował. Za jego przykładem poszedł K. japoński art. (529—532), Now. 3 K. a. (§ 76, 77) a w części pr. szw. (art. 8), także proj. węg. ten ostatni w Części szczeg. w związku ze stosunkami dotyczącymi pracy (1. proj. § 1299 2. proj. § 1353).

Uznając w zasadzie, możność powstania zobowiązań także i z jednostronnego objawu woli, proj. w tyt. III normuje dwa tegoż typowe przypadki: przyrzeczenie publiczne i wystawienie tytułów na okaziciela. Ze względu zaś, że jednostronny akt prawny, tak samo jak dwustronny, polega na oświadczeniu woli, a różni się od umowy tylko tem, że nie wymaga koniecznej w umowie zgodności z drugim korespondującym objawem woli, zaznaczyć należało ogólnie, że normy regulujące ważność umowy, (o zdolności stron, wadliwości powzięcia woli, możności świadczenia, o warunkowem i czasowo ograniczonym oświadczeniu, o zastępstwie i t. p.) mają odpowiednie zastosowanie także do jednostronnych aktów tworzących zobowiązanie, o ile nie zostają w sprzeczności z przepisami niniejszego tytułu albo, co się rozumie i nie wymaga wyraźnego podniesienia, z naturą aktu jako jednostronnego.

Do art. 67. Ze stanowiska etycznego niewątpliwie usprawiedliwiona jest zasada, że danego przyrzeczenia dotrzymać należy. Zasada ta tkwi głęboko w poczuciu prawnem ludności. Ale i potrzeby obrotu zwłaszcza dzisiejszego wymagają często mocy obowiązującej jednostronnego, przez nikogo nieprzyjętego przyrzeczenia. Świadczą o tem owe niezliczone dziś akty jednostronne we formie najrozmaitszych prospektów, wezwań do subskrypcji i t. p. z przyrzeczeniami rozlicznych korzyści, rozpisywania nagród konkursowych i t. d. Że moc obowiązująca takich przyrzeczeń odpowiada powszechnemu poczuciu prawnemu, dowodem tego, że pomimo milczenia ustawodawstwa w obrocie nie podnoszono nigdy wątpliwości pod tym względem, a niedotrzymanie takich przyrzeczeń nie tylko ogół piętnuje jako potępienia godne, lecz wśród pewnych okoliczności i prawo karne reaguje poczytując je za oszustwo i karząc kryminalnie. I praktyka cywilna od dawna uznawała moc obowiązującą jednostronnego przyrzeczenia publicznego, lecz dopóki nie było wyraźnych przepisów, radzono sobie analogicznem stosowaniem przepisów o ofercie a nauka konstruowała wytwarzający się stąd stosunek w ten sposób, iż uznawała przyrzeczenie za ofertę in incertam personam, przyjętą przez dokonanie wymaganego przyrzeczeniem świadczenia (teorja umowy). W nowszym czasie powszechne niemal uznanie zyskała jednak t. zw. teorja policytacyjna, wedle której już samo publiczne ogłoszenie, chociażby przez nikogo nie przyjęte, zobowiązuje przyrzekającego. Zważywszy, że publiczne przyrzeczenie nagrody jest zawsze dogodnym środkiem wywołania działalności pożytecznej nietylko przyrzekającemu ale często i ogółowi, bo staje się podniętą jej podjęcia, zważywszy dalej, że ten, kto publicznie nagrodę przyrzeka, ani wymaga ani oczekuje wyraźnego przyjęcia swego przyrzeczenia, usankcjonowaniu w pewnych granicach mocy obowiązującej jednostronnego przyrzeczenia także i prawo polskie uchylić się nie powinno, proj. idzie za wzorem wszystkich nowoczesnych prawodawstw, wprowadzając je jako osobną przyczynę

powstania zobowiązań. Jestto tylko stwierdzeniem prawodawczem tego, co już dawno tkwi w powszechnem poczuciu prawnem.

Kierującą myślą jest, ażeby obowiązywało jedynie przyrzeczenie publiczne, a więc skierowane do pewnej nieokreślonej ilości ludzi. Jeżeli bowiem skierowane jest do pewnej albo do pewnych osób, wystarczą przepisy o ofercie.

Jako przyczynę mocy obowiązującej umowy, nauka dość zgodnie uważa wywołane przyrzeczeniem zaufanie drugiej strony, które nie tylko z powodów etycznych lecz i gospodarczych nie powinno być zawiedzione. Czyż nie powinno być tak samo, a może tem bardziej, w przypadkach, przyrzeczenia danego ogółowi? Wszak tu przemawiają już nie tylko względy na jednostkę lecz rzecz nabiera często doniosłości socjalnej, a niedotrzymanie słowa zawodzi nie tylko zaufanie jednostki lecz całego ich szeregu. A wiadomo, że ogół łatwowierniejszym jest od jednostki a na takiej łatwowierności polegają często katastrofy ekonomiczne. Kto się liczy z psychologią tłumu, przyrzeczeń publicznych lekceważyć nie powinien.

Z drugiej strony jednakże nie można wymagać od przyrzekającego, aby słowem raz publicznie wypowiedzianem wiązany był na zawsze. Należy mu więc pozostawić możność związania się tylko na pewien czas, a gdyby sam tego czasu nie ustanowił, dać mu możność odwołania we formie działającej na ogół publiczności tak samo, jak przyrzeczenie. *Nihil tam naturale est, quam eo genere quidquid dissolvere, quo colligatum est.*

Prawda, że odwołanie przyrzeczenia może być zawodem dla tych, którzy podjęli się już czynności celem zarobienia nagrody, a może wyłożyli już kosztą i pracę. Jeżeli jednak ustawa z góry zapowiada, że przyrzeczenie dane bez oznaczenia czasu jest odwołalne, każdy musi się liczyć z odwołalnością i nie może się czuć pokrzywdzonym, gdyż, nie chcąc ryzykować, mógł nie podejmować się czynności. Przyznawanie mu w takich przypadkach wynagrodzenia szkody (art. 8. pr. szwajc.) nie byłoby uzasadnione a byłoby ponadto zdolne odstraszyć od rozpisywania nagród za czyny pożądane. Któż bowiem zechciał by się narażać na niedające się przewidzieć co do ilości i wysokości pretensje odszkodowawcze, od których pr. szwajc. uwalnia go jedynie tylko niemożliwym najczęściej dowodem, że pretendentowi świadczenie, „i takby się nie było powiodło“.

Podobnie nie jest uzadniony przepis noweli austr. (§ 860 K. a.), że odwołanie nie odnosi skutku przeciw tym, którzy dopiero po odwołaniu zgłoszą się z dokonaniem świadczeniem, jeśli o odwołaniu bez winy swej nie mieli wiadomości. Co znaczy niewiadomość bezwinną? Czy ten, kto gazet nie czyta albo nie dostrzeże afiszów, dopuszcza się winy? Postanowienie takie uczyniłoby odwołalność ze stanowiska przyrzekającego iluzoryjną, pomijając, że dowód, iż odwołanie bez winy pozostałe niewiadomem, zarówno jak dowód winy często byłby wprost niemożliwy.

Co do formy odwołania nowela austr. dodaje: „...albo w formie równie skutecznej“. Tu nie tylko sędzia ale każdy interesowany mógłby mieć wątpliwość, czy inserat w dzienniku albo wybębienie na ulicach jest równie skutecznem jak np. ogłoszenie afiszami. Niema powodu zwalniać odwołującego od ogłoszenia w takiej samej formie, w jakiej ogłosił przyrzeczenie.

Do art. 68. Przepis K. n. (§ 659), że w przypadku, gdy czynność spełniło więcej osób, rozstrzyga spełnienie wcześniejsze, jest niesprawiedliwy dla innych, którzy spełnili je później, jeśli do spełnienia żadnego czasu nie oznaczono, a niepraktyczny, z powodu, że przyrzekający nie ma z reguły możności sprawdzenia, czy jej jeszcze wcześniej nie spełnił kto inny. Prewencja w spełnieniu nie powinna rozstrzygać już dlatego, że każdy, kto spełni czynność niezależnie od innych, ma równe prawo do nagrody. Inaczej, jeśli więcej osób osób spełniło czynność wspólnie (§ 660 K. n.). W tym przypadku tego, kto się zgłosi pierwszy proj. każe uważać za upoważnionego do odbioru nagrody. Nie uchodzi bowiem rozpisującego nagrodę czynić sędzią w sprawie rozdziału między spółników i narażać go na niezadowolenie ich a ewentualnie na procesy. Podział jest sprawą tych, którzy wspólnie rzeczy dokonali. Proj. nie rozstrzyga, komu się nagroda należy, lecz jedynie, komu ma być wypłacona.

Do art. 69. Uzasadniony jest przepis § 661 K. n. i 860 K. a., który do ważności rozpisania nagrody konkursowej wymaga określenia terminu ubiegania się. W przeciwnym bowiem razie rozpisujący mógłby się zawsze powołać na to, że może nadejść jeszcze lepsza praca.

B) O zapisach długu na okaziciela.

Do art. 70 i 74. Papiery na okaziciela najczęściej są w użytku w obrocie handlowym. Wiadomo jednak, że i w obrocie zwyczajnym publiczność niemi chętnie się posługuje. Dlatego i w k. c. nie można pominąć tej materji.

Potrzebom obrotu odpowiada jedynie zapatrywanie, że kto wystawia dokument, w którym zobowiązuje się spełnić świadczenie każdemu okazicielowi, przyjąć musi tem samem wszelkie następstwa bez względu na to, czy wypuścił dokument dobrowolnie w obieg, czy też dokument dostał się w obieg bez lub nawet wbrew jego woli. Wystawiając bowiem dokument stworzył stan rzeczy zdolny u osób działających w dobrej wierze wywołać przekonanie, które gdyby mogło być zawiedzione, utrudniłoby w wysokim stopniu obieg dokumentów tego rodzaju. Jeśli raz odstąpimy od zasady, którą usprawiedliwić usiłowano tak teorię emisyjną jak i teorię umowy t. j. że zobowiązanie aktu prawnego inter vivos może powstać tylko z umowy, niema już przeszkody uznania mocy obowiązującej jednostronnego aktu wystawienia dokumentu. Wystawca powinien się liczyć z tem, że skoro w doku-

mentcie wypowiedział, iż będzie świadczył każdemu okazicielowi, będzie musiał spełnić świadczenie, chociażby dokument wbrew jego woli np. przez zagubienie albo kradzież dostał się do rąk nieuprawnionych. Z drugiej strony muszą mu być dane gwarancje, że nie będzie ponosił odpowiedzialności za wypłatę do rąk nieuprawnionego okaziciela. Tę gwarancję daje mu przepis, że do dopełnienia okazicielowi nie tylko jest zobowiązany ale i uprawniony, bo takim spełnieniem uwalnia się od zobowiązania (art. 73 proj.).

W niniejszym rozdziale nie jest wyczerpana rzecz o tytułach na okaziciela w ogólności. Mowa tu tylko o takich, które zobowiązują wystawcę do pewnego świadczenia obligatoryjnego a więc o t. zw. zapisach długu na okaziciela. Wyłączone są zatem dokumenty udziałowe jak akcje lub listy ziemskie. Natomiast z natury rzeczy wynika, że przepisy tu wydane mają zastosowanie do t. zw. papierów legitymacyjnych, które wprawdzie nie wskazują wierzyciela, a tylko mają na celu wskazanie osoby uprawnionej do korzystania z pewnych urządzeń jak: bilety kolejowe, parowcowe, bilety teatralne, koncertowe, kąpielowe, garderobiane i t. p. I z takich biletów bowiem wynika obowiązek świadczenia temu, kto się niemi wykaże jako uprawniony. Niemniej podlegają tym samym przepisom t. zw. „chrome“ zapisy długu na okaziciela, które opiewają na nazwisko ale mieszczą w sobie zastrzeżenie, że zapłata okazicielowi wystawca zwolni się od długu, jak: książeczki kas oszczędności, kartki zastawnicze i t. d.

Proj. wychodzi z założenia, że prawa z zapisu długu na ok. nabywa się przez nabycie dokumentu podług zasad prawa rzeczowego na ruchomościach i że własność przechodzi na nabywcę w dobrej wierze, chociażby dokument prawdziwemu właścicielowi był skradziony lub w inny sposób zaginął. Kto więc taki dokument posiada, nie koniecznie jest uprawniony do korzystania ze świadczenia, ale ze względów na bezpieczeństwo obrotu uchodzi za właściciela a tem samem wobec wystawcy za wierzyciela. Wystawca nie tylko jest zobowiązany ale i uprawniony uważać posiadacza za wierzyciela, a jeśli spełni mu świadczenie, staje się wolnym od obowiązku, chociażby się okazało, że okaziciel nie był uprawnionym. Nie wyłącza to, że wystawca, jeśli ma powód podejrzywania, iż okaziciel nie jest uprawnionym, uprawnienie jego kwestionować albo spełnienia odmówić może. Czynić to może jednakże tylko na własne ryzyko; gdyby się bowiem okazało, że odmowa nie była uzasadniona, za szkodę jest odpowiedzialny. Jeśli od tego ryzyka pragnie się uwolnić, a ma podstawę do podejrzenia, proj. upoważnia go do złożenia w pokład sądowy.

Do art. 71. Świadczenia mogą być najrozmaitsze. Istnieją jednak w interesie państwowych środków płatniczych i bezpieczeństwa obrotu ograniczenia co do wydawania tyt. na ok. opiewających na pewne sumy pieniężne. Czy takie ograniczenia istnieć

będą w Polsce, niewiadomo. W każdym razie w k. c. powinny być przewidziane. Gdyby wystawienie było uczynione zależnem od pozwolenia władzy państwowej, rozumie się, że tytuły na ok. wystawione bez takiego zezwolenia, muszą być uważane za nieważne.

Do art. 72. Jest w interesie obiegu dokumentów tego rodzaju, ażeby dłużnik wierzycielowi przeciwstawić mógł tylko takie zarzuty, które albo wynikają z samego dokumentu albo też skierowane są przeciw okazicielowi osobiście. Rozumie się, że zarzut, iż dokument jest sfałszowany, dopuszczony być musi.

Tytuł czwarty ¹⁾.

O innych przyczynach powstania zobowiązań.

A) Z wyrządzonej szkody.

Odgraniczenie od t. zw. szkody kontraktowej. Odróżnienie szkody spowodowanej niedopełnieniem istniejącego między stronami zobowiązania (niewłaściwie zwanej szkodą kontraktową), od szkody spowodowanej czynem bezprawnym (tak zwanej szkody z występku, deliktu) uzasadnione jest tem, że działanie przeciw istniejącemu zobowiązaniu bezprawnem jest tylko wobec wierzyciela (bezprawiem względnem, relatives Unrecht), że dopuścić go się więc może tylko dłużnik i że takie działanie nie rodzi zobowiązania nowego, lecz modyfikuje, a względnie zaostrza istniejące już zobowiązanie, z czego wynika, że także i co do natury i rozciągłości odszkodowania i innych następstw rozstrzygają właściwości tego między stronami istniejącego stosunku, — gdy co do szkody z występku (bezprawia bezwzględneho, absolutes Unrecht) rzecz we wszystkim ma się przeciwnie. Jakkolwiek postanowienia odnoszące się do jednego lub drugiego rodzaju szkody krzyżują się wzajemnie, a główne zasady odszkodowania wspólne są obydwom rodzajom, utrzymanie tego odróżnienia w kodyfikacji zaleca się ze względów praktycznych, ponieważ nie tylko warunki powstania i ciężar dowodu winy, lecz i następstwa w obydwóch przypadkach wielokrotnie muszą być odmiennie uregulowane. Projekt traktuje w niniejszym rozdziale tylko o czynach zobowiązujących do odszkodowania bez względu na istniejący stosunek obowiązkowy, — o czynach przeciwnych istniejącemu już między stronami stosunkowi obowiązkowemu mowa będzie w rozdziale o skutkach niespełnienia zobowiązań. O ile tam odszkodowanie nie będzie odmiennie uregulowane, będą miały zastosowanie zasady niniejszego rozdziału.

Do art. 75. Zasada kausalności — zasada winy. Kwestja, czy zasadniczą podstawą obowiązku odszkodowania ma być samo spo-

¹⁾ Tytuł ten, już dawniej ogłoszony, nie był przedmiotem obrad Komitetu lwowskiego.

wodowanie szkody (zasada kauzalności, *Erfolghaftung*) czyli też wymagać należy ponadto momentu winy uszkodziciela, przybrała w ostatnich latach w nauce dość ostry charakter; w ustawodawstwie traci ona wiele na aktualności z powodu, że zwolennicy tak jednego, jak drugiego kierunku widzą się zniewoleni czynić od zasady, której bronia, liczne ustępstwa, skutkiem czego kwestja ta redukuje się do tego, którą z tych zasad poczytać należy za regułę, a którą za wyjątek.

Przeciw zasadzie kauzalności podnoszono poważne zarzuty:

1. Nie odpowiada ona dzisiejszemu stanowi kultury. Związanie wynagrodzenia szkody z samym faktem wyrządzenia jej było znamieniem niższego stopnia kultury, na którym pojęcie winy nie było jeszcze w świadomości ogółu, a zmysłowe pojęcie rzeczy trzymało się tak pod względem kary (karanie zwierząt, rzeczy nieżyjących) jak w części także pod względem odszkodowania (odpowiedzialność dzieci, umysłowo chorych) wyłączenie samego pod zmysły podpadającego faktu spowodowania szkody. Na tym stopniu rozwoju stało pierwotne prawo rzymskie i prawo średniowieczne, zasada zaś wymagająca winy jest rezultatem wyższego rozwoju kultury, przyjęta we wszystkich nowoczesnych prawodawstwach.

2. Zasada kauzalności nie odpowiada względom gospodarczym, bo tamuje przedsiębiorczość jednostki. Jeśli bowiem każde czynne wystąpienie naraża działającego na niebezpieczeństwo wynagrodzenia szkód spowodowanych chociażby bezwinnie, a nawet mimo użycia największej staranności, każdy woli pozostać bezczynnym i nie zechce się narażać na takie pod względem rozmiarów nigdy nie dające się obliczyć odszkodowania.

3. Umniejsza ona diligencję działających jednostek pożądaną w obrocie. Jeśli bowiem starannie i z rozwagą działający odpowiadać ma za zrzadzoną szkodę tak samo, jak nieostrożny i niedbały, odpada jeden z motywów staranności i rozwagi. Ponadto zdolną jest umniejszyć troskliwość tych, którzy działaniem innych na szkodę są narażeni, zapewniając im na wszelki wypadek odszkodowanie.

4. Nie odpowiada także względem sprawiedliwości, gdyż traktuje na równi starannych i niedbałych, złych i dobrych.

5. Sprzeciwia się ogólnemu poczuciu prawnemu. Dotąd jeszcze w obowiązku odszkodowania silnie tkwi moment zadośćuczynienia karnego wobec tego, że uszkodziciel odczuwa zapłatę wynagrodzenia zrzadzonej przezeń szkody jako niekorzyść będącą odwetem za szkodliwe działanie, a odwet ten wydaje się temu, kto ani do złego zamiaru, ani do niedbalstwa się nie poczuwa, wyrządzoną mu krzywdą, która go trafia jako kara niezasłużona.

Nie można zaprzeczyć, że są to zarzuty wielkiej wagi. Zwłaszcza ostatni zarzut, niesprawiedliwości, tkwi głęboko w umysłach naszej ludności. Obok powyższych względów — dla naszego ustawodawstwa powinien być decydującym argument, że wszystkie

ustawodawstwa, pod których panowaniem dotąd żyliśmy, uświęcają zasadę winy, a zasada kauzalności pomimo poważnych głosów, jakie się za nią oświadczają, nie zdołała dotąd zakorzenie się w nauce ani w prawodawstwie. Byłoby niebezpiecznym eksperymentem wprowadzać do ustawodawstwa naszego nowość tak doniosłą, nigdzie jeszcze niewypróbowaną.

Nie znaczy to, iżbyśmy nie mieli odstępować od zasady winy w przypadkach, w których odstępianie to z innych motywów prawodawczych odpowiadałoby naturze rzeczy i względom słuszności albo polityki prawodawczej. Przypadki takie jednak powinny być wyjątkowymi, nad którymi prawodawca miałby sposobność szczegółowego zastanowienia się, czy odstępianie od reguły da się uzasadnić innemi przeważającemi względami.

Niema wątpliwości, że zasada kauzalności w nowszych czasach zyskuje coraz bardziej na terenie i że mnożą się przypadki, w których ustawy czynią wyjątki na jej rzecz. Wszystkie te wyjątki mają uzasadnienie w szczególnych względach prawodawczych, przede wszystkim w poczuciu słuszności, które oburza się na to, iżby niewinnie poszkodowany ponosił ostatecznie szkodę, a uszkodziciel, chociażby również niewinny, pozostał wolnym od wszelkich następstw swego czynu. Ten wzgląd nakazuje nałożyć odpowiedzialność wśród pewnych okoliczności na osoby niepoczytalne, conajmniej subsydjarnie, gdy poszkodowany od innych odszkodowania otrzymać nie może. Względem słuszności nakazują dalej przełożyć ryzyko działania na tego, w którym interesie ono nastąpiło (ungerowskie *Handeln auf eigene Gefahr*), w końcu w przypadkach takich, w których ktoś czyni użytek z dozwolonego mu w ogólności prawa pomocy własnej, gdyby się następnie okazało, że nie było warunków takiej pomocy, w przypadkach, gdy kto w najlepszej wierze i w przekonaniu o słuszności swego prawa dochodzi go w drodze sądowej lub je wykonywa. Podobny wzgląd nakazuje nałożyć odpowiedzialność na tych, którzy prowadzą przedsiębiorstwo połączone ze szczególnem niebezpieczeństwem dla ogółu, a jednak potrzebne a nawet konieczne, jak: przedsiębiorstwa kolejowe, fabryki środków wybuchowych, na właścicieli automobilów i t. p.; w takich wypadkach już nietylko brak winy, który nie ekulpuje, lecz niekiedy dopiero t. zw. *vis maior* staje się granicą odpowiedzialności, zaczem idzie z reguły odwrócenie ciężaru dowodu, skutkiem czego uszkodziciel, chociaż całkiem niewinny nie uwolni się dowodem braku winy lecz siły wyższej lub winy poszkodowanego.

Z takimi wypadkami i kodeks polski będzie się musiał liczyć, lecz jako regułę ustanowić powinien zasadę, że w przypadkach, w których niema innego wyraźnego postanowienia ustawy, wynagrodzoną być powinna tylko szkoda z winy pochodząca.

Wina. Za szkodę odpowiada, co się samo przez się rozumie, w pierwszym rzędzie, kto ją spowodował, a więc, kto równowagę ogółu warunków powodujących i powstrzymujących zmianę istnieje-

jącego stanu rzeczy czynem swoim w ten sposób wzruszył, że warunki powodujące zmianę uzyskały przewagę. Wprawdzie czyn człowieka jest tylko jednym z czynników powodujących zmianę stanu rzeczy. Na taki skutek bowiem składa się cały wielki kompleks przyczyn, bez których skutek nie mógłby się ziścić. Jeżeli jednak stwierdzone będzie, że zmiana istniejącego stanu rzeczy nie byłaby nastąpiła, gdyby równowaga innych czynników czynem nie była została wzruszona, musimy ten czyn człowieka uznać za jedyną jej przyczynę.

To jednak według teorii winy nie wystarcza w ogólności do powstania obowiązku wynagrodzenia szkody. Teoria ta wymaga bowiem, ażeby czyn sprawcy podjęty był bądź w zamiarze skierowanym wprost na wyrządzenie szkody i w świadomości, że zamierzony skutek nastąpić musi lub może (dolus), bądź też, ażeby działający skutków swego czynu wprawdzie nie przewidywał, lecz powinien był je przewidywać albo, przewidując i uważając je za możliwe, liczył na to, że nie nastąpią (culpa). W określeniu złego zamiaru zgoda w ogólności istnieje między prawem cywilnem a karnem, a różnica zachodzi tylko co do tego, że prawo karne dąży do ukarania sprawcy, prawo cywilne do odszkodowania.

Natomiast co do określenia niedbalstwa w nowszym czasie zaznaczyły się pewne różnice w zapatrywaniach. W dążeniu do stworzenia sobie kryterjum co do kwestji, czy kto dopuścił się niedbalstwa, upatrywano miarę w stopniu staranności i rozważ, jakiej ktoś dokładał podejmując czyn, mogący naruszyć cudzą sferę interesów, ażeby uniknąć szkodliwych skutków. Pomijając t. zw. culpa in concreto t. j. brak staranności, jaką działający w swych własnych sprawach zwykł dokładać, od wieków przyjętą była jako miara staranność dobrego „ojca rodziny“, w kod. Nap. *bon père de famille*, w prawie handlowem „dobrego solidnego kupca“, albo staranność przeciętnego człowieka o zwykłych zdolnościach. Gdzie tego rodzaju przezorności brakło, upatrywano niedbalstwo i odróżniano culpa lata, levis a nawet levissima.

Tę samą miarę wprowadzić chciał pierwszy projekt kod. niemieckiego (§ 144), lecz niespodzianie napotkał na opozycję, a krytyka rzuciła się na owego od wieków wzorem staranności będącego „ojca rodziny“, zarzucając mu, że nie spełnia należycie zadania, jakie nań nałożono.

I nie można zaprzeczyć, że krytyka miała rację. Nietylko sędzia, — lecz każdy kto żyje, — aby ową miarę uzyskać, musi sobie z góry uformować zdanie, jakby sobie w danym wypadku był postąpił kto inny, a w szczególności ktoś z pomiędzy niezliczonej ilości ojców rodziny o niewiadomych zresztą przymiotach, jak się wyraża Fr. Liszt, *ein moralstatistischer Durchschnittsmensch*, istota mglista, nieuchwytna, niewyraźna, *ein zusammen-addiertes Gespenst*, jak się ktoś inny wyraził, której przymioty zależne były przede wszystkim od tego, jak sobie je ktoś w umyśle swoim ukształtował. Pomijając różnicę, jaka zachodzi między

rzymskim pater familias dzierżącym nieograniczoną niemal władzę rodzinną a dzisiejszym przeciętnym ojcem rodziny, nie podobna nie przyznać, że bywają ojcowie rodzin, którzy swe obowiązki względem rodziny spełniają najsumienniejsz, a jednak nie mają tych przymiotów umysłu, jakie w życiu są pożądane do uniknięcia szkody. Miara ta stosowana była do wszystkich wypadków. Gierke żartuje sobie, że nawet baletniczka tańczyć musiała „ze starannością dobrego ojca rodziny“⁴⁾.

Pod wpływem wspomnianej wyżej opozycji dobry ojciec rodziny już w kod. niemieckim się nie pojawił, a miarę pewniejszą i bardziej przedmiotową uzyskano w staranności, jakiej wymaga obrót (die im Verkehr erforderliche Sorgfalt, § 276 kod. niem.). Kto takiej staranności zaniecha, dopuszcza się niedbalstwa, a wedle tego, czy mniej czy bardziej odskoczył od niej, niedbalstwa lekkiego lub grubego. Jeśli zaś zachował ten stopień staranności, uczynił wszystko, czego było można wymagać od niego, a jeśli mimo to szkoda powstała, nie będzie za nią odpowiadał, rozumie się, o ile ustawa nie uzna za potrzebne wymagać wyższego stopnia, albo zadowalnia się niższym (por. 287, 701, 678, 839, 833, 835, 848 — 300, 571, 539, 680, 723, 912, 968 kod. n.), a niekiedy nawet starannością in concreto (§§ 690, 708, 1359, 1664, 1686, 2131 k. niem.), chociaż ta ostatnia już z tego powodu jest niesprawiedliwa, że podług niej staranny w swoich sprawach byłby częściej aniżeli niedbały narażony na wynagrodzenie szkody.

Projekt obiera więc miarę „staranności, jakiej wymaga obrót“. Miarą kod. handl. pozostać może staranność dobrego kupca, jako pojęcie dostatecznie przedmiotowe i nie nastroczające w interesach kupieckich żadnej wątpliwości.

Czyn bezprawny. Nie każdy czyn ludzki, który drugiemu powoduje szkodę, staje się przyczyną powstania obowiązku odszkodowania. Właściciel, który wykonywa swe prawo własności, wierzyciel, który dochodzi swej pretensji, wkraczają niewątpliwie w sferę interesów obcych, często bardzo dotkliwie i z zamiarem, a jednakże w powszechności nie mogą być obowiązani do wynagrodzenia uszczerbku tem spowodowanego. Wprawdzie prawodawca i w takich przypadkach ze względów słuszności, czy z innych powodów legislacyjnych, może się czuć zniewolonym nałożyć obowiązek odszkodowania na sprawcę, chociażby tenże tylko prawo swe wykonywał. Do niedawna takie przypadki byłyby

⁴⁾ Ojciec rodziny stał się pod wpływem tej krytyki niemal figurą komiczną. Fr. Liszt z humorem opisuje niemieckiego ojca rodziny: Ein Durchschnittsphilister, der keine Seitensprünge macht, pünktlich die Steuern zahlt, den Nachtwächter freundlich grüsst, die Schlüsselgewalt der Hausfrau im vollen Umfange anerkennt, die Hauskinder wohlwollend verzieht. Ich sehe ihn vor mir, den ordentlichen Hausvater, wie er des Sonntags Nachmittags zum Fenster herausliegt, die Hauskappe auf dem Kopfe, die lange Pfeife im Munde, — ich kann dem Manne nicht gram sein und es tut mir in der Seele weh, wenn ihn Gierke so schlecht behandelt... aber was soll uns der bonus pater familias im Bürgerlichen Gesetzbuch für des deutsche Reich?

uważane za herezję, za odstępstwo od zasady *qui iure suo utitur, neminem laedit*. Dziś już nikogo nie dziwią, ale obowiązek wynagrodzenia szkody spowodowanej wykonywaniem prawa zawsze jest tylko wyjątkowy i musi być uzasadniony wyraźnem postanowieniem ustawy.

Można więc przyjąć za regułę, że przyczyną powstania obowiązku wynagrodzenia szkody jest czyn ludzki, do którego podjęcia działający nie jest uprawniony, a podejmując go wykracza przeciw porządkowi prawnemu, czyli dopuszcza się czynu obiektywnie bezprawnego bądź tym sposobem, że działa przeciw nakazowi lub zakazowi ustawy, bądź, że wkracza w sferę interesów drugiego, które porządek prawny opieką swą otacza.

Już samo poczucie prawne wymaga, ażeby ten, kto dopuścił się czynu bezprawnego, wyrównał poszkodowanemu uszczerbek i przywrócił naruszoną czynem równowagę stosunków jego. Ale wymaga tego nie tylko poczucie słuszności indywidualnej, nie tylko wzgląd na poszkodowanego, lecz wymagają tego względy natury publicznej, względy polityki na równowagę społeczną, której nie powinny wzruszać bezprawne czyny jednostek. Bezprawnem zaś jest każde wyrządzenie szkody, które nie jest ulegalizowane indywidualnem uprawnieniem działającego, a obojętne być powinno, czy skutek działania objawił się w naruszeniu praw podmiotowych poszkodowanego, czy w owej sferze interesów jego, w pośród której porządek prawny zapewnia każdej jednostce swobodę ruchu, otaczając ją ochroną swych urządzeń publicznych, bo jedno i drugie odczuwa jednostka zarówno jako wyrządzoną jej krzywdę.

Tę zasadę przestrzegają wszystkie nowoczesne prawodawstwa (pr. franc., austr., szwajc., japońskie i t. d.) wymagając do powstania obowiązku odszkodowania czynu bezprawnego, a nie odróżniając, na czem szkoda polega.

Jedynie kod. niem. wprowadził w ten prosty system pewne komplikacje, które wywołują wątpliwości nie tylko w nauce, ale i w praktyce. Autorowie projektu nie mogli się oprzeć pokusie zajęcia stanowiska w czysto teoretycznej a wielce dotąd spornej kwestji, czy t. zw. prawa osobowości a więc: prawo do życia, zdrowia, wolności, czci, zaliczyć można do tej samej kategorii praw podmiotowych jak „prawo własności i inne prawa“ (§ 826), czy też tylko do dóbr i interesów chronionych przez porządek prawny. Odczuwano potrzebę ochrony jednych i drugich, ale uważano za konieczne utrzymanie w kodeksie różnicy między owemi „dobrami“ a prawami podmiotowymi, a nie chcąc w obec rozbieżności zdań rozstrzygać kwestji teoretycznej, wymieniono i jedno i drugie, czem jednak nie wyczerpano jeszcze „dóbr“, których naruszenie ma wywołać obowiązek wynagrodzenia szkody. Uważano więc za konieczne dodać jeszcze „wykroczenie przeciw ustawom“ (nakazom lub zakazom) mającym na celu ochronę drugiego. Stąd powstał cały szereg wątpliwości. Podnoszono najpierw wątpliwość teoretyczną, czy ustawa wyliczając życie, zdrowie

i t. d. obok prawa własności, a dodając „i innych praw“, odnosi te ostatnie wyrazy tylko do prawa własności, czy także i do „życia, zdrowia i t. d.“, w czem możnaby upatrywać uznanie i tych praw „osobowości“ za prawa podmiotowe, czy też tylko do prawa własności, z czego należałoby wysnuć wniosek, że ustawa prawa do życia i t. d. w ogóle za prawo nie uznaje. Podnoszono dalej wątpliwość, czy § 823 objętą jest także ochrona posiadania. Jedni stąd wysnuwali śmiały nieco wniosek, że kod. cyw. uznał posiadanie za prawo i zaliczył je do t. zw. „innych praw“ a tem rozstrzygnął ową wiecznie sporną kwestję co do natury posiadania. Inni zaś upatrywali w tem pominięciu posiadania lukę, którą wypełnić należy z ust. 2 § 823 traktującego o zakazach, które mają na celu ochronę drugiego. Ale i tu nie obeszło się bez wątpliwości już także praktyczną mających doniosłość, a mianowicie powstała kwestja, czy objęte są wyrażeniem „zakazy mające na celu ochronę drugiego“ także i owe zakazy, które chronią jednostkę tylko pośrednio przez to, że chronią ogólny porządek prawny. Niektórzy wyłączały te ostatnie a tem samem wliczali do rzędu tych, które nie są przyczyną powstania obowiązku odszkodowania, t. j. zakazy chroniąco jedynie władzę rządzącą.

Ponadto powstała w literaturze i praktyce niemieckiej jeszcze jedna sporna kwestja, czy między prawami, których naruszenie obowiązuje do wynagrodzenia szkody, mieszczą się także prawa względne, obligatoryjne, o których twierdzono, że naruszyć je może tylko dłużnik a nikt trzeci, — czy tylko prawa absolutne, — gdy inni, zd. m., słusznie utrzymują, że naruszyć może obligację każdy, o ile chodzi nie o wewnętrzny stosunek między dłużnikiem a wierzycielem, lecz o przynależność prawa samego, czyli, wyrażając się popularnie, o własność lub inne prawo do pretensji obligacyjnej. Słowem „wyliczanie dóbr“, których naruszenie obowiązuje do odszkodowania, wywołało niepotrzebnie cały szereg trudności interpretacyjnych, jak Gierke się wyraża: eine in unerquicklicher Kasuistik zutage tretende Unsicherheit, wie sie unter der Herrschaft der Gesetzbücher, die den allgemeinen Begriff der widerrechtlichen Schadenszufügung zugrunde legen, unbekannt war und ist.

Stąd wysnuwamy dla legislacji polskiej wniosek, że wyliczanie dóbr, których naruszenie obowiązuje do odszkodowania, w ustawie jest niebezpieczne, bo najpierw nigdy nie można być pewnym, czy wyczerpuje wszystko, a z drugiej strony jest zbędne, gdyż poszkodowanemu z reguły jest obojętne, czy szkody X. doznał z naruszenia prawa podmiotowego czy innego dobra życiowego lub uprawnionego interesu.

Dlatego droga specjalizowania, jaką wskazuje kod. niem., nie zaleca się do naśladowania, — raczej wskazane jest uogólnienie zasady odszkodowania za wzorem prawa francuskiego. Każda

szkoda, w czemkolwiek wyrządzona, obowiązuje do odszkodowania, jeśli wyrządzono ją czynem bezprawnym¹⁾.

Pojęcie szkody nie wymaga określenia w ustawie. Tkwi ono głęboko w świadomości ogółu, któremu obce są różnice między prawami podmiotowymi a innemi rodzajami interesu prawnego.

Czyn przeciwny dobrym obyczajom. Zrównanie czynu przeciwnego dobrym obyczajom z czynem bezprawnym pod względem jego skutków prawnych jest dziś odczuwanym powszechnie postulatem, od którego spełnienia nie może się uchylić żadne nowoczesne prawodawstwo.

Wprowadzając czynnik dobrych obyczajów w zakres prawa zastanowić się należy, jak daleko dozwolnić mu można wpływu na prawo, innemi słowy, rozstrzygnąć należy kwestję, kiedy w zakresie prawa uznać można czyn za niemoralny. W znaczeniu etycznym, niemoralnem będzie już działanie, które, chociażby nie było bezprawnem, podjęte zostaje z pobudek niemoralnych. Niema jednak wątpliwości, że same pobudki działającego nie wystarczają, ażeby działanie jego ze stanowiska prawa uznać można za niemoralne. Porządek prawny ma zadanie regulować zewnętrzne stosunki życiowe, — usiłowanie regulowania także i wewnętrznych motywów działania byłoby zadaniem, któremu prawo sprostaćby nie zdołało. Pobudki działania mogą więc być przez prawo uwzględnione tylko o tyle, o ile wpływają na ukształtowanie się zewnętrznych stosunków ludzkich, a więc tylko o ile działanie same pobudzone niemi, w formie, w jakiej na zewnątrz występuje, obraża powszechne poczucie moralności, chociażby ze stanowiska prawnego nie było bezprawnem. Rozstrzygać tu może nie samo obiektywne przekonanie sędziego, lecz zapatrywanie obyczajowe przeważające w pewnej zorganizowanej społeczności. Ocenienie, czy jakiś czyn konkretny zgodny jest z zapatrywaniem obyczajowem, nie będzie przedstawiało nadmiernych trudności w przypadkach, gdy kto działa nie na podstawie służącego mu prawa podmiotowego, lecz na tej podstawie, że co nie jest zabronione, to jest dozwolone. Trudności rozpoczynają się dopiero w tym punkcie, gdzie prawo z moralnością wchodzi w kolizję, a więc gdzie chodzi o wykonywanie prawa podmiotowego, a wykonywanie to ze stanowiska etycznego jest przeciwnie dobrym obyczajom.

Idąc za zasadą *qui iure suo utitur neminem laedit*, ustawodawstwa dawniejsze przyjmowały w całej pełni konsekwencję, że kto praw swych w granicach prawnych używa, nie odpowiada za szkodę drugiemu tem wyrządzoną. W pr. austr. (przed now.

¹⁾ Podobnie chociaż nie tak szczegółowo, jak kod. niem., wylicza kod. austr. dobra, których naruszenie obowiązuje do odszkodowania: majątek, prawa i osobę — (§ 1293). I to wywołało wątpliwości (ob. Schey-Manz do § 1293), np. czy tylko naruszenie praw podmiotowych, czy także interesów innych jak np. zniesienie wartości rzeczy posiadanej i t. p. obowiązuje do odszkodowania. Por. orz. N. F. 4574, 3078.

III) zrównanie przeciwnego dobrym obyczajom czynu z czynem wprost bezprawnym (zabronionym) uzasadniano przy ocenianiu ważności stosunku umownego tem, że § 26 k. c. mówiąc o społecznościach zabronionych zaliczał do nich także i takie, które są przeciwne dobrym obyczajom. Wystarczało to, aby sędzia czuł się uprawnionym do uznawania nieważności interesu sprzeciwiającego się dobrym obyczajom na równi z zabronionym (§ 878). Ale gdy chodziło o wynagrodzenie szkody powstałej z wykonywania prawa, okazywała się sprzeczność z postanowieniem § 1305, który uwalniał uszkodziciela wykonywającego prawo swoje w granicach prawnych od wynagrodzenia spowodowanej tem drugiemu szkody. Sprzeczność tę uchyliła dopiero nowela 3, dodając w § 1295 ustęp o wykonywaniu prawa w sposób przeciwny dobrym obyczajom. Tym sposobem wciągnięto także i niemoralne wykonywanie prawa do czynów obowiązujących do odszkodowania, ale w odróżnieniu od innych czynów niemoralnych, tylko wtedy, jeśli wykonywanie prawa „oczywiście” miało na celu wyrządzenie szkody drugiemu, to znaczy, jeśli było napastliwem, czyli szykaną.

Kwestja szykany nie od dziś zajmowała umysły prawodawców. Już kod. t. zw. galicyjski z r. 1797 stanowił w § 255 II: Das Gesetz begünstigt weder Neid noch Schadenfreude, a w § 432 III: Wer sich seines Rechtes bedient und einen anderen in dem seinen nicht absichtlich kränkt, verschuldet nichts. Wykonywanie prawa podjęte umyślnie w tym celu, ażeby drugiego skrzywdzić, było już więc przekroczeniem granic, a więc nadużyciem prawa, tem samem zaś czynem bezprawnym. W kod. cyw. z r. 1811 postanowienie takie pominięto, obawiając się, aby nie dawało sposobności do sporów, pieniackich zarzutów i t. p. i nie osiągnęło skutku przeciwnego zamierzonemu, pomnażając raczej przypadki szykany. Tym obawom nie można odmówić pewnego uzasadnienia. Niebezpieczeństwo szykany, grożące dawniej dłużnikowi ze strony bezwzględego wierzyciela, stawałoby się groźnem wierzycielowi ze strony pieniackiego dłużnika.

Kod. niem. w znanym t. zw. Schikanenparagraph (§ 226) uchwalonym dopiero w ostatniem stadium robót przygotowawczych, starał się uniknąć tego niebezpieczeństwa w ten sposób, że uznał wykonywanie prawa za niedopuszczalne, jeśli ono mogło mieć na celu tylko wyrządzenie szkody drugiemu, a § 826 stanowi, że kto drugiemu z rozmysłu wyrządza szkodę w sposób wykraczający przeciw dobrym obyczajom, odpowiada za szkodę. Słusznie jednakże zarzucono, że określenie to w najrzadszych tylko wypadkach mogłoby doprowadzić do odmówienia pomocy sądowej szykanie, bo zbyt rzadko zdarzają się takie przypadki, w którychby tylko taki cel istniał.

Najogólniej postawił kwestję szykany kod. cyw. szwajcarski. Na samym wstępie (art. 2) stanowi on, że oczywiste nadużycie prawa nie znajdzie ochrony prawnej, a art. 41 pr. obl. mówi, że każdy, kto rozmyślnie wyrządza komu szkodę w sposób wykra-

czający przeciw dobrym obyczajom, obowiązany jest do odszkodowania, nie odróżniając, czy to było w wykonywaniu prawa, czy przy innej sposobności.

Przy wykonywaniu tych postanowień sędzia w trudnem znajdzie się położeniu. Z jednej strony ma on bowiem obowiązek przyjść w pomoc realizowaniu praw prywatnych, gdy zaś to realizowanie sprzeciwia się dobrym obyczajom, musi zwrócić się przeciw uprawnionemu. Zachodzić wówczas zdaje się przypadek kolizji dwóch obowiązków, sędziego równie wiążących, — antinomia, nie dająca się usunąć żadną sztuką interpretacyjną.

Kolizja ta wynika jednak z mylnego postawienia kwestji. Sędzia obowiązany jest użyć pomocy przy realizowaniu praw, nadużycie prawa nie jest jednak realizowaniem tegoż. Tam, gdzie sędzia uzna, że prawo wykonywane jest odpowiednio celom i przeznaczeniu swemu, nie odmówi swej pomocy, chociażby to przykre było drugiemu. Zwracając się jednak przeciw nadużywaniu prawa potępionemu przez dobre obyczaje, nie wchodzi w opisaną dopiero kolizję, gdyż wykonywanie prawa kończy się tam, gdzie się rozpoczyna jego nadużycie.

Z tem wszystkiem jednak obawy dawnych prawodawców lekceważyć nie można. Wprawdzie Hedemann w swoim poglądzie na postęp prawodawstwa XIX stulecia twierdzi, że obawy te w Niemczech się nie sprawdziły i że niebezpieczeństwo przydłużania procesów tam nie dawało się odczuwać. Ale nie można być wolnym od wszelkich obaw u nas, gdzie ochota procesowania się — jak uczy doświadczenie — jest większa. Że ilość zarzutów w procesach powiększyłaby się znacznie zarzutami szykany, można uważać za bardzo prawdopodobne.

Z jednej strony de lege ferenda przepis zapobiegający napastliwemu wykonywaniu prawa jest pożądanym, bo brak jego zmuszałby często sędziego do tego, że, nie mogąc odmówić pomocy, byłby zmuszony do brania udziału i pokrywania swoją powagą najskrajniejszych nadużyć, a z drugiej strony należałoby obmyśleć środek w tym kierunku, iżby zarzuty szykany nie stały się plagą sądów.

Środek taki znalazła nowela III kod. austr., która wykonywania praw contra bonos mores wprawdzie wprost nie zabrania, lecz temu, kto niem dotknięty zostaje, pozostawia możliwość żądania wynagrodzenia szkody. Autorowie jej wychodzili z trafnego punktu widzenia, że trudniej zdecyduje się dłużnik na wytoczenie osobnego procesu o wynagrodzenie szkody, który egzekucji wyroku nie wstrzymuje, aniżeli na wystąpienie w toczącym się procesie celem przedłużenia go z zarzutem szykany, co do którego bezzasadności najczęściej nie oddaje się żadnemu złudzeniu. Z drugiej strony odpowiedzialność za szkody, wyrządzone choćby wykonywaniem prawa contra bonos mores, zdolna jest odstraszyć od takiego nadużywania prawa. Kto n. p. chcąc dokuczyć sąsiadowi, postawi mu parkan zasłaniający widok i odbierający mu powietrza, ten,

choć bezprawnie nie postąpił, pamiętać będzie musiał o tem, że może być zmuszony do wynagrodzenia szkody, jaką sąsiad poniesie skutkiem zmniejszenia wartości użytkowej swego obejścia, i niełatwo zdecyduje się na taki krok napastliwy.

Jeżeli przyjmiemy, że nie tylko czyn bezprawny ale i przeciwny dobrym obyczajom obowiązuje do wynagrodzenia szkody, niema potrzeby odróżniania — jak to czyni § 1295,2 (now. 3) — między czynem podjętym w wykonywaniu prawa a takim, który nie jest bezprawny podług zasady, że co nie jest zabronione, jest dozwolone. Niemoralność ani jednemu ani drugiemu nie nadaje charakteru czynu bezprawnego, a jednakże steje się przyczyną obowiązku wynagrodzenia szkody.

Związek przyczynowy. Do powstania obowiązku wynagrodzenia szkody wszystkie ustawodawstwa wymagają, ażeby między czynem a szkodą istniał związek przyczynowy, innemi słowy, iżby czyn był tego rodzaju, że gdyby nie był dokonany, zmiana w dotychczasowym stanie rzeczy, będąca warunkiem i podstawą żądania odszkodowania, nie byłaby nastąpiła.

Że taki związek przyczynowy między czynem a szkodą musi być udowodniony przez żądającego, nie wymaga osobnego postanowienia, równie jak i to, że w razie szkody pochodzącej z istniejącego stosunku obowiązkowego rzeczą jest dłużnika, udowodnić podstawę wolności swej od odszkodowania. To rozłożenie ciężaru dowodu wynika bowiem już z zasady procesowej, że każdy winien udowodnić faktyczną zasadę swego żądania.

Rzadko jednak związek przyczynowy między czynem jako przyczyną a szkodą jako skutkiem kończy się na skutku bezpośrednim. Szereg następstw, o których można powiedzieć, że ostateczną przyczynę swą mają w pewnym czynie, jest nieskończony. Ktoś nieostrożnie odrzucił papierosa, od którego zajęło się siano na wozie złożone. Od płomieni zapalił się dach na domu przydrożnym, od tego dachu cały szereg domów, spłonęła cała miejscowość, ktoś przytem zginał w płomieniach i t. d. i t. d.... Przykładów takich możnaby zbierać tysiące. Czy ten, kto dopuścił się owej nieostrożności, miałby odpowiadać za wszystkie w ten sposób powstałe szkody? A jeśli nie, gdzie należy wskazać kres jego odpowiedzialności?

Za ograniczeniem tej nieskończonej enfilady następstw przemawia najpierw trudność ścigania nici kauzalności w nieskończoność, a następnie rażąca niestosunkowość wynagrodzenia, jakie musiano by nałożyć na sprawcę, do jego może drobnej winy, niestosunkowość, która w praktycznym życiu musiałaby nieraz przedstawiać cyfry przechodzące siły najbogatszych ludzi. A któż odgadnie, gdzie się ów łańcuch przyczynowy kończy? i czy i jakie, oprócz spostrzegalnych, nie istnieją jeszcze skutki czynu, o których już nikt nie ma świadomości, że z czynem wiąże je związek przyczynowy? Im drobniejsze przewinienie, tem bardziej razi ta nieproporcjonalność między czynem a odszkodowaniem. Rzecz kom-

plikuje się, gdy szkoda wynikająca z poszczególnych ogniw kauzalności, nie wydarzyła się jednemu, lecz całemu szeregowi pokrzywdzonych, którzy, każdy z innej przyczyny, żądają odszkodowania.

Z pomiędzy prawodawstw obowiązujących na obszarze Polski Kod. Nap. ogranicza obowiązek wynagrodzenia tylko w zastosowaniu do szkody kontraktowej, każe bowiem wynagrodzić ją tylko o tyle, o ile szkoda była lub mogła być przewidziana w chwili umowy, chyba, że niewykonanie zobowiązania było skutkiem złego zamiaru (a. 1150). Prawo niemieckie i austriackie nie zna ograniczenia szeregu następstw. W ciągu 2. odczytu kod. niem. przyjęto wprawdzie postanowienie, że odpowiedzialność dłużnika ze stosunku obowiązkowego nie rozciąga się do szkód, które podług wiadomości, jakie miał albo mieć musiał, były poza wszelkiem prawdopodobieństwem. Jednakże paragraf ten skreślono. Por. także pr. rosyjskie art. 644, 645 t. X.

W nauce wszelkie usiłowania określenia ogólną formułką, jak daleko sięga odpowiedzialność wyrządzającego szkodę, nie doprowadziły dotąd do jednomyślności. Trojaki sposób zapatrywania możemy odróżnić:

1. Jedni wychodzą z założenia, że jako spowodowane należy poczytać wszelkie szkody, jakie w następstwie czynu komukolwiek powstały, a łańcuch tej kauzalności przerywa się dopiero, gdy w szereg ogniw jego wkroczy bądź czyn obcy, który można uznać za nową przyczynę dalszych szkód (n. p. niezręczność lekarza, która spowodowała śmierć uszkodzonego), bądź zdarzenie czysto przypadkowe, bez którego dalsze skutki nie byłyby nastąpiły. Przeciw temu zapatrywaniu przemawia, prócz wspomnianych poprzednio argumentów, trudność dokładnego określenia znamion owego czynu czy zdarzenia, które miałyby przerwać ów łańcuch przyczynowy.

2. Inni czynią rozciągłość obowiązku odszkodowania zależną od tego, co uszkodziciel z pomiędzy następstw swego czynu przewidział albo przewidzieć mógł czyli był powinien, a więc zwalniają go od naprawienia takich następstw, których on wśród danych okoliczności przewidzieć nie mógł. Na tej podstawie opiera się art. 1150 Kod. Nap. ale tylko co do szkody t. zw. kontraktowej, wynikającej z niedopełnienia istniejącego zobowiązania. Uzasadniano tę odpowiedzialność tem, że dłużnik, zaciągając zobowiązanie, oblicza sobie ryzyko, jakie bierze na siebie, a przy takim obliczaniu brać może na uwagę tylko następstwa, jakie w danym przypadku można przewidzieć, a za które choćby tylko domniemaną musi przyjąć odpowiedzialność. Argumentacja ta przy szkodach z występku nie dopisuje, a nawet i przy umowach owa jakoby milcząco przyjęta gwarancja niczem innem nie jest, jak tylko fikcją. Mimoto zasada ta mogłaby być uznana za trafną, o ileby chodziło o ocenienie subiektywnej winy sprawcy a więc o zbadanie, czy tenże w konkretnym przypadku zachował się rozważnie i przezornie, nie jest zaś trafną, gdy chodzi o stwier-

dzenie związku przyczynowego, który jest pojęciem czysto obiektywnem a zatem nie może być oceniany podług momentów subiektywnych. Kwestja, czy taki związek przyczynowy zachodzi, nie jest zależną od tego, czy go sprawca przewidział, albo czy mógł lub powinien był go przewidzieć.

3. Trzecie zapatrywanie, w nowszym czasie najbardziej rozpowszechnione, unika tego wciągania momentów subiektywnych do ocenienia związku przyczynowego tym sposobem, że za podstawę jego przyjmuje nie zachodzące w konkretnym przypadku warunki kauzalności, lecz warunki czerpane z ogólnych zasad doświadczenia, a w szczególności z zasady prawdopodobieństwa i obiektywnej możliwości. Niemcy nazwali ten kierunek myśli die adäquate Kausalität. Wedle tej teorii sprawca może być pociągany do odpowiedzialności (tak cywilnej jak i karnej) tylko za te skutki swego działania, które czyn rodzaju tego, jaki popełnił, w ogólności i zwyczajnie wywołać zdoła. Obiektywna miara kauzalności nie przeszkodzi sędziemu przykładać miarę subiektywną, o ile chodzi o ocenienie winy sprawcy podług znamion indywidualnych.

Metoda ta ścisłego odgraniczenia badań związku przyczynowego podług znamion przedmiotowych, a winy sprawcy podług znamion indywidualnych, daje sędziemu możność ocenienia, jak daleko snuć ma nie kauzalności, a sprawcy wskazówkę, jakiego stopnia przeczności dokładać ma wśród danych okoliczności.

Sformułowanie tej zasady, którą można nazwać zasadą „uogólniającej kauzalności“, w ustawie jest niezmiernie trudne. Jeżeli jednak, jak to wszystkie nowsze kodeksy czynią, sędziemu daną będzie władza ustalania rodzaju i wielkości szkody (por. art. 48 praw. szwajc.) a sędzia powyższej metody przestrzegać będzie, zastosowanie jej w praktyce nie nastręczy trudności. W razie stwierdzenia złego zamiaru rozciągnie sędzia swój wyrok niewątpliwie na wszelkie skutki czynu, objęte tymże zamiarem, w przypadkach niedbalstwa ograniczy je do skutków, jakie zwyczajnie z czynem się łączą. W ten sposób poszkodowany wprowadzie nie zawsze otrzyma zwrot całej wyrządzonej mu szkody, lecz część jej będzie musiał ponosić jako przypadkową. Jeżeli się jednak zważy, że sprawcę, który dopuścił się niedbalstwa, można sprawiedliwie czynić odpowiedzialnym tylko za owe skutki, które czyn jego zwyczajnie za sobą zwykł pociągać, nie zaś za takie, których nikt nie mógł brać w rachubę, zasada uogólniającej kauzalności nie wyda się niesprawiedliwą¹⁾.

¹⁾ Twierdzenie, że czyn jaki był przyczyną zdarzenia szkodę powodującego, nie mieści w sobie całej prawdy. Bo przyczyną zawsze jest cały kompleks faktów, między którymi znalazł się także i czyn sprawcy. Stasznie Gierke (D. Pr. R. III str. 44 w uw. 44) mówi: Für den juristischen Begriff der Verursachung kommt stets nur ein Ausschnitt aus der wirklichen Verkettung der Ursachen und Wirkungen in Betracht, über die Abgrenzung dieses Ausschnittes darf nicht nach einer logischen Formel, sondern nur nach den im Rechtsleben auf Grund positiver Erfahrung massgebend gewordenen Regeln erfolgen.

Odpowiedzialność osób prawnych. W nowoczesnych ustawodawstwach przyjętą jest niemal wszędzie zasada, że osoby prawne na równi z osobami fizycznymi dopuszczone są do udziału w ruchu interesów prywatnoprawnych. Stąd wynika zrównanie ich także i pod względem odpowiedzialności za szkodę z osobami fizycznymi. Gdy osoba prawna działa tylko przez swoje organa, powszechnie też przyjętą jest zasada, że, o ile chodzi o skutki prywatnoprawne, za czyny swoich organów podjęte w zakresie ich działalności odpowiadać powinna.

Odpowiedzialność osób prawnych za bezprawne czyny organów oznacza zatarcie ostatnich śladów teorii osób fikcyjnych, która fikcję osobowości rozciągała na akty prawne osoby fikcyjnej, zdziałane przez jej zastępców, ale wahała się postąpić o krok dalej i rozszerzyć ją na czynnności bezprawne „organów“, a temsamem uchylała się od uznania odpowiedzialności osób tych za delikta. Życie temi trudnościami teoretycznymi nie daje się powstrzymać od uznania odpowiedzialności państwa, gmin, stowarzyszeń i fundacyj za czyny bezprawne ich organów. Wbrew teoryjom fikcyjnym, podrzymywanym uporczywie w literaturze i jurisprudenckiej francuskiej (a zgodnie z teorią t. zw. organiczną, Beseler, Gierke) widzi w nich działające w obrocie równie skutecznie, jak jednostki ludzkie, istoty realne, prawdziwe, z którymi można zawierać interesy i akty prawne, ale które mogą tak samo jak jednostki wyrządzić szkody, a więc także za nią powinny być odpowiedzialne.

Ze stanowiska osób poszkodowanych zasada ta jest najzupełniej usprawiedliwiona. Wszelkie uprzywilejowanie osób prawnych pod tym względem oddziaływałoby bowiem w sposób nie dający się usprawiedliwić na interesy poszkodowanych, którzy szkodę, wyrządzoną przez organa osoby prawnej, odczuwają nie mniej boleśnie, aniżeli szkodę, wyrządzoną przez jednostkę ludzką. Ograniczenie pretensji o odszkodowanie do osoby „organu“, a więc bezpośredniego sprawcy, w najczęstszych przypadkach równałoby się odmówieniu wszelkiego odszkodowania, — osoby prawne posługują się często organami, które pod względem majątkowym żadnej nie przedstawiają pewności.

Równie nieusprawiedliwionem wydaje mi się zapatrywanie, że osoba prawna za szkody odpowiada tylko o tyle, o ile szkoda zrządzona została przez jej organa uchwalające i decydujące. Organizacja osoby prawnej i kwestja zakresu działania organów jej jest kwestją ściśle wewnętrzną, od której nie uchodzi czynić zależną odpowiedzialności jej wobec osób trzecich, skoro te osoby na jej organizację, czy ona polega na dobrowolnej umowie, czy na ustawie, żadnego nie mogą mieć wpływu.

Rozumie się, że osoba prawna odpowiadać może tylko za czynnności organów spełniane przez te organa w wykonywaniu powierzonego im zakresu działania, co jednak nie uwłącza odpowiedzialności osób prawnych w przypadkach t. zw. culpa in

eligendo, — niemniej i w tych przypadkach, w których odpowiedzialność niezależną jest od winy w ogóle.

Określenie odpowiedzialności osób prawnych za szkody jest rzeczą prawa osobowego. W projekcie referenta rozdziału o osobach prawnych znachodzi się postanowienie (§ 2), wedle którego „czynności podjęte przez organa osoby prawnej w zakresie ich upoważnień są czynnościami osoby prawnej. Czy i o ile osoba prawna odpowiada za czynności bezprawne swoich organów, ocenić należy podług zasad o wynagrodzeniu szkody“.

Odpowiedzialność Państwa. Odrębnego rozważania wymaga kwestja odpowiedzialności Państwa i innych osób prawa publicznego. Niema w ogólności sporu co do tego, że, o ile chodzi o wykonanie prywatno-prawnych zobowiązań wynikających ze stosunków obowiązkowych (*gestion de domaine privé*), Państwo odpowiada tak samo, jak każda osoba prywatna, a zatem, że odpowiada także za swoje organa. Sporną jest tylko kwestja, czy odpowiadać ma także i wówczas, jeśli organ państwowy wyrządzi szkodę w wykonaniu powierzonej mu przez Państwo władzy publicznej — (*acte de gouvernement*).

Kod. niem. ułatwił sobie sprawę, odkładając ją do partykularnego prawa publicznego (art. 77 ust. prow.). Wniosek o ustanowienie tej odpowiedzialności co najmniej w sprawach opiekuńczych odrzucono (Prot. IV str. 821). Kodeksy francuski i austriacki o niej milczą. Prawo austr. zna jednak odpowiedzialność za czynności urzędników sędziowskich. We francuskiej jurysprudencji ustaliła się praktyka w tym kierunku, że Państwo, o ile chodzi o sferę prywatnoprawną, traktowane jest na równi z osobami prywatnymi, o ile zaś chodzi o wykonywanie władzy publicznej, sprawa należy do zakresu działania administracji. Przeciwno temu pojmowaniu rzeczy podnoszą się głosy, lecz dotąd sytuacja prawna jest niezmieniona. Co do odpowiedzialności gmin, to do nich stosują ogólne prawo cywilne. Por. co do b. Królestwa Sen. Kasac. Orz. S. C. 162/1878 przy art. 1384 K. N.

Przywilej wyrządzania szkody bez obowiązku wynagrodzenia przyznany w ten sposób Państwu, ani w prawie austr. ani w prawie franc. nie jest uzasadniony, bo obydwie te prawodawstwa, nie stanowiąc co do Państwa wyjątku od ogólnych prawideł, temsamem poddają je prawu powszechnemu. Nie odpowiada on też i słuszności, sprzeciwia się bowiem zasadzie, że szkoda, której uniknąć całkowicie nie można żadnemi środkami prewencyjnemi, powinna być rozłożona na najszersze koła, aby była jaknajmniej dotkliwą. A rozłożoną zostaje w razie ustanowienia odpowiedzialności Państwa na wszystkich podatujących. Ale pozatem zasada odpowiedzialności Państwa za swe organa zdolną jest działać prewencyjnie, pobudza bowiem organa państwowe do tem większej przezorności w sprawach publicznych a temsamem broni obywateli nietylko od samowoli i nadużyć ze strony tychże organów, ale psychologicznym swym wpływem

przyczynia się do ustalenia idei poszanowania praw, — gdy przeciwnie przekonanie, że Państwo za zrzadzoną szkodę nie odpowiada, zbyt łatwo skłania jego organa do lekkomyślnego traktowania spraw publicznych. W Państwach monarchicznych usiłowano usprawiedliwić wolność Państwa od wynagrodzenia szkody tem, że 1. władza suwerenna panującego nie znosi ograniczeń, 2. że kwestja prejudycjalna, czy organ państwowy dopuścił się winy, musi być oceniana podług prawa publicznego, a więc nie może być pozostawiona Sądom (por. Prot. I str. 610). Pierwszy argument w Państwie republikańskim nie dopisuje, drugi mógłby co najwyżej uzasadnić potrzebę utworzenia szczególnych Sądów administracyjnych i odrębnego postępowania, ale żaden z tych argumentów nie zdoła usprawiedliwić zupełnego zwolnienia Państwa od wynagrodzenia zrzadzonej przez organa obywatelom szkody.

Równie nieuzasadnione jest twierdzenie, iżby Sady nie były zdolne do ocenienia przewinień organów publicznych podług prawa publicznego, gdyż judykatura sędziego i tak w sprawach prywatno-prawnych często interpretacją iuris publici zajmować się musi, a niewątpliwie daje większą gwarancję sprawiedliwego ocenienia stanu rzeczy, aniżeli judykatura władz administracyjnych, które zależne są w całej pełni od chwilowych prądów i stronnictw politycznych, a zresztą w sprawach odszkodowania za swe własne czyny bezprawne byłby sędzią we własnej sprawie. W krajach o ustroju wolnościowym uwolnienie Państwa, chociażby się odnosiło tylko do wykonywania władzy udzielnej, jest anachronizmem, którego postępowy kodeks cywilny nowoczesny dopuścić się nie powinien.

Najbliższym zaś jest argument, że obowiązek wynagrodzenia szkód zwałiby na Państwo finansowy ciężar zbyt wielki. Jeśli Państwo dla ochrony swych obywateli nie waha się ponosić finansowych ciężarów wojny, albo celem ochrony ich mienia od band złoczyńców lub szkód elementarnych bez wahania ponosi olbrzymie koszty urządzeń bezpieczeństwa, jeśli celem zabezpieczenia obywateli od nędzy, idąc za zasadą rozłożenia ryzyka jednostek, zaprowadza najrozmaitsze ubezpieczenia od choroby, od wypadków przy pracy, a nawet powszechne ubezpieczenie społeczne, nie obawiając się stąd zbyt wielkiego obciążenia ogółu, to wynagrodzenie szkód zrzadzonych przez organa państwowe, nie jest niczem innem, jak tylko ubezpieczeniem jednostek społecznych, którego premję płaci sobie społeczeństwo samo w podatkach, okupując sobie tem bezpieczeństwo osoby i mienia, a premja ta będzie tem mniejszą, im sumiennie i starannie organa państwowe spełniać będą swe obowiązki publiczne.

Gdy odpowiedzialność Państwa, jak wogóle osób prawnych za czyny bezprawne, jest kwestją rozciągłości ich zdolności prawnej i zdolności do działania, miejscem właściwym dla postano-

wień ustawy jest prawo osobowe (por. § 2 i 3 proj. ref. o osobach prawnych). I tam odpowiedzialność ta powinna być ustanowiona.

Odpowiedzialność funkcyjnarjuszy Państwa. W Austrii odpowiedzialność funkcyjnarjuszy Państwa za czynności spełniane w ich zakresie działania urzędowego wypowiedziana była uroczystie w art. 12 ust. zas. o władzy rządzącej, lecz dochodzenie tej odpowiedzialności zastrzeżone było organom władzy wykonawczej. Odpowiedzialność cywilna ich miała być uregulowana osobną ustawą, która jednak nie wyszła. D. N. z dnia 14. marca 1806 wykluczał zaś drogę skargi sądowej i zwracał sprawy o odszkodowanie na drogę administracyjną. W prawie francuskiem przewidziana jest wyraźnie odpowiedzialność cywilna niektórych tylko funkcyjnarjuszy (konserwatorów hipoteki, notariuszów). W b. Królestwie cyw. dep. kasacyjny uświęcił zasadę, że urzędnicy, występując w charakterze przedstawicieli władzy, odpowiadają osobiście za swe czyny bezprawne, zdziałane na szkodę osób prywatnych (S. C. 162/1878). Kod. niem. w §§ 839 i 841 uznając zasadniczo odpowiedzialność urzędników za szkody spowodowane wykroczeniem przeciw obowiązkom urzędowym, ogranicza je dość znacznie.

Ani wolność od odpowiedzialności, ani wykluczenie drogi sądowej o odszkodowanie nie odpowiadają potrzebom społecznym. Jeśli wogóle odszkodowanie jest uzasadnione, to tembardziej odpowiedzialność urzędników, w których ręku są najważniejsze interesy jednostek. Niema więc podstawy do odróżniania odpowiedzialności urzędników państwowych a organów innych osób prawnych.

Rozwiązanie problemu, czy i o ile urzędnika można uczynić odpowiedzialnym za czyn bezprawny, którego się dopuścił jedynie w wykonaniu (bezprawnego) nakazu władzy przełożonej nie jest rzeczą kod. cyw. Czy w przypadkach takich chroni-urzędnika brak własnej winy, kwestję tę w braku postanowienia ustawy pozostawić należy judykaturze. W każdym razie możliwość zapowiedzenia sporu Państwu, której uregulowanie jest rzeczą procedury cyw. i solidarna odpowiedzialność Państwa chronią urzędnika dostatecznie w przypadkach tego rodzaju.

Do art. 76. Jeżeli więcej osób wyrządzi szkodę spółnie, wymaga interes poszkodowanego, ażeby odpowiadały solidarnie. Przepis § 1302 kod. austr., że solidarnie odpowiadają tylko w razie złego zamiaru, a w razie niedbalstwa tylko wówczas, jeśli udział każdego nie da się stwierdzić, utrudniałby dochodzenie odszkodowania w wysokim stopniu. Rzadkie zresztą mogą być przypadki, w których udział kilku spółnie wyrządzających szkodę, da się oznaczyć dokładnie. Udział każdego w wyrządzonej spółnie szkodzie można słusznie uważać za sprawę wewnętrzną sprawców, dając im możliwość regresowania się między sobą. Regres taki nie da się uregulować w ustawie jednolitą zasadą prawną, zależy bowiem od zachodzących konkretnie a przewidzieć się nie dających oko-

liczności. Kwestję tę bezpiecznie pozostawić można za wzorem pr. obl. szw. ocenieniu sędziego.

Że ten, kto świadomie skorzystał z czynu bezprawnego, powinien odpowiadać razem ze sprawcami, jest nietylko postulatem sprawiedliwości lecz i polityki prawodawczej (przysłowie niem.: Wo kein Hehler, da kein Stehler). Niektóre ustawy, jak np. kod. saski (§ 778) każą mu odpowiadać tylko w miarę, jak się zbogacił.

Do art. 77 — 78. Stopniowanie rozciągłości wynagrodzenia szkody w miarę winy uszkodziciela, jakie znajdujemy w Landr. prusk. (I 5 § 285 i w pr. austr. § 1331 n.), nieznane jest prawu francuskiemu ani żadnemu z nowszych kodeksów. I słusznie. Szkoda zrzadzona lekkim przewinieniem, nie jest mniej dotkliwa poszkodowanemu, ani zrzadzona zbrodnią bardziej dotkliwa. Stopniowanie takie polega na obcym prawu cyw. punkcie widzenia kary lub moralnego potępienia czynu. To jednak nie przeszkadza, że w przypadkach uwzględnienia godnych ustawa może ograniczyć rozciągłość wynagrodzenia ze względów słuszności. Nie powinno też decydować, czy szkoda wynikła bezpośrednio z czynu, czy dopiero za pośrednictwem innych okoliczności. Jedynie rozstrzygającym być może związek przyczynowy (o czem była mowa powyżej). Wobec tego, że projekt nie odróżnia, rozumie się to samo przez się.

Błędne jest też stanowisko kod. austr., który za podstawę wysokości szkody bierze wyłącznie wartość szacunkową i w miarę stopnia winy każe wynagradzać bądź tylko *damnum emergens*, bądź także *lucrum cessans*, wartość zwyczajną, bądź nadzwyczajną, a niekiedy wartość afekcyjną. Wartość rzeczy straconej lub uszkodzonej jest tylko jednym z czynników wysokości szkody, co prawda, z reguły najważniejszym, ale nie wyłącznym. To też słusznie pr. niem. wysokość wynagrodzenia określa według tego, czego wymaga doprowadzenie do stanu takiego, jaki byłby istniał, gdyby zdarzenie szkodliwe nie było nastąpiło. Najczęściej w praktyce będzie to równać się wartości szacunkowej ubytku, ale zdarzają się wypadki, zwłaszcza gdy od chwili doznania szkody upłynie czas dłuższy i zmieniają się wartości tak, że (jak to np. czyni kod. austr. § 1332) ustalona podług wartości w chwili uszkodzenia szkoda różni się znacznie od wysokości tego, czego potrzeba do restytucji majątkowej.

Od czasu, gdy legalna teoria dowodowa porzucona została we wszystkich niemal prawodawstwach, niema wątpliwości, że swobodne ocenienie dowodu sięgać musi także do ustalenia wysokości szkody (§ 265 proc. niem., § 273 proc. austr.). Że t. zw. *compensatio lucri et damni* umniejsza szkodę, nie wymaga wymienienia w ustawie. Czy i o ile zastosować ją należy, ocenić jest rzeczą sędziego, którego ocenieniu również pozostawić należy orzeczenie, jaki wpływ w konkretnym przypadku ma mieć konkurująca wina uszkodzonego. Wobec wielkiej różnorodności stanów

rzeczy, ogólna reguła nie da się sformułować, a kazuistyczne traktowanie sprawy musiałoby być niedokładne i dlatego się nie zaleca.

Do art. 79. Co do sposobu wynagrodzenia szkody mamy przed sobą tylko alternatywę: restytucja w naturze, albo zapłata potrzebnych na taką restytucję pieniędzy. Z prawodawstw obowiązujących w Polsce do pierwszej przychylają się K. n. i a., dopuszczając pieniężnego wynagrodzenia tylko, gdy restytucja w naturze nie jest możliwa. (§ 1323 K. a., § 249 K. n.), gdy chodzi o skaleczenie osoby albo o uszkodzenie rzeczy. K. N. nie wypowiada się wyraźnie. Nie uchodzi zaś wysokość wynagrodzenia ograniczyć — jakto czyni K. a. do zapłaty wartości szacunkowej rzeczy zniszczonej lub uszkodzonej. Faktycznie restytucja w naturze tylko w najrzadszych przypadkach bywa możliwą. Niemożliwą jest często w wypadkach uszkodzeń cielesnych lub śmierci poszkodowanego, dalej gdzie chodzi o *lucrum cessans*, albo o kompensację *lucri et damni*, o zredukowanie z powodu spółwiny poszkodowanego i t. p. Wtedy nic innego nie pozostaje, jak tylko zapłata takiej sumy pieniężnej, która zdoła majątek doprowadzić do stanu, jaki byłby istniał, gdyby zdarzenie szkodliwe nie było nastąpiło. Uszkodzicielowi w ogólności obojętne być może, czy oznaczoną przez sędziego sumę zapłaci poszkodowanemu wprost, czy wyłoży ją na przywrócenie majątku do poprzedniego stanu. Co do poszkodowanego, to niema wątpliwości, że z reguły dogodniejszym mu jest mieć do dyspozycji sumę pieniężną i postarać się samemu o przywrócenie stanu poprzedniego, aniżeli pozwolić na to, aby uszkodziciel w jego sferze majątkowej się rozrządzał. Jeśli mi kto zburzy stodołę, to niezawodnie będę wolał odbudować ją sam za pieniądze dostarczone a ewentualnie zaprowadzić jakie zmiany choćby na własny koszt, aniżeli dopuścić kogoś obcego do kierowania budową, przyczem nie dadzą się zwykle uniknąć spory i zawikłania, dające często powód do nowych procesów. Bywają jednak przypadki, w których restytucja w naturze sama się nasuwa. Wtedy jest rzeczą sędziego zarządzić ją na żądanie którejkolwiek strony. Zresztą restytucja w naturze nie zawsze wystarcza do całkowitego wynagrodzenia szkody, nie jest bowiem nią objęty ubytek doznany przez czas aż do jej ukończenia.

Do art. 80. Miara staranności wymagana w obrocie jest owem minimum do którego każdy jest obowiązany w interesie spółzycia i który każdemu władającemu rozumem przeciętnie jest dostępny (por. wyżej do art. 75 w ust. o winie). Wyższego stopnia staranności wymagać należy od t. zw. znawców, a jest takim nietylko ten, kto się rozumie na przedmiocie swego działania, ale i ten, kto publicznie wykonywa pewien zawód albo dobrowolnie podejmuje się czynności wymagających szczególnych wiadomości, zawodowego przygotowania, albo niezwyklej zręczności. Jest to także potrzebą obrotu, ażeby takie osoby odpowiadały za brak wymienionych przymiotów. Słusznie bowiem przypuszczać można, że

podejmując się pewnych czynności czują się na siłach do należytego ich spełnienia. Usprawiedliwić je może tylko własna nieostrożność poszkodowanego, jeśli tenże wie albo przy zwykłej przeczerności wiedzieć powinien o ich nieudolności. Tak, jeśli kto pokątnemu pisarzowi nie mającemu kwalifikacji prawnika powierza prowadzenie procesu albo spisanie umowy. Przypadki takie zdarzają się najczęściej w wykonywaniu zlecenia, nierzadko jednak poza zleceniem. Dlatego projekt przewiduje je już w części ogólnej.

Do art. 81. Ścisłe przeprowadzenie zasady winy wymagałoby, ażeby osoby, którym z powodu ich niepoczytalności winy przypisać nie można, a więc osoby znajdujące się w stanie trwałej lub przemijającej niepoczytalności albo dzieci, były wolne od odpowiedzialności za szkody wyrządzone. Poszkodowanemu pozostałoby jedynie prawo żądania odszkodowania od tych, którzy byli obowiązani do dozoru nad takimi osobami, a dopuścili się w tym kierunku zaniedbania.

Jednakże jeszcze głęboko w tych czasach, w których zasada, że tylko zawiniona szkoda ma być wynagrodzona, była dogmatem, od którego żadnych nie dopuszczano wyjątków, t. j. z końcem XVIII stulecia, Landr. pruski (I 6 § 41 i nast.), a później kod. gal. (III § 456) i kod. austr. (§ 1310) zamieściły postanowienia, że w niektórych przypadkach nawet osoby niepoczytalne mogą być pociągane do odpowiedzialności za wyrządzoną szkodę, jeśli poszkodowany inaczej zwrotu szkody osiągnąć nie może. Podobne stanowisko zajął kod. niem. (§ 829) pozwalając żądać odszkodowania od osób niepoczytalnych, jeśli względy słuszności, oceniane szczególnie podług stosunków majątkowych, tego wymagają, a dodał tylko zastrzeżenie, żeby tym sposobem osoba niepoczytalna nie była pozbawiona środków utrzymania i możliwości dopełnienia ciążących na niej z ustawy obowiązków alimentacyjnych.

Przeciw takim wyjątkom od zasady winy nauka długo zachowywała się odpornie. Jeszcze w połowie wieku XIX Unger (Syst. II 232) pisał, że przepis austr. § 1310 jest „eine singuläre nicht zu rechtfertigende Ausnahme, welche als eine Ruine des älteren germanischen Rechtssystems in den modernen Rechtsbau im fremdartiger Weise herübertagt“.

A jednak najnowsze pr. obl. szwajcarskie dozwala (art. 54) skazania osoby niepoczytalnej na zwrot wyrządzonej szkody ze względów słuszności, a podobnie proj. węgierski (§ 1486), kładąc nacisk na stosunek majątków stron interesowanych.

Jeśli kiedy, to w takich przypadkach w pośród okoliczności nałożenie na osobę niepoczytalną obowiązku odszkodowania nie tylko nie zawiera nic, coby obrażało uczucie słuszności, ale przeciwnie uczucie to wprost wymaga wynagrodzenia. Dziecko milionera wzniera swawolnie pożar w chacie ubogiego zarobnika, bogacz obłąkany zabija lub ciężko kaleczy pracowitego ojca rodziny, która przez to pogrążoną zostaje w nędzy; czyż prawo

dopuszczać może tego rodzaju przypadki tylko w tym celu, aby zasada winy nie doznała wyłomu, tembardziej, że takie wyłomy także i z innych względów prawodawczych coraz bardziej się mnożą?

Na tego rodzaju przypadki prawo francuskie reaguje w inny sposób (art. 1384), ale również nie kępuje się zasadą winy, a ust. z 20. lipca 1899 za czyny dzieci pod dozorem nauczyciela publicznego będących czyni odpowiedzialnym wprost skarb państwa, któremu przecież już żadnej zgody winy przypisać nie można, a który ma jedynie regres do nauczyciela.

Rozumie się, że odpowiedzialność osób niepoczytalnych występuje tu tylko subsydjarnie, jeśli poszkodowany w inny sposób nie może otrzymać odszkodowania. Tylko bowiem w takim przypadku odstąpienie od zasady winy da się usprawiedliwić.

Podnoszono zarzut, że ustawa tym sposobem ustanawia inne prawo dla ubogich, a inne dla bogatych, że posiadanie majątku „wird zu einem Haftungsgrunde....“ Pomijam, że z drugiej strony zarzucano prawu nowoczesnemu, iż za mało liczy się z różnicą stanu majątkowego, za mało uwzględnia ubóstwo (Menger). Nie należy jednak zapominać, że posiadanie majątku także i w innych przypadkach bywa faktem prawnym, z którego wynikają nietylko prawa lecz i obowiązki, i że jeżeli układamy na właściciela większego zakładu fabrycznego odpowiedzialność za szkody bezwinnie zrządzone, gdy zakład jego zagraża ogółowi szkodami, których, w braku takiego postanowienia, nikt nie byłby zwrócić obowiązany (art. 97 proj.), to tak samo motywować możemy także odpowiedzialność niepoczytalnych, bo i te osoby z powodu swej niepoczytalności niebezpieczniejsze są dla otoczenia, aniżeli ci, którzy zdolni są przewidzieć skutki działania swego.

Dó art. 82. Odrębnego rozważenia wymaga kwestja niepoczytalności cywilnej, gdy chodzi o stan przemijającej niepoczytalności spowodowanej użyciem napojów lub innych środków odurzających. Idąc ściśle za teorią winy, musielibyśmy osoby działające uwolnić od odpowiedzialności za czyny bezprawne w takim stanie popełnione, chociażby wprawiły się w ten stan własnowolnie a nawet z zamiarem podniecenia się do wyrządzenia szkody. Wina bowiem nie odnosiłaby się do czynu szkodliwego, lecz do doprowadzenia się w stan nieprzytomności, który sam przez się ze szkodą nie stawałby w związku przyczynowym.

Niema jednak wątpliwości, że sprawca, wprawiając się w stan nieprzytomności i popełniając w nim czyn, którego w stanie przytomności nie byłby popełnił, stworzył sobie subiektywne warunki czynu, a gdy stworzenie tych warunków zależne było od jego woli, słusznie zań ponosić winien odpowiedzialność, natomiast odpowiadać nie powinien, gdyby wprowadzony został w stan taki niezależnie od swej woli i świadomości.

Lecz i w takim przypadku dowód ekulpacyjny ciężać powinien na nim, gdyż dowód tego, co było przyczyną nieprzyto-

mności umysłu, poszkodowanemu najczęściej byłby niemożliwy do przeprowadzenia.

Do art. 83. Jeżeli w stosunkach umownych od dłużnika słuszenie wymagać można, ażeby za pomocników odpowiadał tak samo jak za siebie samego, ponieważ staranność wykonania zobowiązań jest konieczną kwalifikacją samego wykonania, niezależną od tego, przez kogo wykonane zostaje, — to wymaganie takiej odpowiedzialności poza stosunkami umownymi poszłoby za daleko. Wymaganej w obrocie staranności stanie się zadość, jeżeli ten, kto posługuje się innymi, przy ich doborze postąpi starannie. W szczególności wymagać można słuszenie, aby — używając obcych do posług — przekonał się z wymaganą w obrocie starannością o ich kwalifikacji do pracy, jaką im powierza. Za osoby nieudolne powinien więc odpowiadać bezwarunkowo, — nie przekonawszy się bowiem o ich uzdolnieniu, a poruczając im czynności, które drugim szkodę przynoszą, powinien być na to przygotowany, że za szkody takie, z nieudolności pomocnika pochodzące, będzie odpowiedzialny. Czy staranność jego w wyborze pomocnika była wystarczająca, oceni w przypadku konkretnym sędzia. Natomiast trudniej przekonać się może o innych w obrocie niebezpiecznych wadach i dlatego za inne wady obranych osób odpowiadać powinien tylko w razie, gdyby, wiedząc o nich, używał osób niemi obarczonych do posług. Tak stanowi now. do kod. austr. (§ 161 now. 3, § 1315 kod.).

Nałożenie odpowiedzialności dalej idącej, jak to czyni art. 1384 Kod. Nap., *responsabilité des maitres et commettants*, wydaje się zbędnem wobec tego, że z reguły staranność w dobieraniu sobie pomocników wystarcza do ochrony osób trzecich przed stratami.

Że posługujący się odpowiada za „szkodę“ a nie za winę pomocnika, uzasadnione jest tem, że tak nieudolne jak i niebezpieczne osoby (n. p. umysłowo chorzy) znajdują się często w stanie, w którym im żadnej winy przypisać nie można.

Drugi ustęp odnosi się już nie do pomocników, lecz do osób przyjętych do spółności domowej, które tu bardziej aniżeli wśród innych okoliczności, stać się mogą szkodliwemi otoczeniu.

Do art. 84. O ile pewne działanie jest konieczne celem odparcia bezprawnej napaści, jest ono nie tylko etycznie usprawiedliwione, lecz i prawnie, tak przez prawo cywilne jak i karne, dozwolone, bez różnicy, czy czyn bezprawny skierowany jest przeciw życiu, zdrowiu, czy przeciw majątkowi, czy chodzi o obronę własnych czy cudzych interesów. Przeciw bezprawnemu napadowi każdy ma prawo obrony koniecznej. Jest ona uzupełnieniem obrony państwowej w przypadkach, w których ta ostatnia nie zdoła swojemi zarządzeniami ochronić jednostki od bezprawnej napaści. Na tej samej zasadzie polega samowładna ochrona posiadania, która jednak odrębnie traktowana być musi w związku z postanowieniami o posiadaniu. Niema też wątpliwości, że obrona, o ile

w granicach konieczności zostaje, nie obowiązuje do zwrotu wyrządzonej szkody, chociaż polega na czynności, któraby wśród innych okoliczności była bezprawną. Prawo do użycia obrony koniecznej powszechnie jest uznane.

Kod. niem. określa obronę konieczną jako taką, która jest potrzebna „um einen gegenwärtigen.... Angriff abzuwehren“. Definicja ta jest w ustawie zbyt sztywna, ponieważ przymiotnik „konieczna“ dostatecznie charakteryzuje stan rzeczy wymagany. Jeśli napad jedynie jest zagrożony, tak, że wystarczą środki regularne do udaremnienia go, obrona nie byłaby „konieczną“. Przeciw napadowi już dokonanemu obrona nie jest możliwa, albo musiałaby pozostać daremną. Rozumie się, że o tyle, o ile działanie w obronie koniecznej przekracza miarę konieczności, charakteru obrony koniecznej przyznać mu nie można.

Gdy działanie w obronie koniecznej jest dozwolone, a więc obrona taka nie jest czynnością bezprawną, nie można przyznać napadającemu prawa bronienia się przeciw takiemu działaniu, o ile ono nie przekracza granic konieczności.

Do art. 85. Inaczej rzecz się ma w przypadkach t. zw. stanu konieczności (Notstand) t. j. gdy jednostka znajdzie się w niebezpieczeństwie uszczerbku w swych dobrach życiowych, nie skutkiem bezprawnej napaści drugiego lecz skutkiem innych zdarzeń, nie spowodowanych wprost przez nikogo, a w szczególności nie przez tego, któremu wyrządza szkodę. I w tych przypadkach nie można odmówić zagrożonemu prawnej możliwości ratowania się od niebezpieczeństwa, ale, jeśli ratunek osiągnięty być może tylko przez wkroczenie w sferę interesów drugiego, który w spowodowaniu niebezpieczeństwa nie miał żadnego udziału, a jednak skutkiem tej obrony szkodę ponosi, czyn taki przedstawia się jako obiektywnie bezprawny i słusznem wydawałoby się, aby szkodę poniósł ostatecznie nie on, lecz ten, w którym interesie ona nastąpiła.

Jednakże dwojaki przypadek należy tu odróżnić:

a) albo obrona skierowana jest przeciw tej samej rzeczy, od której grozi niebezpieczeństwo, w takim razie prawo do obrony obejmuje niewątpliwie prawo do uszkodzenia lub zniszczenia jej a tylko kwestja odszkodowania może być wątpliwą;

b) albo obrona skierowana jest przeciw innemu skąd inąd grożącemu niebezpieczeństwu, lecz wymaga zniszczenia lub uszkodzenia rzeczy niezagrażającej. I tu nie można odmówić zagrożonemu prawa bronienia się; obok kwestji odszkodowania powstaje jednak kwestja, czy właściciel rzeczy, która będzie uszkodzoną, ma prawo sprzeciwienia się uszkodzeniu jej, względnie czy ma przeciw czynności uszkodziciela prawo do obrony koniecznej albo do wynagrodzenia szkody.

W pierwszym przypadku (a), t. j. gdy obrona skierowana jest przeciw rzeczy grożącej, obowiązek odszkodowania ze strony

zagrożonego byłby podyktowany słuszością tylko w tym razie, gdyby zagrożony popadł z własnej winy w niebezpieczeństwo, n. p. gdyby napadnięty został przez zwierzę skutkiem tego, że je podrażnił. W przeciwnym przypadku szkodę zrzadzoną wykonywaniem służącego zagrożonemu prawa obrony ponieść musi właściciel, bo chociaż bez jego winy, jego właśnie rzecz spowodowała niebezpieczeństwo, a słusne jest, aby za rzecz swoją on a nie kto inny t. j. zagrożony odpowiadał, a nadto nie ma on tytułu do żądania jej zwrotu ani od tego, który ją wyrządził, gdyż ten tylko prawo swoje wykonywał, ani od kogokolwiek bądź innego.

W drugim przypadku (b), gdy obrona skierowana była przeciw niebezpieczeństwu, w którego wywołaniu ani właściciel rzeczy uszkodzonej, ani rzecz sama nie miała udziału, (n. p. gdy celem zatamowania pożaru powstałego w innej własności zburzono komuś budynek), słuszenie właścicielowi odszkodowanie się należy. Takie rozwiązanie kwestji odszkodowania mieści w sobie kodeks niem. w §§ 228 i 904, a kod. szwajc. oddaje ocenienie, czy i jakie wynagrodzenie właścicielowi rzeczy się należy, sędziemu w przypadku konkretnym (Art. 52 pr. obl. ust. 2),

Przepis kod. niem. zasługuje bardziej na naśladowanie. Kod. szwajcarski bowiem pozostawia sędziemu bez wskazówki, w jaki sposób w danym wypadku ma orzekać.

Pozostaje jeszcze kwestja, przeciw komu skierowane ma być roszczenie odszkodowania właściciela zniszczonej lub uszkodzonej rzeczy. Odpowiedź nie powinna być wątpliwa, że za szkodę odpowiadać powinien ten, w czym interesie nastąpiła. Nałożenie tej odpowiedzialności na tego, kto w celu koniecznego ratunku od niebezpieczeństwa grożącego drugiemu rzecz zniszczył, zdolne byłoby pozatem powstrzymać od wszelkiego altruistycznego działania i mogłoby często udaremnić ocalenie. Gdyby zniszczenie nie było konieczne, nie byłoby stanu konieczności, zaczęł i tak działający odpowiadałby za szkodę.

! Nie należy zapominać, że między obroną konieczną a stanem konieczności, ze względu na rozciągłość pojęć, zachowane być muszą zasadnicze różnice. Gdy bowiem stan obrony koniecznej, chociażby doprowadził do uszkodzenia lub zabicia albo pozbawienia wolności człowieka, odejmuje czynowi w tym stanie popełnionemu znamię bezprawności i już dlatego uwalnia sprawcę od wynagrodzenia szkody, — stan konieczności czynowi skierowanemu przeciw życiu, zdrowiu lub wolności człowieka nie odejmuje nigdy tego znamienia, a temsamem nadaje „napadniętemu“ prawo do obrony koniecznej i obowiązuje „napadającego“, chociaż będącego w stanie konieczności, do wynagrodzenia szkody, — czyn zaś skierowany przeciw majątkowi nie jest bezprawnym tylko wówczas, jeżeli niebezpieczeństwo pochodzi od rzeczy i jeśli zagrożony sam go nie wywołał. Pozatem czyn popełniony w stanie konieczności nie przestaje być bezprawnym i obowiązuje do wynagrodzenia szkody.

Kodeks cyw. niem. (§ 227) wymaga do uznania stanu konieczności za uprawniony jeszcze dalszego warunku, mianowicie: żeby szkoda, jaką drugi w swoim majątku ponosić ma, nie była niestosunkowo wielką w porównaniu z niebezpieczeństwem, które ma być uchylone. Wzbrania też tenże kodeks właścicielowi sprzeciwienia się uszkodzeniu lub zniszczeniu rzeczy, jeśli wynikająca stąd szkoda byłaby niestosunkowo wielką. Takie obliczanie wartości w przypadkach stanu konieczności, gdy obydwie strony ani czasu ani potrzebnej do tego swobody umysłu mieć nie mogą, najczęściej przedstawiałoby wielkie trudności. Praktyczniejsem wydaje się wniosek, uczyniony w ciągu rozpraw nad proj. kod. niem. lecz nieprzyjęty, ażeby wzbronić właścicielowi rzeczy sprzeciwienia się jej poświęceniu tylko wtedy, gdyby takie sprzeciwienie się wśród danych okoliczności było sprzeczne z dobrym obyczajem (... wenn der Widerspruch nach den Umständen gegen die guten Sitten verstossen würde, Prot. VI 213). Projekt przyjmuje ten wniosek, gdyż daje on — zdaniem mojem — większą gwarancję słusznego ocenienia stanu rzeczy rozstrzygającego zachodzące kolizje.

Do art. 86 i 87. Każde prawo podmiotowe mieści w sobie uprawnienie do realizowania. W uporządkowanym społeczeństwie realizowanie praw nie może być pozostawione samemu interesowanemu. Do tego powołane są władze państwowe, a temsamem musi być zabronione wszelkie samowładne dochodzenie praw (§ 229 k. niem., § 19 k. austr., kodeks Nap. milczy). Często jednak zakaz ten doprowadziłby musiał do utraty najślusznieszych roszczeń w przypadkach, gdyby odwołanie się do władzy okazało się niemożliwem. W takich przypadkach samowładność traci wyjątkowo znamię czynu bezprawnego, a pomoc własna nabiera cechę pewnego rodzaju obrony koniecznej przed niepowetowaną często stratą. Granica między przypadkami obrony koniecznej a pomocą własną często jest bardzo niewyraźna. Nie można zresztą wymagać od kogoś zaparcia się tego rodzaju, iżby bezczynnie przypatrywał się, jak ktoś drugi udaremnia mu realizowanie prawa. Kto jednak z tego wyjątkowego upoważnienia korzysta, powinien to czynić na własne ryzyko i ponosić pełną odpowiedzialność za skutki, gdyby się okazało, że roszczenie jego nie było uzasadnione.

Warunkami dopuszczalności samowładnej pomocy są więc:

a) istnienie zaskarżalnego, chociażby niezaskarżonego ani wykonalnego roszczenia;

b) niebezpieczeństwo, że w razie zwłoki zrealizowanie roszczenia będzie udaremnione lub znacznie utrudnione;

c) niemożność uzyskania w czas pomocy władzy publicznej.

Środkami pomocy samowładnej mogą być:

a) odebranie, zniszczenie lub uszkodzenie cudzej rzeczy;

b) przytrzymanie uchylającego się dłużnika;

e) użycie odpowiedniej siły celem przełamania oporu jego przeciw działaniu, które znosić jest obowiązany.

W pośród tych warunków czynność jest dozwolona, z czego wynika, że do odszkodowania nie obowiązują. Obowiązek odszkodowania powstaje, gdy wierzyciel zaniedba usprawiedliwić akt samowoli w sposób, przewidziany w postępowaniu sądowym, bez niepotrzebnej zwłoki.

Postanowienia te idą za wzorem kod. niem., który ponadto w obszernej mierze prawo pomocy samowładnej uznaje, zwłaszcza w obronie posiadania (§§ 859, 861), w przypadkach dzierżawy i najmu (§§ 561, 581), ścigania pszczoł (§ 962) i innych rzeczy na obcych gruntach (§ 1005, por. także art. 89 ust. wprow.) i t. p. Według prawa austr. pomoc samowładna jest zasadniczo niedopuszczalna poza przypadkami §§ 1321, 1323 i 422, wreszcie podług now. 3. §§ 139, 1101, ust. 2 (w przypadku najmu). Kod. Nap. przewiduje przypadki samowładnej pomocy w art. 657, 672.

Pewne wątpliwości mogłaby obudzić dopuszczalność przytrzymania dłużnika. Kod. niem. (§§ 229, 230) na nie pozwala. Postanowienie to nie przeszło jednak bez opozycji. Przeciwnicy wskazywali na to, że łatwo przytem zdarzyć się mogą nadużycia i gwałty, zwłaszcza, że w przypadkach takich namietności i rozdrażnienie odgrywają wielką rolę. Za ogólną dopuszczalnością tego środka pomocy samowładnej przytaczano natomiast, że uprawniony często tylko tym sposobem uniknąć może niepowetowanej straty, a nawet niektórzy byli zdania, że nie należy wymagać usiłowania ucieczki. Kodeks poszedł drogą pośrednią, dopuszczając samowładnego przytrzymania i wymuszenia na dłużniku znoszenia pewnych czynności uprawnionego wśród ogólnych warunków samowładnej pomocy, wychodząc z założenia, że należy uprawnionemu w przypadkach, gdy pomoc władzy jest niemożliwa, podać te same środki przymusowe, jakie miałyby władza do dyspozycji, gdyby była wezwana o pomoc.

Proj. podobną idzie drogą, nie można bowiem zaprzeczyć, że zbyt często zdarzają się przypadki, w których przytrzymanie zobowiązanego jest jedynym ratunkiem uchronienia się od strat niepowetowanych n. p. przytrzymanie oddalającego się bez zapłaty gościa z restauracji. ucieczka złodzieja z rzeczą skradzioną i t. p. Zwracano też podczas rozpraw nad kod. niem. na to uwagę, że w krajach, gdzie przytrzymanie człowieka było dozwolone, obawy nadużyć nie sprawdziły się. Obowiązek wynagrodzenia szkody i przepisy karne o ograniczeniu wolności osobistej stawiają dostateczną zaporę takim nadużyciom. Brak przepisu w ustawie cyw. mógłby mieć to następstwo, że każde chociażby najkonieczniejsze przytrzymanie człowieka naraziłoby działającego na karne dochodzenia.

Do art. 88—91. Niektóre nowsze kodeksy zawierają poza ogólnymi zasadami o wynagrodzeniu szkód nadto jeszcze szcze-

głowe postanowienia na przypadki uszkodzeń cielesnych lub zabicia (k. austr. § 1325 n., k. niem. § 843 n., pr. obl. szwajc. art. 45 n., proj. węg. § 1474 i t. d.). Potrzeba takich specjalnych postanowień wynika głównie stąd, że czyny tego rodzaju wyrządzają szkodę z reguły bardzo dotkliwą nie tylko osobie bezpośrednio dotkniętej, lecz i innym, których interes z osobą bezpośrednio dotkniętą ściśle jest związany, jak uprawnionym do żądania utrzymania, kontrahentom, zakładom ubezpieczeń i t. p. Podług prawa rzymskiego *lex Aquilia*, pierwotnie obejmująca jedynie uszkodzenie rzeczy a rozszerzona później także na uszkodzenia osób, nadawała uszkodzonemu prawo żądania zwrotu uszczerbku, który tenże ponosił skutkiem zniesienia lub umniejszenia możliwości zarobku, natomiast nie nadawała żadnych praw odszkodowań osobom trzecim. a w szczególności członkom rodziny, których prawa alimentacyjne uległy zniesieniu lub umniejszeniu. Droga zwyczaju przyznawały sądy niemieckie odszkodowania także wdowie i dzieciom zabitego. Prawo austr. § 1327 (obecnie 165 now. 3.) przyznaje osobom pozostałym, o których utrzymanie zabity miał się starać podług ustawy, to, co skutkiem tego utracił, pr. obl. szwajc. (art. 45) bez różnicy, czy utrzymanie polegało na ustawie, czy na innym tytule prawnym. Proj. poszedł w części za przykładem tejże ostatniej ustawy (art. 91 proj.). Ubytek środków utrzymania dotyka bowiem poszkodowanego równie dotkliwie, bez względu na to, z jakiego tytułu ono się „należało“. Nie są więc objęte dary z łaski, chociażby regularnie uiszczane, których poszkodowany nie miał prawa żądać. (Inaczej pr. szwajc. cyt. art.). Kód. niem. i szwajc. każą nadto zwracać kosztą pogrzebu w razie zabicia, wszystkie zaś pozwalają przyznać uszkodzonemu, a względnie pozostałym, odpowiednie zadośćuczynienie pieniężne. Prócz tego kod. niem. przepisuje szczegółowo, że odszkodowanie nastąpić ma z reguły w formie renty.

Jeżeli się zważy, że wedle projektu każdy kto czynem bezprawnym z umysłu czy z niedbalstwa wyrządzi drugiemu szkodę, zobowiązany jest do odszkodowania, że dalej wysokość szkody ustali sędzia, uwzględniając starannie wszelkie okoliczności i że w razie uszkodzenia ciała lub zabicia nie tylko sam uszkodzony, ale i ci, których utrzymywać on był obowiązany, o tyle, o ile wskutek czynu nadal nie będzie mógł dopełniać tego obowiązku, niewątpliwie szkodę ponoszą i mają prawo do odszkodowania, szczegółowe wyliczenie tych następstw wydaje się zbędnem, a nawet może doprowadzić do tego niepożądanego następstwa, że sędzia nie będzie się czuł uprawnionym poza tem, co wyliczono w ustawie, do przyznania innych, niewymienionych tu wyraźnie szkód. Tak uczyniła judykatura austr., która wobec postanowienia § 1327, przyznającego w dawnem brzmieniu (przed now. 3.) utrzymanie tylko wdowie i dzieciom zabitego, odmawiała go wszelkim innym osobom, chociaż również prawo do utrzymania

utraciły, zatem także szkodę poniosły, pomimo, że zasada, iż każdy ma prawo żądania od uszkodziela wynagrodzenia szkody z winy wyrządzonej, w § 1295 wyraźnie jest wypowiedziane.

Projekt obiera drogę pośrednią, — podając sędziemu niektóre wskazówki co do rozciągłości i formy odszkodowania tak samego poszkodowanego jak i osób pośrednio interesowanych, z tem jednakże wyraźnem zastrzeżeniem, że szczegóły te nie uchybiają ogólnym zasadom odszkodowania, a więc, że wynagrodzenie szkody wymaga zamiaru lub winy sprawcy i że osobom interesowanym wolno domagać się ewentualnie i zwrotu także innych szkód, o ile takie żądanie byłoby usprawiedliwione w tych ogólnych zasadach. Tak projekt węgierski § 1479.

To samo odnosi się do szkód wyrządzonych pozbawieniem wolności.

Do art. 92. Kodeks cyw. austr. (§ 1330), a podobnie także kod. niem. (§ 824) biorą cześć ludzką w obronę wyłącznie tylko, o ile chodzi o wynagrodzenie szkody majątkowej, pozostawiając wszelkie inne zadośćuczynienia poza prawem cywilnem. Jeżeli jednak — jak to wyżej powiedziano — pojęcia szkody nie ograniczymy do uszczerbku majątkowego, to ustawodawstwo cywilne nie ma powodu odmawiać obrażonemu na czci wynagrodzenia szkody moralnej, którą tenże często odczuwa boleśniej, aniżeli materjalną. Taką szkodę wyrządza, kto podaje lub rozpowszechnia wiadomości, które ubliżają czci drugiego, a jeśli czyni to ze świadomością o ich nieprawdziwości, powinien naprawić krzywdę moralną bez względu na to, czy czyn jego spowodował także szkodę majątkową, czy nie. Także i ten powinien to uczynić, kto wprawdzie o nieprawdziwości nie wiedział, ale przy dolożeniu należytej staranności wiedzieć był powinien. Najskuteczniejszym a zarazem najłatwiejszym środkiem jest odwołanie publiczne, które zdolne jest zrehabilitować obrażonego, jeśli wyrok sądowy je zarządzi. W dawniejszej austr. praktyce praktykowano skargę o odwołanie obrazu, jednakże austr. Najw. Trybunał nie chciał jej uznawać, co w praktycznem życiu poczytywano za dotkliwie odmówienie sprawiedliwości.

Niema wątpliwości, że z obrazu dokonanej rozszerzaniem nieprawdziwych wiadomości najczęściej wynikają także szkody majątkowe, jeśli te wiadomości są tego rodzaju, że zagrażają zarobkowaniu, powodzeniu lub kredytowi osoby interesowanej. Słusznie pociągany być powinien do odpowiedzialności, kto takie wiadomości rozpowszechnia, nie przekonawszy się o ich prawdziwości.

Inaczej się rzecz ma, jeśli wiadomości tego rodzaju udzielone zostają poufnie osobie, która ma w tem interes uprawniony. Udzielenie wiadomości w takich wypadkach osobie interesowanej może być wśród okoliczności nawet obowiązkiem, a nałożenie odszkodowania usprawiedliwione byłoby tylko w tym razie, gdyby je

udzielono wprost w zamiarze wyrządzenia szkody chociażby niemajątkowej.

Wzmocnienie obrony czci przez udzielenie obrażonemu skargi cywilnej o odszkodowanie chociażby tylko moralne, jest niewątpliwie pożądane. Z natury rzeczy bowiem sędzia karny traktuje sprawę o obrazę czci przeważnie z punktu widzenia kary, a więc momentu publicznego, gdy obrażonemu z reguły nie tyle chodzi o ukaranie obraziciela, ile o zadośćuczynienie a względnie o rehabilitację. Wyrok cywilny przyznający mu słuszość albo nakazujący odwołanie, będzie mu lepszą satysfakcją, aniżeli ukaranie obraziciela, pomijając, że rozgłos, jaki zwyczajnie złączony jest z postępowaniem karnem, powstrzymuje często od poszukiwania zadośćuczynienia za obrazę czci, chociażby w najśluszniejszych przypadkach.

W związku z obrazą czci, a nie jak to n. p. kod. austr. czyni, ze stanowiska uszkodzenia ciała, traktuje projekt o szkodzie z występków popełnionych na tle płciowem.

Do art. 93. W pierwszym ustępie mowa o t. zw. „nawiazce“ (Schmerzensgeld). Zasada często z emfazą podnoszona, że szkody niemajątkowej nie uchodzi nagradzać pieniędzmi, co do wielkiej części ludności nie jest uzasadniona. Przeważna część ludności wrażliwa jest na tego rodzaju wynagrodzenia nie tyle ze względów czysto materialnych, ile dla tego, ponieważ w przysądzeniu tegoż upatruje najsilniejszą rekompensatę za ucierpiany ból albo szkody natury moralnej, niejako za pewnego rodzaju uznanie, że poszkodowanemu krzywda się stała. Z tem poczuciem pewnych sfer społecznych nie można się nie liczyć. Poszkodowany, który na tę rzecz inaczej się zapatruje, może zaniechać likwidowania nawiazki.

Tak samo się rzecz ma w przypadkach obrazy czci, a podobnie w przypadkach na tle płciowem.

Obok prawa do wynagrodzenia szkody materialnej, która często bywa stosunkowo drobna i podlega trudnościom dowodowym, sędzia powinien mieć możność przyznania nawiazki, która zdolną jest także do pewnego stopnia działać prewencyjnie, bo gdy sędzia co do wysokości jej nie jest wiązany, czyni niemożliwem obliczenie z góry kwoty, jaką się będzie musiało zapłacić.

Z pomiędzy szkód zdarzających się na tle stosunków płciowych ustawodawstwa uwzględniają w ogólności tylko uwiedzenie osoby płci żeńskiej przez mężczyznę. Nie można jednak zamykać oczu na smutny objaw, że w stosunkach płciowych nie zawsze mężczyzna jest stroną agresywną. Brzmienie art. obejmuje także i przypadki odwrotne, niemniej przypadki perwersji przeciwnej naturze.

Do art. 94. W przedmiocie odpowiedzialności za szkody zrządzone przez zwierzęta, odróżnić możemy trzy systemy prawodawstw. Najdalej idącym jest system niem. kod., wedle którego ten, kto

zwierzę utrzymuje, obowiązany jest zwrócić poszkodowanemu szkodę zrządzoną bez względu na to, czy ponosi winę, czy nie (§ 833 w brzmieniu pierwotnem). Podobnie też kod. Nap. (art. 1386) czyni odpowiedzialnym właściciela lub tego, kto się zwierzęciem posługuje, chociażby nawet zwierzę się zabiłako, albo mu uciekło, z czego wynika, że nawet bez względu na winę, za szkodę odpowiada. Jurisprudencja tłómaczy jednak to postanowienie do-mniemaniem winy i przeważnie dopuszcza dowodu siły wyższej lub winy uszkodzonego.

Inne ustawy (Landr. pruski l. 6 §§ 73—78, pr. austr. § 1320 w dawnem brzmieniu) czynią zależną odpowiedzialność utrzymującego zwierzę od winy jego, a gdyby mu winy udowodnić nie można, uważają szkodę zrządzoną przez zwierzę za przypadkową.

Pośrednią drogą poszło pr. obl. szwajc. (art. 56) a za niem now. 3. do kod. austr. § 1320), stanowiąc odpowiedzialność utrzymującego zwierzę, ale pozwalając uwolnić się od niej przeprowadzeniem dowodu, że utrzymujący zwierzę zachował odpowiedni stopień staranności w dozorze i przechowaniu jego.

Nakładanie odpowiedzialności na tego, kto zwierzę utrzymuje lub nim się posługuje, bez względu na winę w dozorze (t. zw. *Gefährdehaftung*), wykracza niewątpliwie poza cel ochrony. Z reguły bowiem należyty dozór i staranne przechowanie zwierzęcia wystarczają do uchronienia ogółu, a przepis tak surowy, dotyczący właściciela zwierzęcia niesłusznie, mógłby doprowadzić do tego, że nawet osoby, które w swem gospodarstwie zwierząt potrzebują, wyrzekłyby się tego z obawy przed odpowiedzialnością, od której żaden stopień staranności uwolnićby ich nie zdołał. To też było powodem, że w Niemczech wobec powszechnych głosów niezadowolenia z § 833 zdecydowano się nowelę z d. 30. listopada 1908 r. zmodyfikować go dodatkiem, że bezwarunkowa odpowiedzialność, jaką ustanawiał dotychczasowy § 833 nie odnosi się do utrzymujących zwierzęta domowe, które służą zarobkowi lub utrzymaniu posiadacza.

Drugi ekstrem (Landr. i dawn. pr. austr.) zbyt utrudnia dochodzenie szkody, nakładając ciężar trudnego nieraz dowodu winy na poszkodowanego. Najodpowiedniejszem wydaje się więc postanowienie pr. obl. szwajc. i austr. noweli, wedle których utrzymujący zwierzę odpowiada w ogólności za szkodę, ale pozostaje mu możność wykazania, że nie zaniedbał żadnych środków ostrożności. Tak też w projekcie.

Odpowiedzialność tego, kto szkodę spowodował napędzaniem, drażnieniem i lub niedbalstwem, wynika już z ogólnych zasad o odszkodowaniu. Jeśli projekt tę zasadę i tu powtarza, czyni to z powodu, aby wobec specjalnego przepisu o szkodzie ze zwierząt nie urosło mniemanie, że owa ogólna zasada w tym przypadku nie ma zastosowania.

Uregulowanie szkody zrządzonej przez zwierzyne łowne

musi być pozostawione przepisom administracyjnym, wchodzą bowiem tu względy gospodarcze często lokalne, których uregulowanie jest rzeczą administracji.

Do art. 95. Z pomiędzy prawodawstw obowiązujących na obszarze Polski jedynie pr. austr. przyjęło zasadę pr. rzymskiego, wedle której każdy posiadacz prawa rzeczowego może od posiadacza nieruchomości żądać zabezpieczenia na wypadek grożącego zawalenia się budynku, albo niebezpieczeństwa grożącego od innej rzeczy (t. zw. *cautio damni infecti* § 343). Pr. francuskie i niemieckie czynią posiadacza budynku odpowiedzialnym za szkody wynikłe z zawalenia się budynku, jeśli przyczyną ich była wadliwość budowy albo brak utrzymania (art. 1386 k. N., 836 k. niem.) z tą jednak między sobą różnicą, że podług pr. franc. i przeważającej tegoż interpretacji właściciel budynku odpowiada bez względu na winę, podług pr. niem. zaś dopuszczalny jest dowód ekskulpacyjny, że zachował wymaganą w obrocie staranność. — Wniosek ustanowienia odpowiedzialności bez względu na winę (*Gefährdehaftung*) nie uzyskał większości. I słusznie. W ogólności bowiem niebezpieczeństwo zawalenia się budynków nie jest tak groźne, iżby nie można mu zapobiedz dołożeniem należytej staranności. (Inaczej proj. węgierski § 1487 i pr. obl. szwajc. art. 58). Że odpowiedzialność ta trafia dzierżyciela a nie właściciela jako takiego, uzasadnione jest tem, że tylko ten, kto ma nad rzeczą władzę faktyczną, użyć może środków zapobiegawczych.

Do art. 96. Przed szkodą wynikającą z nieostrożnego wyrzucania lub wylewania przedmiotów stałych lub płynnych z mieszkań chronił ruch uliczny już w starym Rzymie edykt pretorski, nakładając na głowę rodziny zajmującej mieszkanie odpowiedzialność bez względu na winę. Tę odpowiedzialność przyjął K. a. (§ 1318) a w nowszych czasach K. hiszp. (art. 1910). Niektóre nowsze prawodawstwa n. p. K. saski (1554) zmodyfikowały ją o tyle, że ustanowiły jedynie domniemanie winy, skutkiem czego zajmujący mieszkanie mógł się uwolnić od odpowiedzialności przeprowadzeniem dowodu, że wyrządził szkodę kto inny, za którego nie odpowiada. Tą samą drogą poszedł I proj. K. n., ale w drugim odczycie dotyczące paragrafy wykreślono z motywów wcale niedostatecznych. Przytaczano bowiem, że zarządzenia policyjne są wystarczające, aby tego rodzaju szkodom zapobiec (?) i że odpowiada bardziej sprawiedliwości, aby poniósł ostatecznie szkodę poszkodowany, a nie dzierżyciel mieszkania, który „möglichlicherweise“ jej nie zawinił (Prot. II str. 645). Znane są jednakże częste tego rodzaju wypadki w miastach, przeciw którym ruch uliczny jest najzupełniej bezbronny, a jeśli kto, to nikt inny jak dzierżyciel mieszkania może im zapobiec dokładając należytej staranności w utrzymaniu porządku w mieszkaniu lub domu, a w każdym razie łatwiej znajdzie regres u winnego aniżeli poszkodowany.

Do art. 97 i 98. Jak to wyżej nadmieniono, objawia się często potrzeba odstąpienia od zasady winy tam, gdzie takie odstąpienie ze względów prawodawczych jest pożądane. Tak się rzecz ma szczególnie w przypadkach, gdy chodzi o przedsiębiorstwa, których ruch połączony jest z konieczności ze zwiększonym ponad zwykłą miarę niebezpieczeństwem dla ogółu. — Czyniąc zależnem odszkodowanie od winy, stanąwszy trzeba nieraz w sprzeczności z interesem ogółu, któremu owe niebezpieczeństwa groźne są nietylko w przypadkach złego zamiaru lub niedbalstwa, lecz nawet przy zupełnie prawidłowym ruchu i wysokim stopniu staranności. Gdy przedsiębiorstwa takie najczęściej mają wielkie znaczenie dla życia społecznego, zabronić ich nie można, nie pozostaje więc nic innego, jak rozszerzenie ich odpowiedzialności za szkody ruchem ich wywołane poza granice wskazane zasadą winy.

Takimi są przedsiębiorstwa kolei żelaznych utrzymywanych w ruchu siłą mechaniczną i te zostały w nowoczesnych ustawodawstwach poddane w pierwszym rzędzie wyjątkowej odpowiedzialności, opartej na samem ich charakterze niebezpiecznym. K. n. (art. 105 ust. wpraw.) pozostawił uregulowanie krajom. W Polsce muszą się przepisy takie znaleźć w kodeksie cywilnym. Mnożą się coraz bardziej tego rodzaju przedsiębiorstwa i zakłady jak: zakłady elektryczne, fabryki środków wybuchowych albo wytwarzających gazy niebezpieczne zdrowiu prochownie, składy amunicji i t. p. Nie wszystkie niebezpieczeństwa dadzą się uchylić zapomocą zarządzeń prewencyjnych, pozostaje więc tylko staranie się o to, ażeby spowodowane szkody, o ile uniknąć się nie dadzą, bez względu na winę były wynagrodzone.

Od takich przedsiębiorstw, szczególnie groźnych dla życia i mienia obywateli, nawet i ze stanowiska teorii winy wymagać można słusznie, ażeby, właśnie ze względu na ten niebezpieczny charakter urządzeń swoich, dokładały nietylko staranności wymaganej w ogólnym obrocie, lecz wyęteżały swe usiłowania w kierunku zapobiegania wszelkim wypadkom aż do granicy tego, co w ogóle zarządzeniami ludzkimi uniknąć się nie daje, a więc do tego, co dziś powszechnie rozumiane bywa przez t. zw. siłę wyższą (*vis maior, force majeure*). Że i przedsiębiorstwa takie nie mogą odpowiadać za czyny niezależnych od nich osób trzecich ani też za winę samego uszkodzonego, wynika już z zasad ogólnych.

Wprawdzie pojęcie siły wyższej do dziś jeszcze nie jest w nauce ustalone jednomyślnie, a bywa także i w praktyce sądowej rozmaicie określane. Teoria subiektywna rozumie przez siłę wyższą wydarzenie, którego wpośród danych okoliczności nie można było uniknąć ani przewidzieć nawet przy dołożeniu najwyższego stopnia staranności, teoria obiektywna zaś wydarzenie, które powstało poza obreębem ruchu przedsiębiorstwa a objawiło się z potęgą przewyższającą wszelkie przypadki, jakie w zwykłym toku rzeczy mogłyby być przewidziane. Jurisprudencja

francuska zgodnie z większością autorów rozumie przez *force majeure* albo *cas fortuit* „tout événement qu' on ne saurait prévoir et auquel on ne saurait résister quand même il serait prévu“ (Cass. 9. maja 1911, por. także inne liczne orzec. Baudry-Lacantinerie, Précis II n. 110). Teoretyczne te różnice nie mogą wpłynąć na pominięcie tego pojęcia w prawodawstwie. Jeżeli bowiem raz uznano zasadę, że w pośród pewnych okoliczności nawet szkoda bezwinnie zrządzona powinna być wynagrodzona, to usprawiedliwienie obowiązku zwrotu szkód chociażby zupełnie bezwinnie zrządzonych polega na konieczności społecznej w przypadkach tego rodzaju powszechnie uznawanej.

Na takiej samej konieczności społecznej polega odwrócenie ciężaru dowodu, a względnie nałożenie go na przedsiębiorstwo. W najrzadszych tylko bowiem przypadkach poszkodowany mógłby przeprowadzić dowód, że przedsiębiorstwo mogło zarządzeniami swemi zapobiec szkodzie; byłby to temat dowodu, któryby doprowadzić musiał najczęściej do udaremnienia realizacji odszkodowania.

W kod. cywilnym wypowiedziana być może tylko zasada kierująca, unormowanie szczegółowe dane być może tylko ustawami specjalnemi, ponieważ wymaga postanowień karnych, proceduralnych i administracyjnych, dla których niema miejsca w kod. cyw.

Wobec kod. franc. rozszerzenie odpowiedzialności przedsiębiorstw do granic siły wyższej nie wyda się zbyt surowem, skoro kodeks ten taką samą odpowiedzialność nakłada na dłużnika nieodrzymującego umowy (art. 1147, 1148) i skoro każdy podejmujący się takiego przedsiębiorstwa wie lub wiedzieć powinien, że ją bierze na siebie, a zatem dobrowolnie się jej poddaje, i w kalkulacji swej z nią liczyć się powinien.

Do art. 99. Podobnie jak z ruchu kolei i innych przedsiębiorstw, grożą ogółowi niebezpieczeństwa z ruchu pojazdów poruszanych siłą elementarną, których w obec olbrzymiego rozwoju tego środka komunikacji pomijać nie może kodeks nowoczesny. Szczególnie potrzebnem wydaje się i tu odwrócenie ciężaru dowodu, którego przeprowadzenie przez poszkodowanego według zasad prawa powszechnego, byłoby równoznaczne z udaremnieniem dochodzenia odszkodowania. I tu okazuje się potrzeba odstąpienia od teorii winy o tyle, że nie można się zadowolnić odpowiedzialnością tego, kto bezpośrednio czynem swoim szkodę spowodował, lecz jak to powszechnie uznano, należało uczynić odpowiedzialnym właściciela, w którego interesie ruch się odbywa, jeśli odszkodowanie w najliczniejszych przypadkach nie miałoby pozostać iluzoryjnym. Zachowanie obok tego odpowiedzialności kierownika (szofera) posłużyć ma do spotęgowania jego czujności i powstrzymania go od ekscesów szybkości jazdy.

Miarę odpowiedzialności wskazuje temat dowodu nałożonego na osoby odpowiedzialne. Wolne są one od odpowiedzialności

w trzech przypadkach: winy osoby trzeciej od nich niezależnej, winy własnej poszkodowanego i przestrzegania w ruchu nie tylko przepisów policyjnych lecz także środków przezorności wskazanych istotą rzeczy i wiedzą fachową. Odpowiedzialność ich jest nieco łagodniejsza aniżeli przedsiębiorstw z art. poprzedniego o tyle, że nie sięga aż do działania siły wyższej, lecz kończy się już, gdy wszystkie środki przezorności były zachowane, jakich wymagają przepisy policyjne i wiedza fachowa. — Zwolnienie właściciela od odpowiedzialności w przypadkach, w których on pozbawiony jest wszelkiego wpływu na rozrządzanie pojazdem, uzasadnione jest względami słuszności. Postanowienie, że nie odpowiada on w przypadkach, gdy pojazd oddany jest innemu do użytku na własny tegoż rachunek, wskazuje, że nie wystarczy oddanie pojazdu komu do jazdy. Postanowienie to obejmuje także przypadki, w których automobil oddany został komu z zastrzeżeniem własności do czasu spłaty ceny kupna i t. p.

Że przepisy tego paragrafu są bezwzględnie obowiązującymi, wynika z ich natury jako przepisów mających na celu ochronę ogółu. Czy i o ile właściciel odpowiedzialny jest za szkody wyrządzone automobilem kierownikowi i służbie powołanej do obsługi, ocenić należy podług rozdziału o umowie usług, regulującego obowiązki pracodawcy. Skazówka ta jest konieczną, gdyż inaczej postanowienia umowy o usługi, chociażby odpowiadały ustawie, mogłyby być co do swej ważności kwestjonowane.

Zastosowanie przepisów tych do statków powietrznych samo się nasuwa.

Do art. 100. Zasada, że skoro obowiązek odszkodowania zależy od poczytania czynu w ustawie karnej przewidzianego, sędzia cywilny wiązany jest orzeczeniem sądu karnego, polega najpierw na ekonomji procesowej, która wymaga, aby jeden i ten sam czyn nie był dwukrotnie i przez dwa sądy rozpatrywany, a może i sprzecznie ustalony. Wobec tego, że tak w sądzie cywilnym jak i w karnym obowiązywać będzie niewątpliwie zasada swobodnego ocenienia dowodów, ponowne rozpatrywanie sprawy byłoby tak samo niewłaściwe, jak dwukrotne rozpatrywanie przez dwa sądy cywilne. Zasady tej jednak nie uchodzi rozciągać także na wyroki karne uwalniające od kary albo orzekające o braku poczytalności lub winy. Stąd bowiem, że uszkodzić nie zasłużył na karę, nie wynika z koniecznością, aby był też wolny od odszkodowania podług zasad ustaw cywilnych. Nie można w końcu wątpić, że skazujące orzeczenie sędziego karnego najczęściej byłoby i bez tego postanowienia decydujące dla sędziego cywilnego, a wtedy powtarzanie wszelkich dowodów już w sądzie karnym ustalonych byłoby niepotrzebnem marnowaniem sił, pomijając już i ten wzgląd, że taka superrewizja orzecznictwa sądu karnego byłaby zdolna osłabić powagę jego judykatury.

B) Zobowiązania ze sprawowania interesów bez zlecenia.

Do art. 101 — 104. Bezwarunkowy zakaz mieszania się do cudzych interesów albo bezwarunkowe nałożenie odpowiedzialności za skutki musiałyby doprowadzić do tego, że nikt nie czułby się skłonny do jakiegokolwiek altruistycznego działania. Działanie takie pochodzące nieraz z motywów szlachetnych i bezinteresownych jest nie tylko etycznie usprawiedliwione, ale często w interesie drugiego wprost pożądane, szczególnie gdy chodzi o uchronienie drugiego od grożącej mu straty. Zapewnić wówczas należy działającego, że nawet w razie niepowodzenia, własnej straty nie poniesie.

Nieco inaczej przedstawia się rzecz, gdy chodzi jedynie o przysporzenie drugiemu korzyści, chociażby w intencji bezinteresownej. Słusznie K. a. (§ 1037) upomina, aby działający w takich przypadkach postarał się o upoważnienie osoby interesowanej. Z reguły bowiem każdy najlepiej ocenić potrafi, czego mu potrzeba, a działanie obce podejmowane bez żądania lub wiedzy interesowanego często pokrzyżować może jego intencje. Zdarzają się jednak przypadki, w których korzyść trzeciego jest tak oczywista, iż zaniechanie działania bez umocowania, mogłoby być słusznie poczytane za brak uczynności, za uchybienie obowiązowi przyjaźni lub sąsiedztwa. W takich przypadkach zakaz nie byłby usprawiedliwiony. Ale działający powinien mieć wówczas świadomość, że podejmuje się działania na własną odpowiedzialność, a tem samem zaniechać wszystkiego o czem nie jest przekonany, że odpowiadałoby intencjom drugiego. Na tej rozwadze polegają przepisy art. 102 proj.

Że działanie wbrew woli interesowanego musi być zabronione i obowiązywać do odszkodowania, nie wymaga uzasadnienia (art. 103 projektu).

Interes rozpoczęty a nieukończony może nieraz większą szkodę spowodować aniżeli byłaby nastąpiła, gdyby wcale nie był podjęty.

C) Zobowiązania z odniesienia korzyści z uszczerbkiem drugiego.

Zdarza się, że jakaś wartość majątkowa dostanie się do rąk cudzych z uszczerbkiem drugiego. Jeśli takie przesunięcie się wartości nastąpi za wolą tego, kto doznał uszczerbku (np. ktoś sprzedaje rzecz niżej wartości), a nie zachodzą warunki wyzysku lub pokrzywdzenia, prawo niema powodu reagować przeciwko temu, każdy bowiem powinien sam czuwać nad swojemi interesami. W przypadkach gdy takie przesunięcie wartości wprowadza ustawa, sama reguluje sposób naprawy krzywdy np. w przypadkach specyfikacji, budowania lub sadzenia na cudzym gruncie i t. p. Lecz gdy wartość majątkowa dostanie się do rąk nieuprawnionego bez żadnej podstawy prawnej, zachodzi potrzeba podania pokrzywdzo-

nemu środka prawnego szczególnie w przypadkach, w których tenże nie ma innych środków naprawy. I tak może się zdarzyć, że skarga wydobywcza musi pozostać bezskuteczną, ponieważ rzecz nie nadaje się do niej np. zmieszana została z innymi tak, że odróżnić jej nie można, skarga o wynagrodzenie szkody, z powodu, że nie było czynu bezprawnego ani niedopełnienia zobowiązania, kondykcja z powodu, że nie było świadczenia, skarga negotiorum gestionis z powodu, że nie było zamiaru sprawowania cudzego interesu i t. p., a jednak istnieje uszczerbek niczem nieusprawiedliwiony. Lecz środek naprawienia uszczerbku nie tylko wtedy jest pożądanym, gdy niema innego środka odzyskania doznanego uszczerbku, lecz i wówczas, gdy inne środki połączone są z większymi trudnościami np. gdy skarga o własność okazuje się uciążliwszą. Niema bowiem powodu odmawiania pokrzywdzonemu ułatwień, gdy są możliwe a nikomu nie szkodzą.

Nowsze prawodawstwa opierając się na orzeczeniu Pomponjusza (l. 206 D 50 17): *iure naturae aequum est neminem cum alterius detrimento et iniuria fieri locupletiorum*, na tle rzymskiej *actio de in rem verso* uświęcają ogólną, posiłkową skargą o „zbogacenie“ tam, gdzie inne skargi skutecznie nie dadzą się użyć albo połączone są z trudnościami.

K. a. (§ 1041 i 1042) taką skargę posiłkową daje „jeśli bez sprawowania interesów rzecz na korzyść drugiego użyta została“ i pozwala „właścicielowi żądać zwrotu rzeczy w naturze, albo, gdyby tenże nie dał się skutecznie, zwrotu wartości“. Podobnie ma prawo żądania zwrotu, kto za drugiego poniósł wydatek, który tenże podług ustawy sam ponieść był obowiązany (§ 1043).

K. N. takiej odrębnej skargi o zwrot nie zna. Jurisprudencja wyrobiła ją sobie dopiero w najnowszych czasach, w ostatnim dziesięcioleciu ubiegłego wieku, nawiązując ją do wyżej wymienionej zasady Pomponjusza i uogólniając przepisy niektórych artykułów, z których zasada ta zdaje się wynikać.

K. n. (§ 812 i nast.), podobnie pr. szwajc. (art. 63) traktuje skargę taką łącznie z kondykcjami, o których ze względów systematyki kodeksu mówi rozdział IV proj. o spełnieniu zobowiązań (art. 165 do 170).

Nasuwa się tu przedewszystkiem kwestja, czy uregulowanie zwrotu korzyści, jakie kto osiągnął bez usprawiedliwiającej przyczyny prawnej a z uszczerbkiem drugiego, w ogóle opierać należy na zbogaceniu, jak to czynią K. n. i pr. szwajc. zarówno co do skargi *de in rem verso* jak i kondykcji. Nie to bowiem, że ktoś się zbogacił, wymaga reakcji porządku prawnego, bo jeśli na tem nikt nie ucierpi, zbogacenie się jednostki nie tylko nie jest ogółowi szkodliwe, ale wśród okoliczności może być nawet pożądanym. Reakcji porządku prawnego wymaga uszczerbek drugiemu wyrządzony, czyli innymi słowy: chodzi tu nie o odebranie korzyści temu, kto się zbogacił, lecz o wyrównanie uszczerbku, temu, kto go doznał.

Z tego punktu widzenia zasada przyjęta przez K. n., że skarga o zwrot jest dopuszczalną tylko wtedy, jeśli majątek odbiorcy zwiększył się t. j. jeśli korzyść wcieloną została do jego majątku, oraz zasada, że do zwrotu jej obowiązany on jest tylko o tyle, o ile w chwili żądania jeszcze w naturze lub wartości w jego majątku się znajduje (obie zasady ze stanowiska K. n. konsekwentne), nie odpowiadają ani potrzebom życia ani sprawiedliwości. Wyrównanie uszczerbku zależy bowiem wówczas od dwóch warunków, które z uszczerbkiem doznany nie mają żadnej łączności, tj. ażeby korzyść uzyskana majątek odbiorcy rzeczywiście zwiększyła, a więc nie tylko faktycznie ale i prawnie znalazła się w tym majątku i ażeby w chwili żądania zwrotu (doręczenia skargi) jeszcze się w nim znajdowała.

W pierwszym warunku tj. żeby korzyść rzeczywiście majątek odbiorcy zwiększyła, tkwi ta sprzeczność, że zwiększenie się majątku odpowiadać musi prawu, a jednak musi być pozbawione prawnej przyczyny (ohne rechtlichen Grund § 812 K. n.). Zostaje to w związku z koncepcją K. n., wedle której nabycie praw rzeczowych odbywa się na podstawie abstrakcyjnej zgody stron (Einigung), której skuteczność nie jest zależna od ważności stosunku kauzalnego istniejącego między stronami. Ta równie subtelna jak sztuczna koncepcja K. n. zrozumiałą będzie przywykłemu do abstrakcji sędziemu niemieckiemu, nie jest zaś przystępna naszej ludności, której pozostanie niezrozumiałem, iżby posiadanie rzeczy było prawem i bezprawem zarazem, prawem ze stanowiska abstrakcyjnej zgody, a bezprawem ze stanowiska interesu kauzalnego. Zresztą i ta koncepcja nie dopisuje, gdzie niema owej zgody abstrakcyjnej a więc, gdy rzecz znalazła się w majątku drugiego skutkiem czynności samego odbiorcy, osoby trzeciej, albo niezależnego od nikogo działania przyrody. Projekt wychodzi z założenia, że kto bez przyczyny prawnej z uszczerbkiem drugiego ma w swoim władztwie (choćby nie w swoim majątku) jakąś cudzą wartość majątkową, nie ma prawa jej zatrzymywać, lecz bez względu na to, czy jest zubożony, czy nie, zwrócić ją winien temu, kto doznał uszczerbku, chociażby wartość tę uzyskał był w dobrej wierze. Od chwili, gdy doszedł, albo powinien był dojść do świadomości, że korzyść ma swem władztwem nieprawnie, za posiadacza w dobrej wierze już nie może być poczytany.

Co do drugiego warunku, ażeby rzecz albo jej wartość znajdowała się jeszcze w majątku odbiorcy w chwili żądania zwrotu, to pomijając, że jestto warunek zależny od czystego przypadku, wynika stąd rażąca swą niewłaściwością konsekwencja, że gdy odbiorca wartość tę przetrwoni lub nieproduktywnie ją zużyje, za nic nie będzie odpowiedzialny, bo wówczas majątek nie jest już powiększony, — gdy ją gospodarczo zużyje będzie musiał ją zwrócić.

Przeciwko stanowisku K. n. przemawiają także względy praktyczne. Pojęcie zubożenia, jakim operuje, jest tak sztuczne i subtelne, że wzbudza mnóstwo wątpliwości i prowadzić może

do procesów i dowodów trudnych do przeprowadzenia oraz do zawiłych obliczeń majątku, które rzadko doprowadzić mogą do rezultatów prawdziwych. Prawa pokrzywdzonego z punktu widzenia teorii zubożenia stają się wprost iluzoryjne w przypadkach konkursu odbiorcy, gdyż, wobec osobistej natury skargi, pokrzywdzony jest wierzycielem konkursowym i musi się zadowolnić tangenta, chociażby korzyści znajdowały się jeszcze w majątku konkursowym, a więc tenże majątek był zubożony. Z takich powodów w nauce niemieckiej podniesiono nawet myśl nadania tym skargom charakteru *actionum in rem* (por. Strohal w J. f. Dogm. 27 str. 404, 406 uw. 67).

Z tych powodów projekt porzuca zasadę zubożenia się tak przy właściwej skardze *de in rem verso* jak i t. zw. kondykcjach.

Do art. 105. Projekt używa wyrazu „korzyści“, który obejmuje wszystko, co z uszczerbkiem jednego dostać się może do rąk drugiego a więc: własność, prawa rzeczowe, obligacyjne, dalej korzyści wynikające z uwolnienia od długu lub ciężaru, rezultaty pracy i t. d. Regułą jest obowiązek zwrotu w naturze a tylko, gdyby to nie było możliwe (jak np. w razie świadczenia usług), wynagrodzenie wartości. Czy i o ile korzyść spowodowała powiększenie się majątku odbiorcy, w to w myśl powyższych wywodów projekt nie wchodzi. Obojętnem jest też, czy korzyść dostała się do rąk tego, co ją odniósł, przez czyn tego, kto ją utracił, czy przez czyn trzeciego albo nawet bez przyczynienia się czyjśkolwiek np. skutkiem sił przyrody.

Do art. 106. Kto np. podjął sumę ubezpieczenia za rzecz zaginioną albo cenę kupna za rzecz sprzedaną, tak samo nie ma prawa jej zatrzymania.

Do art. 107. Z góry zaznaczyć należy, że jestto postanowienie, które wykracza przeciw ścisłej konsekwencji prawnej. Wedle proj. równie jak i wedle ustaw, które mu służyły za wzór (K. n. § 822), skarga o zwrot korzyści uzyskanej z uszczerbkiem drugiego, jest skargą osobistą, w tym przypadku zaś dopuszczoną jest ta skarga przeciw trzeciej osobie: obdarowanemu. Przemawia jednak za tem wzgląd, że otrzymujący rzecz darmo, nie powinien mieć, chociażby był w dobrej wierze, więcej praw, aniżeli miał darujący. Na tej samej zdrowej myśli polega zwalczanie darowizny przez wierzycieli, możność windykowania rzeczy ruchomej nabytej darowizną od niewłaściciela (§ 367 K. a.) i t. d.

K. n. (§ 822) zamieszczając to samo postanowienie podaje jednak zastrzeżenie, że skarga przeciw obdarowanemu dopuszczoną jest tylko wówczas, gdy przeciw odbiorcy samemu jest wykluczona. Proj. tego zastrzeżenia nie przyjmuje, ponieważ te same powody, które skłaniają do dopuszczenia skargi przeciw obdarowanemu, zachodzą także i w tym drugim przypadku.

Do art. 108. Co do zwrotu nakładów proj. czyni różnice, między koniecznymi t. j. takimi, od których zależy byt rzeczy.

a użytecznemi, które mają na celu tylko uczynić ją pożyteczniejszą. Niewątpliwie jest w interesie żądającego zwrotu, aby pierwsze były poczynione, dlatego należy zapewnić zobowiązanego, że mu będą w każdym razie zwrócone. Co do nakładów pożytecznych, to zobowiązany czyni je, jak długo jest w dobrej wierze, we własnym interesie, gdy zaś wie albo wiedzieć powinien, że korzyść mu się nie należy, może słusznie żądać ich zwrotu tylko o tyle, o ile rzeczywiście powiększyły wartość rzeczy.

Do art. 109. Odwieczna zasada legis Rhodiae de iactu okazuje się i dziś jeszcze odpowiednią, opiera się bowiem nie tylko na względach słuszności ale i wyrównywającej sprawiedliwości. Zastosowanie jej we wszelkich przypadkach spólnego niebezpieczeństwa nie powinno ulegać wątpliwości. Nie tylko ten zasługuje na zwrot szkody, kto ofiaruje swą własność dobrowolnie lecz i ten, kto zostaje do tego zmuszony. Nie chodzi tu bowiem o nagrodę za działanie altruistyczne lecz o wyrównanie realnej szkody. Gdy niebezpieczeństwo grozi tylko innym, ma zastosowanie skarga negotiorum gestionis, albo de in rem verso, gdy chodzi o niebezpieczeństwo grożące jemu samemu, ponosi szkodę sam.

Do art. 110. Zasada wyrażona w tym artykule polega na tej samej myśli, jak zasada wyłączenia na cele użyteczności publicznej i lex Rhodia. Każdy powinien być gotów ponieść ofiary dla celów dobra publicznego, ale nie można od niego wymagać, aby ją ponosił sam a nie na równi z innymi. Przedstawicielem ogółu jest Państwo, więc ono jest w pierwszym rzędzie powołane do wyrównania szkód spowodowanych jednostce zarządzeniami swojemi. To odnosi się przede wszystkim do szkód wywołanych wojną. Państwo zwracając je poszkodowanym nie czyni nic innego, jak tylko rozkłada skutki zarządzeń podjętych w interesie wszystkich — po sprawiedliwości — na wszystkich. Do tego obowiązku poczuwa się w ogólności każde Państwo nowoczesne, ale spełnienie jego nie powinno być aktem łaski lecz obowiązkiem cywilnym, którego uprawnionemu wolno dochodzić u sędziego przeciw skarbowi Państwa, bez względu na to, kto był bezpośrednim sprawcą szkody, a więc czy ona pochodzi z operacji wojsk własnych, czy sprzymierzonych lub nieprzyjacielskich, czy z rekwizycji, rabunków i t. d., wszystko to bowiem zostaje w związku kauzalnym z wojną i ponosi je jednostka a powinien ponosić ogół. Ze stylizacji artykułu wynika samo przez się, że chodzi tu o bezpośrednie zniszczenie lub uszkodzenie i wyrównanie szkód wojennych, nie zaś o owe następstwa, które wojna w ogóle ze sobą przynosi, jakimi są: zastój w interesach, drożyzna, deprecjacja waluty i t. p. Pod tym względem bowiem wojna nie różni się od innych wydarzeń, które dotyczyć mogą jednostki nie tylko niekorzystnie ale i korzystnie, a z którymi każda jednostka liczyć się musi. Jeżeli rządy czują się zobowiązane na uwagę brać także i takie pośrednie następstwa i niekiedy przychodzą w pomoc jednostkom i klasom

społecznym szczególnie dotkniętym, czynią to w interesie dobrze pojętym społeczności państwowej. Skarga sądowa w takich przypadkach nie byłaby uzasadniona. Co do szkód bezpośrednich Ihering (J. f. Dogm. X str. 351) słusznie mówi: Die Ansicht, welche sich mit diesem Schaden einfach dadurch abfindet, dass sie dieselben achselzuckend für einen Casus erklärt, für welchen der Eigentümer ebensowenig Entschädigung begehren könne, wie für Blitz und Hagelschlag, ist ein Ueberbleibsel jener rohen Anschauungsweise, welche in dem Krieg eine Sistierung aller Rechtsgrundsätze erblickt.

(Dokończenie nastąpi).

Dr. Antoni Wereszczyński.

O nowy ustrój samorządu w Polsce.

W niedługim czasie stanie przed Sejmem i Senatem zadanie ustawowego uregulowania sprawy samorządu terytorjalnego wszelkiego rodzaju dla całego państwa. Podstawowe tezy organizacji tego samorządu, ustalone przez Komisję międzyministerjalną pod przewodnictwem Dr. Bobrzyńskiego, przyoblekają się w konkretne kształty skodyfikowanych projektów rządowych, by wkrótce znaleźć się na warsztacie ustawodawczej pracy. Jest więc czas najwyższy, by interesowane czynniki, a przede wszystkim fachowe koła prawnicze, poddały rzeczowej krytyce wytyczne zasady przyszłego ustroju samorządu i stworzyły w ten sposób tak pożądaną substrat krytyczno-naukowy, niezbędny dla dobrego załatwienia tej doniosłej sprawy przez ciała parlamentarne. Wobec braku czy to osobnej sekcji administracyjnej w łonie Komisji Kodyfikacyjnej Rz. P., czy też jakiejś, wzorowanej na francuskiej „Conseil d'Etat“, Rady Stanu ¹⁾, któraby wyrażała bezstronną a kompetentną opinię o projektach ustaw czy rozporządzeń administracyjnych, nie da się uniknąć, niestety dość częstej, wadliwości naszych norm administracyjnych, jeśli się nie podda ustalonych zasad, względnie gotowych projektów pod krytyczną ocenę powołanych do tego kół prawniczych, przed wniesieniem odnośnych przedłożeń do Sejmu. Dotychczasowa praktyka w tej mierze pozostawiała dość dużo do życzenia, gdyż najczęściej dowiadywało się społeczeństwo o nowych zamierzeniach ustawodawczych dopiero w chwili, kiedy one już w formie gotowych opracowań komisyjnych zjawiały się na porządku plenarnych obrad sejmowych, a niekiedy nawet, gdy już jako ustawy były ogłoszone w Dzienniku ustaw. Rozumie się, że

¹⁾ Zaprowadzenia w Polsce Rady Stanu domagał się bardzo słusznie prof. Dr. Peretiatkowicz na VII Zjeździe prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu, stawiając jej jednak za wzorem francuskim zbyt szeroki zakres działania. Zob. w tej mierze „Ruch Prawniczy i Ekonomiczny“, rok II, 1922, str. 234—236.

w tych wypadkach — które zresztą były niemal regułą — o twórczem oddziaływaniu naukowej krytyki „de lege ferenda“ nie mogło być mowy, a rozważania „de lege lata“ nie mogły zmienić faktu, że zła, nieodpowiadająca potrzebom społeczeństwa, a często nawet niewykonalna, lub sprzeczna z innemi obowiązującymi prawami, ustawa wchodziła w życie. Dziś więc, gdy chodzi o dziedzinę pierwszorzędną doniosłości dla państwa i społeczeństwa, od której dobrego rozwiązania w znacznej mierze będzie zawisły rozwój ustroju państwowego i pomyślne załatwienie szeregu kwestyj organizacyjno-administracyjnej natury, należy wcześniej poddać rzeczowym rozważaniom projektowane zasady ustroju samorządowego, by nie dać się zaskoczyć faktom dokonany, oraz dostarczyć na czas krytycznego materiału dla obrad naszych izb ustawodawczych.

A chodzi tu istotnie o jedną z najważniejszych spraw dla rozwoju państwa. Może niema państwa, w którymby sprawa pomyślnego rozwiązania samorządu odgrywała tak doniosłą rolę, jak w Polsce¹⁾. Pomijając już tradycje samorządowe z czasów przedrozbiowych, oraz przyzwyczajenie ludności dwu dzielnic do życia samorządowego, stwierdzić należy, że w państwie o tak odmiennych warunkach poszczególnych ziem pod względem narodowym, kulturalnym, gospodarczym i społecznym, jakie przedstawia obecne Państwo Polskie, niema możliwości rządzenia jedynie za pośrednictwem jednolitej administracji państwowej, bez szerokiego wciągnięcia do współdziałania elementów obywatelskich miejscowych, znających dokładnie właściwości i stosunki danej połaci kraju. Inaczej bowiem administracja państwowa, choćby była złożona z bardzo dobranych i wysoko wyszkolonych zawodowo sił urzędniczych (a takich sił mamy w państwie za mało), nie opamięta należycie stosunków i będzie wywoływała ustawiczne rozdźwięki z przyzwyczajeniami, a nawet i z uzasadnionemi interesami miejscowej ludności. W dodatku racjonalne obciążenie władz państwowych, a co za tem idzie i znaczne potaniecie tak wysokich dziś kosztów administracyjnych, stanie się możliwe dopiero z chwilą celowej rozbudowy związków samorządu terytorjalnego niższego i wyższego typu.

Upływa pięć lat istnienia wskrzeszonego Państwa Polskiego, a półtrzecia roku od wejścia w życie naszej konstytucji, która w art. 3, 66 i 67 postawiła podwaliny pod organizację samorządu polskiego. Mimo tak znacznego okresu czasu, brak dotąd rozwiązania sprawy samorządu terytorjalnego, poza uchwaloną przez Sejm Ustawodawczy — w ostatnim niemal momencie jego istnienia — ustawą z dnia 26. września 1922 „o zasadach powszechnego samorządu wojewódzkiego, a w szczególności 3 województw

¹⁾ Doniosłość kwestji samorządu dla Polski omówiłem obszerniej w artykule: „Samorząd Wojewódzki“, drukowanym w kwartalniku „Polska Współczesna“, Rocznik II z r. 1923 str. 15 i nast.

Wsch. Małopolski". Ustawa ta zresztą dotyczy tylko fragmentu całej kwestji, w dodatku obracającego się w ogólnikach, o ile odnosi się do całego państwa, a mało szczęśliwego w rozwiązywaniu szczegółowych problemów na terenie Wsch. Małopolski. To zwleknięcie z uregulowaniem jednej z najważniejszych i najpilniejszych dziedzin ustrojowych państwa nie było wywołane usiłowaniem dokładnego przemyślenia całokształtu sprawy i wysondowania zapatrywań na nią czy to kół zawodowych, czy interesowanych grup ludności — coby usprawiedliwiało należycie dotychczasową zwłokę — lecz zostało ono spowodowane tą okolicznością, że nad sprawą potrzeb administracyjnych państwowych w tej mierze wzięła górę strona polityczna. I tak zaciążyło najpierw nad tą kwestją wiązanie jej z takim lub innym rozwiązaniem co do wschodniej części Małopolski, a następnie walki politycznej natury, których hasłem była bądź kwestja gminy zbiorowej lub jednostkowej (głównie na terenie zachodniej części Małopolski), bądź też wyzwolenia mniejszych miast zpod supremacji wsi, o ile chodzi o konstrukcję samorządu powiatowego (głównie w b. Król. Kongresowem). Dzięki wpływom tego niepożądanego czynnika politycznego w kwestji przede wszystkim administracyjno-gospodarczej natury, mamy dotąd na terenie Państwa Polskiego tę anomalję, że dzielnica, która zdała pod wielu względami doskonale egzamin z umiejętności rządzenia się przez czynniki obywatelskie i rozbudowała przez tak długi okres czasu swe urządzenie samorządowe w obcym organizmie państwowym, musi się od lat paru zadowalniać — po zniszczeniu przedwczesnem jej dawnych urządzeń — jakimś pozbawionem realnych podstaw półsamorządowem prowizorjum, że dalej znaczna ilość miast polskich ma rady i zarządy miejskie, które dawno skończyły już swe kadencje, oraz że wogóle brak nam dotąd jednolitego typu samorządu, choćby zresztą uwzględniającego w swej organizacji miejscowe warunki, czy przyzwyczajenia ludności poszczególnych części państwa. Żywozny interes państwowy wymaga na tem polu planowej organizacji, przeprowadzonej w duchu zunifikowania odnośnych urządzeń, by znikł i dawny samorząd o przewadze elementu politycznego, względnie nieżywotne prowizorja w b. dzielnicy austriackiej i samorząd b. dzielnicy pruskiej o charakterze przede wszystkim spółki miejscowej ludności dla osiągnięcia pewnych celów gospodarczych, i wreszcie, pozbawiony jeszcze prawidłowego górnego szczebla, samorząd b. dzielnicy rosyjskiej, a w miejsce tych różnych z ducha i pochodzenia urządzeń, by wszedł typ swoisty, odpowiadający potrzebom państwowym, usposobieniu ludności i miejscowym warunkom.

Ale unifikacja ta może dotyczyć tylko ogólnych ram organizacyjnych i musi być przeprowadzona bardzo ostrożnie, przy uwzględnieniu odbiegających od siebie właściwości poszczególnych ziem. Poświęcanie wymogów życia dla uczynienia zadość zasadzie, wszelkie mechaniczne ujednastajnianie szczegółów, płynących

z odmiennych założeń czy stosunków, wprowadzanie czy jakiegś przeciętnej miary, czy jednolitego szablonu, choćby wzorowanego na systemie, gdzieindziej, w odmiennych warunkach, doskonałe dającego wyniki, nie przyniesie spodziewanych korzyści. Stwarzając jednolitą co do podstawowych zasad konstrukcję samorządu, trzeba niezbędnie co do szczegółów wprowadzać pewne modyfikacje, dostosowane do stopnia rozwoju tak ludności, jak i urządzeń każdego z województw z osobna. Również i wzory organizacji życia samorządowego muszą być bardzo rozważnie dobrane, a następnie na podstawie głębokiej znajomości psychiki polskiej i naszych specjalnych warunków narodowościowych czy gospodarczych odpowiednio przerobione, w przeciwnym bowiem razie jakiś typ samorządu, który w innem społeczeństwie okazał się praktycznym, może u nas przynieść nawet pogorszenie istniejącego stanu. Jak każde państwo ma swój swoisty ustrój, który — mimo wszelkiego podobieństwa formy z ustrojem innego państwa — przejawia się w praktyce codziennego życia zupełnie inaczej, niż ta sama forma gdzieindziej, tak samo — a może jeszcze silniej — i organizacja samorządu musi posiadać pewne cechy odpowiadające sumie potrzeb i państwa i poszczególnych ziem, musi, mimo oparcia się o wzory obce, posiadać dane umożliwiające jej wejść „w ciało i krew“ społeczeństwa, jeśli nie ma pozostać na papierze, lecz stać się istotną towarzyszką i pomocniczką organizacji władz państwowych. Wszelkie klauzule o nadzorze nad funkcjonowaniem samorządu pozostaną martwą literą, jeśli on nie będzie miał w swej treści sił żywotnych, jeśli nie będzie w nim tkwić siła przyciągająca dla miejscowej ludności. Praca w samorządzie wymaga ze strony społeczeństwa znacznego zasobu ofiarności, bezinteresownego umiłowania zakresu działania; może to nastąpić tylko wtedy, gdy ludność będzie się czuła wygodnie w wybranych formach organizacyjnych, jeśli nabierze świadomości, że jest powołaną do istotnego wpływu na bieg spraw dla niej ważnych, oraz jeśli usunie się z ustroju samorządu wszystko to, co swobodną inicjatywę i chęć do pracy mogłoby krępować.

Sprawność każdej organizacji wymaga ujęcia wszelkich członków zbiorowej całości w pewien harmonijny i celowy związek. Poszczególne kółka każdego aparatu administracyjnego muszą się wiązać ze sobą organicznie, by poruszenie jednego kółka powodowało prawidłowe oddziaływanie na inne części zbiorowości. Jest to tylko wtedy możliwe, jeśli na wszelkich szczeblach organizacji będzie przyjęty jednolity system i jedna myśl przewodnia. Tę jednolitość systemu organizacji władz, a specjalnie samorządu lokalnego widzimy we wszystkich ważniejszych państwach, które planowo rozbudowywały swój ustrój, odpowiednio do swego rozwoju historycznego, ustosunkowania sił społecznych, oraz warunków politycznych i gospodarczych w państwie panujących. Widzimy, jak jednolitym i logicznym w swej całości jest system organizacji samorządu lokalnego w Anglii, jak harmonijnie splata

się on z całością organizacji państwowej angielskiej i z poglądami i psychiką społeczeństwa¹⁾, wskutek tego spowodował on niebywały rozkwit gospodarstwa samorządowego, a szczególnie miejskiego²⁾, wprzegając przytem masowo najlepsze siły społeczeństwa do pracy samorządowej, zwłaszcza od reformy z r. 1882 (Municipal Corporation Act). Ale tak samo, jak decentralizacyjny system angielski, także i jego przeciwieństwo: centralistyczny ustrój samorządu francuskiego (zreformowany ustawą o organizacji municypalnej z r. 1884) jest harmonijnem uzupełnieniem centralistycznej organizacji państwowej francuskiej, stworzonej przez Napoleona I³⁾. Wreszcie to samo da się powiedzieć o wszelkich odmianach organizacji samorządowej w Niemczech, (a szczególnie o systemie pruskim), które, opierając się mniej lub więcej na założeniach Karola Steina, starają się zmusić społeczeństwo — w interesie państwa — do przejęcia na siebie części zadań administracyjnych, a uwzględniając w pełni właściwości psychiki niemieckiej, tworzącej z ludności karne narzędzie państwowe, budują samorząd, jako tylko odrębnej natury organa państwowe⁴⁾.

To też ocenienie przyszłej naszej organizacji samorządowej może tylko wtedy mieć istotne znaczenie, jeśli przedmiotem rozważań będzie nie ta czy owa instytucja samorządu terytorjalnego, lecz jego całość na wszelkich szczeblach. Dotąd brak był podstaw do tego rodzaju oceny. Co pewien czas opracowywał Rząd jakiś projekt ustroju lub ordynacji wyborczej dla którejś z instytucyj samorządowych (n. p. kilka projektów ustawy o gminie wiejskiej, szereg projektów samorządu wojewódzkiego, projekt ordynacji wyborczej miejskiej i t. d.), ale projekty te, opracowywane niekiedy nawet przez rozmaite władze centralne (n. p. projekt organizacji samorządu wojew., obmyślony przez Ministerstwo spraw zagranicznych, lub projekt ustawy o samorządzie wojew., opracowany przez Małopolski Wydział Samorządowy), obejmowały wrywkowo poszczególne części, rozumie się bez możliwości związania ich w organiczną całość⁵⁾ z projektami innych działów samorządu terytorjalnego. Tezy Komisji międzyministerjalnej są w tym względzie poważnym krokiem naprzód. Obejmują one całość sprawy samorządowej, a więc i ustrój gminy wiejskiej i miejskiej, jakoteż i samorząd powiatowy i wojewódzki, przyczem prace nad

1) Por. Gneist: *Englische Verfassungsgeschichte* (Berlin 1882) i *Verwaltung, Justiz, Rechtsweg, Staatsverwaltung und Selbstverwaltung nach englischen u. deutschen Verhältnissen* (Berlin 1869), *passim*.

2) Por. William Sanders: *Englische lokale Selbstverwaltung und ihre Erfolge* (Berlin 1908), str. 34 i inne.

3) Por. uzasadnienie podane przez Grelot: „*De l'organisation municipale* (Montluçon 1884) str. 1—35.

4) Por. trafne uwagi w tym względzie Krońskiego: Al. Kroński: *Ustrój komunalny miast* (Warszawa 1917) str. 45—48).

5) Autor był sam w tem położeniu, że miał urzędowe zadanie opracowania projektu samorządu wojewódzkiego, nie znając zamiarów państwa co do systemu organizacyjnego samorządów niższego stopnia.

ułożeniem tych tez stały w organicznym związku z opracowywaniem zasad reformy administracji państwowej. Mamy tu więc do czynienia z zamierzeniami opartymi na szerokiej podstawie, umożliwiającymi przeniknięcie elaboratów jednolitym duchem, oraz postępowanie „według jednego z góry ułożonego planu, by wszystkie te władze jedną harmonijną tworzyły całość i najprostszą drogą wiodły do spełnienia zadań państwa” — jak tego tak słusznie domagało się Polskie Towarzystwo Prawnicze we Lwowie, w opinii z r. 1919 o organizaoji władz administracyjnych¹⁾, a co zresztą to Towarzystwo uskuteczniło już w tym samym roku 1919, w projekcie opracowanym przez swą sekcję administracyjną²⁾. Tezy więc Komisji międzyministerjalnej, przeradzające się obecnie w urzędowo skodyfikowane projekty ustaw tak ustroju poszczególnych związków samorządowych, jak i ordynacji wyborczych do wybieralnych organów tych samorządów, mogą stanowić podstawę do krytycznego omówienia — i w szczególach i w ich łączności — całokształtu planowanej organizacji samorządu terytorjalnego w Polsce. Omawianie to musi brać za punkt wyjścia samorząd gminny, a zwłaszcza gminę wiejską, jako naturalną podstawę całej budowy samorządowej.

I. Gmina wiejska.

Walka zasadnicza o konstrukcję polskiej gminy wiejskiej nie zostaje rozstrzygniętą w tezach do projektu ustawy o gminie wiejskiej. Początkowa dążność do jednostajnej w całej Polsce gminy zbiorowej, ulegała w każdym z kolejnych projektów rządowych coraz większemu osłabieniu, aż doszło się obecnie do zupełnego kompromisu między żądaniami zwolenników formy jednostkowej i zbiorowej, względnie do przerzucenia rozstrzygnięcia w tej sprawie na ustawodawstwa poszczególnych sejmików wojewódzkich. W ten sposób zapewnia się wprawdzie możliwość wybrania sobie przez każdą z ziem tej formy ustrojowej, do której ludność województwa przywykła, lub odwleczenia decyzji co do wprowadzenia różnej od dotychczasowej formy do czasu, aż większość przekona się o dobroci nowej formy, ale za to rezygnuje się już z góry z początkowego zamiaru unifikacji urządzeń na tem polu, a przynajmniej odracza się ten zamiar na nieokreśloną przyszłość. I może ten objaw wstrzemięźliwości w narzucaniu apriorystycznem ziemiom nieznanym im dotąd, a budzących nieufność form, byłby zaletą projektowanej reformy; niestety odnosi się on jedynie do gminy wiejskiej i to właśnie do kwestji, co do której koła fachowe także w Małopolsce, mającej gminę jednostkową, opowiedziały się za jednolitością, opartą na gminie zbiorowej w całym państwie. Oddawanie zaś rozstrzygnięcia o kon-

¹⁾ „Przegląd Prawa i Administracji“ z r. 1919, str. 87.

²⁾ „ „ „ „ „ „ 182—203.

strukcji gminy sejmikom wojewódzkim, stoi poniekąd w sprzeczności z postanowieniami ustawy państwowej z dnia 26. września 1922 roku „o zasadach powszechnego samorządu wojewódzkiego, a w szczególności 3 województw Wsch. Małopolski“, która sejmikom województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego przyznaje w sprawach dotyczących gmin i powiatów tylko prawo zastosowywania ustaw państwowych, a nie samodzielne stanowienia. Tymczasem ustawowe rozstrzygnięcie w tej podstawowej dla ustroju gmin wiejskich sprawie, trudno byłoby uznać jedynie za „zastosowywanie ustawy państwowej“, lecz przeciwnie trzeba by je traktować jako rozszerzenie kompetencji ustawodawczej tych sejmików, idącej — zdaniem naszym — i tak zbyt daleko. To pozostawianie tej sprawy decyzji sejmików wojewódzkich jest tem mniej konieczne, że przecież tezy nie wymagają do stworzenia gminy zbiorowej wciągania w jej skład koniecznie szeregu gromad (czyli dotychczasowych gmin wiejskich w Małopolsce i Wielkopolsce), lecz przeciwnie umożliwiają utworzenie gminy zbiorowej nawet z jednej większej gromady i to bez bliższego określenia tego, co za „większą“ gromadę należy uważać. Tu więc byłoby dostateczne pole do wszelkich kompromisów tam, gdzie wprowadzenie gminy zbiorowej, złożonej z większej ilości gromad, natrafiałoby na zbyt ni opór, a nie było potrzeby narażania na niebezpieczeństwo samej sprawy ujednolajnienia w Polsce gminy wiejskiej, opartej na jednolitej podstawie gminy zbiorowej. Żałować należy, że tezy rządowe nie oparły się w tej sprawie na wspomnianym już projekcie organizacji władz administracyjnych w Polsce, opracowanym przez Lwowskie Tow. Prawnicze¹⁾.

Jeżeli jednak Komisja międzyministerjalna poświęciła zasadę jednolitej gminy zbiorowej, by zadowolnić nastroje pewnych kół ludności w niektórych częściach państwa, mających dotąd gminę jednostkową, to z drugiej strony okazała się ona bardzo stanowczą o ile chodzi o podstawy wyborcze do rad gminnych. Mimo votum separatum jednego z członków Komisji, przyjęto, że ordynacja wyborcza do rad gminnych ma być opartą na pięcioprzymiotnikowym prawie wyborczem, przy równouprawnieniu obu płci, przyczem nie uważano za wskazane poczynić jakichkolwiek zastrzeżeń czy co do wieku wymaganego dla biernego prawa wyborczego, czy co do zabezpieczenia pewnych uprawnień dla płacących najwyższe podatki (jak to czyni ustawa gminna galicyjska), oraz dla właścicieli obszarów dworskich, czy co do czasu zamieszkania w gminie dla korzystania z prawa wyborczego, czy też wreszcie dla należytego zabezpieczenia mniejszości narodowych w gminie. Kwestję tę pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego uważała Komisja za tak ważną ze względów ogólnopaństwowych i tak niewątpliwą w swej skuteczności dla dobrego funkcjonowania gmin we wszystkich częściach państwa, że nie mogła się zde-

¹⁾ „Przegląd Prawa i Administracji“ z r. 1919, str. 191 i 192.

cyłować na pozostawienie jej do rozstrzygnięcia — zależnie od miejscowych warunków — czy to przez wojewódzkie sejmiki, czy też przez specjalne ustawy państwowe, zawierające ordynacje wyborcze dla każdego województwa z osobną. A jednak, jeśli która kwestja, to właśnie sprawa ordynacji wyborczej dla gmin wogóle, a w tym wypadku dla gmin wiejskich, wymaga skrupulatnego uwzględnienia warunków miejscowych, stopnia kultury ludności, jej większego lub mniejszego wyrobienia w życiu samorządowym, ustosunkowania się ludności pod względem narodowym, gospodarczym i społecznym, jednym słowem wszystkich tych czynników pierwszorzędnego znaczenia, które mogą wpłynąć na odzwierciedlenie w czynnikach zarządzających gminą i jej majątkiem, istotnego ustosunkowania sił istniejących i działających na terenie gminy, a które w każdej części państwa przedstawiają się inaczej. Nie wchodząc zupełnie w kwestję pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, jako podstawy dla tworzenia reprezentacji parlamentarnych, gdzie ta sprawa ma charakter polityczny, stwierdzić należy, że — o ile się niema zamiaru przemieniać gmin wiejskich w trybuny polityczne — administracyjno-gospodarczy charakter, jaki powinna mieć gmina, stoi w sprzeczności z tą na wskrós polityczną podstawą wyborczą. Przy tworzeniu organów gminy musi się przedewszystkiem brać pod uwagę takie formy wyborcze, któreby pozwoliły na istotne zastąpienie w tych organach wszystkich grup interesów, oraz któreby umożliwiły wprowadzenie do nich czynników najbardziej zainteresowanych w pomyślnym rozwoju gospodarki gminnej, a zatem ściśle związanych z gminą. Natomiast obojętnem jest, czy te czynniki wyjdą z tego, czy innego obozu politycznego, czy odnośne wybory poprzedzi walka haseł politycznych. Proporcjonalność prawa wyborczego — jak wykazała praktyka — może zapewnić reprezentację poszczególnych stronnictw politycznych, lecz powoduje najczęściej (zwłaszcza przy wyborach z list) obniżenie poziomu ciał obieralnych, przenosi walkę polityczną do obrad tych ciał, atomizując je na szereg obozów politycznych, a nie zgrupowań ustosunkowanych do siebie na podstawach gospodarczych. Może to być pożądanem w parlamencie, powołanym do rozstrzygania w pierwszej linii problemów politycznych, ale nie w gminach, które powołane są do pracy gospodarczej, z wyłączeniem polityki. Natomiast podstawa pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego nie jest dostateczną do należytego rozwiązania jednej jedynej kwestji politycznej, która może mieć rację i w gminie wiejskiej, a to do zabezpieczenia reprezentacji grupom narodowościowym, istniejącym w gminach, które mogą tam mieć żywotne interesy, szczególnie na polu szkolnictwa. Zwłaszcza elementom polskim w sześciu województwach wschodnich może tego rodzaju postawienie kwestji wyborczej przynieść nieobliczalną szkodę, doprowadzając do tej anomalji, że żywił polski w Państwie Polskiem, będzie na kresach — jako silniejszy ekonomicznie — utrzymywać swym kosztem szkolnictwo

w obcym języku, bez możności nawet wpływania na sposób użycia funduszków, w przeważnej mierze przez siebie składanych. Tu więc przyjęcie innej podstawy wyborczej, opartej wprawdzie o zasadę powszechnego prawa wyborczego, ale kombinującej ją z zasadą reprezentacji grup interesów, jest żywotną koniecznością państwową, jeśli nie ma się sięgnąć do zastosowania wprost zasady katastro narodowego, z reguły mało nadającej się do konstrukcji tego rodzaju ciał gospodarczych, jakimi są związki komunalne. Nie tylko jednak dla kresów, ale wogóle dla wszystkich gmin wiejskich w państwie, pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze jest ze względów na ich sprawność administracyjną — a o nią przecież idzie przede wszystkim — mało pożądane. Zabezpieczenie należytej reprezentacji grup interesów, istniejących w gminach poszczególnych ziem, oraz zapewnienie dłuższej kadencji (pięciodo sześcioletniej) ciał zarządzających gminą, by dać pracownikom samorządowym możność należytego obznajomienia się ze sprawami, przy jakimsz zabezpieczeniu ciągłości ich prac (n. p. przez podział rad gminnych na 2 sekcje, wybrane na lat 6, ale z ustanowieniem końca kadencji jednej sekcji po trzech latach kadencji sekcji drugiej) i przy dłuższym terminie osiadłości wymaganej przy biernem prawie wyborczem, oto żądania, jakie należy skierować pod adresem tych, którzy budują naszą przyszłą gminę wiejską¹⁾.

Zakres działania tak gminy zbiorowej, jak i pojedynczej w dziedzinie spraw samorządowych i zleconych, pozostawiają autorowie też — poza sprawami policji miejscowej i zarządu majątku — do określenia przez autonomiczne ustawy wojewódzkie. I znów tu trudno zgodzić się z autorami. Zapewne, że szczegóły poszczególnych grup spraw mogą być inne w województwie poznańskiem, a inne w województwie poleskiem. Ale przecież nie podobna iść w tym kierunku, by n. p. gminy woj. poznańskiego miały ustawą autonomiczną nałożony sobie obowiązek troszczenia się o szkolnictwo miejscowe, czy o drogi gminne, czy wreszcie o kwatery wojskowe, a gminy województwa poleskiego mogły być ustawą wojewódzką zwolnione z tych, czy innych obowiązków, należących do istoty działania gmin. Jeżeli uważano, że wyliczanie zakresu działania gmin wogóle jest zbyt ciężkie z tego powodu, że i tak przeważną ilość spraw należących do zakresu działania gmin znajdziemy w ustawach specjalnych, jak ustawy drogowe, szkolne, budowlane i t. d., to w takim razie nie miało racji przekazywanie tych spraw do unormowania ustawom wojewódzkim. W każdym razie było wskazane w ustawie państwowej określić obowiązkowy zakres działania gmin wiejskich, oraz określić granice, poza które nie wolno im wychodzić przy podejmowaniu prac z zakresu dobrowolnego, pozostawionego zresztą do swobodnej ich inicjatywy.

¹⁾ Wymogom tym starano się w znacznej mierze uczynić zadość w projekcie Łw. Tow. Prawniczego.

Za zaletę natomiast należy poczytać, że w tezach położono wielki nacisk na należyte zabezpieczenie w organizacji gmin spraw policji miejscowej i współudziału w administracji państwowej. W gminie zbiorowej spełniać ma te sprawy wybrany przez radę gminną, a zatwierdzony przez rząd, naczelnik gminy, przy pomocy wybranych przez tę radę ławników, oraz — o ile chodzi o teren gromady — sołtysów (wzgl. wójtów). Naczelnik gminy będzie w tym zleconym zakresie niejako organem państwowym, podlegającym środkom dyscyplinarnym ze strony władz państwowych. Gdyby te środki nie skutkowały, może wojewoda powierzyć sprawowanie powyższych funkcji zleconych — na koszt gminy — mianowanemu w tym celu komisarzowi. Te same środki zabezpieczające odnoszą się także i do wójtów gmin jednowioskowych, którzy mają mieć charakter organów pomocniczych starostów w sprawach policji miejscowej i zleconych agend państwowych, a mają je wykonywać przy pomocy ławników. Tu jednak proponują nadto autorowie też — idąc za wzorami pruskimi — osobną, stałą instytucję państwowych komisarzy okręgowych, eksponowanych po okręgach, dla sprawowania kierownictwa policji miejscowej i agend państwowych. Ta instytucja budzi pewne wątpliwości wobec braku bliższego jej określenia, zwłaszcza zaś co do służbowego stosunku tych komisarzy do starostw; obawiać się należy, by nie była ona pretekstem do powiększenia ilości funkcjonarjuszów państwowych, oraz by nie przybyła nam znów jakaś władza równorzędna do starostw, względnie niezwiązana z niemi organicznie, jak to do niedawna było z organami policji państwowej. Duch rosyjskiej administracji tworzenia organów rywalizujących z sobą, a zawisłych gdzieś dopiero od jakiejś władzy centralnej, z pominięciem pośrednich ogniw, spletał nam już dość figlów, by mieć pewną nieufność do wszelkich tego rodzaju zamierzeń; dlatego bezpieczniej byłoby poruczyć starostom wprost nadzór i nad gminami jednostkowymi w zakresie państwowych agend zleconych. Po macoszemu natomiast obszedł się projekt z właściwym samorządowym zakresem działania gmin. Pod tym względem tezy zaznaczają tylko, że gromada będzie miała zarząd swego majątku, a naczelnik gminy zbiorowej zarząd majątku gminy. Sprawa natomiast stosunku do wyższych władz samorządowych, a w szczególności co do zakresu i sposobu wykonywania przez te władzy kontroli nad gospodarką gmin, pozostawiona jest przeważnie otworem. Może być, że autorowie też przyjmowali jako rzecz wiążącą uchwały komisji sejmowej czy też postanowienia ostatniego projektu rządowego w tej mierze; w każdym razie pozostawili bez odpowiedzi szereg spraw bardzo doniosłych, bez których wyjaśnienia nie podobna należycie ocenić ich zamiarów co do całkowitej budowy gminy wiejskiej. Jedno jest pewne: zależało im przedewszystkiem na stworzeniu sprawnego najniższego organu dla spraw policji miejscowej i spraw państwowych, będącego w ścisłym związku z państwowym apa-

ratem administracyjnym — co należy poczytać im za zasługę; ale zarazem zależało im na dogodzeniu duchowi czasu i ustrojeniu tej organizacji w popularne dekoracje pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, czem mogliby zwichnąć zamiar stworzenia zdrowej jednostki administracyjno-gospodarczej, a natomiast wnieść do gminy zaród niekończących się wałk politycznych, szkodliwych i dla gminy i dla państwa. Wreszcie cały szereg innych kwestyj istotnych Komisja bądź pominęła milczeniem, bądź zostawiła je do unormowania sejmikom wojewódzkim, co mogłoby w organizację gmin wiejskich wnieść zbyt daleko idącą mozaikę odmiennych unormowań.

II. Gmina miejska.

Jeżeli dobra organizacja gminy wiejskiej może wydatnie przyczynić się do uproszczenia i ułatwienia zadań administracji państwowej, a co za tem idzie, i do jej potanienia, to może jeszcze większe oszczędności na tem polu dadzą się osiągnąć przez szczęśliwe rozwiązanie organizacji samorządu miejskiego. Rozumie się, że miasta nie są w równej mierze uzdolnione do przejęcia na siebie zadań administracji państwowej, wskutek czego niezbędne jest pewne zróżniczkowanie ich w tym względzie, przy przyznaniu większym miastom, — rozporządzającym znaczniejszym zasobem sił intelektualnych i w normalnych warunkach gospodarczych także większymi środkami materialnymi — odpowiednio szerszego udziału w wykonywaniu zadań administracyjnych. Całkiem słusznie zatem autorowie też dzielą miasta na cztery kategorie, przyznając każdej z nich odrębne uprawnienia, a odpowiednio do tych uprawnień, względnie zakresu działania, normują także inaczej kwestję nadzoru nad miastem i zatwierdzania jego zarządu.

Miasta najniższej kategorii, niewydzielone z powiatu samorządowego, mają posiadać te same uprawnienia jak gminy wiejskie, z tem, że sprawowanie policji lokalnej i zadań zleconych administracji państwowej spoczywa w ręku burmistrza, powołanego przez radę miejską, a zatwierdzonego przez wojewodę. Burmistrz tych miast w zakresie wykonywania policji i spraw zleconych, mają charakter urzędników państwowych, podległych staroście; takie postawienie sprawy wskazuje jasno, że autorowie też — zapatrzeni zresztą w konstruowaniu naszego samorządu we wzory niemieckie — poszli tu może o krok dalej, naśladować w tym względzie urząd francuski¹⁾, który z mera czyni niższego urzędnika państwowego, podległego bezpośrednio prefektowi, czy podprefektowi.

Miasta natomiast większe, wydzielone z powiatowego związku samorządowego, uzyskują same uprawnienia samorządu powiatowego, zaś w zakresie administracji państwowej podlegają kiero-

¹⁾ Porównaj prawo o organizacji municypalnej z dnia 5. kwietnia 1884, art. 91 i 92.

wnietwu i nadzorowi starosty. Burmistrze miast tej drugiej kategorii, których wybór zatwierdza minister spraw wewnętrznych, mają ze względu na kierownictwo spraw policji lokalnej i państwowych agend zleconych, charakter zastępców starosty, podległych mu służbowo. Charakterystyczne, ze względu na dążność przeniesienia części agend państwowych na organa miejskie jest umożliwienie tym miastom wydzielonym przejmowania we własny zarząd pewnych agend, z reguły załatwianych przez władze państwowe, o ile miasta te zobowiążą się do wypełnienia przepisanych w tym względzie ustawowych warunków.

Trzecią kategorię miast, które na podstawie ustawy państwowej mogą uzyskać w ogólnych ramach ustawowych, osobne statuty, stanowią miasta Lwów, Łódź, Kraków, Poznań i Wilno, z tem, że inne miasta mogłyby zostać tu przeniesione z kategorii poprzedniej na podstawie osobnej ustawy. Wszystkie te miasta nabierają charakteru i samorządów powiatowych i starostw państwowych, z tem tylko zastrzeżeniem, że sprawy bezpieczeństwa publicznego zostałyby zlecone dyrekcjom policji, podległym wojewodzie, podobnie jak to już jest obecnie we Lwowie i Krakowie; w związku z tem uległby naturalnie redukcji zakres działania państwowych władz administracyjnych w Łodzi, Poznaniu i Wilnie (starostwa grodzkiego, względnie komisarza Rządu). Prezydent miast trzeciej kategorii, których wybór zatwierdzałby Prezydent Rzp., na wniosek ministra spraw wewnętrznych, mają otrzymać stanowisko starosty, a więc podlegać w zakresie spraw zleconych bezpośrednio wojewodzie.

Ostatnią wreszcie kategorię ma stanowić stolica państwa Warszawa, o charakterze osobnego województwa, a zatem o zakresie działania tak samorządowego związku wojewódzkiego, jakoteż administracyjnych władz państwowych pierwszej i drugiej instancji, wszakże z wyłączeniem zadań zastrzeżonych wyłącznie organom rządowym. Te ostatnie zadania mają być sprawowane przez osobne władze rządowe pierwszej i drugiej instancji (a więc jakieś dwustopniowe dyrekcje policji), podległe Ministerstwu spraw wewnętrznych. Z przyznanego Warszawie charakteru województwa wyciągają autorowie też zbyt daleko idące logiczne konsekwencje, bo przyznają radzie miasta Warszawy nie tylko samorządowy zakres działania, ale i prawo do autonomji, a więc do tworzenia odrębnego ustawodawstwa wojewódzkiego, zupełnie tak samo, jak ją posiadają województwa. Mielibyśmy więc w Polsce, obok ustaw państwowych i wojewódzkich, jeszcze i ustawy miejskie, co chyba idzie nieco za daleko. Prezydent Warszawy miałby stanowisko i prawa wojewody i podlegałby bezpośrednio ministrowi spraw wewnętrznych, a wybór jego miałby być zatwierdzany przez Prezydenta Rzp., na wniosek pełnej Rady Ministrów. — Troska o sprawne wykonywanie zleconych organom miejskim zadań administracji państwowej, wywołuje żądanie, by urzędnicy magistratów miast trzeciej kategorii, oraz Warszawy, przeznaczeni do

wykonywania tych zadań zleconych, posiadali kwalifikacje, przepisane dla rządowych urzędników administracyjnych, wzamian za co zastrzega się możność przejścia urzędników miejskich do służby rządowej (i na odwrót urzędników państwowych do służby miejskiej). To pojęcie urzędników miejskich — tak co do ich kwalifikacji, jak i możności przejścia do służby państwowej — odnosi się nie tylko do personelu urzędniczego w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale — chociaż to wyraźnie w tezach nie zostało wyrażone — odnosi się także i do zawodowych członków zarządu miast, czyli do t. zw. magistratu, a zatem do członków prezydium i ławników. Wynika to z ustępu dotyczącego obsadzania posad zawodowych członków magistratu, gdzie autorowie też, domagając się obsadzania tych posad w drodze konkursów, zastrzegają zarazem, że kandydaci na te godności muszą posiadać kwalifikacje, określone w ustawie miejskiej. Ponieważ ta ustawa miejska ma być skodyfikowaną na podstawie też Komisji międzyministerjalnej i w jej granicach, a w tych tezach brak wszelkiej innej wzmianki o kwalifikacjach członków prezydium miasta i ławników, wynika stąd jasno, że określone dla ciała urzędniczego kwalifikacje, a w konsekwencji i prawa, mają mieć zastosowanie i do członków magistratu ¹⁾. Nie kwestjonując zresztą słuszności tego wymogu dla zarządu miasta kwalifikacyj równych kwalifikacjom urzędników państwowych, podkreślić należy, że pozyskanie tylu kwalifikowanych członków magistratu, stanowić będzie — z początku zwłaszcza — pewną trudność dla miast, ze względu wogóle na brak należycie kwalifikowanych sił nawet dla urzędów państwowych. Albo więc miasta będą musiały przywabiać kwalifikowanych kompetentów wysokimi polorami, co zaciąży na ich, obecnie i tak, zbyt szczupłych funduszach, a zarazem będą robić konkurencję państwu, albo na odwrót, w braku tych nadzwyczajnych polorów, nie zdołają pozyskać pożądaných kandydatów. Autorowie też — idąc w tym względzie, jak zwykle za przykładem Niemiec, względnie Prus, — zapominają zdaje się o tem, że tam był raczej nadmiar sił kwalifikowanych do tego rodzaju stanowisk. A przytem nie można zapominać o tem, że kwalifikacje przepisane dla urzędników państwowych, a także i funkcjonariuszy miejskich, uwzględniają w pierwszej linii kwestję studjów, gdy przy kierownictwie zarządu miasta, oprócz studjów, musi być przede wszystkim brana pod uwagę sprawa specjalnego zmysłu gospodarczego i znajomości miejscowych warunków, panujących w danem mieście. Dlatego — wbrew ogólnie powtarzanym zdaniom — należy stwierdzić, że niejednokrotnie lepszym prezydentem

¹⁾ Słuszność tej interpretacji stwierdza zresztą przemówienie dyrektora Wydziału dla samorządu miejskiego Min. spr. wew. na Zjeździe miast, odbytym 8 i 9. września 1923 w Katowicach, w którym to przemówieniu położono zarazem nacisk na możność uzyskiwania przez urzędników magistratu stopni ławników, czy posad prezydentów magistratu, ze względu właśnie na posiadanie wymaganych kwalifikacyj.

miasta będzie człowiek o mniejszych studjach, ale z wrodzonym talentem gospodarczym i zbrojny w gruntowne zrozumienie miejscowych stosunków i potrzeb, niż nawet najbardziej prawniczo wyszkolony urzędnik. Zresztą dzisiejszy rozrost czynności, zwłaszcza miast większych, ich nieustanne różniczkowanie się, powstawanie w każdym z miast odpowiadających ich lokalnym warunkom zadań odmiennych, dowolnie wybranych, należących do zakresu t. zw. komunalnej opieki gospodarczej, wymaga niezawisłe od studjów prawniczych czy technicznych, jeszcze znajomości praktycznego życia gospodarczego, której podstawy dać mogą bądź specjalne szkoły, jakie spotykamy w Anglii, Ameryce i Niemczech (np. Akademja umiejętności komunalnych w Düsseldorfie, założona w 1911 r., czy Wyższa Szkoła w Kolonji), bądź też praktyka nabyta w czynnym współudziale w pracach rad miejskich. Z tych względów ustawa o ustroju miast nie powinna, zwłaszcza w pierwszych latach, krępować zbytńo rad miejskich rygorystycznymi wymogami co do kwalifikacji ławników czy nawet członków prezydjów miast, względnie dopuszczać w jakimś przejściowym okresie (np. lat 15), możność powoływania na te stanowiska — w braku kandydatów z pełnemi kwalifikacjami naukowemi (więc przedewszystkiem prawniczemi), od których zresztą musiałoby się żądać dłuższej praktyki samorządowej — także kandydatów posiadających gruntowną znajomość życia gospodarczego, nabytą w ten sposób, że kandydaci ci przez jakiś dłuższy okres czasu pracowali z pożytkiem w radach miejskich. Natomiast z całem uznaniem należy podkreślić żądanie zawodowych kwalifikacyj od urzędników miejskich, powołanych do prowadzenia zleconych miastom zadań administracji państwowej; w ten sposób bowiem państwo będzie mogło ze spokojem przerzucić na miasta znaczną ilość swych agend administracyjnych, zmniejszając koszta swej administracji.

To powyżej wykazane traktowanie członków zarządu miasta jako urzędników, przejawia się nadto w postanowieniach co do czasu ich urzędowania i co do możności powoływania ich z poza terenu gminy. I tak tezy domagają się, by burmistrz i prezydenci miast, ich zastępcy, oraz ławnicy, byli powoływani w zasadzie na podwójny okres urzędowania rad miejskich (nie wykluczając nawet dłuższego czasokresu), tak by funkcje te stały się niejako ich zawodem, wobec czego zupełnie logicznem następstwem jest zapewnienie im praw do emerytury. Widoczna tu więc jest tendencja do stworzenia zawodowego zarządu miasta, o charakterze wyłącznie urzędniczym, a nawet niezwiązanego ściśle z miastem, jak wskazuje ów imperatyw obsady posad w drodze konkursów, bez względu na miejsce zamieszkania kandydatów. Zmierzają więc konsekwentnie — w ścisłym naśladownictwie wzorów pruskich — do stworzenia z zarządów miast jedynie jednego jeszcze kółka administracyjnego aparatu państwowego, — jak zaraz zobaczymy. — niezawisłego od reprezentacji obywatelskiej miast, a natomiast — jak to wynika z poprzednich uwag

o stosunku zarządu miast do przełożonych władz państwowych — zawisłego zupełnie od administracji państwowej. W tym względzie autorowie też odstępują już od szeregu wzorów istniejących nawet w Niemczech, idą znacznie dalej niż konstrukcja zarządu miast w systemie francuskim, a trzymają się jedynie niewolniczo przestarzałych szablonów pruskich, nie licząc się ani z odmienną psychiką polską, ani z przyzwyczajeniami czy zapatrywaniami ludności dwóch przynajmniej dzielnic Polski. Pewną reakcją przeciwko dążeniom Rządu w tym kierunku, były tezy referenta ostatniego Zjazdu miast¹⁾, dotyczące przyszłego ustroju samorządu miejskiego, w których to тезach domagano się, by członkowie magistratów wybierani byli w zasadzie na czas trwania kadencji rad miejskich, a wybór ich — o ile posiadają wymagane kwalifikacje naukowe — nie miałby podlegać zatwierdzaniu ze strony organów państwowych. To ostatnie żądanie nie jest słuszne wobec dążenia miast do pozyskania udziału w wykonywaniu agend administracji państwowej; zresztą zatwierdzanie magistratów ma i tę dobrą stronę, że zapewnia państwu możność ingerencji w sprawy miejskie w tym duchu, by ich kierownictwo nie dostało się w ręce czynników wrogich państwu. Jeśli więc pożądanę jest ze wszechmiar utrzymanie w ustawie o ustroju samorządu miejskiego przepisu o zatwierdzaniu członków magistratu, a przynajmniej prezydentów czy burmistrzów, to z drugiej strony należałoby unikać w tej ustawie wszystkiego, co sprowadzałoby zarząd miast jedynie do roli biernego wykonawcy władz administracyjnych państwowych, elementu biurokratycznego, obcego dążeniem i poglądom obywateli miasta. Powoływanie się w tej mierze na wzory pruskie nie wytrzymuje krytyki, bo nawet społeczeństwo niemieckie w czasach nowszych odstępowało od tych wzorów i wytworzyło sobie inną konstrukcję w formie ustawy badeńskiej, łączącej to, co było dobrem w biurokratycznym zresztą systemie pruskim z zaletami ustroju angielskiego. A cóż dopiero mówić o społeczeństwie polskiem. Wszak system pruski, odpowiadający właściwościom pruskiego społeczeństwa, nie da się przenieść żywcem do odmiennych naszych warunków. I dlatego wskazane jest przyjąć z tego systemu jedynie dążność do podniesienia zawodowych kwalifikacyj kierowników miast, oraz zapewnienie władzy państwowej — w drodze zatwierdzania wyborów członków magistratów — możności zapobiegania, by wykonywanie zleconych zadań administracji państwowej nie dostało się w miastach w ręce czynników niepowołanych, ale natomiast należy odstąpić od tendencji zbiurokratyzowania zarządów miast i czynienia z nich jakiegoś obcego ciała w organizmie miejskim, gdyż musiałoby to

¹⁾ Tezy referenta dr. Zawadzkiego na Zjazd miast w Katowicach były przedłożone członkom na piśmie. Wymogu zatwierdzania magistratu nie zawiera też i wypracowany przez zarząd Związku miast projekt ustawy o gminie miejskiej, drukowany nakładem tegoż Związku w Warszawie 1922 r. Str. 20 i 21.

doprowadzić prędzej czy później do niepotrzebnych konfliktów, a co za tem idzie nie do usprawnienia administracji miast, lecz do zahamowania ich rozwoju.

Ta możliwość konfliktów między zarządem miasta a jego ciałem uchwalającym, istnieć już będzie w samej konstrukcji ustroju miejskiego, polegającego na zasadzie rozdziału władzy uchwalającej i kontrolującej t. j. rady, od zarządzającej i wykonawczej t. j. magistratu. System panujący dotąd w Małopolsce, polegający na ścisłym związaniu tych dwóch czynników, został przez Rząd i znaczną część opinii publicznej skazany na zagładę, bez żadnego odwołania, bez krytycznego omówienia jego wad i zalet i bez próby bodaj zastanowienia się, czy on — z pewnemi modyfikacjami i niezbędnymi reformami — nie okazałby się bardziej odpowiednim dla naszych warunków, niż system pruski. Wszak system ten będący podstawą ustroju miast w przeważnej ilości państw europejskich (np. w Anglii, Francji i t. d.) dał i u obcych i niejednokrotnie w Małopolsce, w ciągu długiej ery życia samorządowego, dobre wyniki, a konstrukcja jego w Małopolsce opierała się bądź co bądź na uchwałach nie jakiegoś obcego nam czynnika, któryby go chciał krajowi narzucać, lecz na ustawach Sejmu krajowego, w przeważnej większości złożonego z Polaków. Uważając jednak sprawę ustroju miast na podstawie konstrukcji panującej w Małopolsce za przesadzoną na razie w Polsce, należy dążyć do tego, by przy rozdziale czynnika uchwalającego od rządzącego, unikać o ile możności wszelkich skrajności, a zwłaszcza zwichnięcia równowagi, jaka powinna cechować wzajemne ustosunkowanie tych dwóch ciał. Tymczasem autorowie też — znów w oparciu się jedynie na ustroju pruskim — wprowadzają postanowienia, które zapewniają czynnikowi wykonawczemu bezwzględną przewagę, a radę miejską, organ reprezentujący ogół ludności, sprowadzają do roli biernego ciała, skazanego jedynie na prawo żalenia się u władzy nadzorczej. Oto tezy przyznają burmistrzom, względnie prezydentom miast, prawo zawieszania uchwał rad miejskich nietylko wtedy, gdy one przekraczają zakres działania rady, lub sprzeczne są z obowiązującymi ustawami, ale także i wtedy, gdy — zdaniem magistratu — są one „niewykonalne“ lub „mogą przynieść miastu szkodę“. Takie postawienie sprawy, wzięte żywcem z ustroju pruskiego¹⁾, czynią z rady miejskiej jedynie demokratyczny sztafaż, bez istotnego znaczenia, dla absolutnej władzy biurokratycznego, ewentualnie nawet obcego miastu, magistratu. Prawda — zasadom demokratycznym czyni się do pewnego stopnia i w tem zadość, że przyznaje się radzie miejskiej możność remonstrowania przeciw zawieszeniu uchwał przez odwołanie się do władzy nadzorczej. Pomijając jednak tę okoliczność, że to odwołanie idzie do władzy administracyjnej — a nie sądu administracyjnego — a więc nie-

¹⁾ § 56 ordynacji z r. 1853.

jednokrotnie do władzy, która sama mogła udzielić magistratowi polecenia zawieszenia uchwały, to trzeba zauważyć, że odwołanie to może być istotne tylko tam, gdzie chodzi o kwestję przekroczenia obowiązujących ustaw lub ustawowego zakresu działania rady, bo wtedy wchodzi w grę kryterium prawne, natomiast staje się ono zupełnie iluzorycznem tam, gdzie podstawą zawieszenia był subiektywny pogląd burmistrza, czy prezydenta, że uchwała jest niewykonalna, lub może zaszkodzić miastu. Jakież bowiem będzie wtedy kryterium prawne do orzeczenia II instancji, gdzie pewność, czy stanowisko burmistrza, czy też znającej miejscowe stosunki rady miejskiej, jest bardziej odpowiednie ze względu na dobro i rozwój miasta. Takie sprowadzanie rady miejskiej do roli nieznaczającego ciała będzie tem silniejsze, że magistrat z chwilą powołania go do urzędowania, może zupełnie nie liczyć się z radą, wszak miałby on być wybrany na okres kadencji dwóch z kolei rad, a nadto ma — na wypadek niewybrania go po tych dwóch kadencjach — zapewnioną emeryturę, ciążącą, przy większej ilości rządców miasta, boleśnie na finansach miejskich. Następstwem tego stanu rzeczy będzie zupełny zanik znaczenia i możliwości wpływu na bieg spraw miejskich czynnika naprawdę samorządowego, a przerost władzy elementu biurokratycznego. Czy w tych warunkach elementy obywatelskie tęższe, z wybitną indywidualnością, garnące się do pracy w radach miejskich bezinteresownie, kierowane jedynie szlachetną ambicją służenia idei rozwoju rodzinnego miasta, nie usuną się od pracy w tej imitacji samorządu, z wielką szkodą dla dobra tak miast, jak i państwa?

Z tych powodów trudno uznać pomysł międzyministerjalnej Komisji za szczęśliwy, zwłaszcza, że jest on sprzeczny z istotą prawdziwego samorządu, że może on być odpowiedni dla państwa o systemie policyjnym, ale nie dla państwa wolnościowego; mógł on odpowiadać duchowi społeczeństwa pruskiego, wątpliwe jednak, czy odpowie społeczeństwu polskiemu. Przenoszenie żywcem instytucyj czy państwowych, czy samorządowych, do innych ustrojów państwowych, udaje się bardzo rzadko, a nawet przy pewnych podobieństwach ustrojowych wymaga niezwykle gruntownego rozważenia wszelkich szczegółów i racji powstania, oraz odpowiedniego przystosowania do miejscowych warunków, jak bardzo trafnie zauważył już — mówiąc o ustrojach państwowych — Robert Mohl¹⁾. Należy więc wyrazić życzenie, by Rząd, opracowując projekt ustawy o samorządzie miejskim, zmodyfikował te ostre postanowienia tak, by z jednej strony zapewnić magistratowi możliwość energicznego rządzenia miastem bez wdzierania się w jego atrybucje wykonawcze rady miejskiej, z drugiej jednak strony zapewnić pełny autorytet temu czynnikowi obywatelskiemu

¹⁾ Robert v. Mohl: „Encyklopedie der Staatswissenschaften“ (drugie wyd. Tübingen 1872 r.) Str. 602 i 603.

i jego uchwałam, powziętym na podstawie znajomości potrzeb miejskich. Musi się ułożyć wzajemny stosunek obu tych czynników na zasadach pełnej równorzędności, przy naturalnem rozgraniczeniu ich sfer działania. Stojąc na tem stanowisku, można też mieć wątpliwość nie tylko co do nadmiernego prawa prezydium miasta w zakresie zawieszania uchwał rady miejskiej, ale i co do kadencji tegoż prezydium, dwa razy dłuższej od kadencji rad miejskich, co również daje przewagę wpływów jednego czynnika nad drugim. Gdzie przeprowadzenie tej podstawowej zasady równowagi czynnika rządzącego i uchwalającego mogłoby natrafić na trudności lub wątpliwości, ze względów na interes państwa, czy niski stopień wyrobienia miejscowej ludności, tam raczej należałoby odroczyć termin wejścia w życie ustroju samorządowego i rządzić czas jakiś przez mianowane czynniki, odpowiedzialne przed państwem, lub wprowadzić dla tych części państwa inne przepisy ustrojowe, a nie zniżać miast wyrobionych w pracy samorządowej do poziomu tych, które dopiero zaczynają stawiać na tem polu pierwsze kroki. Kto wie zatem, czy raczej nie byłoby wskazane stworzyć tylko ramową ustawę o szerokiej rozpiętości, dopuszczającej dość daleko idące odmiany, zależne od przyzwyczajen ludności, jej stopnia kulturalnego, oraz wyrobienia na polu pracy samorządowej. Jeżeli tezy są pod tym względem bardzo liberalne — jak widzieliśmy — w stosunku do wsi, to tem bardziej byłby uzasadniony pewien liberalizm w stosunku do miast, wykazujących przecież znacznie większe odchylenie od jakiegoś przeciętnego szablonu. Nie można zapewne iść w tym względzie tak daleko, jak to czyni Anglja, gdzie każda gmina miejska ma własny statut¹⁾, ale można przecież osobnymi ustawami — w granicach bardzo ogólnej ustawy ramowej — unormować odrębnie w szczegółach ustrój gmin miejskich w każdym województwie, a nadto dla gmin największych, które i tak mają zastrzeżone osobne statuty, zostawić nieco dalej idącą możliwość odchylen, zależnie od indywidualnych właściwości tych miast.

Tylko z góry zastrzec należy, że te specjalne ustawy o ustroju miejskim nie mogłyby być pozostawione do unormowania sejmikom wojewódzkim. I nie tylko dlatego, że oddawanie rozstrzygnięcia w tych sprawach rozszerzałoby w konsekwencji i zakres kompetencji sejmików 3 województw wschodniej części Małopolski, wbrew ustawie z dnia 26. września 1922 r. która to ustawa była pomyślana jako przyznanie specjalnej, a więc nieco rozszerzonej, w stosunku do innych sejmików wojewódzkich, autonomji tych 3 województw (stojącej zatem pośrodku między autonomią śląską, a autonomią innych województw). Jeżeli zatem te 3 sejmiki wojewódzkie o nieco wyższym stopniu autonomji nie mają sobie przyznanego prawa tworzenia ustaw w tym względzie, to przy-

¹⁾ Porównaj: Percy Ashley: „Zarząd centralny i lokalny“ (tłum. Jerzy Gościński), Lwów 1910.

znanie tej kompetencji innym sejmikom wojewódzkim, o ciśniejszym zakresie działania, nie jest właściwe, a w dodatku oddziaływałoby niewątpliwie na tendencję rozszerzenia kompetencji określonej ustawą z 26. września 1922 dla powyższych trzech województw południowo-wschodnich, i tak zbyt szerokiej, a więc pociągnęłoby za sobą konieczność zmiany tej tak niedawno uchwalonej ustawy. Prócz momentu wyżej podanego, wchodzą nadto w grę momenty natury ogólnej, które przemawiają przeciw oddawaniu rozstrzygnięć w tych sprawach sejmikom wojewódzkim. I tak przede wszystkim w szeregu województw wschodnich sprawa ta musiałaby przybrać charakter narodowo-polityczny, który w sejmikach wojewódzkich najmniej jest właściwy. Miasta w tych województwach są bądź co bądź przeważnie w ręku elementu polskiego, wsie natomiast — a te w sejmikach będą miały przewagę — w ręku elementów inno-narodowych. Zrozumienie więc dla istotnych potrzeb miast natrafiłoby w tych sejmikach wojewódzkich nie tylko na trudności z powodu przeciwieństw interesów miasta i wsi, a liczebnej przewagi reprezentantów wiejskich w sejmiku wojewódzkim, ale przede wszystkim z powodu przeciwieństw narodowościowych i naturalnej chęci osłabienia siły elementu polskiego na kresach przez odpowiednio niekorzystne unormowanie przez sejmik potrzeb miejskich; a to przecież nie może leżeć w interesie państwa. Z tych powodów i szeregu innych natury kulturalnej, gospodarczej i społecznej, oraz ze względu na potrzebę raczej możliwego ograniczania — a nie rozszerzania zakresu ustawodawstwa autonomicznego w dobrze zrozumianym interesie spójności państwowej, należy wypowiedzieć się za zachowaniem ustawodawstwa w sprawach miejskich przez państwową władzę ustawodawczą. Tymczasem Komisja przyznaje ustawom wojewódzkim prawo oznaczania, które miejscowości mają otrzymać ustrój miejski, a ustawy państwowe mają dopiero rozmieścić tak oznaczone gminy miejskie między poprzednio omówione cztery kategorie miast. Ten podział ustawodawstwa w powyższej dziedzinie jest bezpotrzebny, bo ustawa państwowa, oznaczając w każdym województwie miasta należące do poszczególnych kategorii, tem samem stwierdza, że miejscowości nienależące do tych kategorii są wsiami, a w każdym nowym wypadku odrazu nastąpiłoby — w drodze ustawy państwowej — i uznanie danej gminy za miasto i zaszeregowanie jej do właściwej grupy miast. Więc niema żadnej potrzeby dzielenia w tej sprawie kompetencji ustawodawczej, zwłaszcza, że przez ten podział otwierałoby się możliwość upośledzania przez sejmiki wojewódzkie gmin miejskich, istniejących w tym charakterze oddawna, względnie wywyższania osad, niezasługujących na to miejscowymi warunkami. Lecz Komisja chciała iść w tym względzie jeszcze o bardzo duży krok dalej. Oto stawiając zasadę pięcio- czy sześćcio-przymiotnikowego prawa wyborczego, jako bezwzględnie obowiązującą dla wszystkich miast, oddaje zarazem Komisja sejmikowi wojewódzkiemu

prawo wydania w tych granicach ordynacji wyborczej miejskiej. Po tem wszystkiem, co powyżej w tym względzie powiedziano, dalsze jeszcze wykazywanie nieracjonalności przekazywania tej sprawy ustawodawstwu autonomicznemu, jest chyba zbędne. Jedno tylko należy nadmienić: sprawa wszelkich ordynacji wyborczych, a specjalnie dla miast w województwach kresowych, jest na wskrós sprawą polityczną, która musiałaby wnieść ferment do pracy administracyjno-gospodarczych ciał, jakimi powinny być sejmiki wojewódzkie; w interesie zatem państwa leży wyeliminowanie sprawy ordynacji wyborczej dla miast z pod kompetencji autonomji wojewódzkiej. Jest to tembardziej niezbędne, że przecież nie będzie się w tym względzie czynić różnicy — zwłaszcza na niekorzyść — między kompetencją sejmików wojewódzkich trzech województw wschodniej części Małopolski, a sejmików innych województw. Czyż jest zaś do pomyslenia prawidłowe i spokojne, a interesom państwa i narodu polskiego odpowiadające załatwienie ordynacji wyborczych miejskich dla tych trzech województw przez przepisane, w myśl ustawy z 26. września 1922 r., zgodne uchwały w tym przedmiocie ze strony obu kurjów narodowościowych każdego z tych 3 sejmików? Zdaje się, że ten ostatni argument musi być rozstrzygającym dla wszystkich znających stosunki wschodniej części Małopolski, a zarazem musi on oddziaływać na przekazanie w całem państwie sprawy unormowania ordynacji wyborczych miejskich ustawodawczej władzy państwowej. Inna kwestja tylko, czy ta władza ma unormować dla wszystkich miast w Polsce ich podstawy wyborcze jednolicie. Otóż tu stwierdzić należy, że i wzajemne ustosunkowanie ludności miast pod względem narodowym i struktura gospodarcza i społeczna miast w rozmaitych województwach i wreszcie życie się z pewnemi formami — odrębnymi w każdej dzielnicy — powodują konieczność bardzo daleko idących odchyłeń i w ustroju miast w rozmaitych częściach państwa i zwłaszcza w konstruowaniu ich podstaw wyborczych. Wszelka pryncypialność na tem polu, zamykanie oczu na realne zjawiska, oraz poświęcenie żywotnych interesów państwa i polskości — jedynie dla pięknie skonstruowanej teorii — zbyt daleko idącym hasłom czy unifikacji, czy demokratyzacji, musiałoby zadać śmiertelny cios polskiemu charakterowi miast południowo-wschodnich i wschodnich województw, a przez to samo i prawidłowemu rozwojowi i kulturze tych miast, bo — jak dotąd przynajmniej — kultura miast tej połaci kraju wiąże się ściśle z ich polskością. Wszelkie zaś próby wprowadzenia środków ochronnych przez taką, czy owaką sztuczną konstrukcję w granicach nienaruszonego pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, muszą się skończyć — jak świadczą dotychczasowe usiłowania kodyfikacyjne — stanowczem niepowodzeniem. Wszak w żywej pamięci jest ów niedawny projekt rządowy, który dzielił wyborców miejskich na trzy koła, według sfer interesów, a chcąc zapewnić reprezentację każdego z nich przy nietkniętej

zasadzie równości, wzmacniał koło interesów kulturalnych, przez łączenie w niem profesora Uniwersytetu z jego służbą, koło zaś interesów przemysłowo-handlowych przez sprzeganie fabrykanta z robotnikami, kupca ze służącym odnoszącym towary, a właściciela realności ze stróżem kamienicy i kazał tym tak różnym kołom ludzi mieć jedne i te same interesy i poglądy w odniesieniu do miasta. Zdaje się, że rychło doszedł Rząd do przeświadczenia o nierealności swego zamierzenia, według którego w radzie miejskiej mógłby interesy kulturalne reprezentować zamiatający laboratorium naukowe, a interesy przemysłu i handlu odźwierny fabryki, nie mówiąc o tem, że z wyników matematyki wyborczej mogłaby przypaść na któreś z kół odgrywających dużą rolę w życiu miejskiem, taka ilość głosów, że koło to nie byłoby w ogóle — mimo sztucznego zasilania go jednostkami z innych sfer interesów — w reprezentacji miasta zastąpione.

To też — według informacji, jakie przedostają się o najnowszym rządowym projekcie miejskiej ordynacji wyborczej¹⁾ — Rząd bierze rozbrat z jednym z sześciu wymogów najdemokratyczniejszego prawa wyborczego, a mianowicie z przymiotnikiem równości. Jakkolwiek więc projekt ten oparty ma być w zasadzie na тезach międzyministerjalnej Komisji (z małemi odchyleniami), to jednak w kwestji ordynacji wyborczej przekreśla tezę o bezwzględnym wymogu dla wszystkich miast polskich pięcio- (czy sześć) przymiotnikowego prawa wyborczego. Krok ten pierwszy należy powitać z uznaniem jako objaw zrozumienia, że samorządy, jako ciała przede wszystkim gospodarcze, nie zawsze i nie wszędzie mogą się pogodzić — bez uszczerbku dla swej istoty i prawidłowego rozwoju — z czysto polityczną podstawą wyborczą. Inna rzecz, czy przyjęta przez Rząd podstawa jest szczęśliwie dobrana. Tu z góry zaznaczyć należy, że wszelkie próby wynalezienia jakiejś formuły jednolitej dla wszystkich miast, muszą się skończyć niepowodzeniem. Projekt rządowy — odstępując od wymogu równości — usiłuje zaspokoić wszelkie rozbieżne potrzeby czy odmiennych interesów miast z rozmaitych krańców państwa, czy też poszczególnych warstw zróżniczkowanej ludności miejskiej, przez jedno uniwersalne lekarstwo: pluralności. Chcąc ten jednolity środek uczynić skutecznym we wszelkich wypadkach i odmianach stosunków, uznaje projekt aż 8 rodzajów właściwości, uzasadniających przywilej dodatkowych głosów wyborców, z tem ograniczeniem, że jeden wyborca nie może posiadać z tytułu tych właściwości większej ilości głosów jak pięć. Takie postawienie kwestji może mieć w niektórych miastach pewne znaczenie, zwłaszcza ze względu na pluralność głosów opartą na kwalifikacji wyższych studjów czy wyższej granicy wieku (lat 40), a w szczególności zapewnić tu i ówdzie bodaj minimalny wpływ na stosunki miejskie czy sfer inteligencji, czy elementów rozważniejszych, jednak

¹⁾ Projekt ten nie został dotąd wniesiony do Sejmu.

z góry należy zdać sobie sprawę, że w niektórych województwach ta pluralność ze stanowiska państwowego jest obojętną, a może wywołać niepotrzebnie ostre sprzeciwy, w innych zaś województwach będzie ona zupełnie niewystarczającą dla salwowania najżywotniejszych interesów państwowych. Trzeba raz sobie powiedzieć, że w państwie tak rozległym i o tak rozmaitej strukturze, jak Polska, nie da się jeszcze na długi okres czasu przyjąć jednolitej podstawy wyborczej dla wszystkich miast, jeśli się nie chce wywołać niezadowolenia powszechnego a poważnego uszczerbku w podstawowych interesach państwa w niektórych przynajmniej dzielnicach. I dlatego rozwiązanie tej sprawy możliwe jest jedynie przez zerwanie na tem polu ze zbyt gorącą dążnością unifikacyjną. Ustawa państwowa, dotycząca samorządu miejskiego, powinna być jedynie ustawą ramową, zawierającą w jednej kodyfikacyjnej całości najogólniejsze postanowienia dotyczące tak ustroju miast jak i ich podstaw wyborczych (a więc nie dwie oddzielne ustawy), bez wchodzenia w jakiekolwiek szczegóły, które mogłyby być szkodliwe, względnie niepraktyczne dla którejkolwiek grupy miast. W tych najogólniejszych ramach powinny być wypracowane osobne ustawy państwowe, zawierające odrębne statuty dla każdego z wielkich miast, a więc dla Warszawy, Krakowa, Lwowa, Łodzi, Poznania i Wilna, określające zarazem dla każdego z tych miast szczegółowe zasady jego ordynacji wyborczej, ułożonej na podstawie gruntownego zbadania i uwzględnienia miejscowych warunków. W ten sam sposób dalej należałoby opracować specjalne ustawy państwowe, określające ustroj i ordynację wyborczą miast pozostałych, dla każdego województwa z osobna, znów z przystosowaniem się do miejscowych stosunków. Może to być proceder nieco uciążliwy, ale on jedynie będzie zdolny rozwiązać sprawę z pożytkiem dla państwa, a bez szkody dla naszych miast.

Jeszcze słów parę dotyczących wiadomości o rządowym projekcie. Stoi on w szczególności na zasadzie czteroletniej kadencji rad miejskich. Czasokres ten jest stanowczo za krótki — o ile idzie zwłaszcza o miasta większe, mające skomplikowane stosunki gospodarki miejskiej, wymagające dużo czasu i trudów ze strony radnych miejskich, by należycie się zaznajomić z ich całokształtem. Zapewne, że jeśli się wychodzi z założenia podporządkowania czynnika obywatelskiego biurokratycznemu zarządowi miasta — jak to czynią tezy międzyministerjalnej Komisji — to może to nawet być pożądanem, by rada nie była zbyt dokładnie obznajomiona z całością gospodarki miejskiej i wtedy można z lekkim sercem domagać się krótkiej kadencji rad miejskich. Wykazaliśmy jednak już powyżej, że w interesie administracji tak państwowej, jak i miejskiej nie leży przewaga tego, czy innego czynnika, że owszem dla rozwoju miast i właściwego toku ich administracji, niezbędną jest równowaga obu czynników, a co więcej harmonijne ich związanie ze sobą. Do tego celu jest

koniecznem zapewnić radom kadencję dłuższą — ile możliwości sześćoletnią — jak tego domagały się Zjazdy miast we Lwowie, w roku 1922 i w Katowicach w r. 1923¹⁾. Nadto zaś niezbędne jest tak ułożyć okresy wyborcze do rad miejskich, by zachodziła niezbędna ciągłość ich prac. Obojętne jest, czy zrealizowanie tego wymogu nastąpi na wzorach angielskich przez wprowadzenie instytucji „aldermanów“ (radnych wybranych na podwójną kadencję)²⁾, czy też przez podział radnych na dwie serje, ustępujące w odstępach trzyletnich. Projekt rządowy ma nadto wprowadzić pewne zmiany — w stosunku do też Komisji międzyministerjalnej — co do podziału miast na kategorie. Mianowicie w miejsce powyżej podanych 4 kategorii, wprowadza on 5 kategorii, opartych na cyfrze mieszkańców miasta. Do pierwszej należą miasta „niewydzielone“, do wysokości 15.000 (ta kategoria pokrywa się z I kategorią też, przy sprecyzowaniu tylko ilości mieszkańców), do drugiej miasta „wydzielone“ od 15.000 — 40.000 mieszkańców, do trzeciej miasta „grodzkie“ z ilością mieszkańców ponad 40.000 (te 2 kategorie odpowiadają kategorii drugiej też), do czwartej „kasztelauje“ t. j. Lwów, Łódź, Kraków, Poznań i Wilno (trzecia kategoria w teżach), a ostatnią stanowi stolica Warszawa. Zauważyć tu można zbyt daleko idące różniczkowanie miast, nieuzasadnione istotnymi stosunkami, a nadto słabą stroną tego podziału jest przyjęcie jedynie podstawy cyfrowej, różnej zresztą od ustalonej w swoim czasie dla klasyfikacji gmin przez Kongres statystyczny w Budapeszcie. Cyfra ilości mieszkańców miasta nie zawsze jest rozstrzygającą dla charakteru miasta, „są bowiem w niektórych stronach kraju miasta mniejsze, są pewne centra fabryczne, przemysłowe i t. d., jak słusznie powiada Lwowskie Towarzystwo Prawnicze w swoim projekcie organizacji władz administracyjnych („Przegląd Prawa i Administracji“ z 1919 roku str. 190), — a dodajmy do tego — i historycznego znaczenia, czy też stanowiące centra życia kulturalnego, które mimo mniejszej ilości mieszkańców winny być zaliczone do kategorii wyższej, gdy natomiast inne o większej ilości ludności charakterem swego życia zbiorowego odpowiadają kategorjom niższym, mało różniącym się od wsi. Momenty te uwzględniają powszechnie państwa: jak Anglja, Stany Zjednoczone Ameryki Półn. i inne, i jest całkiem słuszne, by były one uwzględnione — niezawisłe od cyfry mieszkańców — przy segregacji naszych miast.

Wogóle stwierdzić należy, że dobra, odpowiadająca wymogom życia, organizacja samorządu miejskiego, jest pierwszorzędnem zagadnieniem państwowem. Należy za każdą cenę odrobić zaniedbania naszej przeszłości, która „nie zdobyła się na utworzenie

¹⁾ Porównaj broszurę Związku miast, wydaną w Warszawie w 1922 r. p. t. „Ustawa o gminie miejskiej“ str. 2, oraz str. 5.

²⁾ Domagały się tego tezy do ustroju samorządu miejskiego, przedstawione przez zarząd Związku miast Zjazdowi miast we wrześniu 1923. Były one przedstawione na piśmie.

potężnego rodzimego stanu miejskiego“, co „zemściło się na losach“ państwa¹⁾. Należy otoczyć szczególną opieką (a przede wszystkim przez dobrą konstrukcję ustawową) miasta nasze, zwłaszcza te, które „położone wśród różnych narodowości mają wysoko dzierżyć sztandar polskiej kultury i przywiązywać do niej obce żywioły“²⁾. Nie można zapominać o tem, że nowożytnie miasta koncentrują w sobie życie gospodarcze i kulturalne państwa, że są one na polu społecznem stacją doświadczalną dla państwa, rozwiązującą trudne problemy życia społeczeństwa, zanim zostaną one ujęte w ustawowe normy dla całości kraju przez parlament państwowy³⁾. By miasta w Polsce mogły spełnić te zadania, by mogły zarazem podjąć się znacznej części zadań administracji państwowej, a wreszcie by mogły podolać coraz to nowym zadaniom, które państwo będzie musiało przerzucić na samorządy — i to szczególnie miejskie — na to muszą one mieć konstrukcję dostosowaną do swych indywidualnych właściwości, bez wszelkich sztucznych ograniczeń. Organizacja umożliwiająca wyzyskiwanie wszelkich tkwiących w mieście sił i zasobów, przy harmonijnym układzie działających czynników, oraz zdrowe podstawy finansowe, oto czynniki, które zapewnią pomyślny rozwój miast, jako podstawy rozwoju państwa.

III. Samorząd powiatowy.

Samorząd powiatowy w Polsce — w przeciwstawieniu do dawnego samorządu powiatowego w Małopolsce — będzie z natury rzeczy przede wszystkim samorządem wiejskim wyższego stopnia, z małą tylko domieszką małych miast, t. zw. niewydzielonych. Jest kwestją otwartą, czy takie postawienie sprawy jest ze stanowiska państwowego, ze stanowiska sprzęgania wsi i miasta na wspólnej platformie pracy nad wspólnym interesem, w ogóle pożądane, oraz czy nie byłoby możliwe tej kwestji postawić odmiennie, bez wywołania wszakże gwałtownego oporu miast. Dotychczasowe stosunki wsi i miast w młodym samorządzie powiatowym w b. Królestwie Kongresowem doprowadziły istotnie do pewnego naprężenia, którego wyrazem jest owa żywiołowa dążność miast niewydzielonych do zupełnego wyzwolenia się spod przewagi wsi, przez wyeliminowanie ich z powiatowego związku samorządowego. Przytoczone powyżej uwagi o kategoriach miast według nowego projektu rządowego, wskazują na pewnego rodzaju dążność kompromisową, gdyż oddał w skład samorządu powiatowego miałyby wchodzić miasta z ludnością najwyżej do 15.000, a nie — jak dotąd — do 25.000. Tego rodzaju postawienie kwestji nie stanowi jednak jej skutecznego rozwiązania. Zapewne

¹⁾ Bardzo trafne uwagi w tym względzie wypowiada prof. Jan Ptaśnik, z którego wyjmujemy powyższe słowa. (Jan Ptaśnik: „Miasta w Polsce“ str. 1).

²⁾ Ptaśnik — ibidem.

³⁾ Porównaj: Dr. Alfons Riess: „Kommunale Wirtschaftspflege“ (Lipsk 1911 r.) str. 10.

miasta o ludności od 15.000 do 25.000 będą się czuły szczęśliwe, że wyrwą się ze związku powiatowego, natomiast położenie miast mniejszych będzie jeszcze gorsze. Wszak są one z natury rzeczy słabsze, a nadto ilość reprezentantów miast w sejmikach powiatowych wskutek wydzielenia wspomnianej kategorii miast z ludnością ponad 15.000 — zmniejszy się znacznie. W następstwie tego, miasta pozostające w związku powiatowym będą coraz bardziej niezadowolone, a natomiast osłabnie siła elementów kulturalnych w sejmikach powiatowych. Nadto w całym szeregu powiatów kresowych wyeliminowanie miast większych ze związku samorządowego, pociągnie za sobą znaczne osłabienie siły polskiej (skoncentrowanej głównie w miastach) na terenie samorządu powiatowego, tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym. A do tego tak daleko idącego wyeliminowania miast ze samorządowych związków powiatowych, niema żadnej konieczności zasadniczej natury, prócz obecnego braku harmonji w tych związkach, przeważnie na terenie b. Kongresówki. Natomiast doświadczenia poczynione w ciągu długiego życia samorządowego w Małopolsce, wskazują na możliwość tej harmonji między wsią i miastem, przy odpowiedniej konstrukcji samorządu powiatowego; nie widzimy tu żadnych separatystycznych dążeń naszych miast, nawet większych, owszem pojawiały się i w prasie głosy przestrogi ze strony miast, lub działaczy miejskich, przeciw zamierzonemu wydzieleniu miast z dotychczasowej wspólnoty. Biorąc więc pod uwagę i względy narodowe i potrzebę do ułatwiania współżycia wsi i miasta (a nie pogłębiania rozdzźwięków), oraz utrzymanie w sejmikach powiatowych odpowiedniego kontyngentu inteligencji miejskiej, należałoby poddać gruntownej rozprawie kwestję takiego uregulowania sprawy samorządów powiatowych, by pojawiające się żywiołowo w pewnych częściach państwa odruchy separatystyczne miast złagodzić, a względnie zabezpieczyć miasta przed nadmiernem ich obciążaniem, oraz okazać im realny interes w przynależności do związku samorządowego. Środki prowadzące do tego celu mogą być rozmaite. Między innemi należałoby rozważyć kwestję takiego rozdziału mandatów do sejmiku powiatowego między wsie a miasta, by usunąć dysproporcję na niekorzyść miast, np. przez oparcie tego rozdziału nie na ilości ludności wsi i miasta, ale na sumie podatków bezpośrednich, uiszczanych w powiecie przez gminy miejskie i wiejskie. W ten sposób wzmociłoby się wagę głosu miast w powiecie i złagodziłoby się możliwość rozstrzygania spraw z reguły przeciw interesowi miast. Również byłoby wskazane ograniczyć swobodę nakładania podatków i opłat na cele powiatu, umożliwiającą nierównomierne obciążanie ludności wsi a miasta, podczas gdy korzyści z instytucyj powiatowych płyną przeważnie dla wsi. Przykład takiego postawienia sprawy bodaj częściowo, widzimy w krajowej ustawie drogowej z r. 1907, która wprowadzając 18% ustawowy dodatek na cele drogowe, pozostawiała miastom $\frac{1}{2}$ dodatku w mieście

przypisanego na cele dróg i ulic miejskich. Rozumie się, że odpowiednio bezstronne stanowisko ze strony starosty, jako przewodniczącego sejmiku i wydziału powiatowego, oraz ze strony władz nadzorczych, mogłoby to współzycie znacznie ułatwić. Gdyby uregulowanie sprawy samorządu powiatowego w powyżej podany sposób nie dało się przeprowadzić, to raczej byłoby korzystniejszem pozostawić ustawową możność przynajmniej miastom kresowym (a więc w 3 województwach wschodniej Małopolski) — ponad 15.000 ludności — należenia do związków powiatowych, aniżeli dla kwestji jednolitego unormowania sprawy, poświęcać dotychczasową łączność wsi i miasta, tam gdzie ona dotąd — bez zbytejnego niezadowolenia obu stron — zdołała się utrzymać.

Tezy Komisji międzyministerjalnej — opierając się częściowo na dotychczasowych urządzeniach samorządów powiatowych w b. zaborach rosyjskim i niemieckim, a po myśli brzmienia artykułu 67 Konstytucji — poruczają przewodnictwo tak w ciele uchwalającym samorządu powiatowego t. j. w sejmiku powiatowym, jakoteż w ciele wykonawczem t. j. w wydziale powiatowym, staroście (lub jego zastępcy, któremu przysługuje prawo zawieszania uchwał sejmiku i wydziału, sprzecznych z ustawami, oraz kierownictwo agend powiatowych, nadzorowania funkcjonarjuszów powiatu, załatwiania spraw niecierpiących zwłoki, oraz zastępowania wydziału powiatowego na zewnątrz. Takie postawienie sprawy, zgodne zresztą z Konstytucją, zapewnia należyte współdziałanie samorządu powiatowego z administracją państwową, tem bardziej konieczne, że według intencji autorów też — samorząd ten będzie miał zlecony sobie w charakterze zastępcy władz rządowych nadzór nad samorządami niższego rzędu (z wyjątkiem miast wydzielonych), oraz może być powołany w drodze osobnych ustaw państwowych do spełniania szeregu innych spraw państwowych, przyczem służyć wtedy będzie wydziałowi powiatowemu charakter władzy państwowej, działającej w myśl poleceń i pod nadzorem wyższych organów rządowych.

Jeżeli jednak można stwierdzić, że ujęto tu należycie stosunek państwa do samorządu, to nie można tego samego powiedzieć o uregulowaniu stosunku władzy uchwalającej do wykonawczej w obrębie samego samorządu. Wprawdzie zapewniono sejmikowi powiatowemu prawo kontroli nad działalnością wydziału powiatowego, tak pod względem wykonywania uchwał sejmiku, jak i pod względem gospodarowania funduszami, jeżeli jednak sejmik sam, czy przez swe komisje, stwierdzi nieprawidłowości lub naruszenia obowiązków czy ze strony wydziału powiatowego, czy jego funkcjonarjuszy, to nie ma sam możliwości pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, względnie ich usunięcia, lecz tylko czysto platoniczne prawo doniesienia o nadużyciu do władzy nadzorczej. Tu znów widzimy ową dążność Komisji do spychania organu uchwalającego, reprezentującego czynnik obywatelski, do roli zupełnie drugorzędnej, sprzecznej z istotą

samorządu. Wybrani zastępcy społeczeństwa mają być jedynie demokratyczną dekoracją dla rządów czynników, na pół lub w całości biurokratycznych. Wszak interesowi państwa trzymania ręki na pulsie samorządu, czyni się już dostatecznie zadość przez wyżej określone prawa starosty, oraz przez to, że na 4 członków wydziału powiatowego, sejmik powiatowy wybiera tylko 3, a jednego mianuje Rząd, t. j. wojewoda na wniosek starosty. Ten skład wydziału powiatowego możnaby uważać za zupełnie trafny, bo przez tę nominację może państwo wprowadzać do wydziałów powiatowych jednostki fachowe, wzmacniające zdolność wykonawczą wydziału, wszakże z zastrzeżeniem, by sejmikowi na odwrót przyznano pełnię prawa kontroli nad jego organem wykonawczym, nie wyłączając możliwości wyrażenia mu swego braku zaufania, względnie odwołania, czy zawieszenia w czynnościach urzędowych, a nie jedynie żalenia się przed władzą wyższą na nadużycia tego organu. To zapewnienie sejmikom powiatowym większych uprawnień w stosunku do ich organów wykonawczych jest tem bardziej uzasadnione, że całkiem słusznie autorowie też obmyślili podstawy wyborcze sejmików w sposób, który jest zdolny podnieść ich sprawność i możliwie zabezpieczyć, by do sejmików wchodziła ludźle zrośnięci z pracą samorządową. W szczególności zaś sejmiki te mają się składać z 24 członków, pochodzących z wyborów pośrednich, z tem, że czynne prawo wyborcze służy członkom rad gminnych, względnie miejskich (miast niewydziałonych). W celu przeprowadzenia wyborów ma wojewoda podzielić powiat na okręgi, wybierające co najmniej po 2 członków sejmiku, a podstawę do tego podziału ma stanowić ostatni spis ludności. Tego rodzaju uregulowanie sprawy zasad wyborczych, mimo niezaprzeczonej zalety oparcia wyborów do samorządu na pośredniości, nasuwa przecież pewne wątpliwości. I tak przede wszystkim pośredni system wyborczy może wydać dobre rezultaty jedynie wtedy, gdy zapewni się dobry skład tych ciał, które mają dokonywać wyboru, a więc w tym wypadku rad gminnych we wsiach i miastach. Tymczasem — jak to wykazano poprzednio — przyjęte podstawy wyborcze do gmin wiejskich czy miejskich, są dalekie od tego, by mogły gwarantować względnie pomyślny skład ich rad, by zapewniały należytą reprezentację interesów gospodarczych, czy narodowych, a przynajmniej obsadzenie rad przez czynniki rozsądne, nadające się do pozytywnej pracy administracyjnej. W tych warunkach wprowadzenie pośredniości może mieć wręcz odmienny skutek od zamierzonego: jeśli rady gminne zostaną obsadzone przez ludzi niewłaściwych, to system pośredni spetryfikuje ten zły stan — już nie tylko w gminach — ale i w powiatach, a jak zaraz zobaczymy i w województwach. Zła podstawa wyborcza do gmin automatycznie musi zwiechnąć całość budowy naszego samorządu terytorjalnego. Dlatego to, co zresztą byłoby największą zaletą, też Komisji, rodzi obawę poważnego niebezpieczeństwa dla całości. I dlatego

należy się domagać albo celowej, przezornie skonstruowanej ordynacji wyborczej do gmin, przy pozostawieniu ich radom prawa wyboru członków do sejmików powiatowych, albo też w razie niemożności, czy niechęci innego skonstruowania podstaw wyborczych do gmin, zarzucenia zresztą bardzo pożądaney pośredniości i obmyślenia takiego bezpośredniego wyboru do sejmików powiatowych, który mógłby zapewnić dobór odpowiednich ludzi do pracy samorządowej. Nadto należy zwrócić uwagę, że projektodawcy uważają za możliwe przy tworzeniu okręgów wyborczych, podział jakiejś gminy wiejskiej, czy miejskiej między 2 okręgi wyborcze, przyczem zdają się pragnąć łączenia w okręgach i gmin wiejskich i miejskich. Otóż tego rodzaju postawienie kwestji, jeszcze bardziej psułoby korzyści, wynikające z dobrego zastosowania wyborów pośrednich, a w rezultacie doprowadziłoby najprawdopodobniej do jeszcze większego osłabienia siły miast w sejmikach powiatowych. Byłoby znacznie właściwsiem, by gminy, zwłaszcza miejskie, o ile tylko na nie przypadałby bodaj jeden członek sejmiku powiatowego do wyboru, wybierały go na posiedzeniu swej rady, a o ile by jeden członek przypadał na parę gmin, to by łączono w okręgi wyborcze gminy miejskie między sobą, a tak samo znów gminy wiejskie ze sobą. W ten sposób i wsie i miasta posiadałyby swoich reprezentantów, obznajomionych należycie z ich interesami, a nie nastąpiłoby zalanie interesów miejskich przez przewagę w poszczególnych okręgach wyborczych elementów wiejskich. Wskazaniem byłoby też tworzenie możliwie małych okręgów wyborczych (jedno- a nie dwu- i więcej mandatowych) by nie wprowadzać znów do samorządu jakiejś reprezentacji rozbieżnych stronnictw, ale by umożliwiać wybór jednostek dobrze znanych wyborcom ze znajomości spraw i potrzeb miejscowych.

O ile idzie o konstrukcję sejmików powiatowych, to jeszcze należy podnieść, że i tu proponowana czteroletnia kadencja jest zbyt krótką i należałoby ją przedłużyć na sześć, a przynajmniej na pięć lat. Zakres działania sejmików powiatowych wymaga również dokładnego zaznajomienia się członków z poszczególnymi sprawami, a zwłaszcza z tego rodzaju, jak potrzeby komunikacji powiatowej, zdrowotności, tworzenia urządzeń przemysłowych, czy rolniczych, w interesie całego powiatu; w pierwszych paru latach (2—3) członkowie sejmiku będą mieli na oku najprawdopodobniej — jak uczy doświadczenie — interesy tylko swej gminy, a dopiero zczasem będą nabierali zrozumienia dla ogólniejszego interesu całego powiatu, wtedy zaś musieliby poddawać się już nowemu wyborowi. Gdyby zaś któryś z samorządów powiatowych stał się po pewnym okresie czasu z tych czy owych powodów nie zdolnym do produktywnej pracy, to przecież — mimo nawet sześcioletniej kadencji — można w każdym czasie rozwiązać sejmik, a względnie i wydział powiatowy, które to prawo ma przysługiwać ministrowi spraw wewnętrznych (możeby wystarczyło

to prawo zostawić wojewodzie, po wysłuchaniu opinii wydziału wojewódzkiego).

Kompetencja sejmików powiatowych przedstawia się — według też — bardzo skromnie, bo obejmuje tylko stanowienie o zarządzie majątku, nabywanie, obciążanie lub pozbywanie majątku nieruchomego, tworzenie zakładów i urządzeń użyteczności publicznej, budżet, podatki i opłaty, zaciąganie pożyczek, badanie zamknięć rachunkowych i uchwalanie absolutorjum, etaty funkcyjnarjuszów, opinie dla władz ustawodawczych czy wykonawczych i wnioski do władz rządowych w sprawie potrzeb powiatu, a wreszcie sprawy przekazane specjalnemi ustawami. Uchwały dotyczące budżetu, podatków czy opłat i pożyczek czy stałych zobowiązań powiatu, wymagają zatwierdzenia ze strony wydziału wojewódzkiego. To prawo zatwierdzania uchwał sejmików powiatowych przez samorząd wojewódzki, powinno być, w żywotnym interesie powiatów, rozciągnięte także na sprawy nabywania, a jeszcze bardziej pozbywania majątku nieruchomego. Powyżej przedstawiony zakres działania samorządów powiatowych powinien być w szczegółowym projekcie rządowym bliżej określony, by dać powiatowi jasne dyrektywy jego działalności, oraz by określić granice, których mu przekraczać nie wolno (np. co do uchwalania wniosków do władz w sprawach kulturalnych, czy gospodarczych, które łatwo mogłyby być nadużyte do propagandy politycznej), tak, by możność starosty zawieszania uchwał opierała się na jasnych prawnych podstawach; jest to tem bardziej konieczne, że takie zawieszenie uchwał ma być zaraz przedłożone wydziałowi wojewódzkiemu do rozstrzygnięcia. Rozstrzyganie tego rodzaju spraw wymagałoby więc zbadania, czy samorząd powiatowy przekroczył istotnie swój zakres działania, a na to potrzeba dokładnego sprecyzowania, co należy do tego zakresu.

Z powyższych uwag o samorządzie powiatowym wypływa, że wyznaczona mu rola nie jest zbyt wielką, że jednak może ona czy w całym państwie, czy w jego częściach, być rozszerzoną w drodze specjalnych ustaw państwowych. To rozszerzanie jego agend okaże się niewątpliwie koniecznem, w interesie ulżenia państwu, a będzie ono zależało od sprawności, jaką okażą te samorządy. Dla powiększenia tej sprawności byłoby pożądane wciągnięcie do nich w wyższej mierze — niż to jest planowane — elementów miejskich, oraz stworzenie takich podstaw wyborczych do rad gminnych, któreby zapewniały obsyłanie przez nie sejmików powiatowych doborowym materiałem pracowników.

IV. Samorząd i autonomia województw.

Najważniejsze zasady samorządu i autonomji związków wojewódzkich omówilem w osobnym artykule¹⁾, w którym — między

¹⁾ Dr. A. Wereszczyński: „Samorząd Wojewódzki“ w kwartalniku „Polska Współczesna“ z r. 1923, str. 15—33.

innemi — podkreśliłem, że podstawą wyborów do sejmiku wojewódzkiego ma być — według też Komisji międzyministerjalnej — pośredniość, zasadniczo bardzo pożądana dla konstrukcji ciał samorządowych (w przeciwstawieniu do parlamentu), w niniejszym jednak wypadku wątpliwej wartości, wobec wadliwej podstawy wyborczej do gmin. Przy złem skonstruowaniu bowiem rad gminnych utrzymałaby ta pośredniość (jak podniesiono już przy samorządzie powiatowym) stan niepożądany dla państwa w całokształcie organizacji samorządowej. Również wskazałem tam na zbyt ni rozmiar kompetencji, przyznanej w tych tezach dla autonomji związków wojewódzkich, który mimo wszelkich zastrzeżeń i projektowanych półśrodków, musiałby doprowadzić do zbyt daleko idącej odrębności norm i urządzeń w poszczególnych województwach; a wreszcie podkreśliłem szkodliwość projektowanej czteroletniej kadencji dla samorządu wojewódzkiego. Na tych uwagach powołanego artykułu mógłbym obecnie poprzestać, gdyby w ostatniej chwili nie nastąpiło opracowanie przez Rząd projektów ustaw: „O wojewódzkich związkach komunalnych“ oraz „O wyborach do sejmików wojewódzkich“, które to projekty wprowadzać mają — mimo zasadniczego oparcia się na tezach Komisji międzyministerjalnej — pewne dość daleko idące odchylenia w organizowaniu samorządu i autonomji wojewódzkiej.

Projekty przyjmują z tej zasadę wyborów pośrednich do sejmiku wojewódzkiego, z tem, że czynne prawo wyborcze przysługuje członkom sejmików powiatowych, oraz rad miejskich miasto wydzielonych z obrębu powiatu samorządowego, ale wchodzących w obręb województwa (więc z wyłączeniem Warszawy). Każdy taki powiat czy miasto stanowi osobny okręg wyborczy, przyczem inaczej skonstruowany jest wybór, jeśli na okręg przypada 1 członek sejmiku, a inaczej przy większej ilości. Projekt podaje bardzo drobiazgowo — choć niezbyt przejrzyście — formalności wyborcze dla obu tych ewentualności, stwarzając za daleko idącą formalistykę, częściowo zaczerpniętą z ordynacji wyborczej do Sejmu; jeśli ta formalistyka może być poniekąd uzasadniona tam, gdzie głosować mają tysiączne rzesze ludzkie, to jest ona zbędna przy wchodzącej tu w grę ilości wyborców (24 w powiatach, do 80 w miastach), zwłaszcza, że i ilość przypadających do wybrania członków nie będzie zbyt duża, bo 1 członek sejmiku przypada — zależnie od ilości mieszkańców województwa — na 30.000 do 50.000 mieszkańców. Ta drobiazgowość może mieć tylko te niepożądane skutki, że wzmoże się znakomicie ilość protestów wyborczych i obarczy się nimi sądy apelacyjne, powołane ustawą do rozstrzygania tych protestów. Nadto przepisy tę zaciemniają gruntownie tak prostą i łatwą sprawę tych malutkich wyborów, a w rezultacie może się doprowadzić do tego — jak to niejednokrotnie wykazała praktyka ostatnich wyborów sejmowych — że kandydaci istotnie odpowiadający woli znacznej części ludności, odpadają wskutek zaniedbania jakiejś małej, ściśle kazuistycznej for-

mulki, a natomiast w ostatniej chwili pozostaje lista, nie mająca większego poparcia, ale skonstruowana przez zgrabnych znawców nieistotnych zawiłości wyborczych. Ta kwestja formalistyki, oraz przeniknięcie autorów projektu głęboką wiarą w zbawienne skutki proporcjonalności, a co za tem idzie i walk politycznych wyborczych nawet na terenie administracyjno-gospodarczym samorządu, powoduje, że usiłuje się za każdą cenę utrudnić umieszczanie na różnych listach tych samych kandydatów. I cóż z tego, że oto ogół ludności danego mniejszego miasta czy powiatu, ma bez różnicy przekonań politycznych zaufanie do jakiejś tegiej jednostki, dobrze obznajomionej z potrzebami miejscowemi, przygotowanej fachowo do spełniania tych zadań, a może mniej oddanej polityce, jak pracy gospodarczej czy administracyjnej; ogół chce ją mieć swym reprezentantem, lecz toby przeszkadzało zasadzie proporcjonalności, mogłoby nawet usunąć walkę, więc trzeba usunąć tę zaporę dla staré politycznych. Postanawia się więc (§ 25 projektu ustawy wyborczej), że osobę taką uznaje się za kandydata tej listy, która wcześniej doszła do rąk prezesa komisji. I oto osoba, której wyboru żądał możeały ogół i umieszczono ją nawet na wszystkich listach, ma to nieszczerście, że właśnie pierwszą zgłoszoną listą będzie lista małej grupki osób, na którą nie przypadnie żaden mandat; wbrew więc jasno objawionej woli wyborców, zatrumfuje przepis nie mający nic wspólnego z wymogami życia, ale odpowiadający formułce teoretycznej, więcej niż problematycznej wartości. To tylko jeden przykład, jak dalece konstruowano przepisy wyborcze bez liczenia się z życiem i istotnemi potrzebami samorządu, a takich przykładów dałoby się przytoczyć znacznie więcej. Nie wszystko bowiem to, co jest bardzo zawiłe, musi być i pożyteczne.

Zbyt daleko doprowadziłoby rozpatrywanie poszczególnych przepisów obu wyż wspomnianych projektów, stanowiących rezultat dużego nakładu pracy, jaką trzeba było włożyć w tak obszerną kodyfikację. Praca ta jednak i pod względem kodyfikacyjnym i pod względem konstrukcyjnym nie może być uważana za całkiem szczśliwą. Zaczynając od § 1 projektu ustawy, możnaby aż do końca wskazywać czy pewne niejasności i niedomówienia, czy też niezbyt ściśle ujęcie rzeczy. I tak § 1 stwierdza, że każde województwo stanowi związek publiczno-prawny, powołany do spełniania administracji publicznej, brak natomiast wszelkiej wzmianki o tem, że w myśl art. 3 Konstytucji jest on zarazem organem autonomji terytorjalnej, powołanym do wykonywania właściwego zakresu ustawodawstwa. Jeżeli zatem twórcy projektu starali się w tym §-ie określić całą istotę i charakter działalności wojewódzkiego związku komunalnego, to nie powinni byli tu pominąć tej najważniejszej jego cechy. Również określenie osobowości prawnej związku wojewódzkiego jest tam podane w zbyt wielu wyrazach, a niezbyt ściśle, oraz brak oznaczenia, jak ma być wpisany do ksiąg publicznych majątek nieruchomy tego związku. W § 92

podkreśla projekt, że jego przepisy nie odnoszą się do 3 województw wschodniej Małopolski, ale mimo tego w § 88 jest poruszoną sprawą podziału ruchomego i nieruchomego majątku b. Galicji i Lodomerji między właściwe wojew. związki komunalne, a więc i między te 3 województwa. A to wyeliminowanie powyższych 3 województw z pod mocy obowiązującej ustawy o samorządzie wojewódzkim, nie może być również uznane za trafne. Mimo istnienia osobnej ustawy z 26. września 1922, sprawa samorządu tych 3 województw nie została jeszcze dostatecznie uregulowaną. Ta ostatnia ustawa, tworzona tuż przed zamknięciem Sejmu Ustawodawczego w wielkim pośpiechu, wykazuje całe mnóstwo spraw, oznaczonych tylko w najogólniejszych konturach, wymagających bądź szeregu ustaw specjalnych, bądź — co byłoby znacznie właściwsze — objęcia jedną wspólną ustawą szczegółową dla całego państwa, w którejby tylko podkreślono pewne odmiany dla tych 3 województw, o ile one są już przesądzone ustawą z 26. września 1922. Takie ujęcie sprawy wykazywałoby dwie zasadnicze korzyści: przedewszystkiem tę, że podkreślałoby się równorzędność wszystkich części państwa i ich identyczny stosunek do niego, gdy dziś dzięki nieszczęśliwej ustawie z dnia 26. września 1922 te 3 województwa wydają się mieć jakiś odrębny stosunek, co jest niepożądane ze względu na państwową rację stanu; powtóre, że wciągając przepisy o 3 województwach południowo-wschodnich do wspólnej ustawy o samorządzie wojewódzkim dla całego państwa, można było temi samemi przepisami objąć szczegóły, nie wymagające odrębnego uregulowania, w sposób zupełnie jednolity dla całego państwa, wprowadzając gdzie to tylko możliwe, tak pożądaną dla zwartości państwowej, jak największą jednostajność ustroju. Autorem projektu nastęrczały pewną trudność owe odrębności, wywołane wtłoczeniem autonomji narodowościowej w ramy autonomji terytorjalnej we wschodniej części Małopolski, chcieli więc sobie ułatwić pracę wyłączeniem tej kwestji, w tem przewidywaniu, że skodyfikowane przez nich postanowienia, będą już w całości możliwe do zastosowania w całej reszcie państwa (rozumie się z wyłączeniem Śląska). I tu zdaje się nastąpiła pewna zasadniczej natury omyłka. Zupełna jednolitość przepisów dla województwa poznańskiego i krakowskiego a n. p. dla województwa wołyńskiego i poleskiego nie będzie ułatwieniem pracy, lecz przeciwnie może doprowadzić do jej unicestwienia. Ostrzeżenie bardzo znamienne w tym względzie mieli twórcy projektu w ostatniej (§ 28) tezie Komisji międzyministerjalnej, która zastrzegała, że ustawa o samorządzie wojewódzkim zostanie rozciągniętą na obszary województw poleskiego, nowogródzkiego, wołyńskiego i Wileńszczyzny osobną ustawą, w miarę uporządkowania tam stosunków administracyjnych i gospodarczych, z ewentualnem dostosowaniem do warunków miejscowych. Czyż ta tak znamienna uwaga Komisji międzyministerjalnej, tak gorąco zresztą dążącej do jak

najdalszej unifikacji, nie zasługiwała na poważną rozprawę? Lecz przeszło się nad nią w projekcie z lekkim sercem do porządku dziennego. I oto zakres działania — tak samorządowy, jak i autonomiczny — województw o ludności zdawna zaprawionej do pracy samorządowej i województw do pracy tej jeszcze nieprzygotowanych, ma być jeden i ten sam, te same mają być formy stosunku władz samorządowych do władz państwowych. A że przecież kodyfikatorom projektu musiały się bodaj w ostatniej chwili nasunąć pewne obawy, jak ułoży się ten wzajemny stosunek n. p. na takim Wołyniu (choćby po wyniku wyborów z tego województwa do Sejmu), jaki będzie los ludności polskiej w tych stronach, niebronionej żadnemi kautelami, a w szczególności los polskiego szkolnictwa powszechnego, średniego i zawodowego oddanego w bezsporną kompetencję sejmików poleskiego, nowogródzkiego, czy wołyńskiego, przeto w tej obawie moralnej odpowiedzialności, jakaby na nich spaść mogła za pogorszenie losu polskości na kresach i narażenia na niebezpieczeństwo żywotnych interesów państwowych, poradzili sobie bardzo łatwo. To co jedną ręką tak zbyt hojnie i pośpiesznie dali dla części państwa jeszcze do tego rodzaju darów nieprzygotowanej, to drugą ręką odebrali z nawiązką, ale — dla uproszczenia sprawy — nietylko tej części ludności, lecz całości.

I oto widzimy dziwną rzecz. Projekt ustawy w § 45 bardzo hojnie obdarza autonomję wojewódzką w szereg spraw tego rodzaju, które przekraczają zakres przyznany 3 sejmikom połudn.-wschodnim w ustawie z 26. września 1922, a mianowicie na polu organizacji i administracji gmin i powiatów, oraz w dziedzinie spraw wodnych. Co więcej projekt zdaje się zapominać o najistotniejszym zastrzeżeniu, zawartem w pierwszym rozdziale wyżej wspomnianej ustawy z 26. września 1922, a odnoszącem się do wszystkich sejmików, że ustawy uchwalane przez sejmiki muszą się mieścić nietylko w ramach Konstytucji, ale i w ramach ustaw państwowych wogóle, z którego to zastrzeżenia przebija się dążność ustawodawcy, by powstało w Polsce ramowe ustawodawstwo państwowe w materjach, przyznanych do regulowania ustawodawstwu autonomicznemu, a rzeczą tego ostatniego ustawodawstwa byłoby wypełnianie tylko tych ram własnemi szczegółowemi normami, zależnie od miejscowych stosunków. W ten sposób jedynie to ustawodawstwo autonomiczne, przyznane 16 województwom, a co więcej i miastu Warszawie, nie doprowadziłoby do istnej mozaiki ustawodawczej w państwie, mogłoby utrzymać pewną jednolitą myśl przewodnią i nierozbijać spójności państwowej. Braku tego zastrzeżenia — niezbędnego zwłaszcza ze względu na potrzeby województw kresowych — nie zastąpi paliatywne zastrzeżenie z § 47 projektu, że ustawy państwowe mają w każdym razie pierwszeństwo przed ustawami wojewódzkimi, oraz, że ustawa wojewódzka może być uchylona lub zmieniona przez późniejszą ustawę państwową. Wszak raczej wskazanem jest z góry

zapobiec szkodliwym dla państwa ustawom autonomicznym, niż znosić je ex post, gdy one już wyrządziły szkodę. Również kwestja sankcji Prezydenta Rzp. dla ustaw autonomicznych, względnie możności niczem nieograniczonej jej odmówienia, została w projekcie za słabo postawioną.

Więc widzimy, że projekt idzie zbyt daleko w swobodzie przyznanej ustawodawstwu autonomicznemu i nie czyni żadnych różnic w tym względzie między poszczególnymi województwami, mimo tego, że żaden przepis Konstytucji nie stał na przeszkodzie pewnemu zróżniczkowaniu uprawnień, zależnie od miejscowych warunków¹⁾, a żywotny interes państwa wymagał tego zróżniczkowania, względnie nawet czasowego wstrzymania się w niektórych częściach państwa wogóle z wprowadzeniem autonomji. Ale równocześnie środek, do jakiego sięga projekt, by zneutralizować skutki tych zbyt uduchowionych uprawnień związków samorządu wojewódzkiego, budzi może jeszcze większe wątpliwości, zwłaszcza, że odnosi się on do wszystkich województw, nawet do tych, w których te swobody nie byłyby tak niebezpieczne dla państwa, a zastosowanie owego środka powodowałoby w praktyce przekreślenie istoty samorządu. Środek ten tkwi w konstrukcji władzy wykonawczej samorządu wojewódzkiego, t. j. wydziału wojewódzkiego. Tu projekt zrywa z dobrym i praktycznym pomysłem też Komisji, polegającym na tem, że w skład wydziału woj. — prócz wojewody, wzgl. jego zastępcy — wchodzi czterech członków wybranych przez sejmik z pośród jego członków, oraz dwóch członków, mianowanych przez wojewodę. Takie postawienie kwestji zapewniało i reprezentację należytą czynnika obywatelskiego i dawało państwu możność wzmocnienia elementu fachowego w łonie tego organu samorządowego. Autorowie projektu, zapatrzeni w ideały pruskie, postanowili je w praktyce przelicytować, wierząc, że w interesie państwa leży jedynie omnipotencja biurokracji. Więc dzieląc członków wydziału wojewódzkiego na członków zawodowych, powołanych zwykłą większością głosów na podwójną kadencję, z pełnemi prawami do emerytury i t. d., oraz na honorowych, wybranych głosowaniem proporcjonalnem, zastrzega projekt, że członkowie wydziału mogą objąć swój urząd dopiero po zatwierdzeniu ich przez ministra spraw wewnętrznych. W razie odmowy zatwierdzenia — bez podania motywów — ma sejmik dokonać innych wyborów, a gdyby i te nie znalazły aprobaty Rządu, to minister zamianuje sam członków wydziału. Istotnie dalej pójść już nie podobna; tu przekroczyło się już nawet klasyczny pod tym względem przykład pseudo-samorządu pruskiego. Czyż nie lepiejby zrobił projekt, gdyby otwarcie postawił kwestję: członków wydziału wojewódzkiego mianuje Rząd. Pocóż te podwójne wybory, strata czasu przez sejmik, wyszukiwanie dwojakiej

¹⁾ Por. w tym względzie trafne uwagi prof. W. L. Jaworskiego: *Prawa Państwa Polskiego*. Zeszyt II A. str. 122 (Komentarz do art. 3 Konst.).

kategorii ludzi (z których żaden nie może być — w przeciwstawienu do tej Komisji międzyministerjalnej — członkiem sejmiku wojewódzkiego), poco to wszystko, jeśli następstwem tego będzie, że p. minister spraw wewnętrznych zamianuje ostatecznie inny wydział wojewódzki, którego członkowie mają mieć właściwie jeden tylko warunek — o ile posiadają jakie takie kwalifikacje — być obywatelami państwa, a takich wszakże minister znajdzie łatwo w gronie urzędników państwowych, którzy mogą być wzięci nawet z poza terenu wojewódzkiego. Rzeczą samorządu wojewódzkiego będzie tylko zapłacić tak mianowanym organom samorządowym przypadającą im, płacę. Czy przepis tego rodzaju — pomijając już, że jest on przekreśleniem samorządu, — nie będzie w praktyce wyzyskany dla celów partyjno-politycznych? Czyż każdy z kolei gabinet nie będzie się starał mianować tylko „swoich ludzi“ do wydziałów wojewódzkich, bez względu na to, czy będą oni znali potrzeby danego województwa, czy też nie? Wogóle projekt stara się samorząd wojewódzki przemienić w organ wykonawczy władzy państwowej, zawisły od niej bardziej, niż nawet organa rządowe. Więc daje on wojewodzie przełożenie — a nie przewodnictwo — nad członkami wydziału, daje mu możność zawierania uchwał wydziału i sejmiku wojewódzkiego, z możliwością odwołania się do ministra spraw wewn., pozwała ministrowi spraw wewn. w bardzo szerokim zakresie usuwać członków wydziałów wojewódzkich, wdrażać postępowanie dyscyplinarne przeciw funkcjonariuszom samorządu (dlaczego nie zostawić tego ich przełożonemu wojewodzie?), a wreszcie przymusowo obciążać wydatkami wojewódzki związek samorządowy, przez wstawianie potrzebnego wydatku do preliminarza wojewódzkiego, przez względnie nawet przez nakaz pokrycia wydatku poza preliminarzem. Tego rodzaju samorząd, to parodia współdziałania czynnika obywatelskiego w rozwiązywaniu zadań administracji publicznej, to zupełna kuratela państwa nad czynnikiem obywatelskim, która mogła leżeć niegdyś w intencjach państwa policyjnego, ale w żaden sposób nie da się pogodzić z nowożytnym państwem wolnościowym i praworządnym. I tu przychodzi na myśl słowa Bratera (powołane przez Kasparka¹⁾ że: „błędną byłoby rzeczą, a nawet dla samego państwa zgubną, gdyby państwo ograniczało samorząd naturalny, gdyby nadzór państwa stał się kuratelą, zabijającą wszelką samoistność“. Słusznie też domaga się Dr. Kumaniecki²⁾. „współpracy i równowagi państwowych władz administracyjnych i organów samorządowych, pod kontrolą sądów administracyjnych, a to w taki sposób, by stanowcza przewaga jednych czynników nad drugimi była wykluczona, a kontrola działała zapobiegawczo, nie hamując bieżącej administracji publicznej i nie osłabiając autorytetu jej piastunów, lecz utrzymując ich w granicach praworządności“.

¹⁾ Dr. Franciszek Kasperek: Prawo polityczne Ogólne, tom II, str. 723.

²⁾ Dr. K. W. Kumaniecki: Centralizm i decentralizacja (Ruch prawniczy i ekonomiczny), Poznań, 1922, str. 232.

Przewidując tak daleko idącą opiekę i nadzór władz państwowych nad samorządem wojewódzkim, określając nadto drobniawo kwestję regulaminu sejmiku, czy sprawy budżetowania, ksiązkowania i t. d., pomija jednak projekt jedną istotnie ważną sprawę, przewidzianą już w poprzednich projektach samorządu wojewódzkiego, a to utworzenia finansowej komisji wojewódzkiej, częściowo mianowanej przez ministra skarbu, a częściowo wybranej przez sejmik woj., z poza swego grona, dla czuwania nad całokształtem gospodarki finansowej związku samorządowego. Również — niezawisłe od praw wojewody — powinien być projekt zabezpieczyć prawa kuratorów okręgów szkolnych, w stosunku do samorządów wojewódzkich, ze względu na przekazany tym samorządom tak znaczny zakres działania w dziedzinie szkolnictwa.

Uwagi końcowe.

Przeszliśmy więc pokrótce projektowane reformy w dziedzinie naszego samorządu. Bez względu na te czy owe usterki, należy z uznaniem powitać pierwsze opracowania, obejmujące całokształt sprawy, w jednolitą organiczną budowę. W usiłowaniach tych należy podkreślić serdeczną troskę o zabezpieczenie interesu państwowego, o zrobienie z samorządu jednego sprawnego kółka w całym mechanizmie państwowym. Uderza w zamierzeniach tych tendencja do tworzenia zdrowych instytucyj, choćby kosztem przekreślenia pewnych utartych haseł, popularnych pewników, urobionych bez liczenia się z wymogami praktycznego życia; w szczególności oparcie samorządu powiatowego i wojewódzkiego na zasadzie wyborów pośrednich i próby zerwania z bezwzględną równością przy samorządzie miejskim dowodzą, że autorom szło naprawdę o realny interes danej instytucji, bez względu na to, czy to nie koliduje z tak modnemi dziś teorjami. Dążyło się do siły państwa i jego urzędzeń, jako do naczelnego celu, któremu niejedno trzeba poświęcić.

Może rozwiązanie tej, czy owej kwestji ma swoje słabe strony, ale to nie umniejsza zasługi postawienia raz całości sprawy, w pewnym gruntownie przemyślanym systemie. Zapewne trudno uznać za trafne podstawy wyborcze do gmin, przez co zachwiano też i dobre rozwiązanie przyjętych podstaw do samorządów wyższego stopnia. Przyjęto zbyt krótkie kadencje dla wszystkich ciał samorządowych, czem osłabiono możność zrobienia z niego szkoły obywatelskiej, powołanej do wytworzenia zrozumienia podstaw życia publicznego. Za szeroką kompetencję przyznano sejmikom wojewódzkim, a za to zbyt uszczuplono ich wpływ na kwestje wykonawcze. Dążąc, może nie całkiem trafnie, do zabezpieczenia interesu państwowego, zwicnięto równowagę między organami uchwalającymi a wykonawczymi. Zapatrzono się w przestarzały, a naszemu duchowi narodowemu i konstrukcji państwowej nieodpowiedni prototyp pruski i dla niego poświęcono

całą treść samorządu i jego możność rozwojową. Może za dużo przyznało się Warszawie, zbyt konsekwentnie zastosowując na polu autonomji zasadę administracyjnego wyniesienia jej do roli województwa.

Zrobiono jednak duży krok naprzód w kierunku rozbudowy naszego gmachu państwowego, uzupełnienia jego węglów jednym z najważniejszych, bo opartym o współdziałanie ogółu obywatelskiego. Nie zrobiono tylko jednego i to najważniejszego. Nie stworzono jeszcze typu własnego, rodzimego, harmonizującego potrzeby państwa i poszczególnych ziem, oraz wymogi psychiki ludności. I dlatego te projekty nie powinny się jeszcze przyoblec w moc prawa, bo za dużo w nich pierwiastku obcego, sztucznego, sprzecznego z potrzebami życia. Ani polityczny samorząd dzielnicowy austriackiej, ani koszarowy samorząd pruski (będący tylko samorządem z nazwy), ani oparty na zupełnej decentralizacji samorząd angielski, nie mogą być u nas żywcem wprowadzone w życie. Opierając się na doświadczeniach obcych (ale nie przyjmowanych jednostronnie), trzeba wzięte wzory przetworzyć odpowiednio do naszych potrzeb i właściwości i dać w ten sposób w konstrukcji samorządowej dla władzy państwowej wiernego pomocnika, ale nie bezdusznego niewolnika.

Tego musimy pragnąć wszyscy — wspólnie z autorami czy też, czy projektów rządowych¹⁾.

ZAPISKI LITERACKIE.

Dla braku miejsca odłożyć musimy omówienia następujących nadesłanych nam dzieł do najbliższego zeszytu, który pojawi się w ciągu miesiąca stycznia 1924 r.:

- Biblioteka komunalna Wendego.** O skarbowości związków komunalnych. Praca zbiorowa Bolesława Markowskiego, Dr. Józefa Korszowskiego, Dr. Stanisława Konopińskiego, Mikołaja Witoszyńskiego i Dr. Janusza Strzeszewskiego. Warszawa. Wende i Ska. 1923.
- Borowski Marjan.** Zasady prawa karnego. T. II. Część specjalna. Zeszyt 1. Warszawa 1923. M. Arct.
- Dąbkowski Przemysław.** Charakterystyka prawa prywatnego polskiego. Nowe spostrzeżenia. Lublin 1923. Nakł. Uniw. Lubelskiego.
- Fryderyk Jacimirski. Miecznik Sanocki, studjum histor.-obyczajowe. Przemysł 1923. Nakładem autora.
- Dywer Jakób.** Zarys prawa egzekucyjnego obow. w Małopolsce. Lwów 1922. Nakładem Tow. Bibl. słuchaczy prawa.

¹⁾ W czasie druku tej pracy wygotowało Ministerstwo spraw wewnętrznych projekt ordynacji wyborczej dla gmin wiejskich, oparty, analogicznie do ordynacji miejskiej, na pluralności, idącej aż do pięciu głosów dla jednego wyborcy. Uwagi o nierealności tej pluralności, zamieszczone na str. 397 i 398 w odniesieniu do miast, mają pełne zastosowanie i do wsi, z tym dodatkiem, że ta pluralność w związku z proporcjonalnością jest na terenie wsi niemal nie do przeprowadzenia, a da tylko pole do nadużyć wyborczych.

- Gałaszka** Dr. Alfred. Uwagi o programie oszczędności w wydatkach państwowych. Kraków 1923. Nakł. Tow. Ekonomicznego.
- Geller** Leo. Sein Lebens und Bildungsgang... Wiedeń 1923. M. Perles.
- Łyskowski Koschembahr** Ignacy. Czynniki społeczny a czynnik państwowy. Warszawa 1923. Wyd. Themis Polsk.
- Mogilnicki** Dr. Aleksander. Ogólne zasady prawa. Podręcznik dla wyższych klas szkół średnich. Wydanie 4. Warszawa 1923. M. Arct.
- Peretiatkowicz** prof. Dr. Encyklopedia prawa obowiązującego w Polsce. Poznań 1923. Fiszer i Majewski.
- Pilat** Dr. Tadeusz. Statystyka I. Część ogólna i Demologia. Lwów 1923. Nakładem Bibl. słuch. prawa.
- Pollak** Rudolf. Grndriss d. kaufmännischen Rechtslehre. Wiedeń-Lipsk-Monachium 1923.
- Rundstein** Szymon. Zasady teorii prawa. Warszawa 1924. Hoesick.
- Wereszczyński** Dr. A. i **Kucharski** W. Wiadomości o Polsce społecznej. Wydanie 2. Lwów-Warszawa-Kraków. 1923. Wydawn. Zakładu Narod. Ossolińskich.
- Wróblewski** Bronisław. Przestępstwa tłumu. Wilno 1922. Księgarnia Nauzcicielstwa Polskiego.
- Wstęp do polityki kryminalnej. Wilno 1922. Księg. Naucz. Polsk.
- Zoll** Fryderyk (starszy). Rzymskie prawo prywatne. Opracował Dr. Tomasz Sołtysik. Warszawa-Kraków 1923. Księgarnia Czerneckiego.

Przegląd bibliograficzny czasopism polskich.

Ruch prawniczy i ekonomiczny (Poznań, redaktor Dr. Peretiatkowicz) zeszyt 4. Rozprawy: Bohdan Wasiutyński: Z powodu właściwości Najwyższego Trybunału Administracyjnego; Jan Piekalkiewicz: Reforma polskich podatków przychodowych; Przegląd piśmiennictwa. (Recenzje z działu prawniczego: Kozubski: Opieka nad kobietami w prawie rzymskim, Kraków 1922; Witkowski: Przekład Instytucji prawa rzymskiego - czyhlarza, Warszawa 1923; Praca zbiorowa pod red. Dra Peretiatkowicza: Encyklopedia prawa obow. w Polsce cz. II. prawo i proces karny, Poznań 1923; Jugendgerichtsgesetz vom 16. II. 1923, Berlin 1923; Wachholz: Psychopatologia sądowa 1923; Konic: Przedmiotowa właściwość sądów pokoju w sprawach cywilnych, Warszawa 1922; Ustawa o postępowaniu cywilnym obow. na ziemiach zachodnich Rz. Pol. Warszawa—Poznań 1923; Z działu ekonomicznego 6 recenzji). Przegląd ustawodawstwa. Przegląd orzecznictwa. Kronika ekonomiczna. Miscellanea.

Czasopismo prawnicze i ekonomiczne. Zesz. 7—9. Jaworski: Aforyzmy. — Proj. pr. autorskiego; z posiedzeń Kom. Kodyf. — Prof. Zoll: Proj. ustawy o waloryzacji należitości pieniężnych, opartych na tytułach prywatno-prawnych. Vetulani Adam: Nagana sądowa w dawnym pr. polskim. Recenzje.

Gazeta sądowa warszawska (redaktor Henryk Konic) rok 1923 Nr. 35—48. Rozprawy: Dr. J. Polak: O mniejszościach narodowych; Ignotus: Hipoteka dla sum wyrażonych w złotych; Kazimierz Głębocki: O potrzebie wprowadzenia na Kresy Wschodnie kodeksu cywilnego, obowiązującego w byłej Kongresówce; Narcyz Sołtan: Usiłowanie (według pierwotny projekt Komisji Kodyfikacyjnej z r. 1922 ciąg dalszy); At. Bardzki: Czy przez przyjęcie urzędu publicznego nabywa się obywatelstwo polskie?; Stanisław Posner: Adwokat francuski; W. Miklaszewski: Czy można nadal utrzymać apelację w sprawach karnych?; Antoni Peretiatkowicz: Władza senatu (art. 35 konstytucji); Walerjan Rogojski: Nowela do art. 1167 kod. cyw. i art. 1529 t. X. cz. I. Zb. praw. ces-ros. (actio Pauliana). Świętosław Baudouin Courtenay: Ustawa o Najwyższym Trybunale Administracyjnym a art. 73 konstytucji; A. Mogilnicki: Amnestje; Ignacy Łyskowski: Prawo rzymskie a czasy dzisiejsze; J. Bekerman: Powództwo o ustalenie stosunku prawnego; W. Miklaszewski: Czy można łączyć akcję cywilną z postępowaniem w spra-

wie karnej? Ponadto: Kronika cywilna (Jurysspondencja karna i cywilna). Różne wiadomości. Kronika zagraniczna. Z Rady adwokackiej w Warszawie, Wilnie i Lublinie. Odpowiedzi redakcji. Z Komisji Kodyfikacyjnej. Z Towarzystwa prawniczego w Warszawie. Wiadomości stałej Delegacji zrzeszeń i instytucji prawniczych R. P.

Przegląd bibliograficzny czasopism zagranicznych.

Revue trimestrielle de droit civil, Paris, rok 1923 Nr. 2. E. H. Perreau: Des atténuations par actes juridiques aux lois impératives ou prohibitives. — Maurice Hauriou: La liberté politique et la personnalité morale de l'Etat. — M. Chéron: Le projet d'introduction des lois françaises de procédure civile et commerciale en Alsace et Lorraine. — André Rouast: A propos d'un livre sur la cause des obligations. — *Bibliographie*: (France, pays de langue portugaise, Italie); Chroniques de jurisprudence; (en matière de droit civil et de procédure civile). Notes parlementaires.

— Rok 1923 Nr. 3: René Demogue: De l'obligation du vendeur a raison des inconvénients de la chose et de la responsabilité délictuelle entre contractants. — Pierre Marin: Nature du droit des sinistrés immobiliers. — M. Chéron: De quelques institutions allemandes de procédure maintenues en vigueur par le projet d'introduction des lois françaises. — *Bibliographie*. — (France, pays de langue espagnole); Chroniques de jurisprudence (en matière de droit civil et de procédure civile); Notes parlementaires; La législation italienne.

Bulletin mensuel de la société de législation comparée: Boris Nolde: Le code civil de la république des soviets. — Alfred Légal: La Tchécoslovaquie et la réforme agraire. — M. Oualid: Le régime foncier en Algérie. — Alfred Schisselé: Le livre foncier en Alsace et Lorraine. — Groupe Strasbourgeois de la Société de législation comparée (réunion 28. V. 1923. — *Bibliographie*. — Tribunaux de commerce.

Právní Obzor: (Bratyslaw. Red. Dr. Vladimír Fajnor). Zesz. 6—7 z r. 1923. Dr. Laštovka: Obecni zřízení na Slovensku. — Dr. J. Horák: Urbárské a príbuzné pomery na Slovensku. — Dr. Karol Szegő: Lombardný pôžičkový úkon; Brispevky k unifikcii poisťovacieho práva. — Dr. Vojtech Schwietzer: Niekoľko poznámok k návrhu pre vecné právo. — Dr. A. Záturecký: Rozhodnutia Najvyššieho Súdu Republiky Československej vo veciach občianskych. — Dr. Štefan Benko: Prehľad slovenskej časti rozhodnutí Najvyššieho Správneho Súdu Československej Republiky z roku 1923. — Dr. Štefan Choys: Výťah z rozhodnutí Najvyššieho Súdu R. Č. S. vo veciach trestných. — Dr. J. Kotyza: Zásadní rozhodnutí Najvyššieho vojenského soudu. — Vybrání kulturních příspěvků římsko-katolické náboženské obce v Bratislavě. — Literatura.

Gerichtszeitung (Wiedeń, redakt. Ed. Hellmer i G. Ratzenhofer). Nr. 7. z r. 1923. Dr. Coronini Cronberg: Eine Prozesskostenfrage. — Dr. G. Dechant: Zur Frage der Akzessorietät der Satzung. — Dr. Keißl: Der Widerruf des bedingten Strafnachlasses im Falle der Verurteilung wegen einer vor Fällung des unvollstreckten Urteiles begangenen strafbaren Handlung. Eine Erwiderung. — Dr. H. Klang: Tod des Mieters und Mieterschutz (§ 19 I. 11 M. G.). — Dr. A. Lenhoff: Über den Entwurf eines Gutsangestellten-gesetzes. — Dr. E. Seelig: Die Rückwirkung der II. Strafgesetznovelle. — Dr. K. Wahle: Die tschechoslovakische Prozessnovelle vom 8. VII. 1923. — Literarische Anzeigen (Guggenheim: Zur Frage des Arbeitstrages im Straf- und Sicherheitsvollzug. — Dr. Grünberg: Das Arbeitsrecht. — Dr. Grau: Die Diktaturgewalt des Reichspräsidenten und der Landesregierungen auf Grund des Art. 48 der Reichsverfassung).

— Nr. 8. z r. 1923. Dr. Ohmeyer: Mieterschutz und Unternehmen (Eine Erwiderung). — Dr. Weishut: Zum Begriff der bestätigenden Entscheidung. — Dr. Wildburg: Das Kündigungsrecht des Vermieters. — Dr. Rat-

zenhofer Über Feichenfelds Lehre vom endzweckbestimmten Rechte. — Literarische Anzeigen (Rosenberg: Die Beweislast auf der Grundlage des Bürgerlichen Gesetzbuches und der Zivilprocessordnung. — Paneth: Das österr Arbeiterrecht. — Suchanek: Die Hausbesorgerordnung. — Schutz der Republik. — Resch: Das Wohnrecht) Österr Institut für Auslandsrecht in Wien.

KRONIKA.

† Ś. p. Prof. Dr. Piotr Stebelski.

Z grona profesorów Uniwersytetu Jana Kazimierza ubył człowiek niepospolitych zalet umysłu i serca, pracownik cichy a niestrudzony, który żywot swój oddał niepodzielnie zawodowi, który obrał, i tej nauce, którą umiłował.

Ś. p. Piotr Stebelski urodzony w Niemirowie w r. 1855 po skończonych studiach uniwersyteckich i uzyskaniu stopnia doktora praw w Krakowie, poświęcił się zrazu służbie sądowej. Aliści charakter bardziej kontemplacyjny i umysłowość skłonna do rozważań i badań naukowych sprawiły, że nie dość odporny na rozterki wewnętrzne i wstrząsy nieodłączne od czynności sędziowskich, porzucił karierę sądową i poświęcił się czystej nauce.

A z pierwotnie obranego zawodu zachował snąc głębokie zrozumienie dla tej właśnie gałęzi prawa karnego, która stanowi pomost pomiędzy abstrakcyjną tezą a przystosowaniem jej do potrzeb społecznych i życiowych — dla wszelakich urzędów procesu karnego.

Stąd też poszło prawdopodobnie, że gruntowne swe prace naukowe poświęcił przeważnie zagadnieniom proceduralnym, śledząc bacznie wszelkie zjawiska i postępy w tej dziedzinie, w szczególności użyteczność urządzeń na owe czasy poniekąd nowych, a mianowicie wprowadzenie czynnika ludowego, sądów przysięgłych i ławniczych, do sądownictwa karnego.

W tym kierunku rozwinął, obok najsumienniejszemu pełnionych czynności nauczycielskich, nader intensywną działalność naukowo-literacką, czego dowodem choćby pobieżny spis najpoczytniejszych dzieł ś. p. prof. Stebelskiego, jakoto:

1. O karygodnem usiłowaniu, Lwów; 2. O stanowisku przewodniczącego w sądzie przysięgłych, „Przegląd sąd. i adm.“ 1883; 3. Kilka uwag do interpretacji § 512 lit. a) u. k., tamże 1883; 4. Studja nad procesem karnym, Lwów, 1891; 5. Ze statystyki przestępczości Galicji, Lwów, 1893; 6. Nowe kierunki w nauce prawa karnego, Lwów, 1894; 7. O przestępstwach na wniosek dochodzonych, „Prawnik“, 1893; 8. O potrzebie reform śledztwa wstępnego, „Gazeta sąd. warszawska“, 1893; 9. O uwięzieniu koluzyjnem, „Przegląd prawa i adm.“, 1894; 10. Sady przysięgłych w Galicji, „Ateneum“, 1894; 11. Ueber die Handhabung der Straf-

prozessordnung in Oesterreich, Z. f. Str. W, 1894; 12. Komentarz do austr. post. k., Lwów, 1901; 13. Proces kryminalny przeciw Teofilowi Wiśniowskiemu i tow., Lwów, 1903.

A zasługi autora na tem polu należy tem wyżej cenić, ile że te prace opierały się niemal wyłącznie na samodzielnych studjach i obserwacjach, gdyż obejmowały zjawiska i praktyczne rezultaty instytucyj, które, — zwłaszcza w naszym kraju, — przechodziły dopiero ogniową próbę swej użyteczności. A tak ważną dla tego działu statystykę przestępczości stwarzać musiał autor sam moliwą i wytrwałą pracą od podstaw. Sumiennie tedy wypowiedzieć można zapatrywanie, że ś. p. prof. Stebelski choć nie stwarzał nowych teoryj, nie torował nowych szlaków w dziedzinie formalnego prawa karnego, a raczej istniejące prostował i udostępniał, niemniej był pionierem u nas na tem polu i jakkolwiek rozporządzamy dziś nierównie większem doświadczeniem i czerpać możemy już z nader licznych prac naukowych, na które złożyli się uczeni i badacze całego kulturalnego zachodu, przecież żaden polski uczony czy ustawodawca nie może pominąć wymienionych powyżej prac; te bowiem obok ogólnych naukowych poglądów uwydatniają szczegółowo, czy i o ile przeszczepione do nas urządzienia i doktryny, pojednać się dały z pierwiastkami naszego rodzimego prawa i sposobne były zaspokoić potrzeby naszego społeczeństwa, jednym słowem przyjąć się na naszym gruncie.

W ś. p. prof. Stebelskim straciliśmy atoli nietylko niepośledniej miary uczonego; zeszedł ze świata człowiek w pełnem tego słowa znaczeniu dobry, bo tylko wobec siebie surowy i wymagający, kierował się w życiu jakoby nauką św. Tomasza z Akwinu: „Charitas est singularis amicitia hominis cum Deo“.

Zaznała tej dobroci przedewszystkiem rodzina, dla której był najczulszym, w ofiarności nieustającym opiekunem, doświadczały jej generacje uczniów, których był światłym a pobłażliwym kierownikiem, a którym zwykł był pomagać nieustrudzenie na ciernej drodze prowadzącej do zdobycia utrzymania wśród studjów i po ich skończeniu. Tym hasłem wreszcie kierował się w pożytku koleżeńskim i towarzyskiem.

Ten znamienity rys charakteru przejawiał się zarazem w czynnościach recenzyjnych i krytycznych ocenach prac kandydackich, do których ś. p. prof. Stebelski z urzędu bywał powoływany; mimo całą ścisłość widoczne było, że piórem kieruje oraz życzliwość, a już zgoła nie odnajdzie tam polemicznej nuty.

Nie można tu wreszcie pominąć, że żywot ś. p. Stebelskiego nie był uścielony różami. Już samo pochodzenie — był „gente Ruthenus, natione Polonus“ — stwarzało niejedną kolizję, nastroczało trudności i szkopyły, którym ostać się mógł jeno człowiek tak stałego i nieskazitelnego charakteru.

Głębką cześć i wdzięczną pamięć zachowają dla ś. p. prof. Stebelskiego wszyscy, którym dane było Go poznać.

Stefan Glaser.

Z Lwowskiej Izby Adwokatów otrzymaliśmy następujące ogłoszenie: Z powodu mającej wejść w życie zmiany w wymiarze podatku gruntowego jest w interesie Skarbu Państwa rzeczą wielkiej wagi, aby osoby nabywców nieruchomości względnie gruntów, tudzież miejsce ich zamieszkania były jak najdokładniej wykazane i określone.

Wskutek wezwania Izby Skarbowej we Lwowie z d. 20. marca 1923 r. L. 27.487 zwraca przeto Wydział Izby Adwokatów we Lwowie uwagę pp. adwokatów swojego okręgu, by przy sporządzaniu i intabulowaniu kontraktów kupna, zamiany, przy pertraktacjach spadkowych i wogóle aktach prawnych, powodujących zmianę własności gruntów — podawali zawsze miejsce zamieszkania nabywcy, Nr. domu w którym nabywca mieszka — jego ewentualne przezwisko (zawołanie) i o ile możności także imię ojca (patronimicum).

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA

JEDYNY POLSKI TYGODNIK PRAWNICZY

ORGAN TOW. PRAWNICZEGO W WARSZAWIE

ROZPOCZĘŁA W ROKU 1923 PIĘĆDZIESIĄTY PIERWSZY ROK ISTNIENIA

REDAKTOR: HENRYK KONIC.

BIURO REDAKCJI: Warszawa, ul. Kredytowa 1. 5.

ADMINISTRACJA: ul. Czackiego 1. 21, m. 10.

RUCH PRAWNICZY I EKONOMICZNY

ORGAN WYDZIAŁU PRAWNO-EKONOMICZNEGO UNIwersytetu POZNAŃSKIEGO
POŚWIĘCONY NAUCE I ŻYCIU PRAWNEMU I GOSPODARCZEMU RZPLTEJ POLSKIEJ

WYCHODZI REGULARNIE

Redaktor naczelny: Prof. Dr. Antoni Peretiatkowicz

Kierownik działu prawniczego: Prof. Dr. Alfred Ochanowicz

Kierownik działu ekonomicznego: Prof. Dr. Marcin Nadobnik

PRENUMERATE

tylko roczną przyjmuje Księgania św. Wojciecha w Poznaniu, oraz wszystkie księgarnie w Polsce. Cena zasadnicza wraz z przesyłką wynosi 10 Mk. z uwzględnieniem mnożnika Powszechnego Związku Księgarskiego (zmiennego co miesiąc). Za granicą 12 Mk. Zeszyt pojedynczy 5 Mk.

Sammlung der Erkenntnisse des Verwaltungsgerichtshofes. 45 Jahrgang 1921. Wien 1922. a) Administrativer Teil von Dr. Max Schuster. gr. 8°, 160 Seiten; b) Finanzrechtlicher Teil von Dr. Hans Hiller-Schönaich. gr. 8°, 194 Seiten.

Dr. Moritz Sternberg. Die neuen Wohnungsgesetze. Mietengesetz — Anforderungsgesetz — Hausbesorgerordnung — Mietzinsabgabegesetz samt den einschlägigen Gesetzen und Verordnungen, amtlichen Begründungen und Ausschussberichten, mit einer Uebersicht über die Spruchpraxis des Obersten Gerichtshofes, des Verwaltungs- und des Verfassungsgerichtshofes. Wien 1923. 8°. XII, 604 Seiten.

Krainz - Ehrenzweig. System des österreichischen allgemeinen Privatrechts.
1 Band, 2 Hälften: Das Sachenrecht, 6. Auflage. Wien 1923. gr. 8° VII
581 Seiten.

Dr. Rudolf Hermann. Die Zivilprozessnovellen und die übrigen wichtigeren seit 1914 erlassenen Vorschriften gerichtsorganisatorischen oder zivilprozessualen Inhalts. Mit den Durchführungsvorschriften, den einschlägigen Stellen der amtlichen Begründungen und Ausschussberichte sowie erläuternden Anmerkungen. Wien 1923. 8°. XIV, 337 Seiten.

Dr. Karl Gross. Lehrbuch des katholischen Kirchenrechts mit besondere Berücksichtigung der partikulären Gestaltung desselben in Oesterreich. 8 Auflage, auf Grund des neuen Codex iuris canonici durchgreifend umgearbeitet von Dr. Heinrich Schueller. Wien 1922. gr. 8^o, XV, 399 Seiten.

Dr. Felix Mayer-Mallensu und Dr. Siegmund Grünberg. Gesetze vom 11. Mai 1921, B. G. Bl. Nr. 292 und vom 11. Februar 1920, St. G. Bl. Nr. 88, über den Dienstvertrag der Privatangestellten (Angestelltengesetz) und über die Rechtsverhältnisse der Journalisten (Journalistengesetz) erläutert durch Anmerkungen und Entscheidungen der österreichischen und deutschen Gerichte nebst Anhängen, enthaltend die zugehörigen Gesetze und Verordnungen. Wien 1921. 8^o. VIII. 215 Seiten.

**Rocznik Zakładu Polityki Agrarnej Szkoły Głównej
Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie
Rok akad. 1922—23.**

Zeszyt 1. Prof. Z. Ludkiewicz: Rozmieszczenie własności ziemskiej i gospodarstw wiejskich w Polsce. Str. 104 i 9 map. Cena zasadn. 5.—

Zeszyt 2. Witold Babinski: Niepodzielność drobnych gospodarstw wiejskich na ziemiach Rzeczypospolitej. Str. 80. Cena zasadn. 2'50.

Skład główny u Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Prace prof. Z. Ludkiewicza:

Polityka Agrarna. Wydanie IV. Str. 600. Poznań. Księgarnia św. Wojciecha 1921.
Cena zasadn. 5—

Źródła i istota kwestji agrarnej na Litwie, Białej Rusi i Wołyniu (Studjum statystyczne, będące uzupełnieniem pracy „rozmieszczenie własności...“). — Warszawa. Księgarnia rolnicza 1921. Str. 55 i 5 map. Cena zasadn. 1.—

Od Wydawnictwa.

Bezustanny ogromny wzrost wszystkich kosztów wydawnictwa zmusza nas celem umożliwienia dalszego wydawania naszego pisma, do **zupełnego zniesienia wszelkich ulg w prenumeracie**, których dotychczas z jakiegokolwiek tytułu udzielaliśmy i wszelkich dotychczas bezpłatnie przesyłanych egzemplarzy oraz **uniemożliwia nam oznaczenie stałej rocznej przedpłaty** i rozliczenie kosztów każdego zeszytu dopiero po jego wydaniu.

Zmuszeni tedy jesteśmy prosić **wszystkich naszych Odbiorców bez wyjątku o natychmiastowe** uiszczenie jako zaliczki na rok 1924 kwoty

Mp. 5,000.000.—

z zastrzeżeniem, że już **pierwszy numer naszego pisma za rok 1924** wyjść mający, rozesłany będzie tylko tym Prenumeratorom, którzy zaliczkę tę z góry uiszczą, że nakład tego zeszytu będzie wedle nadesłanych zaliczek uregulowany i że skutkiem tego w późniejszym czasie nie będziemy mogli ewentualnych późniejszych zamówień wykonać.

Wierni naszej, od prawie pięćdziesięciu lat stosowanej zasadzie pokrywania zapomocą prenumeraty jedynie rzeczywistych kosztów wydawnictwa, bez liczenia na jakikolwiek, choćby najmniejszy zysk, zaznaczamy, że o ewentualną dalszą zaliczkę zwrócimy się dopiero w takim razie, gdyby powyższa kwota została wyczerpaną.

Rachunek P. K. O. Nr. 141.843.

We Lwowie, dnia 24. grudnia 1923.

Wydawnictwo
„Przeglądu Prawa i Administracji”
we Lwowie, ul. Pańska 4.